R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

DANES PICTA .COM

Colour Chart #13

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8 9

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

HISTORJA CYWILIZACJI

w Anglji

przez

Henryka Tomasza Buckla

podług drugiego wydania oryginału angielskiego

przełożył

Władysław Zawadzki.

Tom I.

Część pierwsza.

Z KSIĘGOZBIORU FELIKSA ARMATOWICZA.

LWÓW 1862,

Nakładem Karola Wilda.

(Główny skład dla Warszawy w księgarni Michała Glücksberga.)

2919

Z drukarni E. Winiarza.

ADAMOWI PAJGERTOWI

zamiłowanemu badaczowi dziejów ludzkości

przekład ten poświęca

przyjaciel.

Biblioteka Czyt. Akad. Polit.
45891/2
im. F. Dmerighakie g.

Wiadomość o życiu Tomasza Henryka Buckla.

Mało które dzieło wywarło tak wielkie wrażenie, nie tylko w świecie naukowym, ale w szerszych kołach publiczności wszystkich cywilizowanych krajów, jak dzieło Henryka Tomasza Buckla, które w niniejszym przekładzie polskiej podajemy publiczności. Wywołało ono najsprzeczniejsze zdania. Gdy jedni z uniesieniem wielbili śmiałość zawartych w niem pomysłów, szeroki pogląd na dzieje ludzkości, zdumiewającą erudycję, a zwłaszcza owego ducha wolności, co wydał nieubłaganą wojnę wszelkiego rodzaju przesądom i ciemnocie, tamującym postęp ludzkości; z drugiej strony podniosły się krzyki oburzenia. Zwłaszcza w Szkocji i w Niemczech krytyka surowo obeszła się z dziełem Buckla. Szkoci nie mogli mu przebaczyć że w tak wybitnych a niepochlebnych rysach przedstawił obraz umysłowego i obyczajowego ich zastoju w drugim tomie swego dzieła; krytyka zaś niemiecka poglądała nań z góry za to iż jasny i że tak powiem praktyczny jego umysł nie wszędzie dotrwał kroku subtelnym zawiłościom spekulacji niemieckiej, i nie zgadzał się z jej wynikami.

Na olbrzymi, przechodzący niemal siły jednego człowieka rozmiar rozpoczęte dzieło, dorosłszy do objętości dwóch grubych tomów*) przerwane zostało w połowie

*) W oryginale wyszło dzieło Buckla w dwóch tomach. W niniejszym przekładzie, wychodzącym zeszytami, podzielono tom pierwszy na dwa tomy, aby objętość książki dogodniejszą dla czytelników uczynić.

Wstępu. Śmierć przedwczesna autora, zmarłego w młodym wieku z przesilenia pracą, nie dozwoliła wykonać zakreślonego planu. To atoli co uskutecznił i co wydał za życia, dozwala nam powziąć miarę jak rozległy był ów plan pierwotny, tudzież poznać zasadnicze pojęcia autora o dziejach ludzkości i o zadaniu dziejopisarza badacza.

Sądzimy że poznajomiwszy się z dziełem, czytelnicy będą ciekawi poznać zarazem bliższe szczegóły życia autora i że im przeto wyrządzimy przysługę dołączając tu krótką o niem wiadomość. Żywot i dzieła każdego pisarza pozostają zawsze w ścisłym z sobą związku, i poniekąd objaśniają się wzajemnie. Znajomość stosunków i usposobień autora, tudzież wpływów pod jakiemi pisał, wyjaśnia częstokroć nie jeden ustęp w dziele jego, tłómaczy kierunek myśli i pochodzenia jej u źródła śledzić dozwala.

Żywot Buckla nie przedstawia nam przejść niezwykłych, wypadków rozgłośnych. Był to cichy żywot uczonego, zagrzebanego w książkach, śledzącego w świecie myśli kierunków ducha ludzkości, i oddanego całą duszą pracy, w którą się zaprzągł, a która była roskoszą i celem jego życia. Obrawszy sobie wyłącznie zawód naukowy, nie wszedł już na żadną inną drogę, wiodącą do znaczenia lub zaszczytów innego rodzaju. Nie wstąpił w szranki życia publicznego, pomimo że tak wielkiemi umysłowemi zasoby wzbogacony, mógł się był spodziewać powodzenia na tej arenie, która zwłaszcza w Anglji bywa polem popisu i najwyższym celem ambicji najpierwszych znakomitości.

Henryk Tomasz Buckle urodził się dnia 24 Listopada r. 1822 w Lee w hrabstwie Kent. Był synem zamożnego kupca londyńskiego i właściciela okrętów. Z urodzenia już wątłem był dzieckiem, tak iż rodzice jego obawiali się aby mu zbyt wielka praca przy nauce nie zaszko-

działa. Obawa ta wywarła stanowczy wpływ na cały umysłowy kierunek jego; ona to bowiem była przyczyną iż chłopcu w niezwykle wczesnym wieku pozwolono szkół zaniechać. Początkowe nauki pobierał w zakładzie wychowawczym dra J. T. Holloway w Gordon House, Kentish Town. Niezwykłe usposobienie umysłu, chęć nauki ogarniającej jak najrozleglejszy zakres wiedzy, objawiała się w nim od najwcześniejszych lat młodzieńczych. W szkole było mu za ciasno — To co tam systematycznie a zwolna krok za krokiem uczono, nie zadowalniało gorącego pragnienia wiedzy zbudzonego już w duszy chłopięcej. Duch jego rwał się naprzód w rozleglejsze sfery, pożądał więcej, palony niepokojem. Toż kiedy w zakładzie, o którym mowa, otrzymał nagrodę z matematyki, a rodzice zapytali go czem by chciał aby mu jeszcze więcej wynagrodzić jego pilność, prosił aby mu wolno było zaprzestać szkół i samemu dalej się uczyć i pracować nad swem wykształceniem. Z niezwykłą powolnością zgodzili się rodzice na to żądanie czternastoletniego chłopca, do czego jak powyżej wspomniałem troskliwość o wątłe jego zdrowie znacznie się przyczynić musiała. Oddalono nauczycieli, a młody wyrostek jął się pracy z gorliwością niewysłowioną i cały jej oddany, będąc uczniem, sam sobie i nauczycielem był zarazem. Tak się stało iż Buckle nie uczęszczał na żaden z uniwersytetów angielskich, iż pomimo ogromnej nauki nie pozyskał żadnych stopni akademickich. Był on samoukiem, autodydaktem, a jakkolwiek droga ta, zwykle niebezpieczna, tylko wybrane, szczególniejszemi zdolnościami obdarzone umysły do celu doprowadzić może, dała ona Bucklowi pewną oryginalność i świeżość poglądów, której może byłby nie miał gdyby idąc torem zwykłym, kształcił się był pod wpływem powszechnie przyjętych, utartych pojęć i przekonań.

Są natury wybrane, obdarzone niezwykłą siłą ducha, co poczuwszy namiętne wiedzy pragnienie i pogrążywszy

się w świecie badań naukowych, w nim tylko żyją, zamknąwszy przed sobą wszystkie inne źródła przyjemności i zajęć. Tylko w takiem wyłącznem skupieniu ducha można istotnie wielkich dokonać rzeczy — ono tylko daje prawdziwą potęgę. Tylko ludzie podobnych usposobień i tak pojmujący swe zadanie, przeznaczeni są do tego aby umiejętność naprzód posuwali i przyczyniali się do umysłowego postępu ludzkości. W takiem przejęciu się jedną przewodnią myślą, którą sobie zadaniem życia uczynili, czerpią oni siłę, wytrwałość i tę jasność wzroku, sięgającą w sfery nieznane innym, odsłaniającą im prawdy pozostające hieroglifem, wieczną tajemnicą dla innych. Jednym z takich wybranych ludzi, przejętych namiętnem pragnieniem wiedzy, i ze zdumiewającą żelazną wytrwałością podążających raz obraną drogą do wytkniętego celu, był Buckle. Czternastoletnie chłopię, wziąwszy sobie za zadanie życia naukę, uwolniony od wszelkiego szkolnego nadzoru i kierunku, oddał się jej zupełnie — jej wszystkie chwile życia poświęcał. Zachętą na tej drodze była mu matka, kobieta rzadkich przymiotów duszy, wyższego umysłu, która wielki wpływ wywarła na kierunek jego ducha i którą też najczulszą synowską ubóstwiał miłością.

W roku 1840 stracił ojca i odziedziczył po nim majątek dosyć znaczny, dozwalający mu, nieobarczonemu troską o chleb codzienny, swobodnie oddawać się pracy naukowej. Odtąd najznaczniejszą rubryką jego rozchodów było kupowanie książek, na które znaczną część majątku obracał. Wszystkie dzieła, potrzebne mu do badań naukowych, zakupował na własność, bibljoteka rosła z dniem każdym a pomieszkanie zapełniało się książkami, tak iż się zaledwo mieścić w niem mogły. Śród nich oddany dniem i nocą czytaniu, przepędzał Buckle cały swój czas. Jakoż oczytanie jego było zdumiejącem. Pomocną mu w tem była niezwykła pamięć, którą podziwiali wszyscy, co mieli

sposobność bliższej z nim znajomości. Ztąd też pochodziła wielomowność jego w towarzystwie. Nie w chęci popisu, lecz mimowolnie przy każdym przedmiocie rozmowy natrącały się pamięci jego myśli, zdania, całe ustępy z dzieł rozlicznych, które przytaczał z niewymuszoną łatwością; było to zwłaszcza w leciech młodszych. Poźniej stał się więcej milczącym i skąpszym w słowa w obcowaniu towarzyskiem.

Powziąwszy myśl napisania dzieła, obejmującego dzieje cywilizacji ducha ludzkiego, ku temu celowi zwrócił wszystkie swe siły i poświęcił mu pracę lat dwudziestu, tyle albowiem niemal czasu upłynęło od powzięcia pierwotnego zamiaru do ogłoszenia w r. 1857 pierwszego tomu dzieła. Plan jego był tak oryginalny i rozległy, jak było oryginalne i samoistne wykształcenie autora i jak rozległy jenjusz jego. Chcąc przedstawić dzieje oświaty w Anglji, gdzie mu się postęp jej wydawał najmniej wpływami zewnętrznemi tamowany, najbardziej jednostajny i prawidłowy, zamierzył objąć zarazem jednym ogólnym poglądem dzieje umysłowe innych znaczniejszych narodów i w głównych przejściowych okazać chwilach jak się one z tamującemi łamały przeszkody i w jakie pod wpływami temi wyradzał się kształty żywot ich w ogólnym postępie ludzkości. W tym tedy olbrzymim planie, pod skromną stosunkowo do założenia nazwą Historji cywilizacji w Anglji, miały się właściwie zawierać dzieje cywilizacji świata w głównych zaznaczone chwilach. Wielkości pomysłu odpowiadała gorliwość w badaniach. Ku zamierzonemu celowi zwrócił wyłącznie wszystkie swe studja i z tej to przyczyny oprócz głównego dzieła swego mało innych prac pozostawił. Zatopiony w swych badaniach, nie chciał sił mitrężyć odrywaniem się do innych przedmiotów. Zdumiewającej bo też potrzeba było wytrwałości i pilności aby podołać olbrzymiemu przedsięwzięciu. Potrzeba było poznać literaturę, prawa,

religję, obyczaje, dzieje, słowem całe życie umysłowe i społeczne wszystkich ucywilizowanych narodów świata, aby z tego ogromu nauki wydobyć to, co się wiązało z kierowniczą myślą zamierzonego dzieła i organiczną stworzyć całość. Tylko tak silny umysł jak Buckla, obdarzony tak wielką pamięcią i żelazną wytrwałością, w stanie był częściowo przynajmniej podołać zadaniu. Skutek albowiem okazał iż siły nie wystarczyły do przeprowadzenia całości, iż życie człowieka za krótkie i za wątłe do uskutecznienia tego, co sobie duch orli zakreślił.

Z młodzieńczą ufnością, z zapałem i wiarą w siebie rzuciwszy się do dzieła, gdy zaledwie uszedł część zamierzonej drogi, uczuł Buckle iż niepodobna mu będzie doprowadzić do końca tego, co zamierzył w pierwotnie pomyślany sposób. Nie jego w tem wina — nie wina braku odwagi i wytrwałości — ale rozległości przedmiotu, niedającego się słabym człowieka siłom w tak szerokim ująć zakresie. Jak bolesnem musiało być to rozczarowanie gdy przekonał się iż nie zdoła ukończyć pracy, widać z słów jego przy końcu czwartego rozdziału w drugim tomie dzieła, będących rzewną skargą, wyrywającą się z głębi duszy człowieka, zmuszonego rozstawać się z najmilszemi marzeniami życia.

Pracując nad dziełem swojem czynił wypisy z wszystkich służących mu za źródło autorów, a wypisy te i uwagi, rosnąc w miarę rozległości erudycji i pracy, mogłyby same przez się wielkiej wartości podręczne stanowić dzieło. Bliski jego znajomy i towarzysz Stuart Glennie pisze w dzienniku Times po jego śmierci w Lipcu r. 1862 o tych jego rękopisach iż stanowią najciekawszy rozmaitością swą i obfitością zbiór materjałów do dziejów cywilizacji i że było życzeniem Buckla ażeby były drukiem ogłoszone, w razie gdyby dzieło jego nie zostało dokończone.

Nie poprzestawał wszakże Buckle na książkowych badaniach. Zwiedził on osobiście kraje, o których pisać zamierzał, Francję, Hiszpanję, Włochy i Niemcy, śledząc jak lekarz wszystkich pulsów życia w tych wielkich organizmach społecznych. Chciał własnem okiem dopatrzeć wszystkich rysów oblicza narodów, które w postępie ducha ludzkości ważniejszą odgrywały rolę.

W r. 1857 wyszedł pierwszy tom Historji Cywilizacji w Anglji. „Mojej matce poświęcam ten pierwszy tom mojego pierwszego dzieła," taki napis położył w przywiązaniu synowskiem autor na pierwszej jego karcie. Książka na razie obojętnie powitaną została, albowiem imie autora zupełnie nieznane światu, nie uprzedzało z góry już na korzyść dzieła, gdyż Buckle tak był wyłącznie oddany wykonaniu pracy, którą sobie za zadanie życia założył, iż przed wyjściem na świat pierwszego tomu swego dzieła ani jednego wiersza nigdzie nie wydrukował. Niebawem wszelako skoro się w dziele głębiej rozczytywać poczęto, poznano się na jego wartości, i wnet powszechną zwróciło ono na siebie uwagę. Miejsce początkowej obojętności zastąpiły teraz gniewy i krzyki oburzenia tych, co się dotknięci dążnością dzieła ujrzeli, których stanowisko ono zachwiewało. Z piorunującą siłą prawdy uderzał w niem autor na wszystko, co było przesądem, co w społeczeństwie przywłaszczało sobie niezasłużenie uprzywilejowane miejsce, i w imie osobistego lub kastowego interesu nadużywało praw, w równej mierze wszystkim przynależnych. Wnet dzieło Buckla nabrało ogromnego rozgłosu. Unosili się nad niem jedni, sarkali i potępiali drudzy; ale wszyscy ciekawie chwytali do rąk książkę, w której poruszone zostały najważniejsze kwestje żywota ludzkości. W rok już wyszło drugie wydanie pierwszego tomu, a wziętość dzieła nie ograniczyła się tylko na ojczyźnie autora, lecz przełożone na inne języki, równe zajęcie w kołach umysłowych i w innych obudziło

krajach. W r. 1861 wyszedł tom drugi, obejmujący pogląd na rozwój dziejowy Hiszpanji i Szkocji. Tom ten poświęcił już „Pamięci matki“.

Śmierć matki w tym czasie wywarła wielkie wrażenie na niego i przyczyniła się znacznie do podkopania już i tak zwątlonych nadmiarem pracy sił. W przywiązaniu synowskiem skupiły się wszystkie uczucia, wiążące go z światem. Czuwając nad nią w ciągu długiej choroby z niewysłowioną boleścią patrzał jak coraz gorzej zapadała umysłowo i fizycznie, jak zwolna rwały się węzły życia. Cios, który go dotknął z śmiercią matki, zastał go już także wycieńczonym u kresu zdrowia. Pomimo że z natury był wątłej budowy, zdrowie jednak służyło mu przez lat wiele i duch potężny ożywiał ciało. W końcu jednak nieustanne wytężenie nad pracą umysłową przemogło siły. Pracował on dziennie po dziesięć godzin nieprzerwanie, i to zazwyczaj przy otwartem oknie; pomimo tego nie uczuwał nigdy ani bolu głowy, ani znużenia, a pisma swe układał w myśli w ciągu długich samotnych przechadzek. Jedyną rozrywką, której się lubił oddawać w chwilach wolnych, była gra w szachy, i doprowadził w niej do takiej doskonałości, iż pobijał najpierwszych szachistów londyńskich.

W końcu jednak, jak powiedziałem, praca przemogła siły. Nieustanne czytanie osłabiło umysł. Po wydaniu drugiego tomu dzieła swego, przeczytawszy tysiącami szkockich protestanckich kazań, zanurzywszy się w nie jakby w odurzające morze, uczuł raptowną zmianę w sobie. Zaczął nagle tracić pamięć i ujrzał się zmuszony z porady lekarzy zaprzestać pracy dla odzyskania uchodzącego zdrowia. Było to z wiosną r. 1861, kazano mu wyjechać w cieplejsze kraje i oddać się jakiś czas wyłącznie wypoczynkowi i pielęgnowaniu zdrowia. Wszakże dopiero w październiku tegoż roku wyjechał i przepędził zimę nad Nilem.

Zmiana klimatu i południowe niebo działało tak zbawiennie, iż zdawało się że zdrowie zupełnie odzyskał. Donosił ztamtąd przyjaciołom swym w Londynie iż czuje się zdrowszym i silniejszym niż kiedykolwiek. Z początkiem marca wyjechał z Kairu i udał się na górę Sinaju, a ztamtąd sądząc się już zupełnie zdrowym, przedsięwziął dalszą podróż do Palestyny przez puszczę konno.

Nie obliczył się wszakże, jak się okazało, z istotnym stanem swego zdrowia, pozornem złudzony polepszeniem. Dnia 27 kwietnia napadły go niespodziewanie bole wewnątrz połączone z bolem gardła, co go zmusiło przez cały tydzień pozostać w Nazarecie. Dalej zmuszony był znów dni kilka zatrzymać się w Sydonie, a w końcu z powodu choroby zboczyć do Damaszku.

Kiedy wyjeżdżając z wąwozów skalnych u wschodniego stoku Antylibanu ujrzał przed sobą roztaczającą się ową sławną dolinę, wykrzyk uniesienia wydarł się z rozrzewnionej piersi wędrowca. Tam w głębi uroczego krajobrazu leżał mały protestancki cmentarzyk, na którym w dziesięć dni poźniej spoczęły zwłoki jego.

Unużenie podróży pogorszyło chorobę. Bole się powiększyły; musiał zażywać opium i popadł w gorączkę, w której snuła mu się ciągle przed wyobraźnią myśl o nieukończonem dziele i często powtarzał z wyrazem najwyższego żalu:

— O! moje dzieło! moje dzieło! Już go nie skończę!

Lekarz Francuz, który był przy nim, zapewniał iż nie ma niebezpieczeństwa, byle przyszedłszy do siebie strzegł się utrudzenia i zbyt wielkich wysileń w podróży. Pomimo tych zapewnień i chwilowego polepszenia, wieczorem dnia 21 maja objawiła się nerwowa gorączka, dnia 26 t. m. stracił zupełnie przytomność, a na trzeci dzień potem, 29 maja, umarł i obyczajem wschodnim tegoż samego dnia go pochowano.

Dzieło Buckla nie jest historją w powszedniem tego słowa znaczeniu, pod którem rozumiemy zazwyczaj opowieść całego toku po sobie następujących wypadków, będących sumą żywota pewnych państw lub narodów. Dzieło Buckla zawiera filozoficzny pogląd na wybitniejsze epoki rozwoju ducha ludzkiego, któremi dzieje znaczyły swój pochód w ogólnym postępie ludzkości. Nie przedstawiały się one Bucklowi, jako zbiór luźnych, niepowiązanych z sobą wypadków — Filozoficzny duch jego ogarniał rozległym poglądem całą sferę dziejów i usiłował dopatrzeć prawidłowej w całym ich toku harmonji. Według niego to, co się działo, było koniecznym wypływem okoliczności, wypadków poprzednich, a tak całe dzieje są nierozerwanym ciągiem przyczyn i skutków, wiążących się w ściśle spojony łańcuch. Wpływy te, pod któremi urabia się postęp ludzkości i tworzą dzieje, są dwojakiej natury — pochodzą albo z zewnątrz, będąc skutkiem działania sił przyrody, lub idą z ducha, którym człowiek panuje nad przyrodą i zewnętrznemi jej wpływy. Z ważenia się obu tych wpływów, z ich nieustannej wzajemnej walki i oddziaływania wynika cywilizacyjny postęp ludzkości, kierunek i główne jego znamiona, szybszy lub powolniejszy jego prąd w ogóle. Myliłby się wszakże i nie rozumiał należycie rdzennej myśli Buckla, ktoby go poczytywał za materjalistę, w znaczeniu dawanem powszechnie szkole filozofów tej nazwy. Przypisuje on wprawdzie działaniu przyrody wielki wpływ na usposobienie i wykształcenie umysłowe człowieka, na cywilizację państw i narodów, a zatem i na dzieje ludzkości, wszelako wpływom tym przeciwstawia ducha ludzkiego i wykazuje iż cywilizacja o tyle wyżej się wznosi, o ile wpływ tego ducha przeważy nad zewnętrznemi wpływy przyrody, czego dowodzi cywilizacja państw Europejskich w przeciwstawieniu do Ameryki.

Za podstawę badań dziejowych uważa Buckle jak najrozleglejszą liczbę szczegółów i dat, wyświecających

w porównaniu wielkich okresów czasu ową prawidłowość, objawiającą się przed okiem filozofa badacza w rozwoju dziejów. Ztąd wysoka cena jaką przywiązuje do statystyki, czyniąc ją podstawą poglądu na dzieje ludzkości.

Przepyszny jest obraz wpływów przyrody na cywilizację Ameryki — Istotnym warunkiem cywilizacji jest wiedza. Im w rozleglejszym rozwija się ona zakresie, im szerszą zdobędzie sferę, tem wyższa cywilizacja, tem silniej promienieje ona we wszystkich kształtach narodowego rozwoju i życia. Wiedza i cywilizacja to jednoznacznik niemal. Postęp wiedzy jest jedynym warunkiem postępu ludzkości. Wpływ jego na cywilizację w ogóle bez porównania jest potężniejszy od wszystkich innych wpływów moralnych. Ta jest myśl zasadnicza całego dzieła. „Olbrzymie zbrodnie Aleksandra Wielkiego i Napoleona, powiada Buckle, nikną z upływem czasu bez skutku, a sprawy świata powracają do dawnej równowagi..... Uczynki złych ludzi przynoszą z sobą tylko chwilowe złe, uczynki dobrych chwilowe dobro; a to złe i dobre znika w końcu, zatarte napływem przyszłych pokoleń, pochłonięte nieustannym obrotem następnych wieków. Ale odkrycia wielkich ludzi, raz uczynione, nie opuszczają nas już nigdy; one są nieśmiertelne, przechowują w sobie te wieczne prawdy, co przeżyją ruinę wszystkich państw, walki ubiegających się o lepsze wyznań i ich kolejny upadek..... Odkrycia jenjusza pozostają jedynie. Im to zawdzięczamy wszystko, co obecnie posiadamy. One są własnością wszystkich czasów i wszystkich wieków..... Z istoty swojej płodne, rodzą coraz to nowe odkrycia, któremi następnie uzupełniają się same, działając w ten sposób na najdalszą potomność, tak że po upływie wieków skutki ich stają się daleko silniejsze niżeli w pierwszych chwilach ich upowszechnienia.“

Skoro tedy postęp wiedzy jest węgielnym kamieniem cywilizacji, wypływa samo z siebie iż punktem wyjścia wszelkiego postępu musi być pominięcie uznanych na ślepo powag jakiegokolwiek rodzaju, usunięcie zdań w obiegu będących a nieopartych na ścisłem zbadaniu prawdy, słowem skeptycyzm. Nie ów czczy i niewiodący do niczego, co wszystko dawne burzy a nic nie buduje; ale skeptycyzm płynący z gorącego wiedzy pragnienia, który dlatego jedynie wątpi ażeby wyróżnić prawdę od fałszu i ostatecznie przyjść do silnie ugruntowanych przekonań.

Rzecznik postępu wiedzy, zamiłowany w badaniu prawdy, skeptyk w szlachetnem tego słowa znaczeniu, wydał Buckle zaciętą wojnę wszystkiemu, co w życiu społecznem i dziejowem tamowało ten postęp, co krępowało ducha ludzkości i na manowce go sprowadzało. Obalił dawne mniemane świętości, skruszył bałwany przesądu i despotyzmu pod jakimkolwiek objawiały się kształtem. Precz z ciemnotą — precz z przywilejem — precz z nieuprawnionem wynoszeniem się jednego stanu nad drugi — precz z opiekuńczym kastowym duchem, chcącym w pieluchy narzuconych z góry form i rozporządzeń skrępować swobodny rozwój ducha ludzkości. Oto są zasadnicze myśli, na których osnuł swe dzieło. Owe szlachetne hasła XIX wieku są godłem, pod którem i za które walczy.

Oprócz wydanych dwóch tomów, miał pozostawić Buckle znaczną część szczegółowych dziejów cywilizacji angielskiej w rękopisie już ukończoną tak dalece, iż może być drukiem ogłoszoną. Pisał także ostatniemi czasy do czasopisma *Frazer's Magazine*, gdzie umieścił rozprawę o dziele Milla: O wolności. Rozprawa ta wraz z drugą O wpływie kobiet na postęp wiedzy z dodaniem krótkiej wzmianki o życiu autora, wyszła następnie w osobnej broszurze w Ameryce w Nowym Jorku:

Essays by Henry Thomas Buckle, author of: „History of Civilization in England“ with a Biographical Sketch of the Author. New-York, D. Appleton and Company 1866.

Pomiędzy rękopisami jego pozostały inne jeszcze rozmaite, częścią niepokończone rozprawy, jako to rozprawa o obrocie pieniężnym, pod napisem: *On the Ultimate causes of interest of money,* rozprawy o Bakonie, o Szekspirze, o wpływie północnej Palestyny na początek chrześcjaństwa itd. Dom jego w Londynie i bibljotekę wielkiej wartości pod względem naukowym, sprzedano po jego śmierci przez licytację. Uporządkowaniem i wydaniem pozostałych rękopisów ma się podobno zajmować J. S. Mill.

Wł. Z.

Przedmowa tłómacza.

Dzieło które w niniejszym przekładzie podajemy polskim czytelnikom, należy niezaprzeczenie do najznakomitszych nowoczesnych płodów w świecie uczonym. Rozgłos jego nie zamknął się w granicach samej Anglji, gdzie w krótkim czasie powtórnego doczekało się wydania, ale roznosząc sławę młodego genjalnego autora i po za krańce ojczyzny jego, przełożone jest dzisiaj na wszystkie niemal języki europejskie. I słusznie należy dziełu Buckla ten zaszczyt; rzec bowiem można że stanowi ono epokę w sposobie zapatrywania się na dzieje rozwoju ducha ludzkiego. Filozoficzny pogląd Buckla, uzasadniony na dotykalnej że tak powiem podstawie faktów i podań statystycznych, nabiera w logicznem swem przeprowadzeniu pewności i przekonywającej siły.

Buckle chcąc skreślić obraz rozwoju cywilizacji, wybrał ku temu historję Anglji, gdyż w kraju tym duch ludzki rozwijając się swobodnie, mniej niż gdziekolwiek doznawał przeszkód w prawidłowym rozwoju swoim, mniej ulegał naciskowi wpływów obcych, bądź zewnętrznych, bądź wewnętrznych. Dla tego też zdaniem autora dzieje cywilizacji angielskiej przedstawiają najmniej zmącony, a zatem i najwierniejszy obraz tego postępu, po którego drodze zwolna a nieustannie kroczy ludzkość w krainę coraz ja-

śniejszej i szerszej wiedzy, ku wzniosłym przeznaczeniom swoim. Chcąc wszelako dla uzupełnienia obrazu przedstawić zarazem różnorodne trudności, z któremi duch ludzki w postępie ku temu celowi łamać się musiał, i różnorodne kierunki, któremi z mniej lub więcej pomyślnym zdążał doń skutkiem, Buckle poprzedza właściwą Historję cywilizacji w Anglji skreśleniem głównych chwil jej rozwoju w innych wielkich krajach, z czem łączy zarazem dzieje rozwoju samegoż dziejopisarstwa w tychże krajach. Tak więc obok historji cywilizacji w Anglji podaje w przedwstępnym obrazie główne chwile historycznego rozwoju cywilizacji we Francji, w Hiszpanji, w Szkocji i t. d. Na tak wielki rozmiar zakreślone dzieło wspaniały przedstawia widok, roztaczając przed czytelnikiem szerokie pole poszukiwań w przedmiocie najważniejszych zadań ludzkości. Ogromna erudycja, z jaką autor do tak zakreślonej zabrał się pracy, trafność i nowość jego poglądów, bystrość sądu, i praktyczne że tak powiem stanowisko, na jakiem się opiera w rozumowaniu swojem, trwałą dziełu temu nadają wartość, podnosząc je do rzędu tych, których historyk dzisiejszy w zapatrywaniu swojem na rozwój i znaczenie wypadków przeszłości pominąć nie może. To było powodem do przełożenia na polski język dzieła tego, a jakkolwiek nie można bezwzględnie zgadzać się we wszystkiem z wyrażonemi w niem przekonaniami autora jako protestanta, to wszakże w obec wysokich pod wielu innemi względami zalet dzieła, tuszymy że przekładem niniejszym wyrządzamy przysługę pismiennictwu ojczystemu.

Wstęp ogólny.

Rozdział I.

Przegląd źródeł pomocniczych do poszukiwań historycznych i dowody że ludzkość rozwija się według pewnych stałych prawideł. Rozwojem tym rządzą prawa duchowe i prawa fizyczne, dlatego należy badać oba porządki praw, zaczem historja nie może się obejść bez nauk przyrodniczych.

Z wszystkich wielkich gałęzi wiedzy ludzkiej uprawiano najwięcej historję, a nauka jej najwięcej się upowszechniła. I jak się zdaje, ustaliło się przekonanie że w ogóle skutek poszukiwań historyków wyrównał ich pracy, i że jeżeli na tem polu wiele pracowano, wiele też poznano i wyjaśniono.

To przekonanie o wartości historji jest szeroko rozpowszechnione, widzimy jak wielu dzieła historyczne liczą czytelników, i jak ważne zajmują miejsce we wszystkich systematach edukacyjnych. I nie można zaprzeczyć że pod pewnym względem przekonanie to jest całkowicie słusznem. Nie można zaprzeczyć że nagromadzone już materjały przedstawiają bogaty i wspaniały widok. Polityczne i wojenne roczniki wszystkich wielkich krajów europejskich a w znacznej części i poza-

europejskich zebrane są starannie, i dogodnie zestawione, a prawdziwość ich dostatecznie udowodnioną. Wiele poświęcono uwagi dziejom prawodawstwa, równie jak i religji; mniej acz zawsze wiele pracowano nad śledzeniem postępu umiejętności, literatury, sztuk pięknych, użytecznych wynalazków, a w końcu obyczajów i stanu ludu. Aby rozpoznać bliżej przeszłość, poszukiwano za starożytnościami wszelkiego rodzaju, wygrzebowano miasta starożytne, odszukiwano w ziemi stare monety i odwzorowywano ich napisy, odczytywano zaginione alfabety, tłumaczono hieroglify, a tu i owdzie nawet dawno zapomniane odbudowywano i odtwarzano języki. Odkryto rozmaite prawidła, według których przeobrażają się języki różnych narodów a w ręku filozofów stało się to środkiem objaśniającym najciemniejsze okresy wczesnych wędrówek narodów. Ekonomia polityczna, podniesiona do rzędu umiejętności, rzuciła światło na przyczyny nierównego rozdziału bogactw, który bywa najobfitszem społecznych zaburzeń źródłem. Statystykę uprawiano tak gorliwie, że mamy jak najobszerniejsze wiadomości nietylko w rzeczach materjalnych, ale także co do moralnych przymiotów człowieczeństwa, jako to co do wzrostu rozmaitych zbrodni, wzajemnego stosunku ich szerzenia się i wpływu jaki na nie wywierają wiek, płeć, wychowanie i t. p. Z tym wielkim postępem szedł w parze postęp geografii fizycznej. Spisywano pojawy klimatyczne, mierzono góry, uważano rzeki i dochodzono do ich źródła, badano starannie płody natury wszelkiego rodzaju i dochodzono skrytych ich własności — podczas gdy wszelki pokarm do utrzymania życia, uległ chemicznemu rozbiorowi, składowe onego części wyliczono i odważono, i w wielu razach stosunek jego istoty do natury ludzkiej dostatecznie wykazano. Równocześnie, aby nic nie opuścić co tylko mogło rozszerzyć naszą znajomość wszystkiego, co wywiera wpływ na człowieka, przedsięwzięto szczegółowe poszukiwania na rozmaitem jeszcze polu, tak że co do najbardziej ucywilizowanego narodu jesteśmy obecnie dokładnie obznajomieni ze stanem jego śmiertelności, małżeństw, płodności, z cechą jego zatrudnień i fluktuacjami tak płacy robotnika, jak ceny przedmiotów potrzebnych do życia i wygody. Te i tym podobne szczegóły zebrano, ułożono i przygotowano do użytku. Te rezultaty, stanowiące niejako anatomję narodu, zadziwiają swą drobiazgową dokładnością a z niemi łączą się inne mniej szczegółowe, lecz większy obejmujące zakres. Nie tylko spisano dzieła i charakterystykę wielkich narodów, ale nadto podróżni zwiedzili i opisali niezliczone mnóstwo rozmaitych plemion we wszystkich częściach znanego świata, umożebniając tym sposobem porównanie stanu ludzkości na rozmaitym stopniu wykształcenia i pod wpływem wszelkiego rodzaju okoliczności. Gdy nadto dodamy że ta ciekawość po-

znawania naszych spółplemieńników jest prawie nienasycona, że ciągle się zwiększa, że w równym stopniu zwiększają się także środki ułatwiające nam onej ciekawości zadowolenie, i że uczynione postrzeżenia po większej części nie są jeszcze ogłoszone, gdy wszystko to razem zestawimy, będziemy mogli utworzyć sobie słabe wyobrażenie ogromnej wartości tego mnóstwa szczegółów, które posiadamy, i za pomocą którego możemy śledzić postęp ludzkości.

Lecz gdy z drugiej strony zechcemy wskazać jaki dotychczas z materjałów tych zrobiono użytek, wcale odmienny musimy nakreślić obraz. Jestto nieszczęsną właściwością historji ludzkości, że jakkolwiek pojedyńcze jej części uprawiano z wielkim talentem, mało kto pokusił się zestawić one w jedną całość i wykryć drogi, któremi wzajemnie z sobą są połączone. Na każdem innem polu poszukiwań, przyznano powszechnie potrzebę uogólnienia, i znakomite czyniono usiłowania aby od faktów szczegółowych wznieść się do poznania ogólnych kierowniczych prawideł. Historycy atoli, w zwykłym biegu rzeczy tak są od tego dalecy, że przeważa u nich dziwne wyobrażenie jakoby zadaniem ich było samo opowiadanie zdarzeń, co tu owdzie ożywiają czasem jakąś moralną lub polityczną uwagą, która im się wyda mniej więcej stosowną lub użyteczną. Z tej zasady wychodząc każdy pisarz bądź z lenistwa umysłowego, bądź że nieuzdolniony z natury, nie jest w stanie zajmować się najwyższemi zadaniami umiejętności, dosyć aby przeczytał w ciągu lat kilku pewną liczbę książek, sądzi się już uzdolnionym na historyka. Gotów napisać historję wielkiego narodu, a dzieło jego stanie się powagą w tym przedmiocie.

W tak szczupłym zakresie zawarta praca nader szkodliwe dla postępu wiedzy pociągała za sobą następstwa. Historycy puściwszy się tym torem, nie poznawali potrzeby obszernych i przygotowawczych studjów, za pomocą których jedynie zdołaliby przedmiot swój pojmować i zgłębić wszechstronnie. Ztąd dziwne zjawisko historyka nieznającego zasad ekonomji politycznej; inny znów nie zna wcale prawa, innemu nieznane sprawy kościoła i rozwój przekonań religijnych, inny znów zaniedbał filozofię statystyki, a inny umiejętności przyrodnicze, chociaż wszystkie te umiejętności są jak największej wagi, gdyż obejmują to wszystko co głównie na usposobienie i charakter ludzkości wpływ wywiera i na onych rozwój działa. Gdy atoli każda z tych ważnych gałęzi obrabiana była osobno przez pojedyńczych ludzi, tem bardziej się jeszcze od siebie odstrychnęły, zamiast połączyć. Uroniono tym sposobem pomoc analogji i wzajemnych pojaśnień, i nigdzie nie pojawiała się dążność ześrodkowania zasobu tych

umiejętności w historji, której właściwie są koniecznemi częściami składowemi.

Od początku wieku ośmnastego kilku wielkich myślicieli poznało ten upadek historji. Czynili oni co było w ich mocy aby temu zaradzić. Lecz są to nader rzadkie zjawiska, tak rzadkie, że w całej literaturze europejskiej nie znajdzie się jak trzy lub cztery prawdziwie oryginalnie pomyślane dzieła, usiłujące systematycznie dochodzić dziejów rodzaju ludzkiego według tej wyczerpującej metody, która w innych gałęziach umiejętności okazała się tyle skuteczną, i za pomocą której jedynie spostrzeżenia empiryczne podnosi się do wysokości prawd umiejętnych.

Pomiędzy historykami w ogóle znajdujemy z końcem 16 wieku, a mianowicie w ostatnich stu latach, rozmaite skazówki szerszego już poglądu i usiłowań wcielenia w całość swych dzieł przedmioty, które dawniej byłyby wykluczone. Tym sposobem zasób treści nabrał więcej rozmaitości a samo już zbieranie wypadków i ich podobieństwo wiodło czasami do ogólnych poglądów, czego ani śladu nie można dopatrzeć we wcześniejszej literaturze europejskiej. Był to już wielki postęp, o ile oswoił historyków z wyższą sferą myśli, i pobudził umysły do spekulacji, która chociaż łacno popada w opaczny kierunek, jest przecie istotą wszelkiej prawdziwej wiedzy, ponieważ bez niej nie podobna stworzyć umiejętności.

Lecz pomimo że literatura historyczna ma dzisiaj niezaprzeczenie więcej pocieszające widoki niż w wiekach wcześniejszych, przyznać potrzeba że z bardzo małemi wyjątkami, są to tylko widoki na przyszłość, i że jak dotąd nic prawie nie uczyniono aby wykryć prawidła rządzące usposobieniem i przeznaczeniem narodów. Co rzeczywiście na tem dokonano polu będę się starał ocenić w drugiej części niniejszego wstępu. Na teraz dosyć powiedzieć że względnie do wyższych celów myśli ludzkiej nauka historji jest jeszcze tak niedokładną i przedstawia tak zawikłany i bezładny chaos, jak każdy przedmiot, którego prawa są nieznane i któremu pierwszych nawet jeszcze podstaw brakuje [1]).

Gdy wiadomości nasze w przedmiocie historji są tak niedokładne, a zarazem gdy już tak liczne znajdują się zebrane materjały, jest

---

[1]) Jeden z żyjących pisarzów, który więcej niż ktokolwiek inny uczynił aby podnieść i rozszerzyć zakres historji, rzekł z potępieniem: „*l' incohérente compilation de faits déjà improprement qualifiée d' histoire.*“ *Comte, Philosophie positive t. V. str. 18.* Wiele znajduje się w metodzie i wywodach tegoż dzieła, z czem nie mógłbym się zgodzić; lecz niesprawiedliwością byłoby odmówić mu wielkich zalet.

wielce do życzenia aby przedsięwziąść już coś na większy rozmiar niż dotąd usiłowano, i wielki ten dział wiedzy ludzkiej podnieść na równię z innemi działami naukowemi, celem utrzymania równowagi i harmonji wiedzy naszej. W tym duchu pojąłem niniejsze dzieło. Niepodobieństwem jest ażeby wykonanie dorównało całkowicie pojęciu, mam atoli nadzieję że uczynię dla historji ludzkości to, a przynajmniej coś podobnego, co inni badacze zdziałali w rozmaitym zakresie nauk przyrodniczych. Tam są już należycie wytłumaczone pojawy pozornie najrozmaitsze i najsprzeczniejsze, i wykazano że wszystkie one zgodnie polegają na pewnych stałych i ogólnych prawach. Stało się to, bo ludzie zdolności, a nadewszystko ludzie cierpliwości i nieunużonej myśli, rozpatrywali rozmaite pojawy przyrody, w celu zbadania praw ogólnych; a jeżeli podobnież będziemy postępować i na polu historycznem, z wszelkiem prawem podobnych możemy spodziewać się skutków. Widocznie bowiem ci, którzy twierdzą że wypadki historyczne nie dadzą się pod pewne ogólne podciągnąć prawa, rzecz tę z góry już za przyznaną uważają. Co więcej, idą w tem nawet dalej. Nie tylko przyjmują to, czego nie mogą dowieść, lecz przyjmują nawet jako pewność coś, co w obecnym stanie umiejętności nie jest wcale prawdopodobnem. Ktokolwiek jest obznajomiony z tem co w ciągu ostatnich dwu stuleci dokonano, zauważał zapewne że każde późniejsze pokolenie dowiodło prawidłowości i z góry oznaczonego porządku w pewnych wypadkach, które za poprzedniego pokolenia były jeszcze uważane jako niepodległe żadnym prawom, ni porządkowi; tak że widoczną jest dążnością postępu cywilizacji wzmocnić wiarę naszą w ogólny porządek, metodę i prawo. W takim stanie rzeczy naturalnem jest następstwem że gdy w jakim wypadku lub w szeregu wypadków nie wykryto jeszcze praw porządkowych, zamiast twierdzić że to się stać nie może, powinniśmy raczej, wsparci doświadczeniem przeszłości, przypuścić prawdopodobieństwo że to co dziś jest dla nas niezrozumiałe, z czasem będzie przecież wytłumaczone. To przekonanie że w chaotycznym wirze wypadków muszą być z czasem odkryte prawa ogólnego porządku, jest tak rozpowszechnionem pomiędzy ludźmi oddanymi umiejętnościom, że u najznakomitszych stało się artykułem wiary; a jeśli przekonania tego nie znajdujemy w równym stopniu rozpowszechnionem u historyków, należy to przypisać w części mniejszym ich zdolnościom, częścią zaś większej zawiłości objawów społecznych, będących przedmiotem ich badań.

Obie te przyczyny opóźniły utworzenie umiejętności historycznej. Najsławniejsi historycy widocznie niżej stoją od znakomitych badaczów przyrody. Niemasz jednego z nich, który pod względem siły intellek-

tualnej mógłby się równać z Kepplerem, Newtonem i innymi. [2]) A co do większej zawiłości pojawów, filozof historyk natrafia na daleko większe trudności jak badacz przyrody, gdy z jednej strony poszukiwania jego podległe są daleko łatwiej błędom wynikającym z przesądów i namiętności, z drugiej zaś strony historyk pozbawiony jest całego zasobu doświadczeń fizycznych, za pomocą których częstokroć możemy uprościć najzawilsze zadania w świecie zmysłowym.

Nie należy się zatem dziwić że w porównaniu do wielkich postępów jakie uczyniły nauki przyrodnicze, umiejętność historji jest jeszcze w kolebce. Zaiste różnica w postępie obu tych działów naukowych jest tak wielką, że kiedy w naturze porządek zjawisk i możność przepowiedzenia ich z góry bywa przyznaną tam nawet gdzie nie jest bynajmniej dowiedzioną, w historji nie tylko że nie uznano podobnej prawidłowości, lecz całkiem jej zaprzeczono. Ztąd pochodzi że kto chce podnieść naukę historji i postawić na równi z innemi działami naukowemi wiedzy ludzkiej, spotyka trudność u samego już wstępu, w powszechnem przekonaniu że w rzeczach ludzkich jest coś ciemnego, jakieś tajemnicze działanie Opatrzności, co je czyni niedostępnemi naszym badaniom i co zawsze będzie zakrywać przed nami przyszłe ich koleje. Dosyć by było na to odrzec że zdanie to jest dowolne, że z istoty już swojej nie może być dowiedzione, że i owszem mówi przeciw niemu ten fakt niezbity, iż na każdem innem polu z wzrostem umiejętności wzrasta zarazem przekonanie w porządek, według którego śród tych samych okoliczności te same muszą po sobie następować skutki. Lepiej jednakże trudność tę zgłębić dokładniej i od razu wyśledzić źródło tego rozpowszechnionego zdania że historja musi na zawsze pozostać w swym dzisiejszym empirycznym stanie, i nie może być nigdy podniesioną do rzędu umiejętności. Tym sposobem otwiera się przed nami obszerna kwestja, będąca rdzeniem całego przedmiotu, mianowicie: Czyli czynnościami człowieka, a zatem i całych społeczeństw rządzą stałe prawa, lub też azali czynności te nie są wynikłością bądź przypadku, bądź nadnaturalnych wpływów? Rozbiór tego pytania prowadzi nas na pole rozumowań wielce ważnych i zajmujących.

W tym bowiem względzie dwie widzimy doktryny, będące niejako wyrazami rozmaitego stopnia cywilizacji. Według pierwszej każdy

---

[2]) Mówię tylko o tych, którzy historję wzięli sobie za główny przedmiot swych poszukiwań. Bakon pisał także o historji, lecz dla niego był to przedmiot uboczny i widocznie nie poświęcał jej tyle pracy umysłowej, co innym przedmiotom.

wypadek stoi sam, odosobniony, i jest uważany jako wynikłość ślepego trafu. Zdanie to, bardzo właściwe całkowicie nieoświeconym ludziom, byłoby wnet zachwiane obszernem doświadczeniem, które dowodzi tożsamości następstw i skutków w przyrodzie. Jeżeli naprzykład plemiona wędrujące, bez najmniejszego śladu cywilizacji, żyły jedynie z łowiectwa i rybołostwa, mogły zaiste myśleć że przedmioty, któremi się żywili, nastręczały im się przypadkowo, w sposób niedający się wytłumaczyć. Nieregularność z jaką im się nastręczały, czasem w mnogiej, czasem znów w skąpej ilości, nie dozwalała im dopatrzeć pewnego porządku w naturze, ni też umysł ich pojąć nawet zdołał, że istnieją pewne ogólne zasady kierujące porządkiem zdarzeń, a które to zasady poznawszy, jesteśmy nieraz w stanie przepowiedzieć przyszły tok wypadków. Lecz gdy plemiona te posuną się już o tyle na drodze cywilizacji, że się oddadzą rolnictwu, oto najprzód pokarm, którym się żywią, nie jest już tylko plonem ich poszukiwań, lecz niejako własnem ich dziełem. Co zasieją, to też i zbiorą. Stają się w całem niejako znaczeniu tego słowa panami zasobów, niezbędnych do zaspokojenia potrzeb życia, a zasoby te są widocznym własnej ich pracy plonem. Postrzegają pewien porządek, pewną jednostajność następstw w stosunku jaki zachodzi pomiędzy rzuconem w ziemię ziarnem, a wyrosłym zeń dojrzałym kłosem. Są już w stanie przewidzieć przyszłość, nie z zupełną zaiste pewnością, lecz z daleko większem prawdopodobieństwem i ufnością niźli w dawniejszem swem, więcej przypadkowości podległem życiu. [3]) Ztąd budzi się w nich ciemne wyobrażenie jednostajności w wypadkach, i po raz pierwszy poczyna świtać w ich umyśle słabe pojęcie tego, co w późniejszym czasie nazywa się prawami natury. Każdy krok naprzód na wielkich obszarach postępu rozjaśnia im to coraz więcej. Gdy się zwiększa liczba postrzeżeń, a doświadczenia ich coraz to w rozleglejszym rozszerzają się zakresie, spotykają tam prawidłowość o jakiej wyobrażenia nie mieli aby istnieć mogła, a odkrycia te osłabiają coraz to więcej dokrynę przypadkowości, którą pierwotnie wyznawali. Wkrótce zaczynają uczuwać zamiłowanie do rozumowania abstrakcyjnego a wówczas niektórzy z nich uogólniają uczynione spostrzeżenia i wbrew rozpowszechnionym zdawna mniemaniom, przychodzą do przekonania że każden wypadek stoi

---

[3]) Niektóre z moralnych następstw umniejszania się niepewności w uzyskiwaniu pożywienia wykazuje Karol Comte w swem *Traité de Legislation* t. 11 str. 273—275. Porówn. Millego Historję Indji t. 1 str. 180—181. Lecz obadwa ci zdolni pisarze nie zauważali że zmiana takowa ułatwia pojęcie prawidłowej jednostajności pojawów.

z poprzedniemi w związku niezbędnej konieczności, że te wypadki poprzednie znów z dawniejszemi w takimże samym zostają związku, i że w ten sposób świat cały tworzy łańcuch konieczności, w którym każden pojedyńczy człowiek odgrywa przypadającą nań rolę, lecz w żaden sposób nie może stanowić jaka to będzie rola.

Tym sposobem w naturalnym rozwoju społeczeństwa wzrastające pojęcie prawidłowości w naturze znosi doktrynę przypadkowości i zastępuje ją prawem koniecznego związku. I zdaje mi się wielce podobnym do prawdy że z dwóch tych doktryn, przypadkowości i konieczności, powstały w następstwie dogmata wolnej woli i przeznaczenia. Łatwo sobie zresztą wyobrazić jakim sposobem w dalszym postępie społeczeństwa zmiana takowa nastąpiła. W każdym kraju gdy tylko zasoby bogactwa do pewnej dojdą wysokości, plon pracy pojedyńczego człowieka staje się więcej niż dostatecznym do jego własnego utrzymania — nie potrzeba zatem ażeby wszyscy zarówno pracowali, i oto tworzy się osobna warstwa społeczna, której członkowie przepędzają większą część życia w ubieganiu się za przyjemnościami — niektórzy atoli z nich, acz w małej liczbie, oddają się nabywaniu i rozpowszechnianiu umiejętności. Pomiędzy tymi ostatnimi znajdą się zawsze tacy, którzy mniej zwracając uwagi na wypadki świata zewnętrznego, zapuszczają się w badaniach swoich w głąb własnego ducha [4])

---

[4]) O stosunku tym do poprzedniczego tworzenia się bogactw czytaj Tennemana *Geschichte der Philosophie* t. 1. str. 30. *Ein gewisser Grad von Cultus und Wohlstand ist eine nothwendige äussere Bedingung der Entwickelung des philosophischen Geistes. So lange der Mensch noch mit den Mitteln seiner Existenz und der Befriedigung seiner thierischen Bedürfnisse beschäftigt ist, so lange geht die Entwickelung und Bildung seiner Geisteskräfte nur langsam von statten, und er nähert sich nur Schritt für Schritt einer freieren Vernunftthätigkeit... „Daher finden wir dass man nur in denen Nationen anfing zu philosophiren, welche sich zu einer beträchtlichen Stufe des Wohlstandes und der Cultur empor gehoben hatten“.* Ztąd, jak to będę się starał udowodnić w następującym rozdziele, okazuje się niezmierna ważność pojawów fizycznych, które poprzedzają i wpływają na objawy świata umysłowego. W historji rozwoju ducha greckiego daje się wyraźnie oznaczyć przejście od poszukiwań w świecie zmysłowym do metafizyki. Cz. Grotego *History of Greece* t. IV str. 519 wyd. 1847. Że doktryna atomistów co się tyczy przypadkowości była naturalnym poprzednikiem Platonizmu, czyni uwagę Broussais, w swem znakomitem acz jednostronnem dziele *Examen des Doctrines Médicales* t. I. str. 53. 54. Porównaj co do przypadkowości u atomistów Rittera: *History of Ancient Philosophy* t. I. str. 553. Hypoteza, która jak Ritter mówi: „niszczy wszelką wewnętrzną siłę ducha“. Zaczem sprzeczna hypotezie psychologicznej, która następnie górę wzięła i obaliła tamtą. Że wprzódy zaczęto badać świat zmysłowy, świadczy Dyogenes Laertius: *Μέρη δὲ φιλοσοφίας*

i tacy to ludzie jeżeli obdarzeni są z natury już wielkiemi zdolnościami, stają się twórcami nowych systemów filozoficznych i religijnych, co nieraz wywierają ogromny wpływ na narody. Lecz autorowie tych systematów są sami pod wpływem wieku, w którym żyją. Nikt nie zdoła wyzwolić się całkowicie z pod nacisku otaczających go przekonań; a to co otrzymuje nazwę nowej filozofii lub religji, jest w ogóle nie tyle utworem nowych pomysłów, jak raczej nowym kierunkiem, nadanym tym ideom, które są w obiegu u myślicieli spółczesnych [5]). Tak więc w tym razie doktryna przypadkowości w świecie zewnętrznym stoi w związku z doktryną wolnej woli w świecie duchowym; podczas gdy teorja koniecznego związku stoi w podobnymże stosunku do doktryny przeznaczenia, z tą jedynie różnicą że pierwszą rozwija metafizyk, drugą teolog. W pierwszym razie metafizyk wychodząc w teorji swej od przypadkowości przenosi w poszukiwaniach zasadę tej dowolności i nie zawisł na pole ducha, na którem to nowem polu staje się ona w o l n ą w o l ą. Wyrażenie to zdaje się usuwać wszelkie trudności, gdy zupełna wolność jest sama przez się przyczyną wszystkich czynności. Nie będąc sama skutkiem niczego, równie jak przypadek, jest sama przez się faktem, niedopuszczającym żadnego bliższego tłómaczenia. [6]) W drugim razie teolog teorji koniecznego związku nadaje formę religijną, a upatrując w myśli swej wszędzie w około porządek i jednostajność, przypisuje naturalnie tę niczem niezachwianą jednakowość opatrzności najwyższej siły i tym

---

τρία, φυσικόν, ἠθικόν, διαλεκτικόν· φυσικόν μέν, τὸ περὶ κόσμου καὶ τῶν ἐν αὐτῷ· ἠθικὸν δέ, τὸ περὶ βίου καὶ τῶν πρὸς ἡμᾶς· διαλεκτικὸν δέ, τὸ ἀμφοτέρων τοὺς λόγους προσβεῦον· καὶ μέχρι μὲν Ἀρχελάου τὸ φυσικὸν εἶδος ἦν· ἀπὸ δὲ Σωκράτους, ὡς προείρηται, τὸ ἠθικόν· ἀπὸ δὲ Ζήνωνος τοῦ Ἐλεάτου τὸ διαλεκτικόν. *De vitis Philosophorum Proem.* c. 18 t. I str. 12. porówn. ks. II c. 16 t. I str. 89.

[5]) Beausobre czyni o tem kilka trafnych uwag w swem uczonem dziele: *Histoire critique de Manichée* T. II str. 179, gdzie powiada że wielkie religijne odszczepieństwa wynikały z poprzednich systemów filozoficznych. Pewno nikt obeznany z dziejami rozwoju przekonań religijnych nie zgodzi się ze stanowczem twierdzeniem Stahla że: La philosophie d'un peuple a sa racine dans sa théologie. *Klimrath. Travaux* t. II str. 454. Paryż 1843.

[6]) Also ist ein Wille, dem die blosse gesetzgebende Form der Maxime zum Gesetze dienen kann, ein freier Wille. *Kritik der prakt. Vern.* Kant's Werke t. IV str. 128. Hat selber für sich eigentlich keinen Bestimmungsgrund. *Metaphysik der Sitten. Werke* t. V str. 12. Die unbedingte Causalität der Ursache. *Kritik d. reinen Vern. Werke* t. II str. 339. Patrz także *Prolegomena zu jeder künftigen Metaphysik.* t. III str. 268.

sposobem z wzniosłem pojęciem jednego Boga, łączy się dogmat, że On od początku z góry już wszem rzeczom zakreślił ich przeznaczenie i porządek.

Te przeciwne sobie teorje wolnej woli i przeznaczenia [7]) rozwiązują bez wątpienia w sposób pewny i prosty tajemnicę naszego istnienia, a że je łatwo zrozumieć, przystają tak dobrze do prostego, miernych zdolności, człowieczego rozumu, że nawet obecnie ogromna większość podziela je, i nie tylko że zmąciły one źródła naszej wiedzy, lecz dały początek sektom religijnym, których wzajemne nienawiści zakłóciły społeczeństwo, i zbyt często goryczą zaprawiły życie domowe. Pomiędzy znakomitszymi atoli myślicielami europejskimi wzrasta przekonanie że obie te doktryny są mylne, a przynajmniej że na wszelki wypadek niema dostatecznej pewności że są prawdziwe. A gdy rzecz ta jest wielkiej wagi, należy wyświecić ją nim dalej pójdziemy o tyle, o ile dozwolą nam połączone z podobnym przedmiotem trudności.

Jakiekolwiek mogą być uczynione zarzuty co do skreślonego przezemnie źródła pojęć wolnej woli i przeznaczenia, nie pozostaje bynajmniej żadna wątpliwość co do podstawy na której obie te rzeczywiście dzisiaj opierają się teorje. Teorja przeznaczenia uzasadniona jest na hypotezie teologicznej, teorja wolnej woli na hypotezie metafizycznej. Stronnicy pierwszej wychodzą z założenia, którego, co najmniej, żadnym dostatecznym do dzisiaj nie poparli dowodem. Każą nam wierzyć że Stwórca wszech stworzenia, któremu dobroć zarazem chętnie przyznają, pomimo swej najwyższej dobroci

---

[7]) Że obie te doktryny, według zwykłego rozumowania nie tylko są sobie przeciwne, lecz wzajem się wyłączają, byłoby rzeczą powszechnie przyznaną, gdyby nie życzenie objawiające się ogólnie, żeby cośkolwiek z obu zachować teorji. Zdaje się bowiem równie niebezpiecznie odsunąć wolną wolę, czem osłabia się odpowiedzialność moralna; jak zaniechać teorji przeznaczenia z ujmą wszechwładzy Boga. Czyniono zatem rozmaite usiłowania pogodzić wolność z koniecznością, wolną wolę człowieka, z wszechwiedzą Bóstwa. Porównaj o tem ważny list Lockego do Molyneux (Lokke's Works. t. VIII str. 305); z rozumowaniem w jednym z kazań Bentleya (Monk's Life of Bentley t. II str. 7. 8.) tudzież Rittera *Hist. of Ancient Philosophy* t. IV str. 143. 144. Tennemana *Geschichte der Philosophie* t. IV str. 301 — 304. Copleston's *Inquiry into the Doctrines of Necessity aud Predestination* str. 6. 7. 46. 69. 70. 85. 92. 108. 136. Mosheima *Ecclesiastical History* t. I str. 207. t. II str. 96. Neandra *Hist. of the Church* t. IV str. 294. 389 — 391. *Bishop of Lincoln of Tertullian* 1845 str. 323. *Hudgson on Buddhism, in Transac. of Asiatic Society* t. II str. 282.

uczynił dowolną różnicę pomiędzy wybranymi a niewybranymi, że od początku wieków z góry potępił miljony jeszcze nieurodzonych stworzeń, które Jego jedynie wola do życia powołuje — i że nie uczynił tego bynajmniej na zasadzie jakowej sprawiedliwości, lecz z despotycznej jedynie władzy swojej [8]). Ta doktryna winna uznanie swe u protestantów ciemnemu acz potężnemu duchowi Kalwina, lecz w pierwszych wiekach kościoła pierwszy rozwinął ją systematycznie św. Augustyn, który jak się zdaje przejął ją od Manichejczyków [9]). Na wszelki wypadek odsuwając na stronę niezgodności takowej nauki z innemi pojęciami uznanemi za zasadnicze [10]), musi ona być w poszukiwaniach naukowych uważaną jako jałowa hypoteza, gdyż leży po za obrębem naszego poznania, i nie mamy żadnych wcale środków przekonać się o jej prawdziwości lub fałszu.

Druga doktryna, długi czas sławiona pod nazwiskiem teorji wolnej woli, ma związek z arminianizmem; lecz w istocie rzeczy opiera się na dogmacie metafizycznym o wszechwładztwie świadomości człowieczej. Każdy człowiek, twierdzą, czuje i wie że jest wolną istotą i żadne, by najsubtelniejsze rozumowania, nie zdołają pozbawić nas świadomości że posiadamy wolną wolę [11]). Otóż istnienie tego najwyższego trybunału, który czyni wątpliwemi wszelkie zwykłe me-

---

[8]) Nawet św. Ambroży, który nigdy tak daleko nie zaszedł jak św. Augustyn, stawi tę zasadę w jej całej odrażającej nagości: Deus quos dignat vocat, quos vult religiosos facit. *Neander* t. IV str. 287. Kalwin powiada: „że Bóg przeznaczając od początku wieków jedną część ludzkości do wieczystej szczęśliwości, a drugą część do nieskończonej nędzy, powodowany był do tego nie czem innem, jak tylko własną przyjemnością i wolną wolą swoją.“ Mosheim's Eccles. Hist. t. II str. 103. Patrz także str. 100 — i Carwithena Hist. of the church of England t. I str. 552.

[9]) O pochodzeniu manichejskiem zdań Augustyna porównaj *Pottera Esprit de l'Eglise* t. II str. 171. Paris 1821. Tomeline's *Refutation of Calvinism* 1817 str. 571 — 576. Southay's *Book of Church* 1827 t. I str. 301. 302. Matter Hist. du Gnosticisme. 1828 t. I. str. 325. Chociaż Beausobre w *Hist. de Manichée* t. II str. 33 — 40 dowiódł jak się zdaje różnicy między predestynacją Augustyna a Bazylidesa.

[10]) O niedorzeczności pojęcia wszechwładnej dowolności bóstwa i o niezgodności takowego z wyobrażenia *φύσει καλὸν καὶ δίκαιον* patrz Cudworth's *Intellect. Syst.* t. I str. 45. 419. t. III str. 241 t. IV str. 160 patrz także Theodicee w Kant's Werke t. VI str 141. 142 i *Metaphysik der Sitten* t. V str. 332 Ueber den göttlichen Zweck in Ansehung des menschlichen Geschlechtes.

[11]) Johnson powiedział do Boswella: „Wiemy że wola nasza jest wolną i na tem koniec.“ Boswell's *Life of Johnson* wyd. Crokera 1848 str. 203. „La question: Sommes nous libres? me paraît au dessous de la discussion. Elle est résolue par le témoignage de la conscience attestant que dans

tody rozumowania, wymaga dwóch przypuszczeń, z których pierwsze, acz może prawdziwe, nie było nigdy dowiedzionem, a drugie jest niezaprzeczenie mylnem. Przypuszczenia te są, mianowicie: że jest niezawisła władza duchowa, zwana świadomością, i że to co od niej pochodzi jest nieomylnem. Lecz w pierwszym razie w żaden sposób nie jest udowodnionem, że świadomość jest osobną władzą, i wielu z najzdolniejszych myślicieli było tego zdania że jest ona tylko pewnym stanem czyli usposobieniem duszy [12]). Gdyby się okazało że tak jest w istocie, to rozumowanie całe z gruntu upada, gdyż przypuściwszy nawet że wszystkie władze ducha w zupełnym swym rozwoju są równie doskonałe, to nikt przecież nie będzie utrzymywał tego o każdym stanie w jaki umysł przypadkowo popaść może. Nie bacząc atoli i na ten zarzut

---

certains cas nous pourrions faire le contraire de ce que nous faisons. Cousin *Hist. de la Philosophie* — ser. I. t. I. str. 190 — 191. Die Freiheit des Menschen als moralischen Wesens gründet sich auf das sittliche Bewustseyn. Tennemana *Geschichte der Phil.* t. V str. 161. Że to jest jedyną podstawą wiary w wolność woli naszej, jest tak jasnem, że nie potrzeba nam ani mistycznego dowodu Philona (Ritter's *Ancient Philosophy* t. IV str. 447) ani fizycznego o monadach Bazylidesa (Beausobre Hist. de Manichée. t. II str. 23) ani tem mniej rozumowań Bardesana, który chciał wyprowadzić wolność z rozmaitości zwyczajów człowieka. Mattera *Hist. du Gnosticisme* t. I str. 323 co należy porównać z Burdacha Physiologie als Erfahrungswissenschaft wyd. fran. Paryż 1839 t. V str. 50.

[12]) James Mill w dziele *Analysis of the Mind* t. I. str. 171, 172 utrzymuje że świadomość a wiara są jedno i to samo, i że wiele błędów ztąd wynikło że nazywano „świadomość uczuciem różnem od wszelkiego innego uczucia". Według Locka *Essay concerning Human Understanding* ks. II rozdz. I. *Works* t. I str. 89 „świadomość jest poczuciem tego co się dzieje w własnym duchu człowieka" Brown w Philosophy of the Mind str. 67, 68 zaprzecza aby świadomość była władzą duszy, a Sir W. Hamilton ubolewa że „Reid poniżył świadomość mieniąc ją władzą odrębną". *Notes to Reid's Works* str. 223, 597, 373. Cousin w Histoire de la Philosophie ser. II t. I str. 131 nazywa świadomość „phénoméne complexe" a na str. 94 mówi: La *condition* nécessaire de l'intelligence c'est la conscience." Poźniejszy zaś pisarz p. Jobert's New System of Philosophy t. I str. 25 znów powiada: „Że mamy świadomość naszej świadomości — to pewna" Równie niedostateczne jest określenie w Alciphronie rozm. VII Cz. *Berkley's Works* t. I str. 505, 506. Wikła jeszcze bardziej rzecz całą że uznano obecnie świadomość dwojaką. O tym szczególnym objawie p. *Elliotson's Physiology* str. 367 — 369, 1165. *Mayo's Physiology* str. 195, 196. Prichard's *Treatise on Insanity* str. 450, 451. *Carpenter's Human Physiology* str. 379.

możemy powtóre odrzec że nawet jeżeli świadomość jest władzą umysłu, świadczy cały bieg historji jak nader omylne są jej orzeczenia [13]). Wszystkie te wielkie przejścia, które w postępie swej cywilizacji ludzkość stopniowo przechodziła, odznaczały się pewnemi właściwościami duchowemi i przekonaniami, które wycisnęły swe znamię na religii, filozofii i obyczajach wieku. Każde z tych przekonań było w jednej epoce przedmiotem wiary, w innej celem pośmiewiska [14]) a każde z nich w właściwej sobie epoce zrosło się było tak silnie z myślą ludzi, i stanowiło część ich świadomości podobnież jak dziś to zdanie, które nazywamy teorją wolnej woli. A przecież niepodobieństwem jest aby wszystkie owe pewniki świadomości naszej były prawdziwe, gdy wiele z nich są sobie wprost przeciwne. Jeżeli tedy w różnych epokach i prawda nie ma rozmaicie być zmienną, widocznie jest że świadectwo świadomości naszej nie jest dowodem prawdy jakowego zdania; gdyby tak bowiem było, to dwa wprost sobie przeciwne twierdzenia mogły by oba być zarówno prawdziwe. Oprócz tego inny jeszcze dowód powziąć możemy z codziennego doświadczenia w życiu potocznem. Nie jesteśmyż w pewnych okolicznościach świadomi istnienia widm i tym podobnych mar wyobraźni, a przecież nie jestże ogólnie przyznanem, że są to zjawiska w rzeczywistości wcale nie istniejące. A gdyby kto chciał zarzucić na ten mój dowód, że w tym

---

[13]) To wymaga objaśnienia. Świadomość jest nieomylną co do świadectwa o istnieniu czegoś, lecz omylną co do samejże prawdziwości. Że mamy świadomość pewnych objawów, jest to świadectwem że te objawy istnieją w myśli, że jej były z zewnątrz podane. Chcieć atoli dowodzić już z tego onych prawdziwości, jest to iść za daleko, jestto w miejscu świadectwa wydać sąd o rzeczy. Czyniąc to wprowadzamy żywioł omylności; świadomość albowiem i sąd zarazem nie mogą zawsze być prawdziwemi, gdyż sąd częstokroć bywa mylny.

Zmarły Blanco White, znakomity myśliciel powiada: „Ważna różnica pomiędzy *libertas à necessitate* i *libertas a coactione* rzadko bywa zachowaną. Nic nie może zmusić mej woli — każdy człowiek jest mniej więcej świadom tej prawdy — lecz zarazem jesteśmy lub być możemy równie świadomi że wszelkie nasze postanowienie musi mieć jakiś powód.“ *Life of Blanco White* przez niego samego 1845 t. III str. 90. Lecz jakże człowiek może być świadom tego, „że nic nie może zmusić jego woli.“ Przekonanie to nie jest świadomością lecz już sądem. Jestto sąd o tem c o j e s t. Jeżeli słowo „świadomość“ ma jakie znaczenie, znaczenie to nie może się odnosić jak tylko do teraźniejszości, i nie może nigdy ściągać się do przyszłości, do tego co się stać może lub coby się stać mogło.

[14]) Jak mówi Herder: Was diese Nation ihrem Gedankenkreise unentbehrlich hält, daran hat jene nie gedacht, oder hält es gar für schädlich. Ideen zur Geschichte der Menschheit t. II str. 130.

razie świadomość jest pozorną a nie rzeczywistą, pytam co ma być miarą roztrzygającą, która świadomość jest prawdziwą, a która pozorną?[15]). Jeżeli ta sławiona władza ducha naszego oszukuje nas w czemkolwiek, jakąż możemy mieć pewność że nie zawiedzie nas i w czem innem? Jeżeli nie mamy pewności w nieomyślność tej władzy, to nie zasługuje ona bynajmniej na wiarę. Jeżeli zaś pewność taka istnieje, to bądź co bądź wynika ztąd konieczność pewnej siły rządzącej naszą świadomością, zaczem upada teorja o samowładztwie świadomości, na której stronnicy wolnej woli budują niezbędnie całą swą teorję. Zaiste niepewność co do istoty świadomości jako niezawisłej władzy, i sposób w jaki władza ta, jeżeli istnieje, zaprzecza własnym swym objawom, są to dwie główne z mnogiej liczby przyczyn z których powziąłem przekonanie że metafizyka nigdy nie może być podniesiona do rzędu umiejętności drogą zwykłej metody uważania objawów indywidualnego ducha, lecz że umiejętność ta może jedy-

---

[15]) Platon widział niezmierną trudność wynalezienia w umyśle ludzkim pewnego miernika do stwierdzenia prawdy lub fałszu zjawisk fantazji i snów. Gorliwy ten myśliciel doszedł do tego jedynie wyniku, że wszystko co wydaje się komu prawdą, jest prawdą dla niego. Takie załatwienie rzeczy jest raczej ominięciem kwestji, nie zaś onej rozwiązaniem. Czyt. Theateta, gdzie Platon jak zwykle kładzie myśl swoją w usta Sokratesa. Zaczyna wykład następującemi słowy: *Platonis opera* t. III str. 426 wyd. Bekkera Londyn 1826. *Μὴ τοίνυν ἀπωλίπωμεν ὅσον ἐλλεῖπον αὐτοῦ· λείπεται δὲ ἐνυπνίων τε πέρι [καὶ νόσων, τῶν τε ἄλλων καὶ μανίας.* To są domniemane źródła błędu. Sokrates atoli roztrząsnąwszy je i przyparłszy Teateta w błędniku jego rozumowań, mówi w końcu, str. 434: *ἀληθὴς ἄρα ἐμοὶ ἡ ἐμὴ αἴσθησις.* Patrz następnie str. 515 o czynieniu mylnych sądów, a co do twierdzenia niektórych Greków, że *πᾶσα φαντασία ἀληθής* i *πᾶσα δόξα ἀληθής* porównaj *Cudwortha* t. III str. 379 t. IV str. 118. Co do spostrzeżeń fizjologicznych dotyczących zachowania świadomości podczas snu i w stanie choroby cz. *Broussais Examen des Doctrines médicales* t. I str. 406 tegoż *Cours de Phrénologie* str. 49 *Esquirol Meladies Mentales* t. I str. 97 t. II str. 790 *Simson's Patology* str. 204. *Holland's Medical Notes* str. 434. *Henle Anatomie Générale* t. II str. 287 *Burdach Traité de Physiologie* t. V str. 223. Czytaj także ustępy w Tennemanie ściągające do teorji wyobrażeń *Geschichte der Philosophie* t. I str. 357 t. II str. 119, 159 t. III str. 406 t. IV str. 418 i Berkeleya *Works* t. I str. 93, 101, 176, gdzie używa tego na obronę swego systemu, wychodząc z zasady że wiara nasza w istnienie świata zewnętrznego może być zarówno mylną na jawie jak we śnie. Rozwiązanie tego zadania u Stoików opiera się li tylko na różnicy słów i to niedowiedzionej *διαφέρει δὲ φαντασία καὶ φάντασμα· φάντασμα μὲν γάρ ἐστι δόκησις διανοίας οἷα γίνεται κατὰ τοὺς ὕπνους· φαντασία δέ ἐστι τύπωσις ἐν ψυχῇ, τουτέστιν ἀλλοίωσις, ὡς ὁ Χρύσιππος ἐν τῇ δυωδεκάτῃ περὶ ψυχῆς ὑφίσταται.* Diog. Laert. de Vitis Philos. ks. VII cz. 50 t. I str. 395.

nie być z pomyślnym skutkiem uprawianą przez dedukcyjne zastosowanie praw, wykrytych w drodze historycznej, to jest wyprowadzonych z rozpatrzenia wszystkich wielkich pojawów, w całym toku dziejów ludzkości.

Szczęściem jednakowoż co dla treści niniejszego dzieła kto pokłada wiarę w możliwość utworzenia umiejętności historycznej nie potrzebuje wyznawać ani doktryny przeznaczenia ani wolnej woli[16]) a jedyne twierdzenia które w niniejszem poszukiwaniu należy z góry przyjąć jest to: że kiedy wykonujemy jaką czynność wykonujemy ją skutkiem jakowejś jednej lub kilku przyczyn, czyli powodów, że te przyczyny podobnież są następstwem poprzedniczych, a zatem gdybyśmy znali wszystkie antecedencje i wszystkie prawa działania onych, moglibyśmy z nieomylną pewnością przepowiedzieć wszystkie ich bezpośrednie skutki. Jestto pewnik, który jeżli się nie mylę przyznać musi każden, czyj umysł nie jest stronniczo uprzedzony względem jakowego systemu, i kto uzasadnia swe przekonanie na rzeczywistych faktach[17]). Jeżli na przykład znam dobrze charakter jakiejś osoby, mogę nieraz orzec naprzód jak sobie postąpi w pewnych danych okolicznościach. Jeżlibym się omylił w tej przepowiedni, nie mogę przypisać omyłki mojej samowładności i kaprysowi jego wolnej woli, ani jakiemukolwiek nadnaturalnemu przeznaczeniu, gdyż nie mamy najmniejszego o tem dowodu, lecz muszę poprzestać na przypuszczeniu że byłem źle uwiadomiony co do okoliczności w których się osoba ta znajdowała, lub że niedostatecznie rozpatrzyłem się wprzódy w zwy-

---

[16]) Rozumiejąc pod wolną wolą przyczynę działania wrodzoną duszy, niezawisłą w działaniu swojem od żadnych zewnętrznych powodów. Twierdzenie że posiadamy takową władzę działania niezawiśle od powodów zewnętrznych, że atoli w praktyce władza ta zawsze świadomie lub nieświadomie powodami zewnętrznemi jest kierowana, jest twierdzeniem jałowem i nic staje bynajmniej w drodze mojemu widzeniu rzeczy. Twierdzenie takowe może być prawdziwe lub nie, to pewna że nikomu dotąd nie powiodło się go udowodnić.

[17]) To jest tak jak się one przedstawiają rozumowi według wrodzonej mu logiki. Kant wszelako w szczególny usiłował sposób ominąć praktyczne tego następstwa, twierdząc że wolność, będąc pojęciem czystego rozumu, musi być odniesioną do nadzmysłowych praw rozumu, to jest do praw niepodległych doświadczeniu, których mianowicie doświadczeniem sprawdzić niepodobna. Wszelako pod względem umiejętnych pojęć rozsądkowych, w odróżnieniu od rozumowych, przypuszcza istnienie konieczności, niweczącej wszelką wolność. W przypisie w końcu niniejszego rozdziału zestawiam najważniejsze ustępy w których Kant rozwija powyższe zdanie.

Biblioteka Nejsk. Akad. Polit.

kłem działaniu jej ducha. Gdybym atoli był zdolny trafnie wnioskować, mając równocześnie dokładną znajomość jej usposobienia i wszystkiego tego czem była otoczoną, byłbym w stanie przewidzieć kierunek postępowania jej pod wpływem tychże okoliczności[18]).

Odrzucając tedy metafizyczny dogmat wolnej woli, i teologiczny przeznaczenia[19]), przyszliśmy do wyniku, że czynności człowieka będąc zależne jedynie tylko od wypadków poprzednich, muszą nosić na sobie znamię jednostajności, to jest muszą pod wpływem tych samych okoliczności, koniecznie temiż samemi objawiać się skutkami. A iż wszystkie poprzedzające przyczyny leżą lub w samym duchu lub zewnątrz niego, widoczna tedy że również cała rozmaitość następstw, czyli innemi słowy, wszystkie zmiany dziejowe, cały żywot ludzkości, jej postęp i upadek, jej pomyślność i nieszczęścia muszą być wypadkiem dwojakiego działania, działania objawów zewnętrznych na umysł i działania ducha na objawy świata zewnętrznego.

To są materjały z których jedynie da się zbudować historja w filozoficznem znaczeniu. Z jednej strony mamy przed sobą ducha

---

[18]) Jestto naturalnie zawsze tylko hypoteza, podana tu jako przykład. Nie możemy nigdy wiedzieć dokładnie przeszłości niczyjej, a nawet naszej własnej, to pewna atoli że im dokładniejszą poweźmiemy znajomość przeszłości tem prawdopodobniej zdołamy przepowiedzieć następstwa.

[19]) Doktryna o opatrzności stoi w związku z doktryną o przeznaczeniu, ponieważ Bóstwo przewidując wszystko w swem wszechwidzeniu przyszłości musi przewidywać zarazem z góry i swe własne zamiary. Zaprzeczać takowego wszechwidzenia przyszłości jest to zaprzeczać wszechwiedzy Bogu. Ci zatem którzy utrzymują że w pewnych razach Opatrzność zmienia zwykły bieg wypadków, muszą zgodzić się na to, że w każdym takim razie zmiana takowa była już w przeznaczeniu, inaczej zaprzeczyliby jednego z przymiotów Boskich. Bo jak powiada Tomasz z Akwinu p. *Neander's History of the Church* t. VIII str. 176 „wiedza sama w sobie nie jest przyczyną twórczą, lecz o ile jest wiedzą twórcy, ma się jako przyczyna do dzieła które on tworzy.

Toż samo twierdzi Alciphron, chociaż nie tak stanowczo. *Dialogue* VII c. 20 w *Berkley's Works* t. I str. 515, a o tem że wszechwiedza nie może się o czemś nowem dowiadywać p. *Hitchcock's Religion of Geology* 1851 str. 267,328. Genjalne to dzieło nie rozwiązuje prawdziwych trudności. Porównaj *Ritter's Hist. of Ancient Philos.* t. IV str. 326 i 327 i *Tennemana Geschichte der Philosophie* t. VI str. 151, 342, 345 t. IX str. 81 — 94 t. XI str. 178 a szczególnie podniesioną kwestję w t. VIII str. 242 „Ob das Vorherwissen Gottes die Ursache der künftigen Dinge sey oder nicht?“ Aby wybrnąć z tego przyjmowali jedni odwieczność materji, a inni istnienie dwóch zasadniczych pierwiastków, dobrego i złego. Beausobre. Hist. de Manichée t. II str. 145, 146, 252, 336.

ludzkiego, podległego prawom własnego bytu i jeśli jest wolny od wpływów zewnętrznych, rozwijającego się według warunków własnej organizacji. Z drugiej strony przedstawia nam się to co nazywamy przyrodą, co również własnym swym prawom podlega, lecz w bezprzestannej będąc styczności z człowiekiem, działa na jego ducha, rozdmuchuje namiętności, podbudza rozum i tym sposobem czynnościom ludzkim nadaje kierunek, któregoby nie wzięły nie będąc wystawione na ów wpływ pobudzający. Tym sposobem człowiek działa na przyrodę, a przyroda wzajem na człowieka, zaczem z tego obopólnego działania wszystkie zmiany i wypadki koniecznie wynikać muszą.

Najpierwszem jest tedy zadaniem naszem oznaczyć metodę, za pomocą której wykryć mamy prawa tego dwojakiego działania; co jak wnet obaczymy prowadzi nas do przedwstępnego badania: który z tych dwóch wpływów jest ważniejszy, to jest, azali myśli i zachcenia człowieka ulegają więcej wpływom fizycznym świata zewnętrznego, czy też przeciwnie one silniejszy wpływ wywierają na objawy świata zmysłowego? Oczywiście bowiem że wpływ potężniejszy należy wziąść wprzód pod rozwagę, a to już częścią dlatego że następstwa jego są wydatniejsze, a zatem łatwiejsze do zbadania, częścią że gdy wykryjemy pierwej ogólne prawa potężniejszego działacza, pozostanie nam mniejsza już połowa niewytłómaczonych pojawów, niż gdybyśmy rozpoczęli od uogólnienia praw słabszej siły wpływowej. Lecz nim przystąpimy do takowego badania, wypada przytoczyć kilka najważniejszych dowodów, jakie posiadamy, prawidłowości w następstwie pojawów duchowych. Będzie to poparciem dopiero co rozwiniętego poglądu, a zarazem poznamy jakie to źródła posłużyły do objaśnienia tego ważnego przedmiotu.

Że otrzymane rzeczywiście wyniki badań takowych są nader cenne, widać to już nie tylko z tego wielkiego obszaru jaki objęto w uogólnianiu pojęć, lecz także z nadzwyczajnej przezorności z jaką przytem postępowano. Gdy bowiem rozumowania etyczne opierają się po większej części na teologicznych lub metafizycznych hypotezach, badania o których mówię, są ściśle wywnioskowane, uzasadnione na zbiorach niezliczonych faktów, czerpanych z rozmaitych okolic i ułożonych w najjaśniejszą ze wszystkich form, w formę arytmetycznych tablic. Są one wreszcie zestawione przez ludzi, którzy będąc po większej części organami urzędowymi[20]) nie mieli potrzeby ani zamiaru naginać je do jakichsiś odrębnych swych teorji, ani też in-

[20]) Dufau, Traité de Statistique str. 75, 148.

teresu w przekręcaniu prawdy w urzędowych sprawozdaniach, które im składać rozkazano.

Z takich to lub tym podobnych źródeł wyprowadzaliśmy najogólniejsze wnioski dotyczące działań ludzkich, wnioski przyjęte przez wszystkie stronnictwa za nieomylne prawdy. Są one oparte na wykazach statystycznych i wyrażone liczbami. A ktokolwiek przekona się jak wiele odkryto za pomocą tej prostej metody, nie tylko że musi nabyć przeświadczenia o jednostajnem następstwie objawów duchowych, lecz zdaniem mojem musi i do tego przyjść przekonania, że ważniejsze jeszcze czekają nas w przyszłości odkrycia za pomocą tych nowych, bogatych źródeł, których dzisiejszy już stan umiejętności obficie nam dostarcza. Nie przesądzając atoli badań przyszłych, ograniczamy się na teraz na tych tylko dowodach o jednostajnym porządku w rozwoju spraw ludzkości, których najprzód dostarczyła nam statystyka.

Czynności ludzkie rozpadają się bardzo naturalnie i widocznie na dwa rodzaje, na cnotliwe i występne; a iż oba te rodzaje stoją w wzajemnym do siebie stosunku, i razem wzięte stanowią całość naszego moralnego żywota, wynika ztąd że cokolwiek wpływa na pomnożenie jednych, w równej mierze umniejsza liczbę drugich, tak że jeżeli będziemy w stanie wyśledzić w której epoce pewną jednostajność, pewien porządek w powtarzaniu się występku, muszą tam i cnoty tejże ludności w odpowiednim stosunku, również w pewnym jednostajnym powtarzać się porządku i na odwrót jeźli są dowody że cnoty powtarzają się w pewnym jednostajnym porządku, przypuścić koniecznie musimy że i występki w odpowiednim są stosunku u tej samej ludności; dwa te albowiem rodzaje czynności w powyższem rozczłonkowaniu uzupełniają się wzajemnie [21]). Czyli innemi słowy, widocznem jest że jeżeli będzie dowiedzionem iż występki ludzkie różne są we-

---

[21]) Niektórzy moraliści przyjmowali trzeci jeszcze rodzaj czynności, nazywając takowe obojętnemi, to jest niebędącemi ani cnotą, ani występkiem; ztąd to powstała głośna doktryna probalizmu, stworzona przez najsławniejszych kazuistów rzymskich, a odpierana żarliwie przez Paskala. Pominąwszy atoli najsłabszą stronę tejże doktryny, mianowicie jej praktyczną doniosłość, chodzi tu właściwie tylko o wyrażenie, każda albowiem czynność obojętna musi się przychylać ku stronie dobrego lub złego, zaczem może być policzoną do tej kategorji, do której się przychyla, a wszelki wzrost zbrodni musi zaiste być umniejszeniem cnoty przynajmniej stosunkowem, acz nie zawsze bezwzględnem. Pomiędzy filozofami greckimi było w tym względzie rozdwojenie zdań: *Ἀρέσκει δὲ αὐτοῖς μηδὲν ηέσον εἶναι ἀρετῆς καὶ κακίας· τῶν περιπατητικῶν μεταξὺ ἀρετῆς καὶ κακίας εἶναι λεγόντων τὴν προκοπη* Diog Laert. de Vitis Philosophorum ks. VII cz. 127 t. I str. 445.

dług różnych zmian, zachodzących w otaczającem człowieka społeczeństwie, musimy ztąd wywnioskować że i cnoty będące, że tak powiem, resztą pozostałą z całości, muszą się zmieniać w tym samym stosunku; a ztąd będziemy musieli koniecznie dalszy wyprowadzić wniosek, że zmiany te są skutkiem wyższych ogólnych przyczyn, które działając na cały rozwój społeczeństwa, wyradzają konieczne następstwa, bez względu na zachcenia pojedyńczych ludzi, z których składa się społeczeństwo.

Takito spodziewamy się znaleźć porządek, jeżeli czynności ludzkie zależą od stanu społeczeństwa całego; przeciwnie zaś, jeżeli nie będziemy w stanie wyśledzić takowego porządku, uwierzymy że czynności człowieka zależą od jakiejś osobistej dowolnej przyczyny, jak wolna wola lub coś podobnego. Jest to zatem zadaniem największej wagi zapewnić się azali istnieje lub nie pewien porządek jednostajny w całości duchowego żywota pewnego społeczeństwa, a do rozwiązania tej to właśnie kwestji dostarcza nam statystyka niezmiernie ważnych materjałów.

Gdy bowiem najpierwszem zadaniem ustawodawstwa jest obrona niewinnego przeciwko winnemu, naturalnie że rządy europejskie, skoro się spostrzegły jak ważnym jest przedmiotem statystyka, zaczęły zbierać wykazy zbrodni, których ukarania po nich oczekiwano. Te wykazy powiększały się nieustannie, a obecnie tworzą już same w sobie obszerny dział pismiennictwa, zawierający wraz z załączonemi objaśnieniami i wywodami, ogromną ilość faktów, tak starannie zebranych i tak dobrze i jasno uporządkowanych, że więcej można nauczyć się z nich pod względem poznania moralnej istoty człowieka, niźli z wszystkich zebranych razem doświadczeń z dawniejszych czasów [22]). Gdy jednakowoż niepodobieństwem jest skreślić w niniejszym wstępie

---

[22]) Twierdzę to gruntownie rzecz rozważywszy. Ktokolwiek zastanowił się nad temi rzeczami, spostrzegł zapewne jak pisarze w przedmiotach obyczajowych powtarzają za swymi poprzednikami utarte już ogólniki, tak że przeczytawszy wszystko co było napisane w przedmiocie moralności i filozofji moralnej, jest się prawie tak ciemnym, jak się było z początku. Najdokładniejszymi badaczami ducha ludzkiego byli dotychczas poeci, szczególnie Homer i Szekspir. Lecz wielcy ci dostrzegacze przedstawiali zbiorowo objawy życia a jeżeli wdawali się w onych rozbiór, co zapewne czynić musieli, to nie wtajemniczyli nas w cały tok swej myśli i nie możemy obecnie inaczej sprawdzić ich twierdzeń jak drogą doświadczenia. Wielki postęp uczyniony przez statystyków zależy na zastosowaniu do badań tego rodzaju metody obliczeń przeciętnych, co przed XVIII wiekiem nikomu nawet na myśl nie przyszło.

chociażby w przybliżeniu całego szeregu wniosków jakie w obecnym stanie nauki statystycznej słusznie wyprowadzić z niej należy, ograniczę się na kilku najważniejszych, wykazując zarazem ich związek z innemi.

Możnaby słusznie sądzić że zbrodnia zabójstwa jest z wszystkich zbrodni najwięcej dowolną i przypadkową. Zważywszy bowiem że zbrodnia ta, acz w ogóle będąca następstwem długiego zbrodniczego żywota, jest najczęściej bezpośrednim wynikiem pozornie raptownego wybuchu, że chociaż nawet z góry przemyślana, wykonanie jej, ażeby mogło mieć byle cień nadziei ujść kary, wymaga rzadkiego zbiegu przyjaznych okoliczności, na który zbrodniarz nieraz długo czekać musi, że cierpliwie wypatrywać musi pory sposobnej i okoliczności, któremi nie jest w mocy jego kierować, że gdy się nadarzy przyjazna pora, może mu właśnie zabraknąć odwagi, że pytanie azali spełni zbrodnię lub nie, zawisło od wielu równoważących się powikłanych powodów, jakiemi są: bojaźń prawa, obawa kar któremi zagraża religja, przestrogi własnego sumienia, przewidywanie przyszłych zgryzot po dokonanym czynie, żądza zysku, zazdrość, zemsta, rozpacz, gdy wszystko to razem zestawimy, powstaje ztąd tak wielka komplikacja pobudek, że słusznie mogło by się zdawać niepodobieństwem odkryć jakowy porządek, pewną jednostajność w wynikłościach tak subtelnych i zmiennych czynników, które wyradzają lub nie dopuszczają spełnienia tej zbrodni. Lecz cóż nam okazuje rzeczywistość? Rzeczywistość przekonywa że zabójstwa powtarzają się w takim porządku i w tak jednostajnym pozostają stosunku do pewnych znanych okoliczności, jak przypływ i odpływ morza, jak zmiany pór roku. P. Quetelet który spędził życie na zbieraniu i porządkowaniu dat statystycznych rozmaitych krajów, wykazuje na podstawie pracowitych swych poszukiwań, że „we wszystkich zbrodniach też same liczby powtarzają się z bijącą w oczy niezmienną jednostajnością, i że się okazuje to również i przy takich zbrodniach, które zdają się całkiem nie do przewidzenia, jak n. p. zabójstwa popełniane śród kłótni powstałych z pozornie przypadkowych okoliczności. Niemniej przeto wiemy z doświadczenia że rokrocznie nie tylko powtarza się niemal ta sama liczba zabójstw, lecz że nawet to samo zachodzi i w stosunku co do narzędzi, któremi zabójstwa bywają dokonywane.“ Są to słowa wypowiedziane w r. 1835

---

[28]) „Dans tout ce qui se rapporte aux crimes, les même nombres ses reproduisent avec une constance telle, qu'il serait impossible de la méconnâitre même pour ceux des crimes, qui sembleraient devoir échapper le plus à toute prévision humaine, tels que les meurtres, puisqu'ils se commettent en

przez niezaprzeczenie pierwszego statystyka europejskiego, a wszelkie poźniejsze poszukiwania stwierdziły ich dokładność. Poźniejsze bowiem dochodzenia stwierdziły tę zadziwiającą prawdę, że łatwiej oznaczyć i z góry obliczyć porządek jednostajnego powtarzania się zbrodni, niźli prawa przyrody dotyczące chorób i zniszczenia ciał. Tak n. p. liczba osób oskarzonych we Francji o zbrodnię między rokiem 1826 a 1844 okazała się, dziwnym zbiegiem rzeczy, prawie równa liczbie zmarłych płci męskiej w Paryżu w tym samym przeciągu czasu, z tą tylko różnicą że fluktuacje w sumie zbrodni były rzeczywiście mniejsze niż w liczbie śmiertelności. Podobny porządek zauważano w każdej innej zbrodni; wszystkie bowiem podlegają prawom jednostajnego, perjodycznego powtarzania się.[24])

Dziwnem wyda się to zaiste tym, którzy są zdania że czynności człowieka zależą więcej od właściwości osobistego usposobienia, niźli od ogólnego stanu społeczeństwa. Lecz zachodzi druga więcej jeszcze zadziwiająca okoliczność. Z wszystkich publicznych, regestrowanych zbrodni, żadna zdaje się nie zależeć tyle od czysto osobistego usposobienia jak samobójstwo. Morderstwo lub rabunek mogą natrafić, i rzeczywiście natrafiają, na skuteczny opór bądź podjęty w własnej obronie przez napadniętą stronę, bądź ze strony władzy. Lecz o wiele trudniej przeszkodzić samobójstwu. Ten który postanowił odebrać sobie życie, nie potrzebuje w ostatniej chwili czynu odbywać walki z przeciwnikiem, a gdy z łatwością może się usunąć

---

général, à la suite de rixes qui naissent sans motifs, et dans les circon stances, en apparence les plus fortuites. Cependant l'expeirence prouve que non seulement les meurtres sont annuellement à peu près en même nombre, mais encore que les instruments qui servent à les commettre sont employés dans les mêmes proportions". *Quetelet sur l'Homme. Paris* 1835 t. I. str. 7. Patrz także t. II. str. 164, 247.

[24]) „I tak w ciągu dwudziestoletnich doświadczeń liczba osób oskarzonych o rozmaite zbrodnie we Francji i wciągniętych w rubryki według wieku, nie zmienia się prawie bynajmniej w żadnym wieku od roku do roku, porównując stosunek odsetków z każdego wieku do całej sumy. Liczba osób oskarzonych w całej Francji w latach 1826 i 1844 była prawie równą liczbie osób zmarłych płci męskiej w Paryżu, lecz co szczególniejsza że wspomnione wykazy okazują daleko większą jednostajność, pomimo przypadkowych przyczyn od których zależą; pomimo nawet rewolucji w Paryżu, która wstrzęsła społeczeństwem i wprowadziła nową dynastję." *Brown on the Uniform Action of the Human Will* p. *The Assurance Magazine* Nr. VIII z miesiąca lipca 1852 str. 449, 350. Że zbrodnie podlegają mniejszej zmienności niźli śmiertelność znajdują się dowody w *Statistique morale* str 18, 34 w Memoires de l'Academie de Belgique t. XVI Bruksella 1848 4to.

z przed oka władzy[25]), czyn jego staje się całkowicie wyosobnionym; wolny od wszelkiego obcego wpływu, zdaje się więcej daleko czystym wynikiem własnej jedynie woli niż każda inna zbrodnia. Dodać tu również można że, nie tak jak wszystkie inne w ogóle zbrodnie, rzadko kiedy popełnia się z namowy spólników, zaczem odpada tutaj cała ta ogromna sieć wpływów zewnętrznych, która mogłaby osnuwać wolną wolę człowieka. Zdawałoby się zatem całkiem niewłaściwie chcieć zastosować do zbrodni samobójstwa pewne ogólne prawa, lub wykryć jakikolwiek porządek w powtarzaniu się zbrodni tak całkowicie dowolnej, wyosobnionej, wyzwolonej z pod kontroli władzy, której zapobiedz najczynniejsza nawet nie zdoła policja. Lecz w tym względzie i ta jeszcze okoliczność utrudnia poszukiwania nasze, że najlepsze nawet wykazy co do samobójstw nie mogą być nigdy dokładne. W przypadkach utopienia się naprzykład, ileż to razy śmierć z przypadku może być podana za samobójstwo, gdy z drugiej strony nieraz znowu istotne samobójstwo może być poczytane za przypadek.[26]) Samobójstwo nie tylko że zdaje się tak zupełnie dowolnem i niepodlegającem żadnej kontroli, lecz jest nawet nader trudnem do udowo-

---

[25]) Jak próżne są usiłowania prawodawców, którzy sądzą że są w stanie zapobiedz samobójstwom, wykazuje Comte w *Traité de Législation* t. I. str. 486. Czytaj także trafne w tym względzie uwagi Jefforsona w przedmiocie prawodawstwa karnego w *Appeedix to Jefferson's Memoirs*, *by Randolph* t. I. str. 126, 127. Heber w *Journey through India* t. I. str. 389, 390 znajduje że rząd angielski napróżno usiłował powściągnąć samobójstwa, popełniane często w Benares przez utopienie, a w Anglji staje w drodze prawodawstwu krzywoprzysiętswo popełniane przez sędziów przysięgłych, gdy jak utrzymuje Bentham, angielscy przysięgli nie wahają się z naruszeniem swej przysięgi uwalniać od winy samobójców. *Principles of Penal Law* w *Bentham's Works* wyd. Bowringa, 1843 t. I. str. 479, 480. O sile postanowienia i niepodobieństwie przeszkodzenia samobójstwu przekonują wypadki, gdzie osoby pozbawiane zwykłych środków samobójstwa, odbierały sobie życie przez powstrzymanie oddechu, lub zatkanie sobie własnym językiem ujścia kanału oddechowego. *Elliotson's Human Physiology* str. 491, 492.

[26]) Stosuje się to nie tylko do utopienia, lecz i do innych rodzajów samobójstwa. P. *Taylor's Medical Jurisprudence* 1846 str. 587,597 — a o trudności rozpoznania istotnego samobójstwa od przypadkowego czyt. *Esquirol Maladies Mentales* t. I. str. 575. Trzecia część a nawet prawie połowa samobójstw jest przez utopienie się. Porównaj *Dufau Traité de Statistique* str. 304. *Winslow's Anatomy of Suicide* 1840 str. 277, *Quetelet Statistique Morale* str. 66. Lecz wiele z tych wypadków jest niezaprzeczenie mimowolnych, i pewna jest że nie można tak długo wytrzymać pod wodą jak jest mniemanie powszechne. Brodie's Surgery 1846 str. 89 — 92.

dnienia, tak iż z wszystkich tych powodów możnaby słusznie zwątpić o możności wyprowadzenia go z owych ogólnych przyczyn, z których wynika.

Przy takich właściwościach tej szczególniejszej zbrodni zadziwiającą zaiste jest rzeczą że wszystkie jej wykazy naprowadzają do tego jednego wielkiego wniosku, i nie pozostawiają nawet najmniejszej wątpliwości, że samobójstwo jest jedynie konieczną wynikłością ogólnego stanu społeczeństwa i że pojedyńczy zbrodniarz dokonywa tylko to, co jest koniecznym wypływem poprzedzających okoliczności [27]). W pewnym stanie społeczeństwa musi pewna liczba osób odebrać sobie życie. To jest ogólne prawo, a pytanie szczegółowe, kto ma popełnić tę zbrodnię, zależy naturalnie od praw szczegółowych, które atoli w całości swych następstw muszą stosować się do ogólnych praw społeczeństwa, którym wszystkie są podporządkowane. A ta potęga praw ogólniejszych tak jest niezłomna, że ani zamiłowanie własnego życia, ani obawa przyszłości po za grobem, nie mogą bynajmniej przeszkodzić ich skutkom. Poźniej zastanowię się nad przyczynami tej zadziwiającej regularności, zaprzeczyć jej atoli nie może ktokolwiek obznajomiony jest ze statystyką obyczajów. W rozmaitych krajach, z których posiadamy wykazy, widzimy rokrocznie powtarzający się ten sam stosunek osób odbierających sobie życie, tak, że pominąwszy niepodobieństwo zebrania dokładnych wykazów, jesteśmy w stanie przepowiedzieć, z bardzo małemi omyłkami, liczbę samobójstw mających nastąpić w pewnym oznaczonym okresie, jeżeli, rozumie się, stosunki społeczeńskie nie podlegną jakowej znacznej zmianie. Nawet w Londynie, pomimo że w największej stolicy świata, śród największego zepsucia, wszystko większej podlega zmienności, widzimy w tym względzie taką regularność, jakiej nie spodziewałby się nawet najzaciętszy stronnik praw społecznych, gdyż wzburzenia polityczne, wypadki handlowe, nędza wynikająca z drożyzny pierwszych potrzeb do życia, są przyczynami samobójstwa, przyczynami nieustannie zmiennemi. [28]) Niemniej jednakowoż w tej

---

[27]) „Tout semble dépendre de causes déterminées. Ainsi, nous trouvons annuellement à peu prés le même nombre de suicides, non-seulement en général, mais encore en faisant la distinction des sexes, celle des âges, ou même celle des instruments employés pour se détruire. Une année reproduit si fidéllement les chiffres de l' année qui a précédé, qu'on peut prévoir ce que doit arriver dans l' année qui va suivre". Quetelet, Statistique morale, 1848 str. 35, patrz także str. 40.

[28]) O przyczynach samobójstwa p. Burdacha *Traité de Physiologie* t. V. str. 476 — 478 i *Forry's Climate and its Endemic Influences* str. 329. Najnowsze poszukiwania Caspera potwierdzają podania dawniejszych statysty-

wielkiej stolicy rokrocznie około 240 osób odbiera sobie życie — Samobójstwa doroczne, stosownie do przyczyn czasowych krążą pomiędzy największą liczbą 266 i najmniejszą 213. W roku 1846 w którym panowało wielkie wzburzenie, sprowadzone trwogą z powodu kolei żelaznych, było w Londynie 266 samobójstw. W r. 1847 liczba ich zaczęła się powoli zmniejszać i spadła na 256. W r. 1848 było ich 247, w r. 1849 już tylko 213 a w r. 1850 było 229 [29]).

Oto jest część, ale tylko część onych dowodów, które posiadamy, na stwierdzenie jednostajności, z jaką w jednakowym stanie społeczeństwa jednakowe powtarzają się koniecznie zbrodnie. Aby ocenić wielką ich doniosłość potrzeba zważyć że nie opierają się na dowolnym zbiorze szczegółowych wypadków, lecz są wyprowadzone z wyczerpującego cały przedmiot obrazu statystyki kryminalnej, złożonego z miljonów dostrzeżeń, obejmującego kraje o rozmaitym stopniu cywilizacji, o rozmaitych prawach, przekonaniach, obyczajach i zwyczajach. Dodawszy że statystyczne te daty zbierane były przez osoby umyślnie do tego użyte, opatrzone wszelkiemi środkami wyśledzenia prawdy, i niemające żadnego powodu dopuszczać się oszukaństwa w ich przedstawieniu, musimy przyznać że rozwój zbrodni według stałej, jednostajnie powtarzającej się modły, jest faktem więcej udowodnionym jak każdy inny w dziejach obyczajowego rozwoju ludzkości. Mamy przed sobą porównawcze szeregi wykazów sporządzonych z nadzwyczajną starannością pod rozmaitemi okolicznościami, wszystkie atoli do tego samego ostatecznie prowadzą wyniku; wszystkie zniewalają nas do wniosku, że przestępstwa ludzkie nie są wynikłością osobistych usposobień zbrodniarza, ale raczej stanu społeczeństwa, w którym on żyje [30]). Wniosek ten spoczywa na obszernych, dotykalnych i całemu światu zrozumiałych dowodach, i jako taki nie da się zwalić ani nawet zachwiać żadnemi przypuszczeniami,

---

ków że samobójstwa zdarzają się częściej pomiędzy protestantami niźli pomiędzy katolikami. *Casper*, *Denkwürdigkeiten zur medizinischen Statistik.* Berlin 1846 str. 139.

[29]) Patrz tablice w *The Assurance Magazine* Nr. IV. str. 309, n. V. str. 34 n. VIII. str. 350. Jest to jedyny dokładny wykaz powtarzających się samobójstw w Londynie; wykazy bowiem policyjne nie są dokładne. *Assurance Magazine* n. V. str. 53. Z poszukiwań czynionych dla mnie w Styczniu r. 1856 w biórze powszechnych wykazów, dowiedziałem się że było w zamiarze uzupełnić roczne podania, nie wiem atoli czy przyszło do tego.

[30]) „L' expérience démontre en effet, avec toute l' évidence possible, cette opinion, qui pourra sembler paradoxale au premier abord, que c'est la société qui prépare le crime et que le coupable n'est que l'instrument qui l'exécute.“ *Quetelet sur l' Homme* t. II. str. 325.

któremi dotychczas metafizycy i teologowie mącili naukę ubiegłej przeszłości.

Czytelnicy obznajomieni z tem w jaki sposób, skutkiem rozmaitych wpływów, prawa natury w świecie fizycznym ciągłym ulegają zboczeniom, podobnychże spodziewać się zboczeń będą i w świecie ducha. Zboczenia takowe w obu porządkach są skutkiem praw podrzędnych, które spotykają się w pewnych punktach z prawami ogólniejszemi i zmieniają wpływ ich pierwotny. Dobry tego przykład daje nam mechanika w pięknej teorji nazwanej paralelogramem sił, według której siły mają się do siebie w tym samym stosunku jak przekątne ich paralelogramów [31]). To prawidło jest ogromnie ważne w swych następstwach, na niem opiera się skład i rozkład sił w mechanice, a na tak silnych uzasadnia się dowodach, że poznawszy je nikomu nie przyjdzie nawet na myśl wątpić o jego prawdziwości. Lecz w chwili gdy go chcemy w praktyce zastosować, widzimy że działanie jego zostaje umiarkowane wpływem innych praw, jako to n. p. tarciem powietrza, rozciągłością ciał, z któremi mamy do czynienia, pochodzącą z ich składu chemicznego, lub jak niektórzy mniemają z ułożenia atomów. Ztąd wynikają zboczenia, i zaciera się czysty i prosty skutek praw mechanicznych. Jednakowoż prawo samo zostaje niezmiennem, aczkolwiek skutki jego ciągłym ulegają zmianom [32]). Zupełnie tak samo wielkie społeczne prawo, według którego czyny człowieka są skutkiem nie osobistej jego dowolności, lecz poprzedzających je przyczyn, podlega rozmaitym wpływom, które częstokroć zmieniają w skutkach jego dzia-

---

[31]) Linja przekątna oznacza zawsze siłę wypadkową, gdy każda strona wyobraża jedną z sił na siebie działających. A jeżeli bierzemy siłę wypadkową złożoną, zrównanie przekątnych będzie zrównaniem złożonem.

[32]) Prawo przyrody będąc jedynie uogólnieniem stosunków, istnieje tylko w myśli, zaczem nie może być dotykalnem. Jakkolwiek małoznaczne, nie przypuszcza nigdy wyjątku, chociaż działanie jego może podlegać niezliczonym wyjątkom. Ztąd słusznie mówi Dugald Stewart *Philosophy of the Mind* t. II. str. 211, że odnosimy się do praw przyrody tylko „w rodzaju przenośni czyli metafory.“ Okoliczność tę zabaczają najznakomitsi nawet pisarze. Niektórzy z nich mówią o prawach jako o przyczynach, zaczem podległych wpływom silniejszych przyczyn; inni znów zowią je czynnikami pochodzącemi od Bóstwa. Porównaj *Prout's Bridgewater Treatise* str. 318, 435, 495. *Sadler's Law of Population* t. II. str. 67. *Burdach's Physiologie* t. I. str. 160. Paget w swem znakomitem dziele *Lectures on Pathology* t. I. str. 481 t. II. str. 542. daleko słuszniej nazywa zboczenia „pozornemi wyjątkami od praw“ lecz właściwiej powiedzieć by należało „wyjątki od działania praw“. Z całej osnowy pokazuje się że Paget dokładnie pojmuje tę różnicę, mała atoli powyższa zmiana w wyrażeniu zapobiegłaby nieporozumieniu w pojęciach u zwykłych czytelników.

łanie, lecz nie znoszą jego prawdziwości. I to dostatecznie wyjaśnia te małe różnice, jakie w rozmaitych latach widzimy zachodzące w ogólnej sumie zbrodni w tym samym kraju. Zważywszy zaiste że w świecie duchowym daleko więcej działa czynników jak w świecie fizycznym, dziwić się jedynie należy że różnice te i zmiany nie są jeszcze daleko większe; i z tego właśnie że te różnice są tak nieznaczne, możemy powziąść wyobrażenie jak cudowna jest potęga tych rozległych praw społecznych, które chociaż na ciągły napotykają opór, zdają się przezwyciężać wszelkie przeszkody, tak dalece, że uważana w wielkim rozmiarze liczba ich jakieś małe, zaledwo widoczne okazuje zmiany [33]).

I nie tylko zbrodnie same podlegają temu prawu jednostajności następstwa. Nawet liczba małżeństw zawieranych rokrocznie zależy nie od usposobienia i życzeń pojedyńczych osób, lecz od pewnych praw ogólnych i okoliczności, na które pojedyńczy człowiek żadnego nie zdoła wywierać wpływu. Wiadomo że liczba małżeństw stoi w stałym i pewnym stosunku do ceny zboża, [34]) a w Anglji doświadczenie całego stulecia wykazało że małżeństwa zamiast zależeć od uczuć osobistych, stosują się jedynie wedle przeciętnej sumy zarobku całej

---

[33]) Rawson w swej rozprawie *Inquiry into the Statistics of Crime in England and Wales*, ogłoszonej w *Journal of the Statistical Society* t. II str. 316—344 powiada na str. 327: „Nic nie dowodzi lepiej pewnej jednostajności w powtarzaniu się zbrodni, jak ten fakt niezbity, wykazany w załączonej tablicy, że największa zmienność w stosunku pewnych rodzajów zbrodni w równym wieku w ciągu ostatnich trzech lat nie przeszła pół od sta". Patrz także *Report of British Association for.* 1839. *Transac, of Sec.* str. 118. Wszyscy pisarze zbadawszy świadectwa zmuszeni są przyznać tę regularność, jakkolwiek bądź ją sobie tłómaczą. *Dufau* powiada w *Traité de Statistique* str. 144. Les faits de l'ordre moral sont, aussi bien que ceux de l'ordre naturel, le produit de causes constantes et régulières. i t. d. a na str. 367. „C'est ainsi que le monde moral se présente à nous, de ce point de vue, comme offrant, de même que le monde physique, un ensemble continu d' effets dus à de causes constantes et réguliéres, dont il appartient surtout à la statistique de constater l' action." Patrz w tym samym przedmiocie *Moreau— Christophe des Prisons en France.* Paryż 1838 str. 53 — 189.

[34]) „Zajmującą wielce jest okoliczność jak ścisły stosunek zachodzi zawsze pomiędzy ceną żywności a liczbą małżeństw". — „Stosunek zachodzący pomiędzy ceną żywności a liczbą małżeństw nie ogranicza się na jeden tylko kraj, a gdybyśmy mogli mieć pod ręką zebrane szczegóły i środki upewnienia się, przekonalibyśmy się niewątpliwie o podobnymże stosunku w każdem ucywilizowanem społeczeństwie. Posiadamy wykazy z Francji, potwierdzające zupełnie nasze widzenie rzeczy." *Porter's Progress of the Nation* t. II str. 244, 245 London 1838.

ludności [35]); tak że wielka ta społeczna i religijna instytucja nie tylko jest pod wpływem, ale w zupełnej zależności od ceny żywności i wysokości płacy robotnika. Podobnież i w innych rzeczach odkryto jednostajną prawidłowość, chociaż nieznane są dotąd bezpośrednie prawidłowości przyczyny. Tak aby ciekawy przytoczyć przykład, mamy dowody że nawet pamięć człowieka w czynnościach swoich ulega takiemuż koniecznemu i niezmiennemu porządkowi. Urzędy pocztowe londyńskie i paryskie ogłosiły niedawno wykazy liczby listów, niezaadresowanych przez zapomnienie, a odtrąciwszy drobne różnice okolicznościowe, wykazy te są rokrocznie prawie powtórzeniem tylko dawniejszych. Co roku ta sama liczba korespondentów zapomina położyć adres na posyłanych od siebie listach, tak że na każdy następujący okres możemy przepowiedzieć rzeczywistą liczbę osób, którym pamięć nie dopisze w dokonaniu tej drobiazgowej, a jakby się zdawało, całkiem przypadkowej rzeczy [36]).

Dla tych którzy mają silne przekonanie o jednostajnym porządku wypadków, i pojęli gruntownie wielką prawdę że czynności ludzkie, będąc koniecznym następstwem poprzednich, nie są w istocie nigdy zmiennemi, lecz jakkolwiek zdawać się mogą dowolne, stanowią tylko część tego ogólnego porządku, którego w obecnym stanie umiejętności tylko skrajne dostrzegamy zarysy, dla tych, którzy pojęli tę prawdę będącą zarazem kluczem i podstawą historji, przytoczone powyżej fakta nie tylko że nie będą bynajmniej zadziwiające, ale przeciwnie wydadzą się jakby czemś koniecznem i oczekiwanem, co by powinno było już od dawna być doskonale wiadome. Zaiste postęp naukowych badań staje się tak coraz to spieszniejszy i skrzętniejszy, iż nie wątpię że nie minie jedno stulecie a trudno będzie znaleźć historyka któryby zaprzeczał niezachwianego porządku w rozwoju duchowym ludzkości, tak jak obecnie nie znajdzie się już filozof, co by go zaprzeczał w świecie zmysłowym.

Powyższe dowody na to że czynności nasze podlegają prawom porządkowym, są jak widzimy brane z statystyki, jednej z umiejętno

---

[35]) „Spisy małżeństw z lat 1850 i 1851 wykazują nadwyżkę, która powtarzała się od r. 1750 niezmiennie, ilekroć zarobek ludności przechodził zwykłą przeciętną wysokość". *Journal of Statistical Society.* t. XV str. 185.

[36]) Patrz *Somerville's Physical Geography* t. II str. 409 — 411. „Dowodzi to, są słowa tego zdolnego pisarza, że zapominanie się tak dobrze jak wolna wola podlega stałym prawom". Lecz wyrażenie w o l n a w o l a jest tu użyte w znaczeniu odmiennem od pospolicie przyjętego.

ści, która aczkolwiek dotąd w kolebce [37]) więcej przyczyniła się do objaśnienia natury ludzkiej, niźli wszystkie inne umiejętności razem wzięte. Chociaż atoli statystycy pierwsi do poszukiwań w tym przedmiocie zastosowali metodę rozumowania, która się tyle skuteczną okazała na polu innych nauk, i jakkolwiek zastosowaniem liczb użyli potężnej dźwigni do wyłuszczenia prawdy, nie trzeba przeto mniemać że nie ma już innych jeszcze do tego środków pomocniczych, ani też słusznie wnosić można że, ponieważ nauki przyrodnicze dotąd nie były użyte przy nauce historji, nigdy już przeto skutecznie użyte w niej być nie mogą. Zaprawdę, gdy zważymy nieustanny wzajemny stosunek człowieka z światem zewnętrznym, nabierzemy niezawodnego przekonania że czynności człowieka w ścisłym z prawami przyrody zostają związku; a jeżeli nauki przyrodnicze nie wywarły dotąd wpływu na umiejętność historji, to jedynie dlatego że albo historycy nie spostrzegli tego związku, lub jeźli go zauważali, nie znali tej umiejętności, za pomocą której byliby byli w stanie wykazać jego skutki. Ztąd powstało nienaturalne rozłączenie dwóch wielkich działów naukowych, mianowicie w badaniu świata wewnętrznego i zewnętrznego, a chociaż w obecnym stanie piśmiennictwa europejskiego pojawiają się niezaprzeczone oznaki dążności do przełamania tego sztucznego przedziału, wyznać wszelako musimy że potąd nic jeszcze nie dokonano aby się rzeczywiście zbliżyć do tego wielkiego celu. Etycy, teologowie i metafizycy oddają się jak dawniej właściwym sobie naukom, lekceważąc te, które uważają za mniej godne zajęcia ludzi naukowych, a zarazem uderza-

---

[37]) Achenwell w połowie XVIII wieku uważany jest jako pierwszy systematyczny pisarz statystyki, który też nadał jej teraźniejszą nazwę. Czytaj *Lewis, Methods of Observation and Reasoning in Poiltics* 1852 t. I. str. 72 *Biographie universelle* t. I. str. 140. Dufau *Traité de Statistique* str. 9, 10. Nawet już w r. 1800 biskup z Clandaff pisał do Sir Johna Sinclair. „Zdaniem mojem Anglja wiele winna panu za wprowadzenie umiejętności całkowicie nowej w tym kraju, acz nie nowej w innych stronach Europy". *Sinclair's Correspondence* t. I. str. 230. Sinclair pomimo swej pracowitości, był pisarzem małych zdolności, nie pojmował bynajmniej istotnej wartości statystyki, i oceniał ją jedynie ze stanowiska praktycznego. Poźniej zastosowano statystykę w obszernym rozmiarze w medycynie, a w najnowszych czasach na mniejszy rozmiar także w filologji i sądownictwie. Porównaj *Bouillaud Philosophie Médicale*, str. 96, 186. *Renouard Hist. de la Médécine* t. II. str. 474, 475. *Esquirol Maladies Mentales* t. II. str. 665 — 667. *Holland's Medical Notes* str. 5, 472. Vogel's *Pathological Anatomy* str. 15, 17. *Simon's Pathology* str. 180. *Phillip's on Scrofula* str. 70, 118 i t. d. *Prichard's Physical Hist. of Mankind* t. IV. str. 414. *Eschbach Etude du Droit* str. 392, 394.

jąc na nie często jako na niebezpieczne interesom religji i przejmujące nas karygodnem zaufaniem w potęgę człowieczego rozumu. Z drugiej strony ludzie oddający się uprawie nauk przyrodniczych, w poczuciu że idą za sztandarem postępu, dumni są naturalnie z swego powodzenia, a porównując uczynione przez siebie odkrycia z stosunkową nieruchomością w obozie przeciwników, z pogardą patrzą na usiłowania, których bezskuteczność powszechnie jest już uznaną.

Zadaniem historyka jest pośredniczyć pomiędzy obu temi obozami, i pojednać ich nieprzyjaźne sobie uprzedzenia, wykazując im ów punkt zetknięcia, na którym w naukowych swych poszukiwaniach zejść się z sobą powinni. Skreślić warunki tego zjednoczenia, znaczy to położyć kamień węgielny umiejętności historji. Gdy bowiem historja zajmuje się czynnościami człowieka, a czynności ludzkie są jedynie następstwem starcia się objawów świata wewnętrznego i zewnętrznego, wynika ztąd konieczna potrzeba zbadać stosunkową ważność objawów obojego rodzaju, zbadać jak dalece znane są ich prawa zasadnicze, i zapewnić sobie źródła przyszłych odkryć, będące na usługi każdemu z tych dwu obozów, badaczom ducha i badaczom przyrody. Będę się starał dokonać tego w dwóch następnych rozdziałach, a jeżeli podołam temu choć w części, dzieło niniejsze będzie miało przynajmniej zasługę że się przyczyniło do zapełnienia tej wielkiej i ciemnej przepaści, która niestety ze szkodą umiejętności rozdziela przedmioty, ściśle z sobą spokrewnione, które nie powinny były nigdy być rozłączone.

Do str. 15. Der Begriff der Freiheit ist ein reiner Vernunft-Begriff, der eben darum für die theoretische Philosophie transcendent d. i. ein solcher ist, dem kein angemessenes Beispiel in irgend einer möglichen Erfahrung gegeben werden kann, welcher also keinen Gegenstand einer uns möglichen theoretischen Erkenntniss ausmacht und schlechterdings nicht für ein constitutives, sondern lediglich als regulatives und zwar nur bloss negatives Prinzip der speculativen Vernunft gelten kann. Im praktischen Gebrauche derselben aber seine Realität durch praktische Grundsätze beweiset, die als Gesetze eine Causalität der reinen Vernunft, unabhängig von allen empirischen Bedingungen (dem Sinnlichen überhaupt) die Willkühr zu bestimmen und einen reinen Willen in uns beweisen, in welchem die sittlichen Begriffe und Gesetze ihren Ursprung haben. Metaphysik der Sitten in Kant's Werke B. V pp. 20, 21.

Würden die Gegenstände der Sinnenwelt für Dinge an sich selbst genommen und die oben angeführten Naturgesetze für Gesetze der Dinge an sich selbst, so wäre der Widerspruch (t. j. pomiędzy wolnością a koniecznością) unvermeidlich. Eben so wenn das Subjekt der Freiheit gleich den übrigen Gegenständen als blosse Erscheinung vorgestellt wurde, so könnte

ebensowohl der Widerspruch nicht vermieden werden; denn es würde eben dasselbe von einerlei Gegenstande in derselben Bedeutung zugleich bejaht und verneint werden. Ist aber Naturnothwendigkeit bloss auf Erscheinungen bezogen und Freiheit bloss auf Dinge an sich selbst, so entspringt kein Wiederspruch. Wenn man gleich beide Arten von Causalität annimmt oder zugiebt, so schwer oder unmöglich es auch sein möchte, die von der letzteren Art begreiflich zu machen.

Natur also und Freiheit eben demselben Dinge aber in verschiedener Beziehung einmal als Erscheinung, das anderemal als einem Dinge an sich selbst ohne Widerspruch beigelegt werden können.

Nun kann ich ohne Widerspruch sagen alle Handlungen vernünftiger Wesen, sofern sie Erscheinungen sind (in irgend einer Erfahrung angetroffen werden) stehen unter der Naturnothwendigkeit. Eben dieselben Handlungen aber bloss respective auf das vernünftige Subjekt und dessen Vermögen nach blosser Vernunft zu handeln, sind frei. Prolegomena zu jeder künftigen Metaphysik. Kant's Werke B. III pp. 268, 270.

Denn ein Geschöpf zu sein und als Naturwesen bloss dem Willen seines Urhebers zu folgen, dennoch aber als frei handelndes Wesen (welches seinen vom äusseren Einfluss unabhängigen Willen hat, der dem Ersteren vielfältig zuwider sein kann). Der Zurechnung fähig zu sein, und seine eigene That doch auch zugleich als die Wirkung eines höheren Wesens anzusehen, ist eine Vereinbarung von Begriffen, die wir zwar in der Idee einer Welt als des höchsten Gutes zusammen denken müssen; die aber nur der einsehen kann, welcher bis zur Kenntniss der übersinnlichen (intelligiblen) Welt durchdringt und die Art einsieht, wie sie der Sinnenwelt zum Grunde liegt. Theodicee. Kant's Werke B. VI p. 149.

Nun wollen wir annehmen, die durch unsere Kritik nothwendig gemachte Unterscheidung der Dinge als Gegenstände der Erfahrung von eben denselben als Dingen an sich selbst, wäre gar nicht gemacht, so müsste der Grundsatz der Causalität und mithin der Naturmechanismus in Bestimmung derselben durchaus von allen Dingen als überhaupt wirkenden Ursachen gelten. Von eben demselben Wesen also, z. b. der menschlichen Seele, würde ich nicht sagen können. Ihr Wille sei frei und er sei doch zugleich der Naturnothwendigkeit unterworfen, d. i. nicht frei ohne in einen offenbaren Widerspruch zu gerathen, weil ich die Seele in beiden Sätzen in eben derselben Bedeutung, nämlich als Ding überhaupt (als Sache an sich selbst) genommen habe und ohne vorhergehende Kritik auch nicht anders nehmen konnte. Wenn aber die Kritik nicht geirrt hat, da sie das Objekt in zweierlei Bedeutung nehmen lehrt, nähmlich als Erscheinung oder als Ding an sich selbst, wenn die Deduction ihrer Verstandesbegriffe richtig ist, mithin auch der Grundsatz der Causalität nur auf Dinge im ersten Sinne genommen, nähmlich sofern sie Gegenstände der Erfahrung sind, gelt, eben dieselben aber nach der zweiten Bedeutung ihm nicht unterworfen sind, so wird eben derselbe Wille in der Erscheinung, (den sichtbaren Handlungen) als dem Naturgesetze nothwendig gemäss und sofern nicht frei, und doch andererseits als einem Dinge an sich selbst augehörig, jenem nicht unterworfen, mithin

als frei gedacht, ohne dass hiebei ein Widerspruch vorgeht. Kritik der reinen Vernunft. Kant's Werke B. II p. 24.

Und hier zeigt die zwar gemeine, aber betrügliche Voraussetzung der absoluten Realität der Erscheinungen, sogleich ihren nachtheiligen Einfluss die Vernunft zu verwirren. Denn sind Erscheinungen Dinge an sich selbst, so ist die Freiheit nicht zu retten. Alsdann ist Natur die vollständige und an sich hinreichend bestimmende Ursache jeder Begebenheit und die Bedingung derselben ist jederzeit nur in der Reihe der Erscheinungen enthalten; die sammt ihrer Wirkung unter dem Naturgesetze nothwendig sind. Wenn dagegen Erscheinungen für nichts mehr gelten als sie in der That sind, nämlich nicht für Dinge an sich, sondern blosse Vorstellungen die nach empirischen Gesetzen zusammenhängen, so müssen sie selbst noch Gründe haben, die nicht Erscheinungen sind.

Hier habe ich nur die Anmerkung machen wollen, dass da der durchgängige Zusammenhang aller Erscheinungen in einem Context der Natur ein unnachlässliches Gesetz ist, dieses alle Freiheit nothwendig umstürzen müsste, wenn man der Realität der Erscheinungen hartnäckig anhängen wollte. Daher auch diejenigen, welche hierin der gemeinen Meinung folgen, niemals dahin haben gelangen können Natur und Freiheit mit einander vereinigen. Kritik. Werke B. II pp. 419, 420, 433.

Man muss wohl bemerken, dass wir hiedurch nicht die Wirklichkeit der Freiheit als eines der Vermögen, welche die Ursache von den Erscheinungen unserer Sinnenwelt enthalten, haben darthun wollen. Denn ausser dass dieses gar keine transcendentale Betrachtung, die bloss mit Begriffen zu thun hat, gewesen sein würde, so könnte es auch nicht gelingen, indem wir aus der Erfahrung niemals auf etwas, was gar nicht nach Erfahrungsgesetzen gedacht werden muss, schliessen können. Ferner haben wir auch gar nicht einmal die Möglichkeit der Freiheit beweisen wollen. Denn dieses wäre auch nicht gelungen, weil wir überhaupt von keinem Realgrunde und keiner Causalität aus blossen Begriffen a priori die Möglichkeit erkennen können. Die Freiheit wird hier nur als transcendentale Idee behandelt, wodurch die Vernunft die Reihe der Bedingungen in der Erscheinung durch das sinnlich unbedingte schlechthin anzuheben denkt, dabei sich aber in eine Antinomie mit ihren eigenen Gesetzen, welche sie dem empirischen Gebrauche des Verstandes vorschreibt, verwickelt. Dass nun diese Antinomie auf einem blossen Scheine beruhe, und dass Natur der Causalität aus Freiheit wenigstens nicht widerstreite, das war das Einzige, was wir leisten konnten und woran es uns auch einzig und allein gelegen war.

Ustępy te dowodzą że Kant widział bezzasadność nauki o istnieniu wolnej woli w objawach rzeczywistości, a gdy dzieło niniejsze jest dociekaniem ogólnych praw objawów, transcendentalna jego filozofia nie narusza bynajmniej w niczem wyników mego rozumowania. Według widzenia Kanta, do czego i ja skłonny jestem się przychylić, zwykłe metafizyczne i teologiczne zapatrywanie się na ten przedmiot, jest czysto empiryczne, zaczem nie ma wartości. Zaprzeczenie wszechwładztwa świadomości jest tutaj naturalnem następstwem, a zatem wynikiem filozofii Kanta, nie zaś jak często utrzymywano, onej podstawą.

Rozdział II.

Wpływ praw fizycznych na organizację społeczeństwa i charakter pojedyńczych osób.

Chcąc rozwiązać pytanie które czynniki fizyczne najsilniej na rodzaj ludzki wpływają, znajdujemy że dadzą się one podciągnąć pod cztery główne działy, jako to: klimat, pokarm, gleba i ogólne zjawiska przyrody, pod czem rozumiem te zjawiska, które acz głównie przedstawiają się oku, za pośrednictwem bądź tegoż, bądź innych zmysłów, rozmaity nadały kierunek wyobrażeniom, a ztąd w rozmaitych okolicach rozmaicie ukształtowały myśl narodową. Pod jeden z tych czterech działów dadzą się podciągnać wszystkie zewnętrzne pojawy, które na człowieka wpływ wywierały. Ostatnia z tych kategorji, co nazywam ogólnemi zjawiskami przyrody, działa głównie na wyobraźnię, podbudzając jej czynność i podsuwając jej niezliczoną moc przesądów, co stały się wielką przeszkodą w postępie naszych wiadomości. A gdy w dzieciństwie każdego narodu potęga tych przesądów jest bardzo wielka, ztąd wynikało że rozmaitość zjawisk przyrody pociągnęła za sobą odpowiedną rozmaitość w usposobieniu ludności i religje pojedyńczych narodów napiętnowała znamionami, których pod wpływem pewnych okoliczności, zatrzeć nie podobna. Trzy inne czynniki, mianowicie klimat, pokarm i gleba, nie

wywierają o ile dociec zdołamy, bezpośredniego wpływu w tym rodzaju, lecz jak to już dowiodłem, były one źródłem następstw największej wagi pod względem ogólnej organizacji społeczeństwa, i z nich to poszły niektóre z tych wielkich i tak bijących w oczy różnic pomiędzy narodami, że je częstokroć przypisywano istotnej różnicy rozmaitych ras ludzkiego rodzaju. Wszelako takie w samej istocie uzasadnione różnice ras, niczem innem nie są jak tylko przypuszczeniem; różnice te będące skutkiem klimatu, pokarmu i gleby dają się dokładnie wytłómaczyć, a zrozumiane objaśniają nie jeden ciemny dotąd ustęp utrudniający naukę historji. Zamierzam zatem roztrząsnąć najpierw prawa zasadnicze tych trzech wielkich czynników, jak dalece stoją one w związku z człowiekiem i jego stanowiskiem społecznem, a wykazawszy działanie tych czynnikow z wszelką dokładnością, o ile obecny stan nauk przyrodniczych dozwala, zbadam następnie pozostały czwarty czynnik, mianowicie zjawiska przyrody, i będę usiłował wykazać najważniejsze różnice, pochodzące z onych rozmaitość w rozmaitych krajach.

Zaczynając tedy od klimatu, pokarmu i gleby, widzimy najpierw że trzy te potęgi przyrody w niemałym stopniu zależą jedna od drugiej, co ma znaczyć że bardzo ścisły istnieje stosunek pomiędzy klimatem pewnego kraju, a jego zwykłemi płodami, będącemi pokarmem jego mieszkańców; podczas gdy płody te zarówno zależne są od wpływów gleby, która je wydaje, jak od wyższego lub niższego położenia kraju, od stanu atmosfery, słowem od tych wszystkich warunków, które razem wzięte, objęte są pod nazwą g e o g r a f j i f i z y c z n e j w jej najobszerniejszem znaczeniu [2]).

---

[1]) Piszę się z największą chęcią na zdanie jednego z największych spółczesnych myślicieli, który tak mówi o przyjęciu różnicy ras: „Z wszystkich pospolitych wybiegów aby uchylić się od wykazania skutków wpływu stosunków społecznych i obyczajowych na ducha ludzkiego, najlichszy jest przypisywać rozmaitość postępowania i charakterów wrodzonym wewnętrznym różnicom“. *Mill's Principles of Political Economy* t. I. str. 390. Pisarze zwyczajni wpadają ciągle w ten błąd że przyjmują istnienie takowej różnicy, która czy istnieje lub nie, to pewna że dotąd nie jest dowiedzioną. Kilka szczególniejszych przykładów znajdzie czytelnik w *Alison's History of Europe* t. II. str. 336. t. VI. str. 136. t. VIII. str. 525, 526. t. XIII. str. 347. gdzie zdaje się dziejopisarzowi że kilku pociągami pióra rozwiąże jedno z najtrudniejszych pytań, połączone z najzawilszemi zadaniami fizjologicznemi. O domniemanym stosunku pomiędzy rasą a temperamentem czytaj: *Comte*, *Philosophie positive* t. III. str. 355.

[2]) O właściwym zakresie geografii fizycznej czytaj Pricharda o Etnologji w *Report of the British Associations for* 1847 str. 235. Słowo „klimat“

Gdy czynniki te fizyczne w tak ścisłym z sobą zostają związku, zdaje się najwłaściwiej uważać je nie każdy z osobna, lecz raczej osobno rozmaite skutki połączonego ich działania. Na tej drodze wzniesiemy się od razu do obszernego na całą kwestję poglądu, unikniemy zamętu, jakiby wyniknął z sztucznego rozdziału pojawów w sobie nierozdzielnych, i będziemy w stanie jaśniej przejrzeć rozległość tych godnych uwagi wpływów, jakie w pierwotnym stanie społeczeństwa wywierają siły przyrody na losy człowieka.

Z wszystkich skutków wynikających z działania klimatu, pokarmu i gleby na mieszkańców jakiego kraju, najwcześniejszym i pod wielu względami najważniejszym jest gromadzenie bogactwa. Bo jakkolwiek postęp wiedzy przyspiesza w końcu wzrost jego, niemniej przeto pewnem jest, że w pierwszym zawiązku społeczeństwa, bogactwo gromadzi się nim jeszcze zaczęła się umiejętność. Jak długo każdy człowiek zajęty jest zbieraniem materjalnych potrzeb na swe utrzymanie, nie ma ani wolnego czasu ani smaku do wyższych poszukiwań; żadna umiejętność nie może być utworzoną, a co najwięcej mogą się pojawiać próby oszczędzenia sobie pracy wynalazkiem prostych i niezgrabnych narzędzi, jakie u najdzikszych nawet znajdujemy ludów.

W takim stanie społeczeństwa gromadzenie bogactwa jest pierwszym wielkim krokiem postępu, albowiem bez majątku niema swobodnego czasu, a bez wolnego czasu niema umiejętności. Jeżeli to co który naród spożytkowuje równa się zawsze temu co posiada, to nigdy żadna nie pozostaje reszta, a zatem nie może nigdy uzbierać się kapitał, nigdy nie będzie środków utrzymania klasy niezatrudnionej [3]). Lecz jeżeli produkcja jest większą od konsumcji, natenczas powstaje nadwyżka, która według dobrze znanych zasad, wzrasta już następnie sama przez się i w końcu powstaje zasob, z którego bezpośrednio lub pośrednio czerpie każdy, co nie produkuje sam tego z czego żyje. I dopiero w tej chwili może utworzyć się klasa ludzi umysłowych, ponieważ teraz dopiero z góry nagromadzony zasob, dozwalający człowiekowi użytkować z tego, czego nie produkował sam, daje mu możność poświęcenia się całkowicie przedmiotom, na które dawniej, w po-

używam zawsze w zwykłem pospolitem znaczeniu. Dr. Ferry i inni dawniejsi pisarze, używają tego wyrażenia w znaczeniu niemal „fizycznej geografii". „Klimat jestto zbiór wszelkich fizycznych objawów właściwych każdej miejscowości pod względem natury organicznej". *Ferry's Climate of the United States and its Endemic Influences.* New York 1842 str. 127.

[3]) Pod klasami niezatrudnionemi rozumiem te, które Adam Smith nazywa klasy nieprodukcyjne, a chociaż obie te nazwy ściśle wziąwszy są niewłaściwe, słowo „niezatrudnione" zdaje się jaśniej jak każde inne wyrażać myśl zawartą w osnowie.

przedzającym okresie, pod naciskiem codziennych potrzeb nie pozostawało mu dosyć wolnego czasu.

Tym to sposobem w postępie społeczeńskiego życia z wszystkich wielkich ulepszeń pierwszem musi być wzrost bogactwa, bez niego albowiem nie może być ani zamiłowania, ani czasu do nagromadzenia tych wiadomości, od których jak następnie dowiodę, zależy postęp cywilizacji. Widoczna jest rzecz atoli że u ludu całkowicie nieoświeconego, szybkość wzrostu bogactwa zależy jedynie od naturalnych właściwości kraju, w którym żyje. W poźniejszym okresie, kiedy bogactwo to już jest skapitalizowane, inne zaczynają porównie działać przyczyny; lecz nim to nastąpi, wzrost bogactwa zależy tylko od dwóch okoliczności, najprzód mianowicie od gorliwości i porządku w pracy, powtóre od szczodrobliwości przyrody, z jaką trudy te odpłaca. A obie te przyczyny są również następstwem przyczyn fizycznych. Obfitość plonów zawisła od urodzajności gleby, która sama zależy znowu częścią od mieszaniny chemicznych jej części składowych, częścią od obfitości nawodnienia za pomocą rzek lub innych wpływów przyrodniczych, częścią gorąca i wilgoci powietrza. Z drugiej strony gorliwość i porządek w pracy zawisły całkowicie od wpływów klimatu. Okazuje to się dwojakim sposobem. Najprzód oczywiste jest że podczas wielkiego gorąca siły człowieka opadają, tak że do pewnego stopnia staje się niezdatnym do czynnej pracy, której z chęcią oddawałby się w klimacie łagodniejszym. Druga okoliczność mniej zauważana lecz zarówno ważna jest ta, że klimat nie tylko tym sposobem wpływa na pracę iż osłabia lub sił dodaje robotnikowi, lecz także i tem, że wpływa na uregulowanie całego sposobu życia[4]). I tak widzimy że lud pod znacznie na północ wysuniętym pasem szerokości geograficznej nie odznacza się nigdy tak wytrwałą i przedsiębiorczą pilnością w pracy, jaką odznaczają się mieszkańcy stref umiarkowanych. Przyczyna tego staje się jasną zważywszy że w krajach leżących bardziej ku północy, ostrość powietrza, a w niektórych porach roku brak światła, nie dozwala mieszkańcom oddawać się długo zwykłym zajęciom zadomowym pod gołem niebem. Wynika ztąd że klasy robocze zmuszone przerywać często swe zwykłe zatrudnienia, nabierają pewnej zmienności w swych zwyczajach, łańcuch ich czynności jest jakby przerywany i tracą ów nałogowy popęd, będący niechybnem następstwem długiego i nieprzerwanego ćwiczenia. Skutkiem tego tworzy się cha-

[4]) Nie zwrócili na to bynajmniej uwagi trzej najznakomitsi filozofowie piszący o klimacie, mianowicie: Montesquieu, Hume i Charles Comte w *Traité de Legislation*. Nie wzmiankuje o tem niemniej i Guizot w Uwagach o wpływie klimatu, w dziele *Civilisation en Europe* str. 97.

rakter narodowy bardziej dziwaczny i zmienny, jak u ludów, którym umiarkowany klimat dozwala regularnie oddawać się swym zatrudnieniom. I tak zaprawdę potężną jest ta zasada, że skutki jej widoczne są nawet wśród całkiem przeciwnych sobie okoliczności. Trudnoby zaiste znaleźć większą różnicę rządu, praw, religji i obyczajów jak pomiędzy Szwecją i Norwegją z jednej, a Hiszpanją i Portugalją z drugiej strony. A przecież cztery te kraje w jednej ważnej rzeczy są sobie podobne. W żadnym z nich mianowicie niepodobna jest oddawać się nieprzerwanie pracom rolniczym w polu. W dwóch południowych przerywa pracę polową upał, susza powietrza i wynikający ztąd stan gleby. W obu zaś krajach północnych te same skutki pociąga za sobą ostrość zimy i krótkość dnia. Ztąd wynika że te cztery narody, jakkolwiek tak różne od siebie pod innemi względami, odznaczają się wszystkie pewną niestałością i chwiejnością usposobienia, będącą w uderzającem przeciwieństwie od więcej ustalonych, bardziej jednostajnych usposobień i obyczajów ludności w krajach, gdzie klimat nie przerywa tak często klasom roboczym ich pracy, i zmusza je do wytrwałości i ciągłego zatrudnienia [5]).

To są wielkie przyczyny fizyczne, od których głównie zawisło bogactwo. Są bez wątpienia i inne okoliczności, które znacznie się przyczyniają, i które w stanie społeczeństwa więcej wykształconym wywierają wpływ równy a może i potężniejszy. Lecz dzieje się to dopiero w poźniejszym okresie; a bacząc na dzieje rozwoju bogactwa w najwcześniejszej epoce, przekonywamy się że zawisło ono jedynie od gleby i klimatu. Od gleby zawisła mnogość plonu, uzyskanego w skutek pewnego nakładu pracy, od klimatu zaś skrzętność i wytrwałość samejże pracy. Wystarcza rzucić tylko pobieżnie okiem w przeszłość, aby przekonać się o ogromnej potędze dwóch tych fizycznych czynników. Niema bowiem przykładu ażeby naród jaki doszedł do pewnego stopnia cywilizacji własnemi siłami, jeżeli nie posiadał którego z tych dwóch warunków, w wysokim stopniu pomyślnie nań działających. W Azji cywilizacja ograniczała się zawsze na tej szerokiej przestrzeni gdzie plenna, obficie nawodniona gleba zapewniła człowiekowi taki stopień bogactwa, bez jakiego nie ma bynajmniej duchowego postępu. Wielki ten pas ziemi rozciąga cię z małemi przerwami

---

[5]) Czytaj wyborne o tem uwagi w *Laing's Denmark* 1352 str. 204, 366, 867, chociaż Norwegja posłużyć tu może za lepszy przykład jak Danja. W Reya *Science sociale* t. I. str. 195, 196 znajdują się obliczenia przeciętnych strat jakie gospodarstwo polowe ponosi z przyczyny zmian powietrza; lecz autor nie zwraca w dziele tem uwagi na wpływ, który zmiany te jeźli są raptowne, wywierają na usposobienie i charakter narodowy.

od wschodniego krańca Chin południowych, do zachodnich wybrzeży Azji mniejszej, do Fenicji i Palestyny. Na północ tego ogromnego pasu leżą jałowe przestrzenie, co zawsze zaludniały się tylko dzikiemi wędrownemi hordami, zostającemi w ciągłem ubóstwie z przyczyny nieurodzajności gleby. Ludy te tak długo dopokąd zostawały na tej ziemi, nie otrząsły się nigdy z swego barbarzyńskiego stanu i nie przyszły do jakiejkolwiek cywilizacji. Jak całkowicie zawisło to od przyczyn fizycznych dowodzi dostatecznie ta okoliczność, że te same mongolskie i tatarskie hordy w różnych okresach stały się założycielami wielkich państw w Chinach, w Indji, w Persji i w każdym takim razie doszły w rozwoju cywilizacji do stopnia nieustępującego bynajmniej cywilizacji innych najbardziej kwitnących państw starożytnych. Na urodzajnych bowiem równinach Azji południowej [6]) przyroda dostarczyła wszelkich zasobów bogactwa, z czego poszło że te barbarzyńskie hordy nabyły naprzód pewnego stopnia wykształcenia, stworzyły następnie narodową literaturę i narodową organizację polityczną. Wszystkiego tego nie byłyby nigdy w stanie dokonać w ojczystym swym kraju [7]). Podobnież Arabowie w ojczyźnie swojej, w skutek jałowej gleby kraju, pozostaliby byli zawsze wpół dzikim, nieucywilizowanym narodem [8]) bo i tutaj jak wszędzie, skutkiem wielkiego ubóstwa musiała być głupota. Lecz w siódmym wieku Arabowie podbili Persję [9]),

---

[6]) Nazwy tej używali rozmaici geografowie w rozmaitem znaczeniu; ja używam jej w pospolicie przyjętem znaczeniu, nie trzymając się Rittera, biorącego rzecz ze stanowiska ściślej fizycznego, i jego następców, co do Azji środkowej. Patrz *Prichard's Physical History of Mankind* t. IV. str. 278. wyd. 1844. Na str. 92 Prichard nazywa góry Himalajskie południowym krańcem Azji środkowej.

[7]) Są powody mniemać że Tatarzy Tybetańscy przyjęli nawet alfabet z Indji. Patrz zajmujący artykuł o monetach Tatarskich w *Journal of Asiatic Society* t. IV. str. 276, 277 i o alfabecie scytyjskim t. XII. str. 336.

[8]) W *Sommerville's Physical Geography* t. I. str. 132 powiedziano że w Arabji „niema rzek“ lecz Wellsted w swych podróżach *Travels in Arabia* t. II. str. 409 wzmiankuje o rzece uchodzącej do morza o pięć mil na zachód od Adenu. O rzekach w Arabji patrz Meinera *Ueber die Fruchtbarkeit der Länder* t. I. str. 149, 150. Że nie brakuje jak tylko nawodnienia, świadczy Burckhardt w swych *Travels in Arabia* t. I. str. 240 gdzie mówi: „W Arabji gdziekolwiek można nawodnić grunt studniami, piaski stają się rychło żyzną glebą.“ Uderzający opis jednej oazy Omanu, okazujący czem mogłaby się była stać Arabja przy dostatecznej ilości rzek, znajduje się w *Journal of Geographic Society* t. VII. str. 106 i 107.

[9]) Morier w *Journ. of Geogr. Society* t. VII. str. 230 powiada: „Saraceni podbili Persję w r. 651“. Wszelako los Persji rozstrzygnął się w walkach pod Kudseah i Nahawund stoczonych w latach 638 i 641. Patrz *Malcolm's History of Persia* t. I. str. XVI, 139, 142.

w ósmym najpiękniejszą część Hiszpanji [10]), w dziesiątym stali się panami Pundżabu a w końcu całych prawie Indji [11]). Zaledwo osiedlili się w swych nowych zdobyczach, wnet narodowy ich charakter uległ wielkim zmianom. Oni co w rodzinnym swym kraju byli mało czem więcej jak wędrowną dziczą, po raz pierwszy byli tu w stanie zgromadzić pewien zasob mienia, zaczem po raz pierwszy uczynili postęp w cywilizacji. W Arabji nie byli niczem więcej jak ludem koczujących pasterzy [12]) w swych nowych siedzibach stali się założycie-

---

[10]) W r. 712. P. *Hallam's Middle Ages* t. I. str. 369.

[11]) Pundżab zajęli już w IX wieku, lecz Guzerat i Malwę zdobyli dopiero w pięćset lat później. Porównaj *Wilson's Note in the Vischnu Purana* str. 481, 182 w *Asiatic Researches* t. IX. str. 187, 188, 203. O ich dalszym postępie ku południowej stronie półwyspu p. *Journ. of Asiatic Society* t. III. str. 222, 223 t. IV. str. 28 — 30.

[12]) „Plemię pasterzy barbarzyńców". Dickinson O języku arabskim w *Journ. of As. Soc.* t. V str. 323. Porównaj Reymera *Economie des Arabes* str. 27, 28, gdzie atoli rzecz bardzo prostą niepotrzebnie autor uczynił zawiłą. Starożytni pisarze perscy nazywali ich uprzejmie „tłuszczą nagich jaszczurkożerców" *Malcolm's History of Persia* t. I. str. 133. Zaiste mało jest rzeczy w dziejach lepiej udowodnionych, jak że naród, który pisarze pewni w romantycznem usiłowali przedstawić świetle, zostawał w zupełnem barbarzyństwie. Meinera pochwały są raczej podejrzane, zważywszy że je kończy następującemi słowy: Die Eroberungen der Araber waren höchst selten so blutig und zerstörend, als die Eroberungen der Tartaren, Persen, Türken u. s. w. in älteren und neueren Zeiten waren. *Fruchtbarkeit der Länder* t. I. str. 153. Jeżeli tylko tyle da się powiedzieć, to porównanie z Tatarami i Turkami nie wiele dowodzi na korzyść chwalonych, lecz rzecz szczególniejsza że uczony ten pisarz przepomniał ustęp z Diodora Sykulijskiego przedstawiający czem był naród ów przed dziewięciuset laty na Wschodzie *Bibliothec. Hist.* ks. II t. II str. 137.

[13]) Jedyna nauka, którą Arabowie wynieśli do stopnia umiejętności, była astronomja, którą rozpoczęto uprawiać za panowania Kalifów około połowy VIII wieku, z takim postępem że: La ville de Bagdad fut pendant le dixieme siécle le theâtre principal de l'astronomie chez les orientaux. Montucle *Histoire de Mathémathiques* t. I. str. 455, 364. Dawni pogańscy Arabowie żyjący jak inne po większej części barbarzyńskie ludy pod gołem niebem, nabywali z doświadczenia tyle znajomości zjawisk niebieskich, ile im było w codziennem ich życiu potrzeba, wszelako niema bynajmniej dowodów na usprawiedliwienie powszechnego mniemania, jakoby uprawiali przedmiot ten jako umiejętność. Dr. Dorn w *Transactions of the Asiatic Society* t. II. str. 371, powiada: „Nie można znaleźć u nich i śladu umiejętnej znajomości astronomji." Beausobre w *w Histoire de Manichée* t. I. str. 20 unosi się nad filozofią Arabów za czasów Pitagoresa i powiada: *Ces peuples ont toujours cultivé les siences.* Aby to udowodnić przywodzi długi ustęp z żywota Mahometa, pisanego w XVIII wieku przez Boulain-

lami potężnych państw, pobudowali miasta, zakładali szkoły, gromadzili księgozbiory, a ślady ich potęgi widoczne są do dzisiaj z Kordubie, w Bagdadzie i w Delhi. Podobnież graniczy na północ z Arabją oddzielona od niej jedynie wąskim smugiem Czerwonego morza, niezmierna piaszczysta płaszczyzna, która środkiem całej Afryki pod tą samą szerokością rozciąga się aż do zachodnich jej wybrzeży nad Atlantykiem [14]). Ogromna ta przestrzeń jest równie jak Arabja nieurodzajną puszczą [15]) i dlatego mieszkańcy jej pozostali całkiem nieucywilizowani; nie nabywając wiadomości jedynie dlatego, że nie uzbierali bogactwa. [16]). Lecz wielką tę puszczę w jej wschodniej

villiersa, którego nazywa: „*un des plus beaux génies de France.*“ Jeżeli by to miało być prawdą, ci co czytali dzieła Boulainvilliersa nie powezmą bardzo pochlebnego wyobrażenia o bogactwie Francji w jeniusze; a co do napisanego przezeń żywota Mahometa, dzieło to mało co więcej ma wartości jak jaki romans. Autor nie umiał po arabsku, i nie wiedział nic czego by pierwej już nie podali Maracci i Pococke. Patrz *Biographie universelle* t. V. str. 321.

Co do poźniejszych astronomów arabskich największą ich było zasługą że oznaczyli roczny postęp ekwinokcjalny o wiele dokładniej od Ptolomeusza. Patrz *Grant's History of Physical Astronomy* 1852 str. 319.

[14]) A nawet jeszcze dalej: „Nieprzebyte piaski Sahary rozciągają się jeszcze na wiele mil po pod Oceanem Atlantyckim, tworząc ławy piaszczyste. *Sommerville's Physical Geography* t. I. str. 149. O jednej z takich ław piaszczystych która utworzyła wyspę, patrz Journal of Geogr. Soc. t. II. str. 284. Puszcza Sahary bez Bornu i Darfuru, obejmuje przestrzeń 194.000 francuskich mil kwadratowych, a zatem jest trzy razy większa od Francji a dwa razy od morza śródziemnego. Porównaj *Ryell's Geology* str. 694 z Sommervilla Connexion of the Sciences str. 294. O domniemanych południowych granicach Sahary p. *Richardson's Mission to Central Africa* 1853 t. II. str. 146, 156, a o części graniczącej z krajem Mendingasów p. Mungo Park's Travels t. I. str. 237, 238. O okolicy na południu Mandary zebrał Denham nieco skąpych wiadomości w pobliżu jeziora Czad. *Denham's Central und Northern Africa* str. 121, 122, 144 — 146.

[15]) Richardson, który zwiedził południową część państwa Trypolitańskiego, znalazł tam „jałowe pustkowia, nieprzydatne do uprawy“. *Richardson's Sahara* 1848 t. I. str. 86, tudzież uderzający obraz na str. 409. Długą i posępną drogę po pustkowiu od Murzuk do Yeu nad jeziorem Czad opisał Denham, jeden z nader małej liczby Europejczyków, którym udało się przebyć tę niebezpieczną podróż. *Denham's Central Africa* str. 2 — 60. Nawet u wybrzeży jeziora Czadzkiego nie ma żadnej prawie roślinności: „Twarda trawa i mały dzwonek polny, oto wszystka roślinność, którą tutaj znalazłem“ str. 90. Porównaj tamże uwagi o Bornu str. 317. Stan puszczy w wieku 14tym jest opisany w *Travels of Ibn Batuta* str. 233, który to opis należy porównać z opisem Diodora Sykulijskiego podróży Aleksandra W. do świątyni Ammona. *Bibl. Hist.* ks. XVII t. VII str. 348.

[16]) Richardson który z Trypolis w r. 1850 dotarł o kilka tylko dni drogi od

części skrapiają wody Nilu, których wylewy pokrywają piaski napływową warstwą urodzajnej ziemi, która najobfitsze i zaiste najniezwyklejsze powraca plony pracującemu około niej robotnikowi.[17]) Skutkiem tego w kraju tym bogactwo zgromadziło się szybko, zaczem nastąpił wnet rozwój wiedzy, tak że wąski ten pas kraju stał się siedzibą egipskiej cywilizacji, cywilizacji, która aczkolwiek zbytnie przeceniona[19]) w uderzającem przecież przedstawia się przeciwień-

---

jeziora Czad, uderzony był zupełną stagnacją w usposobieniu tamtejszej ludności. „Ani na puszczy, powiada on, ani w królestwach środkowej Afryki nie ma najmniejszego postępu cywilizacji. Wszystko tu idzie pewnym od wieków przyjętym sposobem.“ *Mission to Central Africa* t. I. str. 304, 305. Podobne uwagi w *Palme's Travels in Kordofan* str. 108, 109.

[17]) Abd Allatif, który był w Egipcie na początku XIII stulecia, daje zajmujący opis wylewów Nilu, którym Egipt zawdzięcza urodzajność swej ziemi *Abd Allatif Relation de l'Egypte* str. 329 — 340, 374 — 376 i w dodatku str. 504. Patrz także o tych perjodycznych wylewach *Wilkinson's Ancient Egyptians* t. IV. str. 101—104, a o wpół astronomicznych, pół teologicznych wyobrażeniach będących w związku z tem zjawiskiem na str. 372 — 377 tom V. str. 291, 292. Porównaj także o ważności Nilu pod względem religijnym *Bunsen's Egypt.* t. I. str. 409. Wyrażenie zatem Herodota ks. II Rozd. V. t. I str. 485 d a r r z e k i jest prawdziwe w daleko obszerniejszem znaczeniu niźli on sam myślał; gdyż Nilowi winien Egipt wszelkie fizyczne właściwości odróżniające go od Arabji, i wielkiej puszczy Afrykańskiej. Porówn. *Heeren's African Nations* t. II. str. 58. *Regnier Economie des Arabes* str. 3. *Postan's On the Nile and Indus* w *Journal of Asiatic Society* t. VII. str. 275 a o różnicy gleby Nilowej od okolicznej puszczy p. *Volney, Voyage en Syrie et en Egypte* t. I. str. 14.

[18]) „Przeciętna szerokość doliny od jednego do drugiego łańcucha gór pomiędzy Kairem w niższym a Edfu w wyższym Egipcie, nie wynosi więcej jak około mil siedmiu; a przestrzeń ziemi uprawnej, której rozciągłość zależy od wylewów rzeki, nie przenosi pięć i pół mili.“ *Wilkinson's Ancient Egyptians* t. I. str. 216. Według Gérarda „Średnia szerokość doliny pomiędzy Sienną a Kairem wynosi około dziewięciu mil.“ Przypisek w Heerena *African Nations* t. II. str. 62.

[19]) Podam tu jeden tego przykład z pisarza z resztą bardzo trafnego i zarazem znakomitej uczoności: „Co do nauk fizycznych u Egipcjan, spółcześni przyznawali im zadziwiające siły magiczne, a iż nie możemy przypuszczać aby przykłady przytoczone w pismie św. miały być skutkiem sił nadprzyrodzonych, musimy wnosić że Egipcjanie posiadali głębszą znajomość praw i sił przyrody, jak najwięksi uczeni tegoczesni.“ *Hamilton's Aegyptiaca* str. 61, 62. Wstyd prawdziwy aby można takową niedorzeczność napisać w XIX wieku, a jednakowoż nowszy jeszcze pisarz *Vyse on the Pyramids* t. I. str. 28 zapewnia że: „Egipcjanie posiadali w pewnych zawodach wielką

stwie od barbarzyństwa innych ludów afrykańskich, z których żaden nie był w stanie uczynić jakikolwiek postęp własnemi siłami i wybrnąć do pewnego stopnia z niewiadomości, na którą skazało ich ubóstwo rodzinnej strefy.

Uwagi te jasno dowodzą że z dwóch pierwotnych przyczyn cywilizacji, urodzajność gleby w starożytnym świecie większy wpływ wywierała. W cywilizacji atoli europejskiej potężniej działał drugi z tych wielkich czynników, mianowicie klimat. Przyczyna ta jak widzieliśmy wywiera swe skutki częścią na uzdolnienie robotnika do pracy, częścią na jednostajność lub nieregularność jego zwyczajów. Różnica w skutkach dziwnie odpowiada różnicy przyczyn. Jakkolwiek bowiem wszelką cywilizację poprzedzać musi zgromadzenie bogactwa, dalsze atoli następstwa w niemałym stopniu zależą od tego, pod jakiemi warunkami bogactwo to było zgromadzone. W Azji i Afryce stało się to skutkiem gleby urodzajnej, co obfitym odpłacała się plonem. W Europie szczęśliwszy klimat sprawił że praca była skuteczniejszą. W pierwszym razie skutek zawisł od stosunku gleby do plonu, czyli innemi mówiąc słowami, od działania jednej części przyrody zewnętrznej na drugą. W drugim razie skutek zawisł od stosunku pomiędzy klimatem a robotnikiem, to jest od działania zewnętrznej przyrody nie na siebie samą, lecz na człowieka. Z tych dwóch rodzajów stosunku, pierwszy będąc więcej prostym, mniej zawiłym, mniejszym też ulega przeszkodom, zaczem i wcześniej objawia się w swych skutkach. Ztąd pochodzi że w postępie cywilizacji pierwszeństwo należy niezawodnie najżyźniejszym okolicom Azji i Afryki. Wszelako chociaż cywilizacja ich była najwcześniejszą, nie była bynajmniej ani najlepszą, ani trwałą. Z powodów które wnet wyjaśnię, prawdziwy postęp nie zawisł od szczodrobliwości przyrody, lecz od czynności człowieka. Ztąd pochodzi że cywilizacja Europejska, co od najrańszego okresu swego zawisła od wpływów klimatu, przyszła do takiego stopnia rozwoju, do jakiego nie były w stanie wznieść się narody, których cywilizacja zależała głównie od gleby. Siły albowiem przyrody, pomimo ich pozornej potęgi, ograniczone są, a przynajmniej nie mamy najmniejszego dowodu ażeby się w czemkolwiek powiększyły, lub też aby były zdolne powiększyć się z czasem. Lecz siły człowieka, jak dalece z doświadczenia i analogji wnosić możemy, są nieograniczone.

---

mądrość i umiejętność.“ Umiejętności w właściwem znaczeniu Egipcjanie nie mieli wcale; a co do ich mądrości była ona zapewne dostateczną aby ich odróżnić od narodów barbarzyńskich jak dawni Hebrajczykowie, lecz nie dorównywała mądrości Greków, a nieskończenie już niższą była od wykształcenia Europy tegoczesnej.

Ani też posiadamy jakikolwiek dowód, upoważniający nas chociażby przypuszczać jaki domyślny kres, u którego rozum człowieka raz na zawsze miałby się zastanowić. A iż jest to własnością ducha ludzkiego że posiada siłę powiększania swych źródeł pomocniczych, w czem głównie wyróżnia się od tego co nazywamy zewnętrzną przyrodą, widocznem jest że działanie klimatu, co podbudzając do pracy obdarza go bogactwem, ostatecznie więcej przyczynia się do postępu, niż działanie gleby, która zarówno daje mu bogactwo, lecz czyni to nie przez rozbudzenie jego sił i energji, lecz w skutek czysto fizycznego stosunku dobroci gleby do ilości czyli wartości plonu, który gleba ta nawet w dzikim stanie wydaje. Tyle o rozmaitym sposobie w jaki klimat i gleba tworzą bogactwo. Lecz pozostaje jeszcze inny przedmiot równej, a może większej wagi. Gdy bogactwo już się utworzy, powstaje pytanie jak ma być podzielone, to jest, jaka ilość ma przypadać na wyższe a jaka na niższe warstwy?...W społeczeństwie, znajdującem się już na stopniu pewnego wykształcenia, zależy to od rozmaitych wielce zawikłanych okoliczności, których rozbierać tu nie mamy potrzeby [20]). Lecz w zaraniu społeczeństwa, nim rozpoczęła się gra owych poźniejszych wyszukanych a zawiłych stosunków, łatwo jak myślę dowieść że rozpodzielenie bogactwa, równie jak onego utworzenie się, zawisło jedynie od praw fizycznych, i co więcej, prawa te działają w ten sposób, że ogromną większość mieszkańców najpiękniejszej części świata trzymały w niezmiennym stanie ciągłego i nieprzepartego ubóstwa. Jeżeli to da się udowodnić, wykaże się tem samem ogromna ważność tych praw. Gdy bowiem bogactwo jest niewątpliwie źródłem władzy, widocznem jest że, przypuściwszy równe zresztą okoliczności, dochodzenie rozpodzielenia bogactwa jest dochodzeniem rozpodzielenia władzy, zaczem rzuci wielkie światło na źródło owych towarzyskich i politycznych nierówności, których rozwój i przeciwieństwo stanowią znaczną część dziejów każdego cywilizowanego narodu.

W ogóle powiedzieć można że gdy się rozpoczęło tworzenie i gromadzenie bogactwa, rozdziela się ono pomiędzy dwie klasy, mianowicie pomiędzy klasę pracujących i niepracujących; ta jest więcej uzdolnioną, tamta liczniejsza. Zasob, z którego obie czerpią utrzymanie, tworzy bezpośrednio klasa niższa, której fizycznemi siły kieruje, sku-

---

[20]) Nie wszystkie są jeszcze znane, gdyż jak słusznie powiada Rey, najwięcej pisarzów zwraca głównie uwagę na tworzenie się bogactwa, zaniedbując całkowicie dochodzić praw jego podziału. *Rey Science Sociale* t. III. str. 271.

pia je i niejako niemi gospodarzy uzdolnienie klasy wyższej. Wynagrodzenie robotnika zowie się jego zarobkiem; wynagrodzenie przedsiębiorcy zowiemy zyskiem. W poźniejszym okresie powstaje klasa, którą możnaby nazwać oszczędzającą, jest to klasa ludzi, co nie są ani przedsiębiorcami ani zarobnikami, lecz pożyczają uzbierane swe zasoby przedsiębiorcom, a w zamian za pożyczkę otrzymują część tego wynagrodzenia które przypada na klasę przedsiębiorców. W takim razie członkowie klasy oszczędzającej otrzymują wynagrodzenie za powstrzymanie się od wydania swych oszczędności, a wynagrodzenie to zowie się odsetkami od ich kapitału, tak więc przychodzi tym sposobem do skutku potrójny podział: odsetki, zysk i zarobek. Jest to atoli już poźniejszy stan rzeczy, następujący wówczas dopiero w obszerniejszym rozmiarze, gdy znaczny zasob bogactwa został już nagromadzonym, lecz w stanie społeczeństwa, nad którym obecnie się zastanawiamy, trzecia ta klasa, oszczędzająca, nie przedstawia nam się jeszcze w odgraniczonem wyosobnieniu [21]). Dosyć atoli tutaj dla nas udowodnić, jakie są te prawa fizyczne, które, jak tylko zgromadzony jest zasob bogactwa, regulują stosunek jego podziału pomiędzy dwie klasy, mianowicie: pracujących i przedsiębiorców.

Widoczną jest rzeczą że gdy płaca robotnika jest ceną jego pracy, wysokość tej płacy zmieniać się musi, podobnie jak cena wszystkich innych przedmiotów i potrzeb, wedle różnicy targu. Jeżeli natłok robotników przewyższa potrzebę, płaca ich będzie spadać, jeżeli popyt przewyższa liczbę zgłaszającego się robotnika, cena najmu podnosi się. Przypuściwszy zatem że w pewnym kraju jest pewna suma bogactwa do podziału pomiędzy przedsiębiorców a robotników, wszelki wzrost liczby robotnika musi w następstwie pociągać zmniejszenie przeciętnej ilości wynagrodzenia przypadającej na każdego z nich. A jeśli odsuniemy z oczu te drobne przeszkody, co zawsze na wszelkie ogólne prawa w pewnym stopniu wpływ swój wywierać muszą, przekonamy się koniec końców że kwestja płacy niczem innem nie jest, jak kwestją zaludnienia; cho-

---

[21]) W dalszym rozwoju jest jeszcze czwarty rodzaj rozpodziału bogactwa, część plonu pracy idzie na czynsz, co atoli nie jest pierwiastkiem wartości, lecz onej następstwem, i w zwykłym biegu rzeczy znaczny musi upłynąć przeciąg czasu, zanim może się pojawić. Czynsz w właściwem tego słowa znaczeniu jest to cena opłacana za używanie wrodzonych, nienaruszalnych sił gleby, zaczem nie trzeba go mieszać z tak zwaną rentą, co oznacza dochód od kapitałów obrotowych. Zwracam na to uwagę, niektórzy albowiem przeciwnicy Ricarda, naznaczają początek czynszu za wcześnie, zapominając że często pozorny czynsz jest tylko ukrytym zyskiem.

ciaż bowiem cała suma zarobków rzeczywiście wypłaconych, zależy od wielkości funduszu, z którego płaca pochodzi, zawsze atoli ilość zarobku każdego robotnika zmniejszać się musi, o ile mnoży się onych liczba, jeżeli skutkiem innych znów okoliczności sam fundusz nie powiększa się o tyle, aby zrównoważył liczbę wzrastającej konkurencji [22]).

Wielkiej to rzecz jest wagi znać warunki działające skutecznie na wzrost tego, co nazywamy funduszem zarobkowym; nas wszelako nie obchodzi to tutaj bezpośrednio. Kwestja którą mamy przed sobą, nie dotyczy wzrostu bogactwa, lecz jego rozpodziału, a zadaniem naszem jest zbadać jakie to fizyczne warunki, przyspieszając zbytni wzrost ludności, sprowadzają przepełnienie targu robotnikiem, zaczem zniżają przeciętną stopę zarobku do jak najniższej cyfry.

Z wszystkich fizycznych czynników wpływających na wzrost klasy roboczej, najpotężniejszym i najpowszechniejszym jest żywność. Jeżeli dwa kraje zupełnie pod każdym innym względem jednakie, różnią się w tem jednem od siebie, tak że w jednym z nich zwykła żywność ludności jest tania i w obfitości, w drugim zaś droga i jest jej skąpo, natenczas ludność pierwszego z tych dwóch krajów będzie wzrastać

---

[22]) „Zarobek zależy zatem od stosunku pomiędzy liczbą ludności zarobkującej a kapitałem i innemi funduszami przeznaczonemi na zakupienie roboty, czyli mówiąc krótko: kapitałem. Jeżeli zarobek jest większy w pewnym czasie lub miejscu jak w innym, jeżeli utrzymanie i wygody życia klasy najemnych wyrobników są większe, nie pochodzi to i pochodzić nie może z innej przyczyny, jak tylko ztąd że kapitał przewyższa stosunkowo liczbę ludności roboczej. Najważniejszą rzeczą dla klasy roboczej nie jest bezwzględna wysokość nagromadzonego bogactwa lub plonu, i nie wysokość nawet funduszów przeznaczonych na klasę wyrobniczą, lecz najważniejszem jest stosunek pomiędzy temiż funduszami a liczbą tych, pomiędzy których się rozchodzą. Położenie warstwy tej ludności nie może się ulepszyć innym sposobem, jak tylko przez zmianę na jej korzyść rzeczonego stosunku, a wszelkie usiłowanie ku takowemu ulepszeniu, nieoparte na wspomnianej zasadniczej podstawie, nie może być nigdy trwałem, lecz tylko pozornem". *Mill's Principles of Political Economy* 1849 t. I str. 425. Patrz także t. II. str. 264, 265, tudzież *M' Culloch's Political Economy* str. 379, 380. Ricardo w swej rozprawie *Essay on the Influence of a low Price of Corn* postawił ze zwykłą mu jasnością następujące trzy twierdzenia, obejmujące rzecz całą: „Podnoszenie się lub pomniejszanie zarobku zachodzi zarówno w każdym stanie społeczeństwa, mianowicie w utrwalonym, postępowym lub upadającym. W stanie utrwalonym zależy jedynie od wzrostu lub umniejszania się ludności. W stanie postępowym zależy od tego czy kapitał albo ludność szybciej wzrasta. W stanie upadku zależy od tego czy kapitał albo ludność pospieszniej upada". *Ricardo's Works* str. 379.

w liczbę o wiele pospieszniej niż ludność drugiego [23]). Zaczem wypada konieczny wniosek, że przeciętna stopa zarobku będzie niższą w pierwszym jak w drugim, z tej prostej przyczyny że tam więcej będzie robotnika[24]). Najważniejszem przeto jest naszem obecnie zadaniem zbadać te prawa fizyczne, które na żywność rozmaitych krajów główny wpływ wywierają — a szczęściem, przy obecnym stanie umiejętności chemji i fizjologji, możemy w tym względzie przyjść do dokładnych i pewnych wyników.

Pokarm spożyty przez człowieka wywiera nań wpływ dwojaki i tylko dwojaki, do utrzymania życia niezbędny. Najprzód zaopatruje go ciepłem zwierzęcem, bez którego wszelkie funkcje życia ustać by musiały; powtóre zapełnianie ustanny ubytek w tkaninach organicznych, to jest w mechanizmie jego budowy. Każdemu z tych dwóch celów służy osobny rodzaj żywności. Temperaturę naszego ciała utrzymują substancje niezawierające w sobie saletrorodu, bezazotowe. Nieustanny ubytek w organizmie uzupełniają substancje azotowe, w których saletroród zawsze się znachodzi [25]). W pierwszym razie węglik pokarmów bezazotowych łączy się z kwasorodem który spożywamy, i tworzy ten wewnętrzny proces tlenia, który podsyca w nas ciepło zwierzęce. W drugim razie, ponieważ saletroród mało ma powinowactwa z kwasorodem [26]), pokarm azotowy, czyli przesiąkły saletro-

---

[23]) W równych zresztą rozumie się co do wygód życia warunkach.

[24]) „Jest rzeczą najpewniej udowodnioną że napływ robotników jest zawsze ostatecznie w równym stosunku do środków płacenia onych.“ *Principles of Political Economy* Rozdz. XXI. w *Ricardo's Works* str. 176. Porównaj Smitha *Wealth of Nations* ks. I. Rozdz. XI. str. 86 i *M' Culloch's Polit. Economy* str. 222.

[25]) Pierwszy Magendie miał wprowadzić podział żywności na zawierającą saletroród i bezazotową. P. *Müller's Physiology* t. I. str. 525. Podział ten przyjęli obecnie pisarze największej używający powagi. Patrz n. p. *Liebiga Animal Chemistry* str. 134. Carpentera *Human Physiology* str. 685. *Prade's Chemistry* t. II. str. 1218, 1870. Pierwsze według tego podziału tablice żywności ułożył Boussingault. Patrz w tym przedmiocie wypracowaną rozprawę pp. Lawes i Gilberta pod tyt. *The Composition of Foods* w *Report of Britisch Association for. 1852* str. 323. Wszelako doświadczenia czynione przez tych panów nie są ani dość liczne, ani dosyć rozmaite, aby można z nich ogólne wyciągnąć prawo; tem mniej można przyjąć ich szczególne twierdzenie str. 346 że: „stosunkowe ceny rozmaitej żywności dają miarę pierwiastku pożywnego stosunkowo w niej zawartego.“

[26]) „Z wszystkich części składowych ciała zwierzęcego saletroród ma najmniej powinowactwa z kwasorodem, a co jeszcze godniejsza uwagi, pozbawia on wszelkie inne palne pierwiastki, z któremi wchodzi w połączenie, w mniejszym lub większym stopniu własności łączenia się z kwasorodem, t. j. palenia się“. Liebiga *Letters on Chemistry* str. 372.

rodem jest, że tak rzekę ubezpieczony od tlenia [27]) zaczem pozostaje mu możność pełnić swe przeznaczenie odżywiając tkaniny ciała, uzupełniając te ubytki, którym organizm człowieka bezustannie w codziennem życiu podlega.

To są dwa główne rodzaje żywności [28]). Dochodząc praw stosunku ich do człowieka, przekonamy się że w obu razach najważniejszym czynnikiem jest klimat. U ludzi żyjących w krajach gorących łatwiej rozwija się ciepło zwierzęce, niźli w klimacie zimnym, zaczem organizm ich potrzebuje mniejszej ilości pokarmów bezazotowych, których jedynem jest zadaniem utrzymywać pewien stopień temperatury w ciele. Z tej samej przyczyny mieszkańcy stref gorących potrzebują także mniejszej ilości pokarmów azotowych, ponieważ w ogóle mają mniej ruchu, zaczem i ubytek w organizmie odbywa się powolniej [29]).

---

[27]) Nauka o własności pewnych pierwiastków, którą możnaby nazwać siłą ochronną, nie jest jeszcze dokładnie poznaną a nawet do późna jeszcze w wieku XVIII zaledwo miano o niej wyobrażenie. Obecnie stoi ona w połączeniu z ogólną teorją o truciznach. Patrz *Turner's Chemistry* t. I. str. 516. Temu prawdopodobnie należy przypisać że niektóre trucizny, zabójcze za przytknięciem do miejsca zranionego gdy się połączą z krwią, mogą być bez żadnego niebezpieczeństwa brane do żołądka. *Brodie's Physiological Researches* 1851 str. 137, 138. Zdaje się logiczniej odnieść to do praw ogólnych chemji, niźli utrzymywać, jak to czyni Sir Benjamin Brodie, że niektóre trucizny: „zabijają przez sparaliżowanie naczyń oddechowych, nie naruszając bezpośrednio czynności serca.“

[28]) Dobrze znany podział Prouta na cukrowe, olejne i białkowate, zdaje mi się daleko mniej odpowiedny, chociaż podział ten przyjęty także widzę w ostatniem wydaniu Eliotsona *Human Physiology* str. 65, 160. Podział Lepelletiera: les alimens solides et les boissons, jest oczywiście czysto empiryczny. *Lepelletier Physiologie Médicale* t. II. str. 100. Paryż 1832. Co do klasyfikacji Prouta porównaj Burdacha *Traité de Physiologie* t. IX. str. 240 z Wagnera *Physiology* str. 452.

[29]) Związek ogólny pomiędzy natężeniem a ubytkiem w organizmie ludzkim jest już prawie całkowicie udowodniony. O systemie muszkularnym patrz *Carpenter's Human Physiology* str. 440, 441, 581 wyd. z r. 1846. „Mamy silnie uzasadnione powody mniemać że ubytek czyli zużycie tkaniny muszkularnej pozostaje w równym stosunku do stopnia wytężenia takowej.“ Można by to w ogóle przyjąć nawet w braku ścisłych dowodów, co atoli jest jeszcze godniejszem uwagi, to to że taż sama zasada ściąga się i do systemu nerwowego. Mózg człowieka dorosłego zawiera około $1^1/_2\%$ fosforu; a dowiedziono że po wielkiem natężeniu umysłu wydzielają się sole fosforyczne; w zapaleniach mózgu wydziela się onychże znaczna ilość nerkami. Patrz *Paget's Lectures on Surgical Pathology* 1853 t. I. str. 6, 7, 434. *Carpenter's Human Physiology* str. 192, 193, 222. *Simon's Animal Chemistry* t. II. str. 426. *Henle Anatomie Générale* t. II. str. 172. Czytelnik

Gdy zatem mieszkańcy klimatu gorącego, w naturalnym i zwykłym biegu rzeczy, spożywają mniej od mieszkańców strefy zimnej, niezbędnie ztąd wynika że w równych zresztą okolicznościach, liczba ludności szybciej będzie wzrastała w krajach gorących niż w zimnych. W praktyce jest to wszystko jedno czy większa ilość żywności, którą karmi się ludność jaka, wynika z pomnożenia się samegoż zasobu, czy z unmiejszenia konsumcji. Gdy ludzie mniej jedzą, wynika ztąd zupełnie ten sam rezultat, jak gdyby więcej posiadali; ta sama bowiem ilość żywności wystarczy na dłużej, zaczem ludność taka będzie w stanie prędzej się rozmnożyć niźli ludność krajów zimniejszych, gdzie chociażby zasob żywności był równie obfity, z przyczyny atoli klimatu, prędzej byłby wyczerpany.

Z tego tedy najprzód stanowiska widzimy że prawa klimatu, przez żywność, stoją w związku z prawami zaludnienia, zaczem i z prawami podziału bogactwa. Lecz jest jeszcze inny wzgląd, który w tym samym toku myśli, posłuży do tem silniejszego stwierdzenia dopiero co przeprowadzonych rozumowań. To jest to, że w krajach zimniejszych ludzie nie tylko zmuszeni są jeść więcej jak w krajach gorących, ale co więcej pokarm ich jest droższym, to jest, trudniej im jest nabyć go, i wymaga większego wydatku pracy. Przyczynę tego określę o ile możności jak najzwięźlej, nie wdając się w szczegóły, oprócz w te, które są niezbędne do gruntownego zrozumienia tego zajmującego przedmiotu.

Żywność jak widzieliśmy dwojakie tylko ma przeznaczenie, mianowicie utrzymywać ciepło ciała i uzupełniać ubytek organizmu [30]). Pierwsze z tych zadań dokonywa kwasoród powietrza wchodzący do płuc, i łączący się podczas obiegu swego w ciele naszem z węglikiem, który

---

znajdzie także objaśnienie co do fosforu w mózgu w najnowszem z wielką zdolnością napisanem dziele pp. Robin i Verdeil pod tyt. *Chimie Anatomique* t. I. str. 215 t. II. str. 348 Paryż 1853. Według tych pisarzy t. III. str. 445 najpierwszy Hensing w r. 1779 podał wiadomość o znajdowaniu się fosforu w mózgu.

[30]) Lubo oba te warunki zarówno są konieczne, pierwszy jest zazwyczaj naglejszy; potwierdziły bowiem doświadczenia, czego już wprzód uczyła teorja, że w razie śmierci głodowej u zwierząt, ciepło w organizmie zwierzęcym umniejsza się pospiesznie; tak, że bezpośrednią przyczyną śmierci staje się nie osłabienie z głodu, lecz brak ciepła. P. *William's Principles of Medicine* str. 36 a o związku pomiędzy ubytkiem ciepła zwierzęcego a pojawieniu się śmiertelnego zimna (rigor mortis) w ścięgnach patrz Vogla *Pathological Anatomy of the Human Body* str. 532. Porównaj ważne i głęboko pomyślane dzieło Burdacha: *Physiologie comme Science d' Observation* t. V. str. 144, 436 t. IX. str. 231.

spożywamy z pokarmami [31]). Połączenie to kwasorodu z węglikiem nie może przyjść do skutku bez utworzenia pewnego stopnia gorąca, którym to sposobem w organizmie człowieka utrzymuje się potrzebny stopień temperatury [32]). Skutkiem prawa znanego chemikom kwasoród

---

[31]) Przed 20 i 25 laty mniemano jeszcze że to działanie odbywa się w płucach. Ściślejsze atoli doświadczenia wprowadziły na myśl że kwasoród łączy się z węglikiem w samemże obiegu krwi i że atomy krwi roznoszą kwasoród. Porównaj Liebiga *Animal Chemistry* str. 78. *Letters on Chemistry* str. 335, 336. *Turner's Chemistry* t. II. str. 1319. *Müller's Physiology* t. I. str. 92, 159. Że działanie to nie odbywa się w komórkach powietrznych dowodzi jeszcze i to, że stopień ciepła w płucach nie jest większy jak w innych częściach ciała. P. *Müller* t. I str. 348. *Thomson's Animal Chemistry* str. 633 i *Brodie's Physiol. Researches* str. 33. Inny dowód na to że czerwone kuleczki krwi zawierają kwasoród, który roznoszą, leży w tem że w największej obfitości znajdują się u tych zwierząt grzbietnych, w których organizmie najwyższy utrzymuje się stopień ciepła. Krew zaś zwierząt bezgrzbietnych zawiera bardzo mało takowych, a nawet zachodzi wątpliwość czyli w ogóle znajdują się one u płazów i mięczaków.

P. *Carpenter's Human Physiology* str. 109, 532. *Grant's Comparative Anatomy* str. 472. *Elliotson's Human Physiology* str. 159. O rozmaitej wielkości atomów krwi p. *Henle Anatomie Générale* t. I. str. 457 — 467, 494, 495. *Blainville Physiologie Comparée* t. I. str. 298, 299, 301 — 304. *Milne Edwards Zoologie* cz. I. str. 54 — 56. *Fourth Report of Britisch Association* str. 117, 118. *Simon's Animal Chemistry* t. I. str. 103, 104 a przedewszystkiem ważne spostrzeżenie Gulliwera p. *Carpenter* str. 105, 106. Spostrzeżenia te rozszerzające koło naszych wiadomości, nie tylko że zostają w ścisłym związku z teorją ciepła i pożywienia zwierzęcego, ale nadto uogólnione dopomogą myślicielom podnieść patologję do rzędu umiejętności. Wspomnę tu także nawiasem o związku pomiędzy rozbiorem atomów krwi, a teorją zapaleń, jakiej nie mogli uzasadnić ani Hunter ani Broussais; mianowicie, że najbliższą przyczyną zapalenia jest zatkanie naczyń przez skupienie się atomów białych. Co do tego uderzającego ogólnego prawa, które potrzeba jeszcze stwierdzić doświadczeniami, porównaj *William's Principles of Medicine* 1848 str. 258 — 265 z Pageta *Surgical Pathology* 1853 t. I. str. 313 — 317. *Johnes and Sieveking's Pathological Anatomy* 1854 str. 28, 105, 106. Trudności połączone z umiejętnem zbadaniem zapaleń pominął Vogel w dziele, zdaniem mojem wielce przecenionem *Pathological Anatomy* str. 418.

[32]) O wysokości ciepła rozwijającego się przy połączeniu węglika z kwasorodem patrz doświadczenia Dulonga w Liebiga *Animal Chemistry* str. 44 i Depretza w Thomson's *Animal Chemistry* str. 634. Zupełnie w takiż sam sposób temperatura roślin utrzymuje się przez połączenie kwasorodu z węglikiem. P. *Balfour's Botany* str. 231, 232, 322, 323. Co do wysokości ciepła rozwijającego się w ogóle przy połączeniach chemicznych, warto przeczytać rozprawę Dr. Tomasza Andrew w *Report of British Association for 1849* str. 63— 78. Patrz także *Report* r. 1852 *Transac. of Sec.* str. 40 tudzież

i węglik, równie jak wszystkie inne pierwiastki, łączą się z sobą tylko w pewnym oznaczonym stosunku [33]) tak że, aby utrzymać równowagę zdrowia, potrzeba aby pokarm zawierający węglik zmieniał się stosownie do ilości kwasorodu, który wdychamy; również jest niezbędnie koniecznem powiększyć ilość obu tych czynników, skoro większe zimno zewnętrzne zniży temperaturę naszego ciała. Widoczną jest dalej rzeczą że w bardzo zimnym klimacie z dwóch przyczyn powstaje potrzeba spożywać pokarm zawierający więcej węglika. Raz że gdy powietrze więcej jest ściśnione człowiek wciąga za każdym oddechem większą ilość kwasorodu, niźli w klimacie gdzie powietrze jest rozrzedzone skutkiem gorąca [34]). Powtóre że zimno przyspiesza oddechanie, zaczem ludzie w zimnych krajach oddychają częściej jak mieszkańcy krajów gorących, i tym sposobem wciągają w siebie większą w przecięciu ilość kwasorodu [35]). Z obu tych powodów konsumcja

---

Liebiga i Koppa *Reports on the Progress of Chemistry* t. I str. 34 t. III str. 16 t. IV str. 20 także Pouilleta *Eléments de Physique* Paris 1832 t. I cz. I str. 411.

[33]) Prawo oznaczonych stosunków, będące od czasu świetnych odkryć Daltona kamieniem węgielnym umiejętności chemji, przedstawione jest z zadziwiającą jasnością w Turnera *Elements of Chemistry* t. I str. 146 — 151. Porównaj *Brande's Chemistry* t. II. str. 139 — 144. *Cuvier, Progrés des Sciences* t. II str. 255. *Sommerville's Connexion of the Sciences* str. 120, 121. Żaden atoli z pisarzów nie zapatrywał się w sposób tak filozoficzny na rzeczone prawo jak A. Comte p. *Philosophie positive* t. III str. 133 — 176, w jednym z najlepszych rozdziałów tego głębokiego lecz niedostatecznie zrozumianego dzieła.

[34]) „Ainsi, dans des temps égaux, la quantité d' oxygène consommée par le même animal est d' autant plus grande, que la température ambiante est moins élevée." *Robin et Verdeil, Chimie Anatomique* t. II str. 44. Porównaj *Simon's Lectures on Pathology* 1850 str. 188 co do pomniejszonej ilości oddechu w temperaturze wysokiej, lubo można poddać w wątpliwość wniosek Simona, że z tej przyczyny mieszkańcy w krajach gorących mają więcej krwi żylnej niźli ludzie mieszkający w strefach zimnych; przyczem nie zważał na różnicę rodzaju pożywienia, wyrównywającą skutki różnicy temperatury.

[35]) „Ilość spożytego kwasorodu w pewnym oznaczonym czasie można obliczyć ilością odetchnień." Liebiga *Letters on Chemistry* str. 314, p. także *Thomson's Animal Chemistry* str. 611. Pewną jest także rzeczą że ruch pomnaża liczbę odetchnień, a ptaki, najruchliwsze ze wszystkich stworzeń, spożywają większą ilość kwasorodu niż jakiekolwiek inne zwierzęta. *Milne Edward's Zoologie* cz. I str. 88 cz. II str. 371. *Flourens, Travaux de Cuvier* str. 153, 154, 265, 266. Porównaj o związku pomiędzy oddechaniem a organami ruchu *Beclard, Anatomie générale* str. 39, 44. *Burdach, Traité de Physiologie* t. IX str. 485, 556 — 559. *Carus, Comparative Anatomy* str.

kwasorodu jest większą, zaczem i więcej węglika spożywać się musi, ile że jedynie przez połączenie tych dwóch pierwiastków w pewnym oznaczonym stosunku ciepło ciała i równowaga w organizmie ludzkim utrzymane być mogą [36]).

Na podstawie tych chemicznych i fizjologicznych zasad okazuje się że im ludność jaka w zimniejszym żyje kraju, tem więcej węglika zawierać muszą pokarmy, któremi się żywi. Wynik ten, będący ściśle umiejętnym wnioskiem, stwierdza się również doświadczeniem. Mieszkańcy stref polarnych spożywają wielką ilość tranu i tłustości wielorybiej, gdy w krajach tropikowych pokarm taki wkrótce sprowadziłby śmierć, zaczem zwykły tu pokarm składa się z owoców, ryżu i innych płodów roślinnych. Przekonano się w skutek starannych rozbiorów, że w pokarmie mieszkańców polarnych przeważa w znacznej ilości węglik, w pokarmie zaś mieszkańców południowych kwasoród. Nie wchodząc w szczegóły, które nie obchodziłyby większej liczby czytelników, dosyć powiedzieć w ogóle, że oleje zawierają sześć razy więcej węglika jak owoce, i że mają w sobie bardzo mało kwasorodu [37]) podczas gdy krochmal będący najpowszechniej-

---

455, 495, 522, 529, 537. *Rymer Jones's Animal kingdom* str. 369, 440, 692, 714, 720. *Owen's Invertebrata* str. 322, 345, 386, 505. Podobnież stwierdzono doświadczeniami, że w ustroju ludzkim ruch pomnaża ilość gazu kwasu węglowego. *Mayo's Human Physiology* str. 64. *Liebig and Kopp's Reports* t. III str. 359.

Zestawiwszy powyższe fakta przekonamy się o oczywistości twierdzeń podanych w osnowie niniejszego dzieła; w ogóle bowiem więcej ruchu mają ludzie w krajach zimnych jak w gorących, zaczem i czynność oddychania musi tam być większa. Na dowód że w strefach zimnych potrzebują i używają większego ruchu cz. *Wrangel's Polar Expedition* str. 79, 102. *Richardson's Arctic Expedition* t. I str. 385. *Simpson's North Coast of America* str. 49, 88; co dla przeciwieństwa należy zestawić z niechęcią ku podobnym zabawom w krajach gorących. W strefach zimnych jest to tak potrzebne do zachowania stanu prawidłowego, że szkorbut leczy się w północnych stronach Ameryki jedynie użyciem znacznego ruchu. P. *Crantz History of Greenland* t. I str. 46, 62, 338.

[36]) Patrz uwagę na końcu niniejszego rozdziału.

[37]) „Owoce będące pokarmem mieszkańców klimatu południowego, nie zawierają w sobie więcej jak 12 % węglika, podczas gdy tłuszcz wielorybi i tran, stanowiący pożywienie mieszkańców stref zimnych, zawierają 60 do 80% takowego". *Liebig's Letters on Chemistry* str. 320. Patrz także str. 375 tudzież *Turner's Chemistry* t. II str. 1315. Według Prouta p. *Mayo's Human Physiology* str. 136. „Ilość węglika zawartego w ciałach olejnych zmienia się w stosunku od 60 do 80%". Ilość oleju i tłuszczów spożytych zazwyczaj w krajach zimnych jest znaczną. Wrangel w *Polar Expedition* str. 21 powiada o plemionach w północno-wschodnich stronach Syberji: „Tłustość

szą częścią świata roślinnego [38]) jest prawie w połowie kwasorodem [39]).

Okoliczności te w nader zajmującym związku stoją z naszym przedmiotem. Jest to bowiem ważnym faktem, na który chciałbym szczególniejszą zwrócić uwagę, że w skutek pewnych nieznanych nam ogólnych praw, żywność przepełniona węglikiem jest droższa, niźli ta, w której stosunkowo mniej zawiera się węglika. Ziemiopłody, w których część główną stanowi kwasoród, rodzą się w wielkiej obfitości — otrzymuje się je bez niebezpieczeństwa i prawie bez trudu. Lecz żywność obfitująca w węglik, do utrzymania życia w klimacie bardzo zimnym niezbędnie potrzebna, nie nastręcza się sama człowiekowi i nie w tak łatwy otrzymuje się sposób. Nie rodzi jej gleba sama, jak pokarmy roślinne, lecz składa się ona z tranu [40]), słoniny i tłuszczu zwierząt silnych i dzikich. Aby ją sobie zdobyć człowiek musi się narażać na wielkie niebezpieczeństwa i trudy. A jakkolwiek są to niezaprzeczenie przeciwieństwa dwóch ostateczności, widoczną jest rzeczą że im więcej naród jaki zbliżony jest do której z tych ostateczności, tem więcej podlega warunkom, od których one zależą. Jest to widocznie ogólnem prawem, że im kraj który zimniejszy jest, żywność jego mieszkańców zawiera więcej węglika; im kraj cieplejszy, tem więcej kwasorodu zawiera żywność [41]). Żywność obfitująca w węglik uzy-

---

jest największym ich przysmakiem. Spożywają ją we wszystkich możebnych postaciach, surową, topioną, świeżą lub zepsutą". Patrz także *Simpson's Discoveries on the North Coast of America* str. 147, 404.

[38]) „Tak jest powszechny, że nie masz rośliny, w którejby go nie było". *Lindley's Botany* t. I str. 3 a na str. 112. „Krochmal jest najwięcej upowszechnionym płodem roślinnym." Dr. Lindley dodaje, t. I. str. 292 że trudno jest rozróżnić ziarnka krochmalu wydzielonego przez rośliny od pyłu kwiatowego. O ziarnkach krochmalowych, dostrzeżonych najpierw przez Linka cz. *Reports on Botany by the Ray. Society* str. 223, 370, a co do przeważnej takowych obfitości w świecie roślinnym porównaj *Thomson's Chemistry of Vegetables* str. 650 – 652, 875. *Brande's Chemistry* t. II str. 1160 *Turner's Chemistry* t. II str. 1236. *Liebig and Kopp's Reports* t. II str. 97, 98, 122.

[39]) Kwasorodu zawiera 49, 39 %. P. tablice w *Liebig's Letters on Chemistry* str. 379. Amidyn, część krochmalu dająca się roztwarzać zawiera 53, 33% kwasorodu. P. *Thomson's Chemistry of Vegetables* str. 654 o powadze Prouta, który ma sławę z wielkiej w doświadczeniach dokładności.

[40]) Którego jeden wieloryb może dać „cent vingt tonneaux". *Cuvier Règne animal* t. I str. 297. Sir J. Richardson w *Arctic Expedition* 1851 t. I. str. 243 powiada że mieszkańcy stref północnych utrzymują się jedynie połowem wielorybów, „spożywając tłuszcz wielorybi".

[41]) Twierdzą że do utrzymania zdrowia potrzeba ażeby pokarm nawet w umiar-

skuje się głównie z świata zwierzęcego, zaczem jest trudniejszą do dostania jak żywność bogatsza w kwasoród, którą daje nam świat roślinny [42]). Ztąd wynika że u narodów którym zimny ich klimat czyni niezbędną potrzebą używanie pokarmów przesiąkłych większą ilością węglika, rozwija się najczęściej już w zaraniu społeczeńskiego życia, śmielszy i więcej przedsiębiorczy charakter, jak u narodów, których zwykły pokarm, będąc przesiąkły kwasorodem, łatwo się otrzymuje — który podaje im sama szczodrobliwość przyrody niejako dobrowolnie, bez trudu i walki [43]). Z tej to pierwotnej różnicy wynika wiele innych następstw, których wszelako nie potrzebuję tu przytaczać; gdyż zadaniem mojem obecnem jest wskazać jedynie w jaki sposób różnica żywności wpływa na stosunek, w jakim bogactwo rozpodziela się pomiędzy rozmaite klasy społeczeństwa.

W jaki sposób stosunek ten zmienia się w rzeczywistym składzie rzeczy, wyjaśnia, jak tuszę, dostatecznie powyższe rozumowanie. Lecz przyda się powtórzyć jeszcze te pewniki, na których rozumo-

---

kowanych strefach Europy, zawierał „całą ósmą część więcej węglika w zimie niż w lecie“ *Liebig's Animal Chemistry* str. 16.

[42]) Najwięcej węglika zawiera w sobie niezaprzeczenie żywność ze zwierząt, najwięcej zaś kwasorodu ta, którą nam dostarczają rośliny. Wszelako tyle węglika znajduje się w królestwie roślinnem, że przeważna takowego obfitość przy braku saletrorodu, spowodowała chemików do orzeczenia że rośliny zawierają węglik, a ciała zwierzęce azot. Należy tu wszelako uwzględnić podwójne przeciwieństwo. Rośliny posiadają przeważną ilość węglika w porównaniu z ilością azotu; w porównaniu atoli do napojonych w wysokim stopniu węglikiem żywności zwierzęcych w zimnych krajach, rośliny posiadają przeważną obfitość kwasorodu. Oprócz tego ważna jest i ta okoliczność, że węglik znajduje się najobficiej w tych częściach roślin włóknistych, niepożywnych, które się wcale nie jedzą, podczas gdy węglik zwierzęcy znajduje się w częściach tłustych, olejnych, które nietylko że służą za pokarm w krajach zimnych, ale z wielką spożywane są żarłocznością.

[43]) Sir J. Malcolm w *History of Persia* t. II. str. 380, mówiąc o taniości pokarmów roślinnych na Wschodzie powiada: „W niektórych stronach Persji owoce nie mają żadnej prawie wartości.“ Cuvier w trafnym ustępie p. *Règne Animal* t. I str. 73, 74, wykazuje różnicę żywności roślinnej od zwierzęcej i jest tego zdania że pokarmy roślinne, będąc łatwiejszemi do dostania, są nam właściwsze. Wszelako oba te rodzaje pokarmów są nam zarówno właściwe, chociaż wówczas gdy Cuvier pisał, zaledwo wiedziano cośkolwiek o prawach stosunku pomiędzy klimatem a pożywieniem. Z jaką sztuką i wytężeniem potrzeba szukać sobie pokarmu w krajach zimnych p. *Wrangel's Polar Expedition* str. 70, 71, 191, 192. *Simpson's Discoveries on the north coast of America* str. 249. *Crantz History of Greenland* t. I str. 22, 32, 105, 131, 154, 155, t. II str. 203, 265, 324.

wanie to się opiera. Są one, krótko mówiąc, następujące: Wysokość zarobku zmienia się w stosunku do ludności, podnosi się mianowicie, gdy na targu brak robotnika — zniża się gdy przeciwnie targowisko się przepełni. Liczba samejże ludności, jakkolwiek zależna od wielu innych okoliczności, zmienia się niezaprzeczenie zależnie od ilości pożywienia — mnoży się, jeżeli żywności jest podostatkiem, trzyma się w równi lub upada gdzie brak takowej. Żywności nieodzownej do utrzymania życia mniej znajduje się w krajach zimnych niżli w gorących, a nie tylko że jej tam mniej jest, ale nadto więcej jej potrzeba [44]) tak że z obu względów mniejszy jest popęd dany wzrostowi ludności, co swemi szeregi zapełnia targowisko robotnika. Aby zatem wyrazić ostateczny wynik w najprostszych słowach, powiemy że w krajach gorących panuje silna, nieustanna dążność do zniżenia, w krajach zimnych do podwyższenia cyfry zarobku.

Stosując teraz wielką tę zasadę do całego toku historji w ogóle, przekonamy się dowodnie o jej prawdziwości w każdym kierunku. Niema zgoła nic coby mówiło naprzeciw temu. W Azji, w Afryce i w Ameryce wszystkie starożytne cywilizacje rozwinęły się pod klimatem gorącym; a wszędzie tam stopa zarobku była bardzo niską, zaczem i położenie klas roboczych bardzo uciążliwe. W Europie po raz pierwszy cywilizacja podniosła się w zimniejszym klimacie, zaczem i płaca robotnika się podniosła i podział bogactwa stał się równiejszym niż to się stać mogło w krajach, gdzie zbytek żywności sprowadzał przeludnienie. Różnica ta, jak to wnet zobaczymy, była przyczyną wielu społecznych i politycznych następstw niezmiernej wagi. Lecz nim się nad niemi zaczniemy zastanawiać, należy uczynić uwagę że jedyny pozorny wyjątek od tego cośmy udowodnili, potwierdza właśnie w uderzający sposób ogólne prawo. Jeden tylko i jedyny mamy przy-

---

[44]) Cabanis w *Rapports du Physique et du Moral* str. 313 powiada: „Dans les temps et dans les pays froids on mange et l'on agit davantage". Że wiele jedzenia spożywa się w krajach zimnych, a mało w gorących, mówią o tem liczni podróżni, żaden wszelako nie dostrzegł tego przyczyny. P. *Simpson's Discoveries on north coast of America* str. 218. *Custine Russie* t. IV. str. 66. *Wrangel's Expedition* str. 21, 327. *Crantz History of Greenland* t. I. str. 145, 360. *Richardson's Central Africa* t. II. str. 46. *Richardson's Sahara* t. I. str. 137. *Denham's Africa* str. 37. *Journal of Asiatic Society* t. V. str. 144 t. VIII. str. 188. *Burkhardt's Travels in Arabia* t. II. str. 265. *Niebuhr Description de l' Arabie* str. 45. *Ulloa's Voyage to South America* t. I. str. 403, 408. *Journal of Geogr. Society* t. III. str. 283 t. VI. str. 85 t. XIX. str. 121. *Spix and Martine's Travels in Brazil* t. I str. 164. *Southey's History of Brazil* t. III. str. 848. *Volney, Voyage en Syrie et en Egypte* t. I. str. 379, 380, 460. *Low's Sarawak* str. 140.

kład pomiędzy wielkimi narodami europejskiemi, ludu który ma bardzo tanie pożywienie. Ludem tym, nie potrzebuję dowodzić, jest Irlandzki. W Irlandji klasy robocze od więcej dwiestu lat żywią się głównie ziemniakami, wprowadzonemi do ich kraju przy końcu XVI lub z początkiem XVII stulecia [45]). Właściwością to jest ziemniaków że aż do czasu pojawienia się zarazy były, a może nawet i teraz są jeszcze, tańszym pokarmem jak wszelki inny zarówno zdrowy. Porównawszy urodzajność tej rośliny z ilością części pożywnych w niej zawartych, przekonamy się że jeden morg ziemi, średniej jakości, zasadzony ziemniakami może wyżywić dwa razy większą liczbę osób niż ta sama przestrzeń ziemi zasiana pszenicą [46]). Ztąd wynika że w kraju, gdzie mieszkańcy żyją ziemniakami, w jednakowych zresztą mniej więcej okolicznościach, liczba ludności wzrasta w dwójnasób tak szybko, jak w krajach innych, gdzie żywią się pszenicą. I tak też było rzeczywiście. Aż do ostatnich czasów, gdzie zwykły bieg rzeczy zmienił się zupełnie skutkiem pomoru i wychodźtwa, ludność Irlandji pomnażała się rokrocznie, biorąc okrągłą liczbę, o 3 %, podczas gdy ludność w Anglji w przeciągu tegoż samego czasu wzrastała tylko o $1\frac{1}{2}$ % [47]). Ztąd wynikło że rozdzielenie bogactwa w obu tych krajach okazało się wcale różne. W Anglji nawet jest wzrost ludności trochę za pospieszny, zaczem targ robotnika przepełniony, a klasy robocze nie otrzymują dostatecznej płacy za swą pracę [48]). Lecz poło-

---

[45]) Meyen w *Geography of Plants* 1846 str. 313, powiada, że ziemniaki były wprowadzone do Irlandji w roku 1586, lecz M' Culloch w *Dictionary of Commerce* 1849 str. 1048 powiada „ziemniaki, według powszechnego mniemania były sprowadzone do Irlandji dopiero w r. 1610 gdy Sir Walter Raleigh przysłał je w bardzo małej ilości do zasadzenia w jego majątku w pobliżu Joughalu". Porówn. *Loudon's Encyclop. of Agriculture* str. 845 „zasadzone po raz pierwszy u Sir Waltera Raleigh w majątku jego Joughall w pobliżu Corku".

[46]) Adam Smith w *Wealth of Nations* ks. I rozdz. XI str. 67 twierdzi że trzy razy tyle; wszelako część statystyczna jest najsłabszą stroną dzieł tego wielkiego pisarza, a najstaranniejsze po nim już czynione obliczenia uzasadniają twierdzenie moje, wyrażone w osnowie dzieła. „Udowodnionem jest że morg ziemniaków może wyżywić dwa razy tyle ludzi, co morg pszenicy". *Loudon's Encycl. of Agriculture* wyd. V 1844 str. 845. Toż samo twierdzi M' Culloch w *Dict. of Com.* str. 1048. „Jeden morg ziemniaków wyżywi dwa razy taką liczbę ludzi, co morg pszenicy." Obliczono przeciętnie że zdrowy robotnik męzki w Irlandji spożywa dziennie $9\frac{1}{2}$ funta ziemniaków, a kobieta $7\frac{1}{2}$ funtów. Cz. *Phillips on Scrofula* 1846 str. 177.

[47]) *Malthus*, *Essay on Population* t. I str. 424, 425, 431, 435, 441, 442. *M' Culloch's Political Economy* str. 381, 382.

[48]) Najniższa płaca dzienna robotnika rolniczego w naszych czasach w Anglji

żenie ich jest jeszcze nader świetne i zbytkowne w porównaniu do tego, jak przed niewielu jeszcze laty żyć był zmuszony robotnik Irlandzki. Do nędzy w której pogrążoną była ludność irlandzka, przyczyniała się niewątpliwie w znacznej części nieudolność jej zwierzchników, haniebny zarząd, co aż do najnowszych czasów był najciemniejszą plamą w dziejach Wielkiej Brytanji. Najgłówniejszą atoli przyczyną było że nadzwyczaj mały zarobek nie dozwalał im nie tylko użyć lepszych wygód, ale nawet zaspokoić niezbędnych w ucywilizowanem społeczeństwie potrzeb życia. Opłakane to położenie było następstwem taniości i mnogości pożywienia, skutkiem czego był tak szybki wzrost ludności, że ilość robotnika była zawsze nadmiar mnogą i sprawiała przeludnienie targu [49]). Doszło do tego że pewien myślący spostrzegacz, podróżujący po Irlandji przed dwudziestu laty, wspomina iż zarobek dzienny robotnika wynosił tam wówczas w przecięciu 4 pensów, i że nawet po takiej cenie nie zawsze można było dostać stałego zatrudnienia [50]).

---

była około jednego szylinga dziennie, a według wykazów Thorntona z r. 1845 najwyżej płacono robotnika w owym czasie w Lincolnshire, a płaca ta wynosiła przeszło 13 szylingów tygodniowo. W Jorkshire i Northumberland ceny robotnika były również prawie wysokie. *Thornton On Overpopulation* str. 12 — 15, 24, 25. Godwin piszący w r. 1820 kładzie płacę przeciętną robotnika 1. sz. 6 p. dziennie. *Godwin on Population* str. 574. Philips w swem dziele *On Scrofula* 1846 str. 345 powiada: „Obecnie wysokość płacy robotnika wynosi od 9 do 10 szyl".

[49]) Część najuboższa, mianowicie Connaught, miała w 1733 r. 242.160 mieszkańców, a w 1821 r. 1,110,229. Czyt. *Sadler's Law of Population* t. II. str. 490.

[50]) Inglis, który w r. 1834 podróżował po Irlandji zwracając głównie uwagę na stan ekonomiczny kraju, powiada w skutek bardzo starannych poszukiwań: „Jestem silnie przekonany że gdyby całoroczny zarobek robotników w Irlandji podzielić na wszystkich ogółem robotników, wypadłoby niżej czterech pensów dziennie na każdego robotnika w Irlandji." *Inglis, Journey throughout Ireland in 1834* Lond. 1835 wyd. 2 t. II str. 300. W Balinasloe w hrabstwie Galway „pewien gentleman, z którym zjechałem się przypadkowo, ofiarował się dostarczyć w przeciągu godziny parę set robotnika za wynagrodzeniem po 4 pensy dziennie, chociażby tylko do pracy dorywczej na czas nieoznaczony". *Inglis* t. II str. 17. Tenże sam pisarz powiada w t. I str. 263 że w Tralee „często się zdarza że robotnicy przy kanale, gdzie muszą pracować od 5 godziny z rana do 11 wynagradzani bywają lichą płacą dwóch pensów dziennie". Porówn. w *Cloncurry's Recollections* Dublin 1849 str. 310 list p. Doyle opisujący Irlandję w r. 1829, jako „kraj przepełniony robotnikiem, i gdzie dzienna płaca zarobnika nie wynosi więcej jak 3 pensy w przecięciu".

Takie były następstwa taniości pożywienia w kraju, co w ogóle posiada obfitsze z natury źródła zasobów niż którykolwiek kraj w Europie [51]). A gdy zechcemy badać na większy rozmiar społeczne i ekonomiczne warunki bytu narodów, przekonamy się że wszędzie na tych samych opiera się zasadach i według nich się rozwija. Przekonamy się że w równych zresztą okolicznościach, liczba ludności wzrasta zależnie od pożywienia, a od liczebnego jej wzrostu zawisła znowu wysokość zarobku dziennego. Przekonamy się następnie że tam gdzie stopa zarobku trzyma się niezmiennie nisko [52]) rozdział bogactwa staje się wielce nierównym, skutkiem czego podobnież wielce nierówny staje się podział władzy politycznej i wpływu społecznego; czyli innemi mówiąc słowy, przekonamy się że zasadniczy ogólny stosunek wyższych a niższych klas społeczeństwa zawisł w istocie rzeczy pierwotnie od rozmaitych właściwości przyrody, których działanie starałem się właśnie wykazać [53]). Zestawiwszy wszystko to razem, po-

---

[51]) Zadziwiającą jest rzeczą że tak bystry myśliciel jak Kay w słusznych zresztą uwagach swych o Irlandji przeoczył całkowicie skutek jaki wzrost ludności wywarł tam na wysokość płacy robotnika. *Kay's Social Condition of the People* t. I str. 8, 9, 92, 223, 306 — 324. Jest to tem dziwniejsze, że nietylko wielu pospolitych pisarzy zwróciło już uwagę na złe skutki taniości pożywienia, lecz nawet pisarz używający najwyższej powagi w przedmiocie ludności, Malthus w 6. wyd. *Essay on Population* t. I str 469 t. II str. 123, 124, 383, 384. Gdyby rzecz ta była więcej uwzględnioną, nie musielibyśmy się byli tyle nasłuchać o lenistwie i niedbalstwie rasy celtyckiej, po prostu bowiem Irlandczycy nie dlatego nie lubią pracować, że pochodzą z rasy celtyckiej, lecz że im źle płacą za ich pracę. Wyszedłszy z kraju za granicę, gdzie mają dobry zarobek, stają się wnet równie pracowitymi jak każdy inny naród. Porówn. *Journal of Statistical Society* t. VII. str. 24. z dziełem znakomitej wartości Thorntona *On Overpopulation* str. 425. Już w r. 1799 zauważano że Irlandczycy porzuciwszy kraj rodzinny stawali się pracowici i pilni. Cz. *Parliamentary History* t. XXXIV str. 222. Podobnież w Ameryce północnej „podejmują się z ochotą najcięższej pracy." *Lyell's Second Visit to the United States* 1849 t. I str. 187.

[52]) Pod niską płacą robotnika rozumiem oczywiście niskie wynagrodzenie za robotę, niezależnie tak od wartości roboty, jak i od stopy pieniężnej wynagrodzenia.

[53]) W jednem z najnowszych dzieł, napisanem z wielką bystrością umysłu, *Doubleday's True Law of Population* 1847 na str. 25 — 29, 69, 78, 123, 124 i t. d. powiedziano że te kraje gdzie mieszkańcy używają przeważnie pokarmów roślinnych są ludniejsze od tych, gdzie przeważa żywność ze zwierząt, poczem autor usiłuje dowieść że skąpe wyżywienie przyczynia się więcej do płodności jak obfite. Lubo sam fakt większego wzrostu ludności nie da się zaprzeczyć, są wszelako rozmaite inne przyczyny, dla których nie można zgodzić się z dowodami p. Doubledaya, a to:

znamy zda mi się, z nieznaną dotąd dokładnością, ścisły związek pomiędzy zmysłowym a duchowym światem, prawa co związkiem tym rządzą, tudzież przyczyny dla czego cywilizacja niektórych narodów starożytnych rozwinęła się do pewnego stopnia, a potem upadła niezdolna dotrwać pod naciskiem wpływów przyrody, lub też oparła się skutecznie tym przeszkodom zewnętrznym, które rzeczywiście postęp jej opóźniły.

Zwracając się najprzód ku Azji, widzimy uderzający przykład starcia się objawów zewnętrznego i wewnętrznego świata. Skutkiem wyżwskazanych już okoliczności, cywilizacja azyjska przywiązana była do tej bujnej strefy, co bez trudu człowiekowi bogatych dostarczała plonów. Wielka ta przestrzeń obejmuje najurodzajniejsze w świecie ziemie, a z wszystkich objętych w niej krajów Indostan bez wątpienia najdłużej utrzymał się na najwyższym stopniu cywilizacji [54]). A iż więcej mamy materjałów do utworzenia sobie dokładnego obrazu o

---

1. Przypuszczenie jakoby skąpe wyżywienie miało powiększać siłę płodności nie mogło być nigdy udowodnione fizjologicznie; podczas gdy w tym względzie spostrzeżenia podróżników i podania rządowe nie są dosyć liczne do stwierdzenia tej rzeczy statystycznie.
2. Żywność roślinna jest tak powszechną w krajach ciepłych, jak żywność ze zwierząt w krajach zimnych, a jak skoro wiemy że pomimo różnicy pożywienia i klimatu, temperatura ciała mało się różni pod równikiem a w strefach podbiegunowych, o czem porówn. *Liebig's Animal Chemistry* str. 19. *Rolland's Medical Notes* str. 473. *Pouillet Eléments de Physique* t. I cz. I str. 414, *Burdach*, *Traité de Physiologie* t. IX str. 663, nie mamy powodu mniemać żeby zachodziła jaka inna normalna różnica, i raczej przyjąć wypada że pod względem wszelkich czynności żywotnych, pożywienie roślinne i ciepło zewnętrzne zupełnie równa się pożywieniu ze zwierząt przy zimnie zewnętrznem.
3. Przypuściwszy nawet że pożywienie roślinne powiększa siłę płodności, powiększyłoby to tylko liczbę nowonarodzonych dzieci, lecz nie liczbę ludności. Przy większej bowiem liczbie urodzonych, większa też zazwyczaj okazuje się śmiertelność; pod którym to względem Godwin, zbijając Malthusa popada w wielki błąd. *Godwin On Population* str. 317.

Po napisaniu już powyższego ustępu przekonałem się że twierdzenia Doubledaya wypowiedziane już były przed tem w wielkiej części przez Fouriera. Patrz *Rey, Science Sociale* t. I str. 185.

[54]) Nazywam „Indostanem" tak jak pospolicie przyjęto, cały kraj rozciągający się na południe aż po przylądek Komorinu, chociaż właściwie mówiąc zajmuje on tylko przestrzeń na północ od Nerbuddy. Porówn. *Mill's History of India* t. II str. 178. *Bohlen Das alte Indien* t. I str. 11. *Meiner's Ueber die Länder in Asien* t. I str. 224. Nazwa sama nie znajduje się w starym sanskrycie i jest pochodzenia perskiego. *Balhed's Preface to the Gentoo Laws* str. XX, XXI. *Asiatic Researches* t. III str. 368, 369.

stanie Indji niżeli o którejkolwiek części Azji [55]), wybrałem przeto Indje na przykład, aby wykazać te prawa, które chociaż wyprowadzone z ekonomji politycznej, chemji i fizjologji, jednakowoż tylko z wyższego, historycznego stanowiska sprawdzić się dają.

W Indjach z powodu gorącego bardzo klimatu, działa wyżwskazane już prawo, wedle którego zwyczajna żywność mieszkańców przeważnie więcej zawiera kwasorodu niźli węglika. Stosownie do innego znów prawa, zmusza to mieszkańców nie używać pokarmów z świata zwierzęcego lecz roślinnych, których najgłówniejszym pierwiastkiem jest krochmal. Równocześnie wielkie gorąco, czyniąc człowieka niezdolnym do wytrwałej pracy, rodzi potrzebę takiej żywności, co obfitym wypłaca się plonem, i zawiera w sobie więcej pożywnych części w mniejszej stosunkowo objętości. Są to znamiona, któremi jeźli przeszłe rozumowanie nasze było prawdziwem, musi odznaczać się zwykły pokarm narodów Indyjskich. I takiem też jest on w samej rzeczy. Od najdawniejszych czasów najpowszechniejszym pokarmem w Indjach był ryż [56]) który jest najpożywniejszym z wszystkich pokarmów roślinnych [57]), który zawiera ogromnie przeważającą ilość kro-

---

[55]) Tak że w dodatku do dzieł ogłoszonych o ich filozofii, religji i prawodawstwie, uczony geograf powiedział przed kilku laty: „Kein anderes asiatisches Reich ist in den letzten drei Jahrhunderten von so vielen und so einsichtsvollen Europäern durchreiset und beschrieben worden als Hindostan". *Meiner's Länder in Asien* t. I str. 225. Od czasu Meinera przybyło jeszcze liczniejszych i dokładniejszych wiadomości, które niesłusznie zbyt mało ocenił Rhode w swem szacownem dziele o Indji: „Dem Zwecke dieser Arbeit gemäss betrachten wir hier nur Werke der Hindus selbst, oder Auszüge aus denselben als Quellen". *Rhode Religiöse Bildung der Hindus* t. I str. 43.

[56]) Widać to z częstych wzmianek w ustawach Menuego, owym znakomitym zabytku starożytności p. *Institutes of Menu* w *Works of Sir W. Jones* t. III str. 87, 132, 156, 200, 215, 366, 400, 403, 434. Podobnież w wyliczeniu pokarmów w *Vishnu Purana* str. 46, 47 najprzód wymieniony jest ryż. Patrz o tem w Bohlena *Das alte Indien* t. I. str. 22 t. II str. 159, 160, *Wilson's Theatre of the Hindus* t. I cz. II str. 15, 16, 37, 92, 95, t. II cz. II str. 35 cz. III str. 64. *Notes on the Mahabharata* w *Journal of Asiatic Society* t. VII str. 141 *Travels of Ibn Batuta in fourteenth Century* str. 164. *Colebrook's Digest of Hindu Law* t. I str. 499, t. II str. 44, 48, 436, 569, t. III str. 11, 148, 205, 206, 207, 266, 864, 530, *Asiatic Researches* t. VII str. 299, 302. *Ward on the Hindoos* t. I str. 209. t. III str. 105.

[57]) „Zawiera więcej części pożywnych niż wszelki inny rodzaj zboża". *Sommerville's Physical Geography* t. II str. 220.

chmalu [58]), i który w przecięciu wydaje co najmniej sześć ziarn czystego plonu [59]).

Tym sposobem można za pomocą zastosowania kilku praw fizycznych oznaczyć z góry jakiego rodzaju żywność posiada kraj, zaczem daje się już przewidzieć i cały szereg następstw pożniejszych. Co szczególniejszego nastręcza się na uwagę w tym razie, to to że w południowej stronie półwyspu mniej spożywają obecnie mieszkańcy ryżu niż dawniej. Zastąpił go inny rodzaj pokarmu, nie zwierzęcego, lecz z innej rośliny zwanej *Cinosurus corocanus* u Lineusza [60]). Właściwy atoli ryż tak jest odpowiedni stosunkom, które opisałem, że pozostał powszechnym pokarmem we wszystkich prawie najgorętszych krajach Azji [61]) zkąd w różnych czasach rozchodziło się nasienie jego w rozmaite części świata [62]).

---

[58]) Zawiera od 73·8 do 85·07 krochmalu. *Brande's Chemistry* t. II str. 1624. *Thomson's Chemistry of organic bodies* str. 883.

[59]) Trudno jest zebrać dostateczną ilość świadectw, aby oznaczyć plon przeciętny, wszelako według p. Savary wydaje ryż w Egipcie plonu „80 mierzyc z jednej." *Loudon's Encyclop. of Agriculture* str. 173. W Tennaserim wydatek bywa od 80 do 100 ziarn p. *Low's History of Tennaserim* w *Journal of Asiatic Society* t. III str. 29. W Ameryce południowej przynosi według Spixa i Martiusa *Travels in Brasil* t. II str. 79 plonu 250 ziarn a według Southeya *History of Brasil* t. III str. 658, 806, od 200 do 300 ziarn. Najniżej oznacza Meyen plon ryżu na 40 ziarn. Najwyższy plon przynosi na wyspach Filipińskich tamtejszy gatunek ryżu 400 ziarn. *Meyen's Geography of Plants* 1846 str. 301.

[60]) *Elphinstone's History of India* str. 7. Jest to Cynosurus Corocanus Lineusza. Zważywszy wielką pożyteczność tej rośliny, jest ona zbyt zaniedbaną przez pisarzy botaników. Najlepszą o niej wiadomość znalazłem w Buchanana *Journey through the Countries of Mysore, Canara and Malabar* t. I str. 100 — 104, 285, 286, 375, 376, 403. t. II str. 103, 104. t. III str. 239, 240, 296, 297. W wielkich miastach powszechnem pożywieniem jest proso, którego „ilość dostateczna na dwa obiady kosztuje pół pensa." *Gibson on Indian Agriculture* w *Journal of Asiatic Society* t. VIII str. 100.

[61]) *Marsden's History of Sumatra* str. 56, 59. *Raffle's History of Java* t. I str. 39, 106, 119, 129, 240. *Percivall's Ceylon* str. 337, 364. *Transac. of Society of Bombay* t. I str. 510. *Journal of As. Society* t. I str. 228, 247, t. II str. 44, 64, 251, 257, 262, 336, 344, t. III str. 8, 25, 300, 340 t. IV str. 82, 83, 104, t. V str. 241. 246. *Asiatic Researches* t. V str. 124, 229 t. XII str. 148 t. XVI str. 171, 172. *Journal of Geograph. Society* t. II str. 86 t. III str. 124, 295, 300 t. V str. 263 t. VIII str. 341, 359 t. XIX str. 132, 137.

[62]) Ryż o ile mogłem dośledzić posuwał się ku zachodowi. Oprócz dowodów z historji, dostarcza jeszcze i filologja świadectw na to, że prawdopodobnie ryż pochodzi pierwotnie z Azji, a nazwa jego sanskrycka, upowsze-

Skutkiem tych właściwości klimatu i pożywienia wynikł w Indjach ten nierówny podział bogactwa, który nastąpić musi wszędzie w krajach, gdzie targ robotnika jest zawsze przepełniony [63]). Rozczytując się w najdawniejszych, które doszły do nas, wiadomościach o Indjach, wiadomościach sięgających o dwa lub trzy tysiące lat wstecz, napotykamy dowody że stan kraju był wówczas podobny do dzisiejszego, i że takim był niezmiennie pewni tego być możemy, przez cały czas odkąd rozpoczęło się gromadzenie bogactwa. Widzimy tam klasy wyższe niezmiernie bogate, niższe w niezmiernej pogrążone nędzy. Widzimy że ci właśnie których praca tworzy bogactwo, jak najmniejszą część onego biorą w udziele, podczas gdy wszystko zresztą zagarnują klasy wyższe jako dochód lub zysk. A iż bogactwo, po sile rozumu, jest najistotniejszem źródłem potęgi i władzy, wynikło ztąd niezbędnie że wielkiej nierówności bogactwa towarzyszyła odpowiednia nierówność społecznej i politycznej władzy. Nie ma się zatem czemu dziwować że od najwcześniejszego okresu, jak daleko zasięgają wiadomości nasze o Indjach, niezmierna większość tamtejszej ludności, pod naciskiem najsroższego ubóstwa, żyjąca jak to mówią z ręki do ust, pozostawała niezmiennie w stanie głupoty i znikczemnienia, przygnieciona nieustanną srogością losu, pełzając w nikczemnej w obec swych władzców uległości, i zdatna jedynie albo być samej wiecznym niewol-

---

chniła się bardzo szeroko. Porówn. *Humboldt's Cosmos* t. II str. 472 z *Crauford's History of the Indian Archipelago* t. I str. 358. W XIV wieku był ryż zwykłym pokarmem mieszkańców wybrzeży Zangebaru, a dzisiaj jest podobnież pospolitem pożywieniem na wyspie Madagaskarze. *Travels of Ibn Batuta in Fourteenth Century* str. 46. *Elis's History of Madagascar* t. I str. 39, 297–304 t. II str. 392. *Journal of Geograph. Society* t. III str. 212. Z Madagaskary nasienie jego zaniesione było według *M' Culloch's Dictionary of Commerce* str. 1105 na Karolinę poźno już w XVII wieku. Obecnie uprawiają go w Nikaragwie p. *Squier's Central America* t. I str. 38 i w Ameryce południowej p. *Henderson's History of Brasil* str. 292, 307, 395, 440, 488, gdzie ma rosnąć w stanie dzikim. Porów. *Meyen's Geography of plants* str. 291, 297 z *Arago Voyage dans l'Amérique Méridionale* t. I str. 100 t. II str. 80. Dawni Grecy chociaż znali ryż, nie uprawiali go, a uprawę ryżu najpierwsi wprowadzili do Europy Arabowie. Patrz *Humboldt Nouvelle Espagne* t. II str. 409, 410.

[63]) Pod względem żywności Diodor Sykulijski donosi o wielkiej żyzności Indji, i wynikającem ztąd nagromadzeniu bogactw. Patrz dwa zajmujące ustępy w *Bibl. Hist.* ks. II t. II str. 49, 50, 108, 109, wszelako nie znał on bynajmniej, równie jak i wszyscy starożytni pisarze, ekonomicznych praw podziału onego.

nikiem, lub na skinienie swych ciemięzców iść na bój by innych czynić niewolnikami [64]).

Oznaczyć dokładnie przeciętną stopę zarobku w Indjach, w przeciągu pewnego dłuższego okresu, jest niepodobieństwem; jakkolwiek bowiem wysokość jego dałaby się wyrazić w pewnej monecie, aliści wartość monety, to jest zawarta w niej siła zakupcza, podlega nieobliczonym zmianom, z powodu zmieniających się nieustannie kosztów produkcji [65]). My atoli w poszukiwaniu naszem trzymać się będziemy metody, za pomocą której dojdziemy do wyników o wiele dokładniejszych, niżbyśmy mogli otrzymać z jak najliczniejszych wykazów, podających cyfry samegoż zarobku. Metoda rzeczona opiera się po prostu na tej zasadzie, że gdy bogactwo każdego kraju składa się jedynie z zarobku, czynszu, zysku i odsetków, że gdy odsetki są w przecięciu dokładną miarą zysków [66]), wynika ztąd koniecznie że tam gdzie czynsz i odsetki są wysokie, zarobek musi być mały [67]). Jeżeli

---

[64]) Zdolny i wielce uczony obrońca tego biednego ludu powiada: „Służalstwo przypisywane powszechnie Indjanom, nigdy nie okazuje się tak wybitnie jak wówczas gdy który z nich powołany jest na świadka. Przyznając wszelako że czyni to jako niewolnik, jakże wymagać po nim cnót człowieka wolnego? Ucisk długowieczny nauczył go bezgranicznej uległości.“ *Vans Kennedy* w *Transactions of Society of Bombay* t. III str. 144. Porówn. uwagi Karola Hamiltona w *Asiatic Researches* t. I str. 305.

[65]) Niepodobieństwo oznaczenia normalnej stopy wartości wykazuje jasno Turgot w *Réflexions sur la Formation et la Distribution des Richesses* p. *Oeuvres* t. V str. 51, 52. Porówn. *Ricardo's Works* str. 11, 28—30, 46, 166, 253, 270, 401 z *M'Culloch's Principles of Political Economy* str. 298, 299, 307.

[66]) *Smith's Wealth of Nations* ks. I Rozd. IX str. 37 gdzie wszelako twierdzenie postawione jest zbyt bezwzględnie, gdyż należy wziąść na uwagę niebezpieczeństwa wynikające z niepewnego stanu społeczeństwa. Że jednakowoż istnieje stosunek przeciętny pomiędzy odsetkami a zarobkiem to jest widoczne, i przyjęte stanowczo przez prawników Sanskryckich. P. *Colebrook's Digest of Hindu Law* t. I str. 72, 81.

[67]) Ricardo w *Principles of Political Economy* powiada: „Co tylko podwyższa płacę robotnika, musi koniecznie zniżać zysk,“ A w rozd. XV str. 122: „Co tylko podwyższa cenę roboty, zniża przychód z kapitału.“ W kilku innych miejscach powtarza toż samo twierdzenie, z wielkiem zgorszeniem zwykłego czytelnika, któremu wiadomo że w Stanach Zjednoczonych tak płaca robotnika jak i zyski są zarówno wysokie. Niedokładność wszelako leży tu w wyrażeniu nie w treści, w tym bowiem ustępie jak i w innych tym podobnych ustępach rozumiał Ricardo pod płacą robotnika wartość roboty. Jeżeli pod płacą robotnika rozumiemy wynagrodzenie za robotę, natenczas nie mają bynajmniej związku pomiędzy sobą płaca a zysk; gdy bowiem czynsz będzie niski, oboje mogą być wysokie jak to się dzieje

zatem będziemy w stanie oznaczyć stopę zwykłą odsetków od pieniędzy i jaka część plonu gleby idzie na czynsz, otrzymamy dokładną cyfrę wysokości zarobku, zarobek bowiem jest resztą, to jest tem co pozostaje dla robotników po opłaceniu z ogólnej sumy dochodu czynszu, zysku i odsetków.

Godnem tedy jest uwagi że w Indjach tak odsetki jak czynsz były zawsze bardzo wysokie. W ustawach Menuego, pisanych około 900 lat przed Nar. Chr.[68]) wysokość prawnych odsetków od pieniędzy oznaczona jest najniżej na 50 od sta, najwyżej na 60%[69]). I nie należy mniemać aby prawo to przedawniało, wyszło z użycia. I owszem przeciwnie prawa Menuego są po dziś dzień podstawą sądownictwa[70]) indyjskiego i wiemy z bardzo pewnych źródeł że w r. 1810 płacono za użytek pieniędzy od 36 do 60%[71]).

Tyle co do jednego z pierwiastków obecnej naszej rachuby. Co do drugiego, mianowicie co do czynszu, posiadamy również dokładne i wiarogodne wiadomości. W Anglji i Szkocji czynsz dzierżawny płacony przez osadnika za użytek dzierżawnej ziemi, którą uprawia, wynosi według przyjętego szacunku w okrągłej liczbie, w przecięciu licząc jedną dzierżawę na drugą, czwartą część całkowitego do-

---

w Stanach Zjednoczonych. Ze Ricardo nie myślał inaczej, dowodzi następujący ustęp: „Zysk, nie można dosyć często tego powtórzyć, zależy od płacy robotnika; nie od płacy imiennej lecz rzeczywistej; nie od sumy funtów str. płaconych rocznie robotnikowi, lecz od sumy roboty dziennej, potrzebnej do zarobienia tyluż funtów.“ *Political Economy* Rozdz. VII *Ricardo's Works* str. 82. Porów. *Mill's Principles of Political Economy* t. I str. 509 t. II str. 225.

[68]) Trzymam się oszacowania Elphinstona p. *History of India* str. 225—228 jako pośredniego pomiędzy oszacowaniem Williama Jones p. *Works* t. III str. 66 i Wilsona p. *Rig Veda Sanhita* t. I str. XI, VII.

[69]) *Institutes of Menu* Rozdz. VIII. cz. 140 — 142 w *Works of sir Jones* t. VIII str. 295. Poźniejsi komentatorowie Sanskrytu oznaczają niemal tę samą stopę odsetków, najniżej 50 od sta. P. *Colebrook's Digest of Hindu Law* t. I str. 29, 36, 43, 98, 99, 237 t. II str. 70.

[70]) W *Colebrooke's Digest* t. I str. 554, i t. III str. 229. Menu nazwany jest: „najwyższą powagą w ustawodawstwie pisanem“ i „twórcą ustawodawstwa pisanego“. Najnowszy historyk indyjski Elphinston powiada w *Hist. of India* str. 83. „Prawo Menuego jest dotychczas podstawą ustawodawstwa indyjskiego i pozostało w głównych zasadach niezmiennem do dzisiejszego dnia.“ Godne uwagi to prawodawstwo jest również podstawą prawa Birmanów i nawet Laosów. *Journal of the Asiatic Society* t. II str. 271 t. III str. 28, 296, 332, t. V str. 252.

[71]) Patrz w *Mille's History of India* t. I. str. 317 sprawozdanie wydziału Izby niższej z r. 1810, z którego okazuje się że utratnicy opłacają ogromną

chodu [72]). We Francji wynosi w przecięciu blisko trzecią część [73]) podczas gdy w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej jest, jak dobrze wiadomo, daleko mniejszy, a nawet w niektórych stronach jest li tylko imienny [74]). Lecz w Indjach czynsz prawny, to jest najniższy dochód z wydzierżawionej ziemi przyznany prawem i zwyczajem krajowym, wynosi połowę całego plonu; a nawet tak srogie prawidło nie jest jeszcze ściśle owarowane, zdarza się bowiem że czynsz dzierżawny podnosi się do takiej wysokości, że dzierżawcy nie tylko zostaje się mniej niż połowa plonu, ale częstokroć nawet tak mało, że zaledwie wystarczy do zaopatrzenia się w nasienie na dalszą uprawę gruntu [75]).

Wniosek ostateczny z powyższych faktów jest oczywisty. Ponieważ czynsz i odsetki były zawsze bardzo wysokie a te ostatnie zmieniać się musiały w stosunku do zysków, widocznem jest że stopa zarobku musiała być zawsze bardzo niska. Gdy bowiem w Indjach pewna suma bogactwa miała się dzielić na czynsz, odsetki, zysk i

---

lichwę po trzy, cztery i pięć miesięcznie od sta. Ward, piszący w tym samym czasie, wzmiankuje o lichwie płaconej po 75 od sta, i to w razach gdzie wierzyciel nie był bynajmniej narażony na szczególniejsze niebezpieczeństwo. *Ward on the Hindoos* t, II str. 190.

[72]) Porównaj tablice w *Loudon's Encyclopedia of Agriculture* str. 778 z *Mavora* przypisami w *Tusser's Five Hundred Points of Husbandry* str. 195 Lond. 1812 i *M'Culloch's Statistical Account of the British Empire* 1847 t. I str. 560.

[73]) Według objaśnień danych mi przez osoby dobrze obznajomione ze stanem rolnictwa we Francji. Czynsz oczywiście zmienia się według urodzajności gleby, i stopnia jej żyzności, w skutek wprowadzonych ulepszeń, tudzież według mniejszej lub większej łatwości dowozu i spieniężenia plonu na targowicy. Wszelako pomimo takowej zmienności w każdym kraju być musi czynsz przeciętny, zawisły od działania przyczyn ogólnych.

[74]) Z powodu wielkich obszarów niema tam potrzeby uprawiać gruntów gorszych, za których użytek i uprawę w innych krajach z ochotą czynsz opłacają. W Stanach Zjednoczonych zysk i płaca, to jest wynagrodzenie robotnika a nie wartość roboty, są oboje wysokie, co byłoby niepodobnem gdyby także i czynsz był wysoki.

[75]) P. *Rammohun Roy on the Judicial and Revenue Systems of India* 1832 str. 59 — 61, 63, 69, 92, 94. Na str. 96 pisarz ów, używający jak największej powagi, powiada o ludności rolniczej w Bengalu: „W roku urodzajnym, gdy cena zboża jest niska, sprzedaż plonu całego żniwa wystarcza im zaledwie na opłacenie wymagań właściciela ziemi, i nie pozostaje nic lub tylko bardzo mało na zasiew i utrzymanie robotnika i jego rodziny.“ W Kaszmirze panujący otrzymywał połowę zbioru ryżu, a druga połowa pozostawała uprawiającemu. *Moorcroft's Notices of Cashemere* w *Journal of Geogr. Society* t. II str. 266.

zarobek, pierwsze trzy działy wzrastać mogły oczywiście tylko kosztem czwartego; czyli mówiąc innemi słowy nagroda robotnika była zawsze bardzo mała w porównaniu z tem, co dostawało się klasom wyższym. A chociaż jest to koniecznem następstwem i nie potrzebuje bynajmniej silniejszego jeszcze poparcia, wspomnieć tu jednak nie zawadzi, że w nowszych czasach, z których mamy już dokładne wykazy, zarobek klasy pracującej w Indjach był zawsze bardzo mały, a ludność tamtejsza zmuszona jest po dziś dzień pracować za zapłatę wystarczającą zaledwie na opędzenie niezbędnych potrzeb życia [76]).

---

[76]) Heber w *Journey through India* t. I str. 209, 356, 357, 359, podaje kilka ciekawych przykładów nadzwyczaj niskiej płacy robotnika, którą krajowcy muszą się kontentować. Co do zwykłych cen robotnika w Indjach w bieżącem stuleciu p. *Journal of Asiatic Society* t. I str. 255 t. V str. 171. *Rammohun Roy on the Judicial and Revenue Systems* str. 105, 106, *Sykes's Statistics of the Deccan* w *Reports of the British Association* t. VI str. 321. *Ward's View of the Hindoos* t. III str. 207 *Colebrook's Digest of Hindu Law* t II str. 184. O płacy robotnika w południowych stronach Indji najdokładniejsze wiadomości znajdują się w Buchanana ważnem dziele *Journey through the Mysore, Canara and Malabar* t. I str. 124, 125, 133, 171, 175, 216, 217, 298, 290, 415, t. II. str. 12, 19, 22 37, 90, 108, 132, 217, 218, 315, 481, 523, 525, 562. t. III str. 35, 181, 226, 298, 321, 349, 363, 398, 428, 555. Pożądanem byłoby ażeby wszyscy podróżnicy równie byli skrzętni w zapisywaniu cen robotnika. Jest to przedmiot daleko większej wagi jak większa część tych wiadomostek, któremi zapełniają swoje opisy.

Z drugiej strony bogactwa, posiadane przez wyższe klasy, w skutek złego podziału dochodziły do wysokości częstokroć nie do uwierzenia ogromnej. P. *Forbes's Oriental Memoirs* t. II str. 297 *Bohlen das alte Indien* t. II str. 119 *Travels of Ibn Batuta* str. 41 *Ward's Hindoos* t. III str. 178. Autobiografia cesarza Dżhangueiru wylicza tak ogromne jego bogactwa że wydawca onej major Price sądzi że to musiały zajść omyłki w przepisywaniu. Czytelnik atoli znajdzie przykłady w Grota *History of Greece* t. XII. str. 229, 245 jak wielkie skarby zbierali władcy Azjatyccy w takowym składzie społeczeństwa. Glyn, p. *Transaction of Asiat. Society* w następujący sposób opisuje skutki nierównego podziału bogactwa: „Narody europejskie mają bardzo niedokładne wyobrażenie o rzeczywistym stanie mieszkańców Hindostanu. Żyją oni w tak wielkiej nędzy, o jakiej pojęcia nawet nie mamy. Europejczycy zbyt skwapliwie wnioskowali dotąd o bogactwie Indjan, jedynie z olśniewającego przepychu kilku cesarzów, sułtanów, nababów i rajów. Dokładniejsze atoli i głębsze obznajomienie się z istotnym stanem społeczeństwa, przekonałoby że ci władcy i panowie pochłaniają wszelkie bogactwa kraju, podczas gdy cała ludność żyje w nędznym stanie, jęcząc pod brzemieniem nieznośnych ciężarów, nie może zaspokajać nawet najpierwszych potrzeb życia a temci bardziej wygód zbytkowych.

To było pierwsze wielkiej wagi następstwo, sprowadzone taniością i obfitością właściwej narodowi żywności w Indjach [77]). Lecz złe na wszelki wypadek nie tu miało swój koniec. W Indjach, jak w każdym innym kraju, ubóstwo wywołuje pogardę, tak jak bogactwo daje władzę. W równych zresztą okolicznościach dzieje się nieochybnie z klasami społeczeństwa to samo, co z pojedyńczemi osobami, że im są bogatsze, tem więcej posiadają wpływu. Słusznie zatem należało się spodziewać że nierówny podział bogactwa pociągnie za sobą nierówny podział władzy; a iż niema przykładu w historji aby klasa posiadająca władzę, onej nie nadużyła, łatwo zrozumieć czem się to stało że ludność w Indjach skazana na ubóstwo fizycznem prawem tamtejszego klimatu, popadła w poniżenie, z którego nigdy podnieść się nie zdołała. Kilka przykładów nie zawadzi przytoczyć, więcej jako objaśnienie niżeli jako dowód na poparcie zasady, która skutkiem poprzedniczego rozumowania, tuszymy, tak jasno jest wykazana, że nie potrzebuje żadnych więcej dowodów.

Najliczniejsza klasa mieszkańców w Indjach, stanowiąca ich ludność właściwą, znana jest pod nazwą Sudrasów [78]), a ustawy narodowe ściągające się do tej klasy, zawierają szczególne, drobiazgowe warunki. Gdy n. p. który z członków tej pogardzonej klasy poważył się zająć to samo siedzenie, które wprzód zajmował kto z klas wyższych, natenczas

---

[77]) Turner podróżujący w r. 1783 po północnowschodnich stronach Bengalu pisze: „Ogromne ubóstwo i nędza tej ludności okaże nam się w prawdziwem świetle gdy zważymy jak mało potrzeba na utrzymanie człowieka w tych stronach. Wydatek na życie rzadko kiedy wynosi więcej jak jednego pensa dziennie, za co może mieć wyrobnik obiad złożony z dwóch funtów gotowanego ryżu, ze stosowną ilością soli, oliwy, jarzyn, i ryby.“ *Turner's Embassy to Tibet* str. 11. Ibn Batuta, który podróżował po Indjach w czternastym wieku, powiada: „Nie widziałem kraju gdzieby żywność była tak tanią.“ *Travels of Ibn Batuta* str. 194.

[78]) Według obliczenia Warda p. *View of the Hindoos* t. III str. 281 Sudrasy stanowią: „trzy czwarte części ludności indyjskiej.“ Na wszelki wypadek stanowią oni całą klasę roboczą. Waizyasowie nie są gospodarzami jak ich często nazywano, lecz są raczej panami, właścicielami ziemi, trzód lub kupcami. Porównaj *Institutes of Menu* rozdz. IX cz. 326 do 333 w *Work's of Sir W. Jones* t. III str. 380, 381 z *Colebrook's Digest* t. I str. 15 z czego okazuje się że Waizyasowie byli zawsze panami, a Sudrasy musieli utrzymywać się z uprawy roli. Zaczem podział na klasę roboczą i niewolniczą p. *Elphinstone's History of India* str. 12 jest za ogólny, i zdaniem mojem przyjąć należy określenie Rhodego: Die Kaste der Sudras umfasst die ganze arbeitende oder um Lohn dienende Klasse des Volkes. *Religiöse Bildung der Hindus* t. II str. 561.

skazany bywał na wygnanie lub na inną bolesną i haniebną karę [79]). Jeżeli ośmielił się mówić o nich z lekceważeniem, palono mu usta [80]), jeżeli obraził z nich którego, ucinano mu język [81]), jeżeli naprzykrzał się Braminowi, skazywano go na śmierć [82]), jeżeli usiadł na jednym dywanie z Braminem, miał być okaleczony na całe życie [83]), jeżeli wiedziony ciekawością nauczenia się czegoś, poważył się przysłuchiwać czytaniu ksiąg świętych, wlewano mu wrzący olej w uszy [84]), jeżeli zaś treść ich zapamiętał, miał być skazany na śmierć [85]). Jeżeli popełnił zbrodnię, podlegał surowszej karze niżeli ktoś z wyższych [86]), lecz jeżeli sam został zamordowany, kara za jego zabicie była taż sama co za zabicie psa, kota lub wrony [87]). Gdyby wydał córkę swą za Bramina, nie było żadnego zadośćuczynienia w świecie, którymby mógł zmyć grzech ten. Powiedziano iż ów Bramin musi iść do piekła, za to iż dał się splamić dotknięciem kobiety nieskończenie niższej od niego [88]). Postanowiono że sama nawet nazwa robotnika

---

[79]) „Ma być albo wygnany z kraju, albo napiętnowany na tyle, lub też król rozkaże mu wyciąć kawał mięsa z tyłu.“ Cz. *Institutes of Menu*. Rozdz. VIII cz. 281 w *Works of Sir* W. *Jones* t. III str. 315. Czyt. także *Ward's View of the Hindoos* t. III str. 67.

[80]) *Menu* Rozdz. VIII cz. 271 w *Jones's Works* t. III str. 314.

[81]) *Menu* Rozdz. VIII cz. 279.

[82]) „Jeżeli Sudras niepokoi często Bramina, władza ma go skazać na śmierć.“ *Halhed's Code of Gentoo Laws* str. 207.

[83]) *Halhed's Code of Gentoo Laws*. O karze na wypadek uderzenia Bramina p. *Rammohun Roy on the Veds* str. 227 wyd. 2, 1832.

[84]) „Natenczas olej wrzący jak poprzedniczo, ma być wlany w uszy jego a Arzez z woskiem ma być zmieszany i tem zatkane otwory jego uszu.“ *Halhed* str. 262. Porównaj zakazy w *Menu* rozd. IV cz. 99 rozd. X cz. 109—111 w *Jones's Works* t. III str. 174, 398.

[85]) *Halhed* str. 262: „Władza skaże go na śmierć“. W Mrichakacie sędzia powiada do Sudrasa: „Jeżeli będziesz wykładał Wedy, nie będzie-li odcięty język twój?“ *Wilson's Theatre of the Hindus* t. I cz. II str. 170.

[86]) *Ward's View of the Hindoos* t. IV str. 308. Jedyny od tego wyjątek był w razie popełnienia kradzieży. *Mill's History of India* t. I str. 193. 260. Bramin nie mógł być w „żadnym razie karany śmiercią.“ *Asiatic Researches* t. XV str. 44.

[87]) *Menu* Rozd. XI cz. 132 w *Works of Sir W. Jones* t. III str. 422.

[88]) „Bramin któryby przypuścił do łoża swego kobietę z klasy Sudrásów jako pierwszą swą małżonkę, popada w otchłanie mąk.“ *Institutes of Menu* rozdz. III cz. 17 *Jones* t. III str. 121. Porównaj o odmówieniu obrzędów pogrzebowych *Colebrook's Digest of Hindu Law* t. III str. 328. A o rozmaitych piekłach wymyślonych przez kapłanów indyjskich p. *Vishnu Purana* str. 207 *Ward's View of the Hindoos* t. II str. 182, 183. *Coleman's Mythology of the Hindus* str. 113. Ciekawe szczegóły podane w dziele Rhodego *Die Religiöse Bildung der Hindus* t. I str. 392, 393 odnoszą się

była wyrazem pogardy, aby właściwe jego stanowisko od razu w samej już nazwie było wiadomem [89]). A jak żeby to wszystko nie było jeszcze dostatecznem do utrzymania w podrzędności całej tej klasy społeczeństwa, zabroniono osobnem prawem któremukolwiek z klasy pracującej zbierać bogactwa [90]) a osobnym znów ustępem prawa zawarowano, że gdyby niewolnika pan jego obdarzył nawet wolnością, on pomimo tego nie przestanie być niewolnikiem; gdyż, mówi prawodawca, z tego stanu, który mu jest właściwy, któż zdoła go w inny przeoblec? [91])

Ktożby go zdołał zaiste przeoblec?... Nie umiem bynajmniej odgadnąć zkąd by się wziąść mogła ta siła, zdolna dokonać takiego cudu? W Indjach bowiem niewola poniżająca, wieczysta niewola ogartywała całą masę właściwej ludności, była tym stanem naturalnym, na który skazywały ją prawa fizycznego porządku świata, którym niepodobna się oprzeć. Potęga praw tych jest tak nieprzezwyciężona, że gdziekolwiek rozwinęły swe działanie, utrzymały klasę pracującą w wiecznem poddaństwie. Niemasz w historji przykładu aby w którymkolwiek kraju, położonym w strefie tropikowej, przy wielkiem nagromadzeniu bogactwa, lud prosty uszedł swego przeznaczenia. Nie ma kraju w którymby gorący klimat nie dawał mieszkańcom obfitej żywności, a obfitość żywności nie pociągała za sobą nierównego podziału najpierw bogactwa, a następnie politycznej i społecznej władzy. U narodów żyjących pod temi warunkami, lud był zawsze niczem, nie posiadał wcale żadnego głosu w zarządzie państwa, żadnego udziału w kontroli bogactwa, jego własną utworzonego pilnością i pracą. Całem jego przeznaczeniem było pracować; jedynym obowiązkiem być posłusznym. Tym sposobem wyrodził się między nimi ów obyczaj służalczego poddaństwa, który jak wiemy

raczej do Buddaizmu i należy je porównać z *Asiatique Journal* serja I t. VIII str. 80, 81 Paryż 1826.

[89]) *Menu* rozdz. II cz. 31 w *Jones* t. VIII str. 87 tożsamo w Rhodego *Rel. Bildung* t. II str. 561. „Sein Nahme soll Verachtung ausdrücken.“ Tożsamo powiada *Elphinstone* w *History of India* str. 17. „Nazwa Sudras jest właściwie nazwą pogardliwą.“ Porównaj *Origines du Droit* w *Oeuvres de Michelet* t. II str. 387 Bruksella 1840.

[90]) *Menu* Rozd. X cz. 129 w *Jones* t VIII str. 401. Mill w *History of India* t. I str. 195 przytacza to prawo jako dowód nędznego stanu ludności Indyjskiej, co Wilson, p. przypis str. 194, napróżno usiłuje pominąć.

[91]) „Sudras, nawet wyzwolony przez swego pana, nie przestaje być w stanie niewolniczym, któż bowiem zdoła wyzwolić ze stanu, który mu już z urodzenia jest właściwy?“ *Institutes of Menu* Rozdz. VIII cz. 414 w *Works of Sir W. Jones* t. VIII str. 333.

z historji, był zawsze charakterystycznem ich znamieniem. Niezaprzeczoną jest albowiem prawdą że dzieje ich nie przedstawiają ani jednego wypadku, aby ludność ta zwróciła się naprzeciw swym władzcom — niema przykładu wojny domowej, powstania ludu, ani nawet wielkich ludowych sprzysiężeń. W tych bogatych i urodzajnych krajach zachodziło zmian wiele, lecz wszystkie one pochodziły z góry, nigdy od dołu. Brakowało całkowicie żywiołu demokratycznego. Były tam mnogie wojny królów i wojny dynastji. Były rewolucje w rządzie, rewolucje pałacowe, rewolucje na tronach, lecz nie było rewolucji ludu [92]) coby się pokusiły o złagodzenie tego losu, którym natura raczej niż ludzie ich przytłoczyła. I nie prędzej aż cywilizacja podniosła się w Europie, inne znów prawa fizyczne działać zaczęły, zaczem i inne dopiero przyszły następstwa. W Europie najpierw widzimy pewne zbliżenie ku równości, widzimy dążność do wyrównania tego potwornego stosunku bogactwa i władzy, który stanowił istotną słabość największych państw starożytnego świata. Naturalnem tego następstwem, w Europie miało początek wszystko co tylko zasłużyło na imię cywilizacji; bo tylko w Europie usiłowano zachować równowagę w stosunku składowych części społeczeństwa. W Europie tylko społeczeństwo uorganizowało się według modły, nie dosyć zaiste jeszcze obszernej, lecz dostatecznie już przestronnej do objęcia wszystkich klas, z których się składa tak mianowicie, aby pozostawiając wolne pole rozwoju dla każdej z nich, trwale zabezpieczony był postępowy rozwój całości.

Drogi jakiemi pewne inne jeszcze właściwości przyrody Europejskiej przyspieszyły postęp człowieka, zmniejszając liczbę jego przesądów, znajdzie czytelnik wskazane w końcu niniejszego rozdziału; lecz że to wymaga rozbioru pewnych praw, o których jeszcze nie wzmiankowałem, potrzeba wpierw skończyć dochodzenie, któreśmy rozpoczęli. Chcę zatem pierw dowieść że to cośmy w rozumowaniu naszem mówili, potwierdza się również w Egipcie, w Meksyku, w Peru. A tak objąwszy jednym poglądem najznakomitsze cywilizacje Azji,

---

[92]) Bystry spostrzegacz powiada: „Zadziwiającą jest także rzeczą jak mały udział bierze ludność krajów azjatyckich we wstrząśnieniach i przeobrażeniach jej rządów. Nie powodują nią nigdy wielkie, powszechne popędy uczuciowe, i nie zajmują jej bynajmniej wypadki największej wagi i wpływu na losy kraju i jej własne.“ *M'Murdo on the Country of Sindh* w *Journal of Asiatic Society* t. I str. 250. Porównaj podobne uwagi w Herdera *Ideen zur Geschichte* t. III str. 114 a nawet w Alisona *History of Europe* t. X str. 419 — 420.

Afryki i Ameryki najlepiej przekonamy się jak powyższe zasady potwierdzają się w najrozmaitszych i najdalej od siebie położonych krajach i otrzymamy dosyć obszerne świadectwa na udowodnienie tych wielkich praw. Inaczej bowiem mógłbym się narazić na zarzut żem je z ułamkowych i niedokładnych uogólnił wskazówek.

Wskazaliśmy już powody dla czego z wszystkich narodów afrykańskich jedni Egipcjanie postąpili w cywilizacji, i udowodniliśmy że było to skutkiem tych właściwości przyrody, co kraj ten od innych otaczających go odróżniają, a ułatwiając mieszkańcom jego zgromadzenie bogactwa, nie tylko dostarczyły im materjalnych zasobów, do których inaczej nigdyby dojść nie byli w stanie, ale zarazem zapewniły wyższym klasom społeczeństwa dosyć wolnego czasu i sposobności rozszerzania granic wiedzy. Prawda że pomimo tych korzyści nie uskutecznili nic bardzo wielkiego, lecz stało to się skutkiem innych znów okoliczności, które poźniej wyjaśnimy; cożkolwiekbądź jednak, przyznać musimy że wznieśli się oni daleko wyżej nad wszystkie inne ludy zamieszkujące Afrykę.

Cywilizacja w Egipcie, równie jak w Indjach, rozwinęła się skutkiem urodzajności gleby, a iż i klimat tutaj bardzo gorący [93]) widzimy że w obu krajach działały te same prawa, zaczem naturalnie i te same nastąpić musiały skutki. W obu krajach żywność mieszkańców jest tania i znajduje się w obfitości — ztąd targ przepełniony robotnikiem, ztąd bardzo nierówny podział bogactwa i władzy, a i wszystkie następstwa, które z takiej nierówności wyniknąć koniecznie muszą. W jaki sposób stan ten rozwinął się w Indjach usiłowałem co dopiero rozpatrzeć, a jakkolwiek mniej daleko mamy materjałów do zbadania dawniejszego stanu Egiptu, dostateczna przecież znajdzie się ich liczba aby dowieść uderzającego podobieństwa cywilizacji obu krajów, i tożsamości tych wielkich zasad, co były podstawą społecznego i politycznego ich rozwoju.

Rozbierając w najważniejszych szczegółach stan mieszkańców starego Egiptu, znajdujemy tutaj zupełnie to samo, cośmy widzieli w Indjach — jakby odwzór tego samego obrazu. Owoż najpierw co do zwykłej żywności, czem jest ryż w najurodzajniejszych stronach Azji, tem są daktyle w Afryce. Drzewo palmowe rośnie we wszystkich krajach od Tygrysu aż po Atlantyk [94]), ono miljonom mieszkańców

---

[93]) W Wolneja *Voyage en Egypte* t. I str. 58 — 63 jest dobrze napisany rozdział o klimacie Egiptu.

[94]) Wszelako nieznane jest w południowej Afryce. Czyt. o gatunkach palm w *Lindley's Vegetable Kingdom* 1847 str. 139 i w *Meyen's Geography of Plants* str. 337.

daje codzienny pokarm w Arabji [95]) i prawie w całej Afryce na północ od równika [96]). W niektórych wprawdzie stronach wielkiej afrykańskiej puszczy palma nie rodzi owocu, lecz w ogóle jest to z natury bujne i silne drzewo, i wydaje taką obfitość owoców, że w północnych stronach Sahary, nie tylko jedzą go ludzie, lecz karmią nim także domowe zwierzęta [97]). A w Egipcie, gdzie jak powiadają palma dziko rośnie [98]) jest taka obfitość daktylów, iż te nie tylko że są

---

[95]) „Z wszystkich rodzajów żywności najulubieńszym pokarmem Arabów są daktyle.“ *Burkhardt's Travels in Arabia* t. I str. 56. Patrz także na dowód obfitości ich w zachodnich stronach Arabji t. I str. 103, 157, 238 t. II str. 91, 100, 105, 118, 209, 210, 214, 253, 300, 331. O daktylach w Omanie i Arabji wschodniej p. *Wellsted's Travels in Arabia* t. I str. 188, 189, 236, 276, 290, 349. Porówn. *Niebuhr, Description de l'Arabie* str. 142, 296. Daktyle są tak ważnym przedmiotem dla Arabów że mają dla nich rozmaite nazwy, stosownie do stopnia ich wzrostu. *Dżewhari* powiada: La dénomination *balah*, précède le nom *bosr*, car la datte se nomme d'abord *tala* en suite *Khalal*, puis *balah*, puis *bosr*, puis *rotab* et enfin *tamr*. *De Sacy's Note to Abd-Allatif, Relation de l'Egypte* str. 74 tudzież p. str. 118. Inne jeszcze wiadomości o daktylach w Arabji znajdują się w *Travels of Ibn Batuta in Fourteenth Century* str. 66. *Journal of Asiatic Society* t. VIII str. 286. *Journal of Geogr. Soc.* t. IV str. 201 t. VI str. 53, 55, 58, 66, 68, 74 t. VII str. 32 t. IX str. 147, 151.

[96]) Heeren w dziele *Trade of the African Nations* t. I str. 182 utrzymuje że w Afryce daktyle stosunkowo mniej są spożywane poniżej 26 st. szerokości półn. w czem atoli uczony ten pisarz niezawodnie się myli, widać bowiem na następnych stronnicach że pospolicie spożywane są na całej przestrzeni aż do jeziora Czad, to jest prawie do kresu, jak daleko sięga ku południowi znajomość nasza Afryki środkowej. *Denham's Central Africa* str. 295 *Clapperton's Journal* w *Appendix to Denham* str. 34, 59, *Clapperton's Second Expedition* str. 159. Dalej na wschód rosną w mniejszej nieco obfitości, lecz znajdują się w krajach daleko dalej na południe wysuniętych, jak utrzymuje Heeren p. *Pallme's Kordofan* str. 220.

[97]) „Daktyle nie tylko są najobfitszym płodem oazów Fezańskich, lecz także najgłówniejszem tamtejszych okolic pożywieniem. Wszystko tam żywi się daktylami: Mężczyźni, kobiety i dzieci, konie, osły i wielbłądy, owce, drób i psy“. *Richardson's Travels in the Sahara* t. II str. 323, tudzież p. t. I str. 343. O tych okolicach puszczy, gdzie palmy nie rodzą p. t. I str. 387, 405, t. II 291, 363. O daktylach w zachodniej Afryce p. *Journal of Geogr. Society* t. XII str. 204.

[98]) „Rosła dziko w dolinie Nilowej.“ *Wilkinson's Ancient Egyptians* t. II str. 372. Na dowód jak wielkiej wagi jest piękna ta roślina dla mieszkańców Afryki, należy jeszcze i to przytoczyć, że z palm wysoko rosnących przyrządzają rodzaj bardzo poszukiwanego napoju, zwanego winem palmowem. O tem p. M'*Billiam's Medical Expedition to the Niger* str. 71, 116, *Meredith's Gold Coast of Africa* 1812 str. 55, 56, *Laird and Oldfield's Expedition into the Interior of Africa* 1837 t. II str. 170, 213.

głównym pokarmem mieszkańców, ale od najdawniejszych czasów żywiono niemi wielbłądy, jedyne juczne zwierzę zwykle używane w tym kraju [99]).

Ztąd widać że biorąc Egipt jako najwyższy wyraz cywilizacji afrykańskiej, a Indje jako takiż wyraz cywilizacji Azji, rzec można że dla cywilizacji Egiptu były tem daktyle, czem ryż dla cywilizacji Indji. Zauważmy teraz że daktyle zawierają w sobie wszystkie te, co ryż właściwości. Co do części składowych wiadomo że w obu jest to samo głównym pierwiastkiem pożywnym — tylko że krochmal rośliny Indyjskiej zcukrzał w daktylu egipskim. Również bijące w oczy jest roślinne ich pokrewieństwo ze względu praw klimatycznych, tak bowiem daktyle jak ryż są roślinami klimatu gorącego, i najobficiej rodzą się w krajach podzwrotnikowych [100]). Pod względem plenności i stosunku onych do gleby, podobna zachodzi tożsamość. Daktyle równie jak i ryż wymagają mało pielęgnowania, i wypłacają się obfitym plonem, zajmując tak małą przestrzeń pola w stosunku do plonu, który jako pokarm dają człowiekowi, że przeszło dwieście drzew palmowych rośnie czasem na przestrzeni jednego morga [101]).

Owoż jak uderzające są podobieństwa, wynikające w rozmaitych krajach skutkiem jednakowych praw fizycznych. Tak w Egipcie jak w Indjach wielka urodzajność gleby dała początek rozwojowi cywilizacji, a podczas gdy urodzajność gleby tworzyła bogactwo, obfitość żywności wpływała na stosunek rozpodziału onegoż. Najurodzajniejszą częścią Egiptu jest Saida [102]) i tam to właśnie rozwinęły się sztuka i umiejętność do najwyższego stopnia, jak świadczą wspaniałe ruiny Tebów, Karnaku, Luxoru, Dendery i Edfu [103]). W Saidzie,

---

Bowdich Mission to Ashantee str. 69, 100, 152, 293, 386, 392. Wątpię wszelako czy to jest ten sam napój palmowy, o którym znajduję wzmiankę w *Balfour's Botany* 1849 str. 532. Porówn, *Tuckey's Expedition to the Zaire* str. 155, 216, 224, 356.

[99]) *Wilkinson's Ancient Egyptians* t. II str. 175 — 178. O obfitości daktylów patrz także wyciągi z geografa arabskiego w *Quatremère, Recherches sur l'Egypte* str. 220, 221.

[100]) O ich stosunku do właściwości klimatu czytaj uwagi o geograficznych granicach, w obrębie których rosną, w *Jussieu's Botany* wyd. Wilsona 1849 str. 734.

[101]) „W dolinie Nilowej jeden feddan ($1^3/_4$ morga) zasadzony jest czasem 400 drzewami." *Wilkinson's Ancient Egyptians* t. II str. 178. W Murzuku całe drzewo daktylowe nie warte więcej jak około jednego szyllinga. *Richardson's Central Africa* t. I str. 111.

[102]) O wielkiej żyzności Saidy p. *Abd-Allatif Relation de l'Egypte* str. 3.

[103]) Pierwszeństwo ruin południowego Egiptu nad ruinami w Egipcie północnym wykazuje Heeren p. *African Nations* t. II str. 69, co zresztą każdemu ba-

czyli jak nazywają w Tebaidzie, znajduje się jeszcze rodzaj żywności, który rozplenia się prędzej nawet jak ryż i daktyle. Jest to dura co do niedawna uprawianą była tylko w wyższym Egipcie [104]) a której plenność jest tak wielka, że powraca robotnikowi dwieście czterdzieści ziarn czystego plonu [105]). W niższym Egipcie była dawniej dura nieznaną; lecz nie poprzestając na daktylach ludność tamtejsza sporządzała rodzaj chleba z lotusu, który dziko rośnie na bujnych Nilu wybrzeżach [106]). Musiał to być pokarm bardzo tani i łatwy do dostania; do tego dodać jeszcze należy wielką obfitość innych roślin i ziół, któremi głównie żywili się Egipcjanie [107]). Tak niezmierna

---

daczowi wpada w oczy, kto ruiny te zwiedzał. W Saidzie zachował się dłużej koptycyzm jak w niższym Egipcie i znany jest filologom pod nazwą Misr. P. *Quatremère Recherches sur la langue de l'Egypte* str. 20, 41, 42. Tudzież str. 143, 140 i trafnych kilka uwag dra Pricharda w *Physical Hist.* t. II str. 202 który wszelako przyjmuje paradoksalne zdanie Georgiego co do pochodzenia języka Tebaidy.

[104]) Adb-Allatif w *Relation de l'Egypte* str. 32 powiada że za jego czasów uprawiano ją tylko w Saidzie. Ciekawe to dzieło Abd-Allatifa pisane było r. p. 1203. Meiners mniema że Herodot i inni starożytni pisarze wspominają o durze nie wymieniając jej: „Diese Durra muss daher im Herodot wie in anderen alten Schriftstellern vorzüglich verstanden werden, wenn von hundert, zwei hundert und mehrfältigen Früchten, welche die Erde trägt, die Rede ist. *Meiners Fruchtbarkeit der Länder* t. I str. 139. Według Wolneja jest to *Holcus Arundinaceus* Lineusza i wydaje się podobnem do prosa. A chociaż biorący ściśle rzeczy podróżnik ten czyni między niemi różnicę, wszelako kapitan Haines w nowowydanych pamiętnikach mówi o obu jakby o jednej roślinie. Porów. Hainesa w *Journal of Geogr. Society* t. XV str. 118: z Wolneja *Voyage en Egypte* t. I str. 195.

[105]) „Plon bywa zwykle nie mniejszy jak 240 ziarn, a cena przeciętna wynosi 3 sz. 9 p. za buszel angielski.“ P. *Hamilton's Aegyptiaca* str. 420. W wyższym Egipcie „dura stanowi całe prawie wyżywienie ludności ziemskiej“ str. 419. Na str. 96 powiada Hamilton: „Naliczyłem nieraz 3.000 ziarn w jednym kłosie dury a każda łodyga miewa zwykle 4 do 5 kłosów“. O chlebie pieczonym z dury czyt. Wolneja *Voyage en Egypte* t. I str. 161.

[106]) *Ἐπεὰν πλήρης γένηται ὁ ποταμός, καὶ τὰ πεδία πελαγίσῃ, φύεται ἐν τῷ ὕδατι κρίνεα πολλά, τὰ Αἰγύπτιοι καλέουσι λωτόν· ταῦτα ἐπεὰν δρέψωσι, αὐαίνουσι πρὸς ἥλιον· καὶ ἔπειτα τὸ ἐκ τοῦ μέσου τοῦ λωτοῦ τῇ μήκωνι ἐὸν ἐμφερὲς πτίσαντες ποιεῦνται ἐξ αὐτοῦ ἄρτους ὀπτοὺς πυρί.* Herod. t. II str. 92.

[107]) *Wilkinson's Ancient Eyyptians* t. II str. 370—372, 400 t. IV str. 59. *Abd Allatif* podaje zajmujący opis rozmaitych warzyw uprawianych w Egipcie w początkach XIII wieku. *Relation* str. 16—36 i przypisy p. De Sacy str. 37, 134. O Herodotowym *κύαμος* znajduje się ciekawych kilka uwag botanicznych w *Correspondence of Sir J. E. Smith* t. II str. 224 — 232.

była obfitość żywności, że podczas najazdu Mahometańskiego, w jednem tylko mieście Aleksandrji cztery tysiące osób trudniło się samą sprzedażą warzywa [108]).

Z obfitości żywności krajowej wyniknęły następstwa uderzająco podobne do tych, które z tego samego źródła wyniknęły w Indjach. W Afryce w ogóle wzrost ludności, chociaż z jednej strony podbudzany gorącem klimatu, powstrzymywany był z drugiej ubóstwem gleby. Lecz na wybrzeżach Nilu przeszkody takowej nie było [109]), zaczem wskazane przez nas prawa rozwinęły tu całe swoje, niczem nietamowane działanie. Skutkiem tych praw Egipcjanie nie tylko że mieli tanią żywność, ale potrzebowali jej stosunkowo bardzo mało, zaczem podwójnie, skutkiem dwu naraz wpływów, pomnażał się wzrost ich ludności. Równocześnie łatwiej tam było klasom niższym społeczeństwa wychowywać swe dzieci, dzięki bowiem gorącości klimatu, ubywało inne jeszcze znacznego wydatku źródło. Upały bowiem do takiego dochodzą tam stopnia, że nawet dorośli potrzebują mało i bardzo lekkiego odzienia; dzieci klas roboczych chodziły całkiem nago. Przeciwnie zaś w zimnych krajach samo utrzymanie zdrowia wymaga niezbędnie ciepłej i o wiele kosztowniejszej odzieży. Diodor Sykulijski, który podróżował po Egipcie przed dziewiętnastu set laty, opowiada że wychowanie dziecka aż do wieku męzkiego nie kosztowało więcej jak dwadzieścia drachm, zaledwie trzynaście szylingów na monetę angielską; okoliczność tę słusznie podaje jako przyczynę wielkiej ludności kraju [110]).

Wątpliwe jest wszelako twierdzenie na str. 227 jakoby Herodot nie znał innego rodzaju κύαμος w Egipcie jak zwykły bób.

[108]) „Gdy Amer dowódzca wojsk Kalifa Omara zdobył Aleksandrję, niemniej jak 4.000 osób trudniło się w tem mieście sprzedażą warzywa.“ *Wilkinson's Ancient Egyptians* t. II str. 372 tudzież t. I str. 277, t. IV str. 60. Niebuhr w *Description de l' Arabie* str. 136 powiada że okolice Aleksandrji są tak żyzne że „*le froment y rend le centuple.*“ O bujnej roślinności tamtejszej p. także Mattera *Histoire de l'Ecole d'Alexandrie* t. I str. 52.

[109]) Wielu pisarzy zauważało wpływ, jaki żyzność gleby, wynikająca z wylewów Nilu, wywiera na wzrost liczby ludności. Żaden z nich wszelako tak trafnie o tem nie mówi jak Malthus w *Essay on Population* t. I str. 161, 163. Wielkie to dzieło, którego zasady były najopaczniej wykładane, jest jednakowoż najlepsze jakie dotąd napisane było w tym ważnym przedmiocie, lubo autor z braku dostatecznego oczytania często myli się w przytaczaniu objaśnień, nie będąc na nieszczęście obznajomionym z temi częściami nauk przyrodniczych, które są w ścisłym związku z poszukiwaniami ekonomicznemi.

[110]) Biblioth. Hist. ks. I rozdz. LXXX t. I str. 238.

Streszczając powyższe uwagi, powiemy że w Egipcie ludność szybko się mnożyła dlatego że gleba zaopatrywała ją obficie, podczas gdy klimat zmniejszał potrzeby. Skutkiem tego nie tylko że Egipt był daleko więcej zaludniony, niż którykolwiek inny kraj w Afryce, lecz prawdopodobnie więcej nawet niż którykolwiek kraj inny w całym świecie starożytnym. Wiadomości nasze pod tym względem są wprawdzie nieco skąpe, lecz czerpane ze źródeł niewątpliwej wiarogodności. Herodot, który im więcej zaczyna być rozumiany, tem ściślej okazuje się prawdziwym [111]), powiada że zapewniono go jakoby pod panowaniem Amazisa znajdowało się 20.000 zaludnionych miast w Egipcie [112]). Mogłoby to być może uważanem jako przesadzone, lecz należy zwrócić na to uwagę że Diodor Sykulijski, podróżujący po Egipcie w cztery wieki po Herodocie, a który zazdrośny sławy swego wielkiego poprzednika, skwapliwie gdzie mógł twierdzenia jego w wątpliwość podawał [113]), pomimo to przecież ten ważny potwierdza szczegół. Nie tylko bowiem zapewnia że Egipt był podówczas tak mocno zaludniony, jak żaden inny kraj, lecz nadto dodaje że według niewątpliwych ówczesnych świadectw, kraj ten był dawniej najludniejszym w świecie i liczył jak powiada, przeszło 18.000 miast [114]).

Są to jedyni dwaj starożytni pisarze, co z naocznego przeświadczenia się dobrze byli obznajomieni z ówczesnym stanem Egiptu [115])

---

[111]) Frydryk Szlegel p. *Philos. of Hist.* Londyn, 1846 str. 247 powiada słusznie: „Im głębsze i obszerniejsze stawały się poszukiwania nowoczesnych w historji starożytnej, tem więcej wzrastało wzięcie i poważanie Herodota". Jego szczegółowe wiadomości dotyczące Egiptu i Azji mniejszej uznane są obecnie przez wszystkich znakomitych geografów; a dodać muszę że jeden z najnowszych, wielce uczony podróżny przytacza kilka zajmujących szczegółów dowodzących znajomości jego zachodnich części Syberji. Patrz szacowne dzieło Ermana *Travels in Siberia* t. I str. 211, 297—301.

[112]) *Herodot* ks. II Rozdz. CLXXVII t. I str. 881, 882.

[113]) Diodor, który acz sumienny i pracowity spostrzegacz, pod każdym względem niższy jest od Herodota, twierdzi dosyć bezczelnie *ὅσα μὲν οὖν Ἡρόδοτος καί τινες τῶν τὰς Αἰγυπτίων πράξεις συνταξαμένων ἐσχεδιάκασιν, ἑκουσίως προκρίναντες τῆς ἀληθείας τὸ παραδοξολογεῖν, καὶ μύθους πλάττειν ψυχαγωγίας ἕνεκα, παρήσομεν. Biblioth. Hist.* ks. I Rozdz. LXIX t. I str. 207. W kilku innych miejscach w tym samym tonie dotyka Herodota, nie wymieniając go wszelako.

[114]) *Diod. Sic. Bibl. Hist.* ks. I Rozdz. XXXI t. I str. 89.

[115]) Pomimo wyraźnych upewnień Mattera w *Hist. de l' Ecole d' Alexandrie* t. II str. 285. Porówn. o tem *Hist. du Gnosticisme* t. I str. 48. Nie ma pewnych dowodów aby starożytni Grecy odbywali, jak jest mniemanie, podróży do Egiptu, a nawet bardzo jest wątpliwe czyli Plato był kiedykolwiek

a świadectwo ich tem jest szacowniejsze, że widocznie z zupełnie różnych czerpane źródeł. Herodot wiadomości swych zasięgał w Memfis, Diodor w Tebach [116]). A jakiekolwiek mogą zachodzić sprzeczności w opowiadaniu tych pisarzów, obadwa zgadzają się na to że wzrost ludności w Egipcie postępował z nadzwyczajną szybkością, i że ludność ta żyła w niewolniczem pogrążona poniżeniu. Zaiste sam widok tych ogromnych a kosztownych budowli, co jeszcze stoją dotychczas, jest dowodem w jakim stanie żył naród co je zbudował. Aby wznosić budowle tak zdumiewająco ogromne [117]), a zarazem przecież tak bezużyteczne [118]), potrzeba zaiste było tyranji ze strony panujących, niewolniczego poddaństwa ze strony ludności. Żadne bogactwa, jakkolwiek wielkie, przy największej nawet rozrzutności nie byłyby zdołały pokryć takich wydatków, gdyby budowy te były dziełem wolnych ludzi, którym byłoby potrzeba uczciwie i odpowiednio wynagrodzić ich pracę [119]). Lecz w Egipcie, zarówno jak w Indjach, nie było podobnych względów, wszystko tam bowiem dążyło do pod-

---

w tym kraju. „Czyli był kiedy w Egipcie wątpliwem jest". *Bunsen's Egypt* t. I str. 60. Rzymianie mało się zajmowali tym przedmiotem p. *Bunsen* t. I str. 152 — 158. „Z Diodorem ustaje wszelkie systematyczne poszukiwanie co do historji Egiptu, nie tylko ze strony Greków, ale ze strony starożytnych w ogóle." *Leake* twierdzi że od czasów Ptolomeusza starożytni nie postąpili bynajmniej w geograficznej znajomości Afryki. *Journal of Geogr. Society.* t. II str. 9.

[116]) Patrz o tem kilka trafnych uwag w Heerena *African Nations* t. II str. 202, 207, a co do różnicy podań o Tebach i Memfis p. Mattera *Histoire de l' Ecole d' Alexandrie* t. I str. 7. Potęga i ważność obu tych miast zmieniały się — obadwa były w rozmaitym czasie stolicą kraju. P. *Bunsen's Egypt.* t. II str. 54, 55, 244, 445, 446. *Vyse on the Pyramids* t. III str. 27,100. *Sharpe's History of Egypt.* t. I str. 9, 19, 24, 34, 167, 185.

[117]) Jan Herszel p. *Disc. on Natural Philosophy* str. 60, oblicza że wielka piramida waży dwanaście tysięcy siedmset sześćdziesiąt miljonów funtów. Porówn. *Lyell's Principles of Geology* str. 459 , gdzie podane jest jeszcze wyższe obliczenie na 6 miljonów beczek. Wszelako według Peringa całość murów wynosi obecnie 6,316.000 beczek czyli 82,110.000 stóp kub. P. *Bunsen's Egypt.* t. II str. 155. Londyn 1854 i *Vyse on the Pyramids* 1840 t. II str. 113.

[118]) Wiele dowcipnych czyniono przypuszczeń w jakim celu były stawiane piramidy, dziś atoli zgodzono się na to, że nie były niczem innem jak grobami królów egipskich. P. *Bunsen's Egypt.* t. II str. XVII, 88, 105, 372, 389 i *Sharpe's History of Egypt* t. I str. 21.

[119]) Obliczenie kosztów, jakichby potrzeba na zbudowanie jednej piramidy w naszych czasach dzisiejszym robotnikiem, znajduje się w dziele *Vyse on the Pyramids* t. II str. 268. Z powodu wszelako wielu przyczyn utrudniających, obliczenia podobne mało mają wartości.

niesienia klas wyższych społeczeństwa a ucisku niższych. Między obudwoma rozwierała się niezmierna i nieprzebyta przepaść [120]). Jeżeli kto z klas niższych zmienił swe rodowite rzemiosło, swe zwyczajne zatrudnienie, lub dowiedziano się że zajmuje się sprawami politycznemi, ten ciężkiej podlegał karze [121]). Pod żadnym warunkiem nie wolno było posiadać ziemi robotnikowi pracującemu około roli, ani rzemieślnikowi, ani komukolwiek bądź innemu oprócz królowi, kapłanowi, lub wojskowemu [122]). Lud w ogóle uważany był mało co lepiej jak juczne bydlęta, przeznaczone jedynie do nieustannej i niepłatnej roboty. Jeżeli zaniedbywali się w robocie, ćwiczono ich, a kara ta spotykała często służbę domową, nawet kobiety [123]). Takie i tym podobne urządzenia były dobrze obliczone; odpowiadały one doskonale temu systemowi społecznemu, który opierając się na despotyzmie, nie mógł być utrzymany inaczej jak tylko srogością. Tym to sposobem, ponieważ siły robocze narodu były wyłącznie pod rozkazami szczupłej tylko jego części, powstała możność zbudować te ogromne gmachy, które nieoględni postrzegacze uwielbiają jako dowód cywilizacji [124]), które atoli w istocie rzeczy są świadectwem znikczemnienia i chorobliwego stanu społeczeństwa, stanu w którym zręczność i sztuka mało udoskonalona stawały się przekleństwem dla tych, dla których powinnyby błogosławione przynosić owoce, tak że właśnie te zasoby, które sam lud stwarzał swą pracą, obracały się na jego szkodę.

Aby w podobnym składzie społeczeństwa zważano wiele na cierpienia ludzkie, napróżnoby oczekiwać [125]). A przecież przeraże-

---

[120]) Ci, którzy uskarzają się na zbyt jeszcze wielkie oddalenie pomiędzy rozmaitemi stanami w Europie, mogą się pocieszyć cośkolwiek rozpatrując się w cywilizacji starych pozaeuropejskich społeczeństw.

[121]) *Wilkinson's Ancient Egyptians* t. II str. 8 — 9. „Nie było żadnemu z nich dozwolono zajmować się polityką, lub też sprawować publiczny urząd w państwie". „Jeżeliby rzemieślnik jaki zajmował się polityką, lub przedsiębrał inne zatrudnienie, jak te w którem był wychowany, wymierzano nań ostrą natychmiast karę". Porówn. *Diod. Sic.* w *Bibl. Hist.* ks. I Rozdz. LXXIV t. I str. 223.

[122]) *Wilkinson's Ancient Egyptians* t. I str. 263. t. II str. 2. *Sharpe's History of Egypt* t. II str. 24.

[123]) *Wilkinson's Ancient Egyptians* t. II str. 41, 42, t. III str. 69. t. IV str. 131. Porówn. Ammiana Marcelina w *Hamilton's Egyptiaca* str. 309.

[124]) *Vyse on the Pyramids* t. I str. 61. t. II str. 92.

[125]) „Ein König ahmte den anderen nach, oder suchte ihn zu übertreffen, indess das gutmüthige Volk seine Lebenstage am Baue dieser Monumente verzehren musste. So entstanden wahrscheinlich die Pyramiden und Obelisken Egyptens. Nur in den ältesten Zeiten wurden Sie gebaut; denn die spä-

nie przejmuje na widok z jaką bezwzględnością klasy wyższe szafowały tam pracą i życiem ludności. Pod tym względem nikt i nigdzie równać się z nimi nie może, jak dostatecznie dowodzą stojące po dziś dzień pomniki. Możemy sobie o tem niejakie utworzyć wyobrażenie słysząc n. p. że dwa tysiące ludzi przez trzy lata dźwigało jeden kamień przenosząc go z Elefantyny do Saidy [126]), że przekop kanału do Morza Czerwonego kosztował życie 120.000 Egipcjan [127]), i że około budowy jednej piramidy pracować musiało 360.000 robotników jednym ciągiem przez lat dwadzieścia [128]).

Przechodząc teraz od dziejów Azji i Afryki do Nowego świata znajdujemy nowe dowody prawdziwości poprzednich twierdzeń. Jedyna część Ameryki, która przed przybyciem Europejczyków była już w pewnym stopniu ucywilizowana, były to kraje: Mexyk i Peru [129]) do czego prawdopodobnie doliczyć można ten długi a wązki pas ziemi ciągnący się od południa Mexyku aż po międzymorze Panamy. Tutaj to w środkowej Ameryce mieszkańcy przy wielkiej urodzajności gle-

---

tere Zeit und jede Nation, die ein nützliches Gewerbe treiben lernte, baute keine Pyramiden mehr. Weit gefehlt also dass Pyramiden ein Kennzeichen von der Glückseligkeit und der Aufklärung des alten Aegyptens sein sollten, sind sie ein unwidersprechliches Denkmal von dem Aberglauben und der Gedankenlosigkeit sowohl der Armen, als der Ehrgeizigen, die den Bau befahlen". *Herders Ideen zur Geschichte der Menschheit* t. III str. 103, 104, patrz także str. 293 i kilka doskonałych uwag Wolneja w *Voyage en Egypte* t. I str. 240, 241. Nawet Bunsen pomimo swego uwielbienia, powiada przecież o jednej z piramid: „Nędza ludu, srogo już uciśnionego, powiększyła się jeszcze wznoszeniem tych olbrzymich budowli". „Kości uciemiężycieli ludu, co przez dwa pokolenia dręczyli z dnia na dzień setki tysiąców i t. p." *Bunsen's Egypt.* t. II str. 176— uczone i z natchnieniem pisane dzieło.

[126]) *Herodot* ks. II Rozdz. LXXV t. I str. 879. O ogromnej wadze kamieni, które sprowadzali Egipcjanie p. *Bunsen's Egypt* t. I str. 379, a o maszynach i drogach pochyłych używanych do ich przewozu p. *Vyse on the Pyramids* t. I str. 197, t. III str. 14, 38.

[127]) *Wilkinson's Ancient Egyptians* t. I str. 70. Uczony ten pisarz nie chce wszelako dać wiary tej wiadomości tak niekorzystnej na stronę jego ulubionych Egipcjan. Być może że jest w tem obliczeniu nieco przesady; wszelako nie można zaprzeczyć że bez miary niesumiennie szafowano życiem ludzkiem.

[128]) Diod. Sic. Bibl. Hist. ks. I rozdz. LXIII. t. I str. 188.

[129]) „W porównaniu z innemi częściami Nowego świata można uważać Mexyk i Peru jako kraje ucywilizowane". *History of America* ks. VII w *Robertson's Works* str. 904. Patrz w tym przedmiocie także *Journal of Geogr. Society* t. V str. 355.

by [130]) zdaje się że zgromadzili sobie samodzielnie pewien zasob wiadomości, gdyż pozostałe tam do dziś dnia resztki ruin świadczą o biegłości w mechanice i budownictwie, jakiej nie mógłby posiadać lud całkowicie barbarzyński [131]). Oprócz tych zabytków nie pozostało nam nic zgoła z ich dziejów dawniejszych, lecz opisy takich budowli jak Kopan, Palenki i Usmal świadczą że prawdopodobnie Ameryka środkowa była siedliskiem starożytnej cywilizacji amerykańskiej, podobnej w istocie rzeczy zupełnie do cywilizacji Indji i Egiptu; to jest podobnej co do nierówności podziału bogactwa i władzy, i co zatem nastąpić musiało, niewolniczego ucisku całej przeważnej części ludności [132]).

Gdy atoli zaginęły całkowicie wszystkie prawie świadectwa, z którychbyśmy mogli powziąć dokładne wyobrażenie dawniejszego stanu Ameryki środkowej [133]), szczęśliwsi w tym względzie jesteśmy

---

[130]) Porówn. *Squier's Central America* t. I str. 34, 244, 358, 421, t. II str. 307 z *Journal of Geogr. Society* t. III str. 59. t. VIII str. 319, 323.

[131]) *Squier*, p. *Central America* t. II str. 68, który zwiedzał Nikaraguę, mówi o tamtejszych posągach: „Są wszystkie z czarnego bazaltu, tak twardego, że najlepszemi nowoczesnemi narzędziami z trudnością rzeźbić się daje". *Stefens* p. *Central America* t. II str. 355. znalazł w Palence: „ozdobne dzieła sztuki i wzory do studjowania". P. także t. III str. 276, 389, 406, t. IV str. 293. O malowidłach w Chichen powiada t. IV str. 311, że „świadczą o takiej lekkości pęzla, jakiej nabyć można tylko pod kierunkiem i przewodnictwem mistrzów". W Kopanie t. I str. 151. „Najlepszemi narzędziami nowoczesnemi niepodobna dokładniejsze wykonywać rzeźby z kamienia". A w Uxmalu t. II str. 131. „Ułożenie i obrobienie kamieni jest tak doskonałe, jakby wykonane według prawideł najnowszej udoskonalonej sztuki murarskiej". Znajomość nasza Ameryki środkowej opiera się całkowicie na tych dwóch pisarzach, a chociaż dzieło p. Steffensa jest daleko więcej szczegółowe, wszelako Squier powiada, co zdaniem mojem jest prawdą, że aż do ukazania się jego książki w r. 1853 pomniki w Nikaragwie były całkiem nieznane. Krótkie opisy ruin w Gwatemali i Jukatanie znajdują się w *Larenaudier-a Mexique et Guatemala* str. 308 — 327. *Journal of Geogr. Society* t. III str. 60 — 63.

[132]) Patrz uwagi o Jukatanie w Pricharda *Physical History of Mankind* t. V str. 348: „Mnoga i pracowita, chociaż jak uważa pisarz wyżej wspomniany (Gallatin), w niewoli ujarzmiona ludność, wspaniałe świątynie i pałace świadczą o władzy kapłanów i możnowładców, podczas gdy jak zwykle ani śladu nie zostało chat, pod któremi garnęła się większość narodu."

[133]) Dr. M' Culloch p. *Researches concerning the Aboriginal History of America* str. 270 — 340. uzbierał z pisarzów hiszpańskich nieco skąpych wiadomości o najdawniejszym stanie Ameryki środkowej, ale o jej urządzeniach społecznych i dziejach właściwych nic nie wiadomo. Nie wiemy nawet z pewnością do jakiej grupy narodów należeli tamtejsi mieszkańcy, pomimo

co do Mexyku i Peru. Istnieją tam po dziś dzień jeszcze znakomite i autentyczne materjały, z których możemy osądzić jaki był dawny stan obu tych krajów, jaki charakter i stopień ich cywilizacji. Nim atoli przystąpimy do tego przedmiotu, należy nam wskazać te prawa fizyczne, skutkiem których te właśnie miejscowości stały się kolebką cywilizacji amerykańskiej, czyli innemi słowy, dlaczego w tych tylko okolicach zdołało się społeczeństwo uorganizować w pewien stały i trwały porządek, podczas gdy reszta ludności Nowego świata pozostała pogrążona w stanie dzikiego barbarzyństwa? Badanie to okaże się nader zajmującem, dostarczy bowiem nowych dowodów z jaką nadzwyczajną, zaiste nieprzepartą potęgą siły przyrody wpływały na losy ludzkości.

Najpierw uderza nas tu ta okoliczność, że tak w Ameryce, jak w Azji i Afryce wszelki początek cywilizacji w gorących jawi się krajach. Całe właściwe Peru leży pod południowym, cała środkowa Ameryka i Mexyk pod północnym zwrotnikiem. W jaki sposób gorącość klimatu wpływała na społeczne i polityczne urządzenia w Indjach i Egipcie, usiłowałem to już wykazać i dowiodłem jak tuszę, że skutki te wynikły z umniejszenia potrzeb ludności, co sprowadziło bardzo nierówny podział bogactwa i władzy. Lecz i w inny jeszcze sposób wpływa przeciętna temperatura kraju na rozwój jego cywilizacji. Zachowałem sobie na teraz dopiero mówić o tem, gdyż jaśniej przedstawia się to w Nowym świecie niż gdziekolwiek indziej. Ponieważ w Nowym świecie przyroda w większych działa rozmiarach niż w starym, i przemożniej występują jej siły, zatem oczywiście z większą korzyścią dadzą się tutaj śledzić jej wpływy na człowieka, jak w krajach gdzie działanie jej jest słabsze, zaczem i ich następstwa mniej są widoczne.

Jeźli czytelnik przypomni sobie jak niezmierny, jak to wykazaliśmy, wpływ wywiera obfitość zwykłej żywności, pojmie z łatwością dla czego cywilizacja w Ameryce, skutkiem działania praw fizycznych, ograniczyła się w tych właśnie krajach, gdzie ją zastano przy odkryciu Nowego świata. Pominąwszy bowiem chemiczne i geognostyczne różnice gleby, rzec można że urodzajność wszelkiego kraju zależy od

---

słów pewnego nowoczesnego pisarza: „La civilisation guatemalienne ou misteco-zapotèque et mayaquiche vivante pour nous encore dans les ruines de Mitla et de Palenque.“ *Mexique et Guatemala par Larenaudière* str. 8. Paryż 1843. Dr. Prichard przypisuje także ruiny Ameryki środkowej plemieniu Majanitów. p. *Prichard on Ethnology* w *Report of Britisch Association for* 1847 str. 252. Wszelako twierdzenia podobne są bardzo niedokładnemi poparte dowodami.

dwóch przyczyn, mianowicie od ciepła i wilgoci [134]). Gdzie ich podostatkiem, tam ziemia żyzna, gdzie ich braknie, grunt pozostaje jałowym. Prawo to w zastosowaniu podlega, rozumie się, wyjątkom w skutku niezależnych od niego wpływów fizycznych; lecz w równych zresztą okolicznościach występuje ono niezmiennie. A wielki postęp jaki umiejętność geografii roślin uczyniła od czasu oznaczenia pasów izotermalnych, dozwala nam stwierdzić to prawo przyrody, sprawdzone nietylko dowodami powziętemi z fizjologji roślinnej, lecz także starannem zbadaniem stosunku, w jakim rośliny w rozmaitych rozrzucone są krajach [135]).

Ogólny pogląd na stały ląd Ameryki objaśni ów związek, w jakim prawo to z naszym zostaje przedmiotem. Najpierw co do wilgoci, wszystkie wielkie rzeki Nowego świata płyną po wschodniem wybrzeżu. W stronie zachodniej nie ma ani jednej. Nieznane są przyczyny tego uwagi godnego pojawu [136]). Lecz to pewna że ani w północnej, ani

---

[134]) Mało wiemy dotychczas o stosunku pomiędzy roślinnemi płodami pewnego kraju, a geognostycznemi onego właściwościami. Czytelnik może wszelako porównać *Meyen's Geography of Plants* str. 64. z *Reports on Botany by the Ray Society* 1846 str. 70, 71. Chemiczne właściwości ziemi daleko są lepiej poznane, i praktycznie zastosowywane przy użyciu pognojów. Patrz *Turner's Chemistry* t. II str. 1310 — 1314. *Brande's Chemistry* t. I str. 691, t. II str. 1867 — 1869. *Balfour's Botany* str. 116 — 122. *Liebig and Kopp's Reports* t. II str. 315, 328, t. III str. 463, t. IV str. 438, 442, 446.

[135]) O wpływie ciepła i wilgoci na geograficzne rozpołożenie roślin p. *Henslow's Botany* str. 295 — 300 i *Balfour's Botany* str. 560 — 563. Meyen w *Geogr. of Plants* str. 263 powiada: „Ja przeto, uwzględniwszy okoliczności miejscowe, odnoszę także roślinność wysp do tegoż prawa przyrody, według którego liczba gatunków wzrasta ciągle z wzrastającym stopniem ciepła przy odpowiedniej wilgoci". O skutkach temperatury samej porównaj przypisek w *Erman's Siberia* t. I str. 64, 65 z *Reports on Botany by the Ray Society* str. 339, 340. Według tego ostatniego dzieła ciepło ma być najważniejszym z wszystkich pojedyńczych czynników, a jakkolwiek twierdzenie to jest jak się zdaje prawdziwe, wszelako wpływ wilgoci jest ogromny. Jako dowód mogę tu przytoczyć że ostatniemi czasy przekonano się iż kwasorodu, którego potrzebują rośliny do kiełkowania, nie wsiąkają zawsze z powietrza, lecz także z rozkładu wilgoci. Cz. zajmujące doświadczenia Edwarda i Colina w *Lindley's Botany* t. II str. 261, 262 Londyn 1848. A o pokarmie, jaki roślinom bezpośrednio dostarcza woda, czytaj w Burdacha wielkiem dziele *Traité de Physiologie* t. IX str. 254, 398.

[136]) Jest różnica pomiędzy wschodniemi a zachodniemi stokami gór, która po części to tłómaczy, ale niezupełnie, a nawet gdyby tłómaczenie więcej było zadowalniające jak jest, za nadto leży ono blisko samegoż zjawiska, ażeby

w południowej Ameryce nie ma i jednej znacznej rzeki, coby uchodziła do Oceanu spokojnego, podczas gdy na przeciwnem wybrzeżu płyną liczne rzeki, a niektóre z nich są niezmiernie wielkie i ważne, jako to: Negro, Laplata, rzeka S. Franciszka, Amazonek, Orinoko, Missisipi, Alabama, Sto Jańska, Potomak, Suskwehanna, Delawara, Hudson i Sw. Wawrzyńca. Obszerna ta sieć wód nasyca nieustanną wilgocią wszystkie grunta na wschodnich wybrzeżach [137]), lecz po stronie zachodniej w Ameryce północnej tylko jedna znaczniejsza płynie rzeka, mianowicie Oregon [138]) podczas gdy w Ameryce południowej, na całej przestrzeni od międzymorza Panamy aż do drogi Magelana nie ma ani jednej wielkiej rzeki.

Wszelako co do drugiej głównej przyczyny urodzajności, mianowicie co do ciepła, w Ameryce północnej rzecz ma się zupełnie przeciwnie. Tu bowiem strona wschodnia jest nawodnioną a strona zachodnia ma ciepły klimat [139]). Różnica ta klimatu obu przeciwnych

---

mogło mieć wartość umiejętną, i musi być samo odniesione do wyższych geologicznych praw.

[137]) O tem nawodnieniu można powziąć wyobrażenie z obliczenia okazującego że n. p. rzeka Amazonek przepływa przestrzeń 2,500.000 ang. mil kwadratowych, że ujście jej ma 96 mil szerokości i że rzeka ta jest spławną na 2200 mil w górę od ujścia. P. *Sommerville's Physical Geography* t. I. str. 423. W rozprawie o wodach Ameryki południowej, zamieszczonej w *Journal of Geogr. Society* t. II. str. 250. powiedziano że „z wyjątkiem małej trzymilowej przerwy, płyną wody i to po największej części spławne, pomiędzy Buenos Ayres pod 35° szerokości południowej, do ujścia Orinoko prawie pod 9° sz. północnej. Patrz także o tym systemie wodnym t. V. str. 93. t. X. str. 267. O Ameryce północnej powiada Roger w *Geology of North America* str. 8. *Brit. Assoc. for 1834* „przestrzeń którą przepływa Missisipi i wpadające doń rzeki, wynosi 1,099.000 mil. kwadr". Porówn. *Richardson's Arctic Expedition* t. II. str. 164.

[138]) Oregon czyli tak zwana czasem Kolumbia, tworzy godny uwagi pas botaniczny, będący granicą flory Kalifornińskiej. P. *Reports on Botany by the Roy. Society* str. 113.

[139]) Na przekonanie że średnia temperatura zachodnich wybrzeży Ameryki południowej wyższa jest od temperatury wybrzeży wschodnich p. *Journal of Geogr. Society* t. IX. str. 380. t. XI. str. 168, 216. *Humboldt La Nouvelle Espagne* t. I. str. 42. 336. *Richardson's Arctic Expedition* t. II. str. 214, 218, 219, 259, 260. Świadectwem tego jest to botaniczne zjawisko, że na wybrzeżu zachodniem drzewa szpilkowe rosną aż po 68° i 70° szer. półn. gdy na wybrzeżu wschodniem przestają rość z 60° sz. północnej. P. *Essay on the Morphology of the Conniferae* w *Reports on Botany by the Roy. Society* st. 8 którą należy porównać z *Forry on the Climate of the United States and its Endemic Influences. New-Jork* 1842 str. 89.

sobie wybrzeży zawisła zapewne od jakiegoś ogólnego prawa meteorologicznego, na całej bowiem północnej półkuli wschodnia część lądu i wysp jest zimniejszą od zachodniej [140]). Czy atoli jest to skutkiem jednej, ogólnej, czyli raczej w każdym razie wypływa to z właściwej, miejscowej przyczyny, jest to pytanie, którego przy obecnym stanie umiejętności rozstrzygnąć nie podobna, lecz rzecz sama istnieje niewątpliwie, a wpływ jej na początki dziejów Ameryki jest nadzwyczaj zajmujący. Dwa główne warunki urodzajności nie działały spólnie w żadnej stronie lądu na północ od Mexyku. Krajom leżącym po jednej stronie brakowało ciepła, po drugiej stronie niedostawało nawodnienia. Przeszkodziło to gromadzeniu bogactwa, zaczem powstrzymało postęp społeczeństwa; a dopokąd w wieku szesnastym światło cywilizacji europejskiej nie zostało przeniesione do Ameryki, nie znajdujemy tam ani jednego kraju powyżej 20 stopnia szerokości północnej, któryby przynajmniej tyle postąpił w cywilizacji, co mieszkańcy Indji i Egiptu [141]). Z drugiej strony dwudziestego stopnia szerokości ku południowi, kraj zmienia do razu swą powierzchowność, i zwężając się raptownie, staje się wąskim pasem kraju aż po międzymorze Panama. Ten to wąski pas kraju był środkowem ogniskiem cywilizacji mexykańskiej, a przyczyna tego łatwo okazuje się z poprzedniego naszego rozumowania. Z takiego bowiem ukształtowania lądu pochodziło że kraj ten posiadał wielką przestrzeń wybrzeży, co nadawało południowej części Ameryki północnej cechę wyspy. Ztąd i

---

[140]) „Piszący o klimacie zauważali że wschodnie brzegi stałego lądu w północnej półkuli mają niższą temperaturę jak wybrzeża zachodnie". *Richardson on North-American Zoology* str. 129. *Brit. Essoc. for.* 1836, tudzież *Report for.* 1841. *Sections*, str. 28. *Davis's China* t. III. str. 140, 141. *Journal of Geogr. Society* t. XXII str. 176.

[141]) Skąpe wiadomości jakie posiadamy o pierwotnym stanie plemion północno amerykańskich, zebrał Dr. M' Culloch w swem uczonem dziele *Researches concerning America* str. 119 — 146. Na str. 121 powiada że: „żyli nie znając praw ani urządzeń społecznych". W tej części świata nie było prawdopodobnie osiadłych ludności, i wiemy już dzisiaj że mieszkańcy północno-wschodnich stron Azji przechodzili różnemi czasy w północno-zachodnie strony Ameryki jak n. p. Czukczowie, którzy i tu i tam się znajdują. Dobell tak był uderzony podobieństwem plemion północno-amerykańskich i azjatyckich w okolicy Tomska, że uznał iż są spólnego pochodzenia. P. *Dobell's Travels in Kamtchatka and Siberia* 1830 t. II. str. 112. A co do wyżwspomnionego przesiedlenia się i komunikacji pomiędzy obu lądami, porówn. *Krantz's History of Greenland* t. I. str. 259, 260, z *Richardson's Arctic Expedition* t. I. str. 362, 363 i z *Prichard's Physical History of Mankind* t. IV. str. 458 — 463, t. V. str. 371, 378.

klimat tamtejszy ma wszystkie właściwości klimatu wysp, mianowicie wiele wilgoci pochodzącej z wyziewów wodnych, powstających z morza [142]). Podczas tedy gdy położenie Mexyku w pobliżu równika, dodawało klimatowi ciepła, właściwe ukształtowanie lądu zasycało go wilgocią, a tak gdy w tej jedynej części Ameryki północnej połączyły się oba warunki cywilizacji, toż tutaj tylko w tej jednej rozwinęła się ona stronie. Nie można wątpić że gdyby piasczyste równiny Kalifornji i północnej Kolumbji, spalone do gruntu i jałowe, były nawodnione rzekami płynącemi po wschodniem wybrzeżu, lub gdyby bogata w rzeki wschodnia strona miała tak ciepły klimat jak wybrzeża zachodnie, z połączenia takowego wynikłaby owa bujna obfitość gleby, co jak nas dowodnie uczą dzieje świata, poprzedziła wszędzie i zawsze powstanie cywilizacji. Gdy atoli powyżej dwudziestego stopnia szerokości nie było w Ameryce północnej i jednego kraju, któremuby nie brakło jednego z dwóch niezbędnych żywiołów cywilizacji, poszło za tem że po za ten kres nigdzie nie mogła się począć cywilizacja, i nie znaleziono też dotychczas bynajmniej śladu, a śmiało zapewnić możemy, że go się i nie znajdzie, ażeby byle jeden naród na całej tej ogromnej przestrzeni zdolny był uczynić jakowy postęp, i urządzić się w osiadłe i trwałe społeczeństwo.

Tyle co do czynników fizycznych, od których w najpierwszem zaraniu zawisły losy północnej Ameryki. Lecz co do Ameryki południowej, inne znów okoliczności inny nadały obrót rzeczy. Prawo bowiem w skutek którego wschodnie wybrzeża Ameryki północnej zimniejszy mają klimat od zachodnich, nie tylko że nie da się zastosować do południowej półkuli, ale nadto zastąpionem jest tutaj innem, wcale przeciwnem. Na północ od równika strona wschodnia zimniejszą jest

---

[142]) Z ogólnych fizycznych powodów należy przyjąć że istnieje pewien stosunek pomiędzy ilością deszczów a wielkością lądu; a w Europie gdzie jedynie mamy dokładne sprawozdania meteorologiczne, stosunek ten udowodniony jest statystycznie. „Obliczywszy ilość deszczu w rozmaitych częściach Europy, znajdujemy że, pod równemi zresztą okolicznościami, ilość ta zmniejsza się im więcej oddalamy się od brzegów morskich.“ *Laemtz's Meteorology* 1845 str. 139. Porówn. str. 91, 94. Ztąd pochodzi bez wątpienia, że im dalej na północ od Mexyku, tem rzadsze deszcze. „Au nord du 20° surtout depuis le 22° au 30° de latitude, les pluies, qui ne durent pas que pendant les mois de juin, de juillet, d' août et de septembre, sont peu fréquentes dans l' intérieur du pays.“ *Humboldt, La Nouvelle Espagne* t. I. str. 46.

od zachodniej — na południe wschód cieplejszy jest od zachodu [143]). Fakt ten w połączeniu z tem cośmy powiedzieli o szeroce rozgałęzionym systemie rzecznym, który stanowi różnicę wschodnich wybrzeży Ameryki północnej od wybrzeży zachodnich, sprawia że w Ameryce południowej istnieje właśnie owe połączone działanie ciepła i wilgoci, którego nie masz w Ameryce północnej. Skutkiem tego gleba Ameryki południowej odznacza się wielką bujnością nie tylko w pasie podzwrotnikowym, lecz na znacznej jeszcze po za takowym przestrzeni; tak iż południowa Brazylja a nawet część Urugwaju posiada urodzajność jakiej nie ma żaden inny kraj Ameryki północnej, położony tam pod tymże samym stopniem szerokości geograficznej.

Rzuciwszy pobieżnie okiem na cały ciąg poprzedniego rozumowania, zdawałoby się że wschodnia strona Ameryki południowej, będąc tak bogato uposażona od przyrody [144]) stała się kolebką cywilizacji, jaką podobne przyczyny w innych częściach świata w życie wywołały. Lecz po dokładniejszej nieco rozwadze przekonamy się że powyższe dwie przyczyny nie są jedynemi w tym przedmiocie, nawet z zakresu praw fizycznych, czynnikami, i że działała tam jeszcze inna trzecia potężna przyczyna, dostateczna do zbezwładnienia obu poprzednich i do utrzymania w barbarzyństwie mieszkańców tych stron, co inaczej byłyby się stały najświetniej kwitnącemi krainami Nowego świata.

Trzeci ten czynnik, są to wiatry podzwrotnikowe—zwane stałemi. Uderzające zjawisko, które jak wnet ujrzymy, wywarło wielki i bardzo niekorzystny wpływ na wszelką wcześniejszą od europejskiej cywilizację. Wiatr ten obwiewa przestrzeń nie mniejszą jak 56 stopni szerokości geograficznej, po 28 stopień na północ i po 28° na połu-

---

[143]) „Różnicę pomiędzy klimatem wschodnich a zachodnich wybrzeży stałego lądu i wysp zauważano także i na południowej półkuli, wszelako tutaj wybrzeża zachodnie są zimniejsze od wschodnich, przeciwnie na półkuli północnej wybrzeża wschodnie są zimniejsze.“ *Meyen's Geogr. of Plants* 1846 str. 24.

[144]) Darwin, autor najznakomitszego z dzieł dotąd napisanych o Ameryce południowej, uderzony był tą bujnością wschodniej strony lądu i przytacza że „owoce, które dobrze i w obfitości dojrzewają pod 41° sz. na wschodniem wybrzeżu, jako to: winna macica i figa, udają się bardzo nędzne pod niższym stopniem szerokości na przeciwnej stronie lądu“. *Darwin's Journal of Researches* Londyn 1840 str. 268. Porówn. *Meyen's Geogr. of Plants* str. 25, 188. Zaczem twierdzenie Daniella w *Meteorological Essays* str. 104 cz. XIV. jest zbyt ogólne i należy je ograniczyć tylko do lądu na północ od równika.

dnie od równika [145]). W tym szerokim pasie, obejmującym najurodzajniejsze w świecie kraje, wiatr zwrotnikowy wieje przez ciąg całego roku z strony północno-wschodniej lub południowo-wschodniej [146]). Przyczyny tej regularności dobrze są dzisiaj znane i pochodzą jak wiadomo częścią z rozcieńczenia powietrza pod równikiem, częścią zaś od obrotu ziemi; zimne bowiem powietrze od biegunów wieje bezustannie ku równikowi, zaczem sprawuje na półkuli północnej wiatr północny, a na południowej południowy. Prąd atoli tych wiatrów zbacza z właściwego swego kierunku, z powodu obrotu ziemi w około swej osi od zachodu na wschód. A gdy z natury rzeczy obrót ziemi szybszy jest pod równikiem niż gdzie indziej, wynika ztąd że w pobliżu równika szybkość obrotu ziemi prześciga prąd atmosferyczny wiejący od biegunów, porywa go w inny kierunek, zaczem staje się powodem onego wschodniego prądu, który nazywamy wiatrami zwrotnikowemi [147]). Naszym atoli przedmiotem nie jest tłómaczyć co to są wiatry zwrotnikowe, jak raczej wskazać jaki ma związek wielkie to fizyczne zjawisko z dziejami Ameryki południowej.

---

[145]) Wiatry zwrotnikowe sięgają czasem 30 równoleżnika p. *Daniell's Meteorological Essays* str. 469. Dr. Traill w *Physical Geography* Edinb. 1838 na str. 200 powiada: „rozciągają się one do 30° po obu bokach równika“ sądzę wszelako, że rzadko kiedy sięgają tak daleko; lubo Robertson niezawodnie się myli twierdząc że wieją tylko pod zwrotnikami. *History of America* ks. IV. w *Robertson's Works* str. 781.

[146]) „Na północnej półkuli wiatry zwrotnikowe wieją od północno-wschodniej, a na południowej od południowo-wschodniej strony“. *Meyen's Geogr. of Plants* str. 42. Porówn. *Walsh's Brazil* t. I. str. 112, t. II. str. 494, a o „podzwrotnikowym wschodnim wietrze“ w zatoce meksykańskiej p. *Forry's Climate of the United States* str. 206. Dr. Forry powiada że wiatry nadają wzrostowi drzew „pochyłość w stronę przeciwną od morza.“

[147]) O przyczynach wiatrów zwrotnikowych p. *Sommerville's Connexion of the Physical Sciences* str. 136, 137. *Leslie's Natural Phil.* str. 518. *Daniell's Meteorological Essays* str. 44, 102, 476, 481. *Kaemtz's Meteorology* str. 37 — 39. *Prout's Bridgewater Treatise* str. 254 — 256. Odkrycie teorji prawdziwej przypisują Daniellowi, wszelako prawdziwym wynalazcą był Hadley, p. przypisek w dziele Prouta str. 257. Wiatry przechodowe które zwłaszcza w książkach popularnych częstokroć pomieszane bywają z wiatrami stałemi mają pochodzić z przewagi lądu i różnicy onego temperatury od temperatury morskiej. P. *Kaemtz* str. 42 — 45 *Report of British Association for 1847* w *Transac. of Sections* str. 30 i *Report for 1848* str. 94. O wiatrach znajdują się wzmianki w *Humboldt's Cosmos* t. II str. 485. *Asiatic Researches* t. XVIII cz. I str. 261. *Thirlwall's History of Greece* t. VII str. 13, 55. *Journal of Geogr. Society* t. II str.

Wiatr zwrotnikowy wiejący na wschodniem wybrzeżu Ameryki południowej, przebywa w powiewie swym od wschodu ocean atlantycki i przybywa do lądu przesiąkły wyziewami wodnemi uzbieranemi po drodze. Wyziewy te po nad lądem zgęszczają się od czasu do czasu w deszcze, gdy atoli w stronie zachodniej zalega im drogę olbrzymi łańcuch gór Andów, po za które nie są w stanie się przedrzeć [148]), cały zatem ów deszczowy zasob spada na Brazylję potokami, sprawiającemi często niszczące wylewy [149]). Obfite to nawodnienie w połączeniu z szeroko rozgałęzionym systemem rzecznym na wschodnich wybrzeżach Ameryki, przy ciepłym klimacie, stało się przyczyną takiej bujności gleby, z jaką nie może się równać bynajmniej roślinność w żadnej innej części świata [150]). Brazylja, tak wielka jak cała prawie Europa, posiada roślinność nie do uwierzenia bogatą. Przyroda zdaje się rozkoszować w pełni młodzieńczej siły, taka bujna jej roślinność. Większa część ogromnego tego kraju pokryta gęstemi, nieprzebytemi lasami, których szlachetne drzewa, okryte kwiatem niezrównanej piękności, o tysiącach czarujących barw, wydają nieskończoną obfitość owocu. Po nad ich wierzchołkami przelata ptactwo o świetnem pierzu, gnieżdżące się wysoko w wieczystym cieniu ich liścia. U dołu ich pnie i konary opasane krzewiem, wijącem się w nieprzerwane sieci, liściem i niezliczoną ilością drobnych roślin, które wszystkie roją się żyjącemi istotami. Myrjady najróżnorodniejszych owadów, gady o dziwnych, nieznanych kształtach, węże i jaszczurki lśniące zabójczą pię-

---

90 t. IV str. 8 — 9, 148, 149, 169, t. XI str. 162, t. XV str. 146 - 149, t. XVI str. 185 t. XVIII str. 67, 68, t. XXIII str. 112. *Low's Sarawak* str. 30.

[148]) *Lyell's Principles of Geology* str. 201, 714, 715, *Sommerville's Physical Geography* t. II str. 71 a o tej powstrzymującej własności Kordyljerów Andów p. *Azara Voyage dans l' Amérique Méridionale* t. I str. 33. Według Dr. Tschudi łańcuch wschodni są to właściwe Andy, a zachodni Kordyljery; wszelako rzadko gdzie zachowana jest ta różnica P. *Tschudi's Travels in Peru* str. 290.

[149]) O deszczu w Brazylji czytaj *Daniell's Meteorological Essays* str. 335. *Darwin's Journal* str. 11, 33. *Spix and Martius's Travels in Brazil* t. II str. 113. *Gardner's Travels in Brazil* str. 53, 99, 114, 175, 233, 361.

[150]) Gardner patrzący na te rzeczy okiem botanika powiada że w pobliżu Rio Janeiro obfitość ciepła i wilgoci dostateczną jest aby użyźnić najuboższą glebę i tak, że skały na których zaledwie daje się dostrzedz coś trochę ziemi, okryte są mnóstwem najprzepyszniejszych rozmaitego gatunku roślin i kwiatów, i to w najbujniejszej pełni.“ *Gardner's Travels in Brazil* str. 9. Czytaj także o tem opis zajmujący pory dżdystej w *Walsh's Brazil* t. II str. 297, 298. „Przez ośm lub dziewięć godzin dziennie nie miałem

knością, wszystko to znajduje wyżywienie dla siebie w tej olbrzymiej pracowni i spichrzu przyrody. A iżby już nic nie brakowało tej krainie cudów, lasy opasane są nieprzejrzanemi łąkami, dyszącemi ciepłem i wilgocią, gdzie pasą się i tuczą niezliczone trzody dzikiego bydła, podczas gdy przyległe równiny, bogate znów innem życiem, są siedliskiem najzwinniejszych a zarazem najdzikszych zwierząt drapieżnych, co pożerają jedne drugich, lecz których wytępić żadna ludzka nie zdołałaby nigdy siła [151]).

Taką to pełnią i obfitością życia odznacza się Brazylja po nad wszystkie inne kraje na całej ziemi [152]). Lecz pośród tej wspaniałości i bogactwa przyrody nie pozostało miejsca dla człowieka. W obec otaczającej go wielkości zmalał aż do nicości. Siły które stają z nim tutaj do walki, są tak potężne, że nie zdołał im dotrwać i nie mógł wznieść się, przytłoczony skupionym ich naciskiem. Cała Brazylja, pomimo pozornie tak sprzyjających warunków, pozostała bez żadnej cywilizacji. Mieszkańcy jej błąkają się w dzikim stanie, niezdolni przezwyciężyć tych przeszkód, któremi sama właśnie szczodrobliwość przyrody za-

---

suchej koszuli na sobie; a suknie które zrzucałem na noc, brałem na siebie rankiem całkowicie przemokłe. Gdy deszcz nie padał, co się bardzo rzadko przytrafiało, wówczas paliło piekące słońce, a suknie nasze wyziewały z siebie taką wilgoć w gorącu, że chodziliśmy dymiący, jakbyśmy się cali mieli rozpłynąć w parę".

[151]) Pod względem historji naturalnej porównywałem o Brazylii trochę zapisków w *Swainson's Geography of Animals* str. 75—87. z *Cuvier Règne Animal* t. I str. 460 t. II str. 28, 65, 66, 89, t. IV str. 51, 75, 258, 320, 394, 485, 561, t. V str. 40, 195, 272, 334, 553. *Azara Amérique Méridionale* t. I str. 244—388 i większą częścią t. III i IV. *Wilkinsons Geschichte der Botanik* str. 378, 576—578. *Southey's History of Brazil* t. I str. 27, t. III str. 315, 829. *Gardner's Brazil* str. 18, 32—34, 41—44. 131, 330. *Spix and Martius's Brazil* t. I str. 207—209, 238—248, t. II str. 131, 160 — 163. A co do lasów należących do cudów świata *Sommerville's Physical Geogr.* t. II str. 204—206 *Prichard's Physical History* t. V str. 497. *Darwin's Journal* str. 11, 24. *Walsh's Brazil* t. I str. 145, t. II str. 29, 30, 253.

[152]) Nadzwyczajne to bogactwo wzbudziło zdumienie we wszystkich którzy je oglądali. Walsh, który podróżował po krajach posiadających najbujniejszą w świecie roślinność, mówi o „niezmiernej żyzności przyrody znamionującej Brazylję." *Walsh's Brazil* t. II str. 19. A bardzo znakomity naturalista Darwin powiada, *Journal* str. 29. „W Anglji miłośnicy historji naturalnej mają tę wielką korzyść że w swych wycieczkach natrafiają ciągle na coś takiego, co zwraca ich uwagę; w tym atoli żyznym klimacie, dyszącym pełnią życia, wszędzie tyle go naraz otacza rzeczy godnych uwagi, że się prawie wcale z miejsca ruszyć nie można."

ścieliła im drogę. Jak każde bowiem społeczeństwo w dziecińśtwie jeszcze będące, tak i oni nie posiadają bynajmniej żadnej przedsiębiorczości; a nie znając wcale owych środków pomocniczych, któremi usuwają się fizyczne przeszkody, nie usiłowali nigdy łamać się z trudnościami, tamującemi postęp ich społeczeński. A zaprawdę trudności te są tak wielkie, że przez trzysta lat wszelkie zasoby wiedzy Europejskiej napróżno usiłowały przezwyciężyć je i usunąć. Wzdłuż wybrzeży Brazylijskich przyjął się pewien stopień cywilizacji przeszczepionej z Europy, do którego nigdyby nie zdołali byli dójść krajowcy własnem usiłowaniem. Wszelako cywilizacja ta bardzo sama w sobie niedostateczna, nie zdołała się przedrzeć w głąb kraju, i tam istnieje jeszcze do dzisiejszego dnia ów stan rzeczy, jaki istniał zawsze. Ludność nieoświecona, wpół dzika, rozpasana w zwierzęcych swych chuciach i nieznająca żadnych praw, żyje w swem dawnem zastarzałem barbarzyństwie [153]). W kraju tym przyczyny fizyczne tak są czynne i działają z tak niezrównaną potęgą, że niepodobna było do dziś dnia mieszkańcom uchylić się z pod ich połączonego wpływu. Nieprzebyte lasy tamują postęp rolnictwa, a niezliczone roje owadów zjadają plon dojrzewający do żniwa [154]). Góry tam zanadto są wysokie, aby je przebywać, rzeki za nadto szerokie, aby mosty na nich stawiać można; wszystko w koło stawia opór myśli ludzkiej i tamuje ją w jej polocie.

---

[153]) Azara w *Amerique Méridionale* t. II str. 1—168, daje ciekawy lecz miejscami odrażający opis dzikich krajowców tej części Brazylji po 16° na południe, na której ograniczają się jego spostrzeżenia. A co do mieszkańców innych części p. *Henderson's History of Brazil* str. 28, 29, 107, 173, 248, 315, 474. *M'Culloch's Researches concerning America* str. 77 tudzież najnowsze opisy dra Martiusa w *Journal of Geogr. Soc.* t. II str. 191, 199. Jeszcze w r. 1817 rzadko kiedy można było obaczyć krajowca w Rio Janeiro. *Spix and Martius's Travels in Brazil* t. I str. 142 a Dr. Gardner w *Travels in Brazil* str. 61, 62 powiada że „niejeden szczep indyjski w Brazylji powrócił do życia dzikiego, z którego wyprowadzono go na pozór chwilowo".

[154]) C. Lyell w *Principles of Geology* str. 682 wzmiankuje o „niesłychanej ilości owadów, które niszczą zbiory w Brazylji" a Swainson zwiedzający kraj ten powiada: „Czerwone mrówki Brazylijskie, tak niszczące wszystko a zarazem tak płodne, że częstokroć toczą uporną walkę o posiadanie ziemi z rolnikiem, niweczą wszelkie jego usiłowania dążące do ich wytępienia i zmuszają go po prostu zaniechać uprawy ziemi". *Swainson on the Geography and Classification of Animals* str. 87. Więcej o tych owadach czytaj w *Darwin's Journal* str. 37—43. *Southey's History of Brazil* t. I str. 144, 256, 333—335, 343, t. II str. 365, 642, t. III str. 876. *Spix and Martius's Travels in Brazil* t. I str. 259, t. II str. 17. *Cuvier Règne Animal* t. IV str. 320.

W ten sposób potęga przyrody ubezwładniła człowieczego ducha. Nigdzie indziej nie ma tak rażącego jak tu przeciwieństwa pomiędzy wielkością zewnętrznego, a małością wewnętrznego świata. Myśl człowieka zrażona tą nierówną walką, nie tylko że nie była zdolna postępu, lecz bez obcej pomocy byłaby niewątpliwie całkowicie upadła. Nawet bowiem obecnie, przy wszelkich ulepszeniach sprowadzanych nieustannie z Europy, nie widzimy tam śladu rzeczywistego postępu, gdy pomimo wielkiej liczby przesiedlających się tam osadników, mniej niż jedna pięćdziesiąta część kraju jest zaledwo uprawną [155]). Obyczaje mieszkańców są równie barbarzyńskie jak były zawsze, a co do liczby ludności, godne jest uwagi że Brazylja, kraj posiadający jak żaden inny niewyczerpane zasoby materjalne, gdzie niezrównana obfitość roślin i zwierząt, gdzie gleba nawodniona największemi rzekami, a wybrzeża najdogodniejsze posiadają porty, że ten kraj niezmierny, dwanaście razy większy jak objętość całej Francji, nie posiada w ogóle ludności nad sześć miljonów mieszkańców [156]).

Uwagi te dostatecznie wyjaśniają czem się dzieje że w całej Brazylji niema pomników jakiejkolwiek, chociażby początkowej, cywilizacji; bynajmniej śladu by ludność ta kiedykolwiek wzniosła się była po nad ten stan, w którym zastano ją podczas odkrycia ich kraju. Jest atoli kraj wprost naprzeciw Brazylji, który aczkolwiek na tym samym położony lądzie i pod tym samym stopniem szerokości geograficznej, wystawiony jest na inne wpływy fizyczne, zaczem stał się widownią odmiennego rozwoju stosunków społecznych. Jest to sławne królestwo Peru, zajmujące całą przestrzeń podzwrotnikową na południu. Jest to jedyny kraj Ameryki południowej gdzie, z powodu dopiero co przytoczonych okoliczności, mógł się rozwinąć pewien rodzaj cywilizacji. Brazylja przy gorącym klimacie podwójnie była nawodnioną, raz niezmierną siecią rzek, rozpostartą na wschodniem wybrzeżu, powtóre obfitą wilgocią naniesioną wiatrami zwrotnikowemi. Z tego to połą-

---

[155]) Ilość ziemi uprawnej oznaczają na $1^1/_2$ do 2% *M'Culloch's Geogr. Dict.* t. I str. 430.

[156]) W bieżącem stuleciu obliczano rozmaicie ludność Brazylji w rozmaitym czasie, najwyżej na 7,000,000 głów a najniżej na 4,000.000. Porówn. *Humboldt Nouv. Espg.* t. II str. 855. *Gardner's Brazil* str. 12. *M'Culloch's Geogr. Dict.* 1849t. I str. 430, 434. Walsh opisuje Brazylję jako: obfitującą w ziemie najżyźniejsze, lecz całkiem prawie niezamieszkałe *Walsh's Brazil* t. I str. 248. Było tak w latach 1828 i 1829 od którego to czasu wzrosła i ludność europejska, lecz ogółem można liczyć na 6.000.000 w przybliżeniu. W *Alison's History* t. V str. 229 podana jest liczba 5,000,000, lecz i obszar ziemi jest tam uszczuplony.

czenia wynikła owa niezrównana bujność przyrody, która niweczy zamiary człowieka i tamuje postęp ludzkości nadmiarem swej obfitości, która gdyby była mniejszą, byłaby mu właśnie pomocną. Jeżeli bowiem, jak to widzieliśmy jasno, potęga żywotnych sił przyrody przechodzi pewną miarę, nieoświecony umysł człowieka nieucywilizowanego nie jest w stanie walczyć z niemi, lub je w umiejętny sposób na swój własny obrócić użytek. Jeżeli wszelako siły te, pomimo że są czynne, nie przekraczają pewnego zakresu, w którym dają się powodować, wówczas następuje stan rzeczy jaki widzieliśmy w Azji i w Afryce, gdzie bogactwo przyrody, zamiast tamować postęp społecznego rozwoju, przyczyniło się właśnie do niego, pobudzając do zgromadzenia bogactwa, bez czego niemożebny jest wszelki postęp.

Rozważając zatem warunki fizyczne, od których zawisł wszelki początek cywilizacji, baczyć potrzeba nietylko na bogactwo przyrody, lecz także na to, w jakim stopniu daje sie ona powodować człowiekowi, to jest zważyć należy porówno i łatwość z jaką dają się użyć przyrodnicze zasoby, jak i samąż onych mnogość. Stosując to do Meksyku i Peru, przekonamy się że z całej Ameryki w rzeczonych dwóch krajach połączenie to było najszczęśliwsze. Chociaż bowiem źródła pomocnicze były tu mniej liczne jak w Brazylji, wszelako o wiele łatwiej dały sobą powodować, podczas gdy gorący klimat sprzyjał rozwojowi tych praw, od których wpływu, jak to wykazać usiłowaliśmy, zależały wszelkiej cywilizacji początki. Jestto rzeczą nader godną uwagi, a czego dotąd zdaniem mojem nikt jeszcze nie zauważał, że nawet pod względem szerokości geograficznej, teraźniejsze granice Peru rozciągają się po ten sam stopień ku południowi, co dawne granice Mexyku ku północy, podczas gdy zadziwiającym, lecz dla mnie calkowicie zrozumiałym biegiem rzeczy, obie te granice nie przekraczają krańców strefy podzwrotnikowej — granica meksykańska rozciąga się po 21° szerokości północnej, peruwiańska po 21½° szerokości południowej [157]).

Taki to zadziwiający porządek przedstawia nam historja, jeźli cały jej rozwój obszernym obejmiemy poglądem. Porównawszy Mexyk i Peru z owemi krajami starego świata, o których jużeśmy mówili, przekonamy się że porówno we wszystkich dawniejszych od eu-

---

[157]) Vidaka jest najdalszym południowym punktem dzisiejszego lądu peruwiańskiego; lubo zdobycze peruwiańskie wcielone do cesarstwa rozciągały się daleko w głąb Chili, na nie wiele stopni od Patagonji. Co do Mexyku granica północna cesarstwa rozciągała się do 21° na wybrzeżach atlantyckich a do 19° na wybrzeżach oceanu spokojnego. *Prescott's History of Mexico* t. I. str. 2.

ropejskiej cywilizacjach, postęp społeczny podlegał wpływowi praw fizycznych. Oto więc najprzód zwykła żywność rzeczonych krajów amerykańskich składała się w istocie rzeczy z tych samych pierwiastków co i żywność najbardziej kwitnących krain Azji i Afryki. Chociaż albowiem mało pożywnych roślin rosnących w Starym świecie, znajduje się także i w Nowym, to miejsce ich zastąpiły inne całkiem tej samej istoty co ryż i daktyle, rosnące w równej obfitości i z tąż samą łatwością, odznaczające się niezmierną plennością — zaczem i te same społeczne sprowadzić musiały następstwa. W Mexyku i Peru najgłówniejszym artykułem żywności była kukurudza, która jak ważne powody każą mniemać, jest właściwie amerykańską krajową rośliną [158]). Kukurudza zarówno jak ryż i daktyle jest płodem klimatu gorącego, a chociaż powiadają że rośnie na wysokości wyżej 7.000 stóp [159]), rzadko nadybać ją można po za 40°sz. geogr. [160]) a plenność jej zmniejsza się raptownie z umniejszeniem stopnia temperatury. I tak n. p. w Nowej Kalifornji wydaje kukurudza w przecięciu 70 do 80 ziarn plonu [161]) a w Mexyku toż samo nasienie wydaje 300 lub 400 ziarn,

---

[158]) Mniemano że kukurudza pochodzi z Azji, *Regnier, Economie des Arabes* str. 94, 95. Wszelako poźniejsze i dokładniejsze poszukiwania przekonały jak się zdaje niewątpliwie, że nie była znaną przed odkryciem Ameryki. Porównaj *Meyen's Geography of Plants* str. 44, 303, 304. Walckenaera przypisy w Azara, *Amérique Méridionale* t. I. str. 149. *Cuvier, Progrès des Sciences Naturelles* t. II. str. 354. *Cuvier, Eloges Historiques* t. II. str. 178. *Loudon's Encyclopedia of Agriculture* str. 829. *M' Culloch's Dict. of Commerce* 1849 str. 831. Pobieżne wzmianki o kukurudzy Ixtlilxochitla, historyka mexykańskiego, okazują że kukurudza była tam powszechnym pokarmem przed przybyciem Hiszpanów. Czyt. *Ixtlilxochitl Histoire des Chichimèques* t. I. str. 55, 64, 240, t. II. str. 19.

[159]) „Kukurudza rośnie do wysokości 7.200 stóp nad powierzchnią morza, głównie atoli pomiędzy 3.000 a 6.000 stóp wys." *Lindley's Vegetable Kingdom* 1847 str. 112. Odnosi się to do podzwrotnikowych okolic Ameryki południowej, lecz kukurudza zeańska ma rosnąć na pochyłościach Pireneów na wysokości „od 3.000 do 4.000 stóp." Cz. *Austen on the Forty Day's Maize* w *Report of Brit. Assoc. for. 1849. Trans. of. Sec.* str. 68.

[160]) Meyen w *Geogr. of Plants* str. 302 i Balfour w *Botany* str. 567 twierdzą że w Ameryce nie dosięga 40°, lecz to się ściąga do uprawy na większy rozmiar. Wszelako pewna jest że rośnie do 52° a nawet aż do 54° szerokości północnej. Cz. *Richardson's Arctic Expedition* 1851 t. II. str. 49, 234.

[161]) „Sous la zone tempérée entre les 33 et 38 degrés de latitude, par exemple dans la Nouvelle Californie, le maïs ne produit, en général, année commune, que 70 à 80 grains pour un". *Humboldt, la Nouv. Espagne* t. II. str. 375.

zaś pod nader sprzyjającemi okolicznościami nawet 800 ziarn czystego plonu [162]).

Ludność, której pożywieniem była tak nadzwyczaj płodna roślina, nie potrzebowała zbytnie pracować i natężać sił swoich, mając zarazem wszelką sposobność mnożyć się licznie i tym sposobem stworzyć ów cały szereg społecznych i politycznych następstw, które wykazałem w Indjach i w Egipcie. Oprócz tego znajdują się w Ameryce inne jeszcze rośliny pożywne, do których też same ściągają się spostrzeżenia. Ziemniaki, co na Irlandję tyle nieszczęsnych sprowadziły skutków, będąc przyczyną zbytniego mnożenia się ludności, mają pochodzić z Peru, a jakkolwiek zaprzecza temu wielkiej powagi znakomitość [163]), nie ma wszelako wątpliwości że znaleziono roślinę tę w wielkiej obfitości w tym kraju podczas odkrycia go przez Europejczyków [164]). W Mexyku ziemniaki były nieznane aż do przybycia tam Hiszpanów, lecz oba te narody, Mexykanie i Peruwianie, żywili się w wielkiej mierze bananami, owocem tak niezmiernie płodnym, że gdyby nie jak najdokładniejsze i najpewniejsze świadectwa, nie można by wcale temu uwierzyć. Godna uwagi ta roślina amerykańska zostaje w ścisłem połączeniu z fizycznemi prawami tamtejszego klimatu, jest bowiem najgłówniejszym przedmiotem utrzymania człowieka

---

[162]) „La fécondité du Tlaolli ou maïs mexicain est au delà de tout ce que l'on peut imaginer en Europe. La plante, favorisée par des fortes chaleurs et par beaucoup d' humidité, acquiert une hauteur de deux à trois mètres. Dans les belles plaines qui s' étendent depuis San Juan del Rio à Queretaro, par exemple dans les terres de la grande métairie de l' Esperanza, une fanègue de maïs en produit quelquefois huit cents. Des terrains fertiles en donnent années communes trois à quatre cents". *Humdoldt, Nouv. Esp.* t. II. str. 374. Prawie tę samą ilość podaje Ward, p. *Ward's Mexico* t. I str. 32. t. II. str. 230. W Ameryce środkowej w Guatemala kukurudza wydaje 300 ziarn z jednego. *Mexique et Guatemala par Larenaudière* str. 257.

[163]) „La pomme de terre n'est pas indigène au Pérou." *Humboldt Nouv. Esp.* t. II. str. 400. Przeciwnie znów Cuvier w *Histoire des Sciences Naturelles* cz. II. str. 185 powiada stanowczo: „Il est impossible de douter qu'elle ne soit originaire du Pérou." Tożsamo w *Eloges Historiques* t. II. str. 171. Porówn. *Winckler Geschichte der Botanik* na str. 92: „Von einem gewissen Carate unter den Gewächsen Peru's mit dem Nahmen Papas ausgeführt."

[164]) I używano ją zawsze odtąd za pożywienie. O ziemniakach Peruwiańskich porówn. *Tschudi's Travels in Peru* str. 173, 368, 386. *Ulloa's Voyage to South America* t. I. str. 287, 288. W południowem Peru w wysokości 13.000 do 14.000 stóp ciekawe zachodzi zjawisko, krochmal ziemniaków marznie i przeobraża się w cukier. Ważną w tym przedmiocie rozprawę Bollaerta czytaj w *Jour. of Geogr. Soc.* t. XXI. str. 119.

tam, gdzie tylko temperatura przechodzi pewien stopień [165]). Aby dać miarę jak jest pożywną, dosyć powiedzieć że jeden morg uprawny bananami wystarcza na wyżywienie pięćdziesięciu osób, podczas gdy ta sama przestrzeń ziemi obsiana w Europie pszenicą nie może wyżywić więcej jak dwoje ludzi [166]). Co do wydatności plonu, obliczono że, w równych zresztą warunkach, jest on 44 razy obfitszy od plonu ziemniaków, a 133 razy obfitszy od plonu pszenicy [167]).

Łatwo będzie po tem wszystkiem zrozumieć dla czego w istocie rzeczy cywilizacja Mexyku i Peru rozwinęła się całkiem podobnie do cywilizacji Indjów i Egiptu. W czterech tych krajach, również jak i w nie wielu innych w południowej Azji i środkowej Ameryce, rozwinął się pewien stopień wiedzy, zbyt zaiste mały, jeźli go mierzyć zechcemy modłą cywilizacji Europejskiej, wszelako godny zawsze uwagi w porównaniu z grubą niewiadomością, w jakej pogrążone pozostały sąsiedne spółczesne narody. Żaden wszelako z owych więcej oświeconych ludów nie był zdolny rozpowszechnić po za obręb swojego kraju tego skąpego światła cywilizacji, które sam posiadł; w żadnym z nich nie widzimy ani śladu ducha demokratycznego, wszędzie tam taż sama despotyczna władza po stronie klas wyższych, toż samo nikczemne służalstwo klas niższych. Wszystkie bowiem jak widzieliśmy cywilizacje rzeczone były skutkiem pewnych praw fizycznych, które jakkolwiek sprzyjały nagromadzeniu bogactw, niepomyślnie atoli na onych podział wpływały. A gdy wiedza ludów tych była jeszcze w kolebce [168]),

---

[165]) Humboldt w *Nouv. Espagne* t. II. str. 359 powiada: „Partout où la chaleur moyenne de l'année excède vingt quatre degrès centigrades, le fruit du bananier est un objet de culture du plus grand intérêt pour la subsistance de l'homme.“ Porówn. *Bullock's Mexico* str. 281.

[166]) M'Culloch's Geograph. Dict. 1849 t. II. str. 315.

[167]) „Je doute qu'il existe une autre plante sur le globe, qui sur un petit éspace de terrain, puisse produire une masse de substance nourissante aussi considérable.“ „Le produit des bananes est par conséquant à celui du froment comme 133 : 1, à celui des pommes de terre comme 44 : 1.“ *Humboldt Nouv. Esp.* t. II. str. 362, 363. Czyt. także *Prout's Bridgewater Treatise* str. 333 wyd. 1845 *Prescott's Peru.* t. I. str 131, 132. *Prescott's Mexico* t. I. str. 114. Wcześniejsze wiadomości lubo bardzo niedokładne o tej uwagi godnej roślinie znajdują się w *Ulloa's South America* t. I. str. 74 i w *Boyle's Works* t. III. str. 590.

[168]) Jedyną umiejętnością z którą się znali cośkolwiek, była astronomja, którą Mexykanie uprawiali jak się zdaje z powodzeniem. Porów. uwagi *La Plaç'a* w *Humbolda Nouvelle Espagne* t. I. str. 92. z Pricharda *Phisycal History* t. V. 223, 329, *M'Culloch Researches* str. 201 — 225. *Larenaudière's Mexique* str. 51, 52. *Humboldt's Cosmos* t. IV. str. 456. *Journal*

niepodobieństwem było dla nich walczyć przeciw tym fizycznym czynnikom, lub zapobiedz skutkom, jakie wywierały na społeczną organizację wyżwskazaną. Tak w Mexyku jak w Peru sztuki, te mianowicie, co służą zbytkom klasy bogatej, były z wielkiem uprawiane powodzeniem. Domy osób należących do klasy wyższej przepełnione były ozdobami i sprzętami zadziwiająco misternej roboty, pokoje były owieszone pysznemi makatami, ubiory i stroje zdradzały zbytek prawie nie do uwierzenia, klejnoty niezrównanej piękności i rozmaitości, bogate przestronne szaty bramowane pierzem najrzadszych ptaków, sprowadzonem z najodleglejszych stron kraju, wszystko to świadczyło o posiadaniu niezmiernych bogactw i o wystawnej ich rozrzutności [169]). Tuż obok tej klasy bogaczów, żył lud, a w jakiem położeniu łatwo sobie wyobrazić. W Peru on płacił wszystkie podatki. Klasa bogaczów i kapłanów była od tego wolna [170]), gdy atoli przy takiem urządzeniu społeczeństwa lud prosty nie mógł się dorobić własności, musiał przeto opłacać wydatki rządowe pracą osobistą, która oddana była całkowicie pod zarząd państwa [171]). Równocześnie władzcy kraju

---

of Geog. Society t. VII. str. 3. Wszelako astronomja ich jak łatwo zrozumieć, była zmieszana z astrologją. Cz. Ixtlilxochitl, *Histoire des Chichimèques* t. I. str. 168, t. II. str. 94, 111.

[169]) Dzieła sztuki Mexykanów i Peruwian zbyt lekceważy Robertson, lubo przyznaje że nigdy ich sam nie widział. *History of America* ks. VII. w *Robertson's Works* str. 909, 920. W naszym atoli wieku zwrócono uwagę na ten przedmiot i w dodatku do dowodów o ich biegłości w sztuce i o przepychu, zebranych przez Prescotta w *History of Peru* t. I. str. 28, 142, *History of Mexico* t. I. str. 27, 28, 122, 256, 270, 307, t. II. str. 115, 116, mogę się powołać na świadectwo Humbolda, jedynego podróżnika po Nowym Świecie, który posiadał odpowiedni stopień znajomości nauk przyrodniczych i historycznych. *Humboldt Nouv. Esp.* t. II. str. 483 i gdzie indziej. Porównaj spostrzeżenia Pentlanda o grobach w pobliżu Titikaki *Journal of Geog. Soc.* t. X. str. 554. z *M' Culloch's Researches* str. 364, 366, *Mexique par Larenaudière* str. 41, 42, 66. *Ulloa's South America* t. I. str. 456, 466

[170]) „Członkowie królewskiego domu, możnowładzcy a nawet urzędnicy publiczni i cała mnoga liczba kapłanów, byli uwolnieni od podatków. Lud musiał ponosić wszelkie koszta rządu.“ *Prescotts History of Peru* t. I. str. 56.

[171]) Ondegardo wyraźnie mówi: „Solo el trabajo de las personas era el tributo que se dava, porque ellos ne posejan otra cosa.“ *Prescott's Peru* t. I. str. 57. Porówn. *M' Culloch's Researches* str. 359. W Mexyku stan rzeczy był zupełnie takiż sam: „Le petit peuple, qui ne possédait point de biens fonds, et qui ne faisait point de commerce, payait sa part des taxes en travaux de différents genres, c'était par lui que les terres de la couronne étaient cultivées, les ouvrages publiques exécutés, et les diverses maisons appartenantes à l'empereur construites ou entretenues.“ *Larenaudière Mexique* str. 39.

widzieli to dobrze że z podobnym systemem nie zgadzały się bynajmniej uczucia niezależności osobistej, postanawiali zatem prawa, ograniczające wolność działania w najdrobniejszych nawet szczegółach. Lud tak był ujarzmiony że nie mógł ani przenieść się z miejsca na miejsce, ani nawet dowolnie zmienić odzieży, bez pozwolenia władz rządzących. Każdemu prawo przypisywało czem się ma zatrudniać, jaką odzież nosić, z kim się żenić, i jakiej używać rozrywki [172]). U Mexykanów działo się toż samo. Z tych samych fizycznych przyczyn też same społeczne wynikły skutki. W tem co stanowi główną część historycznego rozwoju, mianowicie co do stanu w jakim się lud znajdował, oba te kraje, Mexyk i Peru, jakby jeden przedstawiają obraz. Jakkolwiek bowiem pomniejsze drobiazgowe dałyby się dopatrzeć różnice [173]), oba kraje tem są do siebie podobne że w obu były tylko dwie klasy: klasa wyższa tyranów i klasa niższa niewolników. Taki stan rzeczy zastali Europejczycy w Mexyku przy odkryciu kraju [174]), taki stan rzeczy wyrabiać się tam musiał od najwcześniejszego okresu; a stał on się już tak nieznośnym w końcu, że jak z najpewniejszych przekonywamy się świadectw, powszechne nieukontentowanie ludu było jedną z głównych przyczyn, które ułatwiły zdobycz Hiszpanom najeźdźcom i przyspieszyły upadek państwa Mexykańskiego [175]).

---

[172]) Prescott wzmiankuje o tem z zadziwieniem, lubo w podobnych okolicznościach było to całkiem naturalnem następstwem rzeczy. Powiada on w *Hist. of Peru* t. I. str. 159: „Przy tak niezwykłej organizacji politycznej, ludność która pod wielu względami poczyniła postępy w życiu społecznem, obznajmiona z rozmaitemi fabrykacjami, rolnictwem, nie znała bynajmniej, jak widzieliśmy, pieniędzy. Nie znali tego co nazywa się własnością. Nie mogli prowadzić żadnego rękodzielnictwa, przedsiębrać żadnej pracy, oddawać się jakiej zabawie, jak tylko takim, które przepisane im były wyłącznie prawem. Nie mogli zmieniać ani swojej siedziby, ani odzieży, bez pozwolenia rządu. Nie mogli używać nawet swobody dozwolonej w najbardziej ujarzmionych krajach, swobody dowolnego wyboru żony."

[173]) Mexykanie byli, jak mówi Prichard w *Physical History* t. V. str. 467 usposobienia więcej srogiego od Peruwianów; wszelako zbyt skąpe mamy wiadomości o nich ażeby można rozstrzygnąć czyli to pochodziło tylko z przyczyn fizycznych, czyli też ze społecznych? Herder oddaje pierwszeństwo cywilizacji peruwiańskiej: „Der gebildete Staat dieses Welttheils, Peru." *Ideen zur Geschichte der Menschheit* t. I. str. 33.

[174]) Czytaj w Humbolda *Nouvelle Espagne* t. I. str. 101 uderzający opis stanu ludności mexykańskiej podczas zdobycia kraju przez Hiszpanów. Czytaj także *History of America* ks. VII w *Robertson's Works* str. 907.

[175]) *Prescott's History of the Conquest of Mexico* t. I. str. 34. Porównaj podobne uwagi o zdobyciu Egiptu w *Bunsen's Egypt* t. II. str. 414.

Im dalej zaciekamy się w powyższem badaniu, tem więcej uderzające przedstawia nam się podobieństwo obu tych cywilizacji, co poprzedziły epokę, którą nazwaćby można epoką ducha europejskiego. Podział ludności na kasty byłby niepodobieństwem w wielkich krajach Europejskich; lecz istniał od najdawniejszej starożytności w Egipcie, w Indjach, a jak się zdaje i w Persji [176]). W Peru instytucja ta była jak najściślej zachowana [177]), a dowodem jak była odpowiednią tamtejszemu społeczeństwu jest to, że w Mexyku lubo kasty nie były ustanowione prawem, pomimo tego było to uznanym zwyczajem że syn po ojcu oddawał się temu samemu zawodowi [178]). Był to polityczny objaw tego skrzepłego, zachowawczego ducha, który jak to później obaczymy, stał się charakterystycznem znamieniem wszystkich tych krajów gdzie klasy wyższe zagarnęły wyłącznie władzę. Objaw religijny tego samego ducha przebija się w tem niezwykłem poszanowaniu starożytności, i nienawiści wszelkich zmian, które jak to trafnie wykazał największy z wszystkich pisarzów co o Ameryce pisali, spólne były ludom tak Mexyku jak Indostanu [179]). Dodać jeszcze

---

[176]) Że kasty istniały także w Persji wiemy z Firduzego, a twierdzenie jego, pominąwszy prawdopodobną onego wiarogodność w ogóle, więcej ma znaczenia niżeli milczenie historyków greckich, którzy po największej części mało co wiedzieli o innych krajach oprócz własnego. Malcolm powiada że istnienie kast za czasów Dżemszida potwierdzają „pisarze machometańscy“, lecz nie wymienia którzy. *Malcolm's History of Persia* t. I. str. 505, 506. Usiłowano wielokrotnie, lecz bezskutecznie, oznaczyć czas w którym miało swój początek ustanowienie kast. Porównaj *Asiatic Researches* t. VI. str. 251. *Heeren's African Nations* t. II. str. 121. *Bunsen's Egypt* t. II. str. 410. *Rammohun Roy on the Veds* str. 269.

[177]) *Prescott's History of Peru* t. I. str. 143, 156.

[178]) *Prescott's History of Mexico* t. I. str. 124.

[179]) „Les Américains, comme les habitans de l'Indoustan, et comme tous les peuples qui ont gémi longtemps sous le despotisme civil et religieux, tiennenent avec une opiniâtreté extraordinaire à leurs habitudes, à leurs moeurs, à leurs opinions“.... „Au Mexique, comme dans l'Indoustan, il n'était pas permis aux fidèles de changer la moindre choses aux figures des idoles. Tout ce qui appartenait au rite des Aztèques et des Hindous était assujéti à des lois immuables.“ *Humboldt Nouv. Esp.* t. I. str. 95, 97. Turgot *Oeuvres* t. II. str. 226, 313, 314 czyni kilka trafnych uwag o takowem znieruchomieniu pojęć, właściwem w pewnych urządzeniach społeczeństwa. Cz. *Herders Ideen zur Geschichte* t. III. str. 34, 35. O takowej bezwładności umysłowej i ślepem trzymaniu się starych zwyczajów, co wielu pisarzy mieni właściwością krajów wschodnich, co jednak daleko szerzej jest rozpowszechnione, a ma swe źródło jak Humboldt jasno widział, w nierównym podziale władzy, porównaj więcej przykładów w *Turner's Embassy*

należy że badacze dziejów starożytnego Egiptu i u tamtejszej ludności tęż samą zauważali dążność. Wilkinson, sławny z swych badań starożytności egipskich, powiada że ludność tamtejsza mniej była od któregokolwiek innego narodu skłonną zmienić swe religijne wyznanie [180]) a Herodot, podróżujący w tym kraju przed dwoma tysiącami i trzystu laty, zapewnia że Egipcjanie zachowując jak najściślej dawne zwyczaje nigdy nie przyjmowali żadnego nowego [181]). Pod innym względem również zajmujące jest podobieństwo tych oddalonych od siebie krajów, a to iż jest ono widocznie skutkiem tych samych, obu tym krajom, jako wskazaliśmy, właściwych przyczyn. Że w Mexyku i w Peru klasy niższe stały pod zupełnem rozporządzeniem klas wyższych, wynikła ztąd owa lekkomyślna rozrzutność, z którą i tutaj marnowano bezpożytecznie pracę tak, jak widzieliśmy to w Egipcie, a czego ślady znajdujemy także w pozostałych jeszcze szczątkach świątyń i pałaców w rozmaitych stronach Azji. Tak Mexykanie jak Peruwianie budowali ogromne budowy, równie bezpożyteczne jak Egipskie, a których nie można by budować w kraju, gdzie jak w Egipcie nie byłaby praca źle wynagrodzoną i źle użytą [182]). Nieznane są koszta tych pomni-

---

to Tibet str. 41. *Forbes's Oriental Memoires* t. I str. 15, 164, t. II. str. 236. *Mill's History of India* t. II. str. 214. *Elpinhstone's History of India* str. 48. *Otter's Life of Clarke* t. II. str. 109. *Transac. of Asiatic Society* t. II. str. 64. *Journal of Asiatic Society* t. VIII. str. 116.

[180]) „Z jaką troskliwością, więcej od wszystkich innych ludów, czuwali Egipcjanie aby nie dopuścić wprowadzenia nowych zwyczajów w przedmiotach religijnych, czytaj *Wilkinson's Ancient Egyptians* t. III. str. 262. Porów. także str. 275. Podobnież powiada Bunsen: „Uporczywość z jaką Egipcjanie trzymali się dawnych obyczajów i zwyczajów.“ *Bunsen's Egypt* t. II. str. 64. Czytaj także uwagi o sprzeczności tego usposobienia a zamiłowaniu nowości u Greków, w Rittera *History of Ancient Philosophy* t. IV. str. 625, 626.

[181]) Herodot w ks. II. rozdz. 79 powiada *πατρίοισι δὲ χρεώμενοι νόμοισι, ἄλλον οὐδένα ἐπικτέωνται.* czytaj także przypis w *Baechra* t. I. str. 660 *νόμους* priores interpretes explicarunt *cantilenas, hymnos.* Schweighauserus rectius intellexit *instituta ac mores.* Podobnież w Tymeuszu Platon wprowadza kapłana Egipskiego mówiącego do Solona: *Ἕλληνες ἀεὶ παῖδές ἐστε, γέρων δὲ Ἕλλην οὐκ ἔστιν.* A na zapytanie Solona coby przez to rozumiał; tenże odpowiada: *Νέοι ἐστὲ τὰς ψυχὰς πάντες· οὐδεμίαν γὰρ ἐν αὐταῖς ἔχετε δι' ἀρχαίαν ἀκοὴν παλαιὰν δόξαν οὐδὲ μάθημα χρόνῳ παλαιὸν οὐδέν. Platonis Opera* Rozdz. V. t. VIII. str. 242 wyd. Bekkera Londyn 1826.

[182]) Mexykanie okazują w tym względzie więcej jeszcze próżnej bezgranicznej rozrzutności jak Peruwianie. Czytaj o ich ogromnych piramidach. Z tych jedna Cholula, ma podstawę „dwa razy tak wielką jak największa z piramid Egipskich.“ *M'Culloh's Researches* str. 252 — 256. *Bullock's Mexico* str. 111—115, 414. *Humboldt Nouvelle Espagne* t. I. str. 240, 241.

ków próżności, musiały być atoli niezmierne, Amerykanie bowiem nie znając użytku żelaza[183]), byli tem samem pozbawieni środka ułatwiającego wielce pracę przy budowaniu wielkich gmachów. Zachowały się jednakowoż niektóre szczegóły, mogące dać niejakie o tem wyobrażenie. Weźmy naprzykład pałace ich królów. W Peru pracowało około budowy rezydencji królewskiej 20.000 ludzi przez lat pięćdziesiąt[184]). Około budowy pałacu królewskiego w Mexyku pracowało niemniej jak 200 000 robotnika. Uderzające fakta, co gdyby inne zaginęły świadectwa, same już dozwoliłyby nam dostatecznie ocenić stan krajów, gdzie dla tak małoznacznych celów, tak wielkie marnowano siły[185]).

Powyższe świadectwa zebrane ze źródeł niezachwianej wiarogodności, dowodzą potęgi tych praw fizycznych, które w najbardziej kwitnących nieeuropejskich krajach pobudzały wprawdzie do zgromadzenia bogactwa, lecz przeszkadzały rozpodzieleniu onegoż, zaczem zapewniły klasom wyższym wyłączne posiadanie jednego z najpotężniejszych żywiołów społecznej i politycznej władzy. Skutkiem tego we wszystkich tych krajach postęp cywilizacji i wszelkie ulepszenia nie przynosiły bynajmniej korzyści wielkiej masie ludu; zaczem gdy podstawa postępu była nader ograniczoną, postęp sam był nader niepewny[186]). Kiedy więc nieprzyjazne z zewnątrz zaczęły działać okoliczności, nic natural-

---

[183]) *Prescott's History of Mexico* t. I. str. 117 t. III. str. 341 tudzież *Prescott's History of Peru* t. I. str. 145. Czyt. także *Hally Traité de Minéralogie Paris* 1801 t. IV. str. 372.

[184]) *Prescott's History of Peru* t I. str. 18.

[185]) Prescott w *History of Mexico* t. I. str. 153 mówi: „Nie wiemy jak wiele czasu zabrała budowa tych gmachów, lecz miało pracować około nich jak powiadają 200.000 robotników. Cożkolwiekbądź pewną jest rzeczą że monarchowie Tezkukanu podobnie jak mocarze Azjatyccy i dawnego Egiptu mieli na swe rozkazy ogromne masy ludności i że obracali częstokroć całą ludność miast podbitych, nie wyłączając kobiet, do robót publicznych. Olbrzymie pomniki budownicze, co w całym świecie nie mają innych równych sobie, nigdyby nie były mogły powstać rękami wolnych ludzi. Historyk mexykański Ixtlilxochitl podaje ciekawy opis jednego z pałaców cesarskich. Cz. *Histoire de Chichimèques* przełożoną przez Ternaux-Compans. Paryż 1840 t. I. str. 257 — 262. Rozd. XXXVII.

[186]) Trafną w tym względzie czyni uwagę Matter, że gdy Egipcjanie postradali ród dawnych swych królów, nie byli już w stanie wznieść się i urządzić nanowo. *Matter, Histoire de l'Ecole d'Alexandrie* t. I. str. 68. Uderzarzający to ustęp. Podobnież w Persji z upadkiem poddańczej wierności, upadło uczucie potęgi narodowej. *Malcolm's History of Persia* t. II. str. 130. Dzieje najcywilizowańszych części Europy przedstawiają nam wręcz przeciwny obraz.

niejszego że cały ten porządek rzeczy runął z gruntu. W krajach owych rozdarte w istocie swej, na dwie nieprzyjazne sobie połowy, społeczeństwo nie było zdolne ostać się. Nie można wątpić że o wiele jeszcze przed samem przesileniem i rzeczywistym upadkiem, jednostronna ta i wyjątkowa cywilizacja wewnątrz psuć się i niszczeć zaczęła, i że owo właśnie zepsucie ułatwiło zdobycz obcym najeźdźcom i sprowadziło upadek tych starożytnych państw, które przy zdrowszem urządzeniu wewnętrznem łatwo mogły były być ocalone.

Tyle co do wpływu, jaki na wielkie odłamy cywilizacji pozaeuropejskiej wywarły właściwości żywności, klimatu i gleby. Pozostaje mi teraz roztrząsnąć skutki tego jeszcze fizycznego czynnika, któremu nadałem zbiorową nazwę zjawisk przyrody, co nas naprowadzi na bardzo obszerne pole badań owego wpływu, jaki świat zewnętrzny wywiera na człowieka, usposobiając go do pewnych wzwyczajeń i zwrotów myśli, i nadając tym sposobem pewną wyłączną barwę jego wyobrażeniom religijnym, sztukom, piśmiennictwu, słowem wszelkim objawom człowieczego ducha. Potrzeba koniecznie wyjaśnić jakim to się dzieje sposobem, aby uzupełnić powyższe nasze badanie. Jak bowiem widzieliśmy że klimat, żywność i gleba główny wpływ wywierają na gromadzenie i podział bogactwa, również obaczymy że zjawiska przyrody wpływają na gromadzenie i podział myśli. W pierwszym razie mamy do czynienia z materjalnemi interesami człowieka, w drugim z interesami jego duchowemi. Pierwsze usiłowałem rozebrać o ile byłem w stanie, a raczej o ile dozwalał obecny stan umiejętności [187]). Drugie atoli, mianowicie stosunek zachodzący pomiędzy zjawiskami przyrody a myślą człowieka, prowadzi w tak wysokie sfery oderwanych rozumowań i wymaga tak ogromnego zasobu materjałów ze wszystkich oddziałów umiejętności, że obawiam się o skutek badawczych mych usiłowań, i muszę z góry wyznać że nie mam bynajmniej uroszczenia abym przedmiot ten w rozbiorze moim wyczerpał do gruntu, ani też ośmielam się tuszyć abym mógł dokonać czegoś więcej, jak nogólnić kilka praw owego zawiłego i dotychczas niezbadanego działania świata zewnętrznego na ducha człowieka, czem tenże nieraz wyrwany z kolei naturalnego rozwoju, powstrzymany bywał zbyt często w drodze postępu.

Zjawiska przyrody uważane z tego stanowiska, dzielą się na dwie klasy. Do pierwszej należą zjawiska działające na wyobraźnię, do

---

[187]) Pod względem praw ogólnych przyrodniczych i ekonomicznych.— Pod względem literackim poczuwam się do mnogich niedostatków, mianowicie co do dziejów Mexyku i Peru.

drugiej zjawiska działające, mówiąc po prostu, na rozum, to jest na czysto logiczne czynności umysłu. Jakkolwiek bowiem prawdą jest że w umyśle zdrowym i w stanie naturalnej równowagi wyobraźnia i rozum rozwijają się razem i uzupełniają wzajemnie, niemniej przeto prawda że po większej części rozum bywa za słaby aby owładnąć wyobraźnię i powściągnąć niebezpieczną jej samowolę. Dążeniem postępu cywilizacji jest wyrównać ten stosunek, i nadać siłom rozumu tę przewagę, którą w zaraniu społeczeństwa wyłącznie posiada wyobraźnia. Ażali należy się lub nie, słusznie obawiać że reakcja ta może pójść za daleko, i że kiedyś władze rozumowe będą z kolei tyranizować wyobraźnię, jest to pytanie największego zaiste interesu, lecz w obecnym stanie umiejętności rozwiązać go zdaje się niepodobna. To tylko pewna że dotąd stosunek taki nigdzie nie nastąpił, nawet bowiem w wieku teraźniejszym, w którym wyobraźnia więcej niż w którymkolwiek innym ujęta została w karby, posiada ona zawsze jeszcze zbyt wiele władzy, jak tego dowodzą nie tylko liczne przesądy, w każdym kraju przeważnie rozpowszechnione między gminem, lecz i owa poetyczna cześć dla starożytnych, która jakkolwiek znacznie się zmniejszyła, zawsze jeszcze obałamuca niezawisłość sądu, oślepia zdanie i ogranicza samodzielność klas wykształconych.

Owoż co do zjawisk przyrody widocznem jest że co tylko napawa nas uczuciem strachu lub wielkiego zdziwienia, i co budzi w duchu wyobrażenie sił nieokreślonych, nieprzepartych, posiada wyłączną własność rozgrzewania wyobraźni i poddawania pod jej władzę powolniejszych i więcej rozważnych działań rozumu. W takim razie człowiek przeciwstawiony w obec potęgi i wspaniałości przyrody, z przykrością uczuwa własne swe nicestwo. Owłada go poczucie niższości własnej. Ze wszystkich stron niezliczone przeszkody tamują mu drogę i ograniczają jego osobistą wolę. Myśl jego przerażona tem, czego ani określić ani zgłębić nie zdoła, nie śmie zapuszczać się w rozbiór tych uderzającej wielkości zjawisk [188]). Przeciwnie gdzie skąpe i słabe

---

[188]) Uczucie strachu, nawet wówczas gdy nie ma rzeczywistego niebezpieczeństwa, bywa tak silne, że jest w stanie pozbawić uczucia wszelkiej przyjemności. Czytaj n. p. opis wielkiego łańcucha granicznych gór Indyjskich w *Asiatic Researches* t. XI. str. 469: „Potrzeba się postawić w nasze położenie, aby powziąść prawdziwe wyobrażenie tego widowiska. Głębokość równiny u stóp naszych, stopniowe podnoszenie się środkowych wzgórzów i wspaniały widok tonącego w chmurach szczytu Himalaju tworzyły tak wspaniały obraz, że umysł porwany był raczej uczuciem grozy niźli

są objawy sił przyrody, tam człowiek odzyskuje ufność w samego siebie, czuje się więcej w stanie polegać na własnych siłach; wszystkie iż tak rzekę stają mu drogi otwarte i w każdym kierunku może rozwinąć swoją przewagę. A że im zjawiska przyrody są przystępniejsze, tem łatwiej przychodzi czynić spostrzeżenia i rozpatrzeć się w nich szczegółowo, duch przeto badawczy czuje się tem więcej pobudzony i usiłuje uogólniać objawy przyrody i odnosić je do praw, które niemi rządzą.

Uważając tedy z tego względu ducha człowieka pod wpływem zjawisk przyrody, uderza nas najprzód to, że początki wszelkiej cywilizacji rozwijały się zawsze w krajach podzwrotnikowych i tuż onym przyległych, gdzie zjawiska przyrody są najwspanialsze i najstraszniejsze, gdzie w ogóle przyroda pod każdym względem jest dla człowieka najgroźniejsza. W ogóle w Azji, w Afryce i w Ameryce świat zewnętrzny daleko jest straszniejszy niźli w Europie, a stosuje się to nietylko do stałych miejscowych objawów, jakiemi są góry lub inne wielkie przyrodnicze zapory, lecz także i do zjawisk przechodowych, jak trzęsienie ziemi, burze, uragany, morowe powietrze; wszystkie one w owych krajach są bardzo częste i bardzo niszczące. Te ciągłe wielkie niebezpieczeństwa pociągają za sobą skutki podobne jak i sama wspaniałość owej przyrody o tyle, że obie te przyczyny podbudzają głównie czynność wyobraźni. Gdy bowiem właściwym zakresem wyobraźni jest zajmowanie się tem co nieznane, wszelki niewytłomaczony i ważny wypadek podbudza bezpośrednio władze wyobraźni. W strefie podzwrotnikowej wypadki tego rodzaju są daleko liczniejsze niż gdziekolwiek indziej, z czego wynika że w strefach podzwrotnikowych góruje wyobraźnia. Kilka przykładów objaśni czytelnikowi tę zasadę i przygotuje do dalszych opartych na niej rozumowań.

Ze zjawisk fizycznych, grożących człowiekowi niebezpieczeństwem, są trzęsienia ziemi niezawodnie najstraszniejszemi, tak ze względu że wielka liczba ludzi ginie z ich przyczyny, jak i dla tego że zjawisko to przychodzi raptownie i niespodziewanie. Są powody mniemać że trzęsienie ziemi poprzedzają zawsze pewne zmiany atmosferyczne, działające bezpośrednio na system nerwowy, zaczem wprost wpływem

---

przyjemności.“ Porów. t. XIV. str. 116 Kalkuta 1822. Uważano że w Tyrolu wspaniałe widoki górskie przejmują mieszkańców uczuciem grozy, i stały się źródłem wielu zabobonnych legend. *Alison's Europe* t. IX. str. 79, 80.

fizycznym osłabiają umysłowe władze człowieka [189]). Cożkolwiekbądź nie można wątpić że skutkiem ich wpływu budzi się pewne właściwe powinowactwo wyobrażeń i w pewien stały kierunek wdrażają myśli. Przerażenie którym napawają, wzburza wyobraźnię aż do bolesnego wytężenia, i przygłuszając władze rozumowe, usposabia człowieka do przesądnych urojeń. A to w tem najdziwniejsze, że powtarzanie się tego zjawiska zamiast przytępiać te wrażenia, stopniuje je i silniejszemi jeszcze czyni. W Peru, gdzie trzęsienia ziemi pojawiają się częściej niż w którymkolwiek innym kraju [190]) każde onego ponowienie się zwiększa powszechne przerażenie, tak że czasami przestrach dochodzi do najwyższego stopnia [191]). Tym sposobem umysł człowieka

---

[189]) „Une augmentation d'électricité s'y manifeste aussi presque toujours, et ils sont généralemant annoncés par le mugissement des bestiaux, par l'inquiétude des animaux domestiques, et dans les hommes par cette sorte de malaise, qui en Europe précède les orages dans les personnes nerveuses." *Cuvier, Prog. des Sciences* t. I. str. 265. Czytaj także uwagi von Hoffa o tem „Vorgefühl", w Malleta ważnej rozprawie o trzęsieniach ziemi w *Brit. Assoc. for 1850* str. 68 „przeczucie" w *Tschudi's Peru* str. 165. Czytaj także list w *Nichols's Illustrations of the Eighteenth Century* t. IV. str. 504. O prawdopodobnym związku pomiędzy trzęsieniami ziemi a działaniem elektryczności cz. *Bakewell's Geology* str. 434.

[190]) „Peru podlega więcej może niż którykolwiek inny kraj strasznym trzęsieniom ziemi." *M'Culloch's Geog. Dict.* 1849 t. II. str. 499. Dr. Tschudi w *Travels in Peru* str. 162 powiada o Limie: „W przecięciu można tam liczyć 45 trzęsień rokrocznie." Czytaj także o trzęsieniach ziemi w Peru na str. 43, 75, 87, 90.

[191]) Jestto ciekawy przykład jak powinowactwo wyobrażeń niweczy usypiające skutki przyzwyczajenia. Dr. Tschudi w *Peru* str. 170 opisując przestrach paniczny, powstający z powodu trzęsienia ziemi, powiada: „Wszelkie obycie się z tem zjawiskiem nie jest w stanie przezwyciężyć uczucia przestrachu ogarniającego wszystkich." Beale w *South-Sea Whaling Voyage* Londyn 1835 str. 205 pisze: „Mówią że w Peru im częściej mieszkańcy uczuwają takowe trzęsienie ziemi, zamiast przyzwyczajać się z czasem do niego, jak osoby wystawione na innego rodzaju niebezpieczeństwa, przejęci są coraz większym przestrachem za każdem ponownem trzęsieniem, tak że nawet małe wstrząśnienia przerażają w najwyższym stopniu, zwłaszcza ludzi w podeszłym już wieku." Porówn. *Darwin's Journal* str. 422, 423. Podobnież powiada Ward o trzęsieniach ziemi w Mexyku że: „krajowcy daleko więcej są czuli na najmniejsze wstrząśnienia od cudzoziemców, i daleko więcej od nich przerażeni." *Ward's Mexico* t. II. str. 55. O fizjologicznych skutkach przestrachu, sprawionego trzęsieniem ziemi, czytaj godną uwagi rzecz Osiandra w Burdacha *Physiologie comme Science d'Observation* t. II. str. 223, 224. Nie mając widocznych dowodów w rzeczywistości, trudnoby dojść czystem rozumowaniem do tego że bojaźń, zamiast uspokajać się, wzrasta przy coraz częstszem ponawianiu się tego zjawiska.

jest nieustannie w stanie obawy i niepokoju, a człowiek widząc się ciągle w obce wielkiego niebezpieczeństwa, którego ani ujść ani pojąć nie jest w stanie, nabywa przekonania o swem nicestwie i nieudolności sił własnych [192]). W równej mierze podbudzona działa wyobraźnia — wzrasta wiara w siły i wpływy nadprzyrodzone. Gdzie siły człowieka ustają, wzywa on sił nadludzkich, wierzy w obecność rzeczy tajemniczych i niewidomych, z czego rodzą się u gminu owe uczucia grozy i własnej bezsilności na których wszelki zabobon się opiera i bez którego nie byłoby wcale przesądów [193]).

Dalsze objaśniające przykłady tego znajdujemy nawet w Europie, gdzie zjawiska podobne stosunkowo nader się rzadko zdarzają. Trzęsienia ziemi i wybuchy wulkaniczne przytrafiają się najczęściej we Włoszech i na półwyspie Portugalsko Hiszpańskim, i tamto właśnie panują daleko większe przesądy, niż w którymkolwiek innym wielkim kraju w Europie, i najwięcej przesądne klasy posiadają tam najwięcej władzy. Tamto właśnie duchowieństwo najprzód ustaliło swą przewagę, tam chrześcijaństwo największemu uległo zepsuciu, tam najdłużej przesąd w swej nienaruszonej pozostał mocy. Dodać jeszcze do tego należy jedną okoliczność, wykazującą związek pomiędzy zjawiskami fizycznemi a przewagą wyobraźni. Mówiąc ogólnie, sztuki piękne odnoszą się więcej do wyobraźni, umiejętności do rozumu [194]). Owoż godnem jest uwagi że wszystkich największych malarzy, a prawie wszystkich najpierwszych rzeźbiarzy w nowożytnej Europie, wydały półwyspy Włoski i Hiszpański. Pod względem umiejętności Wło-

---

[192]) Stefens podając przerażający opis trzęsienia ziemi w Ameryce środkowej powiada wyraźnie: „Nigdy przedtem nie czułem się tak słabą istotą.“ *Stephens Central America* t. I. str. 383. O wrażeniu jakie trzęsienie ziem sprawia na umysł czyt. w *Transac. of Soc. of Bombay* t. III. str. 98 i przypis na str. 105.

[193]) O wpływie trzęsienia ziemi na zabobonność wyobrażeń wzmiankuje Lyell w doskonałem dziele: *Principles of Geology* str. 492. Porównaj podanie mityczne o powstaniu trzęsienia ziemi w *Beausobre*, *Histoire Critique de Manichée* t. I. str. 243.

[194]) Najwięksi uczeni i w ogóle wszyscy wielcy ludzie odznaczali się bez wątpienia siłą wyobraźni. Wszelako na polu sztuki odgrywa wyobraźnia daleko większą rolę jak na polu umiejętności; owoż co chciałem wyrazić w osnowie dzieła. Sir Dawid Brewster twierdzi wprawdzie że Newtonowi nie dostawało wyobraźni, mówiąc „o małej sile jego wyobraźni.“ *Brewster's Life of Newton* 1855 t. II. str. 133. Niepodobna wyczerpać tak obszernego przedmiotu w przypisku, w mojem wszelako przekonaniu żaden z poetów, wyjąwszy Danta i Szekspira, nie był obdarzony więcej wzniosłą i śmiałą wyobraźnią jak właśnie Izaak Newton.

chy posiadają bez wątpienia znakomite zdolności, lecz ich liczba jest bez porównania mała w stosunku do liczby włoskich artystów i poetów. Co do Hiszpanji i Portugalji literatura obu tych krajów jest przeważnie poetyczną, a z tamtejszych szkół wyszło kilku największych malarzy w świecie. Z drugiej strony pole czysto rozumowe zostało zaniedbane, a cały półwysep od najdawniejszych czasów do dzisiaj nie zbogacił historji nauk przyrodniczych i jednem imieniem pierwszego rzędu. Nie zjawił się tam i jeden człowiek, którego dzieła stanowiłyby epokę w postępie umiejętności europejskiej [195]).

Sposób w jaki zjawiska przyrody, jeżeli są zbyt groźne, podbudzają wyobraźnię [196]) a tworząc przesądy tamują wiedzę, najlepiej uwidoczni się kilku dodatkowemi szczegółami. Lud nieoświecony skłonny jest zawsze przypisywać wszelkie groźne niebezpieczeństwo działaniu sił nadprzyrodzonych; rodzi się ztąd głębokie religijne uczucie [197]) z czego znowu wynika że nie tylko korzy się przed niebezpieczeństwem, ale nadto zaczyna je czcić jako bóstwo. Tak czynią Indjanie w lasach Malabaru [198]) a śledząc pierwotny stan ludów barbarzyńskich nie jeden podobny znajdujemy przykład [199]) a to tak dalece że mie-

---

[195]) Uwagi Ticknora o braku umiejętności w Hiszpanji, dałyby się daleko jeszcze dalej rozciągnąć. *Ticknor's History of Spanish Literature* t. III. str. 222 223. Na str. 237 powiada że w r. 1771 uniwersytet w Salamance, wezwany aby wprowadził u siebie wykład nauk fizycznych i przyrodniczych, odpowiedział: „Nie masz nic w nauce Newtona coby mogło wykształcić dobrego logika lub metafizyka, a Gassendi i Descartes nie przystają tak dobrze do prawdy objawionej jak Arystoteles.“

[196]) W *Asiatic Researches* t. VI. na str. 35, 36, znajduje się trafny przykład jakim sposobem z trzęsienia ziemi rodzą się teologiczne przesądy. Czytaj także t. I. str. 154—157 i porówn. z *Coleman's Mythology of the Hindus* str. 17.

[197]) Cz. *Asiatic Researches* t. IV. str. 55, 57, t. VIII. str. 94 — a o skutkach wybuchu wulkanicznego czyt. *Journal of Geograph. Society* t. V. str. 388 tudzież t. XX. str. 8 i częściowe przytoczenie zasad Sexta Empiryka w Tennemana *Geschichte der Philosophie* t. I. str. 292. Porów. w jaki sposób korzystało duchowieństwo z wybuchów wulkanicznych w Islandji w *Wheaton's History of the Northmen* str. 42. Czyt. także *Raffle's History of Java* t. I. str. 29, 274, tudzież *Tschudi's Peru* str. 64, 167, 171.

[198]) Indowie w lasach w Iruari powiada Edye: „czczą i szanują rzecz każdą, która im się wydaje niebezpieczną.“ *Edye on the Coast of Malabar* w *Journal of Asiatic Society* t. II. str. 337.

[199]) Dr. Prichard w *Physical History* t. IV. str. 501 powiada: „Hadżinowie sąsiadujący z Garrowami czyli Garudami, oddają boską cześć tygrysowi.“ Porówn. *Transactions of Asiatic Society* t. III. str. 66. Pomiędzy samemiż nawet Garudami uczucie to tak jest silne, „że nos tygrysi, powieszony na

szkańcy niektórych krajów z uczucia czci religijnej obawiają się zabijać dzikie zwierzęta i szkodliwe gady. Złe, które zwierzęta te wyrządzają, staje się właśnie owej bezkarności przyczyną [200]).

Owoż z jakiemi to niezliczonemi trudnościami miały do walczenia starożytne cywilizacje w krajach podzwrotnikowych, z trudnościami nieznanemi bynajmniej stretom umiarkowanym, gdzie europejska oddawna zakwitła cywilizacja. Dzikość zwierząt nieprzyjaznych człowiekowi, spustoszenia uraganów, burz, trzęsienia ziemi [201]) i tym podobne niebezpieczeństwa, bezustannie ciężące nad mieszkańcami, napiętnowały właściwem znamieniem narodowy ich charakter. Sama albowiem utrata życia była jeszcze najmniejszem z tych niebezpieczeństw. Najgorszem złem było to że zjawiska te wywołując w umyśle łańcuch odpowiednich wyobrażeń, dawały wyobraźni przewagę nad rozumem, że przejmowały ludność uczuciem grozy, zamiast budzić w niej zmysł badawczy, i że zaszczepiały nałóg zaniedbywać dochodzenia przyczyn naturalnych, a przypisywać wszystko działaniu przyczyn nadprzyrodzonych.

---

szyi u kobiety, uważany jest jako wielce zbawienny środek przy połogu.“ *Coleman's Mythology of the Hindus* str. 321. Seikowie mają szczególne przesądy dotyczące ran zadanych przez tygrysa, *Burne's Bokhara* 1834 t. III str. 140. a Malazyrowie mniemają że zwierz ten zesłany jest na karę za bezbożność. *Buchanan's Journey through the Mysore* t. II. str. 385.

[200]) Mieszkańcy Sumatry niechętnie zabijają tygrysa, z powodu przesądów, chociaż zwierz ten sprawuje tam ogromne zniszczenia. *Marsden's History of Sumatra* str. 149, 254. Rossyjskie sprawozdania o Kamczatce powiadają: „Oprócz bóstwom wspomnianym oddają jeszcze cześć rozmaitym zwierzętom, które uznają za niebezpieczne.“ *Grieve's History of Kamtschatka* str. 205. Bruce wspomina że w mniemaniu mieszkańców Abisynji hyjeny obdarzone są urokiem, i żaden krajowiec nie dotknie skóry z hyjeny póki nad nią nie odprawi kapłan modłów i nie wyklnie z niej złego czaru. *Murray's Life of Bruce* str. 472. Tu należy także cześć oddawana niedźwiedziom cz. *Erman's Siberia* t. I. str. 492, t. II. str. 42, 43, tudzież szeroko rozpowszechniona cześć oddawana wężom, których tajemnicze pełzające ruchy najłacniej zdolne są budzić trwogę, przeradzającą się w religijną grozę. Obawa niebezpieczeństwa od szkodliwych gadzin stoi w związku z Diwami w Zendawescie. *Matter's Histoire du Gnosticisme* t. I. str. 380. Paryż 1280.

[201]) Aby dać przykład jak wielkiego rozmiaru bywają te zniszczenia, dosyć przytoczyć że w r. 1815 trzęsienie i wybuch wulkanu w Sumbawie zagarnął „przestrzeń tysiąca mil w około“ a huk słyszany był w oddali 970 mil geogr. *Sommerville's Connexion of the Physical Sciences* str. 283. *Hitchcock's Religion of Geology* str. 190. *Low's Sarawak* str. 10. *Backwell's Geology* str. 438.

Wszystko cokolwiek wiemy o tych krajach poświadcza o tym kierunku jakiśmy wyż wskazali. Z bardzo małemi wyjątkami w klimacie podzwrotnikowym zdrowie człowieka jest niepewniejsze, a choroby więcej rozpowszechnione niżeli w klimacie umiarkowanym. Owoż zauważano nieraz, co bardzo zresztą jest naturalną rzeczą, że obawa śmierci czyni człowieka skłonniejszym uciekać się do nadprzyrodzonej pomocy jakby to w innym uczynił razie. Tak zupełną jest niewiadomość nasza co do przyszłego życia, że nie można się dziwić gdy najodważniejszy duch nawet upada w obec zbliżającej się owej ciemnej i nieznanej przyszłości. Rozum milczy tu całkowicie — natomiast wyobraźnia buja bez hamulca. Gdy ustawa działanie przyczyn naturalnych, rodzi się mniemanie że zaczynają działać nadnaturalne. Ztąd pochodzi że cokolwiek pomnaża w którym kraju liczbę niebezpiecznych chorób, wzmaga zarazem skłonność do przesądów, i podsyca wyobraźnię ze szkodą rozumu. Jest to tak powszechna zasada, że w każdej stronie świata gmin przypisuje bezpośredniemu wpływowi bóstwa szczególniej niebezpieczne choroby, mianowicie nagłe lub niezwykłe, pochodzące z przyczyn niedających się wytłómaczyć. W Europie mniemano bywało że wszelka morowa zaraza jest objawem gniewu Bożego [202]). A mniemanie to, chociaż od dawna już z gruntu zachwiane, nie wygasło jeszcze całkowicie w najwięcej nawet ucywilizowanych krajach [203]).

---

[202]) W szesnastem stuleciu „les différentes sectes s'accordèrent néanmoins à regarder les maladies graves et dangereuses comme un effet immédiat de la puissance divine; idée que Fernel contribua encore à répandre davantage. On trouve dans Paré plusieurs passages de la Bible, cités pour prouver que la colère de Dieu est la seule cause de la peste, qu'elle suffit pour provoquer ce fléau, et que sans elle les causes éloignées ne sauraient agir". *Sprengel Histoire de la Médecine* t. III. str. 112. Ten sam uczony powiada o wiekach średnich t. II. str. 372. „D'après l'esprit généralement répandu dans ces siècles de barbarie, on croyait la lèpre envoyée d'une manière immédiate par Dieu". Także str. 145, 346, 431. Biskup Heber powiada że u Indjan trędowaci wyrzuceni bywają z swej kasty i tracą prawo posiadania własności, ponieważ są przedmiotem „gniewu Niebios". *Heber's Journey through India* t. II. str. 330. O wyobrażeniach żydowskich w tym względzie czytaj *Le Clerc Bibliothèque universelle* t. IV. str. 402. Amsterdam 1702. A o zdaniu pierwszych Chrześcjan *Maury Légendes Pieuses* str. 68 Paryż 1843. Chociaż Maury daje za przyczynę „les idées orientales reçues par le christianisme" temu, co jest skutkiem działania daleko obszerniejszej przyczyny.

[203]) Pod wpływem filozofii indukcyjnej teorja teologiczna o chorobach była już znacznie zachwiana w środku siedmnastego stulecia; a w środku czyli na wszelki wypadek w drugiej połowie ośmnastego, postradała wszystkich swych

Przesądy tego rodzaju są oczywiście tem silniej zakorzenione w krajach, gdzie bądź sztuka lekarska na niskim znajduje się stopniu, bądź gdzie choroby są bardzo zagęszczone. W krajach gdzie oba te razem istnieją warunki, przesąd dochodzi do najwyższego stopnia, a nawet tam gdzie jeden tylko z tych warunków istnieje, moc przesądu jest tak porywająca, że niema jak mi się zdaje barbarzyńskiego ludu, któryby nie przypisywał wpływowi dobrych lub złych bóstw swoich nie

---

stronników w świecie naukowym. Obecnie błąka się jeszcze pomiędzy pospólstwem, a ślady jej można znaleźć jeszcze tylko w pismach księży, lub ludzi mało obznajomionych z naukami przyrodniczemi. Gdy cholera wybuchła w Anglji, usiłowano odświeżyć dawne wyobrażenia, wszelako duch wieku za nadto był silny aby podobne usiłowania mogły mieć powodzenie, i z całą pewnością można z góry twierdzić że nigdy już ludzkość nie powróci do owych wyobrażeń, chyba żeby powróciła wprzód do stanu pierwotnej swej niewiadomości. Jako przykład jak sprzeczne z wszelką prawdą umiejętną wyobrażenia wywoływała cholera, przytoczę wyjątek z listu pisanego w r. 1832 przez panią Grant, kobietę wykształconą i posiadającą wpływy. Cz. *Correspondence of Mrs. Grant. London* 1844 t. III. str. 216, 217 gdzie powiada: „Zdaje mi się wielkiem zuchwalstwem oddawać się tak wiele dociekaniom i zgłębianiu choroby, która tak widocznie jest szczególnym dopustem, karą Bożą, i różni się od wszystkich innych rodzajów cierpień dotychczas znanych.“ Owoż ta to właśnie chęć ograniczania dociekań ludzkiego ducha trzymała długi czas Europę w ciemnościach, stawając na przeszkodzie owemu swobodnemu badaniu wszechrzeczy, któremu zawdzięczamy wszystkie rzetelne nasze zdobycze w dziedzinie umiejętności. Wątpliwości Boylego w tym przedmiocie przedstawiają nam zajmujący przykład stanu przechodowego, w jakim duch ludzki znajdował się w XVII stuleciu, który poprzedził i przygotował wielki ruch wyzwalający w następnem stuleciu. Boyle wyłożywszy oba poglądy, mianowicie teologiczny i umiejętny, dodaje: „Jest to tem mniej prawdopodobne ażeby te powszechne, zaraźliwe choroby miały być zawsze zesłane na ukaranie bezbożnych ludzi, że czytałem w najlepszych autorach jako czasami morowe te klęski zabierały porówno ludzi i zwierzęta, a czasami znów same tylko zwierzęta, i to bardzo mało człowiekowi użyteczne lub potrzebne, jako to koty i t. p.“ „Z tych to i tym podobnych powodów zdało mi się nieraz że w sporze o pochodzeniu morowej zarazy, mianowicie czy pochodzi z przyczyn naturalnych lub nadnaturalnych, żadna ze stron spornych nie ma wyłącznie słuszności; bardzo bowiem być może że czasem morowe zarazy nie mogą powstać bez nadzwyczajnego, acz może nie koniecznie bezpośredniego wpływu wszechmocności Bożej, czasami zaś mogą być skutkiem jedynie smutnego zbiegu przyczyn całkiem naturalnych“ *Discourse on the Air* w *Boyle's Works* t. IV. str. 288, 289. „Żadna ze stron spornych nie ma wyłącznie słuszności.“ Pouczający ten ustęp tłómaczy nam połowiczne pojednawcze usposobienie ducha XVII wieku, stojącego w pośrodku pomiędzy przesądną łatwowiernością XVI a skeptycyzmem XVIII stulecia.

tylko pomorów nadzwyczajnych, lecz nawet większej części zwykłych chorób, którym podlega [204]).

Owoż mamy drugi rodzaj nieprzyjaznego wpływu, jaki w rozwoju starożytnych cywilizacji zjawiska zewnętrzne wywierały na ducha ludzkiego. Te albowiem kraje azjatyckie, gdzie cywilizacja doszła do

---

[204]) Dla historyka zgłębiającego dzieje ducha ludzkiego, cała ta kwestja jest tak wielkiej wagi, że przytoczę poniżej wszystko, gdzie tylko znalazłem odnoszące się do niej dowody, a kto sobie zada pracy odszukać i porównać z sobą przytoczone poniżej ustępy, przekona się że w każdej części świata nieznajomość właściwej istoty choroby i sposobu jej leczenia, połączona jest ściśle z wiarą że choroba ta powstaje z przyczyn nadprzyrodzonych, i może być wyleczoną tylko za pomocą takichże sił. Cz. *Burton's Sindh* str. 146 Londyn 1851. *Ellis's Polynesian Researches* t. I. str. 395 t. III. str. 36, 41, t. IV. str. 293, 334. *Esquirol Maladies Mentales* t. I. str. 274, 482. *Cabanis Rapports du Physique et du Moral* str. 277. *Volney Voyage en Syrie* t. I. str. 426. *Turner's Embassy to Tibet* str. 104. *Syme's Embassy to Ava* t. II. str. 211. *Ellis's Tour through Havaii* str. 282, 283, 332, 333. *Renouard Histoire de la Médecine* t. I. ztr. 398. *Broussais Examen des Doctrines Médicales* t. I. str. 261, 262. *Grote's History of Greece* t. I. str. 485. Porówn. ze str. 251 tudzież t. VI. str. 213. *Grieve's History of Kamtschatka* str. 217. *Journal of Statist. Soc.* t. X. str. 10. *Buchanan's North-American Indians* str. 256, 257. *Halkett's North-American Indians* str. 36, 37, 388, 393, 394. *Catlin's North-American Indians* t. I. str. 35—41. *Brigg's on the Aboriginal Tribes of India* w *Report of Brit. Assoc. for. 1850* str. 172. *Transactions of Soc. of Bombay* t. II. str. 30. *Percival's Ceylon* str. 201. *Buchanan's Journey through the Mysore* t. II. str. 27, 152, 286, 528, t. III. str. 23, 188, 253. Geoffroy Saint Hilaire *Anomalies de l' Organisation* t. III. str. 38. powiada że póki nie znano całkowicie przyczyn porodów potwornych, przypisywano je wpływom Bóstwa: „de là aussi l' intervention supposée de la divinité." Dla dokładnego sprawdzenia tej rzeczy porówn. Burdacha *Traité de Physiologie* t. II. str. 427 z *Journal of Geogr. Society* t. XVI. str. 113. *Ellis's History of Madagascar* t. I. str. 224, 225. *Prichard's Physical History* t. I. str. 207 t. V. str. 492. *Journal of Asiatic Society* t. III. str. 230. t. IV. str. 158, *Asiatic Researches* t. III. str. 29, 156, t. IV. str. 56, 58, 74. t. XVI, str. 215. 280. *Neander's History of the Church* t. III. str. 119. *Crawford's History of the Indian Archipelago* t. I. str. 328. *Low's Sarawak* str. 174, 261 *Cook's Voyages* t. I. str. 229. *Mariner's Tonga Islands* t. I. str 194, 350—360, 374, 438 t. II. str. 172, 230. *Huc's Travels in Tartary and Thibet* t. I. str. 74 — 77. *Richardson's Travels in the Sahara* t. I. str. 27. *M' Culloch's Researches* str. 105. *Journal of Geogr. Soc.* t. I. str. 41 t. IV. str. 260 t. XIV. str. 37. A co do Europy porówn. *Spence, Origin of the Laws of Europe* str. 322. *Turner's History of England* t. III. str. 443. *Phillips on Scrofula* str. 255. *Otter's Life of Clazke* t. I. str. 265, 266. Jako objaśnienie posłużyć może także „święta" choroba Kambyzesa, niewątpliwie epilepsja. Czyt. *Herodot* ks. III. Rozdz. XXXIV t. II. str. 63.

najwyższego rozwoju, są z rozmaitych przyczyn fizycznych o wiele niezdrowsze niźli najwięcej ucywilizowane kraje europejskie [205]). Już to samo musiało wywrzeć wielki wpływ na charakter narodowy [206]), tem ci bardziej, że i inne wyż wskazane okoliczności wpływ ten w tym samym popierały kierunku. Dodać jeszcze i to potrzeba że wielkie morowe klęski, któremi Europa w różnych czasach była nawiedzoną, pochodziły po większej części ze Wschodu, który jest ich naturalną kolebką i gdzie one są najgroźniejsze. Z wszystkich niebezpiecznych chorób istniejących w Europie, jedna zaledwo jest tutejszą miejscową, a najgorsze z nich przyniesione były z krain podzwrotnikowych w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej [207]).

Z wszystkich zatem powyżej wyłuszczonych okoliczności przekonywamy się że co do cywilizacij pozaeuropejskich, wszystkie siły przyrody działały tam ku nadaniu przewagi władzom wyobraźni a osłabieniu władz rozumowych. Z materjałami które obecnie posiadamy, z łatwością przyszłoby nam śledzić tego powszechnego prawa w najdalszych jego następstwach i wykazać jak w Europie stanęło mu w drodze inne wprost przeciwne prawo, mocą którego zjawiska przyrody tutejszej w ogóle powściągają wyobraźnię, a podbudzają działanie rozumu, przez co nadają człowiekowi ufność w siłę własną, w siebie samego, ułatwiają wzrost jego wiedzy, ożywiając w nim owego śmiałego, badawczego, umiejętnego ducha, który niepowstrzymany naprzód kroczy, a od którego wszelki przyszłości postęp zależeć musi.

---

[205]) Działanie ciepła i wilgoci, i wynikający ztąd szybki rozkład ciał roślinnych, są niewątpliwie po części tego przyczyną. Należy może także dodać do tego elektryczność atmosfery pod zwrotnikami. Porówn. *Holland's Medical Notes* str. 477. *M' William's Medical Expedition to the Niger* str. 157, 185. *Simon's Pathology* str. 269, *Forry's Climate and its Endemic Influences* str. 158. Lepelletier powiada zbyt ogólnie w swej *Physiologie Médicale* t. IV. str. 527, że strefy umiarkowane są: „favorables à l' exercice complet et régulier des phénomènes vitaux."

[206]) I musiało wzmocnić władzę duchowieństwa, gdyż jak powiada z wielką otwartością Charlevoix „morowe zarazy są żniwem sług Bożych." *Southey's History of Brazil* t. II. str. 254.

[207]) O zaeuropejskiem pochodzeniu chorób europejskich, z których nie jedne jak n. p. ospa, z epidemicznych stały się już miejscowemi, porówn. *Encycl. of the Medical Sciences* 4. 1847 str. 728. *Transactions of Asiatic Society* t. II. str. 54, 55. *Michaelis on the Laws of Moses* t. III. str. 313. *Sprengel Histoire de la Médecine* t. I. str. 33, 195. *Wallace's Dissertation of the Numbers of Mankind* str. 81, 82. *Buetiana* Amsterd. 1723 str. 132— 135. *Sanders on the Small-Pox.* Edinb. 1813. str. 3 — 4. *Wilk's Hist. of the South of India* t. III. str. 16 — 21. *Clot-Bey de la Peste.* Paris 1840 str. 227.

Nie można wymagać abym szczegółowo kreślił tu drogi, któremi cywilizacja europejska pod wpływem miejscowych właściwości oddaliła się od kierunku cywilizacij poprzedniczych. Aby to uskutecznić potrzebaby posiadać potęgę myśli i naukę tak obszerną, jakie zaledwo pojedyńczego mogłyby być udziałem człowieka; inna jest rzecz bowiem mieć pojęcie obszernych, ogólnych prawd, a inna śledzić jaką prawdę trop w trop we wszystkich jej rozgałęzieniach, i dowieść jej z taką dokładnością, aby zwykłych zadowolnić czytelników. Ci zaiste co są przyzwyczajeni do rozumowań podobnego rodzaju, i są w stanie w dziejach ludzkości dopatrzeć czegoś więcej niźli suchego toku wypadków, pojmą od razu że w tak zawiłych przedmiotach im do obszerniejszych dochodzimy uogólnień, tem większe będzie prawdopodobieństwo pozornych wyjątków, i że gdy teorja szerokiego jest zakresu, wyjątki mogą być niezliczone, niemniej przeto teorja pozostaje zupełnie prawdziwą. Dwa zasadnicze założenia, które jak sądzę udowodniłem, są: 1) Że pewne zjawiska przyrody działają na umysł człowieka pobudzając wyobraźnię. 2) Że zjawiska takowe daleko są liczniejsze po za Europą, niżeli w samej Europie. Jeżeli przyjmiemy dwa te założenia, wynika ztąd niechybnie że w onych krajach gdzie wyobraźnia była szczególniej podbudzoną, nastąpić musiały pewne właściwe skutki, jeżeli oczywiście nie zaszły inne niweczące przyczyny. Czy zaszły lub nie takowe przeciwne wpływy, jest to obojętne co do prawdziwości teorji, opartej na podstawie dwóch wyż udowodnionych założeń. Ze stanowiska umiejętnego prawo ogólne całkowicie jest udowodnione i lepiejby może było nie wdawać się wcale w dalsze stwierdzanie onego przytaczaniem objaśniających przykładów, gdyż wszelkie fakta pojedyńcze mogą być mylne, a ci którym się nie podobają wyciągnięte z nich wnioski, zaprzeczą im niezawodnie. Wszelako aby obznajomić czytelnika z powyższemi zasadami zdaje się stosownem podać kilka przykładów rzeczywistego onych działania; wskażę przeto pokrótce skutki tegoż ich wpływu w trzech wielkich działach duchowego życia, mianowicie w piśmiennictwie, religji i sztuce. W każdym z tych działów będę usiłował wykazać jak na onych ukształtowanie w głównych zarysach wpływały zjawiska przyrody; ażeby zaś ile możności uprościć poszukiwanie, wybiorę dwie najwydatniejsze chwile z obu stron, i porównam objawy umysłowości w Grecji z temiż objawami w Indjach; oba te bowiem kraje dostarczają nam najobfitszych po temu zasobów, i w nich właśnie najwięcej uderzające są przeciwieństwa fizyczne.

W starożytnej literaturze w Indjach, nawet w okresie jej najwyższego rozwoju, znajdujemy najwyraźniejsze dowody przemożnego wpływu wyobraźni. Najprzód widzimy tam że zaledwo zwracano uwagę

na utwory prozą; wszyscy znakomitsi pisarze oddawali się poezji, jako najodpowiedniejszej umysłowemu usposobieniu narodu. Dzieła ich o gramatyce, prawodawstwie, historji, medycynie, matematyce, geografii i metafizyce, są prawie wszystkie poematami i systematycznie wierszowane [208]). Wynikło ztąd że gdy proza była całkowicie pogardzoną, sztukę poetyczną uprawiano z taką gorliwością, że Sanskryt może się pochwalić większą liczbą, i więcej sztucznych miar wierszowych, niźli którykolwiek język europejski [209]).

Z tą właściwością formy w literaturze indyjskiej łączy się także odpowiednia właściwość jej ducha. Bez przesady bowiem rzec można że wszystko w literaturze tej jest szczerem szyderstwem rozumu ludzkiego. Wyobraźnia chorobliwie bujna przy każdej sposobności unosi

---

[208]) „So verwandelt das geistige Leben des Hindu sich in wahre Poesie und das bezeichnende Merkmal seiner ganzen Bildung ist Herrschaft der Einbildungskraft über dem Verstande, im geraden Gegensatz mit der Bildung des Europäers, deren allgemeiner Charakter in der Herrschaft des Verstandes über die Einbildungskraft besteht. Es wird dadurch begreiflich dass die Literatur der Hindus nur eine poetische ist; dass sie ueberreich an Dichterwerken, aber arm an wissenschaftlichen Schriften sind; dass ihre heiligen Schriften, ihre Gesetze und Sagen poetisch, und grösstentheils in Versen geschrieben sind, ja dass Lehrbücher der Grammatik, der Heilkunde, der Mathematik und Erdbeschreibung in Versen verfasst sind.“ *Rhode, Religiöse Bildung des Hindus* t. II. str. 626. Podobnież najsławniejszy ich systemat filozoficzny jest to „krótka rozprawa wierszem“. *Colebrooke on the Philosophy of the Hindus* w *Transactions of the Asiatic Society* t. I. str. 23. A w innem miejscu ten sam wysokiej powagi pisarz powiada: „Metryczny wykład innych umiejętności jest ułożony tym samym lekkim wierszem.“ *Asiatic Researches* t. X. str. 439. Klaproth powiada w rozbiorze sanskryckiej historji Kaszmiru: „comme presque toutes les compositions hindoues, il est écrit en vers.“ *Journal Asiatique* ser. I. t. VII. str. 8 Paryż 1825. Tudzież t. VI. str. 175, 176 uwagi p. Burnouf: „Les philosophes indiens, comme s'ils ne pouvaient échapper aux influences poétiques de leur climat, traitent les questions de la metaphysique le plus abstraite par similitudes et métaphores.“ Porówn. w t. VI. str. 4 „le génie indien si poétique et si religieux.“ Tudzież *Cousi Hist. de la Philosophie* ser. II t. I. str. 27.

[209]) Yates powiada o Indjanach że „żaden inny naród nie posiada takiej rozmaitości utworów poetycznych. Rozmaitość miar rytmicznych u Greków i Rzymian dziwiła Europę; lecz cóż to jest w porównaniu z rozlicznością rytmów sanskryckich we właściwych im trzech rodzajach poezji?“... *Yates on Sanscrit Illiteration* w *Asiatic Researches* t. XX. str. 159. Kalkuta 1836. O miarach sanskryckich czytaj tamże str. 321 tudzież rozprawę Colbrooka t. X str. 389 — 474. O układzie metrycznym ksiąg Wedów czyt. przypis Wilsona w *Rig Veda Sanhita* t. II. str. 135.

się niepohamowanym polotem. Najbardziej uderza to w utworach właściwie narodowych, jakiemi są Ramajana, Mahabharata i w ogóle księgi Purana. Lecz toż samo znajdujemy także w ich dziełach geograficznych i chronologicznych, które z natury już swojej zdawałyby się jak najmniej zależeć od polotów fantastycznych wyobraźni. Kilka przykładów, wyjętych z dzieł używających największej powagi, posłużą nam do porównania z zupełnie odmiennym stanem umysłowości europejskiej i dadzą czytelnikowi wyobrażenie jak daleko posunąć się może łatwowierność u cywilizowanego nawet ludu [210]).

Z wszystkich onych sposobów, któremi wyobraźnia podkopywała prawdę, na opaczne sprowadzając ją drogi, nic nie wywarło tyle szkodliwych skutków, jak przesadna cześć dla przeszłości. Bałwochwalcze takie poszanowanie starożytności sprzeciwia się wszelkim zasadom rozumu i jest niczem jak tylko wylewem poetycznego uczucia względem czegoś oddalonego i nieznanego. Naturalnie zatem że w czasach gdzie rozum, stosunkowo biorąc, był mniej czynnym, uczucie to musiało być o wiele silniejszem niźli jest dzisiaj, i nie można wątpić że będzie ono stawało się coraz słabszem, i że w tym samym stosunku uczucie postępu coraz silniej będzie się rozwijać, tak że cześć przeszłości ustąpi z czasem miejsca nadziei w przyszłość. Lecz przedtem przeważała cześć ona, jak tego niezliczone ślady znajdujemy w literaturze i ludowej wierze każdego kraju. Ona to cześć natchnęła poetom marzenia o złotym wieku, w którym świat był pełen spokoju, w którym nie odzywały się złe namiętności i nieznane były zbrodnie. Ona to znowu wlewała teologom przekonanie o pierwotnej cnocie i prostocie człowieka i o jego następnie upadku z tego wysokiego szczytu. I z tejże samej zasady rozpowszechniła się wiara że w czasach dawnych rodzaj ludzki nie tylko cnotliwy był i szczęśliwy, lecz i pod względem fizycznym silniejszej budowy ciała, zaczem ludzie wonczas wyższego dochodzili wzrostu i dłuższego wieku niźli my, słabi i skarłowacieli ich potomkowie.

Ponieważ zdania podobne przyjmują się w wyobraźni wbrew rozumowi, wynika ztąd że stopień ich siły i rozpowszechnienia w jakim kraju, może nam dać pomiędzy innemi, pewną miarę przewagi wyobraźni

---

[210]) W Europie, jak obaczymy w szóstym rozdziale niniejszego dzieła, zabobonność doszła była raz do najwyższego stopnia, lecz było to w wieku barbarzyńskim, a barbarzyństwo zawsze jest przesądne. Przeciwnie przykłady zebrane z literatury indyjskiej powzięte są z dzieł ukształconego narodu, pisanych w języku nadzwyczaj bogatym, i tak wysoko wykształconym że znawcy uznają go za równy, jeżeli nie wyższy, od greckiego.

Zastosowując miernik ten do literatury indyjskiej znajdziemy uderzające potwierdzenie wniosków naszych. Cudowności, w które obfituje świat starożytny w księgach sanskryckich są tak długie i zawiłe, że skreślenie onych chociażby w głównych tylko zarysach, za wiele zabrało by miejsca; lecz weźmy tylko jeden szczególniejszy rodzaj zmyśleń, godny uwagi i dający się przedstawić w krótkości. Mówię tu o nadzwyczajnym wieku, do którego, zdaniem powszechnem, mieli dochodzić ludzie w czasach dawniejszych. Wiara w długowieczność rodzaju ludzkiego w pierwotnych okresach bytu świata była naturalnym wynikiem tych uczuć, co przypisywały starożytnym powszechną wyższość nad spółczesnymi, czego dowody znajdujemy tak w chrześcijańskich, jak i w niektórych hebrajskich księgach. Lecz podania zachowane w tych pismach są blade i nieznaczące w porównaniu z tem, co nam przechowało piśmiennictwo indyjskie. Jak w każdym innym przedmiocie tak i w tym wyobraźnia indyjska prześcigła wszystkich spółzawodników. I tak wpośród niezliczonej mnogości przytoczeń tego rodzaju znajdujemy tam zapewnienie że w czasach dawnych żywot zwykłych ludzi trwał 80.000 lat [211]), a święci żyli przeszło 100.000 lat [212]). Niektórzy umierali nieco wcześniej, inni nieco poźniej, lecz w najbardziej kwitnącym okresie starożytności, biorąc razem różne klasy społeczeństwa, wiek przeciętny był 100.000 lat [213]). O pewnym królu nazwiskiem Yudhishtir znajduje się wzmianka że panował lat 27.000 [214]) podczas gdy znowu inny Alarka panował lat 66.000 [215]). Zeszli oni w zaraniu wieku swego, są bowiem podania o poetach w starożytności żyjących około pół miljona lat [216]). Najgodniejszem wszelako

[211]) „Długość życia wynosiła 80.000 lat.“ *Asiatic Researches* t. XVI str. 456. Kalkuta 1828. Tak samo liczyli kapłani tybetańscy, według których ludzie dawniej: „parvenaient à l' âge de 80.000 ans“, *Journal Asiatique* ser. I. t. III. str. 199 Paryż 1823.

[212]) „Den Hindu macht dieser Wiederspruch nicht verlegen, da er seine Heiligen 100.000 Jahre und länger leben lässt“. *Rhode, Rel. Bild. des Hind.* t. I. str. 175.

[213]) W *Dabistanie* t. II. str. 47 powiedziano o najwcześniejszych mieszkańcach ziemi że: „długość życia ludzkiego w owym wieku dosięgała zwykłych sto tysięcy lat.“

[214]) Wilford w *Asiatic Researches* t. V. str. 242, powiada: „Opowieści o królach w dawnych czasach w księgach Purana są równie przesadne. Według nich król Yudhishtir panował 27.000 lat“.

[215]) „Przez sześćdziesiąt tysięcy i sześćdziesiąt set lat żaden inny monarcha oprócz Alarka nie panował na ziemi.“ Wisznu Purana str. 408.

[216]) A czasem i więcej. W rozprawie o chronologji indyjskiej w *Works of Sir W. Jones* t. I. str. 325 czytamy o rozmowie Walmika z Wiasą, dwóch bardów, pomiędzy którymi była różnica wieku okres 864.000 lat. To samo powtórzone znajduje się w *Asiatic Researches* t. II. str. 299.

uwagi jest żywot najświetniejszej znakomitości w dziejach indyjskich, który w swej jednej osobie był zarazem królem i świętym. Dostojny ów mąż żył w czystym i cnotliwym wieku, a żywot jego ziemski długi zaiste był, albowiem podczas gdy go obrano królem liczył już dwa miliony lat; następnie panował lat 6.300.000, poczem zrzekł się rządów i żył jeszcze 100.000 lat [217]).

Taż sama bezgraniczna cześć dla starożytności była powodem że Indowie odnosili każdą rzecz ważną w najodleglejsze czasy, zaczem częstokroć podają daty przechodzące wszelkie zdrowe pojęcie [218]). Ich wielki zbiór praw, zwany Zakonem Menuego, nie może być dawniejszy jak od 3000 lat, lecz indyjscy chronologiści, dalecy od zadowolnienia się taką starożytnością swego ustawodawstwa, przypisują prawom tym wiek taki, że trzeźwy umysł Europejczyka zaledwo pojąć go byłby w stanie. Według twierdzenia najpoważniejszych źródeł narodowych zakon ów praw, o którym mowa, objawiony był rodzajowi ludzkiemu na blisko dwa tysiące miljonów lat przed początkiem ery dzisiejszej [219]).

Wszystko to jest tylko cząstką owego rozmiłowania w tem co oddalone, dążności ku temu co nieokreślone, a obojętności na wszystko obecne w teraźniejszości, czem znamionuje się każda gałąź umysłowości indyjskiej. Dążność ta przeważa nie tylko w piśmiennictwie, ale zarówno w religji i w sztuce. Ogólną tam zasadą jest ujarzmić rozum a wynieść wyobraźnię. W dogmatach teologicznych, w charakterystyce ich bóstw, a nawet w budowie ich świątyń widzimy jak wzniosłe i przerażające zjawiska świata zewnętrznego napełniły umysł ludności obrazami wielkości i grozy, które usiłuje ona uwydatnić w widomym

---

[217]) „Był on pierwszym królem, pierwszym anachoretą i pierwszym świętym, dlatego zwany jest Prathama-Raja, Prathama Bhicshacara, Prathama Dżina i Prathama Tirthancara. Podczas wyniesienia na królestwo liczył 2,000.000 lat. Panował lat 6,300.000, poczem ustąpił królestwo swym synom, przechodząc przez 100.000 lat przez różne stopnie świętości, rozstał się z tym światem na szczycie góry zwanej Ashtapada.“ *Asiatic Researches* t. IX str. 305.

[218]) „Speculationen über Zahlen sind dem Indier so geläufig, dass selbst die Sprache einen Ausdruck hat für eine Unität mit 63 Nullen, nämlich Asanke, eben weil die Berechnung der Weltperioden diese enorme Grössen nothwendig machte, denn jene einfachen 12.000 Jahre schienen einem Volke, welches so gerne die höchstmögliche Potenz auf seine Gottheit übertragen möchte, viel zu geringe zu seyn.“ *Pohlen, Das alte Indien* t. II. str. 298.

[219]) *Alphinstone's History of India* str. 136: Okres przenoszący 4,320.000 pomnożony przez sześć razy siedmdziesiąt i jeden.

kształcie, a którym zawdzięcza główne właściwości narodowej cywilizacji.

Aby objaśnić nasz pogląd najlepiej będzie uczynić porównanie z wcale odmiennym stanem rzeczy w Grecji. Grecja to przeciwieństwo Indji. Twory przyrody, które w Indjach przerażają swym ogromem, są w Grecji o wiele mniejsze, słabsze, i pod każdym względem mniej groźne dla człowieka. W wielkiem ognisku cywilizacji azjatyckiej siły człowieka są ograniczone i niejako pod naciskiem ciągłej obawy w obec otaczających je zjawisk zewnętrznych. Oprócz niebezpieczeństw zagrażających w klimacie podzwrotnikowym, wznoszą się tam wysokie góry, zdające się dotykać nieba. Z ich szczytów spadają ogromne rzeki, których łożyska żadna ludzka potęga nie zdoła odwrócić, po nad któremi żadne dotychczas nie postały mosty. Tam także ciągną się nieprzebyte lasy, kraj cały pokryty nieskończonemi, straszliwemi puszczami. Wszystko to daje uczuć człowiekowi jego niemoc i przeświadcza go o nieudolności jego do walki z siłami przyrody. Po obu bokach otaczają kraj wielkie morza. Burze tam srożą się daleko okropniejsze niźli w Europie, a tak gwałtowne że niepodobna skryć się przed niemi. A jak gdyby wszystko w tych strefach przyczyniało się do przytłumienia działalności człowieka, na całej przestrzeni wybrzeży od ujścia Gangesu aż do najdalszego południowego krańca półwyspu, nie ma ani jednej bezpiecznej i przestronnej przystani, coby mogła dać schronienie okrętom, schronienie potrzebniejsze tutaj niż gdziekolwiek bądź indziej [220]).

W Grecji atoli zjawiska przyrody tak są całkowicie odmienne, że powodują całkowitą zmianę samychże warunków bytu. Grecja równie jak Indje jest półwyspem, wszelako gdy w krainie azjatyckiej wszystko jest wielkie a groźne, w europejskiej Grecji wszystko jest małe i słabe. Cała Grecja obejmuje przestrzeń nieco mniejszą jak królestwo portugalskie [221]) to jest około czternastą część przestrzeni

---

[220]) Symes w *Embassy to Ava* t. III. str. 278 powiada: „Od ujścia Gangesu do przylądka Komorin na całem wybrzeżu naszego lądu nie ma i jednej przystani, któraby mogła dać schronienie okrętowi o 200 beczkach.“ Według Percivala nie ma rzeczywiście oprócz bombajskiej ani jednej przystani ani na wybrzeżach Koromandelu ani malabarskich, w której mogłyby okręty w każdej porze roku bezpiecznie stać na kotwicy. *Percival's Account of Ceylon* str. 2, 15, 66.

[221]) „Cała jej objętość jest nieco mniejszą od Portugalji“. *Grotes History of Greece* t. II. str. 302. Toż samo powiada Thirlwall w *History of Greece* t. I str. 2 i Heeren w *Ancient Greece* 1845 str. 16. Ten ostatni mówi: „Gdy

dzisiejszego Hindostanu [222]). Położona w najprzystępniejszej części wąskiego morza, ma ułatwioną komunikację od wschodu z Azją mniejszą, od zachodu z Włochami, a od południa z Egiptem. Wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwa były tu daleko mniej liczne, niźli w krajach podzwrotnikowych. Klimat był tu daleko zdrowszy [223]), trzęsienia ziemi mniej liczne, uragany mniej niebezpieczne, dzikie i szkodliwe zwierzęta w mniejszej liczbie. Toż samo widzimy tu pod każdym innym względem. Najwyższe góry w Grecji nie dosięgają nawet trzeciej części wysokości Himalai, tak że nie dochodzą nawet linji wieczystych śniegów [224]). Pomiędzy rzekami w Grecji nie ma ani jednej coby się mogła równać, choćby tylko w przybliżeniu, do ogromu tych wodnych olbrzymów spadających z gór azjatyckich; przeciwnie tak jest tu skąpa przyroda, że w całej tak północnej, jak południowej Grecji nie ma jak kilka małych rzek, dających się łatwo przebrodzić, które, co więcej, wysechają nawet czasem w porze letnich upałów [225]).

Uderzające te różnice zjawisk fizycznych w obu krajach zrodziły odpowiedne różnice w usposobieniu umysłowem ludności. Gdy bowiem wszelkie pojęcia mają swe źródło po części w własnem działaniu myśli, po części w wrażeniach świata zewnętrznego, naturalnie zatem tak wielka różnica jednej z przyczyn, musiała zrodzić zupełną różnicę w skutkach. Zjawiska zewnętrzne w Indjach były w ogóle przestraszą-

---

nawet weźmiemy razem wszystkie wyspy, objętość jej jest o trzecią część mniejszą od Portugalji."

[222]) Objętość Hindostanu wynosi według M' Cullocha *Geogr. Dict.* 1849 t. I. str. 993 „od 1.200.000 do 1,300.000 mil kwadratowych".

[223]) W najszczęśliwszych czasach Grecji stosunkowo mniej znane były owe straszne pomory, wyniszczające kraj w czasach poźniejszych. Czyt. *Thirlwal's History of Greece* t. III. str. 134, t. VIII. str. 471 może to zależeć od wielkich przyczyn kosmicznych, lub też po prostu od tego że rozmaite choroby zaraźliwe nie były jeszcze wówczas zaniesione tam ze Wschodu. O niedokładnych wiadomościach jakie posiadamy o klęskach morowych w najdawniejszych czasach czyt. *Clot-Rey de la Peste* Paris 1840 str. 21, 46, 184. Wiadomości Tucydydesa są raczej dla filologów jak dla patologów.

[224]) „Góra Guiona, najwyższy szczyt w Grecji, w pobliżu północnych granic kraju, ma 8239 stóp wysokości." „Żadna z gór greckich nie dosięga wysokości wiecznych śniegów." *M' Cullochs Geogr. Dict.* Porówn. tablice gór w *Baker's Memoir on North Greece* umieszczonym w *Journal of Geogr. Society* t. VII. str. 94 z *Bakwell's Geology* str. 621, 622.

[225]) „Grecja nie posiada rzeki spławnej". *M' Culloch's Geogr. Dict.* t. I. str. 924. „Rzeki Grecji są po największej części strumieniami w porze wczesnej wiosennej, a wysychają przed końcem lata." *Grotes History of Greece* t. II. str. 826.

jące, w Grecji uspokajające. W Indjach przestraszały człowieka, w Grecji ośmielały go. W Indjach niebezpieczeństwa wszelkiego rodzaju były tak liczne, tak przerażające a pozornie tak niewytłómaczone, że nie pozostawało jak tylko uciekać się w każdej chwili do bezpośredniego wpływu przyczyn nadprzyrodzonych. A iż przyczyny te leżały po za granicami rozumu, do zbadania onych potrzeba było nieustannie przywoływać w pomoc wyobraźnię. Wysilona wyobraźnia stawała się w działaniu swem coraz niebezpieczniejszą, brała górę z uszczerbkiem rozumu, i równowaga umysłu stała się nadwerężoną. W Grecji odmienne okoliczności odmienne pociągnęły za sobą następstwa. W Grecji przyroda mniej była niebezpieczną niż w Indjach, mniej natarczywą i mniej tajemniczą. W Grecji zatem duch człowieka był mniej przytłumionym i nie stał się tak przesądnym. Zaczęto dochodzić przyczyn naturalnych, uprawiać najpierw nauki przyrodnicze, a człowiek przychodząc stopniowo do poczucia własnej potęgi, doszedł w końcu do takiej w badaniach swoich śmiałości, jakiej nie podobna oczekiwać w innych krajach, gdzie pod naciskiem przyrody upada samodzielność ducha, i rodzą się pojęcia niezgodne z prawdziwą umiejętnością.

Wpływ takowego kierunku umysłowego na wyznanie religijne narodu, uderzy każdego, ktokolwiek zechce porównać wyobrażenia religijne Indów a Greków. Mitologja indyjska, jak wszelkich innych krajów podzwrotnikowych, oparta jest na postrachu i to na postrachu najdziwaczniejszego rodzaju. Dowody po temu znajdujemy w świętych księgach Indjan, w ich podaniach, a nawet w kształcie i powierzchowności ich bóstw. A uczucie to tak głęboko wraziło się w ich umysł że najwięcej czczone bóstwa są te właśnie, z któremi najściślej połączone były wyobrażenia największej grozy. I tak n. p. Siwa był powszechniej od wszystkich innych bóstw czczony, a co do starożytności onej czci, zdaje się że powzięli ją Bramini od pierwotnych jeszcze Indów [226]). W każdym razie sięga ona odległej starożytności i jest

---

[226]) Czyt. Stefensona *The Anti-Brahmanical Religion of the Hindus* w *Journal of Asiatic Society* t. VIII. str. 331, 332, 336, 338. Wilson w *Journal* t. III. str. 204 powiada: „Na południu półwyspu indyjskiego w początkach ery chrześcijańskiej przeważała w religji Indjan najprawdopodobniej cześć Siwy.“ Tudzież t. V. str. 85 gdzie powiedziano że Siwa: „jest jedynem Bóstwem indyjskiem, któremu oddają cześć w Ellorze“. Porówn. *Transac. of Soc. of Bombay* t. III. str. 521. *Heeren's Asiatic Nations* 1846 t. II. str. 62, 66. O filozoficznym związku pomiędzy czcią Siwy a Wisznu czyt. *Ritter's Hist. of Ancient Philosophy* t. IV. str. 334, 335. Tudzież w *Bu-*

bardzo rozpowszechnioną. Siwa w połączeniu z Bramą i Wisznu tworzy sławną indyjską trójcę. Nie potrzeba się wszelako dziwić że z bóstwem tem połączone są wyobrażenia takiej grozy, jaką zaledwo zdoła podzwrotnikowa utworzyć wyobraźnia. Siwę przedstawia sobie Indjanin jako ohydną istotę, podpasaną wężami, z czaszką człowieczą w ręku, z szyją podwiązaną, w opasce z kości ludzkich. Ma troje ócz, odziany w skórę tygrysią, co jest oznaką dzikich jego usposobień, błąka się po świecie niby szaleniec, a po nad lewem jego ramieniem wznosi głowę zabójczy Cobra di Capella. Potwór ów przejętej grozą wyobraźni ma żonę Durgę, zwaną także czasami Kali, posiadającą i inne jeszcze rozmaite nazwiska [227]). Ciało jej jest koloru ciemno sinego, a dłonie ma czerwone, co oznacza jej nieugaszone pragnienie krwi. Ma cztery ręce, a w jednej z nich trzyma trupią czaszkę olbrzyma, język z ust jej wystaje i zwisa, opasana jest rękami swych ofiar a szyja jej ozdobiona ludzkiemi głowami, nanizanemi w około [228]).

Zwróćmy się teraz ku Grecji, a nie znajdziemy tam nawet w niemowlęctwie pojęć religijnych bynajmniej śladu czegoś podobnego. W Grecji bowiem gdzie przyczyny obawy mniej liczne, wyraz przestrachu nie objawiał się tak powszechnie, zaczem Grecy nie myśleli bynajmniej o wyrażeniu w religji swej owych uczuć grozy, jak Indjanie. Dążnością cywilizacji azjatyckiej było rozszerzyć przestrzeń rozdzielającą człowieka od jego bóstw — zmniejszyć ją usiłowała cywilizacja grecka. I owoż w mitologji indyjskiej wszystkie bóstwa mają w sobie coś potwornego, jako n. p. Wisznu ma cztery rąk, Brama pięć głów i inne tym podobnie [229]). Bogowie Grecji atoli wyobrażeni są

---

chanan' Mysore t. II. str. 410 godną uwagi okoliczność że nawet kasta Naimarów której „właściwem bóstwem" jest Wisznu, „nosi na czole znak Siwy." O czci Siwy za czasów Aleksandra W. czyt. *Thirlwall's History of Greece* t. VII. str. 36 a o jej rozszerzeniu się w *Bohlen, Das alte Indien* t. I. str. 29, 147, 206, tudzież *Transac. of Asiatic Society* t. II. str. 50, 294.

[227]) Tak twierdzą powszechnie teologowie indyjscy; lecz według Rammohun Roy, Siwa ma dwie żony. *Rammohun Roy on the Veds* str. 90.

[228]) O tych przymiotach i wizerunkach Siwy i Durgi, czyt. *Rhode, Religiöse Bildung der Hindus* t. II. str. 241. *Coleman's Mythology of the Hindus* str. 63, 92. *Bohlen, Das alte Indien.* t. I. str. 207. *Ward's Religion of the Hindoos* t. I. str. XXXVII. 27, 145. *Transac. of Society of Bombay* t. I. str. 215, 221. Porówn. zajmujący opis obrazu, mającego jak się zdaje przedstawiać Mahadeę w *Journal Asiatique* ser. I t. I str. 354. Paris 1822.

[229]) *Ward on the Religion of the Hindoos* t. I. str. 35. *Transac. of Society of Bombay* t. I. str. 223. Porówn. przypisy w *Dabistan* t. II. str. 202.

zawsze jako ludzie w kształcie naturalnym[230]). Żaden nie byłby był ceniony w Grecji artysta, coby się ośmielił przedstawiać Bogów inaczej. Mógł ich uczynić silniejszymi i piękniejszymi od człowieka, lecz ludźmi musieli pozostać zawsze. To podobieństwo między bóstwem a człowiekiem, właściwe religijnemu uczuciu Greków, było wprost przeciwne wyobrażeniom religijnym Indjan.

Taż sama różnica jaką znajdujemy w artystycznym wyrazie obu religji, istnieje w teologicznych podaniach obu narodów. W księgach indyjskich wyobraźnia wysila się na opowiadanie czynów bóstw rozmaitych, a im więcej w czynach tych widocznego jest niepodobieństwa, z tem większą przypisywano je onym uciechą. Bogowie Grecji przeciwnie nie tylko posiadali kształty ludzkie, lecz zarazem i wszystkie właściwości człowiecze, ludzkie dążności i zamiłowania[231]). W Azji gdzie wszystko w przyrodzie przejmowało grozą człowieka, zrodziło się w nim tak głębokie poszanowanie sił wyższych, że nigdy

---

[230]) „Bogowie Grecji byli podobni do ludzi z wielce spotęgowanemi siłami i władzami, i postępowali tak jakby to byli czynili ludzie w podobnych okolicznościach, ale z godnością i siłą odpowiednią ich doskonalszemu usposobieniu. Bogowie indyjscy przeciwnie, lubo posiadający namiętności ludzkie, mają zawsze coś potwornego w swej postawie, a coś dzikiego i dziwacznego w postępowaniu. Są one rozmaitej barwy, czerwone, żółte lub niebieskie, niektóre z nich mają po dwanaście głów a najczęściej po cztery rąk. Wpadają najczęściej w zapamiętały gniew bez przyczyny, a uspokajają się również bez żadnego powodu.“ *Elphinstons's History of India* str. 96, 97. Tudzież *Erskine on the Temple of Elephanta* w *Transac. of Soc. of Bombay* t. I. str. 246. *Dabistan* t. I. str. CXI.

[231]) „W zmysłowym polyteizmie innych głównych narodów starożytnych, n. p. u Egipcjan, bóstwa były głównie, czyli wyłącznie, uosobione w postaci zwierząt, potworów, lub innych godeł fantastycznych. Przeciwnie w Grecji wynikało to już z ducha i piękności bóstw uosobionych w ludzkiej postaci, że musiano im przypisać również ludzkie dążności i uczucia. Niebo tam podobnie jak ziemia ma swoje królewskie dwory i pałace, swoje rzemiosła i zatrudnienia, małżeństwa, intrygi i rozwody.“ *Mure's History of the literature of Greece* t. I. str. 471, 472. Toż samo powiada Tennemann w *Geschichte der Philosophie* t. III. str. 419. „Diese Götter haben Menschengestalt“.... „Haben die Götter aber nicht nur menschliche Gestalt, sondern auch einen menschlichen Körper, so sind sie als Menschen auch denselben Unvollkommenheiten, Krankheiten und dem Tode unterworfen; dieses streitet mit dem Begriffe (mianowicie epikurejskiem). „Porówn. *Grote's History of Greece* t. I. str. 596: „Wiek mityczny był zaludniony mieszaniną Bogów, heroów, i ludzi tak z sobą powiązanych, że nieraz niepodobna było odróżnić do której klasy „jakie imie należy.“ Uskarza się także na to Xenophanes, czyt. *Müller's Hist. of Lit. of Greece* Londyn, 1856 str. 251.

nie ośmielił się stawiać na równi własnych czynności z czynnościami swych bóstw. W Europie przeciwnie człowiek ośmielony nieszkodliwością i bezczynnością świata zewnętrznego, nie obawiał się tego porównania, którego nie poważyłby się dopuścić żyjąc śród niebezpieczeństw strefy podzwrotnikowej. Ztąd to bóstwa greckie tak są całkowicie różne od bóstw indyjskich, że chcąc je porównać zdaje się jakbyśmy w dwa zupełnie odmienne wstępowali światy. Grecy uogólniali swe postrzeżenia nad duchem człowieka i przenosili je następnie do bóstw swoich. Godność niewieścia wyobrażona była w Dyanie [232]), piękność i zmysłowość w Wenerze, duma w Junonie a mądrość w Minerwie. Podobnież było i ze zwykłemi zatrudnieniami bogów. Neptun był żeglarzem, Wulkan kowalem, Apolin czasem muzykiem, czasem poetą, czasem pasterzem, Kupidyn, rozkoszne chłopię, igrał sobie swym łukiem i strzałami. Jowisz był zakochanym, dobrodusznym władzcą, a Merkurego wyobrażano naprzemian jako wiernego posła, albo też jako prostego, znanego złodzieja.

Taż sama zupełnie dążność, podnieść i zrównać siły człowieka z siłami nadczłowieczemi, okazuje się w innej jeszcze właściwości religji greckiej. Oto w Grecji po raz pierwszy spotykamy cześć boską oddawaną bohaterom — ubóstwienie człowieka. Według wyżwyłuszczonych zasad, nie mogłoby to było stać się nigdy w krajach podzwrotnikowych, gdzie zjawiska przyrody, otaczające człowieka, napełniały go nieustannem poczuciem jego nicości. Naturalnie zatem cześć heroów nie mogła być przyjętą w starożytnej religji Indów [233]) nie była też znaną w Egipcie [234]), ani w Persji [235]), ani też o ile mi wiadomo nie znali

---

[232]) Uwaga ta ściąga się także do piękności kształtów, którą usiłowali najprzód osiągnąć w posągach wyobrażających ludzi, a poźniej przenieśli do posągów Bóstw. Dobrze to wyłożył Grote w ważnem swem dziele *History of Greece* t. IV str. 133, 134 wyd. z r. 1847.

[233]) „Wszelako cześć ubóstwionych heroów nie wchodzi w system ich religji.“ *Colebrooke on the Vedas* w *Asiatic Researches* t. VIII str. 495.

[234]) *Mackay's Religious Development* t. II str. 53 Londyn 1850. Porówn. *Wilkinson's Ancient Egyptians* t. IV str. 148, 318. *Matter Histoire de l'Ecole d'Alexandrie* t. I str. 2. Owe ubóstwienie ludzi: „culte des grands hommes“, które poźniej widzimy w Alexandrji, *Matter* t. I str. 54, musiało powstać za wpływem Greków.

[235]) Niema żadnego śladu o tem w *Zenda Wescie*, a Herodot powiada że Persowie różnili się w tym względzie od Greków iż nie wierzyli w Bogów w ludzkiej postaci. Ks. I Rozd. CXXXI t. I str. 308.

jej Arabowie [236]). W Grecji atoli człowiek mniej poniżony, mniej że tak rzekę, przyćmiony światem zewnętrznym, więcej baczył na własne siły i nie popadł we własnem przekonaniu w to poniżenie, jak gdzie indziej. Ztąd poszło że ubóstwienie śmiertelnych było przyjęte w religji greckiej już w najrańszym okresie dziejów Grecji [237]) a rzecz ta była tak naturalną dla Europejczyków, że zwyczaj ten widzimy poźniej z świetnem powodzeniem odnowiony w rzymskim kościele. Inne okoliczności, zupełnie odmiennej natury, wykorzeniają stopniowo ten rodzaj bałwochwalstwa [238]), lecz objaw ten jest godny uwagi, jako jedna z niezliczonych skazówek kierunku, w którym cywilizacja Europejska zboczyła od wszystkich poprzedniczych.

W ten tedy sposób w Grecji dążyło wszystko do podniesienia godności człowieka, podczas gdy w Indjach wszystko go poniżało [239]). Słowem rzec można że Grecy mieli w największem poważaniu siły człowieka, Indjanie siły nadczłowiecze. Pierwsi zajmowali się więcej tem co było znane i doścignione, drudzy tem co nieznane i tajemnicze [240]). Wyobraźnia, którą Indjanin, olśniony wielkością i wspaniałością przyrody, nie starał się nigdy hamować, na małym półwy-

---

[236]) Nie znalazłem nigdzie żadnej wzmianki świadczącej o czci podobnej w religji dawnych Arabów — jest ona zaiste całkiem obcą duchowi Mahometanizmu.

[237]) *Mure's History of the Literature of Greece* t. I str. 28, 500, t. II str. 402. Są tam bardzo dobre uwagi w przedmiocie, którego nie wyczerpał dostatecznie Coleridge w *Literary Remains* t. I str. 185. Thirlwall w *History of Greece* t. I str. 207 czyni uwagę że: „myśli i uczucia z których powstało ubóstwienie heroów, dają się widocznie rozeznać w poematach Homerycznych.“ Porówn. *Cudworth's Intellectual System* t. II str. 226, 372. Alexander uzyskał dla przyjaciela swego Hephaistiona prawo, „aby mu była oddawana cześć winna heroom.“ *Grote's History of Greece* t. XII str. 339.

[238]) Cześć oddawana zmarłym, a w szczególności męczennikom, stała się głównym punktem spornym pomiędzy starowiercami i manichejczykami. *Beausobre, Histoire critique de Manichée* t. I str. 316, t. II str. 651, 669. Można sobie łatwo wyobrazić jak przeciwni temu musieli być Perscy heretycy.

[239]) Cousin w swem wymownem i genjalnem dziele *Histoire de la Philosophie* ser. II t. I str. 183—187 podaje kilka trafnych spostrzeżeń o tak zwanej u niego „l'epoque de l'infini“ na Wschodzie, w przeciwstawieniu z epoką „du fini“, która zaczęła się w Europie. Lecz co do przyczyn tego fizycznych, podaje on tylko wielkość przyrody, zapoznając naturalne żywioły tajemniczości i grozy, które podbudzały nieustannie uczucia religijne.

[240]) Pewien uczony orjentalista powiada że żaden naród nie czynił tyle usiłowań co Indjanie aby: „rozwiązać, wyczerpać, zrozumieć to, co jest nie do rozwiązania, niezgłębione, niezrozumiałe.“ *Troyer's Preliminary Discourse on the Dabistan* t. I str. CVIII.

spie starożytnej Grecji utrzymana w równi z rozumem, straciła swoją przewagę. W Grecji po raz pierwszy w dziejach świata wyobraźnia została w pewnym stopniu umiarkowana i ograniczona rozumem. Nie aby potęga jej była ubezwładniona i żywotność stępiona; tylko że została powściągniętą i ułagodzoną, umiarkowaną w swej wybujałości, trzymaną na wodzy w szalonym swym polocie. Wszelako że nie utraciła dzielności swojej mamy jak najsilniejsze dowody w tych utworach greckiego ducha, które do naszych przeżyły czasów. Korzyść przeto była zupełną, gdy badawcze, rozbierające władze rozumowe umysłu były uprawiane bez nadwerężenia religijnych i poetycznych popędów wyobraźni. Czy równowaga owych dwu władz była zupełna, dokładna lub nie, to inne pytanie; pewna atoli że duch grecki bliżej stanął owej równowagi, niżeli którakolwiek z dawniejszych cywilizacji [241]). Nie można zda mi się zaprzeczyć że pomimo tego za nadto wiele pozostawiano zawsze przewagi wyobraźni i że czysty rozum nigdy jeszcze należytego nie miał poważania. Wszelako nie obala to tej wielkiej prawdy że literatura grecka pierwsza otrzęsła się z tego poniekąd, i że tu po raz pierwszy spostrzegamy rozmyślną, systematyczną dążność mierzenia prawdy każdego zdania zgodnością onegoż z rozumem ludzkim, a tym sposobem zawarowania człowiekowi przysługujących mu praw samodzielnego sądu w przedmiotach najwyższej, nieobliczonej wagi.

Wybrałem Indję i Grecję do powyższego porównania dlatego że ztamtąd posiadamy najobfitsze i najstaranniej zebrane szczegóły. Wszy-

---

[241]) Zwraca na to uwagę Tennemann, nie usiłując wszelako wskazać przyczyny: „Die Einbildungskraft des Griechen war schöpferisch, sie schuff in seinem Inneren neue Ideenwelten; aber er wurde doch nie verleitet die idealische Welt mit der wirklichen zu verwechseln, weil sie immer mit einem richtigen Verstande und gesunder Beurtheilungskraft verbunden war.“ *Geschichte der Philosophie* t. I str. 8, a w t. VI na str. 490 powiada: „Bei allen diesen Mängeln und Fehlern sind doch die Griechen die einzige Nation der alten Welt, welche Sinn für Wissenschaft hatte, und zu diesem Behufe forschte. Sie haben doch die Bahn gebrochen, und den Weg zur Wissenschaft geebnet.“ Podobnież Sprengel w *Histoire de la Médecine* t. I str. str. 215. A o wzmiankowanem przeciwieństwie Wschodniego i Europejskiego ducha cz. *Matter Histoire du Gnosticisme* t. I str. 18, 233, 234. Toż samo powiada i Kant, *Logik* w *Kant's Werke* t. I str. 350: „Unter allen Völkern haben also die Griechen erst angefangen zu philosophiren. Denn sie haben zuerst versucht nicht an dem Leitfaden der Bilder die Vernunfterkenntnisse zu cultiviren, sondern *in abstracto*; statt dass die anderen Völker sich die Begriffe immer nur durch Bilder *in concreto* verständlich zu machen suchten.“

stko atoli cokolwiek wiemy o cywilizacji innych krajów podzwrotnikowych potwierdza pogląd nasz co do wpływu i skutków zjawisk przyrody. Liczne wykopaliska w Ameryce środkowej przekonują że religja tamtejszokrajowa, równie jak indyjska, była wykończonym systemem niepomiarkowanej grozy [242]). Ani tam, ani w Mexyku, ani w Peru, ani w Egipcie nie ośmielono się przedstawiać Bogów w postaci ludzkiej, ni też przypisywać im człowieczych własności. Świątynie nawet tamtejsze są to ogromne gmachy, budowane częstokroć z wielką sztuką, lecz zawsze widoczny w ich budowie zamiar przerażenia trwogą umysłu, czem uderzającą stanowią sprzeczność z pięknemi, lekkiego stylu budowlami, przeznaczonemi do sprawowania religijnych obrzędów u Greków. Owoż skutki tegoż samego zasadniczego prawa widzimy nawet w stylu architektonicznym. Niebezpieczeństwa krajów podzwrotnikowych nadały cywilizacji tamtejszej kierunek ku nieskończoności; cywilizacja europejska, wolna od owych niebezpieczeństw, zajmowała się więcej rzeczywistością. Chcąc przedstawić następstwa tego wielkiego przeciwieństwa potrzebaby wykazać w jakim zostają do siebie związku nieskończoność, fantastyczność, synteza i dedukcja, a z drugiej strony w jakim stoją ku nim przeciwieństwie skończoność, skeptycyzm, analiza i indukcja. Całkowity ten wywód zaprowadziłby mię zbyt daleko po za granice niniejszego wstępu, a nawet może nie starczyłby po temu zasób mych wiadomości, nie pozostaje mi zatem jak polecić gorliwemu rozmyślaniu czytelnika tego, co w tym, jak dobrze czuję, niedokładnym wskazałem zarysie, który wszelako doda żywiołu do przyszłych poszukiwań i ośmielam się tuszyć, otworzy nowe pole historykom, zwracając ich baczność na to, że wszędzie jest po nad nami ręka przyrody, i że dzieje ludzkiego ducha mogą być właściwie pojęte i zrozumiane tylko w połączeniu z dziejami i zjawiskami fizycznego świata.

---

[242]) Tak czytamy o jednym z bałwanów w Kopanie: „Zamiarem rzeźbiarza, który go wykował, zdaje się było obudzenie grozy.“ *Stephen's Central America* t. I str. 152 a na str. 159: „Kształt rzeźby najwięcej używany była trupia głowa.“ W Majapanie: „całą swą sztukę wysilił artysta na przedstawienie postaci ludzkich i zwierzęcych o odrażających rysach i takimże wyrazie“ a na str. 412 „nienaturalne dziwaczne twarze.“

Uwaga do str. 50.

Ponieważ twierdzenia te są wielkiej wagi nie tylko pod fizjologicznym względem, ale także niezależnie od takowego, ze stanowiska społecznego i ekonomicznego, będę się starał w niniejszym dodatkowym przypisie uzasadnić je jeszcze gruntowniej, wykazując że związek pomiędzy żywnością przesiąkłą węglikiem, a czynnością oddychania widoczny jest w całym świecie zwierzęcym.

Gruczołem najwięcej upowszechnionym u zwierząt jest wątroba [1]), której głównem przeznaczeniem jest uwalniać organizm od zbytecznego węglika, czego dokonuje przez wydzielanie żółci, płynu wielce węglikiem przesiąkłego [2]). Owoż nader zajmującym jest związek tegoż działania z czynnością oddychania. Znajdujemy bowiem w ogóle w życiu zwierzęcem że wątroba i płuca są w uzupełniającym się wzajemnie stosunku, to jest gdy jeden z tych organów jest małej objętości i mało czynny, drugi bywa wielki i tem czynniejszy. I tak gady mają słabe płuca, lecz wątrobę wielką [3]), podobnież u ryb niemających bynajmniej płuc w zwykłem znaczeniu tego słowa, objętość wątroby bywa często ogromną [4]). Przeciwnie owady mają bardzo bogaty i skomplikowany system organów oddechowych, lecz wątroba ich jest mała a działanie jej bywa zwykle bardzo powolne [5]). Jeżeli znów

---

[1]) „Gruczołem znajdującym się powszechnie w królestwie zwierząt, jest wątroba.“ *Grant's Comp. Anat.* str. 576. Czyt. także *Béclard Anat. Gen.* str. 18 i Burdacha *Traité de Physiol.* t. IX str. 580 gdzie powiada o wątrobie: „Il existe dans presque tout le règne animal.“ Czytaj także *Rymer Jones's Animal Kingdom* 1855 str. 183 i *Owen's Invertebrata* 1855 str. 104.

[2]) Do czasu rozbiorów czynionych przez Demarçay w 1837 mało co wiedziano o żółci; dopiero znakomity ten chemik dowiódł że główną jej częścią jest żółcian sodu i że kwas żółciowy zawiera blisko 63% węglika. Porów. *Thomson's Animal Chemistry* str. 59, 60, 412, 602 z *Simon's Chemistry* t. II str. 17 — 21.

[3]) Objętość wątroby i ilość żółci nie stosują się do ilości pożywienia i częstego jedzenia, ale są w odwrotnym stosunku do objętości i wykształcenia płuc“... „Wątroba jest stosunkowo większą u płazów, mających płuca z wielkiemi komórkami niezdolne do szybkiego wydzielania gazu węglowego z krwi.“ *Good's Study of Medicine* 1829 t. I str. 32, 33. Czytaj *Cuvier Règne Animal* t. II str. 2 „*de la petitesse des vaisseaux pulmonaires*“ u gadów.

[4]) *Carus's Comparative Anatomy* str. 385,596, *Rymer Jones's Animal Kingdom* str. 646.

[5]) Wprawdzie Gaide twierdził że „*vaisseaux biliaires*“ niektórych owadów nic nie wydzielają, wszelako okazuje się że zdanie to jest całkiem mylne. Czyt. *Latreille* w *Cuvier Règne Animal* t. IV str. 297, 298.

zamiast porównywania rozmaitych gatunków zwierząt, porównamy rozmaite stopnie, które w rozwoju swego organizmu przechodzi toż samo zwierze, znajdziemy tem większe potwierdzenie tej ogólnej uderzającej zasady. Prawo to bowiem działa jeszcze przed urodzeniem; płuca bowiem u dziecka przed narodzeniem są prawie nieczynne, lecz wątroba za to jest ogromna, wielce czynna, wydzielająca wielką obfitość żółci [6]). A stosunek ten jest tak niezmienny, że w poczęciu wątroba tworzy się najpierwsza, przeważa w całym okresie żywota w zarodzie i dopiero zmniejsza się raptownie po porodzie, gdy płuca zaczynają swą czynność, a organizm według nowej zmienionej uzupełnia się modły.

Fakta te, nader zajmujące dla myślącego fizjologa, są wielkiej wagi odnośnie do zasady rozwiniętej w powyższym rozdziale. Jako płuca i wątroba uzupełniają się w postępie swego rozwoju, również jest wielce prawdopodobnem że uzupełniają się także w czynnościach do których są przeznaczone, i że to czego nie wykona jeden z tych organów, dopełni drugi. Owoż gdy wątroba ma przeznaczenie, jako nas uczy chemja, uwalniać organizm ludzki od węglika, przez wydzielanie płynu przesiąkłego węglikiem, słusznie mniemaćby należało nawet i bez wszelkiego dalszego dowodu, że i płuca podobnie toż samo mają przeznaczenie; czyli innemi słowy, że w razie gdy z jakiejkolwiek przyczyny organizm nasz zbytnie przepełni się węglikiem, słusznie oczekiwać należy że zadaniem płuc będzie wyzwolić go od tegoż złego. To prowadzi nas inną znów drogą do wniosku że żywność wiele posiadająca węgliku, natęża czynność płuc; tak tedy związek zachodzący

---

[6]) „La prédominance du foie avant la naissance“ wykazał Bichat w *Anatomie Générale* t. II str. 272 i inni fizjologowie; wszelako dr. Elliotson był jednym z pierwszych, co wytłomaczył fakt za którego wyjaśnieniem napróżnobyśmy w dawniejszych szukali pisarzach. „Przypuszczenie że jednem z głównych zadań wątroby jako i płuc jest wyprowadzanie gazu węglowego z organizmu zwierzęcego, z tą różnicą że rozkład powietrza w płucach wprowadza ciepło do krwi, podczas gdy wydzielanie żółci z wątroby odbywa się bez pomnożenia ciepła, było ulubionem jak sobie przypominam twierdzeniem mojem w czasie mych nauk. Profesorowie Heidelberscy twierdzenie to także popierali wielu dowodami. W zawiązku płodu, któremu ciepło macierzyńskiego łona wystarcza, płuca nie są wcale czynne, ale wątroba jest wielkiej objętości i żółć wydziela obficie, tak że meconium czyli odchody nagromadzają się znacznie w ostatnich miesiącach ciąży.“ *Elliotson's Human Physiology* 1840 str. 102. W Lepelletier'a *Physiologie Médicale* t. I str. 466 t. II str. 14, 546. 550 wszystko to jest najgorzej pobałamucone.

pomiędzy spożywaniem pokarmów obfitujących w węglik, a czynnościami oddechania, nie jest jak utrzymują niektórzy czczem przypuszczeniem, ale czysto umiejętną teorją, stwierdzoną nietylko za pomocą chemji, ale przez cały układ królestwa zwierzęcego, a nawet przez zbadanie zarodów zwierzęcego żywota przed urodzeniem [1]). Zdania Liebiga i jego szkoły są stwierdzone taką mnogością faktów analogicznych i w takim są harmonijnym związku z innemi umiejętnościami, tworzącemi całość wiedzy naszej, że zapamiętała jedynie odraza od wszelkich prawd ogólnych, lub nieudolność zapuszczenia się na szerokie pole filozoficznego rozumowania, może być przyczyną nieuznania wniosków, które stopniowo same coraz to dobitniej naciskały się od czasu gdy Lavoisier, przed siedmdziesięciu laty, usiłował wytłomaczyć czynności oddechania przez poddanie takowych pod prawa kombinacji chemicznej.

W niniejszej tedy uwadze, również jak i w przypisach 30, 31 i 35 rozbierałem obszernie stosunek zachodzący pomiędzy żywnością, oddechaniem, a ciepłem zwierzęcem, co dla czytelnika niezamiłowanego w dociekaniach fizjologicznych wyda się może przydługiem; wszelako badanie to było nam potrzebne z powodu zarzutów czynionych ze strony tych badaczów, którzy nie zgłębiwszy przedmiotu wyczerpująco w całości, uderzają na niektóre punkta częściowo. Godniejszym przytoczenia przykładem z powodu znamienitości i sławy autora jest ogłoszone niedawno dzieło Sir Benjamina Brodie pod tytułem: Poszukiwania fizjologiczne, *Physiological Researches* 1851 zawierające doświadczenia z wielką czynione bystrością nad psami i królikami, celem udowodnienia że ciepło zwierzęce pochodzi raczej z systemu nerwowego niźli z działania naczyń oddechowych. Nie wda-

---

[1]) „Wątroba jest najpierwszym organem tworzącym się w embryonie. Rozwija się od kanału pokarmowego, a około trzeciego tygodnia zapełnia całe podbrzusze i waży połowę tego co cały płód.“... „Przy urodzeniu się dziecka jest ona bardzo wielkiej objętości, i zajmuje całą górną część podbrzusza“... „Wątroba zmniejsza się raptownie po urodzeniu, prawdopodobnie z powodu ubytku kanału pępkowego.“ *Wilson's Human Anatomy* 1851 str. 638. Porówn. *Burdach's Physiologie* t. IV str. 447 gdzie powiada o wątrobie u dziecka: „Cet organe croît avec lenteur, surtout comparativement aux poumons; le rapport de ceux-ci au foie étant à peu près de 1 : 3 avant la respiration, il était de 1 : 1·86 après l'établissement de cette dernière fonction.“ Patrz także str. 91 i t. III str. 483, a o przewadze wątroby w początkach płodu czyt. uwagi Serresa w *Geoffroy Saint-Hilaire Anomalies de l'Organisation* t. II str. 11, którego wszakże ogólne wnioski zdają się nieco przedwczesne.

jąc się w szczegółowy rozbiór twierdzeń tego znakomitego lekarza, pozwolę sobie jedynie uczynić uwagę: 1. Że historja nas uczy, że żadna wielka prawda fizjologiczna nie była odkrytą, ani też mylna jaka fizjologiczna zasada obaloną, za pomocą podobnych, na jedną klasę zwierząt ograniczonych doświadczeń; a to po części z powodu, że w fizjologji mamy do czynienia z żywemi, stawiającemi opór ciałami i że wszelkie czynione tu doświadczenie ściąga stan anormalny, wprowadza w ruch nowe przyczyny, których doniosłość nie da się obliczyć, jeżeli nie jesteśmy w stanie, jak nieraz w świecie nieorganicznym, poddać pod rozbiór całe zjawisko; 2. że drugi dział świata organicznego mianowicie królestwo roślin, o ile dostrzedz jesteśmy w stanie, nie posiada systemu nerwowego, wszelako pomimo tego posiada ciepło; a wiemy nadto że ciepło jest wynikiem kwasorodu i węglika. (P. przypis 32 do rozdz. II.); 3. że doniesienia podróżników dotyczące rozmaitego rodzaju i rozmaitej ilości pokarmów, spożywanych w gorących i w zimnych krajach, dają się wytłomaczyć za pomocą teorji oddechania i teorji chemicznych o pochodzeniu ciepła zwierzęcego, lecz nie dają się bynajmniej objaśnić teorją wyprowadzającą toż ciepło z systemu nerwowego.

Rozdział III.

Rozbiór metody używanej przez metafizyków do wyśledzenia praw duchowych.

Przytoczone przezemnie dowody zdają się stwierdzać jak najzupełniej dwie główne rzeczy, które jeżeli nie będą mogły być obalone, stanowią konieczną podstawę historji powszechnej. Po pierwsze mianowicie: że siły przyrody działały daleko potężniej, daleko silniej na cywilizacje pozaeuropejskie, niźli w Europie, powtóre że siły te wyrządziły niezmiernie wiele złego i że podczas gdy niektóre z nich stały się przyczyną nierównego podziału bogactw, inne znów zepsuły równowagę władz umysłowych, zwracając uwagę człowieka ku przedmiotom zapalającym wyobraźnię. Jak daleko tylko możemy zasięgnąć w przeszłość, uczy nas doświadczenie że we wszystkich krajach pozaeuropejskich przeszkody te, stawające w drodze rozwojowi cywilizacji, były nie do przezwyciężenia; przynajmniej żaden dotychczas naród przemódz onych nie zdołał. W Europie atoli, gdzie wszystko na mniejsze rozwija się rozmiary jak w innych częściach świata, co położona w strefie zimniejszej, posiada glebę mniej bujną, mniej przerażające widoki i gdzie w ogóle zjawiska fizyczne nie objawiają się z taką siłą jak gdzieindziej, łatwiej było człowiekowi otrząść się z złudnych przesądów wyobraźni, zaczerpniętych w przyrodzie, i łatwiej mu było przyjść wprawdzie nie do całkiem jeszcze sprawiedliwego rozpodziału bogactw, lecz znacznie już bliżej ku temu, niż się to działo w krajach starożytnych.

Ztąd też wynika że w całym toku dziejów powszechnych widzimy w Europie dążność poddania przyrody pod władzę człowieka, po

za Europą przeciwnie poddania człowieka pod władzę przyrody. Są rozmaite w tym względzie wyjątki w krajach barbarzyńskich, w krajach atoli ucywilizowanych prawo to było powszechne. Podstawą zatem filozofji historji jest ów wielki rozdział pomiędzy cywilizacją europejską a nieeuropejską, podsuwa nam bowiem ważną uwagę, że chcąc np. zrozumieć historję Indji, musimy najprzód poznać dokładnie świat zewnętrzny, dlatego że świat ten wywierał tam większy wpływ na człowieka, niźli człowiek na niego. Gdybyśmy znów chcieli poznać historję np. Francji lub Anglji, musimy głównie badać człowieka, gdyż w krajach tych działanie przyrody stosunkowo było słabe, każdy krok w drodze wielkiego postępu zwiększał władzę ducha ludzkiego nad światem zewnętrznym. W tych nawet krajach gdzie władza człowieka najwyższego dosięgła stopnia, działanie przyrody jest jeszcze niezmiernie wielkie — wszelako zmniejsza się z każdem następnem pokoleniem, gdyż wzrastająca wiedza nasza stawia nas w możności, nie tyle kierować siłami przyrody, jak przewidywać ich działanie, i tym sposobem unikać wiele złego, którego skutków inaczej doznaćbyśmy musieli. Jak skuteczne były usiłowania nasze widać już z tego, że w ogóle życie ludzkie staje się dłuższe, a liczba nieuchronnych niebezpieczeństw zmniejsza się; co tem jest godniejsze uwagi, że wzrastająca ciekawość człowieka czyni go coraz śmielszym w nabywaniu wiedzy, komunikacja wzajemna staje się coraz ściślejszą, jak nigdy przedtem, zaczem podczas gdy pozornie mnożą się niebezpieczeństwa, przekonywa nas doświadczenie że rzeczywistych niebezpieczeństw w ogóle ubywa [1]).

Biorąc zatem dzieje Europy ze stanowiska najogólniejszego, ograniczając się jedynie na pierwotnej przyczynie wyższości cywilizacji tutejszej nad innemi w innych częściach świata, znajdujemy takową w tem, że duch człowieka przemógł organiczne i nieorganiczne siły przyrody. Wszystkie inne przyczyny są podrzędne tej głównej [2]). Wi-

---

[1]) Umniejszenie to nieszczęśliwych wypadków jest jedną acz małoznaczną przyczyną dłuższego życia; najgłówniejszą atoli przyczyną jest ogólne polepszenie naturalnego stanu człowieka. Cz. *Sir B. Brodie's Lectures on Pathology and Surgery* str. 212. A na dowód że ludzie w stanie ucywilizowanym są silniejsi od nieucywilizowanych czyt. *Quetelet sur l' Homme* t. II str. 67, 272. *Lawrence's Lectures on Man* str. 275, 276. *Ellis's Polinesian Researches* t. I str. 98. *Whateley's Lectures on Political Economy* 8vo 1831 str. 59. *Journal of the Statistical Society* t. XVII str. 32, 33. *Dufau, Traité de Statistique* str. 107. *Hawkins's Medical Statistics* str. 232.

[2]) Później zastanowię się nad ogólnemi społecznemi tego następstwami. Następstwa czysto ekonomiczne doskonale wykazał Mill: „Ze znamion cechu-

dzieliśmy albowiem że gdziekolwiek siły przyrody doszły do pewnego stopnia potęgi, tam cywilizacja narodowa rozwijała się niejednostajnie i była powstrzymaną w swym postępie. Najistotniejszą tedy rzeczą było ograniczenie wpływu tych zjawisk fizycznych, a to przychodziło najłatwiej tam, gdzie zjawiska te były same z siebie słabe i mniej groźne, jak mianowicie w Europie. To też w Europie jedynie powiodło się rzeczywiście człowiekowi powściągnąć potęgę przyrody, poddać ją pod władzę swej woli, a zmieniając sił jej bieg zwykły, zmusić one do przyczynienia się do jego szczęścia i do służenia ogólnym widokom ludzkości.

Wszystko w około nas przedstawia nam ślady tej chwalebnej i skutecznej walki. Zdaje się zaiste jakoby w Europie człowiek nie uląkł się przed żadnem usiłowaniem. Całe kraje jak np. Hollandję zasłonił przed napływem morza i uwolnił od zniszczenia, poznosił góry i zmienił je w równe gościńce, najbardziej jałowe ziemie urodzajną uczynił rolą, za pomocą jedynie postępu umiejętności chemicznej, podczas gdy w dziedzinie zjawisk elektrycznych najsubtelniejszą, najszybszą i najbardziej tajemniczą z wszystkich sił przyrody uczynił pośrednikiem myśli, posłuszną najdziwaczniejszym nawet wymogom człowieczego ducha.

W innych znów razach, gdzie świat zewnętrzny szkodliwie działał, powiodło się człowiekowi zniszczyć opór, który zaledwie był do ujarzmienia. Najzjadliwsze choroby, jak np. morowa zaraza, lub trąd grasujący w średnich wiekach [3]) zniknęły dziś całkowicie z ucywilizowanych krajów Europy, i zdaje się niepodobieństwem aby znów kiedy pojawić się w nich mogły. Wygubiony zwierz dziki i ptactwo dra-

---

jących postęp ekonomiczny cywilizowanych narodów, najprzód uderza uwagę, z powodu ścisłego związku z objawami produkcji, wieczysty i o ile wzrok ludzki zasięgnąć zdoła, nieograniczony wzrost władzy człowieka nad przyrodą. Znajomość nasza właściwości i praw świata fizycznego nie zdaje się bynajmniej zbliżać do ostatecznego kresu. Postępuje ona spieszniej i w więcej różnostronnych naraz kierunkach, niźli w którymkolwiek poprzednim wieku lub pokoleniu i odsłania nam często całe niezbadane jeszcze obszary, na usprawiedliwienie przekonania, że znajomość nasza przyrody jest jeszcze w dzieciństwie!" *Mill's Principles of Politic. Economy* t. II str. 246 — 247.

[3]) Czem niegdyś była straszliwa ta choroba można osądzić z słów następujących: „Au treizième siècle on comptait en France seulement dix mille leproseries, et l' Europe entière renfermait environ dix-neuf mille établissements semblables." *Sprengel Histoire de la Médecine* t. II str. 374. A jaką śmiertelność klęska ta sprawiała opisuje *Clot-Rey De la Peste*, Paryż 1840 str. 62, 63, 185, 292.

pieżne nie napada już dzisiaj spokojnych siedzib człowieka w krajach ucywilizowanych. Straszne owe klęski, głody, co po kilkakroć w ciągu każdego stulecia nawiedzały Europę [4]) zaprzestały się ponawiać, a tak skuteczne odnieśliśmy nad niemi zwycięztwo, że nie ma najmniejszej obawy aby mogły ponowić się tak straszne jak niegdyś. Zaprawdę mamy dziś tak obfite źródła zasobów, że w najgorszym razie mógłby nam się dać uczuć lekki, chwilowy niedostatek, przy obecnym albowiem stanie wiedzy naszej zapobieglibyśmy złemu środkami, które nam z łatwością nastręcza chemja [5]).

Nie potrzeba zda się przytaczać jak pod wielorakim jeszcze względem postęp cywilizacji europejskiej znamionował się umniejszeniem wpływu świata zewnętrznego, mianowicie odnośnie do tych właściwości świata tego, co mają byt niezależny od woli człowieka i nie są jego dziełem. Narody najwięcej ucywilizowane w swym stanie obecnym mało zawdzięczają stosunkowo onym właściwościom miejscowym przyrody, które po za Europą wywierały na cywilizację wpływ nieograniczony. I tak w Azji, jak i gdzie indziej, kierunek handlowy, rozległość komunikacji i inne tym podobne okoliczności zależały od mnogości rzek, od mniejszej lub większej onych spławności, od liczby i dogodności pobliskich portów. W Europie atoli zależy to nie tyle od onych fizycznych właściwości, jak od zręczności i dzielności człowieka. Niegdyś najbogatszemi te były kraje, które najhojniej uposażyła przyroda, dziś najbogatszemi są te, gdzie człowiek jest najczynniejszy. W naszym bowiem wieku, jeśli przyroda okaże się skąpą, umiemy zastąpić czem innem jej niedostatki. Jeźli rzeka nie jest spławną, lub kraj jaki nie do przebycia, umieją zaradzić temu

---

[4]) Ciekawy spis głodów powszechnych podaje w rozprawie swej Farr w *Journal of Statistical Society* t. IX str. 159, 163. Powiada on że w XI, XII i XIII wieku wypadał w Anglji głód w przecięciu raz na każde czternaście lat.

[5]) Zdaniem jednego z najznakomitszych żyjących uczonych głód w obecnym stanie umiejętności chemji jest „prawie niepodobieństwem". *Herschel's Discourse on Natural Philosophy* str. 65. Cuvier, czyt. *Recueil des Eloges* t. I str. 10 powiada że doszliśmy już „à rendre toute famine impossible." Czyt. także *Godwin on Population* str. 500. A dowód ściśle ekonomiczny o niepodobieństwie głodu w obecnym stanie postępu znajdziesz w *Mill's Principles of Political Economy* t. II str. 258. Porówn. także przypis w *Ricardo's Works* na str. 191. Głód irlandzki można uważać za wyjątek; wszelako łatwo dałoby się było mu zaradzić, gdyby ludność tamtejsza nie była tak ubogą, co udaremniło wszelkie usiłowania aby ograniczyć głód na drożyznę.

nasi inżynjerowie i złe naprawić. Jeżeli nie posiadamy rzek, budujemy kanały; jeśli nie mamy przystani naturalnych, budujemy je sobie za pomocą sztuki. A tak uderzającą jest ta dążność złamania potęgi sił przyrody, że okazuje się nawet w rozpodzieleniu ludności, w najwięcej bowiem ucywilizowanych stronach Europy ludność miast przewyższa wszędzie liczbę ludności wiejskiej, a niewątpliwą jest rzeczą że im większa mnogość ludzi zgromadza się w wielkich miastach, tem więcej wzwyczajają się oni czerpać zasób myśli z treści codziennych zatrudnień ludzkich, i tem mniej troszczyć się będą owemi zjawiskami przyrody, co są obfitem źródłem wszelkich przesądów, i które po za obrębem Europy wszędzie powstrzymały postęp człowieka w rozwoju cywilizacji.

Z tych tedy faktów stanowczy wyprowadzamy wniosek, że znamieniem charakterystycznem postępu cywilizacji europejskiej było umniejszanie wpływu praw fizycznych, a wzrost wpływu praw duchowych. Stwierdzić ostatecznie ów wywód możemy jedynie za pomocą świadectw czerpanych z historji, zaczem cały szereg dowodów, będących onego podstawą, zachowuję do dalszych tomów niniejszego dzieła. Że wszakże założenie jest z gruntu prawdziwe przypuścić musi każdy, co łącznie z powyższemi dowodami przyzna dwie rzeczy, z których żadna nie zdaje się podlegać wątpliwości. Po pierwsze mianowicie: że nie posiadamy żadnego świadectwa aby kiedy potęga sił przyrody stanowczo się zwiększyła, i że nie mamy żadnego powodu do mniemania aby wzrost takowy miał rzeczywiście kiedykolwiek nastąpić — powtóre, że mamy mnogie dowody jako zasoby ducha ludzkiego stały się potężniejsze, liczniejsze, i zdolniejsze do walki z trudnościami świata zewnętrznego; każdy albowiem nowy nabytek w dziedzinie wiedzy dostarcza nam nowych środków do owładnięcia przyrody, lub gdzie to jest niepodobnem, do przewidzenia przynajmniej następstw jej działania, ażebyśmy mogli jeżeli nie odwrócić je, przynajmniej onych uniknąć, w obu razach osłabić nacisk sił zewnętrznych na nas.

Przypuściwszy oba te pewniki, przychodzimy do wniosku nader ważnego ku poparciu niniejszego wstępu. Jeżeli bowiem miernikiem cywilizacji jest stopień odniesionego zwycięztwa naszego ducha nad siłami zewnętrznemi, okazuje się jasno że z dwojakiego rodzaju praw kierujących postępem ludzkości, prawa duchowe ważniejsze są od fizycznych. Przyjęła to pewna szkoła myślicieli jako prawdę oczywistą; nie widzę wszelako bynajmniej aby rzecz tę wyczerpującym udowodniono rozbiorem. Mniejsza atoli o nowość moich dowodów; zauważać jedynie należy że w toku rozumowania naszego uprościło się pierwotne założenie i że po raz pierwszy przychodzimy do poznania iż wykry-

cie praw rozwoju historji europejskiej jest wykryciem praw ludzkiego ducha. Prawa te duchowe, dobrze uzasadnione, będą stanowić główną podstawę — prawa fizyczne jako mniejszej wagi, będą nas zajmowały o tyle, o ile były źródłem przeszkód tamujących rozwój postępu, których wszelako siła i ponawianie się znacznie umniejszone są w ciągu kilku stuleci.

Jeżeli tedy zapytamy o środki odkrycia praw ludzkiego ducha, metafizycy mają odpowiedź w pogotowiu i odeszlą nas do prac swoich, mających nam dać nito dostateczne rozwiązanie zadania. Okazuje się zatem potrzeba sprawdzić wartość ich poszukiwań, zmierzyć objętość środków, któremi się posługują, a przedewszystkiem przekonać się o skuteczności onej metody, której się stale trzymają i za pomocą której jedynie, według ich zdania, można wielkie odkrywać prawdy.

Metoda metafizyczna, aczkolwiek rozpadająca się koniecznie na dwoje, jest pierwotnie zawsze ta sama, i zależy na tem że każden badacz zagłębia się w dochodzenie czynności własnego ducha [6]). Jest to sposób wbrew przeciwny metodzie historycznej — Metafizyk bada jednego ducha, historyk zastanawia się nad wieloma. Owoż należy tu najprzód uczynić uwagę że za pomocą metody metafizycznej nie uczyniono dotychczas ani jednego odkrycia w żadnej dziedzinie umiejętności. Wszystko, cokolwiek obecnie wiemy z pewnością, uzasadniliśmy za pomocą rozbioru zjawisk, od których odtrąciwszy wszelkie przypadkowości, prawo ogólne pozostaje jako istotna reszta [7]). Stać się to może jedynie przez wyłączenie wszelkich przypadkowości w drodze jak najliczniejszych spostrzeżeń, lub przez wyosobnienie zjawiska za pomocą jak najściślejszych doświadczeń. Jeden z tych warunków jest istotną podstawą wszelkiej umiejętności indukcyjnej, żadnym z nich atoli nie posługuje się metafizyk. Wyosobnić zjawisko jest dlań nie-

---

[6]) „Ponieważ metafizyk posiada wewnątrz własnego ducha zasoby swego rozumowania, nie jest przeto w potrzebie szukania zewnątrz siebie przedmiotów do swych badań lub rozrywki.“ *Stewart's Philosophy of the Mind.* t. I str. 462 i taż sama uwaga dosłownie prawie powtórzona w t. III na str. 260. Lokke podaje za jedyne źródło badań metafizycznych to, co jest w głębi ducha każdego człowieka, a zarazem i za jedyny miernik wszelkiej prawdy. *Essay concerning Human Understanding* w *Locke's Works* t. I. str. 18. 76, 79, 121, 146, 152, 287 t. II str. 141, 243.

[7]) Umiejętności dedukcyjne tworzą rozumie się wyjątek — cała atoli teorja metafizyki (psychologji) zasadza się na indukcji, i na przypuszczeniu że składa się z uogólnionych spostrzeżeń i że tą jedynie drogą można stworzyć naukę o duchu, podniesioną do rzędu umiejętności.

podobieństwem; żaden bowiem człowiek, chociażby uniesiony najwyższym szałem marzeń, nie zdoła się tak całkowicie wyosobnić z pod wpływu zewnętrznych wypadków, ażeby one nie wywierały pewnych skutków na jego ducha, pomimo że o ich działaniu nie posiada bynajmniej świadomości. Co do drugiego z powyższych warunków, metafizyk wcale go odrzuca; cały bowiem system jego zasadza się na przypuszczeniu że zbadawszy pojedyńczego ducha, zbadał prawa całego ogółu, tak że, gdy z jednej strony nie jest w stanie wyosobnić swych doświadczeń z pod przypadkowości, z drugiej strony sam nie chce użyć jedynego pozostającego mu środka, nie chce mianowicie rozszerzyć widnokręgu swych badań, coby go postawiło w możności wyzwolenia się od tego, co czystość onych zamąca [8]).

To jest pierwszy i główny zarzut, na który narażają się metafizycy już na samym wstępie swej umiejętności. Gdy atoli zapuścimy się nieco głębiej, natrafimy na inną okoliczność, która acz mniej widoczna, równie jest ważna i stanowcza. Metafizyk przypuściwszy że za pomocą zbadania pojedyńczego ducha jest w stanie przyjść do poznania praw wszystkich duchów, to jest ogólnych praw ducha, widzi się zawikłanym w szczególną trudność, przy użyciu owej niedokładnej metody. Trudność rzeczona, iż nie napotyka się w żadnej innej dziedzinie poszukiwań, zdaje się że uszła uwagi tych, którzy nie są obznajomieni ze sporami metafizycznemi. Aby zatem zrozumieć onej istotę potrzeba skreślić pokrótce obraz obu tych wielkich szkół, do jednej z których wszyscy metafizycy należeć koniecznie muszą.

W badaniu istoty ludzkiego ducha sposobem metafizycznym, dwie są metody postępowania, z których obie do całkiem przeciwnych

---

[8]) Uwagi te odnoszą się tylko do tych, którzy używają jedynie metafizycznej metody w swych badaniach. Jest wszelako bardzo mała liczba metafizyków, pomiędzy którymi we Francji najznakomitszym jest Cousin, co w dziełach swoich obszerniejszy rozwinęli pogląd, usiłując połączyć badania historyczne z metafizycznemi, i uznając tym sposobem potrzebę historycznego sprawdzenia pierwotnych swych, czysto rozumowych, badań. Przeciw takowej metodzie nic zarzucić nie można, jeżeli rozumie się wnioski czysto rozumowe będą uważane jako przypuszczenia, wymagające sprawdzenia. Wszelako zamiast takowego przezornego postępowania, zwykle dzieje się że hypotezy uważane bywają jako już stwierdzone teorje, jakby nie pozostawało nic więcej jak tylko dołączyć nieco przykładów objaśniających, czerpanych z historji, do prawd uzasadnionych przez psychologów. Zamieszanie takowe pomiędzy pojęciami objaśnienia a sprawdzenia, jest zwykłym błędem u myślicieli jak Vico i Fichte, co o pojawach historycznych rozumują *a priori*.

prowadzą wynikłości. Według pierwszej badacz zaczyna od zastanawiania się nad swemi wrażeniami zmysłowemi; według drugiej nad ideami swego ducha. Obie te metody prowadziły i zawsze prowadzić muszą do wyników wręcz sobie przeciwnych. I nie trudno zrozumieć tego przyczyny. W metafizyce duch jest narzędziem a zarazem i materjałem, do którego obrobienia narzędzie ono jest użytem. Zaczem gdy środki przez które tworzy się umiejętność, są zarazem przedmiotem z których się tworzy, wynika ztąd trudność szczególniejszego rodzaju. Trudność ta zależy na niepodobieństwie objęcia jednym wyczerpującym poglądem ogółu zjawisk duchowych; bo jakkolwiekby obszerny mógł być ów pogląd, nie może obejmować tego właśnie stanu ducha, przez który, czyli w którym on powzięty jest. Owoż jest zdaniem mojem istotna różnica pomiędzy poszukiwaniami w świecie zmysłowym a nadzmysłowym. W umiejętnościach przyrodniczych są rozmaite metody dociekania, wszystkie atoli do tychże samych prowadzą wyników. Przeciwnie w metafizyce, jeżeli dwóch ludzi równych zdolności i równej sumienności w dociekaniu ducha ludzkiego dwóch rozmaitych użyją metod, przekonamy się niewątpliwie że zawsze do zupełnie odmiennych dojdą wyników. Kilka przykładów posłuży do objaśnienia rzeczy tej dla tych, którzy mniej są obeznani z tym przedmiotem. Metafizycy poczynający od dochodzenia ideów, znajdują wewnątrz własnego ducha pojęcie przestrzeni. Zkądże ono powstało? zapytują. Nie może ono mieć pochodzenia swego w zmysłach, zmysły albowiem nie przedstawiają nam jak tylko to, co jest skończone i przypadkowe, aliści pojęcie przestrzeni jest nieskończonem a koniecznem [9]). Nie-

---

[9]) Porówn. *Stewart's Philosophy of the Mind* t. II str. 194 z Cousina *Hist. de la Philosophie* ser. II t. II str. 92. Pomiędzy filozofami indyjskimi była jedna sekta, która twierdziła że przestrzeń jest przyczyną wszechrzeczy. *Journal of Asiatic Society* t. VI str. 268, 290. Czyt. także *Dabistan* t. II str. 40 co wszelako sprzeciwiało się Wedom. *Rammohun-Roy On the Veds* 1832 str. 8, 111. W Hiszpanji uważają teorję o nieskończoności przestrzeni za herezję. *Dabblado's Letters* str. 96 co należałoby porównać z zarzutami Ireneusza przeciw Walentynom w *Beausobre, Histoire de Manichée* t. II str. 275. Co do rozmaitych teorji dotyczących przestrzeni odsyłam czytelników do dzieł następujących: *Ritter's Hist. of Ancient Philosophy* t. I str. 451, 473, 477, t. II str. 314, t. III str. 195 — 204. *Cudworth's Intellectual System* t. I str. 191 t. III str. 230, 472. *Kritik der reinen Vernunft* w *Kant's Werke* t. II str. 23, 62, 81, 120, 139, 147, 256, 334, 347. *Tennemann Geschichte der Philosophie* t. I str. 109 t. II str. 303, t. III str. 130 — 137, t. IV str. 284, t. V str. 384 — 387, t. VI str. 99, t. VIII str. 87, 88, 683, t. IX str. 257, 355, 410, t. X. str. 79 t. XI str. 195, 385 — 389.

skończonem jest, nie możemy albowiem pojąć ażeby przestrzeń mogła się skończyć — koniecznem jest, nie można albowiem pomyśleć ażeby mogło nie być przestrzeni. Tak twierdzi idealista. Aliści sensualista, jak ich nazywają [10]) to jest ten który w badaniach swoich wychodzi nie od ideów, lecz od wrażeń zmysłowych, przychodzi w toku rozumowania do całkiem przeciwnego wniosku. Czyni on uwagę że nie możemy bynajmniej mieć pojęcia przestrzeni, jeśli wprzód nie mieliśmy pojęcia przedmiotów i że pojęcia przedmiotów są tylko wynikłością wrażeń, które przedmioty owe na zmysły nasze wywierają. Że pojęcie przestrzeni jest koniecznem, wynika to ztąd wedle niego, że wszelki widziany przedmiot ma pewne położenie względnie innych przedmiotów — Ztąd tworzy się nierozerwalna łączność pomiędzy położeniem a pojęciem samegoż przedmiotu; a iż łączność ta nieustannie się powtarza przed nami, przychodzi zwolna do tego że nie jesteśmy w stanie pojąć żadnego przedmiotu bez położenia, czyli innemi słowy, bez przestrzeni [11]). Pojęcia, że przestrzeń jest nieskończoną, nabieramy mówi sensualista, ciągłem dodawaniem linji, powierzchni lub ciał jednych do drugich, pod któremi to trzema kształtami przedstawia nam się wszelka rozległość [12]). Podobnież w niezliczonych innych względach taż sama pomiędzy obiema szkołami zachodzi różnica. Idealista [13]) n. p. twierdzi że nasze pojęcia przyczyn, czasu, osobowości,

---

[10]) Tak nazywa Cousin wszystkich prawie najznakomitszych myślicieli angielskich, a o Kondillaku i całej jego szkole we Francji powiada że system ich nosi „le nom mérité de sensualisme“. *Cousin Histoire de la Philosophie* ser. II t. II str. 88. Tak samo nazwana jest taż sama szkoła w *Feuchtersleben's Medical Psychology* str. 52 i w *Renouard*, *Histoire de la Médecine* t. I str. 346 t. II str. 368.

[11]) Bardzo trafnie wykazuje to James Mill w *Analysis of the Phenomena of the Human Mind* t. II str. 32, 93 — 95 i inne. Porówn. *Essay concerning Human Understanding* w *Locke's Works* t. I str. 147, 148, 154, 157, tudzież genjalne rozróżnienie na str. 198 pomiędzy „pojęciem nieskończoności przestrzeni a pojęciem przestrzeni nieskończonej.“ Na str. 208 powiada Lokke sarkastycznie: „Gdy wszelako po tem wszystkiem znajdują się jeszcze ludzie, którzy utrzymują że mają jasne, pewne i dokładne pojęcie przestrzeni, niech z tego korzystają, a ja i inni jeszcze, o których wiem że przyznają jako nie doszli jeszcze do tak jasnego pojęcia rzeczy, będziemy bardzo szczęśliwi mogąc skorzystać z ich objaśnień.“

[12]) *Mill's Analysis of the Mind* t. II str. 94, 97. Czyt. także *Examination of Malebranche* w *Locke's Works* t. VIII str. 248, 249 i *Müller's Elements of Physiology* t. II str. 1081, co należy porównać z *Comte Philosophie positive* t. I str. 354.

[13]) Mówię o idealistach w przeciwieństwie do sensualistów, lubo nazwa idealistów częstokroć używana bywa przez metafizyków w zupełnie innem zna-

substancji są powszechne i konieczne, że są niezłożone, rozbiorowi niepodległe, zaczem muszą być uznane jako uzasadnione w pierwotnym ustroju ducha [14]). Przeciwnie sensualista daleki od uznania prostoty i pierwotności owych ideów, uważa je jako nader sztucznie złożone, a onych powszechność i konieczność uważa jedynie jako wynik ciągle ponawiającego się i ścisłego powinowactwa wyobrażeń [15]).

Owoż jest pierwsza ważna różnica wynikająca nieodzownie z przyjęcia różnych metod. Idealista zmuszony jest twierdzić że prawdy bezwzględne i prawdy przypadkowe mają pochodzenie odmienne [16]). Sensualista musi twierdzić że pochodzą z tegoż samego źródła [17]). Im dalej

---

czeniu. O rozmaitych rodzajach idealizmu czyt. *Kritik der reinen Vernunft* i *Prolegomena zu jeder künftigen Methaphysik* w *Kant's Werke* t. II str. 223, 389, t. III str. 204, 210, 306, 307. Według Kanta idealizm Kartezjusza jest empiryczny.

[14]) Tak mówi Dugald Stewart w *Philosophical Essays* Edinb. 1810 str. 33 o „pierwotnem pojęciu tożsamości osobistej“ A Reid w *Essays on the Powers of the Mind* t. I str. 354 powiada: „Nie znam ideów czyli pojęć mających więcej prawa aby były uznane pierwotnemi, jak pojęcia przestrzeni i czasu“. U metafizyków sanskryckich czas jest „przyczyną niezależną.“ P. *Vishnu Purana* str. 10, 216.

[15]) „Jako przestrzeń jest słowo obejmujące wszechpołożenie, czyli całość obokległości, tak czas jest słowem obejmującem wszechnastępstwa, czyli całość następności.“ *Mill's Analysis of the Mind* t. II str. 100, a o stosunku czasu do pamięci p. t. I str. 252. Jobert w *New System of Philosophy* t. I str. 33, powiada że „czas niczem innem nie jest jak następstwem zdarzeń, a zdarzenia poznajemy jedynie doświadczeniem.“ Patrz także str. 133 i porówn. co do czasu z Kondillaka *Traité des Sensations* str. 104 — 114, 222, 223, 331 — 333. Tudzież *Essay concerning Human Understanding* ks. II Rozdz. XIV w *Locke's Works* t. I str. 163. Cz. także drugą jego odpowiedź Biskupowi Worcesterskiemu *Works* t. III str. 414 — 416. tudzież t. I str. 285 — 290, 292, 308, t. III str. 5, 10, 17.

[16]) Reid w *Essays on the Powers of the Mind* t. I str. 281 powiada że prawdy bezwzględne „nie mogą być uzasadnione na wrażeniach zmysłowych, zmysły bowiem okazują nam tylko jak co jest, lecz nie jak być koniecznie musi.“ T. II str. 53, 204, 239, 240, 281. Taż sama różnica stanowczo postawiona w *Whewell's Philosophy of Inductive Sciences* 8vo 1847 t. I str. 60 — 73, 140. P. także *Dugald Stewart's Philosophical Essays* str. 123, 124. W. Hamilton w *Additions to Reid's Works* str. 754 powiada że przeciwieństwo prawd bezwzględnych zgoła pomyślane być nie może'. Wszelako uczony ten pisarz nie wspomina jakim sposobem poznać można co „nie może być pomyślane.“ Że nie pomyśleliśmy dotąd myśli jakiejś, to nie jest jeszcze dowodem że ona „nie może być pomyślaną“, gdyż może to nastąpić poźniej w dalszym postępie wiedzy.

[17]) Utrzymują to wszyscy naśladowcy Lokka, a w jednym z najnowszych utworów tej szkoły znajduje się oświadczenie że „utrzymywać jakoby bez-

postępują te dwie wielkie szkoły, tem wybitniejszem staje się owo przeciwieństwo. Są one z sobą w otwartej wojnie w każdej dziedzinie nauk moralnych, filozofii i sztuki. Idealista utrzymuje że wszyscy ludzie mają już w istocie swej jednakowe pojęcie dobra, prawdy i piękna. Sensualista twierdzi że nie istnieją bynajmniej podobne pierwowzory, gdyż pojęcia te pochodzą z wrażeń zmysłowych, a wrażenia zmysłowe w człowieku zależą od zmian w jego ciele i od wypadków zewnętrznych, które na ustrój jego cielesny wywierają wrażenia.

Owoż jest mały przykład odmiennych wniosków, do których najzdolniejsi metafizycy przyszli jedynie skutkiem tego, że w poszukiwaniach swoich odmiennej używali metody. Należy to bardzo dobrze zauważać, po użyciu bowiem obu metod powyższych środki badawcze metafizyków są oczywiście wyczerpane [18]). Oba obozy przyznają jednozgodnie że prawa duchowe odkryć można tylko przez dociekanie pojedyńczego ducha, i że niema nic w duchu, coby nie było wynikiem bądź ducha bądź wrażeń zmysłowych. Nie pozostaje im zatem do wyboru jak tylko albo podciągać wrażenia zmysłowe pod prawa duchowe lub też objawy duchowe podciągać pod prawa zmysłowe. Każdy system metafizyczny zbudowany był zawsze według jednej z tych dwóch modeł, i tak musi być zawsze, obie te bowiem modły, w połączeniu jedna z drugą, obejmują całość objawów metafizycznych. Oba sposoby są równie pozorne [19]), zwolennicy obu zarówno są pewni swej metody,

---

względne prawdy nie mogły być nabyte doświadczeniem, znaczy to zaprzeczać najjaśniejszemu świadectwu naszych zmysłów i rozumu.“ *Jobert's New System of Philosophy* t. I str. 58.

[18]) Dla uniknienia nieporozumień muszę powtórzyć że tak tu jak i gdzie indziej rozumiem pod metafizyką ten wielki obszar piśmiennictwa, który zasadza się na przypuszczeniu że prawa ducha ludzkiego można uogólnić jedynie z pewników świadomości osobistej. Słowo „Metafizyka“ wprawdzie nie całkiem jest tu właściwe, wszelako nie sprawi nieporozumienia, jeżeli czytelnik zachowa ściśle na baczności wyłuszczone tu jego znaczenie.

[19]) Co jeden ze sławnych historyków mówi o platonizmie, jest równie prawdą co do wszystkich wielkich systemów metafizycznych: „Dass sie ein zusammenhängendes Ganzes ausmachen (mianowicie główne ich kierownicze zasady) fällt in die Augen.“ *Tennemann Geschichte der Philosophie* t. II str. 527. A przecież ten sam autor wyznaje w. t. III str. 52 tak o tym jak i o przeciwnym systemie: „Und wenn man auf die Beweise sieht, so ist der Empirismus des Aristoteles nicht besser begründet als der Rationalismus des Plato.“ Kant przypuszcza możność tylko jednego prawdziwego systemu, lecz pewien jest że odkrył to, na co nie trafili wszyscy jego poprzednicy. Czyt. *Die Metaphysik der Sitten* w *Kant's Werke* t. V str. 5, gdzie podnosi pytanie: „Ob es wohl mehr als eine Philosophie geben könne?“ W *Kritik* i w *Prolegomena zu jeder künftigen Metaphysik* powiada że

a z samej istoty sporu wynika że niepodobna znaleźć drogi pośredniej i nie może nigdy przyjść do polubownej zgody, gdyż nikt nie może pośredniczyć w sporach metafizycznych, kto sam nie jest metafizykiem, a nikt nie może być metafizykiem nie będąc zarazem albo sensualistą albo idealistą, to jest nie należąc samemu do jednego z tych dwóch stronnictw, których sprawę ma jako sędzia rozstrzygać [20]).

Z tych tedy powodów musimy zdaniem mojem przyjść do tego ostatecznego wniosku, że gdy metafizycy dzielą się nieodbicie, bo już z istoty samychże dociekań swoich, w dwie całkiem przeciwne sobie szkoły, których prawdziwości względnej nie ma bynajmniej stwierdzić sposobu, że gdy następnie zbyt mało posiadają źródeł pomocniczych i że używają onych za pomocą metody, która nie przyczyniła się do postępu żadnej innej umiejętności, przeto nie można się bynajmniej spodziewać ażeby oni byli w stanie dopomódz skutecznie do rozwiązania owych wielkich zadań, jakie nam przedstawiają dzieje ducha ludzkiego. A ktokolwiek zada sobie pracę rozpoznać stan obecny filozofii ducha przyznać musi, że pomimo wpływu jaki umiejętność ta wywierała zawsze na niektóre najpotężniejsze umysły, a przez nich na ogół społeczeństwa, pomimo tego mówię nie ma umiejętności, coby z taką gorliwością i tak długi czas uprawiana, tak mało przyniosła plonu. W żadnej innej gałęzi wiedzy ludzkiej nie było tyle krzątaniny, przy tak małym postępie. Ludzie znakomitych zdolności i jak naj-

---

metafizyka nie uczyniła postępu, i że zaledwo rzec można iż umiejętność ta istnieje. *Werke* t. II str. 49, 50, t. III str. 166, 246.

[20]) Ciekawy tego przykład znajdujemy w usiłowaniach Cousina aby utworzyć szkołę eklektyczną. Dlatego to zdolny ten i uczony myśliciel nie zdołał uniknąć stronniczości, co jest istotnym dla każdego filozofa warunkiem. Przyjmuje on tę zasadniczą różnicę między ideami bezwzględnemi a przypadkowemi, które stanowią różnicę pomiędzy idealistami a sensualistami: „La grande division des idées contingentes et des idées nécessaires.“ *Cousin Hist. de la Philosophie* II ser. t. I str. 82 tudzież t. II str. 92 i tegoż dzieła ser. I t. I str. 249, 267, 268, 311, t. III str. 51 — 54. Cousin zbija ciągle Lokka, i utrzymuje że odparł twierdzenia tego głębokiego i potężnego myśliciela, a nie przytacza nawet zarzutów Milla, który jako filozof jest największym ze spółczesnych senzualistów i którego zdania, prawdziwe czy mylne, zaiste zasługują na uwagę eklektycznego pisarza historji filozofji.

Inny znów eklektyk Sir W. Hamilton zapowiada w *Discussions of Philosophy* str. 597 „filozofię nierozwiniętą, uzasadnioną według mego przekonania na podstawie prawdy. Do tego przekonania przyszedłem nie tylko idąc za głosem mej własnej świadomości, ale iż znalazłem w systemie tym środek pojednania najsprzeczniejszych systemów filozoficznych.“ Na str. 589 o najważniejszym z tych systemów wyraża się krótko „powierzchowna budowa Lokka“.

sumienniejsi w usiłowaniach swoich, w każdym z cywilizowanych krajów zaciekali się od kilku wieków w poszukiwaniach metafizycznych; a owoż w chwili obecnej systemata ich dalekie od zbliżenia się ku prawdzie, oddalają się jeden od drugiego z szybkością, która zda się coraz przyspieszać z postępem umiejętności. Nieustanne spółzapaśnictwo nieprzyjaźnych sobie szkół, gwałtowność ich zwolenników, i ta wyłączna niefilozoficzna bynajmniej pewność siebie, z którą każdy z nich obstaje w obronie swej własnej metody, wszystko to sprawiło zamięszanie w umiejętności dociekającej ducha ludzkiego, mogące się równać jedynie z owem zamięszaniem w jakie naukę religji pogrążyły były spory teologiczne [21]). Wynika ztąd że, wyjąwszy niektóre prawa o powinowactwie wyobrażeń, i może najnowsze teorje o widzeniu i dotykaniu [22]) nie znajduje się w całym obszarze wiadomości metafizycznych i jedna zasada ważna, a zarazem niezachwianej prawdziwości. W takim stanie rzeczy niepodobna usunąć podejrzenia że musi być błąd zasadniczy w sposobie onych dociekań. Co do mnie wierzę że samem zastanawieniem się nad duchem ludzkim, chociażby nawet przy pomocy tych doświadczeń, jakie nad nim czynić możemy, niepodobna nigdy podnieść psychologji do rzędu umiejętności i nie wątpię że do pomyślnych wyników w metafizyce zdołamy dojść jedynie za pomocą nauki historycznej w tak obszernem pojęciu, aby nam wyświeciła warunki, wedle których rozwija się postęp rodzaju ludzkiego [23]).

---

[21]) Berkeley czyni niebacznie w chwili otwartości wyznanie niepochlebne wartości własnych jego usiłowań. „Z tem wszystkiem, powiada on, zdaje mi się że większa część, jeżeli nie wszystkie owe trudności, które zajmowały dotychczas naszych filozofów, i tamowały im drogę w postępie do wiedzy, pochodziły z własnej naszej przyczyny, i że sami poruszamy tumany kurzu, a uskarzamy się następnie że nie możemy widzieć". *Principiples of Human Knowledge* w *Berkeley's Works* t. I str. 74. Każdy metafizyk i teolog powinienby uczyć się na pamięć słów powyższych. „Sami poruszamy tumany kurzu, a uskarzamy się następnie że nie możemy widzieć."

[22]) Niektóre z praw powinowactwa wyobrażeń, wykazane przez Huma i Berkeleya, dadzą się stwierdzić historycznie, przez co z przypuszczeń metafizycznych zmieniłyby się w teorję umiejętną. Berkeleya teorja widzenia i Browna teorja dotykania zostały tymże sposobem stwierdzone fizjologicznie, tak iż teraz wiemy to, czego inaczej tylkośmy się mogli domyślać.

[23]) Co do jednej z trudności przytoczonych w powyższym rozdziele, stawających w drogę metafizykom, najlepiej będzie przytoczyć uwagę Kanta: „Wie aber das Ich, der ich denke, von dem Ich, das sich selbst anschaut, unterschieden (indem ich mir noch andere Anschauungsart wenigstens als

möglich vorstellen kann) und doch mit diesem letzteren als dasselbe Subject einerlei sei, wie ich also sagen könne: Ich als Intelligenz und denkendes Subject erkenne mich selbst als gedachtes Object, sofern ich mir noch über das in der Anschauung gegeben bin, nur gleich anderen Phenomenen, nicht wie ich vor dem Verstande bin, sondern wie ich mir erscheine, hat nicht mehr auch nicht weniger Schwierigkeit bei sich, als wie ich mir selbst überhaupt ein Object und zwar der Auschauung und innerer Wahrnehmungen sein könne." *Kritik der reinen Vernunft* w *Kants Werke* t. II str. 144 Chętnie na tem poprzestaję, uważam bowiem że w obu razach zachodzą równe trudności, przy teraźniejszym stanie wiedzy naszej, niepodobne do rozwiązania.

Rozdział IV.

Prawa duchowe są albo moralne albo umysłowe. Porównanie praw moralnych z prawami umysłowości i jaki wpływ wywierają one na postęp społeczeństwa.

W poprzedzającym rozdziele wykazałem jasno jak mniemam, że cożkolwiekbądź może kiedyś nastąpić, mając na oku jedynie obecny stan umiejętności wyznać musimy że za pomocą metody metafizycznej nie zdołamy, jak to już nieraz w ten sposób usiłowano, wykryć praw czynności ducha ludzkiego. Zaczem musimy się chwycić tej jedynej pozostającej nam jeszcze metody, za pomocą której możemy badać pojawy duchowe nie tylko pojedynczo, tak jak się przedstawiają w duchu badacza, lecz w całym ich rozwoju w czynach ludzkości. Istotne przeciwieństwo obu tych dróg jest widoczne; lecz nie zawadzi może bliższe jeszcze wyjaśnienie środków, których obie z tych dwóch metod używają do zbadania prawdy. Wybiorę ku temu przedmiot, niedokładnie dotąd wprawdzie zrozumiany, podający nam wszelako piękny przykład prawidłowego porządku, z jakim śród najsprzeczniejszych okoliczności, wielkie prawa przyrody niezachwianie postępują swym torem.

Chcę mianowicie mówić o równowadze, w jakiej utrzymuje się stale względem siebie liczba nowonarodzonych obojga płci. Gdyby w kraju którym równowaga ta była zbyt niestosownie zachwianą, chociażby tylko w jednem pokoleniu, sprawiłoby to największy zamęt w społeczeństwie, i stałoby się niechybnie przyczyną wielkiego wzrostu zbrodni

pomiędzy ludnością [1]). Owoż mniemano zwykle że w przecięciu rodzi się zawsze mniej więcej równa liczba dzieci płci obojga i aż do najnowszych czasów nie można było być pewnym czy liczba ta jest rzeczywiście całkiem równa, a w razie jeżeli tak nie jest, po której stronie przewyżka [2])? Ponieważ przychodzenie na świat dzieci jest fizycznym skutkiem przyczyn fizycznych, widocznem było że praw tem rządzących należy szukać w takichże przyczynach, to jest że przyczyny stosunku do siebie liczby obu płci leżą w samychże rodzicach [3]). W takim stanie rzeczy powstało pytanie, ażali nie dałaby się wyjaśnić ta trudność za pomocą znajomości fizjologii zwierzęcej [4]),

---

[1]) I tak wojny krzyżowe umniejszając liczbę mężczyzn w stosunku do liczby kobiet, były powodem wzrostu zepsucia obyczajów. Czyt. zajmujący o tem ustęp w Sprengla *Histoire de la Médecine* t. II str. 376. W Jukatanie jest zwykle wielki nadmiar kobiet, co wywiera zły wpływ na obyczajność. *Stephan's Central America* t. III str. 380, 429. Przeciwnie o wpływie na stan społeczeństwa pochodzącym z nadmiaru mężczyzn, czyt. *Mallet's Northern Antiquities* str. 259, *Journal of Geographical Society* t. XV str. 45, t. XVI str. 307. *Southey's Commonplace Book* 3 ser. str. 579.

[2]) Co do tej kwestji znajdujemy w dawniejszych pisarzach rozmaitość sprzecznych twierdzeń. Goodman, w początkach siedmnastego stulecia, utrzymywał że rodzi się więcej kobiet jak mężczyzn. *Southey's Commonplace Book* 3 ser. str. 696. Turgot *Oeuvres* t. II str. 247 słusznie powiada: „il naît un peu plus d'hommes que de femmes", wszelako za mało było świadectw aby powiedzenie to mogło się było stać czem więcej jak trafnem przypuszczeniem; a nawet Herder piszący w r. 1785, przyjmuje jako pewnik równą liczbę obu płci: „Ein ziemliches Gleichmass in den Geburten beider Geschlechter" *Ideen zur Geschichte* t. II str. 149, wszelako czasami przechyla się po stronie nadwyżki dziewcząt: „Ja die Nachrichten mehrerer Reisenden machen es wahrscheinlich, dass in manchen dieser Gegenden wirklich mehr Töchter als Söhne geboren werden."

[3]) Zadawano nieraz pytanie jaki wpływ na stan umysłu wywierają chwile wzburzenia płciowego. Jakikolwiek wszelako wpływ ten być może, działa on na poczęcie i urodzenie płodu tylko za pośrednictwem działania sił fizycznych, które w każdym razie muszą być uważane za najbliższą przyczynę. Jeżeli zatem byłoby udowodnionem że ów wpływ duchowy rzeczywiście istnieje, zawsze musielibyśmy dociekać praw fizycznych, lubo prawa te musiałyby być w takim razie uważane jedynie jako podrzędne, zależne od wyższych praw ogólnych.

[4]) Niektórzy pisarze uważają fizjologję jako naukę o prawach życia. Wszelako zdanie takowe, w obecnym stanie rzeczy, jest za nadto śmiałem; wiele bowiem gałęzi umiejętności potrzeba jeszcze podnieść z ich teraźniejszego empirycznego stanu, nim będzie można objawy życia czysto umiejętnie zgłębić. Najlepiej zdaje się byłoby uważać fizjologję i anatomję jako uzupełniające się wzajem; pierwsza bowiem stanowi część dynamiczną, druga statyczną nauki o budowie organizmu.

zdawało się bowiem prawdopodobne twierdzenie że: „gdy fizjologja jest nauką zgłębiającą prawa organizmu cielesnego, a wszystkie dzieci są płodem ciała, wynika ztąd że jeżeli poznamy prawa organizmu, dojdziemy tem samem do znajomości prawa różnicy płci. Takie było zdanie fizjologów o naszem poczęciu [5]) takie same jest także zdanie metafizyków o historji. Obie strony wierzyły że można do razu wznieść się do poznania przyczyny zjawiska, a zgłębiwszy prawa onego, przepowiedzieć z góry sameż zjawisko. Fizjologowie mówili: „Przez badanie pojedynczych organizmów, zgłębiwszy prawa kierujące połączeniem się rodziców, wykryjemy stosunek liczbowy rodzajów, ponieważ stosunek ten jest jedynie skutkiem wynikającym z owego połączenia.“ Zupełnie w ten sam sposób twierdzili metafizycy: „Przez badanie pojedynczych duchów zbadamy prawa rządzące ich czynnościami, na tej drodze wypowiemy z góry kierunek rozwoju całej ludzkości, który składa się z rozwoju czynności pojedynczych duchów“ [6]). Takie tuszyli nadzieje fizjologowie co do wykrycia praw liczebnego stosunku rodzajów, a metafizycy co do wykrycia praw historji. Do urzeczywistnienia wszelako tych oczekiwań metafizycy ze swej strony nie uczynili nic zgoła. I fizjologowie nie więcej odnieśli skutków, chociaż zdanie ich popartem być mogło przez anatomję, dopuszczającą użycia

---

[5]) „Voulez vous savoir de quoi dépend le sexe des enfans? Fernel vous répond, sur la foi des anciens, qu'il dépend des qualités de la semence du père et de la mère.“ *Renouard Histoire de la Médecine.* Paryż 1846 t. II str. 106 tudzież na str. 185 zdanie Hippokratesa, przyjęte przez Gallena i podobne zdania w *Lepelletier Physiologie Médicale* t. IV str. 332, *Sprengel Hist. de la Médecine* t. I str. 252,310 t. II str. 115, t. IV str. 62. Dalsze wiadomości o rozmaitych zdaniach co do przyczyn różnicy płci, znajdują się w następujących dziełach: *Beausobre Histoire de Manichée* t. II str. 417. *Asiatic Researches* t. III str. 358, 361. *Vishnu Purana* str. *Works of Sir William Jones* t. III str. 126. *Ritter's History of ancient Philosophy* t. III str. 191. *Denham and Clapperton's Africa* str. 323, 324. *Maintenon Lettres inédites* t. II str. 62, tudzież zdanie Hohla w *Burdach's Physiologie* t. II str. 472, „que les femmes chez lesquelles prédomine le système artériel procréent des garçons, au lieu que celles dont le système veineux a la prédominence, mettent au monde des filles.“

[6]) „Le métaphysicien se voit comme la source de l'évidence et le confident de la nature: Moi seul, dit-il, je puis généraliser les idées et découvrir le germe des événements, qui se developpent journellement dans le monde physique et moral; et c'est par moi seul que l'homme peut être éclairé.“ *Helvetius de l'Esprit* t. I str. 86. Porów. *Herder Ideen zur Geschichte der Menscheit* t. II str. 105. Podobnież powiada Cousin w *Hist. de la Philosophie* ser. II t. I str. 131: „Le fait de la conscience transporté de l'individu dans l'espèce et dans l'histoire est la clef de tous les développements de l'humanité.“

doświadczeń bezpośrednich, które to pomocnicze źródło nieznane jest metafizykom. Lecz do rozwiązania niniejszej kwestji wszystko to jeszcze nie zdało się na nic — a fizjologowie do tej chwili nie doszli do niczego, coby rzucało jakiekolwiek światło na to pytanie: Czyli liczba nowonarodzonych chłopców równa się liczbie nowonarodzonych dziewcząt, lub czyli jest większą lub mniejszą?

Są to pytania, na które wszystkie wiadomości fizjologów od Arystotelesa aż do naszych czasów nie dają możności odpowiedzieć [7]). A przecież doszliśmy już dzisiaj za pomocą metody bardzo na oko prostej do odkrycia prawdy, której nie zdołały odkryć połączone usiłowania długiego rzędu znakomitych badaczów. Prostem spisywaniem liczby nowonarodzonych dzieci obojga płci, w różnych latach i różnych krajach, zdołaliśmy po wyłączeniu wszelkiej przypadkowości przekonać się o istnieniu zasadniczego prawa, które wyrażone liczbami jest to: że na każde dwadzieścia dziewcząt rodzi się dwadzieścia jeden chłopców — i twierdzić można z całą pewnością, że chociaż dzia-

---

[7]) Zważywszy ów długi przeciąg czasu, w którym oddawano się nauce fizjologji, dziwić się trzeba jak mało fizjologowie zbliżyli się do ostatecznego celu wszelkiej umiejętności, czem jest możność wywnioskowania przyszłych następstw. Dwie główne tego przyczyny, zdaniem mojem są, najprzód niedokładność obecnego stanu chemji, i podobnież nader jeszcze nieudoskonalony przyrząd mikroskopu, który jest dotąd jeszcze tak niedokładnem narzędziem, że przy użyciu wielkiej siły nie można mu całkowicie zaufać. I tak n. p. przy rozbiorze wymoczków nasiennych okazały się jak najsprzeczniejsze wyniki. Co do chemji pp. Robin i Verdeil trafnie dowiedli w najnowszem wielkiem swem dziele, jak różnoraki zachodzi związek pomiędzy nią a dalszym postępem rozpoznania budowy zwierzęcej; lubo ośmielam się twierdzić że znakomici ci pisarze okazali skłoność zbyt ograniczyć zastosowanie praw chemicznych do objawów fizjologicznych. Czyt. *Robin et Verdeil*, *Chimie Anatomique et Physiologique.* Paryż 1853 t. I str. 20, 34. 167, 337, 338, 437, 661, t. II str. 136, 137, 508, t. III str. 135, 144, 183, 281, 283, 351, 547. Wzrastająca w postępie chemji dążność do rozbioru objawów, mianych za czysto organiczne, wykazana jest ostrożnie w *Turner's Chemistry* t. II str. 1308 Lond. 1847, a śmiało w Liebiga *Letters on Chemistry* 1851 str. 250, 251. Związek pomiędzy chemją a fizjologią dotknięty jest zbyt pobieżnie w *Bouillaud Philosophie Médicale* str. 160, 257. *Broussais Examen des Doctrines Médicales* t. III str. 166, *Brodie's Lectures on Pathology* s.r. 48. *Henle Traité d'Anatomie* t. I str. 25, 26. *Feuchtersleben's Medical Psychology* str. 88 gruntowniej zaś w głęboko pomyślanem i pełnem nowych poglądów dziele: *Holland's Medical Notes* 1839 str. 270. O potrzebie zastosowania chemji w postępie embryologji, t j. nauki o zawiązkach płodu, porówn. przypisy w *Wagner's Physiology* str. 131, 132 z Burdacha *Traité de Physiology* t. IV str. 59, 168.

łanie tego prawa podlega oczywiście ciągłym zboczeniom, samo wszelako prawo tak jest potężnem, że nie znam żadnego kraju, gdzieby w ciągu jednego tylko roku liczba nowonarodzonych chłopców nie była większa od liczby nowonarodzonych dziewcząt [8]).

Oceniwszy wielką wagę i piękną równolitość powyższego prawa, żałować przychodzi że pozostaje ono dotychczas dla nas prawdą empiryczną, i że nie mogliśmy jeszcze wykryć związku z fizycznemi pojawami których jest skutkiem [9]). Wszelako jest to obojętnem dla dzisiejszego

---

[8]) Mniemano zwykle że niektóre kraje wschodnie tworzą wyjątek w tym względzie; dokładniejsze wszelako spostrzeżenia okazały mylność luźnych twierdzeń dawniejszych podróżników i pewnem jest że w żadnym kraju w świecie, o ile sięga wiedza nasza, nie rodzi się więcej dziewcząt niż chłopców. Przeciwnie we wszystkich stronach świata, gdzie tylko można było zebrać dokładne podania statystyczne znajdujemy małą przewyżkę po stronie płci męzkiej. Porówn. *Marsden's History of Sumatra* str. 234, *Raffles History of Java* t. I str. 81, 82. *Sykes on the Statistics of the Decan* w *Reports of Brit. Association* t. VI str. 246, 261, 262, *Niebuhr Description de l'Arabie* str. 63. *Humboldt Nouv. Espagne* t. I str. 139. *M'William, Medical History of Expedition to the Niger* str. 113. *Elliotson's Human Physiology* str. 795, *Thamson's History of Royal Society* str. 531. *Sadler's Law of Population* t. I str. 507, 511, t. II str. 324, 335. *Paris and Fonblanque's Medical Jurisprudence* t. I str. 259. *Journal of Statist. Soc.* t. III str. 263, 264, t. XVII str. 46, 123. *Journal of Geographical Society* t. XX str. 17, *Fourth Report's of Brit. Association* str. 687, 689. *Report for 1842* str. 144, 145. *Transac. of Sections for 1849* str. 174, *for. 1847* str. 96, *for. 1840* str. 87. *Dufan Traité de statistique* str. 24, 209, 210. *Burdach Traité de Physiologie* t. II str. 55, 57, 273, 274. 281, t. V str. 373. *Hawkins's Medical Statistic* str. 221, 222.

[9]) Müller w swem bardzo znakomitem dziele *Physiology* t. II str. 1657 powiada iż „przyczyny tworzące płeć są nieznane — zdaje się wszelako że stosunek wieku rodziców wpływa na płeć ich płodu.“ Że stosunek wieku rodziców nie wpływa na płeć ich płodu można już dziś uważać za rzecz pewną przy niezmiernej liczbie zebranych na to świadectw; Müller atoli zamiast odnieść się do pisarzy fizjologów, powinien był raczej powiedzieć że statystycy a nie fizjologowie pierwsi odkrycie to uczynili. O tym zajmującym przedmiocie czyt. *Carpenter's Human physiology* str. 746. *Sadler's Law of Population* t. II str. 333, 337, 342. *Journal of Statistical Society* t. III str. 263, 264. U zwierząt przekonywamy się z mnogich doświadczeń że u owiec i koni wiek rodziców „ma bardzo wielki w ogóle wpływ na płeć płodu.“ *Elliotson's Physiology* str. 708, 709. *Cuvier Progrès des Sciences naturelles* t. II str. 406. O stosunku powstania płci do praw powstrzymujących rozwój organiczny, porównaj *Geoffroy Saint Hilaire Hist. des Anomalies de l'Organisation* t. II str. 33, 34, 73 t. III str. 278 z *Lindley's Botany* t. II str. 81. W Esquirola *Maladies Mentales* t. I str. 302 przytacza La Motte szczególny wypadek, który zdaje

mego zadania, chciałem bowiem jedynie wskazać metodę, za pomocą której uczyniono rzeczone odkrycie. Metoda ta bowiem jest widocznie podobna do tej, za pomocą której zalecam badać czynności ducha ludzkiego; podczas gdy bezskuteczna, dawniej używana, metoda jest podobna do metody metafizycznej. Jak długo fizjologowie usiłowali wykryć prawa stosunku liczebnego rodzajów przez doświadczenia pojedyncze, nie posunęli się ani o włos ku celowi, który tą drogą osiągnąć zamierzali. Gdy atoli ludzie zniechęceni niepomyślnym skutkiem doświadczeń pojedyńczych, poczęli zbierać spostrzeżenia mniej dokładne lecz w większym natomiast zakresie, wówczas dopiero po raz pierwszy odsłoniła im się prawda, napróżno w ciągu wielu set lat szukana. Zupełnie tak samo dopóki będą badać ducha ludzkiego za pomocą ciasnej, ograniczonej metody metafizycznej, wszelkie mamy powody do twierdzenia że prawa jego rozwoju pozostaną nieznane. Jeżeli więc chcemy dokonać coś rzeczywiście ważnego, potrzeba nam precz odrzucić owe przestarzałe środki, których bezskuteczność udowodniona jest zarówno doświadczeniem jak rozumem, a zastąpić je obszernym przeglądem faktów, abyśmy zdołali wyłączyć te przypadkowości, które przy niepodobieństwie czynienia doświadczeń, nie będziemy w stanie nigdy wyosobnić.

Chęć dokładnego wyjaśnienia przedwstępnych myśli moich w niniejszej przedmowie niech będzie jedynem usprawiedliwieniem powyższego zboczenia, które jakkolwiek nie dodaje mocy samemuż rozumowaniu, wszelako przydać się może jako objaśniający przykład i na wszelki wypadek posłuży powszednim czytelnikom do ocenienia wartości metody przezemnie zaleconej. Pozostaje nam obecnie zbadać w jaki sposób za pomocą rzeczonej metody można najłatwiej wykryć prawa duchowego postępu.

Gdy przed wszystkiem zapytamy: Jaki jest ów postęp?... Odpowiedź zdaje się bardzo prosta: Jest to postęp dwojaki — obyczajowy i umysłowy. Pierwszy odnosi się więcej do naszych powinności, drugi do naszej wiedzy. Podział ten często był używany i wiele osób jest z nim oswojonych. A o ile dzieje są opowiadaniem wyników, nie podlega wątpliwości że podział ten jest całkowicie trafny. Nie podlega wątpliwości że naród nie postępuje rzeczywiście jeżeli z jednej strony wraz z postępem jego zdolności wzrastają występki, lub jeźli z drugiej strony podczas gdy staje się zacniejszym, popada ró-

---

się łączyć rzecz tę z objawami patologicznemi, jakkolwiek niepewna jest czy epilepsja była w tym razie skutkiem, czy tylko pokrewnym symptomem.

wnocześnie w coraz większą ciemnotę. Podwójny postęp, obyczajowy i umysłowy, łączy się z istotą samegoż pojęcia cywilizacji i obejmuje w sobie całość postępu ducha. Mieć wolę wypełniania powinności naszych stanowi część obyczajową, wiedzieć jak ją wypełniać, jest częścią umysłową. Im ściślej połączone są z sobą te dwie części, z tem większą rozwijają się zgodnością; a im trafniejsze do celu użyte środki, tem dokładniej spełnione będzie zadanie życia naszego i tem silniejsze położymy podstawy dalszemu postępowi ludzkości.

Zaczem powstaje teraz pytanie wielkiej wagi, mianowicie, który z tych dwóch czynników postępu ducha ważniejszym jest?... Gdy bowiem postęp jest wynikłością ich połączonego działania, wypada koniecznie przekonać się który z nich potężniej działa, abyśmy mogli podporządkować pierwiastek niższy prawom wyższego. Jeźli postęp cywilizacji i powszechne szczęście ludzkości zawisły więcej od jej uczuć moralnych, jak od wiedzy umysłowej, uczucia te będą oczywiście miarą postępu społeczeńskiego, gdy przeciwnie jeżeli postęp ów zależy głównie od wiedzy, przyjąć tu musimy jako miarę stopień i wzrost umysłowego rozwoju. Jak skoro poznamy stosunkową dzielność tych dwóch czynników składowych, postąpimy sobie z niemi stosownie do przyjętego sposobu dociekania prawdy, to jest będziemy uważać wynikłość ich połączonego działania jako posłuszną prawom czynnika silniejszego, którego działanie ulega znów chwilowo wpływom podrzędnym czynnika słabszego.

U wstępu naszego badania spotyka nas trudność, powstająca z dowolnego i niestarannego używania języka przy obrabianiu przedmiotów, wymagających jak największej ścisłości i jasności. Wyrażenie bowiem postęp obyczajowy i umysłowy, może na najmylniejsze naprowadzić tłomaczenie. W zwykłym sposobie mówienia nasuwa się tu na myśl że moralne i umysłowe władze człowieka stają się z postępem cywilizacji bystrzejszemi i silniejszemi jak były pierwotnie w stanie natury. To wszelako jakkolwiek może być prawdą, nie jest niczem zgoła udowodnione. Być może że skutkiem jakowych nieznanych nam dotąd przyczyn fizycznych, siły mózgowe wzrosły w przecięciu porównując znaczne okresy czasu, że zatem i duch człowieka, działający za pomocą mózgu, wzrósł w ogóle w siłę i uzdolnienie, niezawiśle nawet od wpływu wychowania [10]). Tak wielka

---

[10]) Że wrodzone siły mózgu ludzkiego udoskonalają się przeszczepieniem, jest ulubioną teorją szkoły Galla, którą także przyjął Comte *Philosophie positive* t. IV str. 384, 385. Przyznaje wszakże że rzecz ta nie była nigdy dostatecznie sprawdzoną. „Sans que toutefois l'experience ait encore suf-

wszelako jest nieznajomość nasza praw fizycznych, i tak całkowicie nieznane nam są okoliczności kierujące dziedzicznem przelaniem się charakteru, temperamentu [11]) i innych osobistych właściwości, że mu-

---

fisamment prononcé.“ Dr. Prichard, którego myśli zupełnie w innem krążyły kole, zdaje się przychylać przecież także ku temu, czynione bowiem przezeń porównania czaszek rozmaitych naprowadzają go na wniosek że teraźniejsi mieszkańcy Wielkiej Brytanji „czy to w skutek wyższego w ciągu kilku wieków wykształcenia umysłowego, bądź z innej jakowej przyczyny, posiadają jak się o tem przekonałem znacznie większe czaszki niżeli ich przodkowie.“ *Prichard's Physical History of Mankind* t. I str. 305. Gdyby to wszakże było nawet pewnem, nie dowodziłoby jeszcze że podległo zmianie to co w czaszce jest zawarte, lubo byłoby pewne ku temu prawdopodobieństwo. Główne wszelako pytanie musi pozostać zdaniem mojem nierozwiązane, póki doświadczenia rozpoczęte przez Blumenbacha a najnowszemi czasy prowadzone dalej przez Mortona, nie będą rozszerzone na daleko większy rozmiar niźli je prowadzono dotychczas. Porówn. Burdacha *Traité de Physiologie* t. II str. 253, gdzie wszelako pytanie postawione jest bez należytej przezorności.

[11]) Nie uzasadniono dotąd należycie żadnego z praw wpływu dziedziczności na ukształtowanie się charakteru. Nie więcej posunęliśmy się w nauce o temperamentach, które stanowią zawsze główną trudność dla frenologów. Kto chce poznać trudności na jakie natrafia nauka o temperamentach, i jakiemi ważny ten przedmiot dotąd pozostaje otoczony ciemnościami, niech czyta następujące dzieła: *Müller's Physiology* t. II str. 1406 — 1410. *Elliotson's Human Physiology* str. 1059 — 1062. *Blainville Physiologie Générale et Comparée* t. I str. 168, 264, 265, t. II str. 43, 130, 214, 325, 329, t. III str. 54, 74, 118, 145, 149, 284, 285. *William's Principles of Medicine* str. 16, 17, 112, 113. *Geoffroy Saint Hilaire Anomalies de l'Organisation* t. I str. 186, 190. *Broussais Examen des Doctrines Médicales* t. I str. 204, 205, t. III str. 276. *Renouard, Hist. de la Médicine* t. I str. 326. *Sprengel Hist. de la Médicine* t. I str. 638, t. II str. 408, t. III str. 21, t. V str. 325, t. VI str. 492. *Esquirol Maladies Mentales* t. I str. 39, 226, 429, 594, t. II str. 29, *Lepelletier Physiologie Médicale* t. I str. 139, 281, t. III str. 372, 429, t. IV str. 93, 123, 133, 143, 148, 177. *Henle Anatomie Générale* t. str. 474, t. II str. 288, 289, 316. *Bichat Anatomie Générale* t. I str. 207, t. II str. 444, t. III str. 310, 507, t. IV str. 281, 399, 400, 504. *Bichat Sur la Vie* str. 80 — 81, 234, 235. *Phillips on Scrofula* str. 9. *Feuchtersleben's Médical Psychologie* str. 143, 145. *Oeuvres de Fontenelle Paris* 1766, t. V str. 110. *Cullen's Works Edinb.* 1827, t. I str. 214, 221. *Cabanis Rapport du Physique et du Morale* str. 76, 83, 229, 261, 520, 533. *Noble on the Brain* str. 370, 376. *Combe's North America* t. I str. 126—128. Ostatniemi czasy zajmowano się wiele chemicznym rozbiorem krwi, zmieniającej się rozmaicie według rozmaitości temperamentów; a metoda ta zdaje się daleko korzystniejszą jak dawny sposób poprzestawania na opisie objawów każdego temperamentu. *Clark on Animal Physiology* w *Fourth Report of the Brittish Association* str. 126. *Simon's Chemistry* t. I str. 236. *Wagner's Physiology* str. 262.

simy za bardzo wątpliwe uważać twierdzenie o owym postępie, a w obecnym stanie umiejętności nie możemy przyjąć z pewnością że zaszło istotne ulepszenie moralnych i umysłowych władz człowieka, ani też nie mamy dostatecznych powodów utrzymywać że zdolności te są prawdopodobnie większe u dziecka urodzonego w najcywilizowańszej stronie Europy, jak u tego które przychodzi na świat w najdzikszym zakącie barbarzyńskiego jakiego kraju [12]).

Jakikolwiek zatem być może moralny i umysłowy postęp ludzkości, nie leży on w postępie wrodzonych zdolności [13]) ale raczej iż

---

[12]) Słyszymy nieraz o zdolnościach dziedzicznych, dziedzicznych występkach, dziedzicznych cnotach. Kto wszelako gruntownie zechce się nad tem zastanowić, przyzna musi że nie mamy bynajmniej dowodów takowej dziedziczności. Sposób dowodzenia jej bytności jest w najwyższym stopniu nielogiczny. Zależy on na tem że pisarze starają się zebrać przykłady pewnych właściwości umysłowych u rodziców i u dziecka, i wnioskują następnie że przymioty te są odziedziczone. Rozumując w ten sposób możnaby dowieść każde założenie, na szerokiem bowiem polu badań znajduje się zawsze dostateczną ilość wypadków na pozorne poparcie zdania, które ktoś udowodnić przedsięweźmie. Ale nie jest to droga wykrycia prawdy. Potrzeba zbadać nie tylko jak wiele zdarzyło się przykładów zdolności dziedzicznych, i t. p. lecz także jak wiele zaszło przykładów że zdolności nie były odziedziczone. Dopóki podobne postępowanie nie będzie przyjęte, dopóty nic pewnego w tym przedmiocie w drodze doświadczeń wywnioskować się nie da; dopokąd zaś chemja i fizjologja nie postąpi o wiele dalej niźli jest dzisiaj, nie można nic w tym względzie stanowczo się dowiedzieć z samego rozumowania w drodze dedukcji.

To to uwagi powinnyby nas powstrzymać od przyjmowania za prawdę twierdzeń, jakoby obłąkanie i samobójstwa były dziedziczne. *Taylor's Medical Jurisprudence* str. 644, 678 i w wielu innych książkach. Też same uwagi dadzą się zastósować i do chorób dziedzicznych, o czem czytaj kilka wybornych spostrzeżeń w *Phillips on Scrofula* str. 101—120. Lond. 1846 a zwłaszcza do dziedzicznych występków i cnót. Objawy etyczne nie były zbierane i spisywane tak skrzętnie jak fizjologiczne, zaczem i wnioski nasze ściągające się do nich są mniej pewne.

[13]) Do powyższych dowodów dodam jeszcze zdanie dwóch najgłębszych myślicieli: „Ludzie, zdaniem mojem, byli jednakowo od natury uposażeni zdolnościami po wszystkie czasy.“ *Conduct of the Understanding* w *Lokke's Works* t. III str. 361. „Les dispositions primitives agissent également chez les peuples barbares et chez les peuples policés; ils sont vraisemblablement les mêmes dans tous les lieux et dans tous les temps... Plus il y aura d'hommes, et plus vous aurez de grands hommes ou d'hommes propres à devenir grands.“ *Progrès de l'Esprit Humain* w *Oeuvres de Turgot* t. II str. 264. Uwagi dra. Browna w *Lectures on the Mind* str. 56, nie ściągają się, jeżeli dobrze przenośny jego język zrozumiałem, do wrodzonych zdolności, lecz do tego co jest nabyte. Czytaj koniec odczytu dziewiątego.

tak rzekę w postępie sposobności, to jest w ulepszeniu okoliczności śród których wrodzona rozwija się zdolność. Owoż co jest kamieniem węgielnym całej rzeczy. Postęp nie jest spotęgowaniem władz wewnętrznych, lecz ulepszeniem zewnętrznych okoliczności. Dziecię urodzone w kraju ucywilizowanym nie jest samo w sobie w niczem wyższe od dziecka zrodzonego śród barbarzyńców, a różnica w postępowaniu obojga tych dzieci jest o ile nam wiadomo, jedynie skutkiem nacisku zewnętrznych okoliczności; przez co rozumiem otaczające je przekonania, wiadomości, towarzystwo, słowem całą atmosferę duchową, którą każde z tych dwojga dzieci oddycha. Oczywiście zatem że w całości moralne i umysłowe prowadzenie się ludzkości zależeć będzie od moralnych i umysłowych przekonań przeważających w pewnym okresie. Znajdą się zaiste tacy, co się wzniosą nad te pojęcia, inni znowu pozostaną za niemi. Ale to są tylko wyjątki stanowiące stosunkowo bardzo małą część owej całości, która nie odznaczy się bynajmniej ni w dobrem, ni w złem. Ogromna większość ludzi musi pozostać zawsze w mierności; nie będąc ani zbyt głupią, ani znakomicie uzdolnioną, ani zbyt cnotliwą, ani bardzo występną, drzemiąc w stanie spokojnej i przyzwoitej mierności, przesiąka bez oporu bieżącemi zdaniami, nie gubi się w dociekaniach, nie zwraca niczem na siebie uwagi, pozostając na równi z społczesnem sobie pokoleniem, stosuje się w cichości do miary obyczajów i wiedzy, czasu i kraju, w którym żyje.

Owoż dosyć mieć jaką taką znajomość historji aby obaczyć że ta miara podlega ciągłej zmianie, i że nigdy nie jest zupełnie taką samą w najpodobniejszych nawet do siebie krajach, lub w dwóch następujących po sobie pokoleniach w jednym i tym samym kraju. Przekonania upowszechnione w narodzie zmieniają się pod wielu względami od roku do roku; a to na co w jednym okresie uderzają jako na niedorzeczność lub herezję, uznane jest w innym czasie za zbawienną prawdę — którą wszelako w dalszym toku rzeczy zastępują znów inne nowsze. Ta nadzwyczajna zmienność zwykłej miary czynności ludzkich okazuje że warunki, od których miara ta zawisła, muszą same być bardzo zmienne, a warunki te, jakiekolwiek one są, są widocznie źródłem moralnego i umysłowego prowadzenia się całej w ogóle ludzkości.

Mamy zatem podstawę, na której bezpiecznie oprzeć się możemy. Wiemy że główna przyczyna czynności ludzkich jest nadzwyczaj zmienna. Tym tedy miernikiem należy tylko zważyć pewny zbieg okoliczności, który nam się wydaje przyczyną, a jeżeli przekonamy się że okolicz-

ności te nie są bardzo zmienne, musimy wnieść że nie są ową przyczyną, którą odkryć usiłujemy.

Mierząc tym miernikiem powody moralne, czyli owe popędy zwane instynktem moralnym, ujrzymy od razu jak niezmiernie mały wpływ wywarły one na postęp cywilizacji. Nic bowiem niezaprzeczenie nie znajduje się w świecie, coby tak małym uległo zmianom, jak owe wielkie dogmata będące podstawą systemów nauki moralności. Czynić dobrze innym, poświęcać dla ich dobra własne życzenia, kochać bliźniego jak samego siebie, przebaczać nieprzyjaciołom, powściągać swe namiętności, szanować rodziców i przełożonych, te i kilka jeszcze tym podobnych przykazań stanowią całą istotę nauki moralnej; ale one były znane już przed tysiącami lat, i ani jednej literki nie przysporzyły do nich kazania, homilje i księgi nabożne, ile ich tylko zdołali napisać wszyscy razem wzięci moraliści i teologowie [14]).

Gdy wszelako przeciwstawimy tę nieruchomość prawd moralnych z postępowym rozwojem prawd umysłowych, zadziwiającą ujrzymy różnicę [15]). Wszystkie wielkie systemata nauk moralnych, które naj-

---

[14]) Że system nauki moralnej zawartej w nowym testamencie, nie zawiera i jednej maxymy wprzód już niewyznawanej, i że wiele najpiękniejszych ustępów w pismach apostolskich jest dosłownem przytoczeniem z autorów pogańskich, wiadomo dobrze każdemu uczonemu. Co wszakże nie tylko że nie jest bynajmniej zarzutem przeciw chrześcijaństwu, ale przeciwnie świadectwem wielkiej jego zalety, dowodzi bowiem jak ścisły związek zachodzi pomiędzy nauką Chrystusa, a moralnemi popędami ludzkości w rozmaitych czasach. Twierdzenie że chrześcijaństwo objawiało ludziom prawdy moralne przedtem nieznane, jest dowodem albo wielkiego nieuctwa lub umyślnego oszustwa ze strony utrzymującego podobną nieprawdę. Dowody że narody barbarzyńskie posiadały znajomość prawd moralnych, nie znając nauki chrześcijańskiej, a nawet przed jej pojawieniem się, znaleźć można w następujących dziełach: *Mackay's Religious Dovelopement* t. II str. 376, 380. *Mure's Hist. of Greek Literature* t. II str. 398 t. III str. 380. *Prescott's Hist. of Mexico* t. I str. 31. *Elphinstone's Hist. of India* str. 47. *Works of Sir W. Jones* str. 87, 168, t. III str. 105, 114. *Mill's Hist. of India* t. I str. 418. *Bohlen Das alte Indien* t. I str. 364, 366. *Beausobre Hist de Manichée* t. I str. 318, 319. *Coleman's Mythology of the Hindus* str. 193. *Transac. of Soc. of Bombay* t. III str 198. *Transac. of Asiat. Soc.* t. I str. 5, t. III str. 283—284. *Asiatic Researches* t. VI str. 271, t. VII str. 40, t. XVI str. 130, 277, t. XX str. 460, 461. *The Dabistan* t. I str. 328, 338. *Catline's North American Indians* t. II str. 243. *Syme's Embassy to Ava* t. II str. 389. *Davis's Chinese* t. I str. 196, t. II str. 136, 233. *Journal Asiatique* ser. I t. IV str. 77 Paryż 1824.

[15]) Sir James Mackintosh był tak uderzony owem znamieniem nieruchomości zasad moralnych, że zaprzecza im całkowicie możności postępowego roz-

więcej wywierały wpływu, były w zasadzie jednakie; wszystkie wielkie systemata rozumowe różniły się rdzennie od siebie. Odnośnie do moralnego naszego prowadzenia się niema i jednej ze znanych najucywilizowańszym narodom Europejskim zasad, która by nie była znana zarówno i starożytnym. Co do rozwoju umysłowego przeciwnie nie tylko nowożytni poczynili jak najważniejsze postępy w każdym dziale wiedzy uprawianym przez starożytnych, ale nadto obalili i przeobrazili z gruntu sameż przestarzałe metody badania, przez połączenie ku jednemu celowi wszystkich źródeł indukcji, o czem Arystoteles zaledwo ciemne miał przeczucie, stworzyli umiejętności o których nie mieli najmniejszego nawet wyobrażenia najśmielsi myśliciele starożytności.

Są to dla każdego wykształconego człowieka wiadome i uznane rzeczy, a tuż przed nami widoczne leżą wynikające ztąd wnioski. Skoro cywilizacja jest wynikiem moralnych i umysłowych czynników, i jak skoro wynik ten zmienia się co chwila, natenczas widocznie nie zależy on od czynnika nieruchomego, bo jeżeli okoliczności otaczające pozostają niezmienne, czynnik nieruchomy może tylko takież rodzić skutki. Pozostaje więc jeszcze tylko drugi czynnik, umysłowy, a że ten jest istotną sprężyną ruchu można dowieść dwoma przekonywającemi sposobami, najprzód że skoro nie może być, jakeśmy

---

woju, i śmiało twierdzi iż w dziedzinie moralnej nie można żadnych więcej uczynić odkryć: „W dziedzinie nauk moralnych nie można czynić żadnych nowych odkryć... Przeszło trzy tysiące lat upłynęło od utworzenia Pentateuchu, a niech mi kto będzie w stanie powiedzieć pod jakim ważnym względem zmieniły się prawidła żywota od czasu owego oddalonego okresu. Przypatrzmyż się z tego stanowiska ustawom Menuego a do tego samego dojdziemy wyniku. Otwórzmy księgi błędnych wyznań, przekonamy się że moralne onych systemy w zasadniczych swych zarysach pozostały teżsame... Pozostaje niezbitą prawdą że prawidła praktycznej moralności w niczem nie zostały ulepszone... Fakta służące za podstawę prawidłom moralnym są zarówno dostępne i bliskie pogrążonemu w barbarzyństwie prostakowi jak i najświatlejszemu filozofowi. Zupełnie przeciwnie ma się z umiejętnościami fizycznemi i spekulacyjnemi. Fakta leżą tam oddalone i zaledwo są dostępne... Z niezliczonej rozmaitości objawów, któremi umiejętności one się zajmują, niepodobna zakreślić z góry pewnego kresu ich rozwojowi. Inaczej rzecz się ma z nauką moralności. Nauki te były dotąd nieruchome, a zdaniem mojem pozostaną takiemi na zawsze.“ *Life of Mackintosh edited by his Son* Lond. 1835 t. I str. 119—122. Condorset cz. *Vie de Turgot* str. 170 powiada: La morale de toutes les nations a été la même“, a Kant cz. *Logik* w *Kants Werke* t. I str. 356 mówi: „In der Moralphilosophie sind wir nicht weiter gekommen als die Alten.“

widzieli, tylko lub moralny lub umysłowy, więc gdy jakośmy także widzieli nie jest moralny, przeto musi być umysłowy, powtóre że czynnik umysłowy posiada w sobie dzielność całkiem, jako przedsiębiorę wykazać, dostateczną do stworzenia tego nadzwyczajnego postępu, jaki Europa uczyniła w przeciągu kilku wieków.

To są główne dowody na poparcie zdań moich; są atoli i inne jeszcze uboczne okoliczności godne ze wszech miar uwagi. Najprzód że czynnik umysłowy nie tylko że jest już z istoty swojej daleko więcej postępowy jak czynnik obyczajowy, lecz jest zarazem daleko trwalszy w swych skutkach. Zdobycze odniesione rozumem w każdym cywilizowanym kraju, starannie przechowywane, ujęte w dobrze zrozumiałe formuły i wsparte użyciem języka technicznego i umiejętnego, przechodzą z łatwością z pokolenia w pokolenie a przyjmując w ten sposób przystępny, że tak powiem, dotykalny kształt, wywierają częstokroć wpływ na najdalszą potomność, stają się dziedzictwem ludzkości, nieśmiertelną pozostałością genjuszu, który je zrodził. Dobre atoli uczynki, dokonane przez wrodzone nam władze moralne, mniej podlegają takowemu przekazaniu, mają one cechę więcej osobistą i znikomą, a iż pobudki z których pochodzą, są w ogóle wynikiem osobistej władzy nad sobą i osobistego poświęcenia, każdy człowiek musi je zatem sam w sobie wyrobić, że więc pracę tę każdy musi zaczynać nanowo, mało korzyści przynieść tu mogą nauki poprzedniczych doświadczeń, ani też nie dadzą się one łatwo zgromadzić na użytek przyszłych moralistów. Ztąd wynika że chociaż doskonałość moralna jest więcej ujmująca i dla wielu osób więcej powabna od doskonałości umysłowej, wszelako przyznać potrzeba że biorąc miarę z ostatecznych skutków, o wiele jest ona mniej czynną, mniej trwałą, i jako wnet dowiodę, mniej przynoszącą istotnego dobra. Zaprawdę przypatrzywszy się skutkom najczynniejszej filantropji i najrozleglejszej, najbezinteresowniejszej dobroci, przekonamy się że skutki te są stosunkowo krótkotrwałe, że dotykają małą tylko liczbę osób, która z ich dobrodziejstw korzysta, że rzadko kiedy przeżyją pokolenie które było świadkiem ich początkowego powstania, a jeżeli obierają trwalszy kształt, tworząc wielkie publiczne zakłady dobroczynne, zakłady takowe ulegają niezmiennie najprzód nadużyciom, następnie upadkowi i po pewnym przeciągu czasu niszczeją albo inne otrzymują przeznaczenie, na szyderstwo próżnym usiłowaniom uwiecznienia pamięci nawet najczystszej i najżarliwszej dobroczynności.

Prawdy te wydadzą się bez wątpienia nie bardzo powabnemi, a co jeszcze bardziej od nich odstręcza, to to że niepodobna jest je odeprzeć. Im bowiem głębiej zapuszczamy się w tę kwestję, tem

wyraźniej pojawia nam się wyższość zdobyczy umysłowych od uczuć moralnych [16]). Niema przykładu w dziejach człowieka małego rozumu obdarzonego najlepszemi chęciami, a zarazem władzą urzeczywistnienia takowych, któryby nie wyrządził więcej złego niż dobrego. A jeżeli chęci jego były bardzo gorące a władza bardzo obszerna, złe które zdziałał, było ogromne. Ale jeżeli gorliwość tego człowieka da się osłabić jaką przymieszką krzyżującą rządzące nim pobudki, tem samem zmniejszy się i złe, będące jego dziełem. Jeżeli jest on zarówno samolubny jak ograniczony, zdarzy się nieraz że można przeciwstawiać jego własne złości jego nierozumowi, lub pobudzając nierozumne jego obawy powściągać jego złości. Lecz jeżeli człowiek ten nie lęka się niczego, i nie jest bynajmniej samolubny, jeżeli jedynym jego celem jest dobro innych, jeżeli do tego celu dąży z całem oddaniem się i zapałem na szerokiej widowni z bezinteresowną gorliwością, wówczas niema nań żadnego hamulca, niema środków zapobieżenia nieszczęściom, jakich przyczyną stanie się nieochybnie człowiek nieoświecony w nieoświeconym narodzie. Jak zupełnie potwierdza prawdę tę doświadczenie, przekonują nas najdokładniej dzieje prześladowań religijnych. Ukarać by jednego człowieka za jego religijne przekonanie jest niezaprzeczenie jedną z najcięższych zbrodni; lecz karać wielką liczbę ludzi, prześladować całe sekty pewnego wyznania, usiłować wykorzenić przemocą przekonania, które będąc owocem samegoż stanu społeczeństwa, są objawem cudownej, bujnej płodności ducha ludzkiego, jest to nie tylko najzgubniejszym, ale zarazem najnierozumniejszym czynem, o jakim tylko pomyśleć można. Pomimo tego niewątpliwą jest prawdą że przeważająca większość prześladowców religijnych byli ludźmi najczystszych chęci, czcigodnej, nieposzlakowanej zacności. I niepodobna aby to było inaczej. Nie mogą bowiem być złymi ci, co usiłują krzewić przekonania które uznają za dobre. Tem mniej mogą być złymi ci, co tak dalece nie zważają na doczesne względy, że używają wszystkich środków, całej swej władzy, nie na swoją własną korzyść, lecz w zamiarze rozpowszechnienia tej religji, która w ich mniemaniu jest nieodzowna do szczęścia ludzkości. Tacy ludzie nie są złymi, są tylko bezrozumnymi, nieświadomymi skutków swych własnych czynności. Lecz ze stanowiska moralności pobudki ich są czyste, nie można im nic za-

[16]) Po części bardzo trafnie wyraził to Cuvier: „Le bien que l'on fait aux hommes, quelque grand qu'il soit, est toujours passager, les verités qu'on leur laisse, sont éternelles.“ Cuvier, Eloges Historiques t. II str. 304.

rzucić. I owszem gorliwość to ich dobrych chęci zagrzewa ich do prześladowania. Święty zapał który ich ożywia, dodaje zabójczej sprężystości ich fanatyzmowi. Jeżeli zdołasz wpoić komu wyłączne przekonanie o najwyższej wadze jakowej moralnej lub religijnej doktryny; jeżeli wlejesz weń wiarę że ci, którzy odrzucą pomienioną doktrynę, przeznaczeni są na wieczne potępienie; jeżeli następnie dasz temu człowiekowi władzę a za pomocą własnego jego nierozumu uczynisz go ślepym na ostateczne następstwa jego własnych czynności, będzie on niezawodnie prześladował tych, którzy nie zechcą wyznawać jego doktryny, a miarą zarządzonych przez niego prześladowań będzie miara jego szczerych chęci. Im mniejsza szczerość tem mniejsze będzie prześladowanie, czyli innemi słowy, ubytek cnoty powstrzyma złe. Jest to prawda, której taką mnogość niezliczonych przykładów dostarcza nam historja, że aby jej zaprzeczyć, potrzebaby odrzucić nie tylko najjaśniejsze i najgruntowniejsze dowody, ale zarazem jednozgodne świadectwa wszystkich wieków. Wybiorę tu jedynie dwa przykłady, wzięte z pośród całkiem przeciwnych sobie okoliczności, wszechstronnie rzecz wyświecające. Pierwszy przykład biorę mianowicie z dziejów pogaństwa, drugi z dziejów chrześcijaństwa. Obadwa dowodzą że uczucia moralne nie zdołają powstrzymać prześladowań religijnych.

I. Cesarze rzymscy jak wiadomo prześladowali pierwszych chrześcijan. Prześladowania te, jakkolwiek przesadnie opisywane, były liczne i bardzo ciężkie. Ale dla wielu osób wyda się bardzo dziwnem że pomiędzy czynnymi sprawcami tych okrucieństw znajdujemy właśnie imiona najzacniejszych ludzi, jacy kiedykolwiek siedzieli na tronie, podczas gdy najgorsi i najnikczemniejsi z władzców oszczędzali właśnie chrześcijan i wcale się nie troszczyli wzrastaniem ich w liczbę. Dwaj najnikczemniejsi z gruntu cesarze byli niezawodnie Komodus i Heljogabal. Owoż ani jeden ani drugi nie prześladował nowego wyznania i bynajmniej żadnych przeciw niemu nie przedsiębrał środków. Za nadto mało dbali oni o przyszłość, za nadto byli samolubni, za nadto oddani wyuzdanej rozpuście, aby mieli się troszczyć tem: prawda-li czy błąd zwycięży?... A będąc całkowicie obojętnymi na pomyślność swych poddanych, nie troszczyli się bynajmniej postępami nowej wiary, którą jako poganie nie mogli inaczej uważać jak tylko za zgubny i bezbożny szał. Dozwolili chrześcijaństwu postępować swoim torem, nie stawiając mu na przeszkodzie postanowień karnych i prześladowań, jak inni zacniejsi lecz w błąd wprowadzeni cesarze [17]). I tak największym

[17]) „Pierwszy rok panowania Komodusa zaczyna epokę tolerancji. Z wszystkich tych świadectw okazuje się bez wyjątku że Kommodus położył tamę prześladowaniu w pierwszym roku swego panowania... Żaden z pisarzów

nieprzyjacielem chrześcijaństwa był Marek Aureljusz, mąż łagodnego usposobienia, nieposzlakowanej, niezachwianej zacności. Pomimo to panowanie jego odznaczało się prześladowaniem, którego byłby zaniechał, gdyby nie był tyle troskliwy o religję swych ojców [18]). Ażeby uzupełnić ten dowód, dodać jeszcze należy że ostatnim i jednym z najgorliwszych prześladowców chrześcijaństwa na tronie cezarów był Juljusz — monarcha wysokiej prawości uczuć, na którego przekonania często uderzano, na którego atoli moralne postępowanie sama nawet potwarz nie śmiała rzucić podejrzenia [19]).

II. Drugi przykład dostarcza nam Hiszpanja — kraj, w którym wyznać potrzeba, uczucia religijne wywierały tak wielki jak nigdzie indziej wpływ na sprawy ludzkie.

---

ani pogańskich ani chrześcijańskich nie przedstawia Kommodusa jako prześladowcę.“ *Letters concerning the Thundering Legion* w *Moyle's Works* t. II str. 266. Lond. 1726. „Także i Heljogabal, lubo pod innemi względami najnikczemniejszy z wszystkich władzców, a może najpodlejszy z śmiertelnych, nie okazywał żadnej złości ani niechęci uczniom nauki Jezusowej.“ *Mosheim's Eccl. History* t. I str. 66. P. także *Milman's Hist. of Christianity* Lond. 1840 t. II str. 225.

[18]) Dr. Milman w *Hist. of Christianity* 1840 t. II str. 159 powiada: „Uczeń bez skazy najsurowszej szkoły moralnej, Marek spółubiegał się w surowości swojej z chrześcijanami w potępianiu płochości i roztargnień żywota; wszelako surowość i duma zasad jego filozoficznych, nie zmieniły bynajmniej, nie napoiły srogością lub żółcią wrodzonej dobroci jego usposobienia. Niemniej przeto chrześcijaństwo miało w Aureljuszu nie tylko otwartego i potężnego spółzawodnika w chęci owładnienia ducha ludzkiego, w podniesieniu go do wyższych poglądów i godniejszych pobudek; ale zarazem żarliwego i srogiego prześladowcę.“ Guizot porównuje go z Ludwikiem IX we Francji i zaiste w obudwu widocznie łączyła się sumienność przekonań z prześladowaniem: „Marc Aurèle et Saint Louis sont peut-être les deux seules princes qui, en toute occasion, aient fait de leurs croyances morales la première règle de leur conduite. Marc Aurèle, stoicien — Saint Louis, chrétien.“ *Guizot Civilization en France* t. IV str. 142. Nawet Duplessis Mornay *Mém.* t. IV str. 374 nazywa go: „le meilleur des empereurs païens“ a Ritter w *Hist. of Philosophy* t. IV str. 222 „cnotliwym i szlachetnym cesarzem.“

[19]) Neander w *History of the Church* t. I str. 122 wykazuje że najlepsi cesarze byli prześladowcami chrześcijaństwa, a najgorsi obojętnie na postępy jego patrzyli. Tęż samą uwagę co do Marka i Komodusa czyni Gibbon *Decline and fall* rozdz. XVI str. 220 Lond. 1836. Inny pisarz zupełnie odmiennej barwy przypisuje to sprawom djabelskim:“ „Zauważano że w pierwszych wiekach niektórzy z najlepszych cesarzów byli podżegnięci przez szatana do najtwardszych prześladowań kościoła“. *Memoirs of Coloman Hutchinson* str. 85.

Żaden inny europejski naród nie wydał tyle gorliwych i bezinteresownych misjonarzy, natchnionych poświęceniem męczenników, którzy z radością oddawali życie dla rozpowszechnienia prawd, o których mieli przekonanie że powinny być rozpowszechnione. Nigdzie indziej tak długo nie miało przewagi duchowieństwo, nigdzie indziej lud nie jest tak pobożny, kościoły tak przepełnione, liczba księży tak wielka. Wszelako szczerość i zacność zamiarów, któremi lud hiszpański odznaczał się w ogóle w każdym czasie, nie tylko że nie zapobiegły prześladowaniom religijnym, lecz były jeszcze sprężyną do powiększenia takowych. Gdyby naród hiszpański był mniej gorącym w swych uczuciach religijnych, byłby był więcej tolerującym. Lecz jemu jako o rzecz największej wagi chodziło o zachowanie wiary, a gdy wszystko dla tego jednego poświęcono celu, gorliwość naturalnym biegiem rzeczy zrodziła srogość, i owoż przygotowanem zostało pole, na którem przyjęła się, zakorzeniła i zakwitła inkwizycja. Członkowie tej barbarzyńskiej instytucji nie byli obłudnikami lecz zapaleńcami. Obłudnicy są za nadto giętkimi ażeby mogli być srogimi. Srogość albowiem jest to silna, nieugięta namiętność, gdy obłuda jest łaszącą się, układną sztuką, stosującą się do uczuć ludzkich i schlebiającą ich słabościom, celem osiągnienia swoich zamiarów. W Hiszpanji gorliwość całego narodu ku jednemu zwróciła się przedmiotowi i wszystko za sobą porwała. Gdy nienawiść odszczepieństwa przeszła w zwyczaj, prześladowanie heretyków uznane było za powinność. W dziejach kościoła w Hiszpanji widać z jak sumienną żarliwością dopełniano tej powinności. Że inkwizytorowie odznaczali się istotnie nieugiętą i niedającą się niczem przekupić prawością, mamy na to wielostronne dowody z rozmaitych i niezawisłych czerpane źródeł. Wrócimy jeszcze poźniej do tego przedmiotu, jest wszakże dwa świadectwa, których nie mogę ominąć, ze szczególniejszych bowiem względów nic przeciw nim zarzucić nie można. Llorente, wielki historyk inkwizycji i zacięty jej nieprzyjaciel, miał przystęp do prywatnych archiwów inkwizycji, a pomimo że był w posiadaniu tak dokładnych źródeł do poznania wszystkich szczegółów, nie rzuca nawet najmniejszego podejrzenia na moralny charakter inkwizytorów; a potępiając jak najmocniej okrucieństwo ich postępowania, nie może im odmówić czystości zamiarów [20]). Trzy-

[20]) Co też w nieprzyjemne wprawia go zakłopotanie: „On reconnaîtra mon impartialité dans quelques circonstances, où je fais remarquer chez les inquisiteurs des dispositions généreuses, ce qui me porte à croire que les atroces sentences rendues par le saint-office sont plutôt une conséquence

dzieści lat wcześniej Townsend, kapłan kościoła anglikańskiego, ogłosił swe cenne dzieło o Hiszpanji [21]) a chociaż jako protestant i anglik mógł ze wszech względów być uprzedzonym przeciw ohydnemu systemowi, który opisuje, i on także nie może nic zarzucić moralnemu usposobieniu onegoż wykonawców. I owszem przy wzmiance o utworzeniu inkwizycji w Barcelonie, która była jedną z głównych w jej rozgałęzieniu, dodaje to godne uwagi wyznanie, że wszyscy jej członkowie byli zacni ludzie i że wielu z nich odznacza się swą ludzkością [22]).

Te szczegóły, jakkolwiek uderzające, są tylko bardzo małą cząstką tej niezmiernej liczby przykładów, które podaje historja, a które stanowczo dowodzą że uczucia moralne nie są bynajmniej zdolne zmniejszyć prześladowań religijnych. Jakim sposobem zmniejszały się te prześladowania samym postępem zdobyczy umysłowych, wykażemy w innej części niniejszego dzieła i przekonamy się tam że wielkim przeciwnikiem nietolerancji nie jest moralność i łagodność uczuć, lecz wiedza umysłu.

Jedynie tylko i wyłącznie rozszerzeniu wiedzy winniśmy stopniowe ustawanie tego, co niezaprzeczenie było największem złem, jakie kiedykolwiek ludzie własnemu zadawali rodzajowi. Bo że prześladowanie religijne jest większem złem jak wszelkie inne, okazuje się nie już z ogromnej, nie do uwierzenia prawie liczby znanych ofiar [23]) jak z tego, że liczba nieznanych musiała być daleko większą,

---

de ses lois organiques, qu'un effet du caractère particulier de ses membres." *Llorente Histoire critique de l' Inquisition d' Espagne* t. I str. XXIII porówn. t. II str. 267, 268, t. IV str. 153.

[21]) Wielce chwalone przez zmarłego Blanco White, który najwłaściwszym w tym przedmiocie był sędzią. *Doblado's Letters from Spain* str. 5.

[22]) „Powszechnie wiadomo ku zalecie inkwizycji Barcelońskiej, że wszyscy jej członkowie są to mężowie zacni, a wielu z nich odznacza się ludzkością." *Townsend's Journey through Spain in 1786 and 1787* t. I str. 122 Lond. 1792.

[23]) W r. 1546 poseł wenecki przy dworze cesarza Karola V doniósł w sprawozdaniu urzędowem, przedłożonem rządowi swemu po powrocie do domu, że: „w Holandji i Fryzji więcej jak 300.000 osób poniosło śmierć z ramienia sprawiedliwości za wyznawanie błędów anabaptystowskich." *Correspondence of Charles V and his Ambassadors* wyd. Wil. Bradforda Lond. 8vo 1850 str. 471. W Hiszpanji ukarała inkwizycja w przeciągu ośmnastu lat ministerstwa Torquemady, według najniższych obliczeń, więcej niż 105.000 osób, z których spalono na stosie 8.800. *Prescott's Hist. of Ferdinand and Isabella* t. I str. 265. W samej Andaluzji skazała inkwizycja w przeciągu jednego roku 2000 żydów, oprócz 17.000, którzy podlegli innego

i że historja nie wylicza tych, których oszczędzono na ciele, aby im stokroć gorsze zadać męczarnie na duchu. Słyszymy wiele o męczennikach i wyznawcach, o tych którzy zgładzeni byli mieczem lub oddani na pastwę płomieni; lecz nie wiemy nic prawie o większej jeszcze liczbie tych, którzy samą groźbą prześladowania zmuszeni byli zaprzeć się pozornie swych istotnych przekonań, a tym sposobem strąceni w otchłań odszczepieństwa, przeciw któremu zżymała się ich dusza, przepędzili całe życie pod maską ciągłej, poniżającej obłudy. Owoż jest prawdziwe piekło i klątwa religijnych prześladowań. Jeżeli tym sposobem zmuszeni są ludzie ukrywać swe myśli, powstaje ztąd zwyczaj zapewniać sobie bezpieczeństwo za pomocą obłudy, i okupować bezkarność oszukaństwem. Tym sposobem oszukaństwo staje się potrzebą życia, nieszczerość przechodzi w codzienny obyczaj, zepsucie podminowuje całe społeczeństwo, a suma występków i błędu wzrasta straszliwie. Zważywszy to możemy zaiste twierdzić że w porównaniu z tem wszystkie inne występki są mało znaczące i czujemy się przejęci wdzięcznością za ten wzrost umysłowych usiłowań, co wyniszczył złe, któreby i teraz jeszcze niektórzy z chęcią radzi napowrót odnowić.

Zasada, której bronię, jest tak wielkiej wagi zarówno w praktyce jak w teorji, że przytoczę tu inny jeszcze przykład tej siły, z jaką działa. Drugie największe złe znane ludzkości, które z wyjątkiem prześladowań religijnych najwięcej cierpień było przyczyną, jest niezaprzeczenie zwyczaj prowadzenia wojen. Że barbarzyński ten zwyczaj wraz z postępem społeczeństwa widocznie ustaje, przekonywa się każdy kto choćby pobieżnie przeczyta historję europejską [24]). Porównawszy jeden wiek z drugim, przekonywamy się że od bardzo dawnego czasu wojny stają się coraz rzadsze, a obecnie postęp ten jest już tak widoczny, że po ostatnie ruchy wojenne, trwał nieprzerwanie pokój przez ciąg lat czterdziestu — rzecz dawniej bezprzykładna, nie tylko w Anglji,

---

rodzaju łagodniejszym od stosa karom. *Ticknor's History of Spanish Literature* t. I str. 410. Inne statystyczne podania, dotyczące tego straszliwego przedmiotu, znajdują się w *Llorente Histoire de l' Inquisition* t. I str. 160, 229, 238, 239, 279, 280, 406, 407, 455, t. II str. 77, 116, 376, t. IV str. 31 a zwłaszcza zestawienie porównawcze na str. 242 — 273.

[24]) O zmniejszeniu zamiłowania w wojnie, które jest jeszcze widoczniejsze niźli zmniejszenie się liczby samychże wojen, zajmujące uwagi znajdują się w *Comte Philosophie positive* t. IV str. 488, 713 t. VI str. 68, 424 — 436, gdzie dobrze wyłuszczone przeciwieństwo ducha wojennego a przemysłowego; lubo niektóre z głównych objawów uszły uwagi tego znamienitego filozofa, z powodu braku znajomości dziejów i obecnego stanu ekonomji politycznej.

ale w dziejach każdego kraju większego, który w sprawach świata główniejszą odgrywał rolę [25]). Powstaje pytanie jaki też udział miały uczucia moralne w tem dokonaniu tak wielkiego ulepszenia? A jeżeli na to pytanie odpowiedzieć zechcemy nie według z góry powziętego uprzedzenia, lecz według świadectw i dowodów jakie posiadamy, musimy przyznać że uczucia wspomnione nie miały w tem najmniejszego udziału. Nikt bowiem nie będzie zapewno utrzymywał ażeby w nowych czasach uczyniono jakie nowe odkrycia o złych skutkach wojny, ze stanowiska moralności rzecz biorąc. Pod tym względem nic nam więcej nie wiadomo, jak to co było znanem już przed wielu wiekami. Że wojny prowadzone w obronie własnej są sprawiedliwe, a wojny zaczepne niesprawiedliwe, oto są jedyne dwie zasady, których nas uczą moraliści. Obie te zasady były wypowiedziane jasno, zrozumiane i powszechnie uznane tak dobrze w wiekach średnich, gdzie nie upłynął i jeden tydzień bez wojny, jak i w chwili obecnej, gdy wojna stała się rzadkim i niezwykłym wypadkiem. Odkąd zatem zachowanie się ludów pod względem wojen uległo zmianie, podczas gdy nie zmieniła się ich moralna w tym względzie świadomość, widoczną jest rzeczą że zmienny skutek nie mógł być wynikiem niezmiennej przyczyny. Nie podobna słuszniejszego nad ten pomyśleć dowodu. Jeżeliby mi dowiedziono że w przeciągu ostatnich tysiąca lat moraliści lub teologowie odkryli by jedno złe spowodowane wojną, a nieznane ich poprzednikom, jeżeliby to mówię udowodniono, natenczas gotów jestem odstąpić od tego zdania, w którego stawam obronie. Lecz jeżeli jak tego pewien jestem, niepodobna jest tego udowodnić, natenczas nie można nie zgodzić się z tem, że kiedy pod tym względem nie zbogaciła się nauka moralności żadnym nowym nabytkiem, to i w skutkach swych żadnych nowych nie mogła zrodzić nabytków [26]).

---

[25]) Pellew w *Life of Sidmouth* 1847 t. III str. 137 przypisuje ów długi pokój na prawdę: „mądrości traktatów z r. 1815.“ to jest działaniu kongresu wiedeńskiego!

[26]) Chyba że więcej gorliwości dołożonoby w rozpowszechnieniu moralności i zasad religijnych, w którymto razie sameż zasady pozostawałyby w jednakiem znieruchomieniu, a w skutkach ich mógłby przecież rozwijać się postęp. Lecz właśnie przeciwnie. Wiadomo że w wiekach średnich stosunkowo do liczby ludności daleko więcej było kościołów niż w czasach dzisiejszych — duchowieństwo było daleko liczniejsze, duch nawracania o wiele żarliwszy, i daleko silniejsza dążność niedopuszczenia wpływu ściśle umiejętnych prawd na przyjęte zasady moralności. Zaprawdę w wiekach średnich literatura kościelna przeważała wszystkie razem wzięte literatury świeckie i przewyższała je nietylko objętością ale i zdolnościami tych, któ-

Tyle o wpływie uczuć moralnych na wzrastanie niechęci naszej ku wojnie. Gdy atoli zwrócimy się w umysłową stronę ludzkości, w najściślejszem tego słowa znaczeniu, ujrzymy że każdy nowy wzrost jej działalności był ciężkim ciosem zadanym duchowi wojny. Dowiodę tego poźniej szczegółowo w całej obszerności — w niniejszym wstępie poprzestać muszę na wykazaniu kilku wybitniejszych punktów, które leżąc na powierzchni dziejowej, łatwo dają się zrozumieć.

Nic pewniejszego nadto że wszelki nabytek wiedzy pomnaża wpływ umysłowych klas w społeczeństwie, przymnażając im środków któremi rozrządzają. Owoż widoczne jest przeciwieństwo klas tych z klasą wojskowości. Jest to przeciwieństwo myśli a czynu, świata wewnętrznego a zewnętrznego, dowodu a przemocy, rozumowania a siły fizycznej, jednem słowem, przeciwieństwo między ludźmi żyjącymi pracą w drodze pokoju, a ludźmi żyjącymi wojną. Cokolwiek zatem pomyślne jest dla jednej strony, musi być oczywiście niepomyślne dla drugiej. Przypuściwszy zatem jednakie zresztą okoliczności, wynika ztąd koniecznie że im bardziej wzrastają umysłowe nabytki pewnego narodu, tem bardziej zmniejszać się musi jego pociąg do wojny; a gdzie umysłowe zasoby są bardzo małe, zamiłowanie wojny musi być wielkie [27]). W krajach całkowicie barbarzyńskich niema zasobów umysłowych, a duchowi będącemu tam próżnem, jałowem pustkowiem,

---

rzy ją uprawiali. Dzisiaj ogólne prawdy moralistów przestały kierować ludzkiemi sprawy, pozostawiając wolne pole szerszym i właściwszym poglądom, obejmującym wszystkie klasy i wszelkie interesa. Systematyczni pisarze moraliści dosięgli zenitu swego w wieku XIII, po czem raptownie w następnym okresie upadli. Walczył przeciw nim, jak trafnie wyraża się Coleridge: „genjusz protestantyzmu“ a w końcu XVII stulecia znikli po większej części w najbardziej ucywilizowanych krajach. Dzieło Jeremiego Taylora *Ductor Dubitantium* było ostatniem usiłowaniem człowieka obdarzonego genjuszem, aby ukształtować ludzkość całkowicie według modły zasad moralistów. Porów. dwa zajmujące ustępy w *Mosheim's Ecclesiast. Hist.* t. I str. 338 i *Coleridge's Friend* t. III str. 104.

[27]) Herder twierdzi śmiało że człowiek pierwotnie z natury już swej organizacji jest usposobiony pokojowo. Zdanie to zbijają wszelako stanowczo szczegółowe wiadomości, nabyte od czasów Herdera, o uczuciach i zwyczajach dzikich ludzi: „Indessen ist's wahr dass der Bau des Menschen vorzüglich auf die Vertheidigung, nicht auf den Angriff gerichtet ist; in diesem muss ihm die Kunst zu Hülfe kommen, in jener aber ist er von Natur das kräftigste Geschöpf der Erde. Seine Gestalt selbst lehret ihn also Friedlichkeit, nicht räuberische Mordverwüstung — der Humanität erstes Merkmahl.“ *Ideen zur Geschichte* t. I str. 185.

nie pozostaje inny środek jak działanie na zewnątrz [28]), inna zasługa jak odwaga osobista. Człowiek jest niczem dopóki nie zabił nieprzyjaciela, a im więcej ich zabił, tem większej używa sławy [29]). Owoż jest stan zupełnej dzikości, a w nim sława wojenna jest najwyżej ceniona, a ludzie oddający się rzemiosłu wojennemu najwyżej poważani [30]).

---

[28]) Ztąd bez wątpienia owa bystrość zmysłów, wrodzona i niezbędnie potrzebna człowiekowi w pierwotnym stanie społeczeństwa, która działając z uszczerbkiem władz rozumowych, zniża człowieka i upodobnia do zwierzęcia. Cz. *Carpenter's Human Physiology* str. 404 i piękny ustęp w Herdera *Ideen zur Geschichte* t. II str. 12. „Das abstehende thierische Ohr, das gleichsam immer lauscht und horchet, das kleine scharfe Auge, das in der weitesten Ferne den kleinsten Rauch oder Staub gewahr wird, der weisse hervorbleckende, knochenbenagende Zahn, der dicke Hals und die zurückgebogene Stellung ihres Kopfes auf demselben.“ Por. *Prichard's Physical Hist. of Mankind* t. I str. 292, 293. *Azara, Amérique Méridionale* t. II str. 18. *Wrangel's Polar Expedition* str. 384. *Pallme's Travels in Kordofan* str. 132, 133.

[29]) „U niektórych plemion macedońskich ten, który nigdy nie zabił żadnego nieprzyjaciela, był znaczony znamieniem haniebnem.“ *Grote's History of Greece* t. XI str. 397. W Borneo „nie może się żenić ten, który nie przyniesie głowy ludzkiej, a kto ich posiędzie większą liczbę, tego wnet poznasz po dumnej jego i wzniosłej postawie — to bowiem jest jego dyplomem szlachectwa.“ *Yarl's Account of Borneo* w *Journal of Asiatic Society* t. IV str. 181. Tudzież *Crawford On Borneo* w *Journ. of Geogr. Soc.* t. XXIII str. 77, 80. Więcej podobnych przykładów o górowaniu wyobrażeń wojennych nad wszystkiemi innemi, znaleźć można w *Journal of Geogr. Society* t. X str. 357. *Mallet's Northern Antiquities* str. 158, 159, 195. *Thirlwall's Hist. of Greece* t. I str. 226, 284 t. VIII str. 209. *Henderson's History of Brazil* str. 475. *Southey's History of Brazil* t. I str. 126, 248. *Asiatic Researches* t. II str. 188 t. VII str. 193 *Transaction of Bombay Society* t. II str. 51, 52. *Hoskin's Travels in Ethiopia* str. 193. *Origines du Droit* w *Oeuvres de Michelet* t. II str. 333, 344 w przyp. Podobnież i Trakowie *γῆς δὲ ἐργάτην ἀτιμότατον. τὸ ζῆν ἀπὸ πολέμου καὶ ληιστύλλιστον. κάος*, *Herodotus* ks. V Rozdz. 6 t. III str. 10 wyd. Baehra.

[30]) Malcolm w *History of Persia* t. I str. 204 powiada o Tatarach: „Tam jedna tylko droga prowadzi do wywyższenia, mianowicie sława wojskowa.“ Podobnież także w *Institutes of Timour* str. 269. „Ten tylko godzien jest dojść do sławy i wysokich stopni godności, kto jest dobrze obeznany ze sztuką wojskową i z rozmaitemi sposobami przełamywania i zniszczenia wojsk nieprzyjacielskich.“ Toż samo usposobienie i ten zwrot myśli znać w rozmiłowaniu z jakiem Homer opisuje bitwy, na którą to właściwość zwraca uwagę Mure w *Greek Literature* t. II str. 63, 64 co używa za dowód że wszystkie poemata Homera są utworem tego samego jednego autora; lubo słuszniejszy by był wniosek że wszystkie te poemata były utworzone w wieku barbarzyńskim.

Od tego straszliwego poniżenia, aż do najwyższego szczytu cywilizacji, ciągnie się długi szereg następujących po sobie stopni, a na każdym z nich zmniejsza się panowanie siły, a powiększa przewaga myśli. Zwolna jedna po drugiej podnoszą się klasy umysłowe i pokojowe, z początku pogardzone przez klasę wojowników, niemniej przeto stopniowo nabierają siły, wzrastają w liczbę i władzę, a równocześnie z tem posuwaniem się ich, w równym stosunku słabieje stary duch wojenny, który pochłaniał wprzód w sobie wszelkie inne dążności. Handel, komunikacje, rękodzielnie, ustawodawstwo, dyplomacja, piśmiennictwo, umiejętność, filozofja, nieznane pierwiastkowo, rozwijają się organicznie w osobne nauki, każda nauka zatrudnia osobną klasę a każda klasa obstaje przy ważności swego zawodu. Niektóre z tych klas są bez wątpienia więcej, inne mniej, za pokojem; wszelako i najmniej pokojowe muszą być za nim oczywiście więcej, niżeli ludzie którzy są wyłącznie oddani zawodowi wojennemu, i którzy w każdej nowej wojnie widzą nowe dla siebie pole odznaczenia się osobistego, którego pozbawieni są zupełnie w czasie pokoju [31]).

Tymto sposobem z postępem cywilizacji przybywa przeciwciężaru, a zapał wojenny staje się zrównoważonym powodami, przystępnemi tylko uczuciom narodu ukształconego. U ludu nieposiadającego ukształcenia umysłowego, nie może nigdy istnieć takowa równowaga. Mowny tego przykład mamy w ostatniej wojnie turecko-rosyjskiej [32]). Charakterystycznem znamieniem wielkiej tej wojny było że nie była ona następstwem krzyżujących się interesów narodów ucywilizowanych, lecz wynikła ze sporu Rosji z Turcją, dwóch najdalej po za cywiliza-

---

[31]) Z widokami wywyższenia osobistego łączyły się dawniej w wojnie zarazem widoki zbogacenia się. W Europie w ciągu wieków średnich wojna była zyskownem rzemiosłem, z powodu zwyczaju pobierania wysokiego okupu za uwolnienie jeńców. Czyt. uczone dzieło Barringtona *Observations on the Statutes* str. 390 — 393. Za czasów panowania Ryszarda II, „wojnę z Francją uważano za jedyną sposobność zbogacenia się angielskiego gentlemana.“ Por. *Turner's Hist. of England* t. VI str. 21. Sainte Palaye w *Mémoires sur l' ancienne Chevalerie* powiada: „La guerre enrichissoit alors par le butin, et par les rançons, celui qui la fasait avec le plus de valeur, de vigilance et d' activité. La rançon était, ce semble pour l' ordinaire, une année des revenues du prisonier.“ O czemś podobnem czyt. *Rig. Veda Sanhita* t. I str. 208 cz. 3 i t. II str. 265 cz. 13. W Europie zwyczaj płacenia okupu za jeńców wojennych przetrwał wieki średnie, zniesiony dopiero pokojem münsterskim w r. 1648. *Manning's Commentaries on the Law of Nations* 1839 str. 162 a o korzyściach dawniej ciągnionych str. 157, 158.

[32]) Pisałem to w r. 1855.

cją europejską pozostałych mocarstw. Jest to bardzo ważną rzeczą. Jestto wielce charakterystycznem znamieniem obecnego stanu społeczeństwa, że spokój bezprzykładnie długo trwający, zerwany został nie jak dawniej bywało skutkiem poróżnienia się dwóch ucywilizowanych narodów, lecz z powodu zatargów nieucywilizowanej Rossji z mniej jeszcze ucywilizowaną Turcją. Dawniej wzrastał wprawdzie nieustannie wpływ umysłowych a tem samem i pokojowych usposobień, był on wszelako za słaby nawet w krajach najbardziej ucywilizowanych, aby stłumić dawne usposobienia wojenne; ztąd wyrosła żądza podbojów, która częstokroć przeważała wszystkie inne uczucia, i pobudzała wielkie narody, jak francuski i angielski, do wzajemnych na siebie napaści za najmniejszem uroszczeniem i do szukania sposobności zaspokojenia tej mściwej nienawiści, z którą każdy z nich patrzał na powodzenie swego sąsiada. Tak wielki jest wszelako postęp obecny, że oba te narody, odrzuciwszy precz samolubną i drażliwą zawiść dawniejszą, połączyły się w wspólnej sprawie i dobyły oręża nie w zamiarach samolubnych, lecz w obronie cywilizacji świata przeciw barbarzyńskiemu napastnikowi.

Oto co stanowi główną różnicę ostatniej wojny wschodniej od wojen dawniejszych. Że pokój mógł trwać nieprzerwanie blisko czterdzieści lat i że następnie zerwany był nie jak dawniej z powodu wzajemnych sporów państw ucywilizowanych, lecz przez dumę i zaborczą chciwość jednego mocarstwa, zarazem potężnego i wpółbarbarzyńskiego, jest jednym z wielu dowodów że niechęć ku wojnie jest, wypielęgnowaną z postępem cywilizacji, właściwością rozwiniętych umysłowo narodów. Nikt bowiem nie zechce utrzymywać że żądza wojny u Moskalów pochodzi z niskiego stanu uczuć moralnych lub z lekceważenia obowiązków religijnych. I owszem wszystkie świadectwa jakie posiadamy dowodzą przeciwnie że rozwiązłość obyczajów mniejszą jest powszechnie w Rossji, jak we Francji lub w Anglji [33]) a pewną jest rzeczą że Rossjanie z daleko większą uległością poddają się naukom kościoła, jak ucywilizowani ich przeciwnicy, z którymi toczyli

---

[33]) Utrzymywano nawet że w Rossji mniejsza jest niemoralność jak w krajach Europy zachodniej; zdanie to wszakże jest mylne. Cz. *Stirling's Russia* Lond. 1841 str. 59, 60. O dobroci i litościwości Rossjan świadczy Pinkerton, który miał sposobność poznać ich dobrze, i nie był bynajmniej uprzedzony na ich stronę. Cz. *Pinkerton's Russia* Lond. 1833 str. 335, 336 Sinclair także utrzymuje że są: „skłonni do dobroczynności i łagodności.“ *Sinclair's Correspondence* t. I str. 241.

wojnę na Wschodzie. Widoczną zatem jest rzeczą, że Rossja jest krajem wojennym nie dlatego że jej mieszkańcy są niemoralni, lecz dlatego że są niewykształceni umysłowo. Wina pochodzi z głowy nie z uczuć. Ponieważ w Rossji naród znajduje się na niskim stopniu wykształcenia umysłowego, klasy wykształcone nie mają wpływu, zkąd wynika że przewagę ma stan żołnierski [34]). Na takim początkowym stopniu rozwoju społeczeńskiego nie wyrobił się jeszcze stan pośredni [35]), zaczem nie ma tu wykształconych, łagodnych obyczajów, które wykwitają z klas średnich. Umysły nieumiejące jeszcze pracować duchowo [36]), zwracają się koniecznym biegiem rzeczy do rzemiosła wojennego, jako jedynego zajęcia które im pozostaje. Ztąd pochodzi że w Rossji wszelkie zdolności mierzą się miernikiem żołnierskim. Armja uważaną jest za największą chlubę kraju, wygrać bitwę lub podejść nieprzyjaciela jest uważanem za najzaszczytniejsze zadanie w życiu; a ludzie nienależący do wojska jakkolwiek wielkie byłyby ich zasługi obywatelskie, są w pogardzie u tego barbarzyńskiego narodu, jako istoty podwładne niższego rzędu [37]).

---

[34]) Poszanowanie ludu rosyjskiego dla swego duchowieństwa ściągnęło uwagę wielu spostrzegaczy i jest tak powszechnie znaną rzeczą, że nie potrzebuje dowodu.

[35]) Wielce trafny i znamienity pisarz powiada: „Rossja posiada tylko dwa stany — najwyższy i najniższy“. *Letters from the Baltic.* Lond. 1841 t. II str. 185. „Les marchands qui formeraient une classe moyenne sont en tel petit nombre, qu'ils ne peuvent marquer dans l' état; d' ailleurs près que tous sont étrangers... où donc trouver cette classe moyenne, qui fait la force des états?“ *Custine Russie* t. II str. 125, 126 p. także t. IV str. 74.

[36]) Jedna ze spółczesnych autorek, która miała sposobność zbadania społeczeństwa petersburskiego, które umiała ocenić z przenikliwością dobrze wychowanej kobiety, zdumiona była tym stanem rzeczy w warstwach otoczonych wszelkiego rodzaju przepychem i bogactwy: „Brak tu zupełny wszelkiego rozumnego smaku i literackiej treści... Jestto tutaj najzupełniejszy *mauvais genre* wdać się w rozbiór rozumowych przedmiotów; czystą pedanterją nazywają zajęcie się czemkolwiek innem jak strojami, tańcem i pięknem ułożeniem.“ *Letters from the Baltic* 1841 t. II str. 1233. Custine w dziele swem *La Russie en 1839* t. I str. 321 powiada: „Règle générale, personne ne profère jamais un mot qui pourrait intéresser vivement quelqu'un.“ A w t. II str. 195. „De toutes les facultés de l' intelligence, la seule qu'on estime ici, c'est le tact.“ Inny sławny pisarz Kohl powiada pogardliwie że w Rossji: „nie domyślają się nawet jak głęboka jest umiejętność.“ *Kohl's Russia* 1842 Lond. str. 142.

[37]) Według Schnitzlera: „pierwszeństwo w Rossji idzie według stopni wojskowych, a podporucznik zajmuje miejsce przed szlachcicem niesłużącym w wojsku, lub niezajmującym jakowej posady, do której przywiązany jest stopień wojskowy.“ *M' Culloch's Geogr. Dict.* 1849 t. II str. 614. Toż

Przeciwnie w Anglji odmienne przyczyny odmienne wydały skutki. Tam postęp umysłowy jest tak szybki, a znaczenie stanu średniego tak wielkie, że nie tylko wojskowość nie ma bynajmniej wpływu na rządy państwa, ale był czas że omal nie posunięto tego widzenia rzeczy za daleko i z niechęci ku wojnie nie zaniedbano onych środków obrony kraju, które przezorność nakazuje zawsze zachowywać w obec państw nieprzyjaznych. To pewna że u Anglików zamiłowanie wojny, jako wrodzony pociąg, wygasło zupełnie. A wielkiej wagi to następstwo nie jest bynajmniej skutkiem ani nauk ani też popędów moralnych, ale po prostu ztąd pochodzi że z postępem cywilizacji utworzyły się w łonie społeczeństwa pewne klasy, których interesem jest utrzymanie pokoju, a których połączona powaga wystarcza do postawienia tamy usiłowaniom owych znów klas społeczeństwa, których interesem jest prowadzenie wojny.

Z łatwością dałoby się postępując dalej w tym toku rozumowania udowodnić że z wzrastającem zamiłowaniem prac umysłowych w równej mierze upada stan żołnierski nie tylko w znaczeniu, ale i w uzdolnieniu. W zapoźnionym pod względem cywilizacji stanie społeczeństwa, ludzie obdarzeni wyższemi zdolnościami cisną się do wojska i mają sobie za chlubę być wpisanymi w jego szeregi. Lecz z postępem społeczeństwa otwierają się nowe szranki działania i powstają nowe zawody czysto duchowe, podające umysłom genjalnym sposobność rychlejszego powodzenia niż wszelkie inne przedtem znane. Ztąd wynika że w Anglji, gdzie sposobności takowe są liczniejsze, zdarza się prawie zawsze że ojciec mający syna, posiadającego szczególniejsze zdolności, przeznacza go do tego stanu, w którym zdolność połączona

---

samo stwierdza Pinkerton *Russia* 1833 str. 321. Erman, który podróżował po większej części cesarstwa rossyjskiego, powiada: „W nowoczesnym języku petersburskim daje się słyszeć nieustannie odróżnienie największej wagi, czynione zwykle przy zapytaniu o ludziach z warstw ukształconych: Czyli jest cywilny, lub też czy ma stopień wojskowy? *Erman's Siberia* t. I str. 45. O tej przewadze wojskowości, która jest nieuniknionym owocem ciemnoty narodowej, czytaj *Kohl's Russia* str. 28, 294. *Stirling's Russia under Nicholas the First* str. 7. *Custine Russie* t. I str. 147, 152, 252, 266, t. II str. 71, 128, 309, t. III str. 328 t. IV str. 284. Alison w *History of Europe* t. II str. 391, 392 powiada: „Powszechne zajęcie zwraca się jedynie ku armji. Handel, ustawodawstwo i wszelkie zatrudnienia cywilne nie są bynajmniej cenione; cała młodzież znaczniejsza garnie się do rzemiosła wojennego.“ Tenże sam pisarz w t. X str. 566 przytacza uwagę Bremmera że nic więcej nie zadziwia rossyjskiego szlachcica jak owe poważanie, którem otoczone są w Anglji zawody cywilne, a szczególniej sądownictwo.“

z pracowitością wynagradza się z pewnością. Jeżeli przeciwnie chłopiec posiada widocznie małe zdolności, znachodzi się na to lekarstwo pod ręką, robią z niego żołnierza lub księdza; odsyłają go do wojska lub chowają w kościele. I to jest jak obaczymy poźniej jedną przyczyną dlaczego z postępem cywilizacji równocześnie upada zawsze duch klerykalny i wojenny. Skoro ludzie odznaczający się świetnym talentem nie mają chęci oddawania się jakowemu zawodowi, świetność tego zawodu musi przygasać. Najprzód zmniejsza się jego znaczenie, a następnie upada potęga. Tak dzieje się rzeczywiście w Europie z kościołem i z wojskowością. Dowody tego co do duchowieństwa znajdują się w dalszych częściach niniejszego dzieła. Co do wojskowości również przekonywające posiadamy dowody. Jeżeli bowiem w nowoczesnej Europie zaświetniało w tym zawodzie kilku ludzi niezaprzeczonego genjuszu, liczba ich jest tak nadzwyczajnie mała, że z zadziwieniem widzimy tak wielkie zresztą ubóstwo zdolności w tym zawodzie. Że stan wojskowy, w ogóle biorąc, znajduje się w ciągłym upadku, obaczymy jeszcze wyraźniej porównując oddalone od siebie okresy czasu. W świecie starożytnym główni wojownicy posiadali nie tylko znakomite wykształcenie, lecz byli zarówno głębokimi politykami jak wielkimi wojownikami i pod każdym względem pierwszymi czasu swojego mężami. Owo biorąc tylko kilka przykładów z jednego narodu, najbieglejszymi mężami stanu w Grecji byli Solon, Temistokles, Epaminondas a wszyscy trzej odznaczali się zarówno jako najznakomitsi wodzowie. Sokrates którego podają za największego mędrca starożytności, był żołnierzem; żołnierzem był podobnież Platon, a i Antistenes sławny twórca szkoły cyników. Archytas, który dał nowy zwrot filozofii pitagorejskiej i Melissus który rozwinął filozofię eleatów byli obadwa sławnymi wodzami, biegłymi zarówno w naukach jak w sztuce wojennej. Najsławniejsi krasomowcy jak Perykles, Alcybiades, Andocides, Demostenes i Eszynes wszyscy oddawali się rzemiosłu wojennemu, podobnie jako Eszyles i Sofokles. Archiloktus o którym powiadają że był twórcą rytmu jambicznego, którego Horacy za wzór stawił, był także żołnierzem. Stan wojskowy może się szczycić i Tyrteuszem, jednym z twórców poezji elegjackiej i Alceuszem najlepszym z poetów lirycznych. Najznakomitszym z historyków greckich był niezaprzeczenie Tucydydes, lecz i on tak dobrze jak Xenofont i Polybiusz piastował wysokie stopnie wojskowe i miał nieraz sposobność przechylić szalę zwycięstwa na polu bojowem. Wpośród pospiechu i wrzawy życia obozowego ci znakomici mężowie wykształcili ducha do najwyższego szczytu, do jakiego ówczesny stan umiejętności dojść dozwalał, a tak obszerny jest pogląd ich ducha, styl ich tak piękny i wzniosły, że

dzieła ich czyta tysiące osób, nie troszcząc się bynajmniej o bitwy które staczali i oblężenia miast, w których brali udział.

Tacy to ludzie byli ozdobą stanu wojskowego w starożytności, a wszyscy oni pisali tym samym językiem i ten sam lud czytał ich dzieła. Aliści w świecie nowożytnym stan ten liczący w swych szeregach miljony ludzi, zapełniających całą Europę, nie był zdolny od XVI wieku wydać dziesięciu autorów, którzyby zajaśnieli w pierwszym rzędzie bądź jako pisarze, bądź jako myśliciele. Dekart jest jedynym przykładem europejskiego żołnierza, łączącego w sobie obie własności, odznaczając się zarówno wyborową pięknością stylu, jak głębokością i nowością pomysłów i badań. Wszelako jest to jedyny przykład i niema zda mi się pomiędzy nowożytnymi pisarzami wojskowymi żadnego drugiego, któryby podobnie w obu celował zawodach. Armja angielska nie nastręcza w przeciągu ostatnich 250 lat żadnego podobnego przykładu i w istocie nie miała ona tylko dwóch autorów, Raleigha i Napiera, których dzieła uznane są za wzorowe i czytane dla swej rzetelnej wartości. Ale i to wyłącznie tylko pod względem stylu, a obadwa ci historycy, pomimo zręczności w układzie, nie mieli nigdy sławy głębokich myślicieli w trudnych kwestjach, ani też nie wzbogacili umiejętności jakowym ważnym nabytkiem. Podobnież w starożytności wielcy wojownicy byli zarówno znakomitymi politykami a najlepsi wodzowie byli zwykle najlepszymi zarazem administratorami. Aliści i w tym względzie postęp społeczeństwa zrodził tak wielką zmianę, że od bardzo dawnego czasu zbyt mało takich trafiało się przykładów. Nawet Gustaw Adolf i Fryderyk Wielki haniebnie błądzili w polityce wewnętrznej i okazali się o tyle krótkowidzącymi w sprawach pokojowych, o ile bystrości dowiedli w prowadzeniu wojny. Kromwel, Waszyngton i Napoleon są może jedynymi w nowożytnym świecie pierwszego rzędu wojownikami, o których można słusznie powiedzieć że zarówno byli uzdolnieni aby rządzić państwem jak dowodzić armją. A jeżeli mamy wziąść znany przykład z Anglji, mamy go w dwóch największych jej wodzach jakimi byli Marlborough i Wellington. Marlborough był nietylko z natury leniwym i pospolitym człowiekiem, ale zarazem tak ograniczonym umysłowo, że uczyniło go to pośmiewiskiem spółczesnych; a całą jego polityką było dla pozyskania łaski swego monarchy pochlebiać jego faworycie, opuścić brata tegoż monarchy w największej potrzebie, a następnie podwójną zdradą zwrócić się przeciw swemu najbliższemu dobrodziejowi i wdać się w zbrodnicze zarówno jak niedorzeczne stosunki z tym samym, którego przed niewielu laty nikczemnie opuścił. Takim był największy wojownik swojego czasu, bohater w stu bitwach, zwycięzca pod Blenheim i Rami-

lies. Co do drugiego bohatera angielskiego, Wellingtona, wprawdzie imie jego powtarza każdy Anglik z czcią i wdzięcznością, wszelako jest to tylko hołd oddany zasługom żołnierskim, o których ważności nie przystało zapominać Anglikom. Ktokolwiek wszelako zgłębił dzieje wewnętrzne Anglji w ostatniem stuleciu, wie dobrze że ten wódz, który w polu nie miał sobie równego, i który, co mu tem większą przynosi chwałę, był człowiekiem jak najlepszych zamiarów, niezachwianej prawości i tak wysokiej moralności, że jej niepodobna przewyższyć, nie miał bynajmniej zdolności odpowiednich zawiłym wymaganiom życia politycznego. Wiadomo że zawsze się mylił w zdaniach swych, dotyczących najważniejszych kwestji ustawodawczych. Wiadomo, a przekonać się o tem można z urzędowych sprawozdań z rozpraw parlamentu angielskiego, że książe Wellington był najuporczywszym przeciwnikiem każdego wielkiego przeobrażenia, każdego ulepszenia, każdego postępowego kroku, każdej reformy, każdego ustępstwa życzeniom ogółu. Wszystkie one stały się prawem pomimo jego opozycji i żałośnych następnie oświadczeń że zagrażają one ogromnie bezpieczeństwu Anglji. A przecież nie ma dziś i jednego żaka w Anglji, któryby nie wiedział że tym to właśnie ulepszeniom zawdzięcza kraj ten dzisiejszą swą potęgę. Doświadczenie, ów kamień probierczy mądrości, dowiodło jak najwyraźniej że te wielkie reformy, którym xiąże Wellington opierał się jak najusilniej całe życie, były nie tylko pożyteczne, ale niezbędnie potrzebne. Polityka której trzymał się nieodmiennie, polityka oporu przeciw życzeniom ludu, była od czasu wiedeńskiego kongresu polityką wszystkich rządów, wyjąwszy angielskiego. Następstwa tej polityki powinny dziś za przestrogę służyć rządom. Ona to stała się powodem owych wielkich wybuchów namiętności ludu, które w niepohamowanym zapędzie obaliły najdumniejsze trony, zepchnęły z nich panujące dynastje, zgubiły tysiące szlachetnych rodzin i zniszczyły kwitnące miasta. A gdyby w Anglji usłuchane były rady wielkiego wodza, gdyby nie były zostały zaspokojone słuszne żądania angielskiego ludu, taż sama nauka byłaby wpisana krwawemi głoskami w roczniki dziejów Anglji, nie mogłaby ona była ujść następstw tej strasznej katastrofy, w jaką przed niewielu laty niewiadomość i samolubstwo rządów uwikłało wielką część cywilizowanego świata.

Owoż jak uderzające jest przeciwieństwo wojennego ducha starożytności od tegoż ducha w nowożytnej Europie. Przyczyny tego upadku z łatwością dają się sprowadzić do tej okoliczności że przy niezmiernem rozmnożeniu się umysłowych zatrudnień, mało kto z ludzi zdolniejszych wstępuje do tego zawodu, który w starożytności

przepełniony był ludźmi zdolnymi, gdyż najlepsze nastręczał im pole do rozwinięcia tych zdolności, które w krajach więcej ucywilizowanych zwracają się do czegoś lepszego. Jestto zaiste bardzo ważna zmiana, zwrot takowy najpotężniejszych sił umysłowych od rzemiosła wojennego do zatrudnień pokojowych, był powolnem dziełem wielu wieków, dziełem stopniowego, lecz nieustannego postępu wiedzy. Napisać historję tego wpływu byłoby to napisać historję rozwoju ducha ludzkiego, zadanie któremu, jeśli ma być wykonane gruntownie, człowiek pojedyńczy podołać nie może. Lecz przedmiot ten jest tak wielkiej wagi, a tak był mało dotychczas zgłębiony, że lubo i tak już w rozbiorze niniejszym posunąłem się dalej nad pierwotny mój zamiar, nie mogę się jednakowoż wstrzymać od wskazania głównych trzech kierunków w których wojenny duch starożytnego świata słabnął pod wpływem postępu europejskiej cywilizacji.

Najprzód należy tu wynalazek prochu strzelniczego, który acz jest wynalazkiem czysto wojennym, w następstwach swych okazał się wielce użytecznym sprawie pokoju [38]). Ważny ten wynalazek miał być uczyniony jak utrzymują w XIII wieku; lecz wszedł w używanie powszechne dopiero w czternastym a nawet podobno dopiero w początkach wieku piętnastego [39]). Wnet sprowadził on ogromną zmianę w całym sposobie układania i prowadzenia wojny. Przedtem było to uważane za powinność każdego obywatela mieć się w pogotowiu do służby wojskowej, celem obrony własnego kraju lub zdobywania cudzych [40]).

---

[38]) Następstwa wynalazku prochu strzelniczego bardzo powierzchownie wykazuje Frydryk Szlegel w *Lectures on the History of Literature* t. II str. 37, 38 i Dugald Stewart *Philosophy of the Mind* t. I str. 262. O wiele głębiej, lubo w żaden sposób jeszcze nie wyczerpująco, są rozebrane w następujących dziełach: *Smith's Wealth of Nations* ks. V rozdz. I str. 292, 296, 297. *Herder Ideen zur Geschichte der Menschheit* t. IV str. 301. *Hallam's Middle Ages* t. II str. 470.

[39]) Opierając się na powadze świadectw następujących nie można odnieść wynalazku tego jak do XIII wieku i niepewna jest czyli Arabowie, jak zwykle utrzymują, byli wynalazcami onegoż. Cz. *Humboldt's Cosmos* t. II str. 590. *Koch, Tableau des Révolutions* t. I str. 242. *Beckmann's History of Inventions* 1846 t. II str. 505. *Histoire Lit. de la France* t. XX str. 236. *Thomson's Hist. of Chemistry* t. I str. 36. *Hallam's Middle Ages* t. I str. 341. Twierdzenia Ermana w dziele *Siberia* t. I str. 370, 371 są za śmiałe aby można je usprawiedliwić świadectwami, które posiadamy; wszelako nie podlega wątpliwości że pewien rodzaj prochu strzelniczego był bardzo wcześnie używany w Chinach i w innych krajach Azji.

[40]) *Vattel, le Droit des Gens* t. II str. 129. *Lingard's History of England* t. II str. 356, 357. U Anglosasów „wszyscy ludzie wolni i właściciele zie-

Stojących armji nie znano bynajmniej, a natomiast istniały milicje niewyćwiczone i barbarzyńskie, zawsze gotowe do walki i niechętne wcale oddawać się zatrudnieniom pokojowym, będącym wówczas w powszechnej pogardzie. A że każden prawie był żołnierzem, nie było zatem osobnego żołnierskiego stanu, czyli właściwiej mówiąc, cała Europa stanowiła jedną wielką armję, pochłaniającą w sobie wszelkie inne stany i zatrudnienia. Tylko stan duchowny stanowił od tego wyjątek, lecz i ten porwany był ogólną dążnością czasu, i nie był wówczas niczem nadzwyczajnem widok wielkich armji prowadzonych do boju przez biskupów i opatów, dobrze obznajomionych z rzemiosłem wojennem [41]). Społeczeństwo dzieliło się na te dwa stany. Wojna i teologja były jedynem zajęciem ludzi— a kto nie chciał służyć w kościele, musiał iść służyć w wojsku. Naturalnem następstwem rzeczy wszystko inne co posiada rzetelną ważność, było zaniedbane. Było wprawdzie wielu księży i wielu wojowników, wiele bitw i wiele kazań [42]), ale natomiast nie było ani handlu, ani przemysłu i fabryk, ani umiejętności i piśmiennictwa; użyteczne rzemiosła wcale były nieznane, a najwyższe nawet warstwy społeczeństwa nie znały nie tylko zwyczajnych wygód, lecz tego nawet co najprostsza w ucywilizowanem życiu wymaga przyzwoitość.

---

mi, wyjąwszy duchownych, ćwiczeni byli w robieniu bronią i utrzymywan w pogotowiu wystąpienia w pole na każde zawołanie.“ *Eccleston's English Antiquities* str. 62. „Nie było tam różnicy pomiędzy żołnierzem a obywatelem.“ *Palgrave's Anglo-Saxon Commonwealth* t. I str. 200.

[41]) O tych wojennego ducha kapłanach czyt. *Grose's Military Antiq.* t. I str. 67 — 68. *Lingard's Hist. of England* t. IV str. 458, t. V str. 92 402, 406. *Mosheim's Eccl. Hist.* t. I str. 173, 193, 241. *Crichton's Scandinavia* Edinb. 1838 t. I str. 220. Przeciwnicy tacy byli najstraszniejsi; w owych bowiem błogosławionych czasach świętokradztwem było porwać się na biskupa. Za przyczyną Jego Swiątobliwości papieża ogłosił jeden z soborów: „Quod qui apprehenderit episcopum omnino exlex fiat.“ *Matthaei Paris Historia major* str. 18. Ponieważ ustawa ta nie ma ograniczenia, wynika ztąd że każdy zostawał duchownie wyklęty, ktoby wziął w niewolę biskupa, chociażby tylko własną do tego znaglony obroną.

[42]) Sharon Turner czyni uwagę że w Anglji za czasów panowania Anglosasów „wojna i religja były w tym okresie wyłącznym powszechnego zajęcia przedmiotem“. *Turner's History of England* t. III str. 263. A jeden z najnowszych umiejętnych historyków powiada o Europie w ogólności: „Alle Künste und Kenntnisse, die sich nicht auf das edle Krieg- Rauf- und Raubhandwerk bezogen, waren überflüssig und schädlich. Nur etwas Theologie war vonnöthen, um die Erde mit dem Himmel zu verbinden. „*Winkler Geschichte der Botanik* 1854 str. 56.

Ale wprowadzenie w użycie prochu strzelniczego stało się wielkich zmian podwaliną. Według dawnego porządku rzeczy każdy posiadając odziedziczony po ojcu łuk lub miecz, był już dostatecznie uzbrojony do wyjścia w pole [43]). W nowym systemie wojny potrzeba było innej broni, a uzbrojenie stało się kosztowniejszem i trudniejszem. Najpierw potrzeba było zaopatrzyć się w proch [44]), następnie uzbroić samopałem, który był bronią kosztowną, z którym jak powszechnie mniemano potrzeba było wielkiej sztuki i zręczności ażeby się umieć obejść [45]). Następnie przybył cały szereg rozmaitych przyrzą-

---

[43]) W r. 1181 nakazał król angielski Henryk II aby każdy jego poddany posiadał miecz lub łuk, którego nie mógł sprzedać, lecz pozostawić miał swemu spadkobiercy. „Caeteri autem omnes haberint vanbasiam, capellum ferreum, lanceam et gladium, vel arcum et sagittas, et prohibuit ne aliquis arma sua venderet vel invadiaret; sed cum moreretur, daret illa propinquiori haeredi suo.“ *Rog. de Hov. Annal. in Scriptores post Bedam* str. 348. Za panowania Edwarda I wyszedł rozkaz aby każdy właściciel ziemi w wartości czterdziestu szyllingów posiadał: „miecz, łuk, strzały i sztylet.... Ci którzy powinni byli mieć łuk i strzały, mogli takowe mieć z lasu.“ *Grose's Military Antiquities* t. II str. 301, 302. Porówn. *Geijer's History of the Swedes* cz. I str. 94. Nawet poźno już w wieku XV było w uniwersytetach oxfordskim i kambrydzkim „w każdym po cztery do pięciu tysięcy uczniów dorosłych uzbrojonych mieczem i łukiem, po większej części szlachty“. *Sir William Hamilton on the History of Universities* w *Hamilton's Phil. Discussions* str. 414. Jednym z ostatnich usiłowań aby wskrzesić łucznictwo był wydany w r. 1596 rozkaz królowej Elżbiety który wydrukował Collier w *Egerton Papers* str. 217 — 220 wyd. Camdena 1840. W południowo-zachodnich stronach Anglji łuki i strzały nie znikły ostatecznie z regulaminu musztry aż do r. 1599, w którym to czasie weszły w używanie muszkiety. Cz. Yonge's Diary wyd. Camdena spół. 1848 str. XVII.

[44]) Wielu pisarzy utrzymuje, że prochu strzelniczego nie wyrabiano w Anglii aż za panowania Elżbiety. *Camden's Elisabeth* w *Kennets History* t. II str. 388, Lond. 4719. *Strichland's Queens of England* t. VI str. 223 Lond. 1843. *Grose's Military Antiquities* t I str. 378. Wszelako Sharon Turner w *History of England* t. VI str. 490, 491. Lond. 1839 dowiódł rozkazem Ryszarda III przechowanym w rękopisach hurlejańskich, że robiono go w Anglji w r. 1483 a Eccleston w *English Antiquities* str. 182 Lond. 1847. że Anglicy robili go i wywozili już w r. 1411 por. str. 202. Na wszelki wypadek był to długo jeszcze bardzo kosztowny przedmiot a nawet za czasów panowania Karola I znajduję skargi na jego drogość „co staje wielce na przeszkodzie ćwiczeniom milicji miejskiej.“ *Parliament History* t. II str. 655. W 1686 jak świadczy *Clarendon Correspondence* t. I str. 413 cena jego w wielkiej sprzedaży wynosiła od 2 f. 10 sz. do 3 f. szt. za baryłkę. O koszcie wyrobu prochu strzelniczego w naszym wieku czyt. *Liebig and Kopp's Reports on Chemistry* t. III str. 325 Lond. 1852.

[45]) Muszkiety były tak źle sporządzaną bronią, że w XV wieku potrzeba było

dów, którym dał początek wynalazek prochu, jako to: pistolety, bomby, moździerze, działa, miny i t. p. [46]). Wszystko to czyniąc sztukę wojenną bardziej skomplikowaną, zrodziło potrzebę karności i wćwiczenia, zarazem zaś zmiana w uzbrojeniu postawiła większą część ludu w niemożności sprawienia sobie potrzebnej broni. Stosownie do tych nowych wymagań zaprowadzono nowy system i uznano za potrzebne układać do wojny wielkie masy ludzi, jedynie na ten użytek przeznaczonych, i oddzielić ich o ile możności od wszelkich innych zatrudnień, którym przedtem oddawali się żołnierze. Tym sposobem zaprowadzone zostały stałe armje, z których pierwszą utworzono w połowie piętnastego wieku [47]). Wnet rozpowszechniono użycie prochu strzelniczego. Podobnież nastał zwyczaj utrzymywania wojsk najemnych Wojsk takich mamy kilka dawniejszych przykładów. Wszelako utrzymywanie ich ustaliło się dopiero w drugiej połowie czternastego wieku [48]).

---

cały kwadrans czasu na nabicie i wystrzelenie raz jeden. *Hallam's Middle Ages* t. I str. 342. Grose w *Military Antiquities* t. I str. 146 t. II str. 292, 337 powiada że pierwsza wzmianka o muszkietach w Anglji jest z r. 1471 i że dopiero za panowania Karola I weszły w użycie powszechne. W nowem wydaniu Beckmana *History of Inventions* Lond. 1846 t. II str. 535 znajduje się dziwna wiadomość że broń palna „po raz pierwszy była użyta w bitwie pod Pawią.“ Por. *Daniel Histoire de la Milice* t. I str. 464 z *Smythe's Military Discourses* w *Ellis Original Letters* str. 53 wyd. Cacudena spół.

[46]) Pistolety miały być wynalezione w początkach XVI stulecia. *Grose's Military Antiquities* t. I str. 102, 146. Proch strzelniczy był po raz pierwszy użyty do zakładania min w r. 1487. *Prescott's Hist. of Ferdinad and Isabella* t. II str. 32. *Koch, Tableau des Révolutions* t. I str. 243. *Daniel, Histoire de la Milice francaise* t. I str. 574. Daniel w dziele *Milice francaise* t. I str. 580 powiada że bomby były wynalezione dopiero w r. 1588 i toż samo potwierdzone jest w *Biographie Universelle* t. XV str. 248. Lecz według Grosego *Military Antiquit.* t. I str. 387 wspomina o nich Valturinus w r. 1471. O stanie ogólnym artylerji francuzkiej w XVI czyt. *Relations des ambassadeurs Vénitiens* t. I. str. 94, 476, 478. Paryż 1848 4o bardzo zajmujące i ważne dzieło. Zachodzi wątpliwość co do dokładnego oznaczenia czasu, w którym po raz pierwszy poznano się z użytkiem dział i były one wszelako niezawodnie w użyciu w pierwszej połowie XIV stulecia. P. *Bohlen Das alte Indien* t. II str. 63 tudzież *Daniel Hist. de la Milice* t. I str. 441, 442.

[47]) *Blackstone's Commentaries* t. I str. 413. *Daniel Hist. de la Milice* t. I str. 210 t. II str. 491, 493. *Oeuvres de Turgot* t. VIII str. 228.

[48]) Główne szczegóły dotyczące użytku wojsk najemnych wykazuje z gruntownem ocenieniem Hallam w swem dziele *Middle Ages* t I str. 328 — 337.

Ważność takowego postępu wnet się objawiła w zmianach, jakie to sprowadziło w układzie społeczeństwa europejskiego. Że wojska regularne z powodu swej karności i wćwiczenia z większą korzyścią dawały się użyć przeciw nieprzyjacielowi, i będąc pod bezpośrednim nadzorem rządów, stały się ich narzędziem, wynikło ztąd naturalnie że im więcej oceniano ich wartość, tem więcej upadały dawne milicje, najprzód na sławie, następnie poszły w zaniedbanie i zostały bardzo znacznie pomniejszone. Równocześnie umniejszenie to liczby żołnierza nieregularnego pozbawiło kraj części wojennych jego środków, i zrodziło potrzebę zwracania troskliwszej uwagi na wojska regularne i przykucia ich tem wyłączniej do zajęć żołnierskich. Tym sposobem powstał najpierw ów rozdział pomiędzy żołnierzem i cywilnym, i tak zrodził się osobny stan żołnierski [49]), który obejmując w sobie stosunkowo bardzo małą część całego ogółu obywateli, zostawił reszcie wolne pole oddawania się rozmaitym innym zawodom [50]). Tak to wielka mnogość ludzi odwykała stopniowo od dawnych zajęć wojskowych, a zmuszona niejako pozostać w stanie cywilnym, oddała siły swe na pożytek ogólnych celów społeczeństwa, i ku uprawie dawniej zaniedbanych kunsztów pokojowych. Ztąd wynikło że duch europejski zamiast zajmować się wyłącznie jak wprzódy wojną lub teologją, poszedł drogą pośrednią i stworzył owe wielkie działy umiejętności, którym nowożytna cywilizacja zawdzięcza swe pochodzenie. W każdem następnem pokoleniu coraz stawała się widoczniejszą owa dążność do oddzielnej organizacji, poznano jasno użyteczność podziału pracy a

---

[49]) *Grose* w *Military Antiquities* t. I str. 310, 311, powiada że aż do szesnastego wieku żołnierze angielscy nie mieli munduru, lecz „odznaczali się tylko tarczami herbownemi swych dowódzców, jak dzisiejsi sternicy w służbie okrętowej.“ Również dopiero w początkach XVI wieku powstała osobna literatura wojskowa. *Daniel Hist. de la Milice* t. I str. 380. Les auteurs qui ont écrit en détail sur la discipline militaire, or ce n'est guère que sous Francois I et sous l' Empereur Charles V que les Italiens, les Francais, les Espagnols et les Allemands ont commencé à écrire sur ce sujet.“

[50]) Bardzo znaczna jest różnica od czasów gdy każdy mieszkaniec kraju musiał być żołnierzem. Adam Smith w *Wealth of Nations* ks. V rozdz I str. 291 powiada: „Obliczono że u cywilizowanych narodów nowożytnej Europy nie może być więcej jak jedna setna część mieszkańców użyta do służby wojskowej, bez wyniszczenia kraju, który opłaca koszta tej służby.“ Tenże sam stosunek przyjęty jest w *Sadler's Law of Population* t. I str. 292. *Grandeur et Décadence des Romains* rozdz. III w *Oeuvres de Montesquieu* str. 130 tudzież w *Sharpe's Hist. of Egypt.* t. I str. 105 i w *Alison's History of Europe* t. XII str. 318.

gdy tym sposobem postępowała umiejętność, wzrastała w równej mierze powaga i znaczenie średniej czyli umysłowej klasy. Każdy nabytek władzy po jej stronie umniejszał wagę obu klas przeciwnych i ukrócał owe przesądy i owo zamiłowanie wojny, co w pierwotnym stanie społeczeństwa były jedynem ogniskiem wszelkiego zapału. Świadectwa wzrostu i rozpowszechnienia się tego umysłowego żywiołu są tak liczne i dokładne, że możnaby zestawiając wszystkie gałęzie umiejętności skreślić krok za krokiem cały onego postępowy rozwój. Na teraz dosyć będzie w ogóle powiedzieć, że ta trzecia czyli umysłowa klasa po raz pierwszy rozwinęła w czternastym i pietnastym wieku niezawisłe acz jeszcze nieokreślone działanie; że w wieku szesnastym działanie to przybierając wyraźny kształt, objawiło się wybuchami religijnemi; że w wieku siedmnastym zwracając się coraz więcej w stronę rzeczywistości, zwróciło się przeciw nadużyciom rządowym, i spowodowało szereg rewolucji, od których zaledwo uchronił się który zakątek Europy; że wreszcie w wiekach ośmnastym i dziewiętnastym rozciągnęło się do wszystkich gałęzi publicznego i prywatnego życia, rozszerzając oświatę, pouczając prawodawców, ograniczając władzę monarchiczną, a co najwięcej, dając pewną podstawę wszechwładztwu opinji publicznej, której ulegają obecnie nietylko konstytucyjni monarchowie, ale najwięksi nawet despoci.

Są to zaiste wielkiej wagi kwestje, i nie będąc z niemi jako tako przynajmniej obeznanym niepodobna zrozumieć obecnego stanu społeczeństwa europejskiego, lub utworzyć sobie najmniejsze nawet wyobrażenie o jego przyszłym rozwoju. Na teraz dosyć będzie wszelako poznać w jaki sposób rzecz tak mała jak wynalazek prochu, zmniejszyła ducha wojennego, zmniejszając liczbę osób oddających się rzemiosłu wojennemu. Nie można wprawdzie zaprzeczyć że były i inne uboczne okoliczności, które do tego się przyczyniły; lecz najgłówniejszą przyczyną było użycie prochu strzelniczego, dlatego że zwiększając trudności i koszta prowadzenia wojny, uczyniło niezbędnym osobny stan żołnierski a tym sposobem ograniczając działanie ducha wojennego, pozostawiło nadwyżkę niezużytych sił, które zwróciły się wnet do zatrudnień pokojowych, wlały w nie nowe życie i poczęły hamować żądzę podbojów, właściwą ludom barbarzyńskim, największą nieprzyjaciółkę postępu wiedzy, najzgubniejszą z rzędu owych chorobliwych zachceń, nawiedzających zbyt często cywilizowane nawet kraje.

Drugi ruch umysłowy, który wpłynął na zmniejszenie zamiłowania wojny, jest znacznie nowszym i nie przyniósł jeszcze wszystkich nieodzownych swych skutków. Mam tu na myśli odkrycia uczynione w ekonomji politycznej, umiejętności której nie znali bynajmniej

największy nawet mędrcy starożytności, umiejętności tak ważnej, że zbyt wysoko ocenić jej nie można i tem szczególnie odznaczającej się, że będąc bezpośrednio w związku z sztuką rządzenia, do rzędu umiejętności wyniesioną została. Praktyczną wartość tej szlachetnej nauki, lubo w całej swej zupełności znaną może tylko małej liczbie głębszych myślicieli, zaczynają stopniowo coraz więcej poznawać już i ludzie prostego wychowania; wszelako ci nawet którzy ją pojmują jak należy, zdają się nie zwracać uwagi na wpływ jaki ona bezpośrednio wywarła na sprawę pokoju, zaczem na sprawę cywilizacji [51]). Będę usiłował wykazać jakim to się stało sposobem, gdyż dostarczy mi to nowych dowodów do poparcia tej wielkiej zasady, którą postawiłem.

Wiadomo powszechnie że wpośród rozmaitych przyczyn sprowadzających wojnę, jedną z najgłówniejszych bywała dawniej zawiść kupiecka, i mamy liczne przykłady kłótni z powodu ogłoszenia jakiej taryfy celnej, lub opieki udzielonej wyłącznej jakiej gałęzi przemysłu. Kłótnie tego rodzaju powstawały z bardzo mylnego, lecz bardzo rozpowszechnionego mniemania jakoby korzyści kupieckie zależały na równowadze w handlu, i że cokolwiek jeden kraj zyskuje, musi utracać drugi. Mniemano że bogactwem jest jedynie tylko pieniądz, że jest to zatem najgłówniejszym interesem każdego narodu wprowadzać do kraju mało towarów a dużo pieniędzy. Gdzie się tak działo powiadano że interesa znajdują się w kwitnącym i zdrowym stanie, lecz gdzie tego nie było, mówiono że kraj wyczerpuje swe zasoby, że inne kraje go wyzyskują, bogacąc się jego kosztem [52]). Jedynem na to

---

[51]) Dążność pokojową ekonomji politycznej dotyka bardzo pobieżne *Blanqui* w *Histoire de l'Economie Politique* t. II str. 207 i Twiss w *Progress of Political Economy* str. 240.

[52]) Ulubiona ta doktryna znajduje się wyłożona w ciekawej rozprawie napisanej roku 1578 i wydrukowanej w Stowa *London*, w której autor dowodzi że jeżeli wywóz przewyższa przywóz, natenczas handel staje się dla nas zyskowny; przeciwnie tracimy na nim jeżeli wywóz mniejszy jest od przywozu. *Stow's London* wyd. Thomsa 1842, str. 205. Gdzie równowaga takowa była nadwerężona, politycy popadali w śmiertelną trwogę. W roku 1620 Jakób I powiedział w jednej z długich mów swoich: „Dziwna jest, że mennica moja nie była czynna w ostatnich ośmiu czy dziewięciu leciech, sądzę wszakże że winą braku monety jest nierówny bilans handlu.“ *Parl. Hist.* t. I str. 1179. P. także rozprawę o „braku pieniędzy“ str. 1194—1196. W r. 1620 izba niższa przejęta ogromną trwogą wyrzekła że: „Przywóz tytoniu z Hiszpanji jest jedną z przyczyn braku pieniędzy w królestwie.“ *Parl. Hist.* t. I str. 1199. W r. 1627 utrzymywano w Izbie niższej, że Niderlandy osłabia handel z Wschodniemi Indjami, albowiem jest on przyczyną wywozu pieniędzy z kraju. *Parl. Hist.* t. II

zdawało się lekarstwem zawrzeć traktat handlowy obowiązujący tych, którzy nas wyzyskiwali, do brania większej ilości towarów od nas i do dawania nam więcej swojego złota. Jeżeli państwo które nie chciało wejść w układ podobny, nie pozostawało nic innego jak wymusić go przemocą, i tym końcem uzbrajano się do uderzenia na tych, którzy umniejszając nam bogactwa, pozbawiali nas pieniędzy, tego jedynego środka, za pomocą którego moglibyśmy handel nasz na obcych rozszerzyć targach [53]). Mylne to pojęcie handlu zamiennego było niegdyś powszechnem [54]), a że go podzielali najznakomitsi nawet politycy, było

---

str. 220. W pół wieku poźniej stawał w obronie tej samej zasady Ś. William Temple w swych Listach, tudzież w uwagach o stanie zjednoczonych prowincji. *Temple's Works* t. I str. 175, t. II str. 117, 118.

[53]) W r. 1672 sławny Earl Shaftesbury poźniej lord kanclerz oznajmił, że nadszedł czas, aby Anglja wydała wojnę Hollandji, niepodobna albowiem aby „obie utrzymały się w równowadze wzajemnej. Jeżeli my nie owładniemy ich handlu, oni staną się panami naszego. My lub oni musimy poddać się. Jedno z dwojga musi przepisywać prawa drugiemu. Nie może tam być zjednoczenia gdzie jest spółzawodnictwo o handel całego świata.“ *Sommer's Tracts* t VIII str. 39. W niewiele miesięcy poźniej, nastając ciągle na konieczność wojny, przytaczał jako jeden z dowodów, że: „w interesie handlu angielskiego potrzeba należycie uporządkować handel Indji wschodnich.“ *Parl. Hist.* t. IV str. 587. W r. 1701 ogłosił Stepney, dyplomata i jeden z ministrów handlu rozprawę, w której dobitnie usiłuje wykazać korzyści, jakieby dla angielskiego handlu przyniosła wojna z Francją. *Somer's Tracts* t. XI str. 189, 217, a na str. 205 powiada, że jednym ze skutków pokoju z Francją byłby: „całkowity upadek i ruina handlu angielskiego.“ P. także w t. XIII str. 688 uwagi nad polityką Wilhelma III. W r. 1743 lord Hardwicke, jeden z najznakomitszych mężów swojego czasu, powiedział w izbie lordów: „Jeżeli bogactwo nasze zmniejszyło się, czas jest zniszczyć handel tego narodu, który wyrugował nas z targowisk stałego lądu, oczyszczeniem morza z jego okrętów i blokadą jego portów.“ Campbell's *Lifes of the Chancellor's* t. V str. 89.

[54]) O wieku XVI czyt. *Mill's History of India* t. I str. 41, 42. Dodam do tego, że nawet Lokke bardzo miał zawiłe pojęcie co do użytku pieniędzy w handlu. *Essay on Money* w *Locker's Works* t. IV a w szczególności str. 9, 10, 12, 20, 21, 49—52. Berkeley, jakkolwiek głęboki myśliciel popadł w te same błędy, i staje w obronie potrzeby utrzymania równowagi handlowej, i zmniejszenia przywozu, w stosunku pomniejszenia wywozu *Berkeley's Works* t. II str. 246, 250. Czytaj także jego projekt ustawy przeciw zbytkom w *Essay towards preventing the Ruin of Great Britain. Works* t. II str. 190. Ekonomiczne poglądy Montesquiego w *Esprit des Lois* ks. XX rozdz. XII w *Oeuvres* str. 353 są całkowicie mylne a Vatel w *Droit des gens* umieszcza ustęp wychwalający szkodliwy wpływ rządu angielskiego, który zaleca jako wzór innym rządom.

ono zatem nie tylko bezpośredniem źródłem wojen, lecz rozdmuchiwało nieustannie uczucia narodowej nienawiści, które pobudzają do wojny. Każdy naród mniemał że jest jego głównym interesem zmniejszać bogactwo krajów sąsiednich [55]). W wieku siedmnastym a nawet przy końcu szesnastego, znalazł się jeden i drugi genjalny myśliciel, który wykazał mylność zasad, na których podobne opierały się mniemania[56]). Rozumowania ich atoli nie znalazły przystępu u tych mężów stanu, którzy stali wówczas u steru polityki europejskiej. Niewiadomo czy doszły do ich wiadomości, a jeźli doszły to pewna że pogardzili niemi politycy i prawodawcy, którzy już przez to że są obarczeni nieustannie sprawami praktycznemi swego zawodu nie mogą mieć zdaje się dosyć czasu do zastanawiania się nad każdem nowem odkryciem, z czego wynika że w ogóle idą zwykle za prądem swego czasu. Tak więc brnęli oni na oślep staremi szlakami, mniemając że bez ich orędnictwa nie zdoła bynajmniej zakwitnąć handel; sprowadzali go z drogi należytej ciągle powtarzającemi się, tamującemi go rozporządzeniami, w przekonaniu że powinnością jest każdego rządu, ze szkodą i kosztem handlu innych krajów wzbogacać handel własnego [57]).

---

[55]) Earl Bristoln, mąż nie bez zdolności, powiedział w izbie niższej w r. 1642 że wielką jest korzyścią dla Anglji jeżeli inne państwa wojnę z sobą prowadzą; ponieważ tym sposobem pieniądz ich, czyli jak nazwał „ich bogactwo“ dostaje się w ręce Anglików. *Parl. History* t. II str. 1274—1279.

[56]) Utrzymują że Serra piszący w r. 1613 miał pierwszy wykazać niedorzeczność powstrzymania wywozu cennych kruszców. *Twiss on the Progress of Political Economy* str. 8, 12, 13. Wszelako zdaniem mojem, pierwszy krok do nowożytnych odkryć w dziedzinie ekonomji politycznej stanowi uderzająca rozprawa ogłoszona w r. 1581 a przypisywana Wil. Staffordowi. Znajduje się ona w *Harleian Miscellany* t. IX str. 139—192 wyd. Parka 1812. Jej tytuł: „Krótki wykład polityki angielskiej“ nie daje dokładnego wyobrażenia o całości tego najważniejszego dzieła politycznego w owym wieku. Autor rozwija w niem nie tylko pogląd na istotę ceny i wartości, jak żaden z jego poprzedników, lecz wykazuje zarazem jasno przyczyny owego systemu odgraniczenia, który jest głównem ekonomicznem znamieniem rządów Elżbiety, i stoi w ścisłym związku z powstaniem ustawy o ubóstwie. Wiadomości o tej rozprawie podał dr. Twiss, wszelako czytać ją w całej osnowie powinien każdy badacz historji angielskiej. Pomiędzy innemi bezbożnemi pomysłami, zaleca także wolny handel zbożowy.

[57]) Co do pośrednictwa i wpływu ustawodawstwa angielskiego, wierdzi Culloch *Polit. Econ.* str. 269 opierając się na powadze komisji izby niższej, że przed rokiem 1820 „niemniej jak dwa tysiące rozmaitych praw dotyczących handlu przeszło rozmaitemi czasy.“ Można z pewnością twierdzić że każde z tych praw było stanowczem złem, gdyż wszelka protekcja handlu lub

W ośmnastym atoli wieku długi szereg wypadków, które skreślę następnie w dalszym ciągu dzieła, utorowały drogę duchowi ulepszeń, dążności do reform, jakich przedtem świat nie widział przykładu. Ruch ten wielki rozwinął się we wszystkich gałęziach wiedzy i wówczas to pojawiły się pierwsze pomyślne usiłowania podniesienia ekonomji politycznej do rzędu umiejętności, przez odkrycie praw kierujących utworzeniem się i podziałem bogactwa. W roku 1776 ogłosił Adam Smith dzieło swoje: Bogactwo narodów. Dzieło to biorąc ostateczne jego następstwa, jest prawdopodobnie najważniejszą książką, jaką kiedykolwiek napisano, i niezaprzeczenie jest najcenniejszym przyczynkiem, jakim kiedykolwiek pojedynczy człowiek zdołał się przyłożyć do ustalenia zasad, na których powinny się opierać rządy państw. W wielkiem tem dziele autor zbił wszechstronnie dawną teorję protekcjonistów w jej zastosowaniu do handlu [58]), nie tylko uderzył na doktrynę równowagi handlowej, lecz wykazał z gruntu jej mylność i rozwiał do razu tysiące niedorzeczności, na które się długie lata składały [59]).

Gdyby Bogactwo Narodów Smitha pojawiło się było w którem z dawniejszych stuleci, byłoby doznało losu wielkich dzieł Stafforda i Serryego; a lubo zasady przezeń bronione byłyby zwróciły zapewne uwagę myślicieli spekulacyjnych, byłyby wszelako prawdopodobnie nie wywarły wrażenia na ludzi stanu, lub też na wszelki wypadek wpływ ich byłby tylko uboczny i bardzo nieznaczny. Ale obecnie wiedza stała się tak upowszechnioną, że zwykli nawet prawodawcy byli poniekąd przygotowani do przyjęcia owych prawd wielkich, któremi

---

interesów jakiegokolwiekbądź rodzaju ze strony rządu nie może jak tylko tem większe nieobliczone zadać ciosy innym interesom i gałęziom handlu nie protegowanym; gdy zaś protekcja będzie powszechną to i straty będą powszechne. Uderzające przykłady niedorzecznych praw handlowych znajdują się zebrane w *Barrington's Observations on the Statutes* str. 279 do 285. Uważano za potrzebne ażeby każdy parlament coś w tym przedmiocie uczynił a Karol II w jednej ze swych mów powiedział: „Proszę was uchwalcie kilka dobrych krótkich billów, do podniesienia przemysłu narodowego.... a tak Boże błogosław waszym obradom!“ *Parl. Hist.* t. IV str. 291. Por. uwagi o handlu rybim w *Somers Tracts* t. VIII str. 33.

[58]) Jedynym od tego wyjątkiem, mającym jakieś znaczenie, jest jego pogląd dotyczący prawa o lichwie, które zaszczytnie odparł Jeremiasz Bentham.

[59]) Przed Adamem Smithem główną zasługę położył Hume; wszelako dzieła tego głębokiego myśliciela były zbyt ułamkowe, aby mogły były więcej odnieść skutku. W rzeczy Hume, pomimo wielkich swych zdolności niżej stoi od Smitha tak co do obszaru wiedzy jak i pracowitości.

dawniej pogardziliby jako czczemi nowostkami. Ztąd poszło że nauki Adama Smitha znalazły przystęp w izbie niższej w Anglji [60]), i przemówiły do przekonania niewielkiej liczby naczelników stronnictw, po czem ze zdumieniem przysłuchiwała się im izba, której członkowie przyzwyczajeni trzymać się ślepo mądrości swych poprzedników, nie mogli uwierzyć aby nowożytni byli w stanie odkryć coś takiego, co by nie było znanem już w starożytności. Napróżno atoli usiłowali zawsze ludzie podobnych przekonań oprzeć się naciskowi postępowej wiedzy. Nie było wielkiej prawdy, co by raz odkryta mogła już być stracona dla ludzkości; nie było żadnego ważniejszego odkrycia, któreby w końcu nie porwało wszystkich za sobą. Podobnież i przeciw zasadzie wolnego handlu wykazanej przez Adama Smitha, z wszystkiemi płynącemi z niej następstwami, napróżno walczyły jak najuporniej przeważne większości obu izb. Rok po roku wielkie prawdy torowały sobie drogę, szły nieustannie naprzód, nie ustępując nigdy [61]). Najprzód przeszli na stronę mniejszości ludzie odznaczający się zdolnościami, następnie za nimi i ludzie zwyczajni, tak że wnet większość stała się mniejszością; wreszcie i ta mniejszość chwiać się i coraz bardziej szczupleć zaczęła, i owoż obecnie po ośmdziesięciu leciech od ogłoszenia dzieła Adama

---

[60]) Pierwszą wzmiankę w parlamencie o dziele Bogactwo Narodów znajduję w r. 1783; a od owego czasu do końca stulecia przytaczano je wielokrotnie i w ostatku coraz częściej. P. *Parliamentary History* t. XXIII str. 1152 t. XVI str. 481, 1035, t. XXVII str. 385, t. XXIX str. 834, 905, 982, 1065, t. XXX str. 330, 333, t. XXXII str. 2 t. XXXIII, str. 353, 386, 522, 548, 549, 563, 774, 777, 778, 822, 823, 834, 825. 827, 1249, t. XXXIV str. 11, 97, 98, 141, 142, 304, 473, 850, 501, 902, 903. Być może, że prześlepiłem który ustęp, sądzę wszelako, że są to wszystkie wzmianki o dziele Adama Smitha uczynione w parlamencie, w przeciągu siedmnastu lat. Z jednego ustępu w *Pellew's Life of Sidmouth* okazuje się że nawet Addington czytał dzieło Adama Smitha w r. 1787.

[61]) W r. 1797 Pulteney w jednej z mów swych w przedmiocie finansów powoływał się na „powagę dr. Adama Smitha, który jak słusznie powiedziano, przekona pokolenie dzisiejsze a zawładnie przyszłem.“ *Parl. Hist.* t. XXXII W r. 1813 Dugald Stewart w *Philosophy of the Human Mind* t. II str. 472, wyrzekł że zasada wolnego handlu, „stała się obecnie wyznaniem wiary ludzi myślących całej Europy.“ A w r. 1816 powiedział Ricardo: „Rozumowanie na którem opiera się teorja wolnego handlu jest tak silne, że z każdym dniem nowych zyskuje zwolenników. Z przyjemnością widzę jak wielkie postępy czyni wielka ta zasada w kole tych właśnie, po których spodziewać by się należało że najdłużej trzymać się będą zastarzałych przesądów.“ *Proposals for an economic Currency* w *Ricardo's Works* str. 407.

Smitha, nie znaleźć i jednego człowieka z miernem wykształceniem, któryby nie wstydził się utrzymywać to, co przed Smithem było powszechnie przyjętem zdaniem.

Taką to drogą wielcy myśliciele rządzą sprawami ludzkości, i kierują przez swe odkrycia postępem narodów. I zaprawdę dzieje tego jednego zwycięstwa wystarczają na upokorzenie dumy prawodawców i polityków, którzy w przesadnem o swoim zawodzie mniemaniu, przypisują wielkie następstwa własnym swym chwilowym, doraźnym środkom. Skądże bowiem biorą oni tę wiedzę, której zasługi zawsze sobie są gotowi przypisać? Zkąd czerpią swe zdania? Jakim sposobem dochodzą do wyznawanych przez siebie zasad?... To są żywioły ich powodzenia — a te pobierają oni od swych nauczycieli, od tych wielkich myślicieli, co za natchnieniem genjuszu użyzniają świat swemi odkryciami. Słusznie można powiedzieć o Adamie Smicie, bez obawy popadnięcia w sprzeczność, że pustelniczy ten Szkot przyczynił się więcej ogłoszeniem jednego dzieła do szczęścia ludzkości, jak wszyscy razem wziąwszy najzdolniejsi mężowie stanu i prawodawcy, o których historja dokładne zachowała nam wiadomości.

Nie mam potrzeby dochodzić tutaj wszystkich tych następstw, jakie pociągnęły za sobą te wielkie odkrycia, wyjąwszy o ile przyczyniły się one do umniejszenia ducha wojennego. W jaki zaś sposób to zostało uskutecznione, łatwo wykazać. Dopóki mniemano powszechnie że bogactwo każdego kraju stanowi ilość złota będąca w jego posiadaniu, sądzono naturalnie że jedynym celem handlu jest pomnożenie, napływ tego kosztownego metalu; zaczem oczekiwano po rządach że użyją wszelkich środków, zapewniających jak największy napływ takowego. To nie mogło się stać inaczej jak tylko przez ogołocenie innych krajów z ich złota, czemu tamte kraje z tejże samej przyczyny oczywiście jak najmocniej się opierały. Ztąd wynikało że nie było pojęcia istotnej wzajemności. Każdy traktat handlowy uważany był za usiłowanie jednego narodu do wyzyskiwania drugiego [62]);

---

[62]) Teodor Janson w dziele *General Maxims of Trade* wydanem w r. 1713 podaje jako zasadę powszechnie przyjętą, że: „wszystkie narody europejskie usiłują ubiedz w handlu jeden drugiego, trzymając się tej zasady, że im mniej który z nich potrzebuje obcego towaru, tem jest dla niego korzystniej.“ *Somers Tracts* t. XIII str. 292. Podobnież w Rozmowie pomiędzy Anglikiem a Hollendrem ogłoszonej w r. 1700 Hollender przechwala się że jego rząd: „wymusił traktat handlowy, z wykluczeniem wszystkich innych narodów.“ *Somer's Tracts* t. XI str. 376. Owoż jest system krótkowidzącego samolubstwa“, który potępił Dr. Story w szlachetnem swem dziele: *Conflict of Laws* 1841 str. 32.

każde nowe cło było wypowiedzeniem wojny, i zawód z natury swej najbardziej pokojowy stał się jedną z przyczyn owych międzynarodowych zawiści i nienawiści, które są najsilniejszą wojny pobudką [63]). Gdy atoli przyszło do tego że raz zrozumiano tę prawdę iż złoto i srebro nie są same bogactwem, tylko wyobrazicielami bogactwa, gdy ludzie zaczęli pojmować że bogactwem jest jedynie tylko wartość sztuki i pracy, którą człowiek dodaje do surowego materjału, i że narodowi żadnego nie mogą przynieść pożytku pieniądze, wyjąwszy że mu służą do ocenienia i puszczenia w obieg jego bogactwa, gdy wielkie te prawdy zostały poznane [64]), runęły do razu wszystkie dawne wyobrażenia o równowadze handlu i najwyższem znaczeniu kosztownych kruszców. Skoro raz rozwiane zostały te wielkie błędy, wyrobiła się już z łatwością prawdziwa teorja wymiany. Zrozumiano że przy wolności handlu każdy kraj biorący w nim udział, równe będzie miał korzyści; że gdy nie istnieje żaden monopol, korzyści handlu stają się obopólne i że nie zależąc bynajmniej od ilości otrzymanego złota, leżą po prostu w łatwości zbycia tych przedmiotów, które naród jaki u siebie taniej produkuje, w zamian za takie przedmioty, które nie mógłby u siebie jak tylko z wielkim wyrabiać kosztem, a naród inny, w skutek czy to wprawy robotników, czy żyzności przyrody, dostarczyć mu ich może po niższej cenie. Zrozumiano że ze stanowiska kupieckiego rzecz biorąc, byłoby niedorzecznością usiłować zubożyć kraj, z którym stoimy w stosunkach handlowych, tak dobrze jak niedorzecznością ze strony kupca byłoby życzyć bankructwa temu, który u niego często kupuje i dobrze płaci. Ztąd wynikło że duch kupiecki, będący dawniej wojennym, stał się obecnie niezmiennie pokojowym [65]). A lubo niezawodną jest rzeczą że zaledwie setny

---

[63]) „Nie można zaiste zaprzeczyć, że mylne widoki w przedmiocie handlu, podobnież jak owe tak liczne błędy religijne, bywały przyczyną wielu wojen i wielkich rozlewów krwi.“ *M'Culloch's Principles of Political Economy* str. 140. P. także str. 37, 38: „Ztąd każdy naród mniemał że bogactwo innego narodu nie może godzić się z bogactwem jego własnem, ztąd usiłowania szkodzenia sobie i zubożenia się wzajemnego; ztąd wreszcie ów duch spółzapaśnictwa handlowego, który stał się bliższą lub dalszą przyczyną większej części wojen nowożytnych.“

[64]) O szybkiem rozpowszechnieniu w ciągu bieżącego stulecia zasad ekonomji politycznej porów. *Laing's Sweden* str. str. 356—358 z przypisem umieszczonym w ostatniem wydaniu dzieła Malthusa *On Population* 1826 t. II str. 354, 355.

[65]) „Zawiść kupiecka, owładająca narody, oślepiała od wieków wszelki zmysł poznania powszechnych korzyści, które narody handlowe ciągną z pomyśl-

który kupiec obznajomiony jest z zasadami, na których oparte są owe nowoodkryte prawdy ekonomiczne, nie przeszkadza to bynajmniej że odkrycia te na umysł jego skutek swój wywierają. Stan kupiecki jak każdy inny powoduje się wpływami, które nie wielu tylko z członków jego zrozumieć jest w stanie. I tak naprzykład z niezliczonych przeciwników systemu protekcyjnego, bardzo mało który byłby w stanie uzasadnione podać powody dla usprawiedliwienia swej opozycji. Mimo tego jednak opozycja istnieje. Zawsze bowiem ogromna większość ludzi poddaje się ślepo duchowi czasu — a duchem czasu jest nic innego jak tylko wiedza i ów kierunek, który ta wiedza przybiera. Jako w życiu codziennem każdy doznaje dobrodziejstw postępu sztuk i umiejętności, których może nawet i nazwy nie zna, we wzrastającej liczbie przedmiotów zapewniających wygody codzienne, tudzież środków bezpieczeństwa osobistego, zupełnie tak samo i stan kupiecki w Anglji używa dziś w całej pełni dobrodziejstw tych wielkich odkryć ekonomicznych, które w toku dwóch pokoleń uskuteczniły całkowitą przemianę angielskiego ustawodawstwa handlowego, i które nieustannem acz powolnem działaniem rozszerzają wpływ swój i na inne kraje europejskie, gdzie przy mniej rozwiniętej potędze opinji publicznej, trudniej jest przyjąć się nowym prawdom, a wykorzenić dawne przesądy i nadużycia. Gdy tedy niezaprzeczoną jest prawdą że mała stosunkowo liczba kupców obznajmiona jest z zasadami ekonomji politycznej, niemniej przeto jest prawdą że stan kupiecki wielką część swych bogactw winien ekonomistom, którzy usunąwszy przeszkody jakiemi niewiadomość następujących po sobie rządów ograniczała handel, położyli trwałą podstawę owej pomyślności handlowej, która stanowi dziś w głównej części potęgę Anglji. Jest to niewątpliwie także prawdą że ten sam prąd umysłowy umniejszył pobudek do wojen przez wykrycie zasad na których opierają się międzynarodowe stosunki handlowe, przez udowodnienie nie tylko nieużyteczności, lecz bezwzględnej szkodliwości wszelkich zwad międzynarodowych, i przez wykorzenienie wreszcie owych od dawna utrwalonych błędów, które szerząc

---

ności wzajemnej; i ów duch kupiecki który jest obecnie najsilniejszą tamą wojen, był w ciągu pewnego okresu w Europie najgłówniejszą onych przyczyną.“ *Mill's Political Economy* 1849 t. II str. 221. Wielka ta zmiana w uczuciach klasy kupieckiej rozwinęła się dopiero w bieżącym stuleciu, i nie stała się widoczna dla oka powszechności jak w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lub trzydziestu lat; wszelako przepowiedział ją już Herder w godnym uwagi ustępie napisanym w r. 1787. Cz. *Ideen zur Geschichte* t. III str. 292, 293.

mniemanie jakoby narody były naturalnemi wrogami jeden drugiego, pobudzały do wzajemnych nienawiści i zawiści, którym niegdyś zawdzięczał duch wojenny w głównej części swój wpływ i potęgę.

Trzecią wielką przyczyną, co wpłynęła na umniejszenie zamiłowania wojny, są odkrycia dotyczące użycia pary do jazdy, które ułatwiły wzajemną między rozmaitemi krajami komunikację, przez co przyczyniły się do wykorzenienia owych z niewiadomości płynących pogardliwych uczuć jednego narodu względem drugiego, do czego każdy naród aż nadto bywa pochopny. I tak na przykład liche, bezczelne potwarze, któremi pewna liczna klasa pisarzów angielskich czerniła moralne prowadzenie się i charakter Francuzów, a nawet, na hańbę im niech to będzie powiedzianem, obyczajność niewiast francuskich, przyczyniły się niemało do pogorszenia nieprzyjaźni obu narodów, wywołując u Anglików oburzenie na niecnoty francuskie, a u Francuzów oburzenie na potwarze angielskie. Podobnież był czas że każden Anglik miał to najszczersze przekonanie, iż zbiłby jak nic dziesięciu Francuzów, uważając ich w największej pogardzie za plemię wycieńczone, skarlałe, nie mogące znieść wódki, żyjące tylko czerwonem winem i żabami, za nędznych niedowiarków, słuchających co niedziela mszy w kościele, oddających cześć bałwanom a nawet papieżowi. Z drugiej strony wmawiano w Francuzów że powinni pogardzać Anglikami, jako nieokrzesanymi barbarzyńcami, bez oświaty, nieposiadającymi ani dobrego smaku, ani ludzkości uczuć; wystawiając ich jako nieszczęśliwych mieszkańców klimatu niezdrowego, gdzie wieczna mgła, przeplatana jedynie deszczami nie dozwala nigdy ukazać się słońcu, cierpiących z tego powodu tak głęboką i wrodzoną już melancholję, że ją lekarze odznaczyli osobnem mianem angielskiego splinu, a skutkiem okropnej tej choroby popełniających ciągłe samobójstwa, zwłaszcza w miesiącu listopadzie, w którym wieszają się i strzelają tysiącami[66]).

---

[66]) Że więcej zdarza się samobójstw w czasach dżdżystych niźli pogodnych, przyjmowano powszechnie i nastręczało to ulubiony przedmiot dowcipom francuzkim, do nieustannych żartów z zamiłowania Anglików w samobójstwie i związkiem tegoż zamiłowania z posępnym klimatem wielkiej Brytanji. Nieszczęściem wszakże dla tegoż dowcipu, rzecz okazała się całkiem przeciwną powszechnemu mniemaniu, i zebrano obecnie dostateczną liczbę świadectw dowodzących stanowczo, że więcej samobójstw zdarza się w porze letniej niż w zimie. Cz. *Quetelet sur l'Homme* t. II str. 152, 158. *Tissot de la Manie du Suicide* Paryż 1840 str. 50, 149, 150. *Journal of Statistical Society* t. I ttr. 102. *Minslow's Anatomy of Suicide* 1840 str. 131, 132. *Hawkin's Medical Statistics* str. 170.

Ktokolwiek zapoznał się nieco głębiej z dawniejszą literaturą francuską i angielską, wie że takie o sobie mniemanie chowały w niewiadomości i prostocie serc swoich, dwa najpierwsze narody europejskie. Ale postęp wynalazków zbliżywszy ku sobie oba narody w styczność bezpośrednią, rozwiał tak niedorzeczne przesądy, i nauczył oba narody podziwiać, a co więcej poważać się wzajemnie. A im więcej było styczności, tem więcej rosło poważanie. Bo cożkolwiekbądź zechcą utrzymywać teologowie, pewną jest rzeczą że ludzkość w ogóle posiada daleko więcej cnót niżeli występków, i że w każdym kraju dzieje się więcej dobrych niż złych uczynków. Zaiste gdyby było inaczej przewaga złego dawno wytępiła by już była plemię ludzkie do szczętu, nie pozostawiając i jednego człowieka aby opłakiwać mógł upadek swego rodzaju. Dowodem tego jest jeszcze i to że im więcej narody w styczność z sobą wchodzą i im lepiej poznawają się wzajemnie, tem rychlej znikają dawne ich nieprzyjaźnie. Co ztąd pochodzi iż coraz większe doświadczenie przekonuje nas że ludzkość nie jest tak z gruntu złą, jak nas uczono wierzyć od kolebki. Gdyby rzeczywiście występki były liczniejsze w świecie jak cnoty, natenczas coraz bliższe poznawanie się wzajemne narodów musiało by coraz bardziej pogorszać opinję jednych o drugich; chociaż bowiem przebaczamy chętnie sobie samym nasze występki, zwykliśmy jednakowoż potępiać takowe u drugich. Co jednak tak dalece ma się inaczej, że ci właśnie którzy przez obszerne swe wiadomości najlepiej są obznajomieni z ogólnym tokiem czynności ludzkich, najpochlebniejsze o ludzkości mają wyobrażenie. Najbystrzejszy myśliciel, najgłębszy badacz jest zawsze najłagodniejszym sędzią. Przeciwnie ponury tylko odludek rozwodzący się nad urojonemi krzywdy, najpochopniejszym jest do poniżania dobrych wrodzonych naturze ludzkiej przymiotów, a przesadnego wykazywania złych. Albo też czynić to może jaki ograniczony mnich, który wlokąc całe życie w ospałej samotności, pochlebia własnej swej próżności potępianiem występków obcych, a powstając żarliwie przeciw uciechom życia, mści się w ten sposób na społeczeństwie, z którego własny odosobnił go przesąd. To są rodzaje ludzi nastających najmocniej na zepsucie rodu ludzkiego i znikczemnienie, w któreśmy popadli. Niezmierne złe, jakie zdania takowe pociągnęły za sobą, wykazuje historja tych krajów, gdzie zdania takowe przeważały. Dlatego też z pośród niezliczonych dobrodziejstw, wynikających z postępu wiedzy, mało które okazało się tak ważne w skutkach swoich jak ulepszenia

w ułatwieniu komunikacji [67]). One to bowiem wprowadziwszy tak narody jak pojedynczych ludzi w częstsze ze sobą styczności, sprostowały i wykorzeniły niezmierną ilość przesądów, podniosły wzajemną narodów o sobie opinję, zmniejszyły ich waśnie, a w ten sposób przyczyniwszy się do rozpowszechnienia przychylnego o istocie ludzkiej sądu, stały się pobudką do rozwinięcia owych nieskończonych zasobów ludzkiego ducha, o których istnieniu twierdzić, uważane już było niegdyś za świętokradztwo.

I tak też właśnie było w Europie nowożytnej. Narody, francuski i angielski, przez wpływ częstszej styczności nauczyły się poważać siebie wzajemnie i otrzęsły się z tej niedorzecznej wzgardliwości jaką obopólnie ku sobie chowały. Tak w tym jak i w każdym innym razie okazało się że im lepiej który kraj cywilizowany zapoznaje się z drugim tem więcej znajduje w nim do poważania i naśladowania. Z wszystkich bowiem pobudek narodowych nienawiści najsilniejszą jest niewiadomość. Przez pomnożenie styczności usuwa się niewiadomość, a tem samem zmniejsza nienawiść [68]). Owoż jest prawdziwy węzeł miłości bliźniego, silniejszy zaiste jak wszelkie nauki moralistów i księży. Oni pełniąc przez wiele set lat obowiązki swego powołania, nie przyczynili się o włos do umniejszenia liczby wojen; gdy przeciwnie rzec można bez najmniejszej przesady, że każda nowa kolej żelazna i każdy nowy parowiec wypływający na morze, są nowemi rękojmiami zachowania tego długiego i niezłomnego pokoju, który w ciągu lat czterdziestu związał losy i interesa dwóch rzeczonych, najwyżej pod względem cywilizacji stojących, narodów.

---

[67]) Przytoczę tu tylko jeden przykład wzięty z Anglji. Według wykazów w ministerstwie handlu okazuje się, że liczba podróżnych koleją żelazną wynosiła w r. 1842 do dziewietnastu miljonów, lecz w r. 1852 podniosła się do przeszło ośmdziesięciu sześciu miljonów. *Journal of Statistical Society* t. XVI str. 292.

[68]) Ciekawy tego przykład opowiada Stefens w swem cennem dziele *Central America* t. I str. 247—8 o Karerze: „W niczem zaprawdę nie omylił się tak bardzo jak w zdaniu swojem o cudzoziemcach. Jestto najlepszy przykład wpływu osobistej styczności na zmianę przesądów względem czy to pojedynczych osób, czy całych klas społeczeństwa.“ *Elphinston* w *History of India* na str. 195 powiada: „Ci, którzy mają sposobność poznania Indjan w dłuższym przeciągu czasu, nabierają zawsze najlepszego o nich wyobrażenia, wszelako więcej mówi to na zaletę natury ludzkiej, niżeli ich, tak samo albowiem dzieje się z każdym innym narodem“. Porównaj nauczający ustęp w *Darwin's Journal of Researches* str. 421 z *Burdacha Traité de Physiologie comme Science d' Observation* t. II str. 61.

Owoż o ile mi wiadomości moje dozwoliły, usiłowałem wykazać przyczyny, które wpłynęły na umniejszenie liczby prześladowań religijnych i wojen, tych dwóch największych klęsk, jakie ludzie zadawali wzajem jedni drugim. Rzecz o umniejszeniu prześladowań religijnych skreśliłem pokrótce, gdyż będzie ona obszernie rozebrana w następującej części niniejszego dzieła. Wystarczy i to wszelako na dowód jak istotnym czynnikiem potęspu cywilizacji był rozwój umysłowy i jak mało w tym względzie dobrego skutku przyniosły uczucia moralne. Szerzej rozebrałem przyczyny upadku ducha wojennego, a nawet dla niektórych czytelników może zbyt szeroko i nudnie. Z rozbioru tego wynikło że upadek ten jest skutkiem wzrostu klas umysłowych w społeczeństwie, których konieczną przeciwniczką musi być klasa wojskowa. Zapuszczając się głębiej w tę kwestję w dalszym ciągu naszego rozbioru, wykazaliśmy trzy główne pomocnicze przyczyny, które ogólny ruch przyspieszyły, a te są: 1, wynalezienie prochu strzelniczego 2, odkrycia w zakresie ekonomji politycznej, i 3, odkrycia dotyczące ulepszenia środków ruchu komunikacyjnego. Temi to trzema potężnemi sposobami postęp wiedzy osłabił starożytnego ducha wojny, a drogi jakiemi to przyszło do skutku, wykazałem zda mi się jasno. Fakta i dowody przezemnie przytoczone, poddane były wprzód, sumiennie to rzec mogę, długiej i starannej rozwadze, i nie mogę nawet pojąć z jakiej wychodząc podstawy dałoby się co zarzucić ich dokładności lub je obalić? Że będą one niemiłe niektórym klasom, widzę to dobrze, ale iż twierdzenie jakie nie podoba się komu, nie jest to jeszcze dowodem aby było nieprawdziwe. Źródła z których czerpane są świadectwa, znajdują się wszędzie przytoczone, a twierdzenia jak mniemam udowodnione gruntownie. Wynika z nich bardzo ważny wniosek. Na nich oparci musimy bowiem przyznać że dwie najstarsze, największe, najbardziej zadawnione i najmocniej rozszerzone klęski, ze wszystkich jakie kiedykolwiek świat zaznał, zmniejszają się nieustannie acz zwolna, i że zmniejszenie to nie jest bynajmniej skutkiem uczuć moralnych, ani nauk moralności, lecz jedynie tylko skutkiem umysłowego rozwoju ludzkości, skutkiem odkryć i wynalazków, uczynionych w długim ciągu idących po sobie wieków.

Gdy tedy w dwóch najważniejszych pojawach, znamionujących postęp ludzkości, prawa moralne zawsze i niezmiennie podrzędny tylko wpływ wywierały, rodzi się ztąd uzasadnione mniemanie że w przedmiotach mniejszej wagi rzeczy tak samo się miały. Aby udowodnić to z gruntu i mniemanie w pewność przeistoczyć potrzebaby napisać nie wstęp do historji, ale historję samą. Czytelnik raczy zatem poprzestać tymczasowo na tem oto, co jak tego dobrze świadom je-

stem, jest tylko przedwstępem dowodu — zupełne udowodnienie rzeczy odkładam do przyszłych tomów niniejszego dzieła, w których obowiązuję się wykazać że postęp, jaki Europa od barbarzyństwa do cywilizacji uczyniła, jest całkowicie dziełem rozwoju umysłowego; że główne narody postąpiły od kilku wieków dostatecznie już aby otrząść z siebie jarzmo owych czynników fizycznych, które w dawniejszym stanie mogły tamować ich rozwój; i że lubo czynniki moralne mają jeszcze wiele władzy, sprawują wszelako chwilowe tylko zboczenia, które równoważą się w znaczniejszym lat przeciągu i giną zupełnie w całości. Z ogólnego zatem biorąc stanowiska wszelkie zmiany w każdym ucywilizowanym narodzie zależą jedynie od trzech rzeczy; po pierwsze od stopnia wiedzy u najznakomitszych ludzi w narodzie; powtóre od kierunku tej wiedzy, to jest od przedmiotów ku którym się odnosi; po trzecie i nadewszystko od rozpowszechnienia tej wiedzy i swobody z jaką przenika wszystkie warstwy społeczeństwa.

Owoż są trzy wielkie dźwignie cywilizacji w każdym kraju, a chociaż działanie ich częstokroć napotyka tamy w występkach lub cnotach potężnych osobistości, moralne te wpływy dopełniają się wzajemnie tak, że w przecięciu nie wywierają skutku na całe dłuższe okresy czasu. Z przyczyn, których nie znamy, własności moralne są nader rozmaite, tak że u jednych ludzi, a nawet u całych pokoleń, widzimy nadmiar u jednych dobrych u drugich złych skłonności. Wszelako nie mamy żadnej podstawy do mniemania ażeby sprawiło to jaką trwałą przemianę w stosunku liczby tych, którzy posiadają z natury wrodzone dobre skłonności, do tych u których złe przeważać się zdają. To co nazwaćby można wrodzoną pierwotną moralnością, nie czyni jak się przekonywamy żadnego postępu. Z rozmaitych wrodzonych nam namiętności przeważają raz jedne, znów drugie, wszelako doświadczenie uczy że gdy są z natury już swojej sprzeczne jedne drugim, równoważą się wzajemnie siłą własnego przeciwieństwa. Działanie jednej pobudki niweczy działanie drugiej. Każdy albowiem występek ma odpowiednią sobie cnotę. Przeciw srogości występuje dobrotliwość, cierpienie budzi spółczucie, niesprawiedliwość jednych miłosierdzie u innych, na nowe klęski znajdują się nowe lekarstwa, a największe nawet jakich kiedy świat zaznał przestępstwa nie pozostawiły za sobą trwałych wpływów. Zniszczenie krajów i wymordowanie ludności są to straty, które nie pozostają nigdy niepowetowane, a w ciągu kilku wieków ślad ich nawet zostaje całkowicie zatarty. Olbrzymie zbrodnie Aleksandra W. i Napoleona nikną z upływem czasu bez skutku, a sprawy świata powracają do dawnej równowagi. Jest to przypływ i odpływ dziejowego morza, wieczyste falowanie, któ-

remu z mocy praw natury naszej, ulegamy. Po nad tem wszystkiem wyższy daleko odbywa się ruch, a w tem nieustannem falowaniu tego prądu co płynie raz naprzód, to znów się zatrzymuje, jedno tylko jest, jedno tylko co trwa na zawsze. Uczynki złych ludzi przynoszą za sobą tylko chwilowe złe, uczynki dobrych chwilowe dobro, a to złe i dobre znika w końcu, zatarte napływem przyszłych pokoleń, pochłonięte nieustannym obrotem następnych wieków. Ale odkrycia wielkich ludzi raz uczynione nie opuszczają nas już nigdy więcej; one są nieśmiertelne, przechowują w sobie te wieczne prawdy, co przeżyją ruinę wszystkich państw, walki ubiegających się o lepsze wyznań, i ich kolejny upadek. Te mają rozmaitą miarę i rozmaite dla siebie mody. Jedne przekonania przeważają w jednym wieku, inne w innym. Przemijają one nakształt snu, są niby widziadłem, po którem gdy się rozwieje, nie zostaje i cień śladu nawet. Odkrycia genjuszu pozostają jedynie. Im to zawdzięczamy wszystko, co obecnie posiadamy, one są własnością wszystkich czasów i wszystkich wieków — nigdy młode i nigdy stare, same w sobie noszą zaród własnego życia, płyną wieczyście nieśmiertelnym strumieniem, z istoty swojej płodne, rodzą coraz to nowe odkrycia, któremi następnie uzupełniają się same, działając w ten sposób na najdalszą potomność, tak że po upływie wieków skutki ich stają się daleko silniejsze niźli w pierwszych chwilach ich upowszechnienia.

Rozdział V.

Wpływ religji, literatury i rządu.

Przez zastósowanie do dziejów ludzkości tych metod dociekania o których skuteczności przekonano się w innych gałęziach wiedzy, a przez odrzucenie wszelkich zdań wprzód powziętych, które nie znalazły potwierdzenia zbadane za pomocą metod pomienionych, doszliśmy do wyników, które będzie tu właśnie miejsce powtórzyć w główniejszej treści. Poznaliśmy że czynności nasze, będące jedynie wynikiem wewnętrznych lub zewnętrznych czynników, muszą być wyprowadzone z praw rządzących temiż czynnikami, to jest z praw duchowych i praw zmysłowych. Poznaliśmy takoż, że prawa duchowe potężniejsze są w Europie od praw fizycznych, i że w postępie cywilizacji wyższość ich bezprzestannie wzrasta, postęp bowiem wiedzy pomnaża zasoby i środki umysłowe, pozostawiając siły przyrody w dawnym stanie po za sobą. Z tej wychodząc zasady, uznaliśmy prawa duchowe wielkiemi dźwigniami postępu a prawa zmysłowe uważaliśmy jako podrzędne, objawiające się tylko działaniem okolicznościowem, przeszkodnem, którego to działania wszelako siła i ponawianie się od dawna zmniejszały i są nawet obecnie, biorąc w ogólnem przecięciu wcale nieznaczne. Sprowadziwszy tym sposobem dociekanie tego co można by nazwać dynamiką społeczeństwa, do zgłębienia praw ducha, poddaliśmy takowe podobnemuż znowu rozbiorowi, i przekonaliśmy się, że są one dwojakie, mianowicie prawa moralne i umysłowe. Przez porównanie obu tych działów przekonaliśmy się jasno o wielkiej wyższości praw umysłowych i widzieliśmy, że postęp cywilizacji odznacza się zarówno tryumfem praw ducha nad fizycznemi, jako i tryumfem praw umysło-

wych nad moralnemi. Ważny ten wniosek poparty jest dwoma odmiennemi dowodami. Po pierwsze tem, że gdy prawdy moralne z istoty swej są nieruchomemi a prawdy umysłowe postępowemi, nie zdaje się aby postęp społeczeństwa był wypływem wiedzy moralnej, która od wieków pozostaje w jednym stanie, raczej niźli wiedzy umysłowej, która od wieków ciągle postępuje. Drugim dowodem jest ten fakt, że dwie największe klęski znane ludzkości nie zmniejszyły się skutkiem ulepszenia moralnego, lecz że ulegały zawsze i ulegają obecnie wpływowi odkryć umysłu ludzkiego. Z wszystkiego tego wynika widocznie że chcąc dociec warunków kierujących postępem cywilizacji nowoczesnej należy nam szukać takowych w dziejach wzrostu i upowszechnienia wiedzy umysłowej. Musimy wprawdzie przyznać że zjawiska fizyczne i zasady moralne bywają bez wątpienia przyczyną wielkich zboczeń w krótkich okresach, wszelako w ciągu dłuższego czasu zacierają się wzajemnie i równoważą, zaczem działanie praw umysłowych rozwija się bez względu na te niższe podrzędne czynniki.

Do takiego to ostatecznego wyniku doszliśmy w naszym rozbiorze i takie jest stanowisko, któreśmy zajęli. Uczucia moralne i namiętności osobiste wywierają wielki wpływ na pojedyncze osoby, ponieważ jednak są one w przeciwieństwie z namiętnościami i uczuciami innych osób, przeto równoważą się wzajemnie, tak że skutek ich w wielkim ogóle spraw ludzkich staje się niewidocznym a suma czynów ludzkości uważana jako wielka całość, pozostaje pod kierującym wpływem samej wiedzy, jaką ludzkość posiada. A w jaki sposób uczucia osobiste i osobiste zachcianki zacierają i neutralizują się, widoczny tego przykład przedstawiają nam wykazane szczegóły z historji zbrodni. Szczegóły te bowiem dowodzą stanowczo, że suma zbrodni popełnianych rokrocznie w pewnym kraju powtarza się z zadziwiającą jednostajnością, nie ulegając bynajmniej wpływowi owych kapryśnych osobistych uczuć, które zbyt często bywają uważane za sprężynę czynności ludzkich. Jeżeli jednakowoż zamiast badać historję zbrodni rok za rokiem, chcielibyśmy ją rozpatrywać miesiąc za miesiącem, jużbyśmy mniej znaleźli owego jednostajnego porządku, a gdybyśmy chcieli spisywać ją godzina po godzinie, nie zdołalibyśmy już żadnej dopatrzyć w ich powtarzaniu regularności, ani też nie dopatrzylibyśmy takowej, gdybyśmy zamiast historji zbrodni w całym kraju, poznali jedynie takową historję jednej ulicy lub jednej rodziny. Pochodzi to ztąd, że wielkie prawa społeczne, kierujące zbrodnią uwydatniają się dla oka jedynie przy uważaniu wielkiej takowych liczby lub długich okresów czasu, lecz przy małej liczbie lub w krótkim okresie górują zasady moralności osobistej, i stawają na przeszkodzie działaniu praw

wyższych, umysłowych. Gdy zatem owe uczucie moralne wiodące człowieka do popełnienia zbrodni, lub do powstrzymania się od takowej, ogromny będzie miało wpływ na sumę osobistych tegoż człowieka zbrodni, nie wywrze ono bynajmniej żadnego wpływu na sumę zbrodni tego społeczeństwa, do którego człowiek ten należy, w dłuższym albowiem przeciągu czasu wpływ ten będzie niezawodnie zrównoważony przeciwnem znów uczuciem moralnem, które u innych ludzi przeciwne znów temu wywoła postępowanie. Zupełnie tak samo czujemy wszyscy że zasady moralne wpływają na wszystkie niemal nasze czynności, wszelako posiadamy niezbite dowody że nie wywierają one najmniejszego wpływu na ludzkość w ogóle, a nawet na wielką ilość ludzi, byleśmy zachowali przezorność aby badać zjawiska społeczne w tak wielkich okresach czasu i na tak wielki rozmiar, żeby działanie praw wyższych swobodnie uwydatnić się mogło.

Gdy więc suma czynności ludzkich uważana z tego najwyższego punktu widzenia, pozostaje w ścisłej zależności od sumy wiedzy ludzkiej, która nią rządzi, zdawałoby się rzeczą całkiem prostą zebrać wszelkie tej wiedzy objawy i uogólniając takowe stopniowo, wykazać w całości prawa rządzące postępem cywilizacji. I nie wątpię bynajmniej że to w istocie w końcu dokonanem będzie. Nieszczęściem atoli historja była pisana przez ludzi tak niedorosłych przedsięwziętemu zadaniu, że nader mało potrzebnego zgromadzono dotychczas zasobu. Zamiast oświecać o tem, co rzetelną posiada wartość, zamiast podawać objaśnienia dotyczące postępu wiedzy i wskazywać jaki wpływ wywierało na ludzkość onejże wiedzy rozpowszechnienie, zamiast tego wszystkiego przeważna większość historyków przepełnia dzieła swe drobiazgowemi, lichemi szczegółami, osobistemi anegdotami o królach i życiu dworskiem, nieskończonemi powtarzaniami tego co który powiedział minister, a co znowu inny pomyślał, lub co gorsza jeszcze, długiemi opisami wypraw wojennych, bitew i odniesionych zwycięstw, opisami zajmującemi może dla tych którzy w zdarzeniach tych osobisty brali udział, lecz dla nas całkowicie bezużytecznemi, gdyż nie przedstawiają nam ani prawd nowych, ani nie podają środków do odkrycia takowych. Owoż jest istotna zapora tamująca obecnie nasz postęp. Brak to sądu właściwego, niewiadomość w ocenieniu tego, co jest najwięcej godne wyboru, pozbawia nas materjałów, któreby oddawna powinny być zgromadzone, uporządkowane i do przyszłego przygotowane użytku. W innych wielkich gałęziach wiedzy obserwacja poprzedziła odkrycia, pierwej zgromadzono fakta, następnie wykryto rządzące niemi prawa. Ale w nauce dziejów ludzkości pominięto najważniejsze fakta a zachowano najmniej ważne. Ztąd pochodzi że kto dzisiaj zamierza z objawów historycznych

ogólne wyciągnąć prawdy, sam musi zarazem i faktów szukać i takowe uogólniać. Nie znajduje nic przygotowanego pod ręką. Sam musi być i mularzem i budowniczym; nie tylko sporządzić zarys budynku, ale i sam musi łamać do budowy jego potrzebne kamienie. Podwójne to zadanie obarcza filozofa takim ogromem pracy, że przeciąg całego życia nie zdoła wystarczyć na spełnienie zadania, a historja zamiast jakby należało dojrzeć do prawd ogólnych i wyczerpujących, pozostaje dotychczas tak surowym i bezkształtnym materjałem, że przy największej nawet i nieustannej wieloletniej pilności nikt nie zdoła gruntownie pojąć istotnie ważnych czynów ludzkości choćby tylko w krótkim przeciągu dwóch po sobie następujących stuleci.

Z tego to powodu zaniechałem od dawna pierwotnego mego zamiaru i acz z niechęcią postanowiłem ograniczyć się na napisaniu zamiast historji cywilizacji powszechnej, historję cywilizacji jednego narodu. Wszelako ścieśniając tym sposobem pole naszych badań umniejszamy sobie niestety, zarazem i środków do tychże badań. Bo jakkolwiek zupełną jest prawdą że suma czynności ludzkich, uważana w długich okresach, zawisła od sumy wiedzy ludzkiej, wszelako przyznać potrzeba że wielka ta zasada w zastosowaniu ścieśnionem do jednego kraju, traci nieco ze swej pierwotnej mocy. Im więcej ścieśniamy pole spostrzeżeń, tem chwiejniejszą staje się nierówność ich przeciętnego wyniku, czyli innemi słowy, tem większa zachodzi możność że działanie praw wyższych zwichniętem się okaże przez działanie praw podrzędnych. Mieszanie się obcych rządów, wpływ zdań, literatury i obyczajów obcego narodu, ich napady, a może nawet dokonane zdobycze, przymusowe zaprowadzenie nowej religji, praw nowych i nowych obyczajów, wszystko to są przeszkody, które w toku dziejów powszechnych równoważą się jedne drugiemi, lecz w jednym kraju mogą zwichnąć jego rozwój naturalny, i tym sposobem utrudnić rozpoznanie postępu cywilizacji. Poniżej nie omieszkam wskazać w jaki sposób usiłowałem pokonać tę trudność, wprzód jednak chcę wyluszczyć powody, które mię skłoniły uznać historję Anglji za ważniejszą od innych, zaczem i za najgodniejszą wyczerpującego filozoficznego zbadania.

Widoczną jest rzeczą że o ile wielce korzystną dla badacza przeszłych dziejów jest możność oznaczenia praw niemi rządzących, o tyle cenniejszą będzie dla niego historja narodu, im rozwój takowej mniej ulegał wpływowi czynników zewnętrznych, niezależnych od niego samego. Każdy obcy zewnętrzny wpływ, ciążący na narodzie, tamuje onegoż rozwój naturalny, i czyni tem zawilszemi okoliczności, które zbierać potrzebujemy. Uprościć tę zawiłość jest w każdej

gałęzi wiedzy pierwszym pomyślnego skutku warunkiem. Wiedzą o tem bardzo dobrze ci co uprawiają nauki przyrodnicze — Im jedno nieraz doświadczenie wykryje prawdę, której nie mogli wprzód dociec za pomocą niezliczonych spostrzeżeń. Pochodzi to ztąd że przy doświadczeniach fizykalnych wyosobniamy zjawisko poddane doświadczeniu, a wyzwalając je z pod wpływu obcych czynników, pozostawiamy takowe niejako samemu sobie i wykrywamy tym sposobem istotne wewnętrzne jego prawa.

Owoż jest prawdziwy miernik, według którego winniśmy ocenić wartość dziejów każdego narodu. Ważność historji nie zależy od świetności czynów bohaterskich, lecz od tego, w jakim stopniu czyny pewnego narodu pochodzą z przyczyn zawisłych od niego samego. Gdybyśmy zatem mogli znaleść naród ucywilizowany, któryby całą cywilizację swą wyrobił sam z siebie, któryby uszedł wszelkiego obcego wpływu, i którego władzcy osobistemi swemi przymiotami ani by mu dopomogli, ani go tamowali w tym jego rozwoju, historja takiego narodu byłaby największej dla badacza wagi; ona bowiem przedstawiła by warunki prawidłowego wewnętrznego rozwoju, i wykazała prawa postępu działające w zupełnem wyosobnieniu. Byłoby to gotowe doświadczenie, posiadające wartość wszystkich onych sztucznych wynalazków, którym fizyka jako umiejętność tak wiele zawdzięcza.

Znaleść taki naród jest widocznie niepodobieństwem; wszelako historyk filozof powinien do szczególnych swych badań wybrać sobie kraj najwięcej przynajmniej do tych warunków zbliżony. Owoż przyznają zapewne nie tylko sami Anglicy, ale i uczeni cudzoziemcy, że w ostatnich przynajmniej trzech stuleciach tak właśnie działo się w Anglji z mniejszemi przerwami i z większym skutkiem, niżli w którymkolwiek innym kraju. Nie wspominam bynajmniej o liczbie wynalazków, świetności literatury, i powodzeniu angielskiego oręża. Są to nienawistne obcym przedmioty, a inne narody możeby chciały zaprzeczyć Anglikom wyższości tych zasług, któreby oni sami znów w przesadnym radzi wystawić świetle. Ograniczam się tylko na wskazaniu że z wszystkich europejskich krajów w jednej Anglji najdłużej rząd jest najspokojniejszy a ludność najczynniejsza, że wolność powszechna na najobszerniejszej ugruntowana tam podstawie, że każdy mieszkaniec posiada największą swobodę wypowiedzenia tego co myśli, i czynienia co chce, że każdy tam może iść za własną swą skłonnością i przekonania swe rozpowszechniać swobodnie, że prześladowania religijne mało tam znane, że prąd ducha toczy się tam swobodnie, nietamowany owemi więzami, jakim ulega gdzieindziej, gdzie zatem kacerstwo nie pociąga za sobą takiego jak gdzieindziej niebezpieczeństwa,

a odszczepieństwa religijne najliczniejsze, gdzie wrogie sobie wyznania kwitną jedno obok drugiego, powstając i upadając bez przeszkody, stosownie do potrzeb ludu, nietłumione klątwą kościoła, bez rządowego nadzoru, gdzie wszystkie interesa i wszystkie stany duchowne i świeckie najswobodniej pozostawione samym sobie, gdzie najprzód uderzono na doktrynę zwaną systemem protekcyjnym i gdzie jedynie obalono takową słowem, gdzie przez uniknięcie niebezpiecznych ostateczności zbytniego wpływu władzy unikniono zarówno despotyzmu jak i rewolucji, gdzie dlatego że ustępstwa stały się podstawą systemu rządzenia, postęp narodowy mniej był tamowany przez władzę klas uprzywilejowanych, przez wpływy sekt szczególnych, lub despotyzm samowładzców.

Że to są znamiona historji angielskiej, powszechnie wiadomo. Dla jednych są one chlubą, dla innych przedmiotem ubolewania. A gdy do tego dodamy jeszcze że Anglja, będąc wyspą[1]) już w skutek położenia swojego, do połowy ostatniego stulecia mało była odwiedzana przez cudzoziemców, widoczną staje się rzeczą że Anglicy w narodowym swoim rozwoju mniej niż każdy inny naród wystawieni byli na działanie dwóch głównych źródeł wpływu, mianowicie na wpływ władzy rządowej i wpływ cudzoziemców. W szesnastym wieku stało się modą u szlachty angielskiej podróżować za granicę[2]), lecz nie było bynajmniej modą u szlachty zagranicznej podróżować do Anglji. W wieku siedmnastym rozpowszechnił się ów zwyczaj podróżowania dla przyjemności tak bardzo, że nie było prawie Anglika z bogatszych próżniaczych klas towarzystwa, któryby raz przynajmniej w życiu nie zwiedził stałego lądu po za kanałem, podczas gdy w innych krajach też same klasy częścią iż były mniej zamożne, częścią z zakorzenionego już wstrętu do podróży morskich, mało kiedy zwiedzały wyspę

---

[1]) Dobrze powiada Coleridge: „Jest to jednem z głównych błogosławieństw wyspiarskiego położenia i cechą naszego kraju, że społeczne instytucje nasze wyrobiły się z własnych naszych potrzeb i interesów.“ *Coleridge on the Constitution of the Church and State* 8vo 1830 str. 20. 21. Na polityczne tego następstwa zwracano wiele uwagę w czasie rewolucji francuskiej. Cz. *Mémoires de La Fayette* t. I str. 404. Bruksela 1837.

[2]) Na innem miejscu zbiorę: przykłady dowodzące wzrostu zamiłowania w podróżach w wieku XVI. Wszelako ciekawą jest ta okoliczność że dopiero w drugiej połowie tego stulecia po raz pierwszy weszło w zwyczaj dodawać umyślnych nauczycieli na towarzyszów podróży. Porów. *Barrington's Observations on the Statutes* str. 218 z listem Beryego pisanym w r. 1598 w *Mémoires et Correspondence de Du Plessis Mornay* t. IX str. 81.

Brytyjską, chyba że kto był już do tego szczególną jaką zmuszony koniecznością. Ztąd poszło że w innych krajach, a szczególniej we Francji i Włoszech, mieszkańcy wielkich miast przyzwyczaili się stopniowo do cudzoziemców, i jak wszyscy ludzie mimowolnie podlegali wpływowi tych, których często widywali. Przeciwnie w Anglji są miasta gdzie nie postała jako żywo nigdy noga cudzoziemca[3]) a nawet w samejże stolicy można się i postarzeć nie widziawszy w życiu swojem cudzoziemca, oprócz chyba czasem znudzonego jakiego zagranicznego ambasadora, odbywającego z świetnym orszakiem przejażdżkę brzegami Tamizy. A chociaż wielokrotnie utrzymywano że po restauracji Karola II przykład Francji zaczął wielki wpływ wywierać na charakter narodowy angielski [4]) wpływ ten, jak tego dowiodę, ograniczał się jedynie na ową część towarzystwa, która się trzymała w pobliżu dworu, lecz nie działał bynajmniej na usposobienie dwóch klas najważniejszych, mianowicie na intelligencję i klasę przemysłową. Wprawdzie przebija się takowa dążność w najpośledniejszej części literatury angielskiej, w bezwstydnych utworach Bukinghama, Dorseta, Etheridża, Killigrewa, Mulgrawa, Rochestera i Sedleya. Ale ani wówczas, ani w znacznie poźniejszym okresie, żaden z wielkich myślicieli angielskiego narodu nie uległ wpływowi francuskiego ducha [5]). Przeciwnie jest w ich pomysłach, a nawet w stylu,

---

[3]) Z kobietami trwało to jeszcze i w daleko poźniejszym okresie, a kiedy hrabina de Bouffleurs zwiedzała Anglję w początkach panowania Jerzego III „on lui faisait un mérite de sa curiosité de voir l'Angleterre, car on rémarquait qu'elle était la seule dame française de qualité qui fut venu en voyageuse depuis deux cent ans; on ne comprenait point dans cette classe les ambassadrices, ni la duchesse de Mazarin, qui y étaient venues par nécessité.“ *Dutens Mémoires d'un Voyageur* t. I str. 217. Por. *Mémoires de Madame Genlis* t. III str. 241.

[4]) *Orme's Life of Owen* str. 288. *Mahon's History of England* t. II str. 211 i wielu innych pisarzy.

[5]) Jedyny Anglik obdarzony genjuszem, który w ciągu tego okresu uległ wpływowi francuskiemu, był Dryden; lecz tylko w swych dziełach teatralnych, które obecnie poszły w zapomnienie. Jego wielkie dzieła a przedewszystkiem cudowne satyry, w których przewyższył wszystkich spółzawodników, wyjąwszy Juwenalisa, są całkiem narodowe i jako wzór augielskości mogą, że ośmielę się wyrzec zdanie moje, stanąć tuż po Szekspirze. W pismach Drydena znajduje się niewątpliwie wiele gallicyzmów w wyrażeniach, lecz mało gallicyzmów w pomysłach; a to jest właśnie co nam daje słuszną miarę wpływu obczyzny. Walter Skott powiada nawet: „Zachodzi pytanie czyli jedno jakie słowo przyjęło się u nas za powagą Drydena.“ *Scott's Life of Dryden* str. 523 — 8vo 1808. Twierdzenie trochę za śmiałe. Co do zdania Foxa czyt. przedmowę lorda Hollanda do dzieła *Fox's James* II — 4vo 1808 str. XXXIII.

pewna chropawość i jędrność wrodzona, która acz nie podoba się ogładzonym sąsiadom, ma zawsze zasługę że jest domowym własnej gleby plonem [6]). Powstanie i rozszerzenie się poźniejszych związków pomiędzy umysłowością Francji a Anglji jest przedmiotem niezmiernie wielkiej wagi; lecz jak wiele innych rzetelnie ważnych, pozostał całkowicie pominięty przez historyków. W ciągu niniejszego dzieła będę się starał uzupełnić ten niedostatek, nateraz to tylko powiem, że jakkolwiek wiele Anglicy mają do zawdzięczenia Francji, tak z dawna jak i obecnie, co do wykształcenia dobrego smaku w ogładzie towarzyskiej, w obyczajach, zwyczajach, słowem we wszystkiem co się tyczy powabów życia, nic wszakże nie wzięli od nich istotnie ważnego, nic takiego co stanowczy wpływ na losy narodów wywiera. Z drugiej strony Francuzi nie tylko przyjęli od Anglików niektóre bardzo ważne polityczne urządzenia, ale nadto wywarła Anglja wpływ niemały na najważniejsze wypadki dziejów Francji. Wiadomo że rewolucji francuskiej r. 1788 utorowało drogę, czyli właściwie mówiąc, że ją głównie stworzyło kilku wielkich ludzi, których dzieła, a następnie mowy, pobudziły lud do oporu. Lecz mniej wiadoma acz niemniej prawdziwa jest ta okoliczność, że ci znakomici przewódzcy ruchu wyuczyli się w Anglji tej filozofji i tych zasad, które przeszczepione przez nich na ojczystą ich ziemię, tak straszliwe a zarazem tak zbawienne sprowadziły skutki [7]).

Nikt pewien jestem nie posądzi mię abym temi uwagami chciał ubliżyć w czemkolwiek Francji — owemu wielkiemu, podziwienia godnemu narodowi, pod wielu względami wyższemu od Anglików, od którego tymże wiele do nauczenia się pozostaje, a którego dzisiejsze wady wynikły z nieprzerwanego wpływu długiego szeregu ich samo-

---

[6]) Inna jeszcze okoliczność, która utrzymała niezawisłość, zaczem podniosła i wartość literatury angielskiej, była ta, że w żadnem innem wielkiem państwie ludzie uczeni nie stali tak niezawiśle od rządu, i nie otrzymywali tak mało nagród rządowych. Że to jest prawdziwą polityką, i że brać w opiekę pismiennictwo jest to mu szkodzić, jest to prawda na udowodnienie której odwołuję się do wykazanego w rozdz. XI niniejszego dzieła — systemu Ludwika XIV. Tutaj ograniczę się na przytoczeniu słów następujących uczonego a co więcej, głęboko myślącego pisarza: „Kto chce zrozumieć instytucje angielskie niech nie spuszcza z oka tego znamienia wytrwałości cechującego twory dzielnego ducha angielskiego. Literatura pozostawiona była sobie samej. Rozwojem jej nie opiekował się Wilhelm Oranji, Anna o nią nie dbała, Jerzy pierwszy nie umiał wcale po angielsku, drugi nie wiele.“ *Bancroft's History of the American Revolution* t. II str. 48. Por. *Forster's Life of Goldsmith* 1854 t. I str. 93—96 t. II str. 480.

[7]) P. Rozdz. XII niniejszego dzieła.

władzców. Patrząc atoli ze stanowiska historycznego, niezaprzeczoną jest prawdą że Anglicy wyrobili cywilizację swą bez żadnej prawie z ich strony pomocy, przeciwnie zaś cywilizacja francuska bardzo wiele zaczerpnęła od Anglji. Przyznać też zarazem potrzeba że i rządy angielskie daleko mniej wywierały wpływu na naród angielski niżeli rządy francuskie na naród francuski. I nie przesądzając wcale pytania który z obu tych narodów jest większym, uważam jedynie z powyższego stanowiska historję Anglji za ważniejszą od francuskiej, zaczem wybrałem za szczegółowy przedmiot badania postęp cywilizacji angielskiej z prostej przyczyny że ona mniej uległa wpływom zewnętrznych czynników, przeto wyraźniej przedstawia się w niej normalny rozwój społeczeństwa i nietamowane działanie owych wielkich praw, rozrządzających ostatecznie losami ludzkości.

Po takiem porównaniu względnej wartości dziejów Francji i Anglji, zbytecznem zdaje się byłoby rozbierać powody jakieby przemawiać mogły za wyborem historji innych krajów. Zaiste za dwoma tylko dałoby się cośkolwiek powiedzieć — krajami temi są Niemcy, uważane jako całość, i Stany zjednoczone Ameryki północnej. Co do Niemiec niezaprzeczoną jest prawdą że od połowy ośmnastego wieku wydały one większą liczbę głębokich myślicieli niż którykolwiek kraj inny, a nawet można powiedzieć, niż wszystkie inne razem wzięte kraje. Wszelako zarzuty przytoczone przeciw historji francuskiej w większym jeszcze stopniu stosują się do niemieckiej. Zasada systemu protekcyjnego była i jest dotąd silniej jeszcze przestrzegana w Niemczech niźli we Francji. Najlepsze nawet z rządów niemieckich nieustanny wywierają wpływ na ludy, nie pozostawiają ich w niczem samym sobie, wglądają nieustannie we wszystkie ich sprawy, mieszają się nawet w najpospolitsze codziennego życia czynności. Nadto literatura niemiecka, acz pierwsza dzisiaj w Europie, winna swe powodzenie, jak to obaczymy poniżej, owemu wielkiemu skeptycznemu ruchowi, który poprzedził we Francji rewolucję. Przed drugą połową ośmnastego wieku literatura niemiecka pomimo że chlubiła się kilku znakomitymi imionami jak Keppler i Leibnic, nie posiadała rzetelnej wartości. Pierwszy popęd otrzymali Niemcy przez zetknięcie się z duchem Francji, przez wpływ owych znakomitości francuskich, które za rządów Frydryka Wielkiego gromadziły się w Berlinie [8]) odkąd

[8]) Dzieje tego godnego uwagi, acz krótkotrwałego, związku pomiędzy umysłowością francuską a niemiecką znajdzie czytelnik skreślone w następującym tomie. Pierwszy wielki skutek onego, mianowicie pobudzenie a raczej stworzenie literatury niemieckiej, wykazuje jeden z najuczeńszych niemie-

miasto to pozostało na zawsze głównem ogniskiem niemieckiej filozofii i umiejętności. Wynikły z tego bardzo ważne skutki, o których tutaj tylko nadmienić mogę. Duch niemiecki bodźcem francuskim do nagłego popchnięty wzrostu, rozwijał się nieregularnie, pospieszniej niżby wymagał równy rozwój cywilizacji krajowej. Ztąd wynikło że nie ma w Europie narodu w którymby tak wielki przestwór rozdzielał umysły stojące na najwyższym i najniższym stopniu wykształcenia. Filozofowie niemieccy posiadają naukę tak wielką i tak wielkie bogactwo myśli, że słusznie należy im się naczelne w ucywilizowanym świecie miejsce. Lud zaś niemiecki jest więcej zabobonny, więcej przesądny, i pomimo wszelką ze strony rządów o jego wykształcenie staranność, więcej rzetelnie ograniczony, mniej zdolny kierować samym sobą, niźli ludność Francji lub Anglji [9]). Rozdział ów, i przeciwny kierunek ro-

---

ckich właśnie pisarzy; „Denn einestheils war zu diesen Gegenständen immer die lateinische Sprache gebraucht, und die Muttersprache zu wenig cultivirt worden, anderentheils wurden diese Schriften auch meistentheils nur von Gelehrten und zwar Universitäts-Gelehrten, für welche sie auch hauptsächlich bestimmt waren, gelesen. Gegen die Mitte des XVIII Jahrhunderts, als mehre englische und französische Werke gelesen und übersetzt wurden, und durch die Vorliebe des Königs von Preussen Friedrich des II. der von den Franzosen gebildet worden war, französische Gelehrte besonders geehrt und angestellt wurden, entstand ein Wetteifer der Deutschen auch in dem schriftlichen Vortrage nicht zurück zu bleiben, und die Sprache hob sich bald zu einem hohen Grade von Vollkommenheit. *Tennemann Geschichte der Philosophie* t. II str. 286, 287.

[9]) Popularny obraz systemu wychowania narodowego w Niemczech znajduje się w *Kay's Social Condition and Education of the People of Europe* t. II str. 1 — 344. Wszelako Kay, podobnie jak wielu innych uczonych, przecenia korzyści nauki książkowej, a lekceważy owe wykształcenie, którego ani książki ani szkoły nie dadzą ludowi pozbawionemu użycia cywilnych i politycznych praw. W historji ducha protekcyjnego, p. rozdz. IX i X wrócę do tego przedmiotu co się tyczy Francji, a w jednym z następnych tomów zastanowię się nad nim w rozwoju cywilizacji niemieckiej. Tymczasem niech mi będzie wolno zaprotestować przeciw sprawozdaniu Kaya o skutkach wychowania przymusowego. Jest to ujmujący obraz, skreślony ręką miłego i światłego pisarza, o którego niedokładności wszelako posiadam dostateczne dowody. Wytknę w tem miejscu dwie tylko rzeczy: 1) Rzecz wiadoma że naród niemiecki pomimo swego tak zwanego wykształcenia, niezdolny jest do brania udziału w sprawach politycznych i okazuje się wcale niezdatny do praktycznej i administracyjnej części zarządu. 2) Również jest wiadomą rzeczą tym, którzy oddawali się temu przedmiotowi, że więcej ludowych przesądów panuje w Prusiech, w najoświeceńszym państwie niemieckiem, niżeli w Anglji, i że uporczywość z jaką się trzymają takowych, również daleko jest większa w Prusiech jak

zwoju tych dwu klas, jest naturalnem następstwem sztucznego bodźca, danego w przeszłem stuleciu jednej z owych klas, przez co zwichnięty został prawidłowy stosunek społeczeński. Ztąd też uczeni niemieccy, najwyżsi wyobraziciele umysłowości niemieckiej, tak wyprzedzili powszechny rozwój narodowy, że nie ma bynajmniej związku pomiędzy nimi a resztą narodu, i nie ma na dzisiaj sposobu sprowadzić i połączyć napowrót obie te części. Wielcy pisarze niemieccy w pismach swoich przemawiają jedni do drugich, nie do narodu. Mając przed sobą dobrane i uczone grono słuchaczów, używają w całem znaczeniu tego słowa uczonego języka. Z mowy macierzystej utworzyli oni sobie język wymowny i potężny zaiste, ale tak trudny, tak subtelny i pełny zawiłych zwrotów, że jest całkowicie niezrozumiałym dla ich własnych niższych klas ludności [10]). W tem miały swe źródło najwybitniej-

---

w Anglji. Na przykład jakie wywiera skutki w pojedynczych razach wychowanie przymusowe i jaką sprawuje zatwardziałość, czytaj gorszące zdarzenie opowiedziane w *Laing's Notes of a Traveller* 8vo 1842 str. 165 ser. I — a o następstwach fizycznych wychowania niemieckiego cz. *Phillip's on Scrofula* Lond. 1846 str. 253, 254, gdzie znajdują się pożytecznie wykazane następstwa „owego wielkiego niemieckiego grzechu zbytniego urzędnictwa."

[10]) Bardzo to dobrze wykazał Laing, najzdolniejszy ze wszystkich podróżników, którzy ogłaszali spostrzeżenia swe o społeczeństwie europejskiem: „Pisarze niemieccy, tak filozofowie jak poeci, piszą dla publiczności o wiele światlejszej, daleko wyżej wykształconej, niźli czytająca publiczność angielska." W literaturze angielskiej najciemniejsi i najzawilsi pisarze i filozofowie uważają publiczność jako stojącą na daleko niższym stopniu, jakby posiadającą zaledwo znajomość języka i zwykły rozum"... „zaczem społeczny wpływ literatury niemieckiej ogranicza się w daleko węższem kole. Nie ma ona bynajmniej wpływu na ducha niższych, a nawet średnich warstw, oddanych życiu czynnemu, i nie mających ani czasu ani sposobności dźwigać się do wysokości wielkich swych pisarzów. Czytająca publiczność musi poświęcić wiele czasu na nabycie wiadomości, i nastrojenie swych uczuć i wyobraźni do wysokości niezbędnej aby stanąć na równi ze społecznością pisarską. Ekonomiści społeczni znajdują też w Niemczech największą głupotę, nieudolność ducha, i niewiadomość po za pewnym kresem, obok najwyżej rozwiniętej umysłowości, nauki i genjuszu, powyżej tegoż kresu." *Laing's Notes of a Traveller* cz. pierwsza str. 266, 267. Tenże sam bystry spostrzegacz mówi w jednem z swych dzieł poźniejszych: „Obie klasy myślą odmiennie i mówią różnym językiem. Wykształcony język niemiecki, język piśmienny, nie jest językiem ludzi prostych, lub nawet wyżej położonych klas średnich, jako to, dzierżawcy, kupca, przekupnia." *Notes* cz. III 8vo. 1852 str. 12. P. także str. 351, 352, 354. Dziwna rzecz że tak światły i bystry myśliciel jak Laing, nie wpadł jednakowoż na przyczynę tego stanu rzeczy.

sze znamiona literatury niemieckiej. Literatura ta bowiem pozbawiona zwyczajnych czytelników, usunięta z pod wpływu zwykłych przesądów, rozwinęła śmiałość w badaniach, bezwzględność w dociekaniu prawdy i małoważenie zdań utartych tak wielkie, że się jej z tych względów najwyższa należy chwała. Wszelako z drugiej strony też same okoliczności sprowadziły wszelki brak wiedzy praktycznej, i obojętność w przedmiotach dotyczących materjalnych interesów społeczeństwa, co słusznie zarzucają literaturze niemieckiej. Oczywiście zwiększyło to jeszcze bardziej ów początkowy rozdział, ów przestwór rozdzielający wielkich myślicieli niemieckich od owych ciemnych pracowitych klas niższych, na które wiedza tamtych żadnego nie wywiera wpływu, i których nie przenika bynajmniej blask i żar ich genjuszu.

W Ameryce widzimy znów cywilizację wręcz przeciwną. Słusznie powiedziano że nie ma kraju w świecie gdzieby było tak mało ludzi bardzo uczonych i tak mało ludzi nieoświeconych [11]). W Niemczech klasy myślące i klasy zarobkowe są w całkowitym z sobą rozdziele, w Ameryce są one z sobą całkowicie zmieszane. W Niemczech każdy rok prawie przynosi nowe odkrycia, nowe systemata filozoficzne, nowe środki rozszerzenia granic wiedzy. W Ameryce poszukiwania podobne są prawie całkiem zaniedbane. Od czasów Jonathana Edwarda nie pojawił się tam żaden wielki metafizyk, naukom przyrodniczym mało się oddawano, i z wyjątkiem nauki prawa [12]) nic prawie nie uczy-

---

[11]) „Je ne pense qu'il y ait de pays dans le monde où, proportion gardée avec la population, il se trouvent aussi peu d'ignorants et moins de savants qu'en Amêrique." *Tocqueville de la Démocratie en Amérique* t. I str. 91.

[12]) Będę się starał wykazać przyczyny tego wyjątku w następnym tomie; godną wszelako uwagi jest rzeczą że Burke już w r. 1775 zdziwiony był zamiłowaniem Amerykanów w dziełach prawniczych. Cz. *Burke's Speech* w *Parliamentary History* t. XVIII str. 495 lub w *Burke's Works* t. I str. 188. Powiada on: „W żadnym może kraju w świecie nie oddają się tak powszechnie nauce prawa. Stan prawników jest liczny i posiada wielką władzę; w wielu prowincjach stoi na czele społeczeństwa. Większa część deputowanych w kongresie składa się z adwokatów. A każdy kto tylko umie czytać, a umiejących czytać liczba jest wielka, stara się nabyć wiadomości prawniczych. Mówił mi pewien znakomity księgarz że po broszurach i rozprawach treści pobożnej, żadnych innych książek nie wywożą tyle do plantacji, co treści prawniczej. Koloniści zaczęli obecnie drukować je sami na swój użytek. Słyszałem że rozprzedano komentarzów Blackstona tyle w Ameryce co w Anglji." Naturalnym wypływem takowego stanu społeczeństwa były wielkie dzieła Kenta i Storyego. Jakiego poszanowania doznaje tam obecnie zawód prawniczy cz. w *Lyell's Second Visit to the United States* 1849 t. I str. 45 — a co do sędziów w *Combe's North America* t. II str. 329.

niono na wielkim tych umiejętności obszarze, nad któremi Niemcy nieustannie pracują. Zasob wiedzy amerykańskiej jest szczupły, lecz rozlewa się zarówno pomiędzy wszystkie klasy; zasob wiedzy niemieckiej jest ogromny, lecz zamknięty w jednej klasie społeczeństwa. Który z tych dwóch kształtów cywilizacji pożyteczniejszy jest, nie będziemy rozstrzygać w tem miejscu. Nam dosyć na tem obecnie że w Niemczech rozpowszechnienie wiedzy nie powiodło się bynajmniej; tak samo jak znowu w Ameryce onej nagromadzenie. A iż cywilizacja zależy na nagromadzeniu i rozpowszechnieniu wiedzy, widoczną jest zatem rzeczą że do zupełnego i doskonałego jej wzoru nie zbliża się żaden kraj, gdzie przy zbytniej uprawie jednego z pomienionych warunków drugi pozostaje w zaniedbaniu. Ów to brak równowagi pomiędzy temi dwoma żywiołami cywilizacji stał się przyczyną onych dwóch przeciwnych sobie rodzajów wielkiego złego, które niełatwo da się naprawić, a które jeżeli nie będzie usunięte, opóźni niezawodnie postęp obu pomienionych krajów, pomimo chwilowych korzyści, wypływających zawsze na razie z takowego jednostronnego zwrotu siły działania.

Pokrótce wszelako jak mi się zdaje slusznie a przynajmniej całkiem bezstronnie usiłowałem ocenić względną wartość historji czterech głównych narodów świata. Co do istotnej onych wielkości, wstrzymuję się od wypowiedzenia jakiegokolwiek zdania — każdy z nich bowiem sam ma się za pierwszego. Lecz gdy przytoczone przezemnie fakta nie dadzą się zaprzeczyć, wynika ztąd nieodzownie że dla filozofa historja Anglji ma więcej wartości jak historja któregokolwiek innego kraju, dlatego że w niej widzieć może najwyraźniej gromadzenie i rozpowszechnienie wiedzy idące ręka w rękę, że wiedza ta najmniej uległa działaniu obcych zewnętrznych wpływów, i że tak w dobrem jak złem mniej była zawisłą od tych potężnych, lecz częstokroć nieudolnych władców, którym powierzony jest zarząd spraw publicznych.

Z wyżwyłuszczonych względów, a bynajmniej z powodów zaszczyconych mianem patryotyzmu, postanowiłem napisać historję własnego kraju dając takowej pierwszeństwo przed dziejami któregokolwiek innego, i napisać ją w sposób tak zupełny i wyczerpujący jak tylko można na podstawie dotąd nagromadzonych materjałów. Że atoli wyżprzytoczone okoliczności nie dozwalają wykryć praw społecznych przez zbadanie historji jednego tylko narodu, skreśliłem Wstęp niniejszy, aby usunąć niektóre z trudności, otaczających ten wielki przedmiot. W poprzedzających rozdziałach usiłowałem oznaczyć granice przedmiotu uważanego w całości, i dać mu jak najobszerniejszą podstawę. W tym celu uważałem cywilizację przedzieloną w dwa wielkie odłamy, mianowicie europejską, gdzie człowiek potężniejszy

od przyrody i nieeuropejską, gdzie przyroda potężniejsza od człowieka. To przywiodło nas do koniecznego wniosku że postęp narodowy w związku z wolnością ludu nie mógł rozwinąć się w żadnej innej stronie świata oprócz w Europie, gdzie zatem należy jedynie dochodzić wzrostu istotnej cywilizacji, i owładnięcia sił przyrody przez ducha ludzkiego. Poznawszy w ten sposób że podstawą zasadniczą historji europejskiej jest wyższość praw ducha nad prawami fizycznemi, dopatrzyliśmy następnie podziału praw duchowych na moralne i umysłowe, i dowiedli wyższości wpływu tych ostatnich, mianowicie praw umysłowych na przyspieszenie postępu ludzkości. Te to prawdy ogólne są dla mnie zasadniczemi podstawami historji jako umiejętności. Aby je zastosować do historji angielskiej potrzeba nam już tylko zbadać zasadnicze warunki postępu umysłowego, póki to się bowiem nie stanie, roczniki historyczne każdego narodu nie mogą być niczem więcej jak prostym spisem następstwa zdarzeń, powiązanych z sobą dowolnie i przypadkowo, według tego jak przyjdzie na myśl pisarzom, stosownie do wyznawanych przez którego zasad. Aby więc uzupełnić plan, który zakreśliłem, poświęcam resztę niniejszego Wstępu zbadaniu historji rozmaitych krajów, pod względem mianowicie tych właściwości umysłowych, o których historja angielska nie daje dostatecznego objaśnienia. Tak n. p. w Niemczech gromadzenie wiedzy postępowało daleko pospieszniej niż w Anglji. Z tego powodu prawa gromadzenia wiedzy daleko dogodniej jest badać w historji niemieckiej, a następnie zastosować takowe przez dedukcję do historji angielskiej. Podobnież u Amerykanów rozpowszechnienie wiedzy jest daleko większe niż w Anglji; zamierzam przeto objaśnić niektóre pojawy cywilizacji angielskiej za pomocą owych praw rozpowszechnienia wiedzy, których działanie daleko widoczniej występuje w rozwoju cywilizacji amerykańskiej, zaczem i daleko łatwiej tam wykryć je można. Gdy znowu Francja jest najwięcej ucywilizowanym z krajów gdzie duch protekcyjny najsilniej zawładnął, najsnadniej zdołamy wykazać ukryte tego ducha dążności w Anglji zbadawszy widoczne jego u bliskiego sąsiada kierunki. Z tego stanowiska skreślę zarys historji francuskiej, celem objaśnienia zasady protekcyjnej, przez wykazanie o jakie szkody przyprawiła wielce uzdolniony i oświecony naród. W rozbiorze rewolucji francuskiej wykażę że wielkie historyczne zdarzenie było potęgą działającą przeciw duchowi protekcji, a iż materjały tego działania powzięte były od Anglji, obaczymy zarazem jakiemi drogami umysłowość jednego kraju działa na umysłowość innych krajów, przez co dojdziemy do pewnych wyników, dotyczących wymiany wyobrażeń, która stanie się zaiste najważniejszym spraw europejskich sterownikiem. Rzuci to nam za-

razem wiele światła na prawa międzynarodowego rozwoju myśli, z czem będą stać w związku dwa dołączone osobne rozdziały, jeden poświęcony historji ducha protekcyjnego, drugi rozbiorowi względnej jego doniosłości we Francji i w Anglji. Wszelako naród francuski od początku czy połowy wieku siedmnastego wolny był w wysokim stopniu od przesądów, i pomimo usiłowań rządowych, niechętny był władzy kościelnej, zaczem gdy historja jego rozwija nam zasadę protekcyjną w kształcie politycznym, bardzo nam mało pojaśnia takową w jej kształcie religijnym, czego też i historja angielska skąpe daje pojaśnienie. Z tego powodu zamierzam dać rys historji hiszpańskiej; w niej bowiem dadzą się wykazać wszystkie skutki owej protekcji przeciw błędom, której nam tak gorliwie rade zawsze użyczać duchowne stany. W Hiszpanji od najdawniejszych czasów posiadał kościoł więcej władzy, a duchowieństwo daleko więcej wpływu zarówno na naród jak i na rząd, niźli w którymkolwiek innym kraju. Najwłaściwiej zatem będzie dociekać w Hiszpanji praw rozwoju kościelnego i w jaki sposób rozwój ten wpływa na sprawy narodowe?

Inna znów okoliczność wywierająca wpływ na umysłowy postęp narodu, jest metoda jakiej w badaniach swych używają najcelniejsi jego myśliciele. Metoda może być tylko dwojaka, mianowicie: indukcyjna i dedukcyjna. Każda z nich właściwą jest innemu kształtowi cywilizacji i towarzyszy im zawsze odmienny sposób myślenia, szczególniej w religji i umiejętności. Różnice te są tak niezmiernej wagi, że dopóki nie będą znane rządzące niemi prawa, nie możemy powiedzieć abyśmy rozumieli prawdziwą historję przeszłości. Dwie ostateczności tej różnicy przedstawiają niewątpliwie Niemcy i Stany Zjednoczone. Niemcy używają głównie metody dedukcyjnej, Amerykanie indukcyjnej. Wszelako Niemcy i Ameryka są pod tak wielu względami wręcz sobie przeciwne, że uznałem za użyteczniejsze badać działanie ducha obu tych metod w krajach, pomiędzy któremi istnieje bliższe podobieństwo; im bowiem większe jest podobieństwo dwóch narodów, tem łatwiej dopatrzeć następstw jedynej różnicy, i tem wyraźniej uwydatniają się prawa tejże różnicy. Tak się rzecz ma właśnie z historją Szkocji w porównaniu z angielską. Mamy tu dwa narody graniczące z sobą, mówiące tym samym językiem, karmiące się tą samą literaturą i powiązane z sobą temiż samemi interesami. A przecież jest to prawda, która uszła zdaje się uwadze powszechnej, którą jednakowoż szczegółowo udowodnię, że w ostatnich zwłaszcza trzydziestu lub czterdziestu latach umysłowość szkocka była daleko nawet więcej dedukcyjną, niżeli angielska indukcyjną. Dążność indukcyjną ducha angielskiego, przesądną rzec można cześć Anglików

dla indukcji, wykazali z ubolewaniem niektórzy, w nie wielkiej liczbie, najznakomitsi mężowie angielscy [13]). Przeciwnie w Szkocji, zwłaszcza w wieku ośmnastym, wielcy myśliciele z małym bardzo wyjątkiem przyjęli metodę dedukcyjną Owoż charakterystycznem znamieniem metody dedukcyjnej jest to, że w zastosowaniu do gałęzi umiejętności niedostatecznie po temu jeszcze dojrzałych, mnoży liczbę przypuszczeń, z których rozumowanie wywodzimy i odstręcza od powolnego i cierpliwego postępowania drogą indukcyjnych dociekań. Ta chęć dociekania prawdy przez spekulację, za pomocą z góry postawionych pewników, wiodła nieraz do wielkich odkryć, a nikt prawdziwie uczony nie zaprzeczy jej niezmiernej wartości. Jeżeli wszelako sposób takowy w powszechne wejdzie użycie, powstaje wielkie niebezpieczeństwo aby nie było zaniedbane dostrzeganie czysto empirycznych jednakowości i żeby ludzie myślący nie przeskakiwali z niecierpliwością najbliższych uogólnień, które w metodzie indukcyjnej muszą koniecznie poprzedzać coraz to szersze i wyższe uogólnienia. Gdziekolwiek niecierpliwość takowa rzeczywiście zachodzi, wyradza istotne złe. Owe bowiem najniższe ogólniki tworzą podstawę neutralną, którą dzierżą pospolu zarówno spekulacyjni jak i praktyczni myśliciele i na której się stykają. Gdy się usunie ta podstawa, zetknięcie się jest niemożebne. W takim razie powstaje w klasach oświeconych niezasłużone lekceważenie prawd prostego doświadczenia, których prawa wszelako zdają się niewyjaśnione, podczas gdy u klas niższych kierujących się doświadczeniem, powstaje pogarda spekulacji wzniosłej, której środkowe i przedwstępne stopnie zakryte są przed ich wzrokiem. Następstwa takowego stanu rzeczy są nadzwyczaj zajmujące w Szkocji, podobne pod wielu względami do tego, co znajdujemy w Niemczech. W obu tych krajach bowiem klasy umysłowe odznaczały się od dawna śmiałością w dociekaniu, i wyzwoleniem się od przesądów, tak jak ludność w ogóle odznaczała się znowu zarówno mnóstwem jak i siłą przesądów. W Szkocji jest to jeszcze więcej uderzającem niźli w Niemczech. Szkoci bowiem, z przyczyn mało dotąd zbadanych, są pod względem praktycznym nie tylko skrzętni i przewidujący, ale szczególniej nawet przebiegli. Nic to wszakże nie pomogło w wyższych sferach życia, i jako niemasz kraju któryby

---

[13]) Zwłaszcza Coleridge i John Mill. Wszelako pomimo najwyższego poszanowania dla głębokiego dzieła Milla o Logice, pozwalam sobie sądzić że za nadto wiele wpływu przypisał Bakonowi na pobudzenie ducha badań indukcyjnych, a za mało owym okolicznościom, które dały początek filozofji Bakona i którym taż filozofja winna swe powodzenie.

posiadał literaturę więcej oryginalną, żądną coraz to głębszej wiedzy i nowości, jak Szkocja, tak samo nie ma też kraju równie ucywilizowanego, gdzieby pozostało do dziś dnia tyle średniowiecznego ducha, gdzieby tak wiele niedorzeczności powszechną znajdowało wiarę, i gdzie by z taką łatwością można jeszcze rozżarzyć dawne uczucia nietolerancji religijnej.

Rozdział takowy, co więcej, nieprzyjaźń nawet pomiędzy klasami roboczemi a myślącemi, jest najważniejszym faktem historji szkockiej, a jest w części przyczyną w części skutkiem metody dedukcyjnej. Ta bowiem z góry idąca metoda, wprost przeciwna indukcyjnej, z dołu ku górze postępującej metodzie, zaniedbuje owe niższe ogólne prawdy, jedyne które zarówno obu są zrozumiałe klasom, będące zatem jedynym punktem, w którym obie klasy stykają się i sympatyzują z sobą. Metoda indukcyjna upowszechniona przez Bakona, uwydatniła jak najmocniej owe niższe najbliższe prawdy, co lubo uczyniło klasy umysłowe w Anglji częstokroć zbyt utylitarnemi, zachowało je na wszelki wypadek od owego odosobnienia, w którem byłyby w innym razie pozostały. W Szkocji atoli odosobnienie takowe stało się zupełne, z przyczyny że metoda dedukcyjna rozpowszechniła się wyłącznie. Udowodnię to gruntownie w przyszłym tomie niniejszego dzieła, aby jednakowoż i tutaj nie pozostawić przedmiotu tego bez bliższego wyjaśnienia, wskażę pokrótce główniejsze chwile literatury szkockiej w ciągu tych trzech pokoleń, kiedy ona do najwyższego swego doszła rozkwitu.

W przeciągu tego okresu, obejmującego blisko wiek cały, dążność takowa była tak wybitna, że stanowi uderzające zjawisko w rocznikach rozwoju ducha ludzkiego. Pierwszą jej wielką oznaką był ruch rozpoczęty przez Simsona, profesora uniwersytetu glasgowskiego, a prowadzony dalej przez Stewarta, profesora uniwersytetu edynburskiego. Znakomici ci uczeni czynili wszelkie usiłowania aby wskrzesić czystą geometrję grecką, z poniżeniem algebraicznej czyli symbolicznej analizy [14]). Ztąd wynikło, tak u nich samych jak i u ich uczniów, zami-

---

[14]) Simson objął katedrę w r. 1711, a przedtem jeszcze wygotował: „przekład trzech pierwszych ksiąg L'Hopitala o sekcjach konicznych, w których dowodami geometrycznemi zastąpione są algebraiczne pierwotworu.“ *Trail's Life and Writings of Robert Simson* 1812 — 4o. str. 4. Był to zapewne pierwszy zarys dzieła w tym przedmiocie ogłoszonego w r. 1735. *Montucla Histoire des Mathématiques* t. III str. 12. O różnicy dawniejszych i nowszych sposobów postępowania znajdują się bystre, acz może niedające się dostatecznie poprzeć uwagi w Dugalda Stewarta *Philosophy of the Mind*

łowanie najwyszukańszych sposobów rozwiązania zadań, połączone z lekceważeniem łatwiejszych, lecz mniej wdzięcznych, które winniśmy algebrze [15]). Owoż widzimy tutaj jasno ów wyosobniający, zagadkowy charakter metody, pomiatającej tem, co umysły pospolite pojmują z łatwością, postępującej raczej od ideału do rzeczywistości niżeli od rzeczywistości do ideału. Równocześnie tego samego ducha rozwinął w innej gałęzi badań Hutcheson, wprawdzie Irlandczyk, lecz wychowany w uniwersytecie glasgowskim i profesor tamże. W sławnych swoich etycznych i estetycznych poszukiwaniach przyjął on w miejsce rozumowania indukcyjnego, poczynającego od faktów dotykalnych, metodę dedukcyjną z zasad nieujętych, pomijając bezpośrednie, dotykalne wrażenia zmysłowe, w przekonaniu że przyjąwszy z góry pewne prawa, można od nich zstępować do poznania rzeczywistości, zamiast wychodząc od faktów rzeczywistości wznosić się do poznania rządzących niemi praw [16]). Nauka jego wywarła ogromny wpływ u metafizyków [17]) a metodę jego postępowania z góry na dół, od czystych pojęć do rzeczywistości przyjął inny, znakomitszy jeszcze myśli-

---

t. II str. 354 i następne, tudzież str. 380. Cz. także *Comte*, *Philosophie positive* t. I str. 383—395. Mateusz Stewart, profesor matematyki w Edynburgu, był ojcem Dugalda, o nim i jego krucjacie przeciw nowoczesnej analyzie, czyt. *Bower's History of the University of Edinburgh* t. II str. 357—360, t. III str. 249 i szczególniejszy ustęp w *First Report of the British Association* str. 59.

[15]) Jednym z głównych powodów, według Simsona, przemawiających za dawnym analitycznym sposobem dowodzenia było to iż sposób ten jest „nadobniejszy“ od stosunkowo znacznie nowszego sposobu wprowadzania obliczeń algebraicznych do geometrji. *Trail's Simson* 1812 — 4o str. 27, 67. Lord Brougham zowie to dzieło w swym pobieżnym Żywocie Simsona „wielce uczonem a szczególniej źle napisanem dziełem, które zaledwie da się czytać.“ *Brougham's Men of Letters and Science* t. I str. 482 8o 1845. Traila styl jest jaśniejszy, a układ zdań mniej zawiły niźli lorda Broughama; a nadto stoi on w tem wyżej iż dobrze rozumie przedmiot o którym pisze.

[16]) Sir James Mackintosh w *Dissertation on Ethical Philosophy* str. 208 powiada o Hutchesonie: „Jemu można także przypisać ową dążność mnożenia ostatecznych pierwiastków natury ludzkiej, co znamionowało szkołę szkocką aż do powtórnego wygaśnięcia namiętnego zamiłowania do rozumowań filozoficznych w tym kraju.“ Trafny pogląd na filozofję Hutchesona podaje Cousin *Histoire de la Philosophie* cz. I t. IV str. 31 i nast. Rzecz napisana jasno i wymownie, wszelako z zbytniem przecenieniem Hutchesona.

[17]) O jej wpływie czytaj list Mackintosha do Parra, *Memoirs of Mackintosh* przez jego syna t. I str. 334. Porówn. *Letters from Warburton te Hurd* str. 37, 82.

ciel szkocki, wielki Adam Smith. Jak wysoko cenił Smith dedukcyjną metodę poszukiwania okazuje się w jego Teorji uczuć moralnych, tudzież w Rozprawie o języku[18]) a nawet w ułamku rozprawy O historji astronomji, gdzie z ogólnych wychodząc uwag przedsięwziął udowodnić jaki musiał być bieg odkryć astronomicznych, zamiast przekonać się wprzódy jakim był rzeczywiście[19]). Jego Bogactwo narodów jest ułożone całkowicie według metody dedukcyjnej; Smith bowiem wywodzi w niem prawa bogactwa nie z objawów samegoż bogactwa, nie z podań statystycznych, lecz z objawów samolubstwa, sposobem dedukcyjnym przez zastosowanie całego rzędu zasad psychologicznych, do całego obszaru ekonomicznych objawów[20]). Przykłady, w które dzieło to obfituje, nie stanowią części

---

[18]) Jako dodatek umieszczonej przy jego dziele *Theory of Moral Sentiments* wyd. 1822 w II tomach. Por. list Smitha pisany w r. 1763 w *Nichols's Literary Illustrations of the Eighteenth Century* t. III str. 515, 516 gdzie w małym rozmiarze ten sam sposób zachowany, całkiem odmienny od wyciągania ogólnych wniosków z obszernego porównania rozmaitych języków. Dr. Arnold potępia wprost takowy sposób postępowania. Powiada on: „Usiłowania aby wytłomaczyć objawy językowe *a priori* zdają mi się całkowicie nierozsądne." *Arnold's Miscellaneous Works* str. 385. Rzecz ta doprowadziłaby do rozprawy za nadto obszernej aby ją można pomieścić w przypisku. Wszelako zdaniem mojem owe wnioski *a priori* są dla filologa tem, czem są hypotezy dla filozofji indukcyjnej w badaniu przyrody, a w takim razie są one ogromnej wagi, nie można bowiem czynić rzetelnie korzystnych doświadczeń nie poprzedziwszy takowych pewną na rozumowych podstawach opartą hypotezą. W braku takowego przypuszczenia można się całe wieki błąkać w ciemności, i gromadzić szczegóły bez poglądu umiejętnego a nie dostąpić wiedzy.

[19]) Za przykład posłużyć może jak usiłuje dowieść z praw ogólnych ducha ludzkiego koniecznego związku w porządku w jakim człowiek rozwinął systemata sfer dośrodkowych i odśrodkowych i epicyklów. *History of Astronomy* w *Smith's Philosophical Essays* 1795 — 4o str. 31, 36, co nie od rzeczy będzie porównać z *Whewell's Philosophy of the Inductive Sciences* 1847 t. II str. 53, 60, 61. Uderzający ten ustęp Adama Smitha mało jest zapewne dzisiaj czytany, wszelako wysoko ocenia go jeden z żyjących filozofów A. Comte w swej *Philosophie Positive* t. VI str. 319.

[20]) Dwaj pisarze którzy najstaranniej zagłębiali się w rozpoznaniu metody przyjętej przez zwolenników ekonomji politycznej, są: Mill w *Essays on Unsettled Questions of Political Economy* 1844 str. 120—164 i Rae w *New Principles of Political Economy* 1834 str. 32 — 351. Rae zarzuca w genjalnem dziele swem Adamowi Smithowi że zaniedbał prawideł filozofji Bakońskiej, przez co wnioski jego stały się mniej pewne, niźli gdyby się był trzymał ściśle metody indukcyjnej. Wszelako Mill dowiódł z wielką siłą

istotnego rozumowania. Są one tylko następstwem samego toku myśli, i gdyby wszystkie były opuszczone, dzieło acz mniej stałoby się zajmującem i mniej może wywarło wpływu, wszelako ze stanowiska umiejętności zachowałoby całą swą wartość. Przytoczę inny jeszcze przykład. Dzieła Humego, wyjąwszy metafizyczne jego rozprawy, są wszystkie osnute na dedukcji. Głębokie jego badania ekonomiczne są wszystkie *a priori* i mogły być pisane bez najmniejszej znajomości owych szczegółów handlowych i finansowych, z których według metody indukcyjnej powinny były być właśnie wyprowadzone [21]). Podobnież w swej Naturalnej historji religji usiłował samem rozumowaniem, bez wszelkich dowodów czerpanych z rzeczywistości, drogą czystej spekulacji dojść do źródła rozmaitych przekonań religijnych [22]). Tym samym sposobem w swej

---

logiki, że jedynie za pomocą metody dedukcyjnej można ekonomję polityczną podnieść na wysokość umiejętności. Powiada on na str. 143, że ekonomja polityczna jest: „z istoty swej umiejętnością abstrakcyjną, a metodą jej właściwą jest metoda *a priori*“ a na str. 146 dodaje, że metoda *a posteriori* jest „całkowicie bezskuteczną.“ Dodam do tego że najnowsza teorja renty, będąca kamieniem węgielnym dzisiejszej ekonomji politycznej, powstała nie w skutek uogólnienia faktów ekonomicznych, lecz drogą rozumowania, wychodząc z góry sposobem jak czynią geometrowie. Ci którzy występują przeciw tej teorji, czynią to zawsze na podstawie że sprzeciwiają się jej fakta; zaczem z zupełną niewiadomością metody filozoficznej wnioskują że dla tego i teorja jest mylną. Cz. n. p. *Jones on the Distribution of Wealth* 8o 1831. Książka ta zawiera zajmujące niektóre szczegóły, grzeszy wszakże głównie owym brakiem metody. P. także *Journal of Statistical Society* t. I str. 317 t. VI str. 322, gdzie powiedziano że teorje ekonomiczne należy uogólniać z dat statystycznych. Por. t. XVII str. 116 t. XVIII str. 101.

[21]) Uderzający przykład z jaką bystrością Hume używa tej metody wyszedł nie dawno na jaw. Czyt. *Burton's Life and Correspondence of Hume* t. II str. 486 gdzie znajdujemy że Hume natychmiast po przeczytaniu dzieła Bogactwo narodów Smitha, wykrył mylność jego zdania że czynsz jest jednym z pierwiastków ceny; widzimy tedy iż Hume był pierwszym który uczynił to wielkie odkrycie, co do samejże myśli, acz Ricardo ma tę zasługę że ją udowodnił.

[22]) Historyczne fakta które przytacza służą li tylko jako przykłady, o czem przekona się każdy po odczytaniu jego *The Natural History of Religion* w *Hume's Philos. Works* Edynb. 1826 t. IV str. 435 — 513. Nadmienię jeszcze że zachodzi znaczne podobieństwo pomiędzy zdaniami rozwiniętemi w tem znakomitem dziele, a stopniami religijności w *Comte Philosophie positive*. Najwcześniejsza bowiem forma polyteizmu u Huma, jest wyraźnie tem samem co fetyszyzm Comtego, z którego, zdaniem obu tych pisarzy, wyniknął monoteizm, jako poźniejsza i subtelniejsza abstrakcja. Wielce

Historji Anglji zamiast zebrać fakta i z nich wyprowadzić ogólne wnioski, począł od twierdzenia że stosunek narodu do rządu musiał rozwijać się w pewnym wskazanym z góry porządku, zaczem następnie omijał lub przekręcał fakta przeciwne jego twierdzeniu [23]). Wszyscy ci pisarze, lubo odmienne wyznawali zasady i odmiennym oddawali się w badaniach swoich przedmiotom, zgadzali się co do metody, którą sobie obrali; to jest zgadzali się w tem że do prawdy należy dochodzić raczej postępując z góry na dół, niźli z dołu do góry. Wielką pod względem społeczeńskim wagę takowej właściwości roztrząsnę w następnym tomie, gdzie będę się starał wykazać w jaki ona sposób działała na rozwój cywilizacji narodowej, i wyrodziła nader ciekawe pod niektóremi względami przeciwieństwa pomiędzy literaturą szkocką, a więcej empiryczną literaturą angielską. Tutaj wspomnę tylko, co poźniej obszernie udowodnię, że metody dedukcyjnej używali nie tylko wspomnieni wielcy mężowie szkoccy, lecz trzymali się jej także Fergusson w swej Historji społeczeństwa cywilnego, Mill w badaniach o prawodawstwie, Makintosch o sądownictwie, Hutton o geologji, Black i Leslie w termotyce, Hunter, Alexander Walker, Karol Bell w fizjologji, Cullen w patologji, Brown i Currie w terapeutyce.

---

jest prawdopodobnem że duch ludzki postępował tą drogą i potwierdzają to uczone poszukiwania Grotego. Cz. jego *History of Greece* t. I str. 462, 469, t. V str. 22. Przeciwne i więcej upowszechnione zdanie że monoteizm poprzedził bałwochwalstwo, było popierane przez bardzo wielu znakomitych pisarzy starożytnych, i wielu nowszych, a między innymi broni go także Whewell p. *Bridgewater Treatise* str. 256, który wyraża się z wielką pewnością. Czyt. także *Letters from Warburton to Hurd* str. 239. Porów. *Thirlwall's History of Greece* t. I str. 183 Lond. 1835 z Kanta „Einige Funken des Monotheismus.“ *Kritik der reinen Vernunft* w *Kants Werke* t. II str. 455.

[23]) To jest uważał wypadki historyczne jako objaśnienie tylko zasad ogólnych które zdaniem jego mogły być udowodnione i bez tych wypadków, tak że Szlosser w *History of the Eighteenth Century* t. II str. 76 słusznie powiada: „Hume uważał historję tylko jako podrzędną, tylko jako środek do poparcia swej filozofji i t. d.“ Zważywszy jak mało znane są zasady, będące przyczyną zmian społecznych i politycznych, nie można wątpić że Hume był za pospieszny w zastosowaniu tej metody; niedorzecznością jest atoli bezcześcić metodę, gdy zadaniem historji u niego nie było udowadniać wnioski, lecz takowe objaśniać; zaczem czuł się w prawie wybierania sobie dowolnie swych objaśnień. Wykazuję tu tylko jego zdanie, nie stając bynajmniej w onego obronie; sądzę bowiem że w tym względzie w samej rzeczy mylił się.

Owoż jest cały zarys planu, którego zamierzam trzymać się w niniejszym Wstępie, i środki za pomocą których spodziewam się dojść do wyników trwałej wartości. Badając bowiem rozmaite zasady w tych właśnie krajach gdzie takowe najwięcej się rozwinęły, łatwiej dopatrzeć praw owych zasad, niż gdybyśmy je śledzili w tych krajach, gdzie one pozostały nieuwydatnione. A gdy w Anglji cywilizacja rozwijała się tokiem jednolitym, porządniejszym, mniej ulegając zboczeniom niźli w którymkolwiek innym kraju, tem więcej daje się czuć potrzeba, pisząc jej historję, użyć źródeł które wskazałem. Historja angielska posiada dla tego tak wielką dla badacza wartość, że nigdzie indziej rozwój narodowy nie uległ tak mało obcym, bądź dobrym bądź złym wpływom. Wszelako fakt ten, że cywilizacja angielska przechowała się z tego powodu w stanie więcej naturalnym i zdrowym, zniewala nas do badania owych chorób, na jakie mogła by być narażona w innych krajach, gdzie choroby społeczne silniej się rozwinęły. Ubezpieczenie i utrwalenie cywilizacji musi zależeć od równowagi żywiołów z których się składa, i zgodności ich działania. Jeżeli który z tych żywiołów zbyt czynnie działa, skład całości popada w niebezpieczeństwo. Ztąd pochodzi że chociaż prawa składu żywiołów najgruntowniej zbadać się dają tam, gdzie skład jest najdoskonalszy, niemniej przeto musimy dociekać praw każdego z osobnych żywiołów tam, gdzie który z tych żywiołów najsilniejsze rozwinął działanie. Gdy zatem za przedmiot mego badania wybrałem historję Anglji, dlatego że w niej zgodność rozmaitych żywiołów najdłużej się utrzymała, z tejże samej przyczyny uznałem za rzecz właściwą zbadać każdą z tych zasad z osobna w kraju, gdzie najpotężniej działała, i gdzie w skutek takowego nienaturalnego jej rozwoju zwichniętą została równowaga całej budowy.

Za pomocą powyższych środków ostrożności zdołamy usunąć nie jedną trudność, na którą narażona jest dotąd nauka historji. Nim wszelako wstąpimy na to obszerne pole, otwierające się obecnie przed nami, dobrze będzie wyjaśnić wprzódy niektóre wstępne szczegóły, o których dotąd nie wzmiankowałem. Rozbiór onych usunie zarzuty jakieby można jeszcze uczynić. Mam tu na myśli mianowicie: religję, literaturę i rząd, trzy przedmioty wielkiej wagi, które zdaniem niektórych są głównemi czynnikami spraw ludzkich. Że zdanie to jest mylnem udowodnię obszernie w niniejszem dziele. Że jednak zdanie to jest szeroko upowszechnione, potrzeba niezbędnie porozumieć się do razu w tym względzie i zbadać rzetelną istotę tego wpływu, jaki trzy wspomnione wielkie potęgi wywierają rzeczywiście na postęp cywilizacji.

Najprzód tedy widoczną jest rzeczą że gdyby naród który był pozostawiony całkowicie sobie samemu, jego religja, literatura i rząd nie byłyby źródłem jego cywilizacji, ale skutkiem takowej. Z pewnego stanu społeczeństwa wynikają niezbędnie pewne następstwa. Wyniki te mogą bez wątpienia ulegać rozmaitym zmianom, skutkiem działania wpływów zewnętrznych, wszelako jeźli tak nie jest, niepodobieństwem jest aby naród wysoce ucywilizowany, nawykły rozumować i dociekać, mógł przyjąć religję taką, której bijące w oczy niedorzeczności przechodziłyby wszelkie pojęcia. Mamy wiele przykładów że narody zmieniają wyznania religijne, ale nie mamy zgoła przykładu ażeby naród postępowy przyjął dobrowolnie religję wsteczną lub żeby naród upadający w oświacie uszlachetniał swe pojęcia religijne. Prawdą jest zaiste że prawdziwa religja korzystnie wpływa na cywilizację, błędna zaś przeciwnie. Wszelako gdzie nie ma żadnego obcego z zewnątrz wpływu, żaden naród nie zdoła poznać że wyznawana przezeń religja jest zła, jeżeli mu tego własny nie powie rozum; jeżeli zatem rozum jego jest nieczynny a wiedza pogrążona w nieruchomości, natenczas naród taki nigdy do tego nie zdoła dojść odkrycia. Naród trwający w dawnej swej niewiadomości pozostanie zawsze przy dawnej swej religji. Zaiste nic nadto nie może być pewniejszego. Naród bardzo ciemny będzie skutkiem swej niewiadomości trzymał się religji pełnej cudowności, napuszonej niezliczoną liczbą bóstw i przypisującej każde wydarzenie bezpośredniemu działaniu tych bogów. Przeciwnie znów naród którego rozwinięta wiedza czyni go lepszym sędzią tego, co się w około niego dzieje, i który obznajomiony jest z trudnem powątpiewania i dociekania zadaniem, zapragnie religji mniej despotycznej, niepołączonej z tylu cudownościami, niewymagającej tyle łatwowierności. Możnaż atoli powiedzieć przeto że pierwsza owa zła religja jest źródłem czyli przyczyną jego niewiadomości i że wiedza jego jest znowuż wynikiem następnej dobrej religji? Możnaż powiedzieć że gdy jedno zdarzenie poprzedza drugie, poprzedzające jest skutkiem tego co dopiero po nim nastąpiło, lub przeciwnie, że zdarzenie poźniejsze było przyczyną poprzedzającego? Nie w ten sposób rozumują ludzie w zwykłych sprawach w życiu codziennem, dlaczegożby tak właśnie rozumować mieli w rzeczach dotyczących dziejów przeszłości?

Przekonania religijne przeważające w pewnym okresie należą do znamion odznaczających okres pomieniony. Jeżeli przekonania te głęboko są zakorzenione wywierają niewątpliwie znaczny wpływ na postępowanie ludzi, wszelako nim one będą mogły zakorzenić się głęboko, muszą pierw pewne odpowiedne zajść zmiany w umysłowości narodu.

Jak nie można spodziewać się aby mogło zacząć kiełkować nasienie rzucone o skałę jałową, podobnież nie można przypuścić aby łagodna i filozoficzna religja mogła się przyjąć u ciemnych i barbarzyńskich ludów. Czyniono już w tym względzie niezliczone doświadczenia i zawsze z tym samym skutkiem. Ludzie najlepszych chęci i pełni żarliwej acz bezskutecznej gorliwości, usiłowali i usiłują nieustannie zaszczepiać swą religję pomiędzy mieszkańcami krajów barbarzyńskich. Wytrwałą, nieustanną usilnością, częstokroć obietnicami, lub rzeczywistemi nawet datkami skłaniali nieraz dzikie plemiona do przyjęcia religji chrześcijańskiej. Porównawszy atoli tryumfujące sprawozdania misjonarzy z długim szeregiem świadectw wiarogodnych podróżników, przekonamy się wnet że nawrócenie takowe istnieje tylko z nazwiska, i że ciemne te plemiona przyjęły wprawdzie obrzędy nowej religji, ale w żaden sposób religję samą. Przyjmują powierzchowne oznaki i na tem koniec. Mogą chrzcić dzieci, przyjmować sakramenty, chodzić do kościoła, wszystko to mogą czynić, niemniej przeto równie są dalecy od prawdziwego ducha chrześcijaństwa, jak byli wówczas gdy zginali kolana przed dawniejszemi swemi bałwanami. Obrządki i formy religijne leżą po wierzchu, łatwo je dojrzeć, i nauczyć się ich w krótkim czasie; łatwo je naśladować tym, którzy nie są w stanie zgłębić co się zawiera wewnątrz. Tylko takowa głębsza wewnętrzna zmiana jest trwałą, a takowej doznać nie może dziki, pokąd zostaje pogrążony w niewiadomości, utrzymującej go na równi z dzikiem zwierzem, którem jest otoczony. Odejmij niewiadomość a otworzysz wstęp religji. Jest to jedyna droga, na której mogą być dokonane trwale zbawienne skutki. Po starannem zbadaniu dziejów i stanu dzikich narodów z najpewniejszem twierdzę przekonaniem, że nie ma ani jednego udowodnionego przykładu aby ciemny jaki naród trwale nawrócony został na wiarę chrześcijańską, wyjąwszy w tych razach gdzie misjonarze równie światli jak pobożni, nauczyli wprzód dzikich myśleć, a pobudziwszy do czynności ich umysł, przygotowali go do przyjęcia owych prawd religijnych, których bez tego bodźca nigdy nie byliby w stanie zrozumieć [24]).

---

[24]) Jeden z pisarzów, wielkiej używający powagi, uczynił kilka uwag w tym przedmiocie godnych przytoczenia: „Ce fut alors que les Jésuites pénétrèrent dans la Chine, pour y prêcher l'évangile. Ils ne tardèrent pas à s'apperçevoir qu'un des moyens les plus efficaces pour s'y maintenir en attendant le moment que le ciel avait marqué pour éclairer ce vaste empire, était d'étaler des connaissances astronomiques.“ *Montucla Histoire des Mathématiques* t. I str. 486 tudzież t. II str. 586, 587. Cuvier daje toż

Tym sposobem biorąc rzeczy z rozleglejszego stanowiska, przekonamy się że religja jest skutkiem udoskonalenia się ludzkości a nie takowego przyczyną. W małym atoli rozmiarze, uważając pewien krótki jaki okres, obaczymy że okoliczności przypadkowe będą psuć ten ogólny porządek, i pozornie wikłać naturalny tok rzeczy. Wynikać to będzie jak zawsze w podobnych razach, z osobistych właściwości ludzi, którzy pod wpływem praw podrzędnych, kierujących czynnościami pojedynczych osób, zdolni są za pomocą genjuszu lub silnej woli wpływać na działanie owych praw wyższych, kierujących rozwojem całych społeczeństw. Skutkiem okoliczności dotąd niezbadanych pojawiają się od czasu do czasu wielcy myśliciele, którzy cały swój żywot jednemu poświęcając celowi, wyprzedzają postęp ludzkości i stwarzają nowe religje lub systemata filozoficzne, które ważne ostatecznie wywierają skutki. Wszelako przekonuje nas jasno historja że jakkolwiek pojedynczy ludzie mogą być twórcami nowych pomysłów, skutek onych pomysłów zależy zawsze od stanu umysłowego ludności, śród której się rozpowszechniają. Jeżeli nowa religja lub filozofja zbyt wyprzedziła stan umysłowy narodu, nie może przynieść natychmiast należytego pożytku, i musi wyczekać do czasu dopóki umysły nie dojrzeją do jej przyjęcia. Niezliczone nasuwają się tego na każdej karcie dziejów przykłady. Każda umiejętność, każda wiara miała swych męczenników, ludzi spotwarzonych, a częstokroć ponoszących śmierć nawet, dlatego że wiedzą wyprzedzili spółczesnych, i że społeczeństwo nie było dostatecznie dojrzałe do przyjęcia prawd, które głosili. Aliści w zwykłym toku rzeczy zaledwie kilka przeminie pokoleń nadchodzi chwila że te właśnie prawdy stają się powszechnie uznane, i oto znów po niejakim czasie, w poźniejszym okresie, nie tylko że są uznane, ale przyjęte jako nieodwołalne pewniki, tak że

---

samo do zrozumienia. Mówi on o Emerym: „Il se souvenait que l'époque où le christianisme a fait le plus de conquêtes, et où ses ministres ont obtenu le plus de respect, est cello, où ils portaient chez les peuples convertis les lumières des lettres, en même tems que les vérités de la religion, et où ils formaient à la foi dans les nations l'ordre le plus éminent et le plus éclairé.“ *Cuvier Eloges Historiques* t. III str. 170. Nawet Southey w *History of Brazil* t. II str. 378 powiada: „Misjonarze uskarzali się zawsze na niestałość nowonawróconych, i będą się tak długo na to uskarzać, dopóki nie poznają że pewien stopień cywilizacji musi zawsze poprzedzać nawrócenie, a przynajmniej towarzyszyć mu.“ Podobnież w *Halkett's Notes on the North-American Indians*, str. 352, 353 i w *Combe's North America* t. I str. 250, t. II str. 353.

najgłupsze nawet rozumy zdumiewają się iż można było kiedykolwiek onym zaprzeczać. Dzieje się to jeżeli duch ludzki w rozwoju swoim ma otwarte przed sobą pozostawione pole, i pozostawioną sobie dostateczną swobodę w gromadzeniu i rozpowszechnianiu wiedzy. Jeżeli wszelako gwałtownemi, zaczem sztucznemi środkami pozbawione jest społeczeństwo możności swobodnego rozwijania swej umysłowości, wówczas nie zdołają się tam przyjąć prawdy choćby najważniejsze. Bo i dlaczegożby innego miały być te same prawdy odrzucone w jednym wieku, a przyjęte w drugim? Prawdy pozostają te same, ostateczne zatem onych poznanie musi być skutkiem pewnych zmian w społeczeństwie, które dziś to przyjmuje czem pogardzało przedtem. Pełno znajdujemy w historji przykładów bezskuteczności najszlachetniejszych zasad, głoszonych pomiędzy zbyt ciemnymi narodami. I tak nauka o jednym Bogu, znana zdawna u Hebrajczyków, pozostawała przez wiele wieków całkiem bezskuteczną; lud bowiem któremu ją podawano nie otrząsł się był jeszcze z barbarzyństwa, nie był zatem w stanie wznieść się duchem do tak wzniosłego pojęcia. Podobnie wszystkim innym ludom barbarzyńskim pragnął on religji, któraby łatwowierność jego żywiła nieustannie cudownościami, i zamiast jedynego uosobionego Boga, przedstawiała mu roje bóstw zapełniających pola i lasy. Takiem jest bałwochwalstwo, naturalny owoc ciemnoty, w które bezustannie popadali Hebrajczykowie. Pomimo najsurowszych i nieubłaganych kar, za lada sposobnością porzucali czystą naukę o jednym Bogu, której nie zdołali jeszcze zbyt ograniczonym pojąć umysłem i wracali do przesądów pogańskich, które łatwiej im było zrozumieć, do czci złotego cielca i ołowianego węża. A dziś, w obecnym wieku dlaczegoż i to od tak dawna zaprzestali już tego?... Nie przeto ażeby łatwiej budziły się ich uczucia religijne, lub częściej religijna wzruszała ich groza. Przeciwnie — wyrwani z dawnego otoczenia, postradali na zawsze z przed oczu to, co wzrusza do głębi uczuciem ludzkiem, od dawna usunięci są z pod wpływu owych przyczyn, które budzą uczucia bądź grozy, bądź wdzięczności. Nie widzą już dzisiaj słupów dymu we dnie, a słupów ognia w nocy; nie widzą już z Sinaju dawanego prawa, nie słyszą echa gromu rozlegającego się z szczytów Horebu. W obec tych wielkich głosów pozostali poganami w głębi duszy, a ilekroć zdarzyła się tylko sposobność stawali się poganami w życiu; a to dlatego iż znajdowali się w stanie barbarzyństwa, którego pogaństwo naturalnym jest wynikiem. Czemuż innemu przypisać należy poźniejszą zmianę, jak nie tej jedynie okoliczności, że podobnie jak wszystkie inne narody, Hebrejczykowie z postępem cywilizacji poczęli kształcić i uszlachetniać pojęcia swe religijne, a odrzuciwszy dawną

cześć wielu bogów, zwolna stopniowo wznieśli się duchem do pojęcia jednej wielkiej wszechprzyczyny, które to pojęcie pierw we wcześniejszym okresie napróżno usiłowano im zaszczepić.

Taki to ścisły związek zachodzi pomiędzy wiarą a wiedzą pewnego narodu, i owoż taka konieczność aby rozwój umysłowy poprzedzał postęp religijny narodów. Jeśli zechcemy więcej przykładów tej wielkiej prawdy, znajdziemy je w tych wypadkach jakie zaszły w Europie wnet po rozpowszechnieniu chrześcijaństwa. Rzymianie byli z rzadkim wyjątkiem ograniczonem i barbarzyńskiem plemieniem — dziczą oddaną rozpuście i srogości. Wielobóstwo było właściwą religją takiego ludu, i rzeczywiście czytamy że wyznawali oni cześć pogańską, którą mała jedynie liczba wielkich myślicieli usiłowała potępić. Religja chrześcijańska pojawiwszy się pośród takiego ludu, zastała go niezdolnym do ocenienia jej wzniosłych, godnych uwielbienia nauk. A gdy poźniej nieco Europa zalaną została napływem nowych przychodniów, zdobywcy ci, którzy byli większymi jeszcze od Rzymian barbarzyńcami, przynieśli z sobą przesądy, odpowiadające ich usposobieniu. Na takiej to podstawie, z powyższych dwóch źródeł wynikającej, powołane było chrześcijaństwo dzieło swe budować. Wynik okazał się w najwyższym stopniu godny uwagi. Gdy bowiem zdawało się że nowa religja owładnęła wszystko i uczczono ją w najlepszej części Europy, wnet okazało się że rzeczywiście niczego nie dokonano, okazało się wnet że społeczeństwo znajdowało się jeszcze w tym początkowym okresie, w którym przesąd jest nie do uniknienia, i w którym ludzie nie w tym to w owym kształcie go sobie stworzą. Napróżno chrześcijaństwo wystąpiło z nauką prostą, z tak prostą czcią jedynego Boga. Umysły zbyt jeszcze stały nisko, aby tak wielki uczynić krok naprzód. Dla nich potrzeba jeszcze było form więcej złożonych, wiary więcej zawiłej. Co z tego wynikło wiadomo dobrze tym, którym są znane dzieje kościoła. Przesąd w Europie zamiast zmniejszyć się, zwrócił się jedynie w nowe łożysko. Nowa religja przesiąkła dawnemi przesądy i zepsuła się. Miejsce czci wielu bogów, zastąpiła cześć wielu świętych, cześć Najświętszej Panny zastąpiła dawną cześć Cybeli [25]). Obrzędy pogańskie ustanowione zostały w kościele chrześcijańskim. A nie tylko powierzchowne obrzędy

---

[25]) Potwierdza to ciekawa ta okoliczność że dzień 25 marca, dziś święto Zwiastowania N. M. Panny, był w czasach pogańskich świętem zwanem *Hilaria*, na cześć Cybeli, matki Bogów. Por. *Blunt's Vestiges of Ancient Manners* 8o 1823 str. 51 — 55 z *Hampson's Medii Aevi Kalendarium* 8o 1841 t. I str. 56, 177.

dawnego pogaństwa, lecz wnet i jego nauki dołączyły się w dodatku, wprowadzone i upodobnione z duchem nowej religji; aż w ciągu nie wielu pokoleń chrześcijaństwo nabrało tak dziwacznych i odrażających kształtów, że starły się do niepoznania najpiękniejsze jego rysy i zniweczoną została pierwotna jego nadobność. [26])

Po upływie kilku wieków chrześcijaństwo zwolna wydobyło się z tego zepsucia. Nie zdołały się wszakże po wielkiej części otrząść jeszcze z niego najucywilizowańsze kraje [27]). Niepodobna było rozpocząć nawet reformy dopóki umysłowość europejska nie zbudziła się do pewnego stopnia z swego letargu. Narody postępując stopniowo w swej wiedzy, coraz więcej uczuwały pogardy ku przesądom, którym wprzód cześć oddawały. Droga jaką coraz bardziej wzrastała owa pogarda, aż w wieku XVI objawiła się wybuchem, słusznie zwanym Reformacją, jest jednym z najwięcej zajmujących przedmiotów historji nowożytnej. Dla nas wszelako tutaj dosyć jest uobecnić sobie ową pamiętną i ważną okoliczność, że gdy już od wieków chrześcijaństwo stało się powszechną religją w Europie, nie przyniosło bynajmniej należytych owoców, a to dlatego że ziarno jego dostało się pomiędzy ludy, naciskiem niewiadomości utrzymane w zabobonności, które skutkiem tego spaczyły naukę, której nie były w stanie pojąć w jej pierwotnej czystości [28]).

---

[26]) O tym zajmującym przedmiocie najlepsze z książek angielskich są *Middleton's Letter from Rome* i *Priestley's History of the Christianity*. Pierwsze z tych dzieł ważne jest co do zepsucia rytuału, drugie co do samegoż dogmatu. *Blunt's Vestiges of Ancient Manners* również godne czytania, wszelako stoi o wiele niżej od obu wyżwspomnionych rozpraw, pisane z ciaśniejszem pojęciem rzeczy.

[27]) Mnogość pogańskości znajdującej się dotychczas we wszystkich sektach chrześcijańskich jest dowodem zbijającym różnicę, którą Bunsen wykazuje pomiędzy zmianą religji a zmianą języka, twierdząc że zmiany religijne są zawsze raptowniejsze niżeli zmiany językowe. *Bunsen's Egypt.* t. I str. 358, 359.

[28]) Potrzeba było, powiada Maury, aby kościoł: „se rapprochât davantage de l'esprit grossier, inculte, ignorant du barbare." *Maury, Legendes Pieuse du moyen Age* str. 101. Zupełnie toż samo działo się w Indjach, gdzie księgi Purana tem są w stosunku do Wedów, czem są dzieła ojców ŚŚ. do nowego Testamentu. Por. *Elphinstone's History of India* str. 87, 88, 98. *Wilson's Preface to the Vishnu Purana* str. VIII i *Transactions of Bombay Society* t. I str. 205. Tak że, jako dobrze wyraził się Maxymiljan Müller, księgi Purana są: „powtórną formacją mitologji indyjskiej." *Müller on the Languages of India* w *Reports of British Association for 1847* str. 324.

Na każdej karcie dziejów spotykamy nowe dowody jak mały skutek wywierają doktryny religijne na ludność, jeżeli nie poprzedza je umysłowa oświata. Zajmującym tego przykładem jest wpływ protestantyzmu w porównaniu z katolicyzmem. Religja katolicka ma się do protestantyzmu zupełnie tak samo jak wieki ciemnoty do XVI stulecia. W wiekach ciemnoty ludzie byli zabobonni i ograniczeni; ztąd też utworzyli sobie religję wymagającą wielkiej wiary a małej wiedzy. W wieku XVI zabobonność i ciemnota, lubo jeszcze wielkie, zmniejszały się coraz szybciej, i okazała się potrzeba religji zastosowanej do zmienionych okoliczności, religji przystępniejszej wolnemu badaniu, nieposiadającej tyle cudów, świętych, legend i bożyszcz, religji o mniejszej liczbie obrzędów, i mniej uciążliwych, religji znoszącej pokuty, posty, spowiedzie, bezżenność i tym podobne inne umartwienia, które stały się powszechnemi. Wszystko to przyszło do skutku za wprowadzeniem protestantyzmu, który że w ten sposób odpowiadał potrzebom wieku, szybkie jak wiadomo czynił postępy. Gdyby wielkiemu temu ruchowi nie stawiano przeszkód, byłby w ciągu kilku pokoleń wywrócił dawne przesądy i w miejscu ich zaszczepił prostszą i mniej uciążliwą wiarę, z szybkością odpowiedną rozumie się umysłowemu rozwojowi w rozmaitych krajach. Nieszczęściem wszakże rządy europejskie, wdające się zawsze do rzeczy, które do nich nie należą, wzięły sobie za obowiązek opiekować się religijnemi sprawami ludów, i działając spólnie z duchowieństwem katolickiem, w wielu miejscach gwałtownie powstrzymywali odszczepieństwo, tamując tym sposobem naturalny rozwój wieku. Pochodziło to zawsze prawie z dobrych chęci, i nie da się przypisać jak tylko nieznajomości rządzących właściwego kresu ich czynności; lecz nie można nawet wyobrazić sobie złego, które z tej niewiadomości wynikło. Przez przeciąg przeszło stu pięćdziesięciu lat miotały Europą wojny religijne, religijne mordy i prześladowania, czego wszystkiego by nie było, gdyby uznano wonczas tę wielką prawdę, że rządy nie powinny zajmować się wyznaniem swych ludów, i nie mają prawa by w najmniejszym stopniu wpływać na to jaką formę religji one sobie chcą obrać. Zasada ta wszakże była pierwej nieznana, albo na wszelki wypadek nie zachowywano jej; i dopiero w połowie XVII wieku zostały ostatecznie wielkie religijne ukończone spory i w rozmaitych krajach utrwaliły się wyznania, i pozostały odtąd co do istoty swej niezmienione. Przeszło od dwiestu lat żaden naród nie prowadził z innym wojny religijnej, a w ciągu tego czasu wszystkie wielkie państwa katolickie pozostały katolickiemi, a wszystkie protestanckie protestanckiemi.

Z tych tedy powodów poszło że w rozmaitych krajach europejskich rozwój religijny nie poszedł naturalnym swym torem, lecz sztucznie na inne wparty był koleje. W naturalnym rozwoju najucywilizowańsze kraje byłyby protestanckiemi. W przecięciu biorąc tak nawet jest rzeczywiście; zkąd pochodzi że wiele osób w błędnem mniemaniu przypisuje wszelką nowożytną oświatę wpływowi protestantyzmu, zabaczając tę ważną okoliczność że przed pojawieniem się oświaty nikt nie myślał o protestantyzmie. Jakkolwiek wszelako w zwykłym biegu rzeczy postęp reformacji byłby był miarą i objawem postępu tej wiedzy, która ją poprzedziła, w wielu przecież razach wpływ rządu i kościoła działał jako przyczyna przeszkodna, tamując naturalny rozwój religijnych ulepszeń. Dopiero gdy pokój Westfalski utrwalił polityczny stan Europy, znikło tak dalece zamiłowanie sporów teologicznych, że ludzie uznali iż nie warto wszczynać rewolucji religijnych i narażać życie za gwałtowne obalenie wyznania w państwie. Równocześnie rządy, ze stanowiska już swego niezamiłowane szczególnie w rewolucjach, czuwały nad utrwaleniem tego nieruchomego stanu rzeczy, i naturalnie a zdaniem mojem bardzo mądrze, nie czyniły zmian wielkich, lecz pozostawiały urządzenia narodowe tak jak je zastały; mianowicie u protestantów protestanckiemi, katolickiemi u katolików. Ztąd to wynika że religja wyznawana obecnie w którym kraju, nie jest rzetelną miarą obecnej jego cywilizacji; okoliczności bowiem, które tę religję wprowadziły, przeminęły już dawno, a religja pozostaje utrwalona i panująca skutkiem działania niegdyś danego popędu.

Tyle co do pochodzenia kościelnych urządzeń w Europie. W praktycznych tego następstwach widzimy wielce nauczające skutki. Wiele bowiem krajów zawdzięcza wyznawaną przez siebie wiarę nie naturalnemu poprzednich okoliczności rozwojowi, lecz wpływom potężnych osób. Owoż w tych krajach znajdujemy zawsze że religja nie przynosi tam owych wielkich skutków, jakichby po niej spodziewać się należało, i jakie z istoty swojej przynieść by powinna. I tak na przykład religja katolicka posiada więcej przesądów i jest mniej tolerującą jak protestantyzm; ztąd wszelako w żaden sposób nie wynika aby kraje, które dawniejszą wyznają religję były więcej zabobonne i mniej tolerujące jak te, które przyjęły nowszą. I owszem, Francuzi np. nie tylko że są całkiem wolni od pomienionych ohydnych przywar, ale co więcej, wolniejsi są od nich niźli nawet wiele narodów protestanckich, niźli mianowicie Szkoci lub Szwedzi. Nie mówię tu o klasach wyżej wykształconych, lecz u duchowieństwa i u ludności w ogóle przyznać należy że w Szkocji daleko wiecej jest próżnego

nabożnisiostwa i zabobonu, daleko więcej surowej pogardy względem religji innych narodów, jak we Francji. A w Szwecji, będącej jedną z najstarszych krajów protestanckich w Europie [29]) panuje, nie wyjątkowo ale w powszechności, tak wielka nietolerancja i taki duch prześladowczy, że wstydziłby się ich każdy kraj katolicki, co w dwójnasób jeszcze haniebne u narodu, który utrzymuje że podstawą religji jego jest prawo wolności zdania [30]).

Z tego wszystkiego widać, co nie trudnoby było jeszcze i więcej szczegółowo z faktów wykazać, że jeżeli z wyłącznych jakowych, przypadkowych jak mówią, przyczyn naród jaki wyznaje religję wyższą od stopnia wykształcenia swojego, religja jego nie przyniesie należytych skutków [31]). Wyższość protestantyzmu od katolicyzmu leży w umniej-

---

[29]) Nauka Lutra pojawiła się po raz pierwszy w Szwecji w r. 1519 a w r. 1527 zasady reformacji były przyjęte uroczyście na zgromadzeniu stanów w Westeraas, w skutek czego mógł Gustaw Waza zabrać dobra kościelne. *Geijer's History of the Swedes* cz. I str. 110, 118, 119. *Mosheim's Ecclesiastical History* t. II str. 22 *Crichton and Wheaton's History of Scandinavia* t. I str. 399, 400. Odszczepieństwo szerzyło się tak pomyślnie, że de Thou powiada w *Hist. Univ.* t. XIII str. 312, w r. 1598: „Il y avait déjà si longtemps que ce culte était établi en Suède, qu'il était comme impossible de trouver, soit parmi le peuple, soit parmi les seigneurs, quelqu'un qui se souvint d'avoir vu dans ce royaume l'exercise public de la religion catholique."

[30]) O takim stanie rzeczy w r. 1838 znajdują się zajmujące, ale zaprawdę zarazem haniebne szczegóły w *Laing's Sweden* Lond. 8o 1839. Laing chociaż sam protestant, słusznie powiada że w protestanckiej Szwecji „istnieje prawo inkwizycji, również surowe w ręku panującego kościoła luterskiego, jak w Hiszpanji lub Portugalji w ręku kościoła rzymsko katolickiego." *Laing's Sweden* str. 324. W wieku XVI wyszedł rozkaz kościelny w Szwecji, potwierdzony przez rząd, że: „jeżeli poddany szwedzki zmieni wyznanie, ma być wygnany z kraju, tak on jak i jego potomstwo traci wszelkie prawo dziedzictwa... Jeżeli kto sprowadzi do kraju nauczycielów obcego wyznania, będzie karany grzywnami i wygnany." *Burton's Diary* t. III str. 387, 8o 1828. Do tego można jeszcze dodać że dopiero w r. 1781 dozwolono w Szwecji wyznawać religję rzymsko katolicką. Czyt. *Crichton's History of Scandinavia* Edynb. 1838 t. II str. 320. Czyt. także o tym duchu nietolerancji *Whitelocke's Journal of the Swedish Embassy* t. I str. 164, 412, t. II str. 212.

[31]) Dobry tego przykład widzimy u Abissyńczyków, którzy od wieków wyznawali chrześcijaństwo; gdy wszelako nikt sobie nie zadawał pracy wykształcenia ich umysłu, religja ta była dla nich za czystą, zepsuli ją przeto i do dnia dzisiejszego nie uczynili najmniejszego postępu. Znane są dobrze wiadomości które o nich podaje Bruce; a pewien podróżny, który zwiedzał tamte kraje w r. 1839 powiada: „Nic nie może być więcej zepsutego jak owa tak zwana chrześcijańska religja u tego nieszczęśliwego ludu. Jest

szeniu przesądów i nietolerancji, tudzież w zadaniu władzy kościelnej stanowczego ciosu. Wszelako doświadczenie z Europy czerpane uczy nas że gdy wyższą religję przyjmie lud na niższym stopniu umysłowości pozostający, wyższość ona zatraca się niewidoma. Szkoci i Szwedzi, a można do tego dodać i niektóre kantony Szwajcarji, są mniej ucywilizowani jak Francuzi, zaczem podlegają więcej przesądom. W takim stanie rzeczy na nic im się nie przyda że posiadają religję lepszą niźli Francuzi. Na nic im się nie przyda że w skutek dawno już minionych okoliczności, przed trzema wiekami przyjęli religję, której trzymają się dzisiaj samą siłą przyzwyczajenia i wpływem tradycji. Kto podróżował po Szkocji należytą zwracając uwagę na wyobrażenia i przekonania ludności tamtejszej, a zarazem pozna teologję szkocką i dzieje szkockiego kościoła, jego soborów i konsystorzów, przekona się jak mało korzyści przyniosła tam krajowi wyznawana przezeń religja i jak wielki przedział istnieje pomiędzy panującym tam duchem nietolerancji, a dążnością właściwą protestantyzmowi i reformacji. Z drugiej strony kto z tego samego stanowiska przypatrzy się Francji, znajdzie tam religję niewolniczą przy wolności zdań i przekonań, i wiarę pełną przesądów, wyznawaną przez ludność u której stosunkowo bardzo mało krzewi się przesądu.

Rzecz prosta — Francuzi mają religję gorszą niźli są sami — Szkoci przeciwnie — Liberalizm francuski tak nie zgadza się z katolicyzmem, jak bigoterja Szkotów z protestantyzmem. Tak tu, jak w każdym podobnym razie, charakter narodowy przeważa nad religją, i wiara narodu staje się w najważniejszych względach bezwładną, nie będąc odpowiedną cywilizacji kraju, w którym jest zaszczepiona. Jakże więc mylnem jest przypisywać cywilizację kraju wpływowi religji; o ileż więcej jak niedorzeczne są wszelkie usiłowania rządów aby brać w opiekę religję, która jeżeli jest odpowiedna dla narodu, to nie będzie potrzebowała opieki — a jeśli nieodpowiedna, to nie przyniesie nic dobrego.

---

to mięszanina judaizmu, machometanizmu i pogaństwa, i składa się z mnóstwa obrządków i przesądów, niemogących zbudować ni poprawić.„ *Kraff's Journal at Ankobar* w *Journal of Geographical Society* t. X str. 488, tudzież t. XIV str. 13 a o podobnym stanie rzeczy czytaj *Stephens's Central America* t. II str. 191, 192. Por. *Squieri's Central America* t. I str. 322, 323 z *Halkett's North American Indians* str. 29, 212, 268. Dalsze potwierdzenie tegoż samego w innej części świata w *Tuckey's Expedition to the Zaire* str. 79, 80, 165.

Jeżeli czytelnik pojął ducha powyższego rozumowania nie będzie zapewne wymagał abym z równą dokładnością rozbierał drugą tamującą przyczynę, mianowicie literaturę. Jest to widoczne że co się powiedziało o religji narodów, w wysokiej mierze stosuje się także do ich pismiennictwa. Literatura [32]) jeżeli jest w stanie zdrowym i niewysilona sztucznie, jest po prostu formą w której złożona jest wiedza narodu, kształtem w którym ona się objawia. Tak tu jak i w innych względach, któreśmy rozważali, ludzie pojedynczy mogą uczynić wielki krok naprzód i wznieść się wysoko po nad poziom swojego wieku. Wszelako gdy się wzniosą do pewnego stopnia wysokości, stają się mniej użyteczni dla społeczności — jeżeli wzniosą się jeszcze wyżej, użyteczność ich gubi się całkowicie [33]). Jeżeli przedział pomiędzy umysłowemi i roboczemi klasami jest za wielki, pierwsze nie będą wywierać wpływu, drugie należytych odnosić korzyści. Tak było w świecie starożytnym, gdzie odstęp pomiędzy ciemnem bałwochwalstwem ludu a wyszukanemi systematami filozofów stał się nie do przebycia [34]) i to jest główną przyczyną dla czego Grecy i Rzymianie

---

[32]) Używam słowo literatura, nie jako przeciwieństwo umiejętności, lecz w obszerniejszem jej znaczeniu, jako obejmującą wszystko co tylko jest napisane, „biorąc literaturę w jej pierwotnem znaczeniu, jako spisane opowiadanie wypadków i przekonań.“ *Mure's History of the Literature of Greece* t. IV str. 50.

[33]) Por. *Tocqueville, Démocratie en Amerique* t. II str. 130. W wybornych uwagach o sofistach w *Grote's History of Greece* t. VIII str. 481. Sir. W. Hamilton, którego uczoność w przedmiocie historji filozofji dobrze jest znana, powiada: „Zupełnie w tej mierze o ile pisarz który wiek swój wyprzedzi, pisma jego prawdopodobnie doznają zaniedbania.“ *Hamilton's Discussions on Philosophy* str. 186. Podobnież co do sztuk pięknych powiada S. Josua Reynolds, czyt. *Fourth Discourse* w *Works* t. I str. 363: „Obecne czasy a przyszłe są niby spółzawodnicy. Kto schlebia jednym, niech się spodziewa że go odepchną drugie.“

[34]) Ztąd umysłowo wyłączny, i jak dobrze mianuje go Neander „arystokratyczny duch starożytności.“ *Neander's Hist. of the Church* t. I str. 40, 97, t. II str. 31. Zabaczają to nieustannie pisarze używający słowa „demokracja“ zapominając że w jednym i tym samym wieku może być bardzo upowszechniona demokracja polityczna, a bardzo mimo tego rzadka demokracja myśli. Na dowód powszechnej niegdyś przewagi owego tajemniczego i arystokratycznego ducha, czyt. *Ritter's History of Ancient Philosophy* t. I str. 338 t. III str. 9, 17. *Tennemann Geschichte der Philosophie* t. II str. 200, 205, 220. *Beausobre, Histoire critique de Manichée* str. 370. *Sprengel Histoire de la Médecine* t. I str. 561, t. IV str. 544. *Thirlwall's History of Greece* t. VI str. 962, 972, 4o 1787. *Sharpe's History of Egypt* t. II str. 174. *Cudworth's Intellect. System* t. II str. 114, 365, 443 t. III str. 20.

nie byli w stanie utrzymać cywilizacji, którą na krótki czas byli posiedli. Zupełnie toż samo dzieje się w obecnej chwili w Niemczech, gdzie najwięcej mająca wartości część literatury stanowi tajemniczy odrębny system, niemający nic wspólnego z samymże narodem a ztąd niewywierający bynajmniej wpływu na cywilizację narodową. Za prawdę lubo Europa wiele odniosła dobrodziejstw z literatury swojej, winna takowe nie temu co taż literatura wydała, lecz temu co ona przechowała. Wiedza nabywa się nim może być spisaną; a książek jedynem jest zadaniem służyć za schowek do bezpiecznego przechowania skarbów umysłowych, gdzie je w każdym razie odszukać można. Literatura sama w sobie jest rzeczą mniejszej wagi, i ma wartość tylko jako zbrojownia, w której przechowana jest zbroja ducha ludzkiego, a z której w razie potrzeby spiesznie wydobyć ją można. Wszelako nieszczęśliwie rozumowałby ten, ktoby chciał poświęcić cel dla uzyskania środków, kto mniemałby bronić zbrojowni, oddając z niej broń dobrowolnie i ktoby sam zniszczył skarb, celem naprawy tego budynku, w którym skarb był przechowany.

A przecież wiele osób tak właśnie czyni. Od ludzi oddających się literaturze w szczególności zbyt wiele słyszymy o potrzebie opiekowania się literaturą i wynagradzania jej, a nader mało o potrzebie tej swobody i śmiałości, bez których najświetniejsza literatura nic zgoła niewarta. Zaprawdę ogólna daje się czuć dążność, nie przecenienia korzyści wiedzy, bo to jest niepodobieństwem, lecz niezrozumienia tego, na czem wiedza prawdziwa zależy. Prawdziwa wiedza, wiedza będąca podstawą wszelkiej cywilizacji, zależy jedynie na znajomości stosunków rzeczy i pojęć do siebie i pomiędzy sobą, jednem słowem na znajomości fizycznych i duchowych praw. Jeżeli przyjdzie kiedy ów czas że prawa te byłyby powszechnie znane, wtedy obręb wiedzy ludzkiej będzie zupełny; nim zaś to nastąpi wartość literatury zależy od tego w jakiej mierze dostarcza lub wiadomości praw samychże, lub materjałów do wykrycia takowych. Rzeczą wychowania jest przyspieszyć wielki ten ruch, i podnieść użyteczność i zdolność ludzi, pomnażając środki będące w ich posiadaniu. O ile literatura pomocną jest do tego celu, o tyle też wielce jest użyteczną. Lecz uważać znajomość literatury jako przedmiot wychowania, jest to zabaczyć porządek rzeczy i cel uczynić podwładny środkom. Dla tego to że się tak właśnie dzieje, widzimy często że u ludzi, których nazywają bardzo wykształconymi, postęp wiedzy został w istocie opóźniony przez wychowanie. Częstokroć widzimy ludzi podobnych obarczonych przesądami, które zamiast otrząść się przez oczytanie, tem bardziej się jeszcze

w nich zakorzeniły [35]). Literatura bowiem, będąca składem myśli ludzkich, pełną jest nie tylko mądrości ale i niedorzeczności. Korzyści zatem czerpane z literatury, nie zależą tyle od samejże literatury, jak raczej od zdolności z jaką zagłębiamy się w nią, i od dobrego w niej wyboru. To są pierwsze warunki powodzenia; a jeżeli tym się nie daje ucha, obojętną wcale rzeczą jest liczba i wartość książek pojawiających się w którym kraju. Nawet na wyższym już stopniu cywilizacji przebija się zawsze dążność przenoszenia owych gałęzi literatury, które przyjaźniejsze są dawnym przesądom, nad te które się onym wręcz sprzeciwiają; w razach zaś gdzie dążność ta zbyt jest silną, jedynym skutkiem wielkiej nauki będzie że dostarczy zasobu do podtrzymania dawnych błędów, i zatwierdzenia starych przesądów. W naszych czasach nie rzadkie są tego przykłady. Częstokroć spotykamy ludzi których erudycja służy ich niewiadomości, i którzy im więcej czytają tem mniej wiedzą. Nieraz usposobienie to było tak upowszechnione że literatura w owym stanie społeczeństwa czyniła daleko więcej złego niż dobrego. I tak n. p. w całym okresie od VI do X stulecia nie było w całej Europie więcej jak trzech lub czterech ludzi, co się ośmielili myśleć samodzielnie, a i ci zmuszeni byli ukrywać zdania swe w ciemnościach mistycznego języka. Reszta społeczeństwa w ciągu tych czterech wieków była pogrążona w najhaniebniejszej ciemnocie. W takich okolicznościach mała liczba tych którzy umieli czytać, ograniczała się w nauce swej na książki, które pobudzały jeszcze do przesądów i umacniały takowe, jako to: legendy o świętych i homilje ojców kościoła. Z tych źródeł czerpali owe kłamliwe, bezczelne bajki, z których głównie składa się teologja owego czasu [36]).

---

[35]) Loke wykazał tę „uczoną niewiadomość“, którą odznacza się wielu ludzi. Czyt. piękny ustęp w *Essay on Human Understanding* ks. III rozdz. X w *Locke's Works* t. II str. 27 i podobne uwagi w *Conduct of the Understanding* t. II str. 350, 364, 365, tudzież w *Thoughts on Education* t. VIII str. 84—87. Gdyby głęboki ten pisarz żył obecnie, jakążby wydał wojnę niektórym wielkim uniwersytetom i szkołom publicznym, gdzie uczą niezliczonych rzeczy, których nikomu wiedzieć nie potrzeba, i których zapewno nikt sobie nie zada pracy zapamiętać. Por. *Condorcet Vie de Turgot* str. 255, 256 w przyp.

[36]) Statystyka tego rodzaju literatury nastręczyłaby ciekawy przedmiot poszukiwania. Nikt to ile mi wiadomo nie uważał rzeczy tej za godną zajęcia, wszelako Guizot oblicza że pisma Bollandystów zawierają 25.000 żywotów świętych. *Guizot Histoire de la Civilisation en France* t. II str. 32 w *Ledwich's Antiquities of Ireland* str. 62 znajdujemy wiadomość że sześćdziesięciu sześciu żywotopisarzy przed Jocelinem spisało żywot jednego tylko świętego.

Nędzne te historje krążyły w dalekich kołach, uznane pospolicie jako rzetelne i ważne prawdy. Im więcej obeznawano się z literaturą, tem więcej wierzono tym bajkom; słowem im więcej nauki tem większa ciemnota[37]). I nie wątpię bynajmniej że gdyby w siódmym lub ósmym wieku, które były najgorsze w tym okresie[38]) zatraciła się była na pewien czas całkowicie znajomość alfabetu, tak żeby ludzie zaprzestali byli czytać książek któremi się wówczas najbardziej zachwycali, późniejszy postęp w Europie daleko szybszym byłby się rozwinął krokiem. Gdy bowiem później nadeszła pora postępu, najgłówniejszym jego przeciwnikiem była ta łatwowierność, którą owa poprzednia zrodziła literatura. Nie żeby brak był lepszych książek, lecz że wygasł całkowicie smak do tych właśnie książek. Mieli przed sobą literaturę grecką i rzymską, którą mnisi nie tylko przechowali, lecz nawet od czasu do czasu do niej zaglądali i odpisywali. Lecz jakiż to mogło przynieść pożytek takim jak oni czytelnikom? Dalecy od poznania zalet starożytnych pisarzy, nie byli nawet w stanie poznać się na piękności ich stylu, a śmiałość badań przerażała ich obawą. Za pierwszym brzaskiem światła olśnęły ich oczy. Za każdem przewróceniem karty którego z autorów pogańskich ogartywała ich trwoga przed tem niebezpieczeństwem, na jakie się narażali, w ciągłej będąc obawie że przyjmując które ze zdań wyczytanych popadają w grzech śmiertelny. Skutkiem tego odsuwali skwapliwie od siebie wszelkie arcydzieła starożytności, a miejsce ich zastąpili owemi nędznemi kompilacjami, które smak im popsuły, powiększyły ich łatwowierność, umocniły ich w błędach i spotęgowały takowe, i przedłużyły ciemnotę w Europie, wcielając każdy z osobna przesąd w pisane, dostępne kształty, uwieczniając niejako tym sposobem wpływ onych, przez osłabienie sił rozumowych poźnej nawet potomności.

Tak to istota literatury pewnego narodu daleko mniejszej jest wagi w porównaniu z usposobieniem ducha z jakiem literaturę tę naród ów odczytuje. W słusznie tak nazwanych wiekach ciemnoty

---

[37]) Gdyż jak powiada Laplace w swych uwagach o źródle błędów w związku z nauką o prawdopodobieństwie: „C'est à l'influence de l'opinion de ceux que la multitude juge les plus instruits, et à qui elle a coutume de donner sa confiance sur les plus importants objets de la vie, qu'est due la propagation de ces erreurs qui, dans les temps d'ignorance, ont couvert la face du monde.“ *Bouillaud Philosophie Médicale* str. 218.

[38]) Guizot jest zdania że w ogóle siódmy był gorszy nawet jeszcze od ósmego. *Civilisation en France* t. II str. 171, 172 — wszelako trudno uczynić wybór stanowczy.

istniała literatura w której cenne znajdowały się materjały; lecz nie było nikogo coby umiał był z nich korzystać. Przez długi czas język łaciński był językiem powszechnie przyjętym [39]) i zależało tylko od własnego wyboru oddać się rozpoznaniu wielkich klasyków łacińskich. Ale żeby to uczynić potrzeba było znajdować się w zupełnie innym stanie społeczeństwa, niźli ten w którym ludzie ówcześni żyli. Podobnie jak każdy inny naród mierzyli oni wartość wszelką przyjętym miernikiem własnego stulecia, a wedle tej miary żużle lepsze były od złota. Odrzucili więc złoto a zbierali opiłki. Co się wówczas stało, toż samo na mniejszą stopę dzieje się dzisiaj. Każde piśmiennictwo zawiera trochę prawdy a wiele fałszów; a korzyści z niego pochodzące będą głównie zależeć od zdolności w odróżnieniu prawdy od fałszu. Nowe pomysły i nowe odkrycia ze względu na przyszłość posiadają wielką wagę której im zaprzeczyć nie można, nim wszelako rozpowszechnią się owe pomysły i przyjmą odkrycia, nie wywierają one żadnego wpływu, zaczem i nie przynoszą nic dobrego. Żadna literatura nie może stać się dobrodziejstwem narodu, jeżeli nie znajdzie go w pewnym stopniu przygotowanym do jej przyjęcia. W tym względzie ma się rzecz zupełnie tak samo jak i co do przekonań religijnych. Jeżeli literatura i religja pewnego kraju nie odpowiadają potrzebom ludności, pozostaną bezpożyteczne; literatura bowiem zostanie zaniedbaną, a do przykazań religijnych nikt się nie zastosuje i nie usłucha takowych. W takim stanie rzeczy najlepsze nawet książki pozostaną wcale nieczytane, a najczystsze nauki odepchnięte. Książki popadną w zapomnienie — wiarę przetrawi odszczepieństwo.

Drugie zdanie, o którem wspomniałem, jest to, że cywilizacja europejska jest głównie skutkiem wpływu i trafnego działania rozmaitych rządów, tudzież zręczności z jaką umiano złe w społeczeństwie ustawodawczemi uśmierzać środkami. Ktokolwiek zgłębiał dzieje w ich pierwotnem źródle temu zdanie to musi się wydać tak dziwaczne, że trudno nawet z należytą odeprzeć je powagą. Z wszystkich zaiste społecznych teori, jakie się kiedykolwiek pojawiły, nie ma żadnej coby była tak bez wszelkiej podstawy, tak pod każdym względem mylna, jako ta właśnie. Wszakże najprzód zważyć tu potrzeba że panujący w każdym kraju, w zwykłym biegu rzeczy, byli też zawsze mieszkańcami

[39]) Niektóre następstwa tego że zakonnicy używali języka łacińskiego do codziennego użytku w rozmowie, trafnie wykazał Herder w *Ideen zur Geschichte der Menschheit* t. IV str. 202, 203. Uwagi Dugalda Stewarta o tym zwyczaju dotyczą okresu poźniejszego. *Stewart's Philosophy of the Mind.* t. III str. 110, 111.

tego samego kraju, wykarmieni tąż samą literaturą, temiż samemi podaniami, zaczem i temiż samemi przesiąkli przesądami. W najlepszym razie są oni płodem swojego wieku, nigdy jego twórcami. Ich postępowanie jest wypływem społecznego postępu, nigdy onegoż przyczyną. Da się to dowieść nie tylko na polu czystego rozumowania ale również na polu rzeczywistości w całym rozwoju historji, co każdy czytelnik dziejów łatwo sprawdzić może. Żadne wielkie przeobrażenie polityczne, żadna wielka reforma, ni to w ustawodawstwie, ni w administracji, nie poszła w żadnym kraju od panujących. Pierwszą myśl zawsze i wszędzie do każdego podobnego kroku podali wielcy myśliciele, którzy w śmiałym polocie myśli dojrzeli złe, wykryli je i podali środki zapobieżenia mu. Wszelako długo jeszcze potem najświatlejsze nawet rządy utrzymują nadużycia i odrzucają lekarstwo. Zwolna, jeżeli okoliczności sprzyjają, nacisk zewnętrzny staje się tak silnym że rząd widzi się zmuszony ustąpić; a po dokonanej reformie każą ludom podziwiać mądrość rządów, które to wszystko zdziałały. Że taki jest zwykły przebieg ulepszeń politycznych dobrze wiadomo każdemu, co porównywał dzieje ustawodawstwa rozmaitych narodów z uprzednim rozwojem ich wiedzy. Dzieło niniejsze zawiera dokładne dowody takiego porządku rzeczy — tu wszakże przytoczę na przykład obalenie ustaw zbożowych w Anglji, ów najważniejszy niezaprzeczenie fakt w historji angielskiej w bieżącem stuleciu. Dziś każdy nawet z mniej oświeconych przekonany jest że zniesienie ustawy owej było zbawienne, a nawet konieczne, niezbędne. Pytanie tedy jakim przyszło to do skutku sposobem? Mało obznajomieni z historją Anglji powiedzą że dokonała tego mądrość parlamentu; inni wszakże nawykli brać rzeczy nieco głębiej, przypiszą to działaniu ligi przeciwnej ustawom zbożowym, i temu naciskowi jaki na rząd wywierała. Kto wszelako szczegółowo zechce przypatrzeć się całemu rozwojowi tej wielkiej kwestji w rozmaitych stopniach jakie przechodziła, pozna że rząd, ciało ustawodawcze i liga, były tylko nieświadomemi narzędziami daleko silniejszej potęgi, niźli te wszystkie razem wzięte. Były one po prostu tylko objawami postępu opinji publicznej, który w sprawie tej rozpoczął się był prawie o całe stulecie już przedtem. Gdzieindziej rozbiorę szczegółowo wszystkie stopnie rozwoju tego wielkiego ruchu, tutaj dosyć powiedzieć że z początkiem drugiej połowy ośmnastego wieku ekonomiści polityczni udowodnili tak dokładnie niedorzeczność rozporządzeń protekcyjnych w przedmiocie handlu, że przekonanie to przyjęło się u wszystkich zgoła, co byli w stanie ich zrozumieć i przejąć się ich dowodami. Odtąd już obalenie ustaw zbożowych stało się rzeczą nie stronnictwa, lub użyteczności, lecz jedynie rzeczą wiedzy. Ci którzy wiedzieli co się działo,

byli przeciw ustawie — ci którzy nie wiedzieli, stali w jej obronie. Widoczną było rzeczą że gdy upowszechnienie wiedzy dojdzie do pewnego stopnia, ustawy zbożowe upaść muszą. Zasługą ligi było że przyczyniła się do tego upowszechnienia, zasługą parlamentu, że ustąpił naciskowi. To pewna wszakże że członkowie tak ligi jak parlamentu zdołali w najlepszym razie tylko nieco przyspieszyć to, co postęp wiedzy uczynił nieuniknionem. Gdyby byli żyli o sto lat wcześniej, byliby nie zdołali tego dokonać, albowiem wiek w którym żyli nie był dojrzały do przyjęcia ich prac. Oni byli wynikiem ruchu rozpoczętego już o wiele lat przed ich narodzeniem, a co najwięcej mogli uczynić, to wprowadzić w życie to, czego ich nauczyli inni, powtórzyć głośniejszemi słowy nauki powzięte od swoich mistrzów. Nikt bowiem nie domagał się, ani też oni sami nawet nie utrzymywali, aby było coś nowego w naukach jakie wygłaszali z trybun wyborczych i rozsiewali po wszystkich zakątach kraju. Odkrycia były poczynione od dawna już i działały stopniowo, podkopując dawne przesądy i zyskując sobie nowych zwolenników w każdym kierunku. Reformatorowie naszych czasów poddali się temu prądowi — dopomagali temu co powstrzymać było już niepodobieństwem. I niech tego nikt nie bierze za lekceważenie owych usług, które niezaprzeczenie wyrządzili. Opór z którym mieli do walczenia był jeszcze ogromny, i pozostanie to na zawsze dowodem wstecznictwa politycznego poglądu i niedołężności ustawodawców politycznych, że lubo zasady wolnego handlu były już blisko od wieku dowiedzione ze ścisłością prawd matematycznych, rządy opierały im się jak najusilniej do ostatka i z największą tylko trudnością wreszcie dał się skłonić parlament do ustąpienia stanowczym życzeniom narodu, czego potrzebę najznakomitsi mężowie wieku udowodnili w ciągu trzech następujących po sobie pokoleń.

Wybrałem ten właśnie przykład, albowiem połączone z tą sprawą okoliczności są niewątpliwe i żywo tkwią jeszcze powszechnie w pamięci. Nie tajono bowiem wówczas i potomność powinna wiedzieć że wielkie to przeobrażenie, będące po bilu reformy jednem z największych wypadków w dziejach parlamentu angielskiego, wymuszone było, równie jak i bil reformy, naciskiem zewnętrznym, że ciało ustawodawcze ustąpiło wymaganiom powszechnym nie z chęci a z obawą, i że przeprowadzili je mężowie stanu, którzy całe życie stawili opór temu, czemu w tej chwili niespodziewanie sami orędowali. Takie były dzieje tej sprawy, i podobnież taka sama była historja wszystkich ulepszeń ważnych, stanowiących pewną epokę w dziejach ustawodawstwa nowożytnego.

Jest nadto jeszcze i inna okoliczność godna uwagi pisarzów, którzy cywilizację europejską w głównej części przypisują wpływowi rządów europejskich. Każda wielka reforma przywiedziona do skutku, zależała nie na wprowadzeniu czegoś nowego, lecz na zaniechaniu czegoś dawnego. Najważniejsze ulepszenia w ustawodawstwie były obaleniem ustawodawstwa poprzedniego, a najlepsze ustawy nowo przyjęte były te, któremi znoszono dawniejsze. W sprawie wyżprzytoczonej co do ustaw zbożowych cała rzecz zależała na tem aby znieść dawne ustawy i pozostawić handlowi właściwą mu swobodę. Całym wynikiem tej wielkiej reformy, gdy została dokonana, było że rzeczy stanęły na tej stopie na jakiej były by były, gdyby ustawodawstwo nie było się nigdy mięszało w tę sprawę. Zupełnie taż sama uwaga daje się zastosować do drugiej znów głównej reformy w nowożytnem ustawodawstwie, mianowicie do upadku prześladowań religijnych. Jest to niezaprzeczenie ogromnem dobrodziejstwem, lubo niestety nie stało się jeszcze zupełnem w najucywilizowańszych nawet krajach. Wszelako całe tu ustępstwo leży jedynie w tem, że ustawodawcy cofnęli własne swe postanowienie, zniszczyli przez siebie samych stworzone dzieło. Przypatrzywszy się polityce najoświeceńszych i najbardziej ludzkich rządów, przekonamy się że to była droga którą postępowali. Całem zadaniem i dążnością nowożytnego ustawodawstwa jest aby powrócić rzeczy do właściwego im łożyska, z którego wyparła je niewiadomość poprzedniczego ustawodawstwa. Owoż jest jedno z wielkich zadań obecnego stulecia, a jeśli ustawodawcy wykonają je jak należy, zasłużą na wdzięczność ludzkości. Wszelako chociaż możemy być winni wdzięczność pojedynczym ustawodawcom, nie jesteśmy jej winni bynajmniej ustawodawcom w ogóle jako osobnej klasie społeczeństwa. Gdy bowiem najcenniejsze ulepszenia w ustawodawstwie obalają właśnie ustawy dawniejsze, rzecz widoczna że przewaga dobrego nie po ich stronie leży. Rzecz widoczna że nie ci są twórcami postępu cywilizacji, którzy w najważniejszych sprawach tak wiele zdziałali złego, iż następcy ich są uważani za dobrodziejów, jedynie tylko z tej przyczyny iż obalili ich politykę i przywrócili stan rzeczy, jaki byłby istniał gdyby tamci dozwolili mu byli rozwijać się swobodnie stosownie do potrzeb społeczeństwa.

Ogromny zaprawdę zakres wpływu klas rządzących i złe z wpływu takowego wynikłe, wprowadzają w podziwienie myślącego człowieka, nasuwając mu pytanie jakim sposobem mogła uczynić jakikolwiek postęp cywilizacja przy tylokrotnie powtarzających się przeszkodach? W niektórych krajach europejskich przeszkody te okazały się rzeczywiście nie do przebycia, zaczem i postęp narodowy ustał zata-

mowany. W Anglji nawet, gdzie z przyczyn które poniżej wykażę, klasy rządzące od kilku wieków mniej posiadały wpływu niż gdzieindziej, zaszczepiły one wszelako wiele złego, co lubo daleko mniejsze jak w innych krajach, stanowi przecie bardzo smutny rozdział w dziejach ludzkiego ducha. Aby wyliczyć wszystko to złe potrzebaby spisać całą historję ustawodawstwa angielskiego; można bowiem w ogóle twierdzić że z wyjątkiem niektórych potrzebnych rozporządzeń, dotyczących utrzymania porządku publicznego i ukarania zbrodni, wszystko co uczyniono było chybione. I tak biorąc tylko fakta w oczy bijące i żadnej niepodlegające wątpliwości, przekonamy się że wszystkie główniejsze interesa społeczeństwa ciężko ucierpiały z powodu opiekowania się niemi ustawodawców. Nie masz pomiędzy żywiołami nowożytnej cywilizacji ważniejszego jak handel, którego rozpowszechnienie więcej przyczyniło się niż każdy inny z osobna wzięty czynnik, do wzrostu wygód towarzyskich i uszczęśliwienia człowieka. Wszelako wszystkie rządy europejskie, wydające mnóstwo rozporządzeń dotyczących handlu, działały jakoby głównem ich zadaniem było stłumić go właśnie i zniszczyć tych, co go prowadzą. Zamiast pozostawić przemysł narodowy własnemu rozwojowi, obarczali go niezliczonem mnóstwem rozporządzeń, które w dobrej chęci wydane, wszystkie rzetelną zadawały mu klęskę. I posunęło się to aż do tego stopnia że wszystkie reformy handlowe, któremi odznaczyła się Anglja w ostatnich dwudziestu leciech, miały jedynie na celu naprawić owe szkodliwe wpływy ustawodawstwa. Dziwne tworzą zjawisko owe ustawy dawniejsze, wydawane w tym przedmiocie, z których zbyt jeszcze wiele trwa dotychczas w swej mocy. Bez przesady rzec można że dzieje handlowego ustawodawstwa europejskiego są jednym ciągiem możliwych usiłowań do przytłumienia wszelkiego handlu. Pisarz będący znakomitą w tym względzie powagą, który przedmiot ten zbadał dojrzale, wypowiedział niedawno temu wyraźnie że bez przemytnictwa niepodobna byłoby było prowadzić handlu, i wszelki handel upaść by był musiał w skutek nieustannych wpływów rządowych [40]) Jakkolwiek dziwnem wydać się może to twierdzenie, nie zaprzeczy mu nikt, kto wie jak słabym był rozwój handlu i jak wielkie stawiano

---

[40]) C'est à la contrebande que le commerce doit de n'avoir pas péri sous l'influence du régime prohibitif; tandis que ce régime condamnait les peuples à s'approvisionner aux sources les plus éloignées, la contrebande rapprochait les distances, abaissait les prix, et neutralisait l'action funeste des monopoles. *Blanqui Histoire de l'Economie politique en Europe.* Par. 1805 t. II str. 25, 26.

mu przeszkody. Wszędzie i w każdej chwili ciężyła nad nim ręka rządu. Więc cła przywozowe i cła wywozowe, więc pomoc ku podniesieniu handlu upadającego a opłaty dla przytłumienia zyskownego, jedna gałęź przemysłu wzbroniona, inna znowu pod szczególną wzięta opiekę; niektórych przedmiotów nie wolno było sprowadzać, ponieważ dostarczały ich kolonje, inne znów wolno było sprowadzać i kupować lecz nie wolno przedawać, inne znów wolno było kupować i sprzedawać, ale nie wolno z kraju wywozić. I owoż ustawy oznaczają płacę robotnika, cenę przedmiotów, stopę zysków, wysokość odsetków od pieniędzy— urządzenia cłowe najuciążliwszego rodzaju przy tak zawikłanej taryfie, że ją słusznie zwano taryfą śliską, tak bowiem przewrotnie ułożoną, że wysokość opłaty od tegoż samego przedmiotu nieustannie się zmieniała i nikt nie mógł z góry obliczyć ile będzie winien opłacić. Do tej niepewności, która sama w sobie już była klęską dla handlu, łączyła się jeszcze taka surowość poboru że uczuwały ją wszystkie klasy, zarówno konsumenci jak i producenci. Cła były tak wielkie że przechodziły w dwój- a czasem w czwornasób koszta wyrobu. Uorganizowany systematycznie i narzucony wpływ rządu rozciągał się na targowiska, rękodzielnie, sięgał nawet do sklepów. Miasta oblężone były i strzeżone przez akcyźników; porty roiły się celnikami, których jedynem zajęciem było wzierać we wszystkie prawie zakąty domowego życia, przetrząsać każdy zwitek i człem okładać wszystkie przedmioty. Aby zaś niedorzeczność do najwyższego posunąć stopnia, działo się to w największej części z zasady protekcji, t. j. zabierano pieniądze i cierpiano złe nie dla korzyści rządów ale dla dobra ludów, czyli innemi słowy, obdzierano klasy przemysłowe aby zakwitnął przemysł.

Owoż jest część dobrodziejstw, które handel europejski zawdzięcza ojcowskiej pieczołowitości europejskich prawodawców. Ale nie na tem koniec. O wiele gorsze były jeszcze inne następstwa. Jakkolwiek bowiem złe było wielkie pod względem ekonomicznym, przewyższyły go o wiele moralne klęski, które system takowy sprowadził. Pierwszem nieuniknionem następstwem było to, że po wszystkich stronach Europy namnożyły się liczne i potężne bandy zbrojnych przemytników, żyjących z nieposłuszeństwa ustawom narzuconym przez nierozsądnych prawodawców. Ludzie ci przejęci rozpaczą z obawy kar [41])

---

[41]) Ustawa z r. 19 panowania Jerzego II art. 34 orzekała „na wszelki gwałtowny czyn przemytnictwa, popełniony wbrew prawu, lub tylko w chęci pozornego obejścia go, karę śmierci, bez dobrodziejstwa pomocy duchownej.“

i wzwyczajeni do popełniania każdej zbrodni, zarażali zepsuciem całą ludność okoliczną — roznosili po siołach spokojnych występki przedtem nieznane, przyprowadzali do ruiny całe rodziny, rozpowszechniali gdziekolwiek się pojawili pijaństwo, złodziejstwo i rozpustę i oswajali swych towarzyszów z temi ohydnemi, zwierzęcemi chuciami, które przeszły w obyczaj w tem życiu bezprawia i włóczęgostwa [42]). Niezliczone skutkiem tego mnożące się zbrodnie [43]) winą są rządów europejskich, przez które były wywołane. Ustawa była przyczyną przekroczeń — dziś gdy usunięto ustawę, znikły przekroczenia. Trudno wszelako utrzymywać, ażeby polityka takowa mogła przyczyniać się do postępu cywilizacji. Trudno utrzymywać aby zbawiennym był system, który wywoławszy całą klasę nowego rodzaju zbrodniarzy, w końcu odrabia to co sam wprzódy zdziałał; a lubo tym sposobem kładzie tamę dalszemu postępowi zbrodni, wszelako naprawia to tylko, czego sam właśnie był przyczyną i twórcą.

Blackstone's Commentaries t. IV str. 155. Townsend, który podróżował we Francji w r. 1786 powiada że „pojmawszy którego z licznych przemytników, jednych wieszają, innych łamią kołem, innych znów palą żywcem.“ *Townsend's Spain* t. I str. 85 wyd. 1792. O zastosowaniu ogólnem ustaw francuskich przeciw przemytnikom w wieku XVIII por. *Tucker's Life of Jefferson* t. I str. 213, 214. *Parliamentary History* t. IX str. 12, 40.

[42]) W dziele napisanem z wielką zdolnością podany jest następujący obraz stanu rzeczy w Anglji i Francji już w r. 1824: „Gdy to się działo na wybrzeżu angielskiem, przemytnicy zajmowali się na wybrzeżu przeciwnem wprowadzaniem z większą pracą, niebezpieczeństwem i kosztem towarów angielskich za pomocą obszernego systemu oszustwa i kłamstwa do miast po za linją celną. W obu krajach było to połączone z zupełnem zdemoralizowaniem. Oszustwo i kłamstwo były podstawą całego tego systemu, pijaństwo towarzyszyło mu, pogarda wszelkiego prawa wzrastała pod jego osłoną — przemysł uczciwy upadał pod jego naciskiem a morderstwo wieńczyło go.“ *Martineau's History of England during Thirty Years Peace* t. I str. 341 8o. 1849.

[43]) O ogromnem rozpowszechnieniu przemytnictwa niegdy i to nie potajemnie lecz przy pomocy wielkich band zbrojnych, czyt. *Parliamentary History* t. IX str. 243, 247, 1290, 1345, t. X str. 394, 405, 530, 532 t. XI str. 935. A o liczbie osób tem się trudniących por. *Tomeline's Life of Pitt* t. I str. 395, tudzież *Sinclair's History of the Public Revenue* t. III str. 232. *Otter's Life of Clarke* t. I str. 391. We Francji złe również do tego samego doszło stopnia. Lemontey powiada że w początku XVIII wieku „la contrebande devenait une profession ouverte et des compagnies de cavalerie désertèrent tout entières leurs étendards pour suivre contre le fisc cette guerre populaire.“ *Lemontey Essai sur l'Etablissement monarchique de Louis XIV* str. 430. Według Townsenda było w 1786 „więcej niźli 1500 przemytników w Pyreneach.“ *Townsend's Journey through Spain* t. I str. 84.

Nie potrzebuję mówić że uwagi te nie dotyczą usług rzetelnych wyświadczonych społeczeństwu przez dobrze uorganizowane rządy. W każdym kraju musi istnieć władza karząca zbrodnie i stanowiąca prawa, inaczej naród popadłby w stan bezrządu. Zarzut atoli jaki historyk obowiązany jest uczynić wszelkim, które tylko dotąd istniały, rządom jest ten mianowicie, że przekroczyły właściwy swój zakres, i za każdem owem przekroczeniem nieobliczenie wiele sprawiały złego. Zamiłowanie w wykonywaniu władzy okazało się tak powszechnem, że nie było człowieka, z jakiegokolwiek stanu i stronnictwa, który przyszedłszy do władzy zdolny był powstrzymać się od nadużycia takowej. Utrzymać porządek, nie dopuścić aby możniejsi uciemiężali słabszych i wydawać stosowne rozporządzenia dla zabezpieczenia zdrowia publicznego, owoż są jedyne zasługi, które rząd wszelki w stanie jest położyć w sprawie cywilizacji. Że są to usługi niezmiernej wagi nikt zaprzeczyć nie zdoła; wszelako nie można twierdzić aby one same przez się posuwały naprzód cywilizację lub przyspieszały postęp ludzkości. Ułatwiają one tylko drogę postępowi — sam postęp wszakże na czem innem polega. A że to właśnie jest zdrowy pogląd na prawodawstwo dowodzi nadto ta okoliczność że im więcej rozpowszechnia się wiedza, a następujące po sobie pokolenia przy wzrastającem doświadczeniu coraz to więcej nabierają zdolności zrozumienia zawiłych stosunków życia, zupełnie w tej samej mierze coraz silniej nastają na zniesienie owych ustaw protekcyjnych, które niegdyś uważane były za najwyższy tryumf bystrości politycznej.

Gdy tedy wszelkie starania rządów na rzecz postępu cywilizacji, w najlepszym razie, są tylko ujemne, i gdy zarazem starania te jeżeli są więcej niż ujemne — stają się szkodliwemi, wynika ztąd jasno że mylą się w rozumowaniu swojem ci, którzy postęp europejski przypisują mądrości panujących. Wniosek ten udowodniony jest nie tylko powyższem rozumowaniem, ale mnóstwem z każdej karty dziejów czerpanych przykładów. Gdy bowiem nie było rządu któryby przyszedł do uznania właściwego kresu swej władzy, wynikło ztąd że wszystkie ogromną poddanym swym wyrządzały niesłuszność, a czyniły to zawsze prawie w najlepszej myśli. Wykazałem właśnie nieszczęsny wpływ owej polityki protekcyjnej, która była klęską dla handlu, a co więcej przyczyniała się do wzrostu zbrodni; a mógłbym niezliczonemi to jeszcze poprzeć przykładami. I tak w ciągu kilku wieków zdawało się rządom że jest ich głównym obowiązkiem rozkrzewiać prawdy religijne a wytępiać religijne błędy. Nieobliczone jest złe, które z tego wynikło. Pominąwszy już inne uwagi, dosyć dwa główne tego przytoczyć następstwa, mianowicie rozszerzenie się obłudy i krzywoprzysięstwa.

Wzrost obłudy jest nieuniknionem następstwem gdy groźba kar łączy się z wyznaniem pewnych przekonań religijnych. Jakkolwiek rzecz się ma z pojedynczymi osobami, to pewna że w ogóle ludzie z największą tylko trudnością opierają się ustawicznej pokusie — a gdy pokusa ta objawia się w postaci zaszczytów i nagród, zbyt często gotowi są przyjąć panujące wyznanie, porzucając, zapewne nie wiarę samą, lecz zewnętrzne jej oznaki. Każdy człowiek, który tak postąpi, jest obłudnikiem, a wszelki rząd który do podobnego postępowania pobudza jest orędownikiem obłudy i obłudników twórcą. I słusznie rzec można że każdy rząd który jako ponętę przyznaje używanie pewnych przywilejów w zamian za przyjęcie pewnego wyznania, odgrywa rolę kusiciela dawnych czasów i jako ów szatan ofiaruje nikczemnie dobra tego świata tym, którzy zmienią wyznanie i zaprą się wiary swojej. W równej mierze i skutkiem tegoż samego systemu wzrost krzywoprzysięstwa towarzyszył wzrostowi obłudy. Prawodawcy bowiem widząc jasno że nie można było liczyć na uzyskanych tym sposobem zwolenników nowego wyznania, usiłowali najwyszukańszemi środkami zapobiedz niebezpieczeństwu ponownego z ich strony odszczepieństwa i powrotu do dawnej wiary; zmuszając zatem ludzi do zatwierdzania ponownemi przysięgami wyznania swego, starali się odgraniczyć tym sposobem raz na zawsze nowonawróconych od dawnej wiary. Podejrzliwość takowa stała się powodem przysiąg wszelkiego rodzaju i we wszystkich kierunkach. W Anglji żak nawet w szkole przysięgać musi na rzeczy, których zrozumieć bynajmniej nie może a których dojrzalsze nawet nie są w stanie pojąć umysły. Poźniej wstępując do parlamentu znowu musi zaprzysięgać religję swą i tak na każdym kroku politycznego zawodu ciągle nowe składać musi przysięgi, których uroczystość w dziwne częstokroć jest sprzeczności z nader zwyczajnemi zatrudnieniami do których są one wstępem. Przy tak częstem na każdym kroku powoływaniu się na Boga przyszło wreszcie do tego że przysięga wyrodziła się w rzecz czczej formy — Co się łatwo zaprzysięga, łatwo się też i łamie — A ludzie co się najgłębiej nad społeczeństwem angielskiem zastanawiali, ludzie rozmaitego charakteru i najprzeciwniejszych stronnictw i zdań, wszyscy zgadzają się na to że krzywoprzysięstwo, którego rząd bezpośrednią jest przyczyną, tak rozpowszechnione jest w Anglji, iż stało się źródłem narodowego zepsucia, umniejszyło wartość świadectwa ludzkiego i zachwiało ufność, jaką ludzie zwykli pokładać w słowie bliźniego swego [44]).

[44]) Arcybiskup Whately powiada, czemu dzisiaj nie zaprzeczy już pewnie nikt z głębiej myślących: „Gdyby przysięga była zniesiona, przy zostawieniu bez zmiany praw karnych przeciw fałszywemu świadectwu, które stanowią

Jawne występki, a co daleko niebezpieczniejsza, skryte zepsucie, szerzone tym sposobem w łonie społeczeństwa przez nierozsądny wpływ rządów chrześcijańskich, przykrym jest dla pisarza przedmiotem, nie mogłem wszakże pominąć go w rozbiorze przyczyn cywilizacji. Nie trudno byłoby rozbiór ten dalej jeszcze posunąć i wykazać jak nie tylko chybiali celu prawodawcy w każdem usiłowaniu do zaopiekowania się jakiemiś szczególnemi interesami i utrzymania szczególnej jakiej zasady, ale wywoływali skutki wbrew przeciwne temu właśnie, do czego dążyli. Widzieliśmy że prawa wydane na korzyść przemysłu szkodziły przemysłowi, że prawa wydane na korzyść religji zrodziły obłudę, a prawa wydane dla zabezpieczenia prawdy upowszechniły krzywoprzysięstwo. Tak samo każdy kraj przedsiębrał kroki dla zapobieżenia lichwie, i zniżenia odsetków od pieniędzy a nieodmiennem tego następstwem był zawsze wzrost lichwy i podwyższenie odsetków. Gdy bowiem żadne zakazy, jakkolwiek surowe, nie zdołają znieść naturalnego stosunku pomiędzy popytem a dowozem, wynikło ztąd że gdy kto potrzebował zaciągnąć pożyczkę, a inni znów mieli pieniądze do wypożyczenia, obie strony znalazły środki do ominięcia ustawy, ukracającej ich prawa obustronne [45]). Gdyby obie strony pozostawioną sobie miały wolność załatwienia sprawy swej bez przeszkody, wysokość lichwy zależałaby była od okoliczności towarzyszących pożyczce, jako to: od stopnia bezpieczeństwa hypoteki i prawdopodobieństwa zwrotu pożyczki. Wszakże wpływ rządu uczynił rzecz całą daleko zawilszą [46]). Ponieważ ci którzy nie są posłuszni prawu,

---

w niemałej części nasze bezpieczeństwo — natenczas przekonany jestem że w ogóle świadectwa stałyby się wiarogodniejszemi niż dzisiaj." *Whately's Elements of Rhetoric* 8o 1850 str. 47. O wzroście liczby krzywoprzysięstw spowodowanych ustawodawstwem angielskiem, czyt. *Jeremy Bentham's Works* wyd. Bowringa t. II str. 210, t. V str. 191 — 229, 454 do 466, t. VI str. 314, 315. *Orme's Life of Owen* str. 195, *Locke's Works* t. IV str. 6. *Berkeley's Works* t. II str. 196 *Whiston's Memoirs* str. 33, 411—413. *Hamilton's Discussions on Philosophy and Literature* str. 454, 522, 527, 528. Sir W. Hamilton powiada: „Jeżeli Anglja jest pierwszą w świecie pod względem krzywoprzysięstwa, to uniwersytety angielskie, a szczególniej Oxfordzki, są w tym względzie pierwsze w Anglji" str. 528. Por. *Priestley's Memoirs* t. I str. 374. *Baker's Life of Sir Thomas Bernard* 1819 str. 188, 189.

[45]) L' observation rigoureuse de ces loix serait destructive de tout commerce; aussi ne sont-elles pas observées rigoureusement." *Mémoires sur les Prêts d'Argent* cz. XIV w *Oeuvres de Turgot* t. V str. 278, 279. Por. *Ricardo's Works* str. 178, 189 z Condorceta *Vie de Turgot* str. 53, 54, 228.

[46]) Przy pomocy kościoła. Sobory duchowne zawierają liczne rozporządzenia przeciwko lichwie, a w r. 1179 papież Alexander wydał rozkaz odmawiający lichwiarzom pogrzebu: „Quia in omnibus fere locis crimen usurarum

narażają się zawsze na pewne niebezpieczeństwo, lichwiarz bardzo słusznie odmawia pożyczki póki nie będzie wynagrodzony także za niebezpieczeństwo, na jakie się z powodu prawem zagrożonej kary naraża. Pożyczający musi to odwetować i zapłacić tym sposobem rzeczywiście podwójny odsetek, jeden mianowicie za niebezpieczeństwo pożyczki, drugi za nadwyżkę niebezpieczeństwa z przyczyny groźby prawa! Na takiem to stanowisku postawiło się ustawodawstwo europejskie. Prawami wydanemi przeciw lichwie zwiększyło jeszcze to złe, które zniszczyć było w chęci; wydawało prawa, które przekraczać konieczne potrzeby ludzi zmusiły, a nadto kara za to przekroczenie spada ostatecznie na pożyczających, to jest tych właśnie których prawo wpływem swym chciało wziąść w opiekę [47]).

W tym samym duchu źle pojętej protekcji wielkie chrześcijańskie rządy daleko jeszcze więcej sprawiły złego. Czyniły one wielkie i wielokrotne usiłowania aby stłumić wolność druku, i nie dopuścić ludziom objawiania zdań swych w najważniejszych politycznych i religijnych pytaniach. W każdym niemal kraju uorganizowały rządy przy pomocy kościoła obszerną policję w rzeczach piśmiennictwa, której to policji jedynem jest zadaniem pozbawiać obywateli niewątpliwie przysługującego im prawa udzielania zdań swoich swym spółobywatelom. W niewielu tych krajach, gdzie rządy wstrzymały się od tych ostatecznych środków, uciekły się do innych mniej gwałtownych, lecz równie niedających się usprawiedliwić. Tam nawet bowiem gdzie nie wzbroniły otwarcie rozpowszechniania wiedzy, czyniły wszystko co mogły, aby takowemu przeszkodzić. Więc na wszystkie środki pomocnicze ku temu jakiemi są, papier, książki, dzienniki polityczne itp. nałożono tak wielkie ciężary, że nie można już było nic więcej uczynić

---

invaluit; ut multi negotiis praetermissis quasi licite usuras exerceant, et qualiter utriusque testamenti pagina condemnetur, non attendunt, ideo constituimus, ut usurarii manifesti nec ad communionem recipiantur altaris, nec Christianum, si in hoc peccato decesserint, accipiant sepulturam, sed nec oblationem eorum quisquam accipiat.“ *Rog. de Hoved. Annal in Rerum Anglicarum Scriptores post Bedam* str. 335. Lond. 1596 fol. W Hiszpanji inkwizycja dochodziła lichwy. P. *Llorente Histoire de l'Inquisition* t. I str. 339. Por. *Ledwich's Antiquities of Ireland* str. 133.

[47]) Bentham wyczerpał całą rzecz o lichwie w sposób tak dokładny i zupełny, że nie pozostaje mi jak tylko odesłać czytelnika w tym przedmiocie do jego wybornych „Listów“. Częściowo i to bardzo niedokładnie kwestja ta opracowana w *Rey's Science Sociale* t. III str. 64, 65. O potrzebie lichwy dla ułagodzenia skutków przesilenia handlowego cz. *Mill's Principles of Political Economy* t. II str. 185.

będąc najzaciętszym nawet orędownikiem ciemnoty ludu. Zaprawdę zważywszy to wszystko czego dokonano w tym względzie słusznie rzec można że opodatkowano ducha ludzkiego. Kazano opłacać cło samej myśli człowieka. Ktokolwiek chce myśli swych udzielić drugim, a tym sposobem wedle możności swojej przyczynić się do powiększenia skarbu wiadomości naszych, musi wprzód opłacić się rządowemu poborcy. Jest to kara nań nałożona za chęć oświecania swych bliźnich. Jest to okup wydarty literaturze, za którego złożeniem dopiero użyczają jej rządy swej łaski i odstępują od dalszych domagań. A nieznośniejszem czyni to wszystko jeszcze użytek, na jaki obracają się owe daniny tak niesłusznie wyciśnione na wszelkiego rodzaju materjalnym i duchowym przemyśle. Straszno zaprawdę pomyśleć że krępują wzrost wiedzy, że owoce uczciwej pracy, wytrwałej myśli a nieraz wielkiego genjuszu ulegają takiemu naciskowi, dla tego aby większa część szczupłego ich dochodu szła na pomnożenie przepychu gnuśnego, ciemnego dworactwa, na zadowolnienie zachceń kilku osób piastujących władzę, częstokroć na opatrzenie ich środkami uciemiężania tego właśnie ludu, który im tychże sam dostarczył.

Te i powyższe twierdzenia, dotyczące skutków wpływu ustawodawstwa politycznego na społeczeństwo europejskie, nie są bynajmniej wątpliwemi przypuszczeniami, lecz faktami, które każdy czytelnik historji łatwo sprawdzić może. Nie jedno z tego złego istnieje dotąd w Anglji, a są kraje gdzie wszystko to razem w całej trwa jeszcze mocy. Zestawione razem tworzy ono zastęp tak silny, że zdumiewać się wypada iż w obec takiego ogromu przeszkód cywilizacja przecie naprzód kroczyć zdołała. Że śród takich okoliczności była w stanie rozwijać się i postępować, jest to dowodem nadzwyczajnej dzielności ducha ludzkiego, i usprawiedliwia tę niezłomną wiarę że przy zmniejszonym nacisku ustawodawstwa, i większej swobodzie pozostawionej duchowi ludzkiemu, coraz to spieszniejszy już będzie ten postęp. Wszelako niedorzecznością byłoby to, szyderstwem wszelkiego zdrowego sądu, chcieć postęp ów przypisywać by w części wpływowi ustawodawstwa, lub oczekiwać od przyszłych prawodawców czegoś więcej, wyjąwszy tego dobrodziejstwa, aby zniweczyli dzieło swych poprzedników. Owoż jest, czego od nich żąda obecne pokolenie, a niech nie zapominają że czego jedno pokolenie żąda jako daru, następne domaga się jako należnego mu prawa. Jeżeli prawa tego upornie mu się odmawia następuje zawsze, jak uczy doświadczenie, jedno z dwojga: albo naród popadł w ciemnotę lub powstał. Jeżeli rządy pozostają upornie przy swojem, rodzi się ciężki dla ludów dylemat. Jeżeli ludy ustąpią od żądań swoich zadają tem klęskę przyszłości kraju, jeźli po-

wstaną, zadać mu mogą jeszcze większą. W starożytnych monarchjach Wschodu, zwyczajem ludów było ustępować, w monarchjach europejskich stawić opór. Ztąd tak wiele rewolucji i rokoszów zapełniających historję nowożytną, będących jedynie powtórzeniem odwiecznych dziejów, nieśmiertelnej walki pomiędzy ciemiężcami i uciemiężonymi. Niesłusznie byłoby wszelako nie przyznać, że w jednym z tych krajów już od kilku pokoleń skutecznie zapobieżono takowym nieszczęsnym przesileniom. W jednym z krajów europejskich i tylko w tym jednym, naród był tak silny, a rząd tak słaby, że historja jego ustawodawstwa w ogóle, wyjąwszy kilka zboczeń, jest jednym ciągiem powolnych lecz nieustannych ustępstw. Z bojaźni dozwalano na reformy, na które nie zezwolonoby nigdy inaczej w drodze dobrowolnego przeświadczenia. Wzrost nieustanny przekonań demokratycznych obalał już za dni naszych jedną po drugiej ustawy protekcyjne, przywilej po przywileju, dopóki przestarzałe instytucje, lubo zachowały swe dawne nazwy, nie utraciły swej siły dawniejszej, tak że nie pozostaje dziś już najmniejszej wątpliwości jaki los ostatecznie spotkać je musi. I nie potrzebujemy dodawać że w tymże właśnie kraju, gdzie więcej niźli w któremkolwiek innem państwie europejskiem prawodawcy są tłómaczami i sługami woli narodu, postęp mniej niż gdzieindziej zbaczał z właściwej mu drogi; nie było tam ani anarchji ani rewolucji, i świat poznał tę wielką prawdę że głównym warunkiem pomyślności narodu jest to, aby panujący posiadali bardzo mało władzy, żeby władzy tej używali bardzo oszczędnie, i żeby żadną miarą nie ośmielali się czynić siebie najwyższymi sędziami spraw narodowych lub uważać się za uprawnionych do działania wbrew woli tych, dla których dobra jedynie powierzoną im sprawować winni władzę.

Rozdział szósty.

Powstanie dziejopisarstwa i stan pismiennictwa historycznego w średnich wiekach.

Podałem w poprzedzających rozdziałach czytelnikowi rozbiór owych głównych czynników, którym powszechnie przypisują postęp cywilizacji; i dowiodłem że czynniki te nie będąc bynajmniej przyczynami cywilizacji, są co najwięcej jej skutkiem, i że lubo religja, literatura i ustawodawstwo wpływają niewątpliwie na stan ludzkości, daleko więcej wszelako same jego ulegają wpływom. Wszakże jakeśmy to jasno widzieli, w najlepszym nawet razie mogą one być tylko czynnikami podrzędnemi, jakkolwiek bowiem dobroczynnym wpływ ich pozornie wydawać się może, są one same wypływem zmian poprzednich, a skutki ich muszą być odmienne wedle odmiennego stanu społeczeństwa, na które działają.

Tym sposobem w ciągu coraz dalszego rozbioru ścieśnił się coraz to więcej obszar obecnego naszego poszukiwania, aż doszliśmy do tego przekonania że wzrost europejskiej cywilizacji jest jedynie skutkiem postępu wiedzy, a postęp wiedzy zależy od ilości prawd, które umysł ludzki odkrywa, i od stopnia ich rozpowszechnienia. Na poparcie tego założenia przytoczyłem dotąd ogólne rozumowe dowody, o wielkiem prawdopodobieństwie założenia naszego świadczące. Aby je wszakże

w których postęp ów był dokonany — A że przed wprowadzeniem owych ulepszeń historja nie była prawie niczem innem jak najgrubszych błędów tkaniną, rozbiorę najprzód główne przyczyny powszechnego jej upadku, i wskażę jakiemi drogami upadek ten do tak wielkiego doszedł stopnia, że w ciągu kilku wieków Europa nie posiadała ani jednego człowieka, który by krytycznie umiał zgłębić przeszłość, lub był w stanie z jaką taką przynajmniej dokładnością opowiedzieć wypadki spółczesne, na które własnem patrzył okiem.

W najwcześniejszem zaraniu postępu, nim jeszcze przyjdzie do poznania pisanych głosek, uczuwa każdy naród potrzebę pewnego środka, któryby w czasie pokoju przyjemnego dostarczył mu zajęcia, a w czasie wojny pobudzał jego męstwo. Skutkiem tego powstają ballady, które są podstawą pierwotną wszelkiej wiedzy historycznej, i które, w tym lub owym kształcie, znajdują się u wszystkich najmniej nawet ukształconych plemion. Spiewa je po największej części klasa ludzi, której szczególnem jest zajęciem przechować tym sposobem zasób tradycji. A ciekawość poznania wypadków przeszłości jest tak wrodzoną, że mało któremu narodowi nieznani są owi śpiewacy. I tak, aby tylko kilka przytoczyć przykładów, oni przechowali narodowe podania nie tylko w Europie [1]) lecz także w Chinach, Tybecie i Tatarji [2]),

---

[1]) O dawnych bardach Galji czyt. *Benedictine Hist. Lit. de la France* t. I cz I str. 25—28. O szkockich w *Barry's Hist. of the Orkney Islands* str. 89. Przykład z nowszych czasów w *Otter's Life of Clarke* t. I str. 307. O bardach irlandzkich w XVII wieku czyt. *Sharon Turner's Hist. of England* t. III str. 571. Z opowieści Spensera o nich w XVI wieku w *Somers Tracts* t. I str. 590, 591 okazuje się że popadli już wówczas w poniżenie, a toż samo w XVII wieku potwierdza Wil. Temple w *Essay on Poetry* w *Temple's Works* t. III str. 431, 432. Nie prędzej wszakże jak w XVIII wieku znikli zupełnie, bo Prior w *Life of Goldsmith* t. I str. 36, 37, powiada że Karolan „ostatni z dawnych bardów irlandzkich“ umarł w r. 1738. Bez nich zaginęłaby była pamięć wielu wypadków; jeszcze bowiem w końcu XVII wieku nie było w Irlandji żadnych spisów, i tak mało znano zwykłe sposoby przechowywania wiadomości o tem co się działo, że rodzice używali częstokroć tej przezorności aby imiona i wiek dzieci wypalać im prochem na ramionach. Czyt. o tem ciekawe dzieło *Kirkman's Memoirs of Charles Macklin* 8o 1799 t. I str. 144, 145. O Karolanie porówn. *Nichol's Illustrations of the Eighteenth Century* t. VII str. 688—694.

[2]) Czyt. *Huc's Travels in Tartary and China* t. I str. 65 — 67. Na str. 67 powiada on: „Ci poeci śpiewacy, którzy przypominają nam rapsodystów greckich, znajdują się w wielkiej liczbie w Chinach, wszelako nigdzie jak się zdaje nie ma ich tyle i nie są tak ulubieni jak w Tybecie.“

podobnież w Indjach [3]), Syndzie [4]), Beludżystanie [5]), w zachodniej Azji [6]), na wyspach Białego morza [7]), w Egipcie [8]) i zachodniej Afryce [9]), w Ameryce północnej [10]) i południowej [11]) i na wyspach oceanu spokojnego [12]).

W wszystkich tych krajach pismo długi czas było nieznane; a gdy w razie takim narody nie mają innego sposobu utrwalenia swych dziejów, jak tylko drogą ustnego podania, wybierają ku temu formę najodpowiedniejszą aby przyjść w pomoc pamięci, i zdaniem mojem niezawodną jest rzeczą, że pierwsze początki wiedzy wyrażają się zawsze w poezji, najczęściej rymem [13]). Dźwięczność rymu mile łechce

---

[3]) O bardach Dekanu czyt. *Wilke's Hist. of the South of India* 4o 1810 t. I str. 20, 21 i *Transac. of the Bombay Society* t. I str. 162. O bardach innych części Indji czyt. *Heber's Journey* t. II str. 452—455. *Burnes on the North-west Frontier of India* w *Journal of Geogr. Soc.* t. IV str. 110, 111. *Prinsep* w *Journ. of Asiat. Soc.* t. VIII str. 395. *Forbe's Oriental Memoirs* t. I str. 376, 377, 543 i *Asiat. Researches* t. IX str. 78. Wzmianki o nich znajdują się w najstarszych Wedach, które są także najstarszemi ze wszystkich ksiąg indyjskich. Czyt. *Rig Veda Sanhita* t. I str. 158.

[4]) Czyt. *Burton's Sindh* str. 56. 8o 1851.

[5]) Tamże str. 59.

[6]) Czyt. *Burne's Travels into Bokhara* 8o 1834, t. II str. 107, 115, 116.

[7]) Cz. *Clarke's Travels* 8o 1816 t. II str. 101.

[8]) Porówn. *Wilkinson's Ancient Egyptians* t. II str. 304 z *Bunsen's Egypt* t. I str. 96 i t. II str. 92.

[9]) *Mungo Park's Travels* t. I str. 70, 8o 1817.

[10]) *Buchanan's Sketches of the North-American Indians* str. 337.

[11]) *Prescott's History of Peru* t. I str. 31, 32, 117.

[12]) *Ellis, Polinesian Researches* t. I str. 85, 199, 411. *Ellis, Tour through Hawaii* str. 91. Por. *Cook's Voyages* t. V str. 237 z *Beechey's Voyage to the Patific* t. II str. 106. Niektóre z tych ballad były zebrane, ale jak mi się zdaje pozostały nieogłoszone. Cz. *Cheever's Sandwich Islands* 8o 1851 str. 181.

[13]) Jest to szczególny dowód niedbałości w poznawaniu historji ludów barbarzyńskich, że historycy zapewniają nieustannie jakoby rymy były stosunkowo nowym wynalazkiem, a nawet Pinckerton w liście do Lainga w r. 1799 pisze: „W Europie nie znano rymów wcześniej jak w IX wieku.“ *Pinkerton's Literary Correspondence* t. II str. 92. Rymy nie tylko że były już znane u dawnych Greków i Rzymian, ale używali ich o wiele wcześniej od czasu, o którym wzmiankuje Pinkerton, Anglosasi, Irlandczykowie i jak mi się zdaje Bretończykowie. Czyt. *Muve's Hist. of the Literature of Greece* t. II str. 113. *Hallam's Lit. of Europe* t. I str. 31. *Villemarqué, Chants populaires de la Bretagne* t. I. str. LVIII, LIX por. *Souvestre, Les derniers Bretons* str. 143. *Turner's Hist. of England* t. III str. 383, 643 t. VII str. 324, 328, 330. O używaniu rymu u różnych

ucho barbarzyńcy i daje rękojmię że przekaże on nieuszkodzone podanie dzieciom swoim w tym samym stanie, w jakim je otrzymał [14]). Rękojmia ta, ubezpieczająca od błędów, powiększa jeszcze wartość onych ballad, tak że zamiast być czczą jedynie tylko zabawką, wznoszą się one do godności rozstrzygającej powagi [15]). Zawarte w nich wskazówki są dostatecznym dowodem, rozstrzygającym o zasługach rywalizujących z sobą rodów, a nawet wskazującym nieraz granice ich posiadłości, o ile takowe w podobnym stanie społeczeństwa oznaczone być mogą. Toż widzimy że wygłosiciele i twórcy tych pieśni bywali uznanymi sędziami we wszystkich sporach; a iż częstokroć byli to kapłani, o których wierzono że posiadali z góry natchnienie, być może że tym

---

narodów azjatyckich, mianowicie u Persów, Chińczyków, Malajów i t. d. czyt. *Bowdich Mission to Ashantee* str. 358, *Transac. of Bombay Soc.* t. II str. 82, *Transac. of Asiat. Soc.* t. II str. 407, 409, *Davis's Chinese* t. II str. 269. *Asiat. Researches* t. X str. 176, 196. *Crawfurd's Hist. of the Indian Archipelago* t. II str. 19, 20. *Transac. of Bombay Society* t. III str. 299.

[14]) Zwyczaj nabyty w ten sposób przetrwa zawsze o wiele okoliczności, które go spowodowały. Przez kilka wieków zamiłowanie do wierszowania było tak upowszechnione że pisano wierszem dzieła we wszystkich prawie przedmiotach nawet w Europie; a zwyczaj ten, cechujący przewagę wyobraźni, jest jako wykazałem powyżej, znamieniem charakterystycznem cywilizacji indyjskiej, gdzie rozum zawsze był podrzędnym. O pierwszych dziejopisarzach francuskich piszących wierszem rymowanym cz. *Monteil Hist. des divers Etats* t. VI str. 147. Montucla w *Hist. des Mathématiques* wspomina o rozprawie matematycznej napisanej w XIII wieku „en vers techniques." Por. uwagi Mattera w *Hist. de l'Ecole d'Alexandrie* t. II str. 179 — 183 o uczonych poezjach Arata, a na str. 250 o takichże Hygina. Podobnież czytamy o pewnym Anglo Normandczyku, który przepisał „Instytucje Justynjana" wierszem. *Turner's Hist. of England* t. VII str. 307 a jeden z dziejopisarzy polskich pozostawił liczne genealogiczne i heraldyczne dzieła swe po większej części spisane wierszem. P. *Talvi's Language and Literature of the Slavic Nations* 8o 1850 str. 246. Por. *Origines du Droit Français* w *Oeuvres de Michelet* t. II str. 310.

[15]) Ellis, będący misjonarzem na wyspach morza południowego, powiada o tamtejszych mieszkańcach: „Tradycyjne ballady są u nich rodzajem ustawy, czyli klasycznej powagi, na którą powołują się chcąc sprawdzić sporny jaki fakt historyczny." A w razie jakowej wątpliwości „nie posiadając żadnych świadectw pisanych, na którychby się oprzeć mogli, ustne tylko podania innym takimże przeciwstawili podaniom, z czego powstawały zawsze długie, częstokroć zacięte rozprawy." *Ellis's Polynesian Researches* t. I str. 202, 203. Por. *Elphinestone's Hist. of India* str. 66. *Laing's Heimskringla* 8o 1844 t. I str. 50, 51. *Twell's Life of Pocock* wyd. 1816 str. 143.

sposobem zrodziło się pojęcie o boskiem pochodzeniu poezji [16]). Ballady te zmieniają się oczywiście stosownie do rozmaitych obyczajów i usposobień różnych narodów i rozmaitości klimatu, w którym żyją. Na Południu przybierają ton namiętny, lubieżny, na Północy odznaczają się raczej charakterem tragicznym i wojennym [17]). Pomimo wszakże tych różnic, wszystkie te utwory mają jeden rys wspólny. Nie tylko że opierają się na prawdzie, lecz pominąwszy koloryt poezji, są wszystkie ściśle prawdziwe. Ludzie powtarzający nieustannie pieśni, które ciągle słyszą, i udawający się do uznanych swych wieszczów, jako ostatecznych sędziów w spornych sprawach, nie będą się zapewne mylić w przedmiotach, do których dokładności tak żywy przywiązują interes [18]).

Owoż jest najwcześniejszy i najprostszy stan w toku rozmaitych przejść jakie historja przebywać musi. Lecz w ciągu czasu, jeżeli nie-

---

[16]) Natchnienie poezji przypisują częstokroć jej sile wrodzonej. Cz. *Cousin Hist. de la Philosophie* II ser. t. I str. 135, 136 i nie podlega wątpliwości że jedną z przyczyn wysokiej czci dla wielkich poetów jest ta potrzeba, jaką zdają się uczuwać, mimowolnego wylania swych myśli. Wszelako niezawodną zda mi się rzeczą że pojęcie poezji jako sztuki boskiej więcej jest dojrzałe w społeczeństwie, gdzie wiedza jest wyłączną własnością bardów, i gdzie bardowie są zarazem kapłanami i historykami. O tem połączeniu obu zawodów porówn. przypis w *Malcolm's Hist. of Persia* t. I str. 90 i *Mure's Hist. of the Literature of Greece* t. I str. 148 t. II str. 288 i z uczonem dziełem Petriego *Ecclesiastical Architecture of Ireland* Dublin 1845 str. 354. O wysokiej czci oddawanej bardom cz. *Mallet's Northern Antiquities* str. 234—236. *Wheaton's Hist. of the Northmen* str. 50, 51. *Wright's Biog. Brig. Lit.* t I str. 3. *Warton's Hist. of English Poetry* 1840 t I str. XXVI, XL. *Grote's Hist. of Greece* t. II str. 182, 1 wyd. a o innych ważnych obowiązkach czyt. ustawy Moelmunda w *Villemarqué, Chants populaires de la Bretagne* 1846 t. I str. V i VI. *Thirwall's History of Greece* t. I str. 229 i *Origines du Droit* w *Oeuvres de Michelet* t II str. 372

[17]) *Villemarqué, Chants populaires* t. I str. LV.

[18]) O dokładności dawnych ballad, przeciw której żwawo powstawali rozmaici pisarze a między nimi i Walter Szkot, czyt. *Villemarqué Chants populaires* t. I str. XXX, XXXI i *Talvi's Slavic Nations* str. 150. O trwałości ustnego podania por. *Niebuhr's Hist. of Rome* 1847 t. I str. 237 z *Laing's Denmark* str. 197, 198, 350. *Wheaton's Hist. of the Northmen* str. 38, 39, 57—59. Ciekawy tego przykład znajdujemy w tem, że niektóre narody barbarzyńskie powtarzają nieprzestannie stare swe podania w dawnym języku przez wiele pokoleń tak długo, aż wreszcie i język stanie się niezrozumiałym dla większości tych, którzy powtarzają owe podania. Cz *Mariner's Account of the Tonga Islands* t. I str. 156 t. II str. 217 i *Catlin's North-American Indians* t. I str. 126.

przyjazne nie zajdą okoliczności, społeczeństwo postępuje, a wpośród mnogich przeobrażeń jest jedna rzecz ogromnie ważna, jest nią mianowicie poznanie sztuki pisania, które nim kilka pokoleń przeminie sprowadza zupełną zmianę w charakterze podań narodowych. Nikt jeszcze nigdy, o ile wiem, nie wykazał sposobu w jaki się to dzieje, zajmującą zatem będzie rzeczą skreślić tu niektóre szczegółowe przeobrażenia takowego rysy.

Pierwszą i najgłówniejszą jest tu ta uwaga, że wprowadzenie znajomości pisma nadaje trwałości wiedzy narodowej, zaczem zmniejsza potrzebę ustnego pośrednictwa, w którem muszą być złożone wszystkie zasoby wiedzy narodu nieznającego pisma. Ztąd wynika że im kraj który postępuje w oświacie, umniejsza się tam wpływ tradycji, a podania sameż stają się mniej wiarygodne [19]). Toć i przechowywacze tych podań, naturalnem następstwem, tracą w takowym stanie społeczeństwa wiele dawniejszego swego znaczenia. Śród ludu nieznającego sztuki pisania są piewcy ballad, jakeśmy widzieli, jedynymi przechowywaczami tych wydarzeń dziejowych, od których głównie zawisła sława a częstokroć i mienie ich naczelników. Gdy atoli naród ten nauczy się pisać, niechętnie powierzać już będzie wówczas przedmioty te pamięci wędrownych piewców, i skorzysta sam z nowopoznanej sztuki, aby je przechować w trwalszym i dotykalnym kształcie. Gdy się to stanie, znaczenie tych, co ustnie powtarzali podania narodowe, widocznie się umniejszy. Stopniowo spadają oni coraz niżej w wyobrażeniu swych ziomków i stają się podrzędną warstwą w społeczeństwie, która postradawszy dawne poważanie, przestaje liczyć już w sobie owych najwyższych w narodzie mężów, których zdolnościom zawdzięczała dawniej swą sławę [20]). Widzimy też że lubo bez znajomości pisma nie można dojść do wyższego stopnia wiedzy i osiągnąć większej wagi wyników, niemniej przeto niezawodną jest rzeczą że wprowadzenie znajomości pisma przynosi widoczną, dwojaką, podaniom historycznym szkodę, raz że osłabia siłę samejże tradycji, powtóre że poniża znaczenie tej klasy osób, której zadaniem jest takową przechowywać.

Ale nie na tem jeszcze koniec. Znajomość pisma nie tylko że uszczupla liczbę prawd tradycyjnych, ale nadto pobudza wprost do

---

[19]) Że wynalazek pisma musi najprzód osłabić pamięć twierdzi Platon w Fedrusie rozd. 135 *Platonis Opera* t. I str. 187 wyd. Bekkera Lond. 1826, gdzie wszakże rzecz za daleko posunięta.

[20]) Nieodzowny ten upadek zdolności bardów wykazuje, lubo zdaniem mojem z mylnego stanowiska, Mure w *Lit. of Greece* t. II str. 230.

rozpowszechnienia fałszów. Wynika to z tego, co nazwaćby można zasadą zbiorowości, która wielki wpływ na wszystkie systemata wiary wywarła. W starożytnych naprzykład wiekach nazwę Herkulesa nadano kilku różnym wielkim rozbójnikom, którzy byli powszechną klęską ludzkości, i którzy mogli być pewni, że jeżeli skutek ich zbrodni dorówna onych wielkości, będą po śmierci odbierać cześć heroów [21]). Zkąd nazwa ta powstała niepewną jest rzeczą; lecz prawdopodobnie nadano ją najpierw jednemu tylko człowiekowi, a poźniej dopiero innym, którzy stali się doń podobni z czynów swoich [22]). Sposób ten rozciągania jednego imienia na więcej osób jest właściwy ludom barbarzyńskim [23]) i nic sprawia bynajmniej zamięszania, jak długo podania jednego kraju są przywiązane do miejsca i odosobnione. Jak prędko wszelako podania te zostały spisane, zbieracze onych, omyleni podobieństwem nazwisk, łącząc rozrzucone wydarzenia, przypisali jednemu człowiekowi zbiorowe te czyny; tym sposobem zniżono historję do poziomu cudotworczej mitologji [24]). Podobnież wnet po zaprowadzeniu znajomości pisma w północnej Europie spisał Saxo Gramatyk żywot sławnego Ragnara Lodbroka. Przypadkiem czy umyślnie otrzymał wielki wojownik skandynawski to samo nazwisko, które nadano innemu Ragnarowi, który panował w Jutlandji o całe sto lat wcześniej. Podobieństwo to nie sprawiłoby było zamieszania, jak długo każda okolica zachowywała wyraźne osobno o swoim Ragnarze

---

[21]) Warron wspomina o czterdziestu czterech podobnych włóczęgach, którym nadano nazwę Herkulesa. Cz. uczoną rozprawę w *Smitha Biog. and Mythology* t. II str. 401 — 8o 1846, tudzież *Mackay's Religious Development of the Greeks and Hebrews* t. II str. 71—79. O stosunku pomiędzy Herkulesem a Melkartem por. *Mattera Hist. du Gnosticisme* t. I str. 257 z Heerena *Asiatic Nations* t. I str. 295, 8o 1846. A o Herkulesie egipskim cz. *Prichard's Analysis of Egyptians Mythology* 1838 str. 109, 115—119. O pomięszaniu różnych Herkulesów u Doryjczyków cz. *Thirwall's Hist. of Greece* t. I str. 257 — por. str. 130.

[22]) Tego zdania był Frydryk Szlegel. Cz. *Schlegel's Lectures on the History of Literature, Edinb.* 1818 t. I str. 260.

[23]) Zwyczaj uogólniania nazwisk poprzedza ów postępowy już stan społeczeństwa, w którym ludzie uogólniają zjawiska. Jeżeli twierdzenie to, jak mniemam, jest prawdziwe, rzuca ono niejakie światło na historję sporów nominalistów i realistów.

[24]) Możemy powziąść wyobrażenie jak obfite jest to źródło błędów z tego, że w Egipcie n. p. było pięćdziesiąt i trzy miast tego samego nazwiska: „L'auteur du Kamous nous apprend qu'il y a en Egypte cinquante trois villes du nom de Schobra; en effet j'ai retrouvé tous ces noms dans les deux dénombremens déjà cités.“ *Quatremère, Recherches sur la Langue et la Littérature de l'Egypte* str. 199.

podanie. Lecz za pomocą sztuki pisania ludzie nabyli możności pomięszania z sobą osobnych szeregów wydarzeń i z dwóch niejako prawd utworzenia jednego fałszu. I tak się też rzecz miała w istocie. Łatwowierny Saxończyk połączył w jedno rozmaite czyny obu Ragnarów a przypisawszy je wszystkie ulubionemu swemu bohaterowi, zaciemnił jedną z najciekawszych części pierwotnych dziejów Europy [25]).

Roczniki Północy dostarczają inny znów zajmujący przykład tegoż samego źródła błędów. Jedno z plemion fińskich, zwane Kwenami, zajmowało znaczną część wschodniego wybrzeża zatoki Botnijskiej. Podobieństwo nazwy w języku angielskim naprowadzało na myśl jakoby na północy Bałtyku istniało państwo amazonek. Znajomość miejscowości łatwoby fałsz ten sprawdzić dozwoliła; za pomocą pisma atoli ustaliła się do razu błędna pogłoska i owoż znajdujemy w najwcześniejszych historykach europejskich stanowcze twierdzenie o istnieniu kraju Amazonek [26]). Podobnież Abo, starożytną stolicę Finlandji zwano Turku, co w języku szwedzkim oznacza plac targowy. Adam Bremeński mówiąc o krajach przytykających do Bałtyku [27]), dał się tak uwieść brzmieniu tej nazwy, że zapewnia swych czytelników jakoby w Finlandji mieszkali Turcy [28]).

Do powyższych przykładów możnaby dodać wiele innych, wykazujących jak samo brzmienie nazw uwodziło częstokroć pierwszych dziejopisarzów, i dawało powód do rozszerzania wiadomości całkowicie

---

[25]) Czyt. o tem *Geijer's History of Sweden* cz. I str. 13, 14. *Lappenberg's Anglo-Saxon Kings* t. II str. 31. *Wheaton's Hist. of the Northmen* str. 150. *Mallet's Northern Antiquities* str. 383. *Crichton's Scandinavia* t. I str. 116. Porównanie powyższych ustępów usprawiedliwi sarkastyczną uwagę Kocha o historji szwedzkich i duńskich bohaterów. *Koch, Tableau des Révolutions* t. 1 str. 57 przypis.

[26]) Cz. *Prichard's Physical History of Mankind* t. III str. 273. Norwegjanie nazywają dziś jeszcze Finlandczyków Kwenami. Cz. *Dillon's Lapland and Iceland* 8o 1840 t. II str. 221. Por. *Laing's Sweden* str. 45, 47. Rzeka Amazonów w Ameryce winna swą nazwę podobnej bajce. Cz. *Henderson's Hist. of Brazil* str. 453 *Southey's Hist.* t. I str. 112. *M'Culloch's Researches concerning America* str. 407, 408. *Journal of Geogr. Soc.* t. XV str. 65 o szerokiem rozpowszechnieniu tego błędu.

[27]) Sharon Turner w *Hist. of England* t. IV str. 30 nazywa go: „Strabonem Bałtyku“ i z niegoż po większej części czerpali geografowie średnich wieków wiadomości dotyczące Północy.

[28]) „Zwane było po fińsku *Turku* od słowa szwedzkiego *torg*, co znaczy targowica. Brzmienie to nasunęło Adamowi Bremeńskiemu myśl że w Finlandji byli Turcy.“ *Cooley's Hist. of Maritime and Inland Discovery* Lond. 1830. t. I str. 211.

fałszywych, które z łatwością możnaby było sprostować na miejscu, które wszelako za pomocą pisma rozchodziły się w najdalsze strony świata, gdzie nie można było im zaprzeczyć i sprawdzić je. Przytoczę tu jeszcze jeden przykład podobny z historji angielskiej. Ryszard I najsroższy z panujących angielskich, znany był spółczesnym z przydomkiem Lwa. Przydomek ten dany mu był z powodu jego nieustraszoności, i dzikości jego usposobienia [29]). Dlatego powiedziano iż posiadał serce lwa i nazwa Lwie serce nie tylko że stała się nierozłączną z jego imieniem, ale nadto dała powód do powieści powtórzonej przez niezliczonych pisarzów, jakoby król ten zabił lwa w ręcznej ze zwierzem tem walce [30]). Nazwa dała początek powieści, powieść utwierdziła nazwę, i owoż nowa bajka powiększyła ów długi szereg fałszów, z których głównie składa się historja w średnich wiekach.

Do takowego zepsucia historji, będącego naturalnym wynikiem wprowadzenia znajomości pisma, należy dodać w Europie jeszcze inną przyczynę. Wraz ze znajomością pisma rozszerzała się także znajomość nauki chrześcijańskiej, a nowa religja nie tylko obalała wiele tradycji pogańskich, lecz przekręcała resztę, mięszając takowe z legendami klasztornemi. Zajmującą byłoby rzeczą rozebrać w jak obszernym działo się to rozmiarze; parę wszelako przykładów wystarczy tutaj na zaspokojenie ciekawości ogółu czytelników.

O pierwotnym stanie wielkich narodów północnych mało mamy pewnych wiadomości; przechowały się wszelako pieśni, w których poeci skandynawscy opowiadali czyny bądź dawniejszych, bądź spółczesnych im bohaterów, a pomimo poźniejszego podrabiania, zawierają one według uznania najwłaściwszych sędziów prawdziwe historyczne zdarzenia. W IX i X atoli wieku misjonarze chrześcijańscy prze-

---

[29]) Kronikarz krucjaty jego zapewnia że nazwany był Lwem dla tego iż nigdy nie przebaczał żadnej urazy: „Nihil injuriam reliquit inultum: unde et unus (król francuski) dictus est Agnus a Griffonibus, alter Leonis nomen accepit.“ *Chronicon Ricardi Divisiensis de Rebus Gestis Ricardi Primi* wyd. Stevensona Lond. 1838 str. 18. Niektórzy królowie egipscy zwani byli lwami z powodu „bohaterskich swych czynów.“ *Vyse on the Pyramids* t. III str. 116.

[30]) Cz. uczoną przedmowę Pricego do Wartona *Hist. of Englisch Poetry* t. I str. 24 a o podobnej powieści o Henryku Lwie cz. *Maury Légendes du Moyen Age* str. 160. Por. powieść o walce xięcia Godfreda z niedźwiedziem w *Mathaei Paris Historia major* str. 29 Lond. 1864 fol. Nie dziwiłbym się bynajmniej gdyby historja o Alexandrze i lwie w *Thirwall's History of Greece* t. VI str. 305. również była bajeczną.

szedłszy Bałtyk rozpowszechnili znajomość nowej religji u mieszkańców północnej Europy [31]).

Zaledwo to się stało, zmąciły się wnet źródła wiedzy historycznej. Z końcem XI wieku zebrał Semund Sigfussen, ksiądz chrześcijański, ludowe, niespisane poówczas podania Północy; ograniczył się na dodaniu do tego zbioru, zwanego Starszą Eddą, jednego tylko hymnu chrześcijańskiego [32]). W sto lat poźniej uczyniono znów powtórny zbiór historycznych podań narodowych. Wszelako po dłuższym przeciągu czasu występują tu już widoczniej skutki działania tej przyczyny, o której mowa. W drugim tym zbiorze, znanym pod nazwą Nowszej Eddy, znajdujemy miłą mięszaninę greckich, żydowskich i chrześcijańskich baśni i po raz pierwszy napotykamy w rocznikach skandynawskich szeroko rozpowszechnioną baśń o pochodzeniu od Trojańczyków [33]).

Szukając dalszych przykładów w innej części ziemi, znajdujemy szeregi faktów potwierdzających pogląd nasz. Znajdujemy że w tych krajach, gdzie nie zachodziła żadna zmiana religji, historja o wiele jest wiarogodniejszą i jednolitszą, niżeli w krajach gdzie zmiany takowe zaszły. W Indjach Braminizm, panujący do dnia dzisiejszego, istnieje tam od najdawniejszych czasów, tak że pochodzenie jego gubi się

---

[31]) Pierwszym misjonarzem był Ebbo około r. 822. Po nim nastąpił Anschar, który wreszcie dotarł aż do Szwecji. Postęp wszakże był powolny i nie prędzej jak w drugiej dopiero połowie XI wieku ustaliło się chrześcijaństwo na Północy. Cz. *Neander's Hist. of the Church* t. V str. 373, 374, 379, 380. 400 – 402. *Mosheim's Ecclesiast. Hist.* t. I str. 188, 215, 216. *Barry's Hist. of the Orkney Islands* str. 125. Utrzymywano nieraz że Duńczykowie w Irlandij byli chrześcijanami już za panowania Iwara I. Jestto błąd w który popadł Ledwich omylony monetą, pochodzącą rzeczywiście z czasów Iwara II. Cz. *Petrie's Ecclesiastical Architecture of Ireland* str. 225 i *Ledwich's Antiquities of Ireland* str. 159.

[32]) Wheaton w *Hist. of Northmen* na str. 60 powiada że Semund: „dodał jedną tylko pieśń własnego utworu, w moralnym i chrześcijańsko religijnym duchu, jakby dla zaprawy i uświęcenia tym sposobem całego tego pogańskiego świata."

[33]) Cz. *Wheaton's Hist. of the Northmen* str. 89, 90. *Mallet's Northern Antiquities* str. 377, 378, 485. *Schlegel's Lectures on the History of Literature* t. I str. 265. Wtręty te są tak mnogie, że dawniejsi starożytnicy niemieccy uznali całą Eddę za utwor sklecony przez mnichów północnych, które to twierdzenie zbił już Müller przed czterdziestu przeszło laty. Por. przypis w dziele Wheatona str. 21 z *Palgrave's English Commonwealth, Anglo-Saxon Period* t. I str. 135.

w najodleglejszej starożytności [34]). Skutkiem tego roczniki narodowe nie zostały nigdy zmącone przymieszkami nowych przesądów, tak że Indje posiadają tradycje historyczne starsze niźli którykolwiek inny lud azjatycki [35]). Tak samo i Chińczycy przechowali przeszło 2000 lat religję swą, która jest także tylko pewną formą Buddaizmu [36]). Chińczycy zatem, chociaż cywilizacja tamtejsza nigdy nie dorównała indyjskiej, posiadają historję, nie tak zapewne starożytną jakby sami wmówić chcieli, zawsze wszelako sięgającą na kilka wieków po przed erę chrześcijańską, odkąd w nieprzerwanym ciągu do naszych czasów przechowaną została [37]). Przeciwnie Persowie, którzy w umysłowym

---

[34]) Świadczą o tem zawiłe twierdzenia Orjentalistów, z których każdy jakąś inną ulubioną tworzy sobie o jego początku hypotezę. Dosyć powiedzieć że jak daleko sięgają wiadomości nasze w przeszłość nie znamy Indji bez braminizmu i nie zdołamy zrozumieć rzeczywistego toku dziejów onego, dopóki nie poznamy bliżej praw ogólnych, rządzących rozwojem przekonań religijnych.

[35]) Dr. Prichard w *Physical Hist. of Mankind* t. IV str. 101—105 mniema że Indje posiadają historję rozpoczynającą się w r. 1391 przed nar. Chr. Por. *Works of Sir W. Jones* t. I str. 311, 312. Wilson twierdzi że nawet rodowody w księgach Purana są: „według wszelkiego prawdopodobieństwa, o wiele pewniejsze niźli powszechnie mniemano.“ Czyt. przypis Wilsona w *Mill's History of India* t. I str. 161, 162. Czyt. także przedmowę jego do Wisznu Purany str. LXV tudzież *Asiatic Researches* t. V str. 244.

[36]) *Journal of Asiat. Soc.* t. VI str. 251. *Herder Ideen zur Geschichte* t. IV str. 70. *Works of Sir W. Jones* t. I str. 104. Wyczytuję w przypisach do Ermana *Siberia* t. II str. 306 że jeden z misjonarzów utrzymywał na prawdę jakoby „Budaizm powstał z błędów Manicheizmu, zaczem był tylko naśladownictwem chrześcijaństwa.“

[37]) Bunsen powiada że Chińczycy mają „porządną chronologję sięgającą na 3000 lat przed nar. Chr. *Bunsen's Egypt.* t. I. str. 240. Czyt. także *Humboldt's Cosmos* t. II str. 475 t. IV str. 455. *Renouard Hist. de la Médecine* t. I str. 47, 48, tudzież twierdzenia Klaprotha i Remusata w *Prichard's Physical Hist.* t. IV str. 476, 477. Wielką dokładność roczników chińskich przypisują czasami ich wczesnej znajomości sztuki drukarskiej, którą mieli już znać jak się sami przechwalają 1100 lat przed nar. Chr. *Meidinger's Essay* w *Journal of Statistical Society* t. III str. 163. Wszelako sztuka drukarska nie wcześniej była znana w Chinach jak dopiero w IX lub X wieku, a czcionki ruchome nie były tam wynalezione przed rokiem 1041 po Chr. *Humboldt's Cosmos* t. II str. 623. *Transac. of Asiatic Society* t. I str. 7. *Journal Asiatique* t. I str. 137 Paryż 1822. *Davis's Chinese* t. I str. 174, 178, t. III str. 1. Ciekawe dokumenta dotyczące pierwotnej historji Chin znajdują się w *Journal of Asiat. Soc.* t. I str. 57—86, 213—222, t. II str. 166 do 171, 276—287.

rozwoju swoim stanęli niezaprzeczenie wyżej od Chińczyków, nie posiadają bynajmniej pewnych wiadomości o dawnych dziejach starożytnego swego państwa [38]). Nie można tego przypisać słusznie niczemu innemu jak tylko tej okoliczności że Persja wnet po ogłoszeniu koranu podbitą została przez Mahometanów, którzy obalili z gruntu dawną religję perską i przerwali tym sposobem prąd narodowej tradycji [39]). Ztąd pochodzi że wyjąwszy mityczne podania Zenda Westy, nie przekazali nam Persowie z dziejów swoich nic coby szczególniejszą wartość posiadało, aż do ukazania się w XI wieku Schach Nameha, w którym wszelako Ferduzy pomięszał cudowności obu religji, panujących następnie po sobie w jego ojczyźnie [40]). Skutek tego był taki, że gdyby nie odszukane pomniki, napisy i monety, zmuszeni bylibyśmy ograniczyć na skąpych i niedokładnych zapiskach pisarzy greckich znajomość naszą dziejów najznakomitszego z państw azjatyckich [41]).

---

[38]) „Od śmierci Alexandra r. 323 przed nar. Chr. aż do panowania Ardeszira Babegana (Artaxeresa) założyciela dynastji Sassanidów (200 lat po narod. Chr.) cały okres pięciu wieków jest prawie próżną kartą w historji perskiej.“ *Troyer's Preliminary Discourse to the Dabistan* 8o 1843 t. I str. LV, LVI. Tudzież *Erskine on the Zenda Vesta* w *Transac. of Soc. of Bombay* t. II str. 303—305 i *Malcolm's Hist. of Persia* t. I str. 68; tudzież 501—505 i 555; por. przypis Rawlisona w *Journal of Geogr. Soc.* t. X str. 82.

[39]) O przeciwieństwie mahometanizmu z dawną historją perską czyt. przypis w *Grote's Hist. of Greece* t. I str. 623. Obecnie nawet, a przynajmniej na wszelki wypadek w bieżącem stuleciu, najlepsze wychowanie w Persji zależało na nauce zasad arabskiej gramatyki, „logiki, prawodawstwa, podań o ich proroku i kommentarzów koranu.“ *Vans Kennedy on Persian Literature* w *Transac. of Bombay Society* t. II str. 62. Podobnież zaniedbali Mahometanie dawną historję Indji i byliby ją bez wątpienia zepsuli lub całkowicie zatracili; lecz nie posiadali oni nigdy tyle władzy w Indjach co w Persji, a nadto nie zdołali wyrugować całkowicie krajowej religji. Wszelako wpływ ich był bardzo szkodliwy a Elphinstone w *Hist. of India* str. 468 powiada że aż do XVI wieku nie było przykładu aby który z Mahometanów oddawał się gorliwie nauce literatury indyjskiej.

[40]) O Szachu Namehu czyt. *Works of Sir W. Jones* t. IV str. 544, 545 t. V str. 594. *Mill's Hist. of India* t. II str. 64, 65. *Journal of Asiatic Soc.* t. IV str. 225. Pewien uczony wysokiej powagi utrzymuje że „za pomocą klinowych napisów perskich będziemy mogli z czasem uporządkować chronologicznie mity i podania zawarte w Szach Nameh.“ *Rawlison on the Inscription of Assyria and Babylonia* w *Journal of Asiat. Soc.* t. XII str. 446.

[41]) O nieznajomości Greków historji perskiej czyt. *Vans Kennedy* w *Transac. of Soc. of Bombay* t. II str. 119, 127—129, 136. Uczony ten pisarz

U najwięcej nawet barbarzyńskich narodów widzimy tęż samą przyczynę działającą. Rasa Malajsko australska zamieszkuje wedle dokładnych podań etnologów niezmierne mnóstwo wysp rozsypanych od Madagaskary aż do 2000 mil od zachodnich brzegów Ameryki [42]). Wielobóstwo było pierwotną religją tej szeroko rozrzuconej ludności, która to religja w najczystszym swym wyrazie zachowała się najdłużej na wyspach Filipińskich [43]). W piętnastym atoli wieku wiele tych ludów przyjęło mahometanizm [44]), z czego wywinęły się zupełnie też same co w innych krajach następstwa. Nowa religja, nadając nowy

---

powiada nawet na str. 138 że podejrzywa iż żaden z greckich pisarzów nie czerpał wiadomości wprost od krajowca z właściwej Persji, to jest z kraju na wschód od Eufratu. O zawiłościach chronologji perskiej czyt. *Grote's History of Greece* t. VI str. 496 t. IX ser. 3 t. X str. 405 i *Donaldson's New Cratylos* 1839 przyp. na str. 87. O niedorzecznościach jakie Grecy powtarzają o Achemenesie por. *Malcolm's Hist. of Persia* t. I str. 18 z *Heeren's Asiatic Nations* t. I str. 243. Nawet na Herodocie, który jest nieoceniony co do Egiptu, nie można polegać co do Persji, co już dawno zauważał S. W. Jones w przedmowie do swej rozprawy *Nader Shah* w *Jone's Works* t. V str. 540, a co po części przyznaje także Mure w *History of the Literature of Ancient Greece* t. IV str. 338 8o 1853.

[42]) To jest do wyspy Ostryjskiej, która jest najdalszym jej kresem, p. *Prichard's Phys. Hist.* t. V str. 6, której dobry opis znajduje się w *Beechey's Voyage to the Pacific* t. I str. 43–58 i w przyp. w *Journal of Geogr. Society* t. I str. 195. Od dawna wiedziano że na wyspie tej mówią narzeczem malajskiem, gdyż rozumiał je jeden z krajowców z wysp Towarzyskich, który towarzyszył Cookowi. *Cook's Voyages* t. III str. 294, 308 *Prichard* t. V str. 147 por. *Marsden's History of Sumatra* str. 64. Etnologowie nie ocenili należycie zasług tego wielkiego żeglarza, który pierwszy zauważał podobieństwo rozmaitych narzeczy we właściwej Polynezji. *Cook's Voyages* t. II str. 60, 61, t. III str. 230, 280, 290, t. IV str. 305 t. VI str. 230 t. VII str. 115. O tem że Madagaskara jest zachodnim kresem tej szeroko rozrodzonej rasy czyt. *Asiatic Researches* t. IV str. 222 *Reports on Ethnology by Brit. Assoc. for. 1847* str. 154, 216, 250 i *Ellis's Hist. of Madagascar* t. I str. 133.

[43]) Tu także była siedziba języka Tagalskiego, który według Wil. Humboldta jest najdoskonalej wykształconem narzeczem języka malajsko-australskiego. *Prichard's Phys. Hist.* t. V str. 36, 51, 52.

[44]) Czyt *Marsden's History of Sumatra* str. 281. De Thou w *Hist. Univ.* t. XIII str. 59 mniema że mieszkańcy Jawy przyjęli religję mahometańską dopiero z końcem XVI wieku; wiadomo wszelako że stało się to przynajmniej o sto lat wcześniej, gdyż dawna religja została ostatecznie wykorzeniona w r. 1478. Cz. *Crawfurd's History of the Indian Archipelago* t. II str. 312. *Lew's Sarawak* str. 96 i *Raffles's Hist. of Java* t. I str. 309, 349, t. II str. 1, 66. 254. Nauka Mahometa rozszerzała się szybko a pa-

kierunek myśli narodowej, zmąciła czystość historji narodu. Z wszystkich wysp indyjskiego Archipelagu Jawa stanęła na najwyższym stopniu cywilizacji [45]). Obecnie wszelako mieszkańczy tamtejsi nie tylko że postradali wszelkie historyczne podania, ale nawet w istniejących jeszcze spisach ich królów znajdujemy pomięszane nazwiska świętych mahometańskich [46]). Z drugiej znów strony na przyległej wyspie Bali, gdzie dotąd dawna przechowała się religja [47]) zachowały się dotąd w pamięci ludności miłe jej zawsze starożytne podania Jawy [48]).

Nie potrzeba dalszych przytaczać przykładów na dowód jak zaprowadzenie nowej religji u mało ucywilizowanych ludów zamąca dokładność pierwotnej ich historji. Dodam tylko że w ten sposób księża chrześcijańscy zaciemnili roczniki każdego nawróconego przez nich narodu i tak zniszczyli lub sfałszowali podania Gallów [49]), Irlandczy-

---

tnicy malajscy sławni są do dziś dnia z swej żarliwości religijnej pomiędzy innymi mahometańskimi pątnikami do miejsc świętych. *Burckhardt's Arabia* t. II str. 96, 97.

[45]) Cywilizację tamtejszą rozbiera szeroko Wil. Humboldt w sławnem swem dziele *Ueber die Kawi Sprache*. Berlin 1836. Ze świadectw znalezionych w dawnych pisarzach chińskich, niedawno dopiero ogłoszonych, wnosić z pewnością należy że osady indyjskie założone były na Jawie w pierwszym wieku po Chrystusie, Czyt. *Wilson on the Foe Kue-Ki* w *Journal of Asiatic Society* t. V str. 137 tudzież por. t. VI str. 320.

[46]) *Crawfurd's Hist. of the Indian Archipelago* t. II str. 297. Porównać należy z jaką dokładnością zachowywano daty nawet na wyspie Celebie, „przed wprowadzeniem religji Mahometańskiej." *Crawfurd* t. I str. 306. Przykłady w jaki sposób zaciemniano rodowody królów, wprowadzając do nich nazwy bogów, znajdują się w *Kemble's Saxons in England* t. I str. 27, 335.

[47]) *Asiatic Researches* t. X str. 191 t. XIII str. 128. W dodatku do *Raffle's Hist. of Java* t. II str. CXLII czytamy: „W Bali nie ma co najwięcej jak jeden Machometanin na dwiestu mieszkańców." Także str. 65 i t. 1 str. 530.

[48]) Mieszkańcy Jawy nie mają rzeczywiście innego sposobu poznania dawnych swych podań, jak ucząc się takowych od mieszkańców wyspy Bali. Czyt. przyp. do Rozprawy o wyspie Bali w *Asiatic Researches* t. XIII str. 162 Kalkuta 1820 4o *S. Stamford Raffles* w *Hist. of Java* t. I str. 400 powiada: „Głównie to na wyspie Bali szukać potrzeba świadectw wyjaśniających dawny stan Jawy. Tudzież str. 414.

[49]) O zepsuciu podań druidycznych w Gallji przez księży chrześcijańskich, czyt. *Villemarqué. Chants populaires de la Bretagne*. Paryż 1846 t. I str. XVIII przyp.

ków [50]), Anglosasów [51]), Słowian [52]), Finów [53]), a nawet Islandczyków [54]).

Oprócz powyższych i inne jeszcze okoliczności w tym samym działały kierunku. W skutek wypadków, które następnie wyjaśnię, popadła literatura europejska krótko przed ostatecznym upadkiem rzymskiego cesarstwa całkowicie w ręce księży, którym długo oddawano cześć jako jedynym nauczycielom ludzkości. Przez kilka wieków nadzwyczaj było trudno spotkać kogoś takiego ze świeckich, coby czytać i pisać umiał, a oczywiście trudniej jeszcze takiego, co był w stanie napisać dzieło jakie. Piśmiennictwo, popadłszy tym sposobem w monopol jednej klasy, przybrało właściwości odpowiedne tym, którzy je w ręku swem dzierżyli [55]). A że duchowieństwo, jako ciało, uważało zawsze za swe zadanie raczej umacniać wiarę, niźli pobudzać do poszukiwań, nie dziw że w pismach swych takiegoż rozwinęło ducha Dla tego też, jak już nadmieniłem, piśmiennictwo przez kilka wieków zamiast być dobrodziejstwem ludzkości, szkodziło jej, mnożąc łatwowierność i tamując przeto postęp wiedzy. I łatwowierność ta doszła do tego stopnia, tak z kłamstwem oswoili się ludzie, że nie było nic zgoła czemuby nie byli skłonni uwierzyć. Nic już nie obrażało żądnego baśni, łatwowiernego ich ucha. Powieści o przeczuciach, cudach, widmach, złych wieszczbach, potwornych zjawiskach na niebie, najwyuzdańsze niedorzeczności bez ładu i związku obiegały z ust do ust, powtarzane, przepisywane z książki do książki

---

[50]) O ich zepsuciu mówi Prichard w swem znakomitem dziele: *Physical History of Mankind* t. III str. 184 — 8o 1841. Cz. także *Warton's Hist. of English Poetry* t. I str. XXXVII przyp.

[51]) Czyt. uwagi o Bewulfie w *Wright's Biog. Crit. Lit.* t. I str. 7—8o 1842. Tudzież str. 13, 14. Por. *Kemble's Saxons in England* t. I str. 331.

[52]) *Talvi's Language and Literature of Slavic Nations* 8o 1850 str. 231. Pogańskie pieśni Słowaków w północno zachodnich Węgrzech przechowały się były czas jakiś, obecnie wszelako także już zaginęły. *Talvi* str. 216.

[53]) Kronikarze mnisi zaniedbali podania fińskie, a dozwalając im zaginąć przenieśli nad nie wymysły Saxona i Jana Magnusa. *Prichard's Phys. History* t. III str. 284, 285.

[54]) Przykład sfałszowania dawnych podań islandzkich przez mnichów przytacza Keightley w uczonem dziele *Fairy Mythology* 8o 1850 str. 150.

[55]) Dowling poglądający z wielkim żalem na ów szczęśliwy okres, powiada: „Pisarze wszyscy prawie byli księża. Piśmiennictwo nie było czem innem jak szermierką duchowną; gdyż wszystko czego się uczono, odnoszono tylko do religji. Zaczem kto pisał historję, pisał historję kościelną.“ *Dowling's Introduction to the Critical Study of Ecclesiastical History* 8o 1838 str. 56. Dzieło to nie bez talentu, głównie wszelako zajmujące jako manifest wielce czynnego stronnictwa.

tak starannie, jak gdyby były najprzedniejszemi skarbami mądrości ludzkiej [56]). Że Europa zdołała się przecie z takiego wydobyć stanu jest to dowodem nadzwyczajnej dzielności ducha ludzkiego, zważywszy jeszcze że trudno nawet wyobrazić sobie stanu społeczeństwa więcej nieprzyjaźnego wszelkiemu postępowi. Wszelako dopóki nie nastąpiło wyswobodzenie ducha, łatwowierność i bezmyślność stawszy się powszechną, odzwyczaiły całkowicie ludzi od wszelkiego dociekania i uczyniły ich niezdolnymi do skutecznego badania wypadków przeszłości, a nawet do dokładnego chociażby tylko opowiedzenia tego, co się w około nich działo [57]).

Zebrawszy zatem to wszystko co się powiedziało powyżej, rzec można że pominąwszy podrzędne okoliczności, trzy były główne przyczyny upadku dziejopisarstwa w Europie w wiekach średnich. Pierwszą mianowicie było raptowne wprowadzenie sztuki pisania i wynikłe ztąd pomieszanie różnych podań miejscowych, które acz prawdziwe każde z osobna, pomięszane wszakże stały się nieprawdą. Drugą przyczyną były zmiany religji, które działały szkodliwie dwojako, raz że przerwały tok dawnych tradycji, powtóre że podsuwały pod nie co innego i nowemi mąciły je dodatkami; trzecią zaś przyczyną, jak się zdaje najpotężniejszą, było to, że dziejopisarstwo popadło w monopol klasy ludzi, z zawodu już swego i przyzwyczajenia łatwowiernych, którzy nadto mieli jeszcze wyłączny swój interes w rozszerzaniu powszechnej łatwowierności, gdyż była ona podstawą ich wziętości.

Skutkiem tych to przyczyn dziejopisarstwo europejskie upadło tak jak w żadnym innym okresie. Że nie było wcale historji, to jeszcze nie wszystko, ale co gorsza, ludzie nie poprzestając na braku

---

[56]) Tak n. p. sławny historyk, piszący w końcu XII wieku, powiada o panowaniu Wilhelma Rufa: „Ejusdem regis tempore, ut ex parte supradictum est, in sole, luna, et stellis, multa signa visa sunt, mare quoque littus persaepe egrediebatur, et homines et animalia submerit, villas et domos quam plures subvertit. In pago qui Barukeshire nominatur, ante occisionem regis sanguis de fonte tribus septimanis emanavit. Multis etiam Normannis diabolus in horribile specie se frequenter in sylvis ostendens, plura cum eis de rege et Ranulfo et quibusdam aliis locutus est. Nec mirum nam illorum tempore fere omnis legum siluit justitia, causisque justitiae subpositis, sola in principibus imperabat pecunia.“ *Rog. de Hoveden Anal. in Scriptores post Bedam* str. 268. Czyt. w tem samem dziele str. 356—358 i por. *Matthaei Westmonast. Flores Historiarum* cz. I str. 266, 289, cz. II str. 298.

[57]) Nawet opisy przedmiotów natury w pismach historyków średnich wieków noszą teżsame piętno niedbałości. Czyt. trafne uwagi dra. Arnolda w *Arnold's Lectures on Modern History* str. 102, 103.

prawdy, zastępowali jej miejsce wymysłem fałszów. Wpośród niezliczonych tego przykładów godzien jest uwagi jeden mianowicie rodzaj zmyśleń; wykazuje on bowiem jasno owe zamiłowanie starożytności, będące charakterystycznem znamieniem tej klasy ludzi, która się wówczas zajmowała dziejopisarstwem. Są to mianowicie baśnie dotyczące pochodzenia rozmaitych narodów, w których wszędzie wyraźnie rozpoznać się daje duch średnich wieków. Przez kilka stuleci wszystkie narody wierzyły że praojcowie ich w prostej linji obecni byli przy oblężeniu Troi. Był to pewnik nieulegający żadnej wątpliwości [58]). Chodziło tylko o oznaczenie dokładnych szczegółów tej świetnej parenteli, lecz i pod tym względem panowała pewna zgodność zdań. I tak, nie mówiąc już o pomniejszych krajach, wierzono powszechnie że Francuzi pochodzą od Franka, o którym wiedziano dobrze że był synem Hektora, a wiedziano podobnież że Bretończykowie pochodzili od Brutusa, którego ojcem nie był nikt inny, jak sam Eneasz w własnej osobie [59]).

W oznaczeniu pochodzenia pojedyńczych miejsc również zbiorowo postępują historycy średnich wieków. W opisie miejsc, również jak w żywotach znakomitych osób, o których piszą, historja zaczyna się u nich zawsze w bardzo oddalonym okresie czasu, a opowieść wypadków ściągających się do przedmiotu, który opisują, rozwija się częstokroć w nieprzerwanym ciągu od chwili, w której Noe wyszedł z arki,

---

[58]) Le Long w *Bibliothèque Historique de la France* t. II str. 3 powiada że w pochodzenie królów francuskich od Trojanów wierzono powszechnie w XVI wieku: „Cette descendance a été cru véritable près de huit cent ans et soutenue par tous les écrivains de notre histoire. La fausseté n'en a été reconnue qu' au commencement du seizième siècle!“ Polydor Vergil, który umarł w XVI wieku, zbijał zdanie to, co się tyczy dziejów Anglji, przez co historja jego straciła na wziętości. Czyt. *Ellis's Preface to Polidore Vergil* str. XX, 4o 1844. W r. 1128 zapytywał Henryk I król angielski pewnego uczonego historyka o początkową historję Francji. Odpowiedź przechował jeden z dziejopisarzów XIII wieku. „Regum potentissime inquiens, sicut pleraeque gentes Europae, ita Franci a Trojanis originem duxerunt.“ *Matthaei Paris Hist. major* str. 59. Cz. także *Rog. de Hov. in Scriptores post Bedam* str. 274. O pochodzeniu Bretonow od Priama i Eneasza czyt. *Matthei Westmonast. Flores Historiarum* cz. I str. 66. Pochodzenie ich od Trojan uznane jest za rzecz pewną w liście Edwarda I pisanym do papieża Bonifacego na początku XIV wieku, podpisanym przez całą szlachtę angielską. Cz. *Warton's Hist. of Englisch Poetry* t. I str. 131. 132 i *Campbell's Lifes of the Chancellors* t. I str. 185.

[59]) Mniemaniem było powszechnem że Brutus czyli Brut był synem Eneasza, niektórzy wszakże historycy twierdzili że był jego prawnukiem. Cz. *Turner's Hist. of England* t. I str. 63 t. VII str. 220.

lub Adam opuścił wrota raju [60]). W innych razach nie przypisują tak zbytnie wielkiej starożytności przedmiotom, wiadomości ich zawsze wszelako w nadzwyczaj odległą sięgają przeszłość. Opowiadają n. p. że Paryż nazwany jest od Parysa, syna Priamowego, dla tego że tenże schronił się tam po upadku Troi [61]). Zapewniają także że miasto Tours nazywa się tak dlatego iż tam pochowany był Turon, jeden z Trojanów [62]) a miasto Troyes zbudowali Trojanie, jak tego jasno etymologja nazwy dowodzi [63]). Podobnież niewątpliwą było rzeczą że Norymbergję nazwano od imienia cesarza Nerona [64]) a Jerozolimę

---

[60]) W dziele *Notes to a Chronicle of London from 1089 to 1483* wyd. 1827—4o znajduje się na str. 183—187 rodowód w którym wyprowadzone dzieje biskupów londyńskich nie tylko już od czasu wyjścia Brutusa z Troi, ale od samego Noego i Adama. Podobnież Goropius w historji Antwerpji pisanej w XVI wieku powiada: „Vond zoowel de Nederlandshe taal als de Wyssbegeerte van Orpheus in de ark van Noach! *Van Kampen, Geschiedenis der Letteren* 8vo 1821 t. I str. 91 tudzież str. 86. Mateusz Paryski powiada w XIII wieku o Alfredzie: „Hujus genealogia in Anglorum historiis perducitur usque ad Adam primum parentem.“ Czyt. także *Matthaei Westmonast. Flores Historiarum* cz. I str. 323, 324, 415. W kronice Wil. Malmesbury *Scriptores post Bedam* str. 22 poczyna się rodowód królów saskich od Adama. Podobne przykłady znajdują się w przyp. w *Lingard's History of England* t. I str. 403. Ticknor w *History of Spanish Literature* t. I str. 509 pisze że kronikarze hiszpańscy „podają nieprzerwane następstwo królów hiszpańskich od Tubela, jednego z wnuków Noego.“

[61]) Monteil w ciekawej swej książce pod tyt. *Hist. des divers Etats* t. V str. 70 wspomina jako od dawna wierzono powszechnie: „que les Parisiens sont du sang des rois des anciens Troyens par Paris, fils de Priam.“ Jeszcze nawet w XVII wieku mniemanie to nie było znikło zupełnie, a Coryat który podróżował po Francji w r. 1608 odmiennie je znów w następujących podaje słowach: „Co do nazwy, pochodzi ona, jak piszą niektórzy, od Parysa, ośmnastego króla Gallji Celtyckiej, o którym utrzymują że pochodził w prostej linji od Jafeta, jednego z trzech synów Noego, i że założył to miasto.“ *Coryat's Crudities* 1611, oddrukowane w r. 1776 t. I str. 27, 28.

[62]) Erat ibi quidam Tros nomine Turonus Bruti nepos . . . . . De nomine ipsius praedicta civitas Turonis vocabulum nacta est, quia ibidem sepultus fuit.“ *Galfredi Monum. Hist. Briton.* ks. I rozdz. XV str. 19. A Mateusz z Westminsteru, który pisał w XIV wieku, powiada w *Flores Historiarum* cz. I str. 17: „Tros nomine Turnus . . . . . De nomine vero ipsius Turonorum civitas vocabulum traxit, quia ibidem, ut testatur Homerus, sepultus fuit.“

[63]) „On convient bien que les Troyens de notre Troyes sont du sang des anciens Troyens.“ *Monteil Divers Etats* t. V str. 69.

[64]) Monconys, który był w Norymbergji w r. 1663, znalazł tam jeszcze panujące to zdanie, i sam jak się zdaje, skłonny był do wierzenia weń, gdyż zwiedzając pewien zamek, czyni uwagę: „Mais je ne sçai si c'est un ou-

od króla Jebusa [65]) który używał wielkiej sławy w wiekach średnich, którego wszakże istnienia nie byli w stanie sprawdzić dziejopisarze poźniejsi. Rzeka Humber ztąd miała nazwisko że utopił się w niej król Hunnów tegoż imienia [66]). Gallowie wywodzili swe pochodzenie według niektórych od Galacji, idącej w potomstwie od Jafeta w linji żeńskiej, według innych od Gomera Jafetowego syna [67]). Nazwa Prus pochodziła od Prusa, jednego z braci Augusta [68]). Pochodzenie to było już bardzo nowoczesne — Szlązk wszakże wziął nazwę od proroka Eljasza, od którego niewątpliwie pochodzili Szlązacy [69]), wszelako co do oznaczenia dokładnego daty założenia miasta Zurychu, zachodziła niejaka niepewność, lubo nie ulegało wątpliwości że zbudowane było za czasów Abrahama [70]). Od Abrahama też i Sary w prostej linji pochodzili Cyganie [71]). Nie tak czystej krwi byli już Saraceni, którzy pochodzili od samej Sary, w jaki wszakże sposób niewiadomo. Prawdopodobnie byli jej potomkami z innego małżeństwa, lub też owocem zakazanym jakichsiś miłostek tajemnych [72]). Na wszelki wypadek

---

vrage de Néron, comme l'on le dit, et que même le nom de Nüremberg en vient.“ *Voyage de Monconys* t. IV str. 141 wyd. Par. 1695.

[65]) „Deinceps regnante in ea Jebusaeo, dicta Jebus et sic ex Jebus et salem dicta est Jebussalem. Unde post dempta *b* littera et addita *r* dicta est Hierusalem.“ *Matthaei Paris Historia major* str. 43. Przypomina mi to innego wielkiego pisarza, który był jednym z ojców, a nawet świętym i który jako powiada Matter: „dérive les Samaritains du roi Samarius, fils de Canaan“. *Matter Hist. du Gnosticisme* t. I str. 41.

[66]) „Humber rex Hunnorum . . . . . ad flumen diffugiens, submersus est intra ipsum et nomen suum flumini reliquit.“ *Matthaei. Westmonast. Flores Historiarum* cz. I str. 19.

[67]) Oba te zdania, które przez długi czas dzieliły świat uczony w dwa obozy, znajdują się w *Le Long Bibliothèque Historique de la France* t. II str. 5, 49.

[68]) Czyt. zajmującą o tem wzmiankę w *De Thou, Hist. Univ.* t. VIII str. 160 gdzie wszelako mylnie podaną jest jako wymysł rosyjski.

[69]) „Szlązakom nie brakuje pisarzy, którzy ogromne dzieła pisali o ich starożytności; a jeden z tychże wywodzi pochodzenie i nazwę swego kraju od proroka Eljasza.“ *Adam's Letters on Silesia* str. 267 Lond. 8o 1804.

[70]) W r. 1608 Coryat słyszał będąc w Zurychu „od uczonego Hospiniana, że miasto to założone było za czasów Abrahama.“ „*Coryat's Crudities* t. I. *List do czytelnika D.* Podaję zawsze przykłady jakie znalazłem z czasów najpoźniejszych, ważną bowiem jest rzeczą w dziejach umysłowości europejskiej wiedzieć jak długo duch średnich wieków przechował się w różnych krajach.

[71]) Byli oni „seuls enfants légitimes“ Abrahama i Sary. *Monteil Divers Etats* t. V str. 19.

[72]) Mateusz Paryski, który lęka się aby dobre imie Sary nie ucierpiało, powiada: „Saraceni perverse se putant ex Sara dici, sed verius Agareni di-

Szkoci niewątpliwie pochodzili z Egiptu; byli bowiem potomkami Szkocji, córki Faraona, od której nazwę przyjęli [73]). O wielu podobnych przedmiotach posiadały wieki średnie równie cenne wiadomości. Wiadomo było dokładnie że Neapol założony był na jajach [74]), że św. Michał był pierwszym twórcą orderu tej nazwy, że sam w własnej osobie był pierwszym jego kawalerem i że w istocie jemu winna swe pochodzenie szwalerja [75]). Co do Tatarów, naród ten pochodził oczywiście z Tartaru, który według niektórych teologów był niższym stopniem piekła, według innych atoli samemże nawet piekłem [76]).

---

cuntur ab Agar, et Ismaelitae ab Ismaele filio Abrahae.“ *Hist. Major* str. 357. Por. podobny ustęp w *Mezeray*| *Histoire de France* t I str. 127 „Sarrasins ou de la ville de Sarai, ou de Sara femme d' Abraham, duquel ils se disent faussement légitimes héritiers.“ Wkrótce potem znikła ta myśl a raczej ta obawa i *Beausobre* w *Histoire Critique de Manichée* t. I str. 24 powiada: „On dérive vulgairement le nom des Sarasins du mot arabe Sarah, ou Sarak, qui signifie vulgairement *voleur*.“ Dobry przykład wykładu w sposób świecki etymologji teologicznej. Podobne przykłady z historji ludów północnych czyt. w *Whitelocke's Journal of the Swedish Embassy* t. I str. 190, 191.

[73]) Znajduje się to przytoczone jako dobrze znany fakt historyczny w liście pisanym do papieża w początkach wieku XIV. Patrz *Lingard's Hist. of England* t. II str. 187. „Pochodzą oni od Szkoty, córki Faraona, która przybyła do Irlandji, i której potomkowie wydarli siłą oręża północną połowę Brytanji potomkom Brutusa.“

[74]) Wright w *Narratives of Sorcery* 8vo 1851 t. I str. 115 powiada: „Wiadomość o założeniu miasta Neapolu na jajach, i o jaju od którego zależały jego losy, była jak się zdaje powszechnie znaną i przyjętą w wiekach średnich legendą“ i przytacza według Montfaucona *Monumens de la Mon. Fr.* t. II str 329 na dowód ustawy zakonu św. Ducha, według których „członkowie tegoż zakonu obowiązani byli zgromadzać się corocznie na kapitułę ogólną in castello ovi incantati in mirabili periculo.“

[75]) Zakon św. Michała we Francji wywodzi pochodzenie swe w prostej linji od Michała Archanioła, który według światłego sądu starożytników francuskich, był pierwszym rycerzem w świecie, i według ich twierdzenia założycielem pierwszego rycerskiego zakonu w samym raju.“ *Mill's Hist. of Chivalry* t. I str. 363, 364.

[76]) Prichard w dziele swem *Phys. Hist.* t. IV str. 278 przypisuje wywód etymologiczny Tatarów z Tartaru pobożności Ludwika świętego, wszelako znalazłem go już dawniej. Najwcześniejszą, którą zapamiętam, wzmiankę o tem znalazłem w roku 1241 — gdy święty ten miał 26 lat. Czyt. list Cesarza Frydryka w *Matthei Paris Historia major* str. 497: „Pervenissent dicti Tartari (imo Tartarei)“ i t. d. a na str. 496: „Quos vocamus Tartaros ad suas Tartareas sedes“. Od XIII w. przedmiot ten ściągnął uwagę uczonych teologów angielskich, a sławny Whiston wspomina: „Ostatnie moje sławne odkrycie, a raczej wznowienie uczynione przeze mnie sła-

Cożkolwiekbądź piekielne pochodzenie Tatarów było rzeczą niewątpliwą, czego dowodem były nadto inne jeszcze rozmaite okoliczności, świadczące o złowróżbej, tajemniczej mocy tego narodu. Turcy brani byli za jedno z Tatarami, a wiadomo było powszechnie że odkąd krzyż popadł w ręce tureckie, wszystkie chrześcijańskie dzieci dostawały mniej o dziesięć zębów niż dawniej, której to klęsce powszechnej zaradzić żadnego już nie było sposobu [77]).

Równie lekkomyślnie objaśniano sobie wszelkie wypadki dotyczące przeszłości. W Europie przez kilka wieków jedynem najwięcej upowszechnionem pożywieniem mięsnem była wieprzowina. Wołowiny, cielęciny i baraniny stosunkowo nie używano prawie wcale [78]). Niemałe przeto było zadziwienie gdy krzyżowcy za powrotem swym ze

---

wnego odkrycia dr. Giles Fletchera, że Tatarzy nie są czem innem jak owemi dziesięciu pokoleń Izraelskich, za któremi tak długo bezskutecznie szukano.“ *Memoirs of the Life and Writings of William Whiston* str. 575. Por. *Journal Asiatique* ser. I t. VI str. 374. Paryż 1825.

[77]) Peignot w *Dict. des Livres* t. II str. 69 Par. 1806 powiada że Rigord w swej historji Filipa Augusta zapewnia swych czytelników: „que depuis que la vraie croix a été prise par les Turcs, les enfans n'ont plus que 20 ou 23 dents, au lieu qu'ils en avaient 30 ou 32 auparavant“. W XV nawet wieku wierzono jeszcze że liczba zębów u ludzi zmniejszyła się z 32 na 22 a przynajmniej na 24. *Sprengel Hist. de la Médecine* t. II str. 481, 482 Paryż 1815. Por. Heckera *On the Black Death* str. 31, 32, w uczonem jego dziele *Epidemics of the Middle Ages, publ. by the Sydenham Soc.*

[78]) Według świętych ksiąg skandynawskich jest wieprzowina głównem pożywieniem nawet w niebie. Czyt. *Mallet's Northern Antiquities* str. 105. Była ona głównem pożywieniem Irlandczyków w XII wieku. *Ledwich*, *Antiquities of Ireland.* Dublin 1840 str. 370 a wcześniej jeszcze Anglosasów. *Turner's Hist. of England* t. III str. 22. We Francji była ona także pożywieniem powszechnem, a Karol W. utrzymywał w swych lasach ogromne trzody świń. Przyp. w *Esprit des Lois* w *Oeuvres de Montesquieu* str. 513. W Hiszpanji kto nie jadł wieprzowiny pociągany był przed inkwizycję, podejrzany jakoby był żydem. *Llorente Hist. de l' Inquisition* t. I str. 269, 442, 445. W końcu XVI wieku pojawiła się była nieznana potąd choroba, za której przyczynę uważano zbytnie spożywanie wieprzowiny w Węgrzech. *Sprengel Hist. de la Médecine* t. III str. 93 a dziś jeszcze barbarzyńskie ludy namiętnie ją pożerają. Czyt. *Kohl's Russia* str. 386, 387. W połowie XVI wieku Filip II będąc w Anglji jadał zwykle z rana szynkę w takiej ilości, że się nieraz aż rozchorował. Czyt. *Ambassades de Messieurs de Noailles en Angleterre* t. V str. 240, 241 wyd. 1723. Ambasador pisze że Filip był: „grand mangeur oultre mesure“ i miał zwyczaj spożywać bardzo wiele „de lard, dont il faict le plus souvent son principal repas“. W wiekach średnich „Les Thuringiens payaient leur tribut en porcs, la denrée la plus précieuse de leur pays.“ *Oeuvres de Michelet* t. II str. 389.

A dla czytelników chcących się czegoś dowiedzieć o samymże gmachu Lateraneńskim, gdzie ręka owa jest przechowaną, opowiada dzieje tegoż gmachu, sięgające jeszcze cesarza Nerona. Zacięty ten prześladowca wiary, dostawszy pewnego razu wymiotów, wyrzucił z siebie żabę skrwawioną, którą uważając za własny swój płód, rozkazał zamknąć do sklepionego lochu, gdzie pozostawała ukrytą czas jakiś. Po łacinie jak wiadomo *latere* znaczy być ukrytym, a *rana* żaba; owoż, złożywszy razem oba te słowa powstał *Lateran*, zbudowany w miejscu gdzie ową znaleziono żabę [85]).

Tomy całe możnaby podobnemi zapełnić niedorzecznościami, w które wierzono jak najściślej w owych wiekach ciemnoty, czyli jak dobrze nazywano, wiekach wiary. Złote to zaiste były dni dla stanu księżego, gdy łatwowierność powszechna do tego doszła stopnia, że zdawała się długie zapowiadać mu panowanie.

W jaki sposób widoki te wkrótce zostały omylone a rozum ludzki rokosz podnosić zaczął, opowiem w innej części niniejszego Wstępu, gdy przystąpię do skreślenia wzrostu tego świeckiego ducha wątpliwości, któremu cywilizacja europejska winna swe powstanie. Przed końcem wszakże rozdziału niniejszego nie od rzeczy będzie przytoczyć jeszcze kilka przykładów zdań panujących w wiekach średnich, w którym to celu wybrałem dwa historyczne podania, które najwięcej były znane i upowszechnione, i więcej od wszystkich innych miały wpływu i wiary u powszechności.

Są to mianowicie powieści o Arturze i Karolu Wielkim. Obie nazwane są od dostojników kościoła i przyjęte były z czcią przynależną znakomitym ich autorom. Powieść o Karolu Wielkim znana jest pod nazwą Kroniki Turpina i ma być napisana przez Tur-

---

ex tunc manus Papae ab offerentibus deoscularetur sed pes. Cum ante fuerat consuetudo quod manus non pes deoscularetur. In hujus miraculi memoriam reservatur adhuc manus abscissa in thesauro Lateranensi, quam Dominus custodit incorruptam ad laudem matris suae."

[85]) . . . . . Ita ut Nero se puero gravidum existimaret. . . . . Tandem dolore nimio vexatus medicis ait: Accelerate tempus partus, quia languore vix anhelitum habeo respirandi. Tunc ipsum ad vomitum impotionaverunt et ranam visu terribilem, humoribus infectam, et sanguinem edidit cruentatam. . . . . Unde et pars illa civitatis ut aliqui dicunt, ubi rana latuerat, Lateranum, a latente rana, nomen accepit." *Matthaei Westmonast.* cz. I str. 98. Por. opowiadanie Rogera Howedeńskiego o kobiecie która wyrzuciła z siebie dwa krety. *Script. post Bedam* str. 457 odw. W średnich wiekach panowało wiele przesądów, dotyczących pomienionych zwierząt; u heraldyków były one oznaką poniżenia. Czyt. *Lankester's Memorials of Ray.* str. 197.

pina, arcybiskupa z Rheims, który był przyjacielem cesarza i jego towarzyszem bojów [86]). Z niektórych zawartych w niej ustępów należy wnioskować że była napisaną dopiero w początku XII wieku [87]), wszelako w wiekach średnich ludzie nie znali się na tych rzeczach, i nikomu nie przyszło na myśl zaprzeczyć jej autentyczności. Imie arcybiskupa z Rheims było dostateczną jej zaletą. Toż w r. 1122 otrzymuje ona formalną aprobatę papieża [88]) a Wincenty Beauvois jeden z najsłynniejszych pisarzy XIII w. i nauczyciel synów Ludwika XI wzmiankuje o niej jako o dziele wielkiej wartości i głównem źródle do dziejów Karola Wielkiego [89]).

Książka tak powszechnie czytana, i osądzona przez sędziów tak właściwych, dobrą jest miarą do ocenienia zdań i stopnia wiedzy owych czasów. Z tej przyczyny przyda nam się tutaj krótka o niej wiadomość; okaże nam bowiem najlepiej jak pomału, nieznacznie niemal postępowało dziejopisarstwo, dopóki nowem życiem nie natchnęli go wielcy myśliciele ośmnastego wieku.

Z kroniki Turpina dowiadujemy się że Karol W. najechał Hiszpanję w skutek bezpośredniej namowy św. Jakóba, który był bratem św. Jana [90]). Apostoł będący sprawcą wojny, musiał oczywiście zająć się tem, aby jej pomyślny zapewnić skutek. Przy oblężeniu Pampelony miasto to silny Karolowi W. stawiło opór; skoro wszakże najezdcy zaczęli się modlić, mury miasta upadły do razu [91]), poczem cesarz jednym zamachem zajął kraj cały, wytępił Mahometa-

---

[86]) „ . . . . . Ego Turpinus in valle Caroli loco praefato, astante rege". etc. *De vita Caroli Magni* str. 74 wyd. Ciampiego.

[87]) Turner w *Hist. of England* t. VII str. 256 — 268 usiłował udowodnić że autorem jej był Kalixt II wszelako dowody jego, lubo dowcipne i uczone, nie są dostateczne. Warton w *Hist. of Eng. Poetry* t. I str. 128 powiada że była utworzoną w r. 1110.

[88]) Papież „statuit historiam sancti Caroli descriptam a beato Turpino Remensi Archiepiscopo esse authenticam." Przyp. w dziele Turnera t. VII str. 250.

[89]) „Il récommande spécialement les études historiques, dont il paraît que la plupart de ses contemporains méconnaissaient l'utilité, mais lorsqu'il indique les sources où il puisera ce genre d'instruction, c'est Turpin qu'il désigne comme le principal historien de Charlemagne!" *Histoire littéraire de la France* t. XVIII str. 474. Paryż 1835 4o tudzież str. 517 a o jego wpływie w Hiszpanji czyt. *Ticknor's History of Spanish Literature* t I str. 222, 223.

[90]) *Caroli Magni Historia* wyd. Ciamp. str. 3 — 5.

[91]) „ . . . . . Muri collapsi funditus corruerunt." *De vita Caroli* str. V. O tem powiada Ciampi w przypisach do Turpina str. 94, 95.

nów i zbudował niezliczoną liczbę kościołów [92]). Wszakże niewyczerpaną jest potęga szatana. Zjawił się tedy olbrzym w szeregach nieprzyjacielskich, nazwiskiem Ferrakut a pochodził w prostej od samegoż Goljata po mieczu linji [93]). Był to najpotężniejszy wróg Chrześcijan, z tych wszystkich, z którymi kiedykolwiek mieli do walczenia. Siła jego równała się sile czterdziestu mężów [94]), twarz jego miała cały łokieć, ręce i nogi po cztery łokcie długości, wzrost cały wynosił łokci dwadzieścia. Karol W. wysyłał na jego spotkanie najdzielniejszych swych rycerzy, olbrzym atoli pokonywał ich z łatwością. O sile jego można jakiekolwiek powziąć wyobrażenie z tego że palce jego miały trzy pięście długości [95]). Przerażenie opanowało Chrześcijan. Napróżno dwudziestu przeszło wyborowych rycerzów wyszło się z nim zmierzyć, ani jeden z nich nie wrócił z pola walki. Olbrzym wziął ich wszystkich pod pachę, i zaniósł do niewoli [96]). Wreszcie wystąpił sławny Roland i wyzwał go do walki o śmierć lub życie. Morderczy rozpoczął się bój; wszelako rycerz chrześcijański widząc że nie tak pomyślnie idzie mu jak się spodziewał, rozpoczyna z przeciwnikiem swym dysputę teologiczną [97]). Na tem polu został poganin z łatwością pokonany, wówczas Roland rozgrzany zapałem dysputy uderza na nieprzyjaciela i mieczem swoim śmiertelną zadaje olbrzymowi ranę. Z jego upadkiem zgasła zarazem ostatnia Mahometan nadzieja — oręż chrześcijański stanowcze odniósł zwycięstwo, a Karol W. podzielił Hiszpanję pomiędzy rycerskich towarzyszów, którzy mu dopomogli do dokonania zdobyczy [98]).

„Questo fatto della presa di Pampelona è reso meraviglioso per la subitanea caduta delle mura, e somiglianza delle mura di Gerico.“ Przypomina mi się tu ta okoliczność, że kiedy Monconys zwiedzał Oxford w r. 1663 pokazywano mu tam trąbę przechowaną w starożytnem tem mieście, dlatego że miała być zrobioną w taki sam sposób jak te od których głosu padły mury Jerychońskie. „Les juifs tiennent que leurs ancêtres se servirent de pareilles pour abbatre les murailles de Jerico-“ *Voyage de Monconys* t. III str. 95 Par. 1695.

[92]) *De vita Caroli* Rozdz. V str. 11, 12 ma napis: „De ecclesiis quas Carolus fecit“

[93]) „Gigas nomine Ferracutus, qui fuit de genere Goliat.“ *De vita Caroli* str. 39.

[94]) „Vim XL fortium possidebat“ str. 39.

[95]) „Erat enim statura ejus quasi cubitis XV, facies erat longa quasi unius cubiti, et nasus illius unius palmi mensurati, et brachia et crura ejus quatuor cubitorum erant, et digiti ejus tribus palmi“ str. 40.

[96]) *De vita Caroli* str. 40.

[97]) Tamże str. 43 — 47.

[98]) Tamże str. 52. *Sismondi Hist. des Français* t. V str. 246, 537, 538, t. VI str. 534

O dziejach Artura posiadały wieki średnie wiadomości również wiarygodne. Rozmaite opowieści krążyły o tym sławnym królu [99]), wszelako nie było jeszcze ustalonego o prawdziwości ich zdania, aż w początkach XII w. zwróciły one uwagę Galfreda, znanego dobrze archidjakona z Monmouth. Znakomity ten mąż ogłosił roku pańskiego 1147 wynik badań swoich w dziele pod tytułem Dzieje Brytonów [100]). W książce tej w wyczerpującym przeglądzie podaje on nietylko obszerny żywot Artura, ale kreśli zarazem okoliczności, które utorowały drogę pojawieniu się tego wielkiego zdobywcy. Co do czynów Artura powiodło się szczególniej pomyślnie dziejopisarzowi, korzystał bowiem w tej części dzieła z materjałów zebranych przez Waltera archidjakona oxfordzkiego, który był przyjacielem jego, i podobnie jemu wielki do poszukiwań historycznych przywiązywał interes [101]). Dzieło to jest zatem zbiorowym utworem obu archidjakonów, i ma prawo do szczególniejszego poważania nie tylko z tego względu, ale także jako najwięcej upowszechnione w średnich wiekach dzieło historyczne.

Pierwsza część wielkiego tego dzieła zapełniona jest wynikami poszukiwań archidjakona z Monmouth, czynionych celem rozpoznania dziejów Brytanji, przed wstąpieniem na tron króla Artura. Część ta mniej nas obchodzi — wypada tylko uczynić wzmiankę że archidjakon zapewnia jakoby po wzięciu Troi Askanjusz uciekłszy z miasta, spłodził syna, który był ojcem Brutusa [102]). W owych czasiech Anglję

---

[99]) Gildas miał historję jego „rzucić w morze". *Palgrave's Anglo-Saxon Commonwealth* t. I str. 453. Skrzętny Sharon Turner w *Hist. of England* t. I. str. 282 — 295 zebrał wiele wiadomości o Arturze, o którego istnieniu ma się rozumieć, nie pokłada najmniejszej wątpliwości, a nawet na str. 292 podaje wiadomość o znalezieniu ciała jego w wieku XII.

[100]) Turner w *Hist. of England* t. VII str. 269, 270 mówi że wyszło w r. 1128 lecz Wright w *Biog. Dic. Lit.* t. II str. 144 dowiódł jak się zdaje że dopiero w roku 1147.

[101]) Galfred powiada: „A Gualtero Oxinefordensi in multis historiis peritissimo viro audivit (on sam Galfred) vili licet stylo, breviter tamen propalabit, quae proelia inclytus ille rex post victoriam istam, in Britanniam reversus, cum nepote suo commiserit". *Galfredi Monumetensis Historia Britonum* ks. XI cz. I str. 200. A w poświęceniu Earlowi Gloucester str. I mówi: „Walterus Oxinefordensis archidiaconus, vir in oratoria arte atque in exoticis historiis eruditus". Por. *Matthaei Westmonast. Flores Historiarum* cz. I str. 248.

[102]) *Galfredi Historia Britonum* str. 3, 4.

zamieszkiwali olbrzymi, których wszystkich wymordował Brutus a wytępiwszy całe to pokolenie, zbudował Londyn, kraj urządził i nazwał go od swego imienia Brytanją [103]). Poczem opowiada archidjakon czyny długiego szeregu królów następców Brutusa, z których wielu posiadało znakomite zdolności, a niektórzy z nich rozsławili się głośnemi w owym czasie cudami. I tak za czasów panowania Riwallona padał deszcz krwawy przez trzy dni jednym ciągiem [104]) a za panowania Morwida naszedł kraj potwór morski, pożarł niezliczoną ilość mieszkańców a w końcu i samego króla [105]).

Te i tym pobobne rzeczy opowiada archidjakon z Monmouth, jako owoc własnych swych poszukiwań. W następnej opowieści o Arturze dopomógł mu przyjaciel archidjakon z Oxfordu. Oba archidjakonowie zapewniają czytelników swoich że król Artur zawdzięczał przyjście swe na świat czarodziejskiej sztuce Merlina, sławnego czarnoxiężnika i wszystkie szczegóły opowiadają z dokładnością, która tem bardziej zdumiewać musi, gdy zważymy duchowny stan obu dziejopisarzy [106]). Następne czyny Artura odpowiadają zupełnie nadprzyrodzonemu jego pochodzeniu. Zabił on niezliczone mnóstwo Saxonów, zdobył Norwegję, naszedł Gallję, założył stolicę swą w Paryżu i czynił przygotowania do zdobycia całej Europy [107]). Wyzwał na rękę dwóch olbrzymów i zabił obudwóch. Jeden z tych olbrzymów, który zamieszkiwał górę św. Michała, był postrachem całej okolicy i zabijał bez litości wszystkich, wysłanych naprzeciw niemu żołnierzy, lub pojmawszy w niewolę pożerał żywcem [108]). Padł wszelako w końcu ofiarą dzielności Artura, podobnież jak i drugi olbrzym Rito, który jeżeli

---

[103]) Erat tunc nomen insulae Albion, quae a nemine, exceptis paucis Gigantibus, inhabitabatur. . . . . Denique Brutus de nomine suo insulam Britanniam, sociosque suos Britones, appellat.“ *Galf. Hist. Britonum* str. 20.

[104]) „In tempore ejus tribus diebus cecidit pluvia sanguinae et muscarum affluentia, quibus homines moriebatur. *Hist. Brit.* str. 36.

[105]) Advenerat namque ex partibus Hibernici maris inaudite feritatis bellua quae incolas maritimos sine intermissione devorabat. Cumquae fama aures ejus attigisset, accessit ipse ad illam et solus cum sola congressus est At cum omnia tela sua in illam invanum consumpsisset, acceleravit monstrum illud et apertis faucibus ipsum velut pisciculum devoravit. *Hist. Brit.* str. 51.

[106]) Szczegóły wszystkie podaje Galfred w *Hist. Brit.* str. 151, 152. O Merlinie czyt. także *Matthaei Westmonast. Flores Historiarum* cz. I str. 161, 162. *Naudé, Apologie pour les Grands Hommes* str. 308, 309, 318, 319. Amsterdam 1712.

[107]) *Hist. Britonum* str. 167 — 170. Pyszny rozdział!

[108]) „Sed et plures capiebat, quos semivivos devorabat“. *Hist. Brit.* str. 181.

można, jeszcze był straszniejszy. Ten bowiem nie poprzestając na walce z ludźmi niższych stanów, cały odziany był futrem uszytem z bród królów, których pozabijał w boju [109]).

Takie to powieści podawali światu pod nazwą historji w XII wieku pisarze nienależący bynajmniej do nieoświeconego gminu, ale wysocy dostojnicy kościoła. Nie brakło niczego do zapewnienia pomyślnego dziełu temu powodzenia. Rękojmię prawdy dawały mu imiona autorów, takich jak archidjakon z Monmouth i archidjakon z Oxfordu, poświęcone było Robertowi hr. Gloucester, synowi Henryka I a było uważane za tak ważny nabytek narodowego piśmiennictwa, że główny jego autor otrzymał biskupstwo wyraźnie w nagrodę swych poszukiwań, odnoszących się do dziejów Anglji [110]). Książka nacechowana w ten sposób wszelkiemi znamionami uznania, jest zaiste najlepszą miarą epoki, w której była tak wysoko cenioną. A uczucie to było tak powszechne, że w ciągu kilku wieków nie zdarzyło się jak dwa lub trzy przykłady niejakiego powątpiewania w wierzytelność podanych w niej wiadomości [111]). W skróceniu wydał ją w języku łacińskim dobrze znany historyk Alfred Bewerley [112]) a iżby mogła być więcej upowszechnioną, przetłómaczył ją na język angielski Laya-

---

[109]) Hic namque ex barbis regum quos peremerat, fecerat sibi pelles, et mandaverat Arturo ut barbam suam diligenter excoriaret, atque excoriatam sibi dirigeret, ut quemadmodum ipse caeteris praeerat regibus, ita quoque in honorem ejus caeteris barbis ipsam superponeret.“ *Galf. Hist. Brit.* str. 184.

[110]) „W części może sława tej książki przyniosła jej autorowi biskupstwo.“ *Life of Geoffrey of Monmouth* w *Wright's Biog. Brit. Lit.* t. II str. 144 8vo 1846. *Stephen's Literature of the Kymry* 8vo 1849 str. 323.

[111]) Wright w *Biog. Brit. Lit.* powiada: „Przez cały wiek po pierwszem onego ogłoszeniu służyło ono za podstawę wszystkim pisarzom historji angielskiej, a w ciągu kilku wieków zdarzył się jeden czy dwa przykłady, że ośmielono się odezwać przeciw jego wiarogodności.“ Sir Henry Ellis mówi o Polydorze Vergil, który pisał w początkach XVI wieku: „Z powodu występowania przeciw historji Galfreda z Monmouth uważano Polydora Vergil jako człowieka obranego niemal z rozumu. Takie były przesądy wieku.“ *Polydore Vergil's English Hist.* t. I str. 10 wyd. Ellisa 1846 4o. Czyt. także o jego wziętości *Lappenberg's Hist. of the Anglo-Saxon Kings* t. I str. 102. W wieku XVII który był pierwszym wiekiem niedowiarstwa w Europie, zaczęły się ludziom otwierać oczy w tych rzeczach a Boyle n. p. stawia na równi „bajeczne czyny Herkulesa i wyprawy Artura Brytońskiego.“ *Boyle's Works* t. VII str. 425.

[112]) *Wright's Biog. Brit. Lit.* t. II str. 156. *Turner's Hist. of England* t. VII str. 282.

mon [113]) a na anglonormandzki Gaimar, a później Wace [114]) mąż gorliwy, któremu wielce chodziło o to aby zawarte w dziele tem prawdy były, o ile tylko dozwalały okoliczności, jak najszerzej rozpowszechnione.

Nie potrzeba zdaje się przytaczać więcej przykładów dla wykazania w jaki sposób pisano historję w wiekach średnich, szczegóły bowiem wyżej przytoczone nie są wzięte przypadkowie, lecz wybrane z najzdolniejszych i najsławniejszych pisarzy, a jako takie dają nam doskonały wzór wiedzy i sądu w owej epoce w Europie. W wieku XIV i XV okazały się po raz pierwszy słabe oznaki zbliżającej się zmiany [115]); postęp ten był wszakże bardzo nieznaczny aż do drugiej połowy XVI wieku a nawet do początku wieku XVII. W następnej części niniejszego Wstępu skreślę główne chwile tego zajmującego przeobrażenia, gdzie wykażę, że lubo w wieku XVII postęp był niezaprzeczony, nie umiano jeszcze wszakże ogólnym poglądem objąć całości dziejów; aż w połowie prawie XVIII wieku uczynili to najprzód wielcy myśliciele francuscy, następnie jeden czy dwóch uczonych szkockich, a w kilka lat później Niemcy. Przeobrażenie to dziejopisarstwa, jako okażę poniżej, połączone było z innemi odpowiedniemi zmianami umysłowemi, które wpłynęły na stosunki społeczne wszystkich główniejszych krajów europejskich. Nie uprzedzając wszakże tego co będzie się znajdować w innej części niniejszego dzieła, dosyć po-

---

[113]) Wright powiada w *Biog. Brit. Lit.* t. II str. 439 że przełożone było z Wacego. Słuszniej wszakże byłoby powiedzieć że Layamon niedorzeczności Galfreda wziął sobie za podstawę swego dzieła raczej niźli że je przełożył, z 15.000 bowiem wierszy Brutusa Wacego, zrobił 32.000 własnej paplaniny. Czyt. *Sir F. Madden's Preface to Layamon's Brut.* 8o 1847 t. I str. XIII. Nie mogę nie oddać sprawiedliwości wielkim zasługom dzieła Layamona pod względem filologicznym, którego ogłoszenie przez uczonego wydawcę ważnym stało się nabytkiem w nauce dziejów rozwoju języka angielskiego. Co się tycze wszakże samego Layamona, nie możemy jak tylko z podziwieniem patrzeć na te czasy, w których mógł pisarz taki być uważany za ozdobę wieku.

[114]) *Wright's Biog. Brit. Lit.* t. II str. 151, 207. *Hallam's Literature of Europe* t. I str. 35.

[115]) Froissart najpierwszym był jej objawem. On bowiem pierwszy zaczął ze stanowiska świeckiego uważać rzeczy, podczas gdy wszyscy jego poprzednicy zapatrywali się głównie ze strony teologicznej. W Hiszpanji zaczyna się także z końcem XIV wieku objawiać duch polityki świeckiej u dziejopisarzów. Czytaj uwagi o Ayali w *Ticknor's Hist. of Spanish Lit.* t. I str. 165, 166 gdzie wszakże Ticknor przedstawia Froissarta mniej świeckim niźli był rzeczywiście.

wiedzieć że nietylko nie było historji napisanej po koniec XVI wieku, ale że nawet stosunki społeczne były takie, iż niepodobieństwem było aby napisaną być mogła. Wiedza w Europie nie dojrzała była jeszcze do tyla, aby można było z pomyślnym skutkiem przystąpić do rozbioru wypadków dziejowych. Nie sądźmy bowiem ażeby błędy ówczesnych dziejopisarzy wypływały z braku wrodzonych zdolności. Zdolności ludzkie, w przecięciu biorąc, są jak się zdaje w każdym czasie jednakowe; ale nacisk, jaki społeczeństwo na nie wywiera, zmienia się ciągle. Byłto zatem ogólny stan społeczeństwa, który za dni owych zmuszał niejako najzdolniejszych pisarzy do uwierzenia najdziecinniejszym niedorzecznościom. Dopóki stan takowy się nie zmienił niepodobna było powstać dziejopisarstwu, niepodobna bowiem było znaleść nikogo, coby wiedział co jest ważne do powtórzenia, co należy odrzucić a czemu uwierzyć.

Następstwem tego było że nawet ludzie tak wysokich zdolności jak Machiawel i Bodin nie umieli z historji lepszego zrobić użytku jak uczynić ją podstawą politycznych swych rozumowań, a w żadnem ich dziele nie widać najmniejszego usiłowania aby wznieść się do ogólnych poglądów, obejmujących całość objawów społecznych. Taż sama uwaga ściąga się do Kominsa, który lubo stoi wprawdzie niżej od Machiawela i Bodina, był wszelako niezwykłej bystrości badaczem, i okazuje wiele trafności w ocenieniu pojedyńczych charakterów. Winien to wszakże własnym zdolnościom. Wiek, w którym żył, napoił go przesądami i uczynił do pożałowania ślepym na wyższe zadanie dziejopisarstwa. Ślepota ta objawia się szczególniej w jego całkowitej nieznajomości tego wielkiego ruchu, który za jego właśnie czasu obalił szybko feodalne instytucje średniowieczne, a o którym on ani razu nie wspomina, zwracając całą swą uwagę na owe drobne intrygi polityczne, których opowiadanie mniemał że jest historją [116]). Co do przesądów jego, na nic by się nie przydało przytaczać tu ich przykłady, gdyż w wieku XV nie było nikogo czyjby umysł był się mógł ustrzedz powszechnej łatwowierności. Dosyć będzie wspomnieć że lubo

---

[116]) Arnold dosyć słusznie o tem powiada: „Pamiętniki Kominsa uderzają całkowitym brakiem świadomości. Wybiła już była ostatnia średnich wieków godzina, pomimo tego Komins nie ma innych wyobrażeń jak te, któremi karmiły świat średnie wieki. Opisuje on tamte zdarzenia, charaktery, stosunki, jak gdyby miały trwać jeszcze całe wieki.“ *Arnold's Lectures on Modern History* str. 118. Dodam jeszcze do tego że wszędzie gdzie Komins spomina o niższych klasach społeczeństwa, co mu się bardzo rzadko zdarza, mówi o nich z wielką pogardą. Dwa uderzające przykłady czyt. w *Mémoires de Philippe de Comines* t. II str. 277, 287. Paryż 1826.

żył w osobistej znajomości z ludźmi stanu i dyplomatami, przez co miał najlepszą sposobność przekonania się jak najwięcej obiecujące przedsięwzięcia ciągle się nie udają li tylko przez nieudolność tych, którzy takowe podejmują, przecież w każdym ważnym razie przypisuje zawsze wszelką taką niepomyślność nie przyczynom istotnym, ale bezpośredniemu wpływowi boskiemu. I tak potężny, tak nieprzeparty był ów wpływ XV wieku, że znakomity ten polityk, człowiek światowy, wielkie posiadający doświadczenie, twierdzi z całem przekonaniem że bitwy przegrane nie są skutkiem złego zaopatrzenia armji i źle obmyślanego planu wojny, ale skutkiem klątwy ciążącej na narodzie lub jego panującym, że Opatrzność karze ich tym sposobem. Wojna bowiem powiada Komins, jest wielką tajemnicą a Bóg używając jej jako środka spełnienia swych życzeń, daje zwycięstwo czasami jednej, czasami drugiej stronie [117]). Tak też powstają i niepokoje polityczne w państwie jedynie z dopustu Bożego, i nie byłoby ich nigdy, gdyby panujący i narody nie zapominały w pomyślności źródła, zkąd ta pomyślność płynęła [118]).

Podobne usiłowania aby uczynić politykę częścią tylko teologji [119]) są charakterystycznem owego czasu znamieniem, a w dziele o którem

---

[117]) Powiada on że pole bitwy jest „un des accomplissements des oeuvres que Dieu a commencées aucunes fois par petites mouvetez et occasions, et en donnant la victoire aucunes fois à l'un et aucunes fois à l'autre: et est cecy mystère si grand, que les royaumes et grands seigneuries en prennent aucunes fois fins et désolations, et les autres accroissement et commencement de régner.“ *Mém. de Comines* t. I str. 361, 362. O lekkomyślnym napadzie na Włochy mówi że wyprawa mogła była być łatwo zniszczoną, gdyby nieprzyjaciel zatruł był studnie i żywność. „Mais ils n'y eussent pointfailly, s'ils y eussent voulu essayer; mais il est de croire que nostre sauveur et rèdempteur Jesus Christ leur ostoit leur vouloir“ t. III str. 154. A na str. 155 dodaje: „pour conclure l' article semble que nostre seigneur Jesus Christ ait voulu que toute la gloire du voyage ait esté attribué à luy.“ Por. *Institutes of Timor* str. 7 nauczające połączenie zabobonu i dzikości.

[118]) „Mais mon advis est que cela ne se fait que par disposition divine, car quand les princes ou royaumes ont esté en grande prosperité ou richesses, et ils ont mesconnoissance dont procède telle grace, Dieu leur dresse un ennemi ou ennemie, dont nul ne se douteroit, comme vous pouvez voir par les rois nommez en la Bible, et par ce que puis peu d'années en avez veu en cette Angleterre, et en cette maison de Bourgogne et autres lieux que avez veu et voyez tous les jours.“ *Mém. de Comines* t. I str. 388, 389. Cz. także uwagi jego o xięciu Burgundji t. II str. 179, a zwłaszcza nadzwyczajny ustęp w ks. V rozdz. XVIII t. II str. 290 — 298.

[119]) Dr. Lingard w *Hist. of England* t. V str. 357 powiada: „Z nauki o najwyższej opiekującej się wszystkiem Opatrzności wyprowadziła pobożność

mowa, są one tem więcej zajmujące, że dzieło to jest utworem męża wysokich zdolności, a nadto wzrosłego w doświadczeniu publicznego życia. Jeżeli zdania podobnego rodzaju głosić mógł, nie mnich w zakonnej zamknięty celi, ale znamienity mąż stanu, dobrze obeznany ze sprawami publicznemi, łatwo można sobie wyobrazić jaki był w przecięciu stan umysłowości tych, którzy stali niżej od niego. Za nadto widoczną jest rzeczą że niczego nie można się po nich było spodziewać, i wiele jeszcze pozostawało do uczynienia aby Europa wynurzyć się mogła z toni przesądów, któremi była zalana, i przełamać one wielkie trudności, tamujące drogę jej przyszłego postępu.

Chociaż wszelako wiele pozostawało do zrobienia, nie można zaprzeczyć że postęp był nieprzerwany i że nawet w chwili gdy Komins pisał, objawiały się już niewątpliwe skazówki wielkiej i stanowczej zmiany. Były to wprawdzie dopiero dalekie jeszcze skazówki tego, co się zbliżało i cały blisko wiek upłynął od śmierci jego, nim postęp we wszystkich swych objawił się wynikach. Chociaż bowiem reformacja była następstwem tego postępu, wszelako nieprzyjazną właśnie dla niego była zrazu, zaprawiając najzdolniejsze umysły do sporów o przedmiotach, niedostępnych wcale ludzkiemu rozumowi, przez co odrywała je od przedmiotów, przy których byłyby usiłowania ich służyły użytecznie ogólnym celom cywilizacji. Dla tego widzimy że w istocie rzeczy mało co dokonano aż po koniec XVI wieku, w którym, jak to w następnych dwóch obaczymy rozdziałach, poczęła ustawać żarliwość teologiczna w Anglji i we Francji i utorowano drogę filozofji czysto świeckiej, której tłómaczami, lecz nie twórcami bynajmniej, byli Bakon i Kartezjusz [120]). Epoka ta należy już do wieku XVII

przodków naszych przedwczesny, lecz bardzo dogodny wniosek, że powodzenie jest skazówką woli Bożej, że więc opierać się zwycięscy, jest to opierać się wyrokom nieba.“ Tudzież str. 114. Ostatnim zabytkiem tego powszechnego niegdyś zdania jest wychodzące coraz więcej z używania: „wzywanie Boga wojny.“

[120]) Czytaj w Guizota *Civilisation en Europe* str. 166 najlepszy ustęp tego znakomitego, lecz nie wszędzie równej wartości dzieła: „Parcourez l' histoire du V au XVI siècle; c'est la théologie qui possède et dirige l'esprit humain. Toutes les opinions sont empreintes de théologie; les questions philosophiques, politiques, historiques sont toujours considerées sous un point de vue théologique. L' église est tellement souveraine dans l'ordre intellectuel, que même les sciences mathématiques et physiques sont tenues de se soumettre à ses doctrines. L'esprit théologique est en quelque sorte le sang qui a coulé dans les veines du monde européen jusqu'à Bacon et Descartes. Pour la prémière fois Bacon en Angleterre et Descartes en France ont jeté l' intelligence hors des voies de la théologie.“ Piękny i prawdziwy

i od niego też liczyć można początek umysłowego odrodzenia Europy, tak jak od wieku XVIII liczy się jej odrodzenie społeczne. Ale w wieku XVI po większej części łatwowierność była jeszcze powszechną i to nietylko w niskich i ciemnych, ale i w najwyżej ukształconych klasach społeczeństwa. Możnaby niezliczone tego podać przykłady; dla krótkości jednak poprzestanę jedynie na dwóch szczególnie uderzających, tak dla okoliczności które im towarzyszyły, jak i dla wpływu, który wywarły na ludzi, mało jakby się zdawało uległych takowym ułudom.

W końcu XV a z początkiem XVI wieku, był sławny astronom Stoeffler profesorem matematyki w Tybindze. Znakomity ten mąż wyświadczył wielkie usługi astronomji, i był jednym z pierwszych, który wykazał sposób poprawy kalendarza Juljańskiego, według którego wówczas obliczano bieg czasu [121]). Ani wszakże wysokie zdolności, ani obszerna wiedza jego nie zdołały go wyzwolić z pod nacisku ducha wieku. W r. 1524 ogłosił wynik zawiłych obliczeń, w które długo się zagłębiał i za pomocą których doszedł do tego twierdzenia, że w tym roku nowy potop niechybnie zaleje ziemię. Zapowiedź taka, uczyniona przez znakomitego uczonego, a uczyniona nadto z całą stanowczą pewnością, sprawiła powszechny, ogromny popłoch [122]). Nowina o tak strasznej klęsce rozbiegła się szybko i przeraziła całą Europę. Aby się początkowo przynajmniej ochronić, ci co mieli domy położone nad morzem lub rzekami, przedawali je co prędzej [123]) inni wszelako widząc że takowe ostrożności są tylko chwilowe, myśleli o środkach trwalszego zabezpieczenia się. Zalecano przedewszystkiem

---

ustęp. Jaki wszakże skutek odniosłyby były usiłowania Bakona i Kartezjusza, gdyby zamiast w XVII wieku filozofowie ci żyli w wieku VII.? Czy filozofja ich byłaby równie świecką, lub będąc świecką, czy byłaby była takie same odniosła skutki?

[121]) Por. *Biog. Univ.* t. XLIII str. 577 z Montucla *Hist. des Mathémiques* t. I str. 678.

[122]) Naudé wspomina że przyprowadziło to nawet wiele osób do szaleństwa. „In Gallia parum afuit quin ad insaniam homines non paucos periculi metu (diluvium) adegerit.“ *Bayle* p. *Stofflerus* przyp. B.

[123]) „Nam Petrus Cirvellus hispanorum omnium sui temporis doctissimus, cum theologiae in almo complutensi gymnasio lectoris munere fungeretur, et vero multos ut ipsemet inquit, fluviis vel mari finitimos populos, jam stupido metu perculsos, domicilia ac sedes mutare vidisset, ac praedia, supellectilem, bonaque omnia contra justum valorem sub actione distrahere, ac alia loca vel altitudine, vel siccitate magis secura requirere, sui officii esse putavit in publica illa consternatione quam de nihilo excitare persuasum non habebat“ i t. d. *Bayle* przyp. B.

aby cesarz Karol V mianował w każdej okolicy nadzorców, którzyby najprzód oznaczyli miejsca najmniej narażone na przystęp wody, gdzieby się zatem najłacniej schronić można. Aby to uczynić życzeniem było generała cesarskiego, stojącego wówczas we Florencji, z którego też polecenia napisano całą książkę zalecającą przeprowadzenie powyższego projektu [124]). Przerażenie powszechne wszakże było zbyt wielkie aby komu było przyszło na myśl zabrać się do wykonania tego głęboko obmyślanego planu, tem bardziej że nie wiedziano do jakiej wysokości sięgną fale potopu i czy nie zaleją szczytu najwyższych nawet gór?... Gdy takie i tym podobne tworzono projekta, zbliżył się tymczasem dzień fatalny a tu nic jeszcze nie zrobiono na większy rozmiar dla uniknienia klęski. Wyliczenie rozmaitych w tym względzie podawanych i odrzucanych projektów zabrałoby cały rozdział. Jeden projekt wszelako godny jest przytoczenia; był bowiem z wielką wykonany gorliwością i daje nam dobrą charakterystykę wieku. Ksiądz pewien nazwiskiem Auriol, który był podówczas profesorem prawa kanonicznego w uniwersytecie w Tuluzie, zastanawiał się nad rozmaitemi sposobami zaradzenia tej powszechnej klęsce. W końcu wpadł na pomysł że najlepiej postąpić tak samo, jak w podobnej okoliczności z pomyślnym skutkiem uczynił Noe. Zaledwie powziął zamiar, wnet przystąpił do wykonania. Mieszkańcy Tuluzy pospieszyli z pomocą, i zbudowano arkę w nadziei że część przynajmniej ludzi uratuje się dla zachowania rodzaju ludzkiego i zaludnienia napowrót ziemi, gdy wody upadną [125]).

W siedmdziesiąt blisko lat po owej trwodze inna znów okoliczność zajmowała równie silnie umysły najznakomitszych ludzi w jednym z najgłówniejszych krajów Europy. W końcu XVI wieku ogromnej wrzawy narobiła wiadomość że jakieś dziecko urodziło się w Szląsku ze złotym zębem w szczęce. Bliższe poszukiwania wykazały aż nadto prawdziwość tej wieści. Niepodobna było ukryć ją przed publicznością i o cudownem tem zdarzeniu wiedziano wnet w całych Niemczech, uważano je jako tajemniczą jakąś wróżbę, i z powszechną trwogą zapytywano coby znaczyć mogła?... Właściwe jej znaczenie wykrył pierwszy dr. Horst. Znakomity ten lekarz ogłosił w r. 1595

---

[124]) Tamże.

[125]) Oprócz podań Baylego w tym przedmiocie czyt. także *Biog. Univ.* t. III str. 88 t. XXXI str. 283 t. XLIII str. 577, 578. *Sprengel Hist. de la Medecine* t. III str. 251. *Delambre Hist. des l' Artronomie du Moyen Age.* Par. 1819 4o str. 376. *Montucla Hist. de Math.* t. I str. 622. *Dict. Philosoph.* p. *Astrologie* w *Oeuvres de Voltaire* t. XXXVII str. 148, 149.

wynik swych badań w tym przedmiocie, z których okazało się że w chwili urodzenia tego dziecka słońce stało w związku z Saturnem pod znakiem barana. Wypadek więc jakkolwiek nadzwyczajny, nie był w żaden sposób niebezpiecznym. Ząb złoty był wróżbą złotego wieku, w którym cesarz wypędzi Turków z świata chrześcijańskiego i założy cesarstwo, które trwać będzie tysiąc lat. Do czego, powiada Horst, ściągają się słowa proroka Daniela, w dobrze znanym drugim rozdziele, gdzie mówi o posągu ze złotą głową [126]).

---

[126]) Historję o tym złotym zębie opowiada w części De Thou. P. *Hist. Univ.* t. XI str. 634, 635. A o sporze, do jakiego był ząb ów powodem, por. *Hist. des Oracles* rozdz. IV w *Oeuvres de Fontenelle* t. II str. 219, 220, Paryż 1766. *Sprengel Hist. de la Medecine* t. III str. 247, 249, *Biog. Univ.* t. XX str. 579.

Rozdział siódmy.

Rys dziejów umysłowości angielskiej od połowy XVI do końca XVIII wieku.

Trudno to zaiste pojąć czytelnikowi żyjącemu w połowie XIX w że zaledwo trzysta lat przed jego przyjściem na świat, duch ogółu pozostawał w stanie takowej ciemnoty, jakeśmy to w przeszłym skreślili rozdziale. Trudniej mu jeszcze będzie pojąć że ciemność ta pochłaniała nie tylko ludzi miernego wychowania, ale przeciwnie najzdolniejsze umysły, ludzi stojących pod każdym względem na czele swojego wieku. A chociaż przekona się że dowody moje są niezbite, chociaż sprawdzi przytoczone świadectwa i przekona się że nie podlegają żadnej wątpliwości, toć i wtedy nawet z trudnością przyjdzie mu pojąć iż mogło kiedyś istnieć takie społeczeństwo, w którem najlichsze niedorzeczności brano za niezawodne i ważne prawdy i uważano je jako istotną część ogólnego zasobu wiedzy europejskiej.

Bliższe wszakże zgłębienie rzeczy przyczyni się wielce do umniejszenia tego podziwu. I owszem zamiast dziwić się temu że wierzono w podobne rzeczy, dziwićby się raczej należało gdyby im nie dawano wiary. Tak bowiem wówczas, jak zawsze, wszystko zostawało w nierozerwanym z sobą związku. Nie tylko w literaturze historycznej, ale we wszystkich działach piśmiennictwa, w każdym przedmiocie, w umiejętności, w religji, w prawodawstwie, wszędzie główną podstawą była ślepa, nigdy niezastanawiająca się łatwowierność. Im lepiej poznawać będziemy historję europejską z przed XVII w. tem dokładniej przekonamy się o tej prawdzie. Od czasu do czasu powstał mąż wielki, który miał niejakie wątpliwości przeciwne ogólnej wierze, który cichaczem podejrzywał byt olbrzymów mających trzydzieści stóp wysokości, smoków obdarzonych skrzydłami, lub wojsk całych latających w powietrzu, któremu przychodziło na myśl że astrologja może być oszustwem a nekromancja mrzonką, i który posuwał się nawet do powątpiewania ażali właściwą jest rzeczą topić każdą czarownicę i palić każdego heretyka? Trafiło się zapewne kilku ludzi takich, lecz pomiatano nimi jako próżnymi teoretykami, czczymi marzycielami, którzy nieobeznani z praktyką życia, ośmielają się słaby swój rozum własny przeciwstawić całej przodków swych mądrości. W stanie społeczeństwa takowym, w jakim na świat przyszli, niepodobna było aby mogli byli trwalszy wywrzeć wpływ. Dosyć już mieli z siebie o własne swe baczyć bezpieczeństwo, bo aż po koniec XVI wieku nie było kraju, gdzieby bez narażenia się na wielkie niebezpieczeństwo osobiste można było wyrazić otwarcie powątpiewanie względem wiary spółczesnej.

Widoczną przecież jest rzeczą że póki nie zaczęto wątpić, postęp był niepodobny. Jako bowiem widzieliśmy już poprzednio, postęp cywilizacji zależy jedynie od umysłowych nabytków ludzkości i od tego, w jakiej mierze nabytki te rozpowszechniają się. Ludzie wszakże zadowoleni całkowicie tem co wiedzą, nie zapragną nigdy pomnożyć wiedzy swojej. Ludzie przekonani zupełnie o gruntowności zdań swoich, nie zadadzą sobie nigdy pracy zbadania podstaw, na których zdania te się opierają. Patrzą oni zawsze z zdumieniem, a czasem z przerażeniem, na zdania sprzeczne z przekonaniami odziedziczonemi po przodkach a w takim stanie umysłu niepodobna aby byli zdolni przyjąć jakie prawdy nowe, sprzeczne z dawnemi ich przesądami.

Jako więc nabycie nowej wiedzy musi koniecznie poprzedzać każdy krok społecznego postępu, tak znowu nabytek wiedzy musi być zawsze poprzedzony zamiłowaniem dociekania, a zatem duchem wątpliwości, bez wątpliwości bowiem nie ma dociekania, a bez tego znowu nie może być wiedzy. Wiedza bowiem nie jest czemś nieruchomem,

biernem, coby przychodziło samo z siebie, mimo woli i spółdziałania naszego. Szukać jej trzeba, nim ją zdobyć można. Jest ona wynikiem wielkiej pracy, zaczem wielkiego poświęcenia. A niedorzecznością byłoby sądzić że ludzie zechcą podejmować wielką pracę i czynić wielkie poświęcenia dla tego, z czego całkowicie są zadowoleni. Ten kto nigdy nie zaznał ciemności nie zapragnie nigdy światła. Nabywszy w jakowej rzeczy pewności, zaprzestajemy dalszych badań w tym przedmiocie; gdyż badanie dalsze byłoby bezużyteczne a może niebezpieczne. Wątpliwość zajść musi koniecznie i poprzedzić badanie. Tak więc wątpliwość jest źródłem, a na wszelki wypadek przynajmniej koniecznym poprzednikiem wszelkiego postępu. Owoż jest ów skeptycyzm, którego samo imie w obrzydzeniu jest u ludzi ograniczonych, bo nadweręża spokój gnuśnych i poddańczych umysłów, bo podnurtowuje ulubione ich przesądy, bo zaprawia ich do żmudnego trudu poszukiwań, gnuśne nawet umysły pobudzając do zastanowienia się, ażali rzeczy w istocie tak się mają, jak powszechne twierdzi mniemanie i czy rzeczywiście prawdą jest, w co ich od dzieciństwa wierzyć uczono.

Im więcej zgłębiamy ten wielki pierwiastek skeptyczny, tem wyraźniej widzimy jak ogromny był udział jego w postępie cywilizacji europejskiej. W ogólnych tylko powiem to wyrazach, co szczegółowo w dalszym ciągu niniejszego Wstępu wykażę, że skeptycyzmowi winniśmy owego badawczego ducha, który w ciągu ostatnich dwóch wieków wzrastał stopniowo; obejmując wszystko zgoła, jedno po drugiem przeobraził wszystkie działy praktycznej i spekulacyjnej wiedzy; osłabił znaczenie klas przywilejowanych, przez co wolność na pewniejszej oparł podstawie; skarcił samowolę panujących, powściągnął uroszczenia szlachty a nawet zmniejszył przesądy stanu księżego. Słowem on to usunął trzy główne błędy dawnych czasów, błędy, które czyniły ludzi zbyt ufnymi w polityce, przesądnymi w umiejętności, a zaciekłymi prześladowcami w religji.

Treściwy ten przegląd tego, co dokonano, uderzy nie jednego może czytelnika, do tak obszernych nieprzywykłego badań. Ważność wszakże zasady, o której mowa, jest tak wielka, że postanowiłem sprawdzić ją w niniejszym Wstępie rozbiorem wszystkich wydatniejszych kształtów cywilizacji europejskiej. Rozbiór takowy przyprowadzi w końcu do tego godnego uwagi wniosku, że żaden wypadek pojedynczy tak wielkiego nie wywarł wpływu na rozmaite narody, jak siła, stopień, a nadewszystko rozpowszechnienie u nich skeptycyzmu. W Hiszpanji kościoł za pomocą inkwizycji miał zawsze dosyć siły do ukarania pisarzów skeptycznych i do przeszkodzenia, nie powstawaniu zapewne,

ale rozszerzaniu zdań skeptycznych [1]). Gdy stłumiony tym sposobem został duch wątpliwości, powstrzymany też był przez kilka wieków postęp wiedzy, zaczem i cywilizacji, która jest wiedzy owocem. Ale w Anglji i we Francji, w krajach, gdzie jak wnet ujrzymy, skeptycyzm najprzód otwarcie wystąpił, i najbardziej się rozszerzył, zupełnie inne okazały się skutki. Rozbudziło się zamiłowanie w badaniu, a ztąd powstał ów nieustanny postępowy rozwój wiedzy, któremu wielkie te dwa narody pomyślność swą zawdzięczają. W następnym ciągu niniejszego dzieła skreślę dzieje tego pierwiastku w Anglji i we Francji, i zbadam rozmaite, pod jakiemi objawiał się, kształty, i w jaki sposób dotykały one interesów narodowych. W porządku mego rozbioru dam pierwszeństwo Anglji, z poprzednio wyłuszczonych już przyczyn; bowiem cywilizację w tym kraju uznać musimy za więcej prawidłową, a zatem pomimo licznych usterek, więcej jednakowoż zbliżającą się do istotnego pierwowzoru, niźli sąsiednia jej cywilizacja we Francji. Gdy wszelako zupełny szczegółowy obraz cywilizacji angielskiej przedstawię w samemże dziele, we Wstępie niniejszym zamierzam poświęcić temu przedmiotowi jeden tylko rozdział i rozebrać dzieje angielskie tylko pod względem następstw działania skeptycyzmu, zachowując na przyszłość rozbiór innych stosunków, które acz tak obszernego nie wywarły wpływu, są przecież wielkiej wagi. A iż wzrost tolerancji religijnej najważniejszą niezaprzeczenie jest rzeczą, wyłożę przedwszystkiem te okoliczności, śród jakich pojawiła się ona w Anglji w wieku XVI i wskażę następnie w jaki sposób wypadki, które zaraz potem nastąpiły, były częścią tegoż samego postępu, objawem tegoż samego pierwiastku, w różnych działającego kierunkach.

Pilne zgłębienie dziejów tolerancji religijnej okazuje że w każdym kraju chrześcijańskim, gdziekolwiek tylko ją widzimy, wymuszoną była na duchowieństwie przewagą klas świeckich [2]). Po dziś dzień

---

[1]) O wpływie literatury francuskiej, która z końcem XVIII wieku wkradła się na przekor kościołowi do Hiszpanji i rozsiewała skeptycyzm w najwyżej wykształconych klasach narodu, por. *Llorente*, *Hist. de l'Inquisition* t. I str. 322, t. II str. 543, t. IV str. 98, 99, 102, 148. *Dablado's Letters from Spain* str. 115, 119 — 120, 133, 231, 232. *Lord Holland's Foreign Reminiscences* wyd. 1850 str. 76. *Southey's Hist. of Brazil* t. III str. 607, i niedokładną wiadomość o tem samem zdarzeniu w *Alison's Hist. of Europe* t. X str. 8. Co do osad hiszpańskich por. *Humboldt*, *Nouvelle Espagne* t. II str. 818 z *Ward's Mexico* t. I str. 83.

[2]) Około dwiestu lat temu zauważał Sir Wil. Temple że w Hollandji duchowieństwo mniej posiadało władzy niż w innych krajach, z czego wynikło że panowała tam w niezwykłym stopniu tolerancja religijna. *Observations*

nieznana jest ona jeszcze u tych narodów, gdzie władza duchowna silniejszą jest od świeckiej; a iż przez kilka wieków taki stan rzeczy był powszechnym w Europie, nie można się dziwić że w początkach historji europejskiej nie znajdujemy prawie śladu nawet owej mądrej i zbawiennej pobłażliwości. Wszelako w chwili gdy Elżbieta wstąpiła na tron angielski, kraj ów podzielony był na dwa wrogie sobie wyznania, a królowa ta zdołała z zadziwiającą zręcznością przez czas jakiś tak równoważyć rywalizujące z sobą obie strony, że żadnej z nich nie dozwoliła nabyć przewagi. Był to pierwszy przykład w Europie dobrego rządu, prowadzonego bez czynnego w nim udziału duchowieństwa, a skutkiem tego było że w ciągu kilku lat zasada tolerancji, jakkolwiek niedokładnie jeszcze pojęta, przyjęła się w stopniu zadziwiającym prawdziwie w tak barbarzyńskim wieku [3]). Nieszczęściem po niejakim czasie rozmaite okoliczności, które wykażę w swojem miejscu, skłoniły Elżbietę do zmiany polityki, którą przy całej swej mądrości uważała może za niebezpieczne doświadczanie, i do której kraj nie dościgł był jeszcze należytym stopniem wiedzy. Jednakowoż chociaż dozwoliła wywrzeć protestantom całą swą nienawiść przeciw katolikom, godną uwagi jest jedna okoliczność wpośród owych krwawych zajść które nastąpiły. Lubo wiele osób skazano niezaprzeczenie tylko za religijne ich wyznanie, nikt wszakże nie śmiał wyraźnie wypowiedzieć że toż wyznanie jest przyczyną ich skazania [4]). Barbarzyńskie

---

upon the United Provinces w *Temple's Works* t. I str. 157—162 W siedmdziesiąt lat później do tegoż samego wniosku przyszedł inny bystry badacz, Le Blanc, który wzmiankując o swobodzie z jaką rozwijają się w Hollandji sekty religijne jedna obok drugiej, dodaje: „La grande raison d'une harmonie si parfaite est que tout s'y règle par les seculiers de chacune de ces religions, et qu'on n'y souffriroit pas des ministres, dont le zèle imprudent pourroit detruire cette heureuse correspondence." *Le Blanc Lettres d'un Français* t. I str. 23. Przytaczam to tylko jako przykład ważnej prawdy, którą później udowodnię.

[3]) „W pierwszych jedenastu leciech jej panowania ani jeden z katolików nie był zagrożony karą śmierci za wyznanie swe religijne." *Neal's History of the Puritans* t. I str. 444 z tąż samą uwagą w *Collier's Eccles. Hist.* t. VII str. 252 wyd. 1840.

[4]) Pomijając bezwstydną obronę nadsędziego Pophama w r. 1606 barbarzyńskiego prześladowania katolików, czyt. *Campbell's Lief Justices* t. I str. 225, przytoczę słowa następcy Elżbiety. Jakób I powiada: „W istocie jako wiem, zmarła królowa sławnej pamięci nie ukarała żadnego papisty za jego wyznanie." *Works of King James*, Lond. 1616 fol. str. 252. A Karol I powiada: „Mówią mi że ani królowa Elżbieta, ani mój ojciec nie dozwolili nigdy aby ksiądz skazany był na śmierć jedynie za religijne swe wyznanie." *Parl. Hist.* t. II str. 713.

wydawano na nich wyroki i najsroższemi karami prześladowano mówiąc im że mogliby ujść kary, gdyby wyrzekli się zasad niezgodnych z bezpieczeństwem państwa [5]). Prawda że zasady te były takiej natury iż żaden katolik nie mógłby się wyrzec ich nie wyrzekając się zarazem religji swojej, której one istotną część stanowiły. Samo to wszakże że duch prześladowczy uciekać się musiał do takich wykrętów okazuje jak wielki był już postęp wieku. Ogromnie ważna już była korzyść odniesiona, gdy bigot stawał się hypokrytą, i gdy duchowieństwo, lubo dozwalało palić na stosie ludzi dla zbawienia ich duszy, zmuszone było usprawiedliwiać swą srogość więcej świeckiemi, i według ich widzenia rzeczy, mniejszej wagi względami [6]).

Świadectwem onego przeobrażenia, które się wówczas rozpoczęło, są dwa bardzo ważne dzieła teologiczne, które ukazały się w Anglji za panowania Elżbiety. Hookera Ustawa kościelna (*Ecclesiastical Polity*) wyszła z końcem XVI wieku [7]). Dzieło to uważane jest

---

[5]) Była to obrona umieszczona w r. 1583 w dziele pod tytułem *The Execution of Justice in England* przypisywana Burleighowi. Cz. *Hallam's Const. Hist.* t. I str. 146, 147 i *Somers Tracts* t. I str. 189—208, „liczba osób, którą nazywają męczennikami“ str. 195, a na str. 202 pisarz uderza na tych którzy „nazywali skazanych za zdradę męczennikami za religję.“ Podobnież przeciwnicy dzisiejsi emancypacji katolików w Anglji widzieli się zmuszeni opuścić dawny grunt teologiczny, a przenieść obronę prześladowania katolików na pole względów politycznych. Lord Eldon, naczelnik stronnictwa prześladowczego, posiadający najwięcej wpływu, powiedział w mowie mianej w izbie lordów w r. 1810 że „rozporządzenia przeciw katolikom powinny być zachowane nie ze względu na zdania ich religijne, ale ze względu na niebezpieczeństwo polityczne wyznania, które uznawało zwierzchnictwo obcego monarchy.“ *Twis's Life of Eldon* t. I str. 435, tudzież str. 483, 501, 577—580. Por. *Alison's Hist.* t. VI str. 379 i nast. gdzie znajduje się streszczenie rozpraw z r. 1805.

[6]) Sewell zdaje się mieć na myśli tę zmianę w dziele swem *Christian Politics* 8o 1844 str. 277Por. Coleridgea przypis w *Southey's Life of Wesley* t. I str. 270. Znakomity pisarz powiada o tem jak w XVII wieku kościół anglikański prześladował swych przeciwników, co następuje: „Jest to zwykły wybieg księży we wszystkich krajach, że gdy przywiedli rząd do tego, iż postanowi surowe kary na tych, których oni nazywają heretykami lub szyzmatykami i popchną go do ostrego onych wykonywania, wówczas starają się całą nienawiść strącić na władzę cywilną, nie mając na jej uniewinnienie nic więcej do powiedzenia, jak to że ukarani odnieśli karę nie za swe wyznanie, ale za nieposłuszeństwo prawu.“ *Somers Tracts* t. VII str. 534. Patrz także *Butler's Mem. of the Catholics* t. I str. 389 i t. II str. 44—46.

[7]) Pierwsze cztery księgi, pod każdym względem najważniejsze, były ogłoszone w r. 1594. *Walton's Life of Hookes* w *Wordsworth's Ecclesiastical Biog.* t. III str. 313. Księga szósta ma być podrobiona, podniesiono też

dotąd jako najsilniejszy szaniec anglikańskiego kościoła. Porównując je z Jewela Obroną kościoła anglikańskiego (*Apology for the Church of England* [8]) uderza od razu ogromna różnica metody, której użyli obadwa ci znakomici pisarze. Obadwa posiadali wysoką naukę i zdolności. Obadwa znali doskonale biblję, ojców kościoła, i uchwały koncyljów. Obadwa pisali zarówno przejęci żarliwą chęcią obrony kościoła, i obadwa dobrze obznajomieni byli z używaną zwykle bronią w sporach teologicznych. Na tem wszakże kończy się podobieństwo. Byli oni sami bardzo do siebie podobni, dzieła ich wszakże całkowicie są różne od siebie. W ciągu lat trzydziestu, które upłynęły pomiędzy napisaniem jednego a drugiego, umysłowość angielska ogromny uczyniła postęp, a dowodów, które za czasu Jewela były dostatecznie przekonywające, nikt by już był nawet nie słuchał za czasów Hookera. Jewel pełen jest przytoczeń z ojców kościoła i z uchwał koncyljów, których każde twierdzenie uważa za stanowczy dowód, skoro nie sprzeciwia się w niczem Pismu. Hooker lubo okazuje wiele poważania dla koncyljów, mało wszakże polega na ojcach, i czuje widocznie że czytelnicy jego nie wiele sobie ważyć będą ich nieudowodnione niczem zdania. Jewel podnosi ciągle ważność wiary, Hooker obstaje za czynnością rozumu [9]). Pierwszy używa całej

---

wątpliwości co do księgi siódmej i ósmej, ale Hallam jest tego zdania że wszystkie są autentyczne. *Literature of Europe* t. II str. 24, 25.

[8]) Jewela Apologja pisana była w r. 1561 lub 1562. Czyt. *Wordsworth's Eccles. Biog.* t. III str. 313. Za rządów Elżbiety nakazano dzieło to, biblję i martyrologium Foxa „trzymać po wszystkich kościołach parafialnych do czytania dla ludu.“ *Abrey's Letters* t. II str. 42. Rozkaz dotyczący Jewela Obrony powtórzyli Jakób I i Karol I. *Butler's Mem. of the Catholics* t. IV str. 413.

[9]) „Dlatego wrodzoną miarą ocenienia czynów naszych jest rozum orzekujący i rozstrzygający co jest dobrym uczynkiem.“ *Eccl. Polit.* ks. I cz. VIII w *Hooker's Works* t. I str. 99. Wymaga on od swych przeciwników aby „nie żądali przy każdym uczynku przytoczenia ustępu pisma św. z któregobyśmy takowy wywodzili, co rozmaitemi swemi pismami wymusić się starali; ale raczej aby uznali tę prawdę że dosyć jest jeśli uczynki te zgadzają się ściśle z prawami rozumu.“ Ks. II cz. I *Works* t. I str. 151. „Po zwierzęcemu byłoby to, gdyby ludzie dali się powodować cudzą powagą, oddając niejako w niewolę sąd własny i chociażby rozum mówił przeciwnie, zamiast słuchać głosu jego, biegli jako bydlęta za trzodą nie wiedząc i nie troszcząc się o to dokąd. Żeby powaga ludzka u ludzi miała świadczyć przeciw rozumowi lub znaczyć więcej od niego, tego nie uczy wiara nasza. Całe towarzystwa uczonych, chociażby nie wiedzieć jak znakomitych i poważnych, ustąpić muszą rozumowi.“ Ks. II cz. VII t. I str. 182, 183. W księdze V cz. VIII t. II str. 23 powiada że nawet „głosu kościoła“ nie

swej zdolności na zebranie twierdzeń starożytności i wykład domniemanego ich znaczenia. Drugi przytacza starożytnych nie ze względu na ich niezachwianą powagę, ale raczej jako objaśnienie własnych rozumowań. I tak n. p. obadwa, tak Jewel jak Hooker, twierdzą że panujący ma niezaprzeczone prawo wpływu na sprawy kościelne. Jewel wszakże wyobrażał sobie że dowiódł prawa tego, gdy wykazał że wykonywali je Mojżesz, Jozue, Dawid i Salomon [10]). Przeciwnie Hooker dowodzi że prawo to istnieje nie dla tego iż pochodzi ze starożytności, ale dla tego że jest użyteczne i że niesłusznie byłoby przypuszczać iż ludzie świeccy zechcą poddać się prawom ustanowionyn przez samych księży [11]). W tym samym odmiennym duchu oba ci wielcy

---

może kłaść wyżej od głosu rozumu. Cz. także długi ustęp w ks. VII cz. XI t. III str. 152, a o zastosowaniu rozumu do ogólnej teorji religji p. t. I str. 220— 223. Ks. III cz. VIII. Powtórnie na str. 226: „Czemże jest teologja jak nie umiejętnością o rzeczach boskich? A któraż umiejętność obejść się może bez rozpraw i rozumu?“ I z oburzeniem zapytuje tych, którzy obstają przy wyższości ślepej wiary nad rozumem: „Czyż zdołamy tego dokonać aby wiara nasza bez rozumu wydała się rozumną w oczach ludzi?“ t. I str. 230.

[10]) Odwoławszy się na Izajasza, dodaje: „Praeter, inquam, haec omnia ex historiis et optimorum temporum exemplis videmus pios principes procurationem ecclesiarum ab officio suo nunquam putasse alienam.“

„Moses civilis magistratus ac ductor populi omnem religionis et sacrorum rationem, et accepit a Deo et populo tradidit, et Aronem episcopum de aureo vitulo et de violata religionem vehementer et graviter castigavit. Josue, etsi non aliud erat quam magistratus civilis, tamen cum primum inauguraretur et praeficeretur populo, accepit mandata nominatim de religione, deque colende Deo.“

„David rex cum omnis jam religio ab impio rege Saule prorsus osset dissipata, reduxit arcam Dei, hoc est religionem restituit. Nec tantum adfuit ut admonitor aut hortator operis, sed etiam psalmos et hymnos dedit, et classes disposuit, et pompam instituit, et quodam modo praefuit sacerdotis.“

„Salomon rex aedificabit templum Domino, quod ejus pater David animo tantum destinaverat, et postremo orationem eggregiam habuit ad populum de religione et cultu Dei; et Abiatharum, episcopum postea summovit et in ejus locum Sadocum surrogavit.“ *Appolog. Eccles. Anglic.* str. 161, 162.

[11]) Powiada on że lubo można przyznawać duchowieństwu iż właściwiej jest aby ono zajmowało się sprawami kościelnemi, niż ludzie świeccy, nie przyda się to im wszakże na nic w rzeczywistości: „Byłoby to wbrew naturze rzeczy nie przyznać że pastorowie i biskupi, pasterze dusz naszych, o wiele zdolniejsi są od osób świeckiego zatrudnienia i zawodu, wszelako, gdy wszechstronna mądrość uczyni co tylko można aby obmyślić jak najlepsze prawa kościelne, postanowienie ogółu daje im dopiero kształt i moc ustaw,

pisarze bronią swojego kościoła. Jewel, jak wszyscy pisarze jego wieku, posiada więcej wyćwiczoną pamięć niż rozum i załatwia w mniemaniu swem ostatecznie spór każdy przytoczeniem wielkiej liczby tekstów, wraz ze zdaniami komentatorów [12]). Hooker atoli, żyjący za czasu Szekspira i Bakona, szerszy już pogląd mieć musiał. Obrona jego nie opiera się ani na tradycji, ani na komentatorach, ani nawet na Objawieniu, i poprzestaje na tem aby wymagania stron przeciwnych sądzić według tego czy odpowiadają wielkim potrzebom społeczeństwa i o ile się dadzą zastosować do ogólnych celów codziennego życia [13]).

---

bez czego nie były niczem więcej dla nas w rzeczywistości jak radą lekarską dla chorego.“ *Ecclesiastical Polity* ks. VIII cz. VI t. III str. 303. A na str. 326 dodaje: „Dopokąd nie będzie dowiedzionem że wyraźne jakie prawo Chrystusowe nadało księżom samym moc stanowienia ustaw kościelnych, póty musimy uznawać za zgodne z równouprawnieniem i rozumem, aby w społeczeństwie chrześcijańskiem żadne nie były stanowione prawa kościelne bez przyzwolenia zarówno klas świeckich jak i duchowieństwa, a przedewszystkiem bez pozwolenia najwyższej władzy państwa.“

[12]) Quod si docemus sacro sanctum Dei evangelium, et veteres episcopos, atque ecclesiam primitivam nobiscum facere.“ Jeżeli tak jest, natenczas zapewne „speramus neminem illorum (z jego przeciwników) ita negligentem fore salutis suae, quin ut velit aliquando cogitationem suscipere, ad utros potius se adjungat.“ *Apolog. Eccles. Anglic.* str. 17. A na str. 53 zapytuje z oburzeniem, ażali jest kto co by śmiał zaczepić ojców kościoła: „Ergo Origenes, Augustinus, Ambrosius, Chrysostomus, Gelasius, Theodoretus erant desertores fidei catholicae? Ergo tot veterum episcoporum et doctorum virorum tanta consensio nihil aliud erat quam conspiratio haereticorum? Aut quod tum laudabatur in illis, id nunc damnatur in nobis? Quodque in illis erat catholicum id nunc mutatis tantum hominum voluntatibus repente factum est schismaticum? Aut quod olim erat verum, nunc statim, quia istis non placet, erit falsum?“ Dzieło jego jest pełne podobnego rodzaju wymownych, lecz wedle widzenia naszego wieku nic niedowodzących dowodów i czczych okresów.

[13]) Rozległy ten pogląd jest podstawą całego dzieła *Eccl. Polity.* Nie mogę tu przytoczyć więcej jak kilka ustępów, które posłużą raczej jako przykład a nie jako dowód. Światły czytelnik znajdzie dowód w samemże dziele. „Prawda że im starsze są obrzędy tem lepsze, wszelako nie zawsze tak się ma i nie bez wyjątku; lecz jest to prawdą tylko o tyle, o ile wiek jeden do drugiego podobny jest w tem, dla czego wprowadzono pierwotnie owe obrządki, porządki i uroczystości“ t. I str. 36. „Uważamy te rzeczy za doskonałe, które odpowiadają zupełnie celowi, dla którego były postanowione“ t. I str. 191. „Gdy bowiem rzecz jaka stanie się nieodpowiedną celowi, dla którego była postanowioną, niepotrzebnie rozumie się, jest nadal ją zachowywać.“ A nawet o prawach boskich śmiało powiada: „Pomimo powagi pochodzenia swego od samego Stwórcy, gdy zmienia się to, dla czego były postanowione, i one też zmianie uledz muszą“ t. I str. 236.

Nie wielkiej zaiste trzeba bystrości aby poznać ogromną ważność tego przeobrażenia, którego przedstawicielami są oba te wielkie dzieła. Jak długo wszelkie zdania teologiczne bronione były za pomocą dawnej dogmatycznej metody, nie można było wystąpić przeciw któremu, bez ściągnienia na siebie zarzutu herezji. Lecz gdy zaczęto je bronić głównie rozumem ludzkim, podstawa zachwiała się stanowczo. Tym bowiem sposobem przypuszczony został żywioł wątpliwości. Można było powiedzieć że dowody jednego stronnictwa są tak dobre jak i drugiego, i że nie można być pewnym prawdziwości naszych zasad dopokąd nie słyszało się co może przeciwna zarzucić strona. Według dawnej nauki teologicznej można było usprawiedliwić najbardziej barbarzyńskie nawet prześladowania. Jeżeli ktoś wiedział z pewnością że tylko ta jedyna religja była prawdziwą, którą on wyznawał, i jeżeli przekonany był nadto że ci, co umierają wyznając zdania przeciwne, skazani są na wieczne potępienie; jeżeli w przekonaniu jego rzeczy te nie podlegały najmniejszej nawet wątpliwości, słusznie wnioskować musiał że miłosiernym jest uczynkiem karać ciało aby uratować duszę i zabezpieczyć nieśmiertelnym istotom zbawienie wieczne, gdyby nawet za użyciem tak srogich środków jak stryczek lub stos [14]). Jeżeli jednakowoż ten sam człowiek nauczy się tej prawdy że zadania religijne zarówno dadzą się rozstrzygać rozumem jak wiarą, nie ujdzie zapewne uwagi jego że rozum, by najsilniejszych nawet umysłów, nie jest przecież nieomylny, jak skoro najznakomitsi myśliciele dochodzili częstokroć do zupełnie przeciwnych sobie wniosków. Skoro raz przekonanie to upowszechni się w narodzie, nie może już nie wpłynąć stanowczo na jego postępowanie. Nikt już posiadający zdrowy rozsądek i prawe sumienie nie ośmieli się na bliźnim

---

„A zatem mogą prawa, chociaż i przez samego Boga dane i chociaż nie zmienił się cel dla którego były postanowione, stać się nieodpowiednemi do osiągnienia tego celu z powodu zmiany ludzi i czasów“ t. I str. 238. A na str. 240 powiada: „Z czego wynika że ani to iż sam Bóg postanowił prawa władzy kościelnej, ani to że są w Piśmie, nie jest dostatecznym powodem aby każdy kościół w świecie obowiązany był zachowywać je bez żadnej zmiany.“ P. także t. III str. 169 „o wymogach konieczności.“ Por. str. 182, 183, a w t. I str. 323, t. II str. 273, 424. Ani śladu podobnego rozumowania nie ma w Jewelu, który przeciwnie powiada: „Certe in religionem Dei nihil gravius dici potest, quam si ea accusetur novitatis. Ut enim in Deo ipso, ita in ejus cultu nihil oportet novum.“ *Apologia* str. 114.

[14]) Arcybiskup Whately czyni kilka dobrych o tem uwag. Cz. dzieło jego *Errors of Romanism traced to their Origin in Human Nature* str. 237, 238.

swoim z powodu wyznania jego wywierać całej surowości prawa, wiedząc że sam w zdaniach swoich może się mylić, a właśnie przekonania tego któregoby ukarał, mogą być prawdziwe. Od chwili, w której pytania religijne poczynają się uchylać z przed trybunału wiary, prześladowanie staje się zbrodnią najcięższą. Tak było w Anglji w XVII wieku. Gdy teologja stała się bardziej rozumową, utraciła pewność siebie i stała się więcej ludzką. W siedmnaście lat po ogłoszeniu wielkiego dzieła Hookera, spalono publicznie z rozkazu biskupów angielskich dwóch ludzi, oskarzonych o zdania heretyckie [15]). Ale był to ostatni oddech konającego nabożnisiowstwa i od tego dnia pamiętnego nie splamiła się już nigdy więcej ziemia angielska krwią człowieka, idącego na śmierć za religijne swe przekonanie [16]).

Widzieliśmy tedy jak powstaje skeptycyzm, który w naukach przyrodniczych musi być zawsze początkiem umiejętności, a w rzeczach religji początkiem tolerancji. Nie podlega zapewne wątpliwości że w obu razach mogą pojedynczy myśliciele, wielkiem wysileniem wrodzonego genjuszu, wyłamywać się z pod działania tego prawa. Ale w postępie narodów wyłamanie się takowe nie może mieć miejsca. Jak długo ludzie odnoszą bieg komety do bezpośredniego rozkazu nakreślonego palcem bożym, i jak długo wierzą że przez zaćmienie słońca pan Bóg wyraża gniew swój, tak długo nie ośmielą się nigdy do tego świętokradztwa aby chcieć przepowiadać naprzód te nadprzyrodzone zjawiska. Nimby ośmielili się dociekać przyczyn tego tajemniczego objawu, potrzeba koniecznie aby mieli tę wiarę, a przynajmniej jakiekolwiek podejrzenie, że zjawiska te mogą być wytłómaczone za pomocą ludzkiego rozumu. Podobnież dopóki ludzie nie ośmielą się zdań religijnych stawiać do pewnego stopnia przed trybunał własnego swego rozumu, dopotąd nigdy nie pojmą jak to się dzieje że może być rozmaitość wyznań, i jak można się różnić z nimi w prze-

---

[15]) Legat i Wightman, ponieśli śmierć w r. 1611. Czyt. o tem spółczesne doniesienie w *Somers Tracts* t. II str. 400—408. Por. *Blackstone's Comment.* t. IV str. 49 *Barris's Lives of the Stuarts* t. I str. 143, 144 i przypis w *Burton's Diary* t. I str. 118. O tych męczennikach przekonań swoich powiada Hallam: „Pierwszego kazał spalić King, biskup londyński, drugiego Neyle, biskup Lichtfieldzki.“ *Const. Hist.* t. I str. 611, 612.

[16]) Na chwałę sądów kanclerskich wyznać należy że z końcem XVI i z początkiem XVII wieku usiłowały powściągnąć owe surowe prawa, na mocy których kościołowi anglikańskiemu dozwolonem było prześladować tych, co się różnili z nim w przekonaniach. P. *Campbell's Chancellors* t. II str. 135, 176, 231.

konaniach religijnych, nie stając się tem samem winnym największej nie do przebaczenia zbrodni? [17]).

Idąc dalej za postępem przekonań religijnych w Anglji, obaczymy całą prawdę powyższych uwag. Powszechny duch badania, duch wątpliwości a nawet nieposłuszeństwa zaczął ogarniać umysły. W naukach przyrodniczych sprawiło to iż jednym prawie rzutem oswobodzono się z więzów starożytnych i stworzono umiejętności oparte nie na przyjętych z dawna wyobrażeniach, lecz na własnych spostrzeżeniach i własnych doświadczeniach szczegółowych [18]). W polityce pobudziło to do powstania przeciw rządom, a nawet do wyprowadzenia własnego króla pod topor. W rzeczach religji ruch ten objawił się tysiącem sekt, z których każda częstokroć aż do przesady głosiła konieczność wolności zdania [19]). Szczegóły tego wielkiego ruchu two-

---

[17]) „Czynić komuś zarzut jakoby nie umiał nic uszanować, przez to że nie oddaje czci temu, co my wyznajemy, jest rzeczą albo wcale niestósowną, lub też dowodzi zupełnego pomięszania pojęć. W istocie bowiem zasługuje to więcej na pochwałę i zaszczyt, niźli na potępienie. Oddawać równą cześć wszystkiemu jest rzeczą całkowicie opaczną. Cześć oddawana temu, co na nią nie zasługuje, nie jest nie tylko cnotą, nie jest nawet słabością do przebaczenia, ale po prostu niedorzecznością i grzechem. Jeżeli wszelako ma to znaczyć że ten pozbawiony jest uczucia czci, kto nie oddaje czci temu, czemu się istotnie cześć należy, to rzecz skończona; bo co my nazywamy Bogiem, u niego jest bałwanem, a tak jako my, przypuściwszy że mamy słuszność, winni jesteśmy upadać przed tem na kolana i cześć boską oddawać, również on, przypuściwszy że ma słuszność, obowiązany jest strącić i zniszczyć toż bóstwo.“ *Arnold's Lectures on Modern History* str. 210, 211. Zważywszy zdolności dr. Arnolda, jego wpływ wielki, jego zawód, przeszłość i stanowisko uniwersytetu, w którym przemawiał, przyznać potrzeba że jest to ważny ustęp wielce godny uwagi tych, którzy chcą badać dążność ducha angielskiego w obecnem pokoleniu.

[18]) O związku zachodzącym pomiędzy powstaniem filozofji Bakona a zmianą ducha teologji por. *Comte, Philosophie Positive* t. V str. 701, z *Whately on Dangers to Christian Faith* str. 148, 149 Jej to skutkiem było, jak mówi Tenneman *Gesch. der Philos.* t. X str. 14 „*Belebung des menschlichen Geistes.*“ Ztąd napady na filozofię indukcyjną w *Newman's Development of Christian Doctrine* str. 179—183. Ale autor nie widzi jak się zdaje jak silnie porwani jesteśmy już dziś prądem tego postępu, któryby chciał powstrzymać.

[19]) Wielce godnym uwagi jest nagły wzrost różnowierstwa w połowie XVII wieku. Poparło ono wielce postęp cywilizacji w Anglji, przyzwyczajając do samodzielnego myślenia i rozbudzając takowe. W lutym 1646—7 pisze Boyle z Londynu: „Mało który dzień minie tutaj żeby się nie warzyły i nie wypryskiwały na wierzch nowe jakie przekonania. Niektórzy są nawet w tem tak chwiejni, że każde zdanie jest u nich dobre przez jeden dzień, a po jednym lub dwóch dniach nie przyznają się już do niego

rzą najwięcej zajmującą część dziejów Anglji; tutaj wszakże, nie uprzedzając tego co następnie w swojem miejscu opowiem, przytoczę tylko jeden przykład, będący wielce charakterystycznym objawem swego wieku, z powodu towarzyszących mu okoliczności. Zdaniem powszechnie przyjętem jest sławne dzieło Chillingwortha O religji protestantów najlepszą obroną na jaką w stanie byli zdobyć się reformatorowie przeciw kościołowi rzymskiemu [20]). Było ono ogłoszone w r. 1637 [21]) a bacząc na stanowisko autora, można by się spodziewać że rozwinie najwyższy stopień fanatyzmu, zgodnie z duchem tamtego czasu. Chillingworth opuścił właśnie był nie dawno przedtem toż wyznanie, z którem obecnie stawał do walki — można było się zatem spodziewać że ulegnie owemu pociągowi do dogmatyzowania, właściwemu wszystkim odstępcom; co więcej był on chrzestnym synem i przyjacielem od serca Lauda [22]), którego pamięć pozostała do dzisiejszego dnia znienawidzoną jako człowieka najpodlejszego, najsroższego i najbardziej ograniczonego z wszystkich, którzy kiedykolwiek zasiadali na stolicy biskupiej [23]). Był on nadto wychowańcem

---

wcale. Jeżeli kto wyzuł się z religji, niech przyjedzie do Londynu, a ręczę mu że znów jakiejś nabierze. A chciałem dodać jeszcze że jeżeli kto posiada religję, niech tylko przyjedzie teraz tutaj a wnet ujrzy się bliskim jej postradania.“ *Birch's Life of Boyle* w *Boyle's Works* t. I str. 20, 21. Cz. także *Bates's Account of the late Troubles* wyd. 1685 cz. II str. 219 o „tej niepohamowanej samowolności heretyków, która coraz i coraz więcej wzrastała z dniem każdym.“ Por. o tem samem *Carlyle's Cromwell* t. I str. 289, *Hallam's Const. Hist.* t. I str. 608. *Carwithen's History of the Church of England* t. II str. 203 gdzie powiada: „Sektarze snuli się gromadami.“

[20]) Nie przytaczając zdań pisarzy pomniejszych o Chillingworthie, dosyć będzie powtórzyć to, co o nim powiedział lord Mansfield: że jest: „doskonałym wzorem rozumowania.“ *Butler's Reminiscences* t. I str. 126. Por. z listem Warburtona w *Nichols's Illustrations of the Eighteenth Century* t. IV str. 849.

[21]) *Des Maizeaux, Life of Chillingworth* str. 141.

[22]) *Aubrey's Letters and Lives* t. II str. 285. *Des Maizeaux, Life of Chillingworth* str. 2, 9. Korespondencja pomiędzy Laudem a Chillingworthem zaginęła jak się zdaje. *Des Maizeaux* str. 12. Carwithen w *Hist. of the Church of England* t. II str. 214 powiada: „Laud był ojcem chrzestnym Chillingwortha.“

[23]) Charakter Lauda jest dziś już dobrze zrozumiany i powszechnie znany. Ohydne jego okrucieństwa ściągnęły nań taką nienawiść spółczesnych, że gdy został skazany na śmierć, wiele osób pozamykało swe sklepy, nie chcąc takowych otworzyć dopóki wyrok nie będzie spełniony. Wspominą o tem Walton świadek naoczny. P. *Walton's Life of Sanderson* w *Wordsworth's Eccles. Biog.* t. IV str. 429.

oxfordzkim i przebywał stale na starodawnym tym uniwersytecie, który zawsze posiadał sławę że był przybytkiem wszelkich przesądów, sławę niechlubną, do dni naszych przechowaną [24]). Zwracając się teraz do samegoż dzieła, pod takiemi napisanego okolicznościami, zaledwo uwierzyć będziemy mogli że jest ono płodem tegoż samego pokolenia i kraju, w którym nie dawniej jak przed dwudziestu sześciu laty spalono publicznie dwóch ludzi za obstawanie przy zdaniach przeciwnych zdaniom panującego kościoła. Jest to zaiste najdobitniejszym dowodem cudownej siły owego wielkiego ruchu, obejmującego całą społeczność ówczesną, że wpływ jego uczuć się daje nawet śród okoliczności najnieprzyjaźniejszych, jakie sobie wyobrazić tylko można, i że przyjaciel Lauda i wychowaniec Oxfordu w poważnej rozprawie teologicznej wykłada zasady obalające całkowicie owego ducha teologicznego, który przez kilka wieków w jarzmie niewolniczem całą trzymał Europę.

W wielkiem tem dziele wypowiedziana jest otwarta walka wszelkiej powadze w rzeczach religji. Hooker odwoływał się wprawdzie od trybunału ojców przed trybunał rozumu; wszelako starannie zawsze dodawał że rozum pojedyńczych osób powinien korzyć się przed rozumem kościoła, który wyraża się uchwałami wielkich koncyljów i głosem powszechnym tradycji kościelnej [25]). Chillingworth atoli nie chciał bynajmniej słyszeć o tem. Nie przypuszczał najmniejszych zastrzeżeń ograniczających święte prawa osobistego rozumu. Nie tylko że poszedł daleko dalej niż Hooker pomijając ojców [26]), ale ośmielił się nawet nie uznawać koncyljów. Chociaż jedynym zamiarem dzieła jego było rozebrać wymagania dwoch głównych sekt, na które rozpadł się był kościoł chrześcijański, nie przytacza on nigdzie koncyljów nawet

---

[24]) Jeden z nowszych pisarzy powiada z rzadką naiwnością że Chillingworth powziął liberalne swe zasady z uniwersytetu oxfordzkiego: „Tenże sam wydział tego uniwersytetu, z którego Chillingworth wyniósł wysokie swe wykształcenie i zasady tolerancji.“ *Bowles's Life of Bishop Ken* t. I str. XXI.

[25]) Jak przesadne poszanowanie dla koncyljów kościoła miał Hooker wykazuje Hallam w *Const. Hist.* t. I str. 213. Por. także uwagi w *Coleridge's Literary Remains* t. III str. 35, 36.

[26]) Czytanie ojców kościoła nazywa on pogardliwie puszczaniem się „w północno-wschodnie podróże za odkryciami.“ *Chillingworth's Religion of Protestants* str. 366. Nie ceni nawet Augustyna, najzdolniejszego z nich wszystkich. Czyt. także co powiada na str. 196, 333, 376, a o powadze ojców kościoła w ogóle cz. str. 252, 346. Chillingworth zauważał dosyć trafnie że „teologowie nazywają ich ojcami, gdy oni mówią za nimi a dziećmi gdy mówią przeciw nim.“ *Calamy's Life* t. I str. 253.

jako powagę tego kościoła, o który się spór toczy [27]). Potężny i bystry umysł jego, przenikając do głębi przedmiotu, pogardzał tego rodzaju sporami, które przez długi czas zajmowały ducha ludzkiego. Rozbierając sporne kwestje, o które toczyła się walka pomiędzy katolikami a protestantami, nie pyta nigdy czy doktryny te miały za sobą potwierdzenie pierwotnego kościoła, lecz zapytuje czy zgodne są z rozumem ludzkim?... I nie waha się wypowiedzieć że jakkolwiek mogą być prawdziwe, żaden człowiek nie jest obowiązany wierzyć w nie, jeżeli je znajduje niezgodnemi z głosem własnego swego rozumu. I nie przyznaje też aby wiara mogła zastąpić brak powagi. Ulubiona ta zasada teologów u Chillingwortha poddać się musi pod wszechwładztwo rozumu ludzkiego [28]). „Rozum, powiada on, daje nam wiedzę, podczas gdy wiara rodzi mniemanie, które jest częścią wiedzy, a zatem niższe od niej samej. Rozumem a nie wiarą należy nam rozstrzygać w rzeczach religji, i rozumem jedynie rozróżnić możemy prawdę od fałszu.“ W końcu ostrzega uroczyście swych czytelników aby nikt z niedokładnych przypuszczeń stanowczych nie wyciągał wniosków, lub wierzył nieprawdopodobnym twierdzeniom, nieopartym na dostatecznych dowodach. „Tem mniej, powiada on, mogło być przeznaczeniem aby ludzie tak wielce własnym poniewierali rozumem, iżby niezachwianie wierzyli w to, czego niezachwianemi nie są w stanie poprzeć dowodami“ [29]).

---

[27]) O mniemanej powadze koncyljów czyt. *Religion of Protestants* str. 132, 463. Jest to ciekawy dowód powolnego nader postępu teologji w jak różnym duchu zapatrują się na ten przedmiot niektórzy księża kościoła anglikańskiego. Cz. n. p. *Palmer on the Church* 1839 t. II str. 150—171 W żadnej innej dziedzinie poszukiwań nie znajdujemy takiej uporczywości w obstawaniu przy zdaniach odrzuconych od dwóch wieków przez wszystkich myślących ludzi.

[28]) Usiłuje nawet wmówić zasadę tę katolikom, co gdyby był zdołał uczynić byłby oczywiście przywiódł do końca cały spór. Powiada on nie całkiem wprawdzie słusznie: „Przyjmujecie naukę waszego kościoła, macie bowiem w mniemaniu waszem rozumne po temu powody, a tak więc, tak u was jak u protestantów, wszystko ostatecznie opiera się o własny wasz rozum.“ *Religion of Protest.* str. 134.

[29]) „Bóg wymaga tylko abyśmy wierzyli w ostateczne wyniki o tyle, o ile zasługują na to poprzednicze założenia; tak aby siła wiary naszej odpowiadała stosunkowo wiarogodności powodów.“ *Relig. of Protest.* str. 66. „Co do mnie pewien jestem że Bóg dał nam rozum na to, ażebyśmy odróżniali prawdę od fałszu; a ten który nie czyni użytku z rozumu, ale wierzy w coś nie wiedząc dla czego, wierzy tylko z przypadku a nie z przekonania, i nie można jak tylko obawiać się że Bóg nie przyjmie podobnej ofiary głupców“ str. 133. „Duch boży jeśli zechce zdziałać może więcej,

Nikt baczny nie może nie poznać widocznej zdań takowych dążności. Godniejszym wszakże jeszcze uwagi jest cały ów rozwój, który w biegu cywilizacji przechodzić musiał duch ludzki, nim na tak wzniosłe doszedł stanowisko. Reformacja, obaliwszy dogmat nieomylności kościoła, obaliła tem samem ślepą cześć ku starodawnym powagom kościelnym. Tak wszakże wielka jest siła dawnego zwyczaju, że długo jeszcze nie przestano w Anglji szanować tego, czemu dawniej cześć oddawano. I tak Jewel, lubo uznawał powagę biblji, odnosił się troskliwie w wszelkich razach, gdzie biblja milczała lub dwuznacznie się wyrażała, do pierwotnego kościoła, którego wyroki zdaniem jego objaśniały i rozstrzygały dostatecznie wszelką wątpliwość. Powoływał zatem w pomoc rozum tylko do rozstrzygania sprzeczności zachodzących pomiędzy pismem a tradycją, lecz tam gdzie one się zgadzały, poddawał się im z uległością, jaką dziś zabobonem nazywamy. W trzydzieści lat po nim Hooker [30]) uczynił krok naprzód a głosząc zasady, których byłby się uląkł przerażony Jewel, przyczynił się wiele do osłabienia tego, co ostatecznie obalić miał dopiero Chillingworth. Ci trzej mężowie przedstawiają tedy trzy wybitne epoki trzech następujących po sobie pokoleń, w których żyli. U Jewela rozum jest, że tak powiem, górną częścią systemu, lecz powaga jest fundamentem, na którym górna wznosi się budowa. U Hookera powaga stanowi tylko górną fasadę, a rozum jest fundamentem [31]). Ale u Chilling-

---

wiarę bez koniecznych dowodów, lecz ani Bóg, ani człowiek nie może wymagać po nas, jako obowiązku, przyjęcia wyników, jak o tyle o ile na to zasługuje założenie, i budowania niezachwianej wiary na powodach tylko wielce prawdopodobnych, ale na niezachwianych, niby wielki i ciężki gmach na fundamentach niemających odpowiedniej mocy" str. 149. „Wiara bowiem nie jest wiedzą, jak trzy nie są cztery, ale zawarta jest w niej koniecznie, tak że ten który wie, wierzy i jeszcze coś więcej; lecz ten który wierzy, częstokroć nie wie — nawet jeżeli tylko wierzy i nic więcej — to nigdy wiedzieć nie będzie" str. 412. Tudzież str. 417.

[30]) O związku pomiędzy reformacją a zdaniami zawartemi w *Ecclesiastical Polity* por. *Newman's Development of Christian Doctrine* str. 47 z trafnemi kilku uwagami Lokego w *King's Life of Locke* t. II str. 99—101. Loke który bynajmniej nie był przyjacielem kościoła, był wielkim wielbicielem Hookera i w jednem miejscu nazywa go: „arcyfilozofem." *Essay on Government* w *Locke's Works* t. IV str. 380.

[31]) Przeciwieństwo pomiędzy Hookerem a Jewelem było tak wybitne, że przeciwnicy Hookera przytaczali przeciw niemu Apologję Jewela. Cz. *Wordsworth's Eccl. Biog.* t. III str. 513. Dr. Wordsworth nazywa to „rzeczą dziwną" dziwniejszą byłoby wszakże, gdyby tak nie było. Porów. uwagi biskupa Limerrichskiego w *Parr's Works* t. II str. 470. *Notes on the*

wortha, którego pisma były już zapowiedzią zbliżającej się burzy, powaga znika zupełnie, a cała budowa religijna spoczęła na tem, w jaki sposób rozum ludzki bez niczyjej pomocy wytłomaczy przykazania wszechmogącego Boga.

Ogromne powodzenie wielkiego tego dzieła Chillingwortha przyczyniło się wielce do poparcia tego ruchu, którego samo było już objawem [32]). Wystąpiło ono stanowczo w obronie wolności zdania w rzeczach religijnych [33]) i usprawiedliwiło tym sposobem odłączenie się kościoła anglikańskiego, którego toż samo jeszcze pokolenie było świadkiem. Główne jego zasady przyjęli najwięcej wywierający wpływu pisarze siedmnastego wieku, jak Hales, Owen, Taylor, Burnet, Tillotson, Locke, a nawet ostrożny i zmienny Temple, wszyscy stawali oni w obronie powagi sądu osobistego, jako trybunału, od którego nie masz żadnego odwołania. Z tego oczywisty wypada wniosek [34]). Jeżeli ostatecznym miernikiem prawdy jest sąd osobisty i gdy nikt nie może twierdzić aby sądy ludzkie, częstokroć sprzeczne pomiędzy sobą, nie mogły być nieomylne, wynika ztąd koniecznie że niema stanowczego miernika prawdy w rzeczach religijnych. Smutny to a zdaniem mojem niesłuszny wniosek, wszelako każdy naród musi przyjść do niego, nim w stanie będzie przeprowadzić u siebie wielkie dzieło tolerancji, które i w Anglji dotychczas nawet nie jest całkowicie dokonane. Ludzie muszą koniecznie wprzód nauczyć się wątpić, nim dadzą przystęp tolerancji, muszą wprzódy utracić ufność w nieomylność

Spital Sermon, który powiada że Hooker: „otworzył źródło rozumu“ i t. d co nie wyda się zapewne przesadą tym, którzy porównają dzieło Hookera *Eccl. Polity* z dawniejszemi dziełami teologów kościoła anglikańskiego.

[32]) Des Maizeaux w *Life of Chillingworth* na str. 220, 221 powiada: „Dzieło jego przyjęte było z powszechnym oklaskiem, a co może nigdy przedtem nie zdarzyło się żadnemu polemicznemu dziełu takiej objętości, dwa jego wydania pojawiły się w przeciągu pięciu miesięcy..... Szybka rozprzedaż książki, a zwłaszcza książki polemicznej *in folio* jest dobrym dowodem że autor ugodził dobrze w smak wieku.“ P. także *Biographia Britannica* t. III str. 511, 512.

[33]) Czyli, jak się ostrożnie wyraża Calamy, dzieło Chillingwortha „zdawało mi się wielkim krokiem do usprawiedliwienia umiarkowanej jedności kościoła.“ *Calamy's Life* t. I str. 234. Por. *Palmer on the Church* t. I str. 267, 268 i wzmiankę odnoszącą się prawdopodobnie do Chillingwortha w *Dodderidge's Correspond. and Diary* t. II str. 81. Czyt. także zdanie Hobbesa w *Aubrey's Letters and Lives* t. III str. 288, 629.

[34]) Krótki lecz trafny pogląd na dzisiejsze stanowisko ducha angielskiego znajduje się w dziele Stäudlina, *Geschichte der theologischen Wissenschaften* t. II str. 95 i następ.

zdań własnych, nim uszanują zdania przeciwników [35]). Daleko jeszcze od tego aby dzieło to w którymkolwiek kraju było dokonane, a duch europejski otrząsłszy się zaledwo z pierwotnej swej łatwowierności, i z ślepej we własne przekonania ufności, znachodzi się jeszcze w stanie pośrodkowym, rzec można w stanie próby. Po przebyciu ostatecznem próby, gdy nauczymy się szanować ludzi jedynie z ich charakteru i czynów, a nie według teologicznego dogmatu, jakiego się trzymają, wówczas dojdziemy do tego czysto nadzmysłowego rozwoju religijnych przekonań, który dozwolono było w każdym wieku dojrzeć małej liczbie wyższych umysłów. Że to jest kierunek czasu naszego widzieć to musi jasno każdy, kto śledził postęp nowoczesnej cywilizacji. W krótkim przeciągu trzech stuleci zmuszony został dawny duch teologiczny nie tylko ustąpić swego z dawien dawna dzierżonego zwierzchnictwa, ale opuścić nawet te stanowiska, które w obec postępu wiedzy napróżno usiłował jako ostateczne dla siebie zachować schronienie. Stopniowo najulubieńszych swych zrzec się musiał uroszczeń [36]). A lubo w Anglji oddawano się w najnowszych czasach chwilowo sporom teologicznym, wszelako okoliczności towarzyszące im, okazują wyraźnie zmianę usposobienia wieku. Spory, które przed stem laty ogarnęłyby były całe królestwo, są dziś obojętnym przedmiotem dla większej części ludzi światłych; zawiły układ społeczeństwa naszego, i ogromna dzieląca je rozmaitość interesów, przyczyniły się wielce do rozprószenia umysłów, i nie dozwalają im zajmować się przedmiotami, które za bardzo ważne uważaliby ludzie mniej zajęci. Dodać do tego i to należy że zdobycze umiejętności są w naszym czasie daleko większe niż w którymkolwiek wieku przedtem, i przedstawiają tyle zajmujących przedmiotów, że wszyscy niemal wielcy myśliciele poświę-

---

[35]) W dziele *Whately's Dangers to Christian Faith* str. 188 — 198 znajdują się jasno wyłożone wszystkie powody, dziś powszechnie przyjęte, przeciw ograniczaniu wolności wyznań religijnych. Ale najsilniejsze z tych dowodów opierają się na użyteczności, co byłoby stało się przyczyną odrzucenia ich w wieku żarliwości religijnej. Niektóre, ale tylko niektóre, zarzuty teologów przeciw tolerancji znajdują się w *Coleridge's Lit. Remains* t. I str. 213 — 215 a w innem znów dziele *The Friend* t. I str. 73 spomina o „tejże obojętności, która czyni nam tolerancję tak łatwą do spełnienia cnotą." Cz. także *Archdeacon Hare's Guesses at Truth* ser. II 1848 str. 278 i *Nichols's Illustrations of Lit. Hist.* t. V str. 817 „nastąpił duch wzajemnej tolerancji i umiarkowania — jeden przynajmniej dobry skutek obojętności w rzeczach religji."

[36]) Nie potrzeba przytaczać dowodów na rzecz tak znaną, ale kilka uderzających uwag znajduje się w *Capefigue Hist. de la Reforme* t. I str. 288, 289.

cają im cały czas swój, nie zajmując się rozumowaniami czysto religijnemi. Ztąd poszło że to co dawniej było uważane za najważniejsze z wszystkich zadań, pozostawione jest dzisiaj ludziom niższego rzędu zdolności, którzy małpują żarliwość, nie posiadając wszakże wpływu owych rzeczywiście wielkich teologów, których dzieła należą do najznamienitszych płodów dawnej literatury angielskiej. Swarliwe te spory zakłóciły i rozdwoiły wprawdzie kościół krzykactwem swojem, nie wywarły wszakże najmniejszego nawet wrażenia na ogół umysłowości angielskiej, a przeważająca większość narodu widocznie przeciwna jest owemu mniszemu ascetyzmowi, który napróżno usiłowano przywrócić nanowo. Cała rzecz w tem leży, iż minął już czas po temu. Sprawy teologiczne od dawna utraciły pierwszeństwo; a sprawy narodów nie rządzą się już obecnie względami kościelnemi [37]). W Anglji gdzie postęp rozwijał się szybciej niż gdzieindziej, zmiana ta jest bardzo widoczną. W każdym innym dziale wiedzy miała Anglja wielkich i potężnych myślicieli, przynoszących zaszczyt krajowi swemu i będących celem podziwienia ludzkości. Wszelako od stu lat przeszło nie wydała Anglja ani jednego oryginalnego dzieła na polu sporów teologicznych. Od przeszło stu lat odraza od tych rzeczy jest tak wyraźna, że nie przybyło nic zasługującego na uwagę do tego wielkiego mnóstwa dzieł teologicznych, które z pokolenia w pokolenie coraz to mniej zajmują ludzi myślących [38]).

---

[37]) Pisarz gruntownie obznajomiony ze stanem społecznym wielkich krajów europejskich, powiada: „Władza kościelna zgasła już jako czynny żywioł w politycznych i społecznych sprawach, tak narodów, jak pojedynczych osób, tak w gabinetach jak w kółku domowem, a żywioł nowy, potęga piśmiennictwa zajmuje jej miejsce w rządach świata.“ *Laing's Denmark* 1852 str. 82. O tej naturalnej dążności w prawodawstwie cz. *Mayer, Esprit des Institutions Judiciaires* t. I str. 267 przypis i *Staüdlin, Geschichte der theologischen Wissenschaften* t. II str. 304, 305. Niema się czego dziwić że wiele księży uskarza się na ruch tak nieprzyjazny ich władzy. Por. *Ward's Ideal of a Christian Church* str. 40, 108 do 111, 338. *Sewell's Christian Politics* str. 276, 277, 279. *Palmer's Treatise on the Church* t. II str. 361. Tak to wszystko dąży ku spełnieniu przepowiedni Sir Jakóba Mackintosha że „jeżeli niespodziana jaka rewolucja, pomyślna dla księży, nie pogrąży napowrót Europy w ciemnotę, władza kościoła nieochybnie nie przeżyje XIX wieku.“ *Mem. of Mackintosh* t. I str. 67.

[38]) „Duchowni w Anglji dzisiejszej, biskupi, profesorowie i proboszczowie nie są teologami. Znają oni dobrze logikę, chemję, biegli w matematyce, w historji, nędzni komentatorowie poetów greckich.“ *Theodore Parker's Critical and Miscelaneous Writings* 1848 str. 302. A na str. 33:

Są to niektóre z niezliczonych oznak, widocznych dla każdego kogo nie oślepiły przesądy spaczonego wychowania. Ogromna większość duchowieństwa, niektórzy powodowani uczuciami ambicji, lecz większa część, jak sądzę, ze względów sumienia usiłuje powstrzymać

„Z wszystkiego atoli co w wieku dzisiejszym napisanem było w języku angielskim w którymkolwiek dziale nauk teologicznych, coż jest coby miało wartość prawdziwą i zasługiwało na uwagę wieku? *Bridgewater Treatises* i nowe wydanie Paleya, oto, ze wstydem wyznać przychodzi, co mamy najlepszego.“ Sir Wil. Hamilton w *Discussions on Philosophy* 1852 str. 699 wykazuje upadek „teologji angielskiej“ lubo zdaje się nie poznawać jego przyczyny. Ward w dziele swem *Ideal of a Christian Church* str. 405 czyni uwagę że: „nie możemy się dziwić upadkowi teologji dogmatycznej, jakkolwiek opłakiwać go musimy“ Cz. także *Lord Jeffrey's Essays* t. IV str. 337: „Warburton, zdaniem naszem, był ostatnim z naszych wielkich teologów.... Czasy Cudworthów i Barrowów, Hookerów i Taylorów przeminęły już dawno.“ Dr. Parr był po Warburtonie jedynym teologiem angielskim, posiadającym dostateczny zasób nauki, aby mógł odzyskać utracone stanowisko, ale nie uczynił tego, powstrzymany nieświadomie siłą ducha czasu. I tak pisze on w r. 1823 do arcybiskupa Magee: „Co do mnie, postanowiłem już od dawna nie brać czynnego udziału w sporach teologicznych.“ *Parr's Works* t. VII str. 11.

Podobnież i ojców kościoła mało już kto gorliwie czytał od początku XVIII wieku, wyjąwszy w celach ściśle historyczno naukowych świeckich. Zaczęło się to już w połowie XVII wieku, odkąd coraz więcej ustawał zwyczaj przytaczania ich powiedzeń w kazaniach. *Burnet's Own Time* t. I str. 229, 230. *Orme's Life of Owen* str. 184. Potem szybko już popadli w zaniedbanie, a Dawling w *Study of Ecclesiast. History* str. 195 zapewnia że „Waterland, który umarł w r. 1740, był ostatnim z naszych wielkich uczonych znawców ojców kościoła.“ Dodam do tego że w dziewięć lat po śmierci Waterlanda uderzył Warburtona, poźniejszego biskupa gloucesterskiego, widoczny upadek uczoności teologicznej, w skutek czego wyraża się nieco szorstko w liście do Jortina, że „lada co wystarczy aby być uczonym teologiem pomiędzy naszymi księżami.“ Cz. jego list pisany w r. 1749 umieszczony w *Nichols's Illustrations of Lit. Hist.* t. II str. 173 a więcej przykładów opuszczenia się duchowieństwa w naukach starożytniczych znajduje się w *Jones's Memoirs of Horne, Bishop of Norwich* str. 68, 184, i skargi dra. Knowlera w r. 1766 w *Nichols's Lit. Anec.* t. II str. 130. Czyni następnie usiłowania uniwersytet Oxfordzki aby temu zapobiedz, lecz usiłowania te sprzeczne z ogólnym prądem musiały pozostać i rzeczywiście pozostały bezskuteczne. W istocie najnowsze usiłowania te są tak małej wagi, że jeden z najgorliwszych pracowników na tem polu otwarcie wyznaje że stronnictwo jego w dziedzinie wiedzy nie dokonało niczego, a nawet dodaje z goryczą: „Smutno to zapewne, ale wyznać potrzeba, że głównym a może jedynym pisarzem w Anglji, który ma niejakie prawo nazywać się dziejopisarzem kościoła, jest niewierny Gibbon.“ *On the Development of Christian Doctrine* str. 5.

postęp skeptycyzmu, który obecnie zewsząd nas otacza [39]). Czas aby ci dobrych chęci, acz w błędzie pozostający, ludzie poznali błąd swój. To czego się tak bardzo lękają jest tylko przejściem od przesądu do tolerancji. Duchy wyższego rzędu przeszły już ten stopień i zbliżają się do tego, co prawdopodobnie będzie ostatecznym kształtem rozwoju religijnego ludzkości. Ale powszechność cała, a nawet niektórzy z tych, co bywają zwykle nazywani ludźmi wykształconymi, wstępują dopiero w ten pierwotny okres, w którym skeptycyzm [40]) jest głównem znamieniem ducha. Zamiast więc lękać się owego szybkiego rozwoju ducha, powinniśmy raczej popierać wszelkiemi siłami to, co jakkolwiek boleśne dla niektórych, zbawienne jest dla wszystkich; bo tylko to jedno zadać może raz na zawsze stanowczy cios fanatyzmowi religijnemu. I nie powinniśmy dziwić się że nim to da się uskutecznić,

---

[39]) Ponieważ pisarze niektórzy usiłują zaprzeczyć temu, idąc raczej za głosem życzeń swych niźli wiedzy, dobrze będzie zauważać że wzrost skeptycyzmu począwszy od drugiej połowy XVIII wieku poświadczony jest niezmierną ilością świadectw, jak tego dowodzi porównanie następujących wielką powagę posiadających pisarzy: *Whately's Dangers to Christian Faith* str. 87. *Kay's Social Condition of the People* t. II str. 506. *Tocqueville, de la Démocratie* t. III str. 72. *J. H. Newman on Development* str. 28, 29. *F. W. Newman's Natural History of the Soul* str. 197. *Parr's Works* t. II str. 5 t. III str. 688, 689. *Felkin's Moral Statistics* w *Journal of Statist. Soc.* t. I str. 541. *Watson's Observation on the Life of Wesley* str. 155, 194. *Matter, Hist. du Gnosticisme* t. II str. 485. *Ward's Ideal of a Christian Church* str. 266, 267, 404. *Turner's History of England* t. II str. 129, 142, t. III str. 509. *Priestley's Memoirs* t. I str. 127, 128, 446 t. II str. 751. *Cappe's Memoirs* str. 367. *Nichols's Lit. Anec. of Eighteenth Century* t. IV str. 671, t. VIII str. 473. *Nichols's Illust. of Lit. Hist.* t. V str. 640. *Combe's Notes on the United States* t. II str. 172, 172, 183.

[40]) Jeden z uczonych przyjacioł uczynił mi uwagę że są pewne klasy osób, które mogą mylnie zrozumieć powyższe wyrażenie, a są znowu tacy, co rozumiejąc je dobrze umyślnie przekręcą jego znaczenie. Należy więc oznaczyć wyraźnie co rozumiem pod słowem s k e p t y c y z m. Rozumiem pod tem słowem niepochopność do wierzenia, tak że silniejszy skeptycyzm jest silniejszem poczuciem trudności w dowodzeniu twierdzeń, czyli innemi słowy, jest to silniejsze zastosowanie i większe rozprzestrzenienie praw myśli i prawideł rozumowania. To uczucie wahania się i rozmyślnego sądu było w każdej dziedzinie wiedzy niechybnym przedwstępem wszystkich przeobrażeń umysłowych, przez które przechodził duch ludzki. Bez tego nie byłoby żadnego postępu, żadnej zmiany, żadnej cywilizacji. W naukach przyrodniczych poprzedza ono umiejętność, w polityce wolność, w teologji tolerancję. Oto są trzy główne kształty skeptycyzmu; jasną jest

potrzeba wprzód nieco przecierpieć [41]). Jeżeli wiek który za wiele miał wiary, jest to naturalnem rzeczy oddziałaniem że wiek następny będzie jej miał za mało. Jest to niedoskonałość natury ludzkiej że samemże prawem postępu zmuszeni jesteśmy przebywać przesilenia skeptycyzmu i duchowego rozstroju, które pospolitemu oku wydają się stanem upadku i hańby narodu, które wszelako są tylko jak ogień, którym w tyglu mistrza czyści się z mętów swych złoto. Używając przenośni największego z allegoryków, potrzeba aby ubogi pielgrzym, obarczony ciężarami zastarzałych przesądów, przebił się przez kałużę zwątpienia i dolinę śmierci, nim dojdzie do tego świetnego miasta, lśniącego złotem i drogiemi kamieniami, którego jedno ujrzenie dostateczną jest nagrodą przebytych trudów i strachu.

W całym ciągu XVII wieku nie przestawał rozwijać się ów podwójny ruch skeptycyzmu i tolerancji; lubo postęp jego był ciągle powstrzymywany przez obu następców Elżbiety, którzy pod każdym względem byli przeciwieństwem polityki wielkiej królowej. Wysilali się oni w walce z dążnościami wieku, którego nie zdolni byli zrozumieć, szczęściem wszakże duch który usiłowali przytłumić stanął był

---

zatem rzeczą że w rzeczach religji skeptyk zajmuje pośrednie miejsce pomiędzy ateizmem a ślepowierstwem, odrzucając obie ostateczności, widzi bowiem że obie są bez podstawy i nie dadzą się udowodnić.

[41]) To co pewien uczony historyk powiedział o skutkach jakie metoda Sokratesa wywierała na umysły bardzo małej liczby Greków, da się zastosować do tego przechodowego stanu, w jakim obecnie znajduje się większa część Europy: „Djalektyka Sokratesa, rozpędzając ociemniające ducha mgły urojonej wiedzy i wykazując wyraźnie rzeczywistą jego niewiadomość, wywoływała natychmiast doraźne skutki, jakby uderzenie elektryki. Obudzona świadomość niewiadomości była zarazem niespodziewaną, przykrą i poniżającą — okres to zwątpienia i niezadowolnienia połączonego z wewnętrznem upragnieniem i poszukiwaniem prawdy, nigdy wprzód niedoznanem. Ten stan ożywienia umysłowego, który nie mógł się rozpocząć dopóki duch nie oswobodził się z pierwotnych złudzeń fałszywej wiedzy, uważał Sokrates nie tylko jako wskazówkę i początek, ale jako niezbędny warunek wszelkiego postępu.“ *Grote's Hist. of Greece* t. VIII str. 614, 615, 8vo 1857. Por. *Kritik der reinen Vernunft* w *Kant's Werke* t. II str. 572, 578: „So ist der Skeptizismus ein Ruheplatz für menschliche Vernunft, da sie sich über ihre dogmatische Wanderung besinnen und den Entwurf von der Gegend machen kann, wo sie sich befindet, um ihren Weg fernerhin mit mehrerer Sicherheit wählen zu können, aber nicht ein Wohnplatz zum beständigen Aufenthalte..... So ist das skeptische Verfahren zwar an sich selbst für die Vernunftfragen nicht befriedigend, aber doch vorübend um ihre Vorsichtigkeit zu erwecken und auf gründliche Mittel zu weisen, die sie in ihren rechtmässigen Besitzen sichern können.“

już wówczas tak wysoko, że go dosięgnąć nie mogli. A i spory, które przez pół wieku kraj rozdzierały, z istoty swej popierały równocześnie postęp ducha angielskiego. Za panowania Elżbiety toczył się spór pomiędzy kościołem i jego przeciwnikami między staro i nowowiercami, ale za panowania Jakóba i Karola po raz pierwszy teologję wmięszano do polityki. Nie była to już walka o wiarę i dogmat, lecz walka między stronnikami korony i obrońcami parlamentu. Umysły zajęte przedmiotami rzetelnej wagi, nie troszczyły się niższego rzędu zabiegami, które niegdyś zajmowały całą uwagę ich ojców [42]). Gdy wreszcie przyszło do przesilenia w rzeczy publicznej, stał się ciężki los króla wielce szkodliwym dla sprawy kościoła, a polepszył ostatecznie sprawę tronu. Nie ulega wątpliwości że okoliczności połączone ze straceniem Karola zadały cios powadze duchowieństwa, której nigdy nie zdołało ono już napowrót odzyskać w Anglji. Gwałtowna śmierć króla obudziła sympatję ludu, a wzmacniając tym sposobem siły stronników królewskich, przyspieszyła restaurację monarchji [43]). Sama atoli nazwa

---

[42]) Dr. Arnold, którego bystry wzrok zauważał tę zmianę, powiada w *Lectures on Modern History* str. 232. „Co zaś głównie uderza to to, że spór teologów z czasów Elżbiety zmienił się obecnie w wielką polityczną walkę pomiędzy koroną a parlamentem.“ Kompilatorowie zwyczajni, jak S. Alison, p. *History of Europe* t. I str. 51 i inni przedstawiają ruch ten całkiem mylnie; który to błąd tem jest szczególniejszy że kilku już spółczesnych pisarzy dobrze poznało głównie polityczny charakter tej walki. Nawet Kromwell pomimo trudnej roli jaką miał przed sobą, wyraźnie powiedział w r. 1655, że pochodzenie tej wojny nie jest religijne. Cz. *Carlyle's Cromwell* t. III str. 103 — i potwierdzające dowody w Walkera *History of Independency* część I str. 132. Jakób I widział także że Purytanie niebezpieczniejsi są dla państwa niźli dla kościoła. „Nie różnią się oni od nas tak dalece w rzeczach religji, jak w pomąconych swych pojęciach o polityce i równości; są zawsze niezadowoleni z istniejącego rządu i nie lubią ulegać żadnej zwierzchności, co czyni sektę tę nieznośną we wszelkiem dobrze urządzonem społeczeństwie.“ *Speech of James I* w *Parl. Hist.* t. I str. 982. Cz. także uwagi przypisane De Foemu w *Somers Tracts.* t. IX str. 572. „Król i parlament popadli w spór w rzeczach prawa cywilnego . . . . . pierwsze poróżnienie pomiędzy królem a parlamentem angielskim nie dotyczyło religji, lecz prawa własności cywilnej.“

[43]) Czyt. *Clarendon's Hist. of the Rebellion* str. 716. W. Temple czyni uwagę w swych pamiętnikach że tron Karola II umocniony został tem, co zaszło „za panowania poprzedniego“ *Temple's Works* t. II str. 344. Słowa te dają się objaśnić uwagami, które Lamartine czyni nad śmiercią Ludwika XVI. *Hist. des Girondins* t. V str. 86—7: „Sa mort, au contraire, aliénait de la cause française cette partie immense des populations qui ne juge les événements humains que par le coeur. La nature humaine

tego wielkiego stronnictwa, które wzniosło się do władzy, okazuje zmianę jaka pod względem religijnym zaszła w duchu narodu. Nie mała to była zaprawdę rzecz że objęli rządy Anglji ludzie którzy sami się mianowali niezawisłymi i którzy pod tem imieniem nie tylko odparli uroszczenia stanu księżego, lecz okazywali zarazem nieugiętą pogardę ku wszystkim obrządkom i dogmatom, ukutym przez duchowieństwo w ciągu kilku wieków [44]). Prawda że independenci nie zawsze dochodzili do ostatecznych wyników swych własnych doktryn [45]). Wielką atoli było to już korzyścią, że zyskały one uznanie

---

est pathétique; la république l'oublia, elle donna à la royauté quelque chose du martyre, à la liberté quelque chose de la vengeance. Elle prépara ainsi une réaction contre la cause républicaine, et mit du côté de la royauté la sensibilité, l'intérêt, les larmes d'une partie des peuples."

[44]) Stanowczość z jaką izba niższa odrzuciła w r. 1646 uroszczenia „zgromadzenia teologów" jest jednym z wielu dowodów że przeważające stronnictwo powzięło silne postanowienie nie ścierpieć nadużyć duchowieństwa. Godne uwagi szczegóły czyt. w *Parl. Hist.* t. III str. 459—463 tudzież str. 1305. Rzecz naturalna że niezawiśli gdy przyszli do władzy pierwsi ozwali się za tolerancją. Por. *Orme's Life of Owen* str. 63—75. 102—111. *Somers Tracts* t. XII str. 542. *Walker's Hist. of Independency* część II str. 50, 157. część III str. 22. *Clarendon's Hist. of the Rebellion* str. 610, 640. Niektórzy pisarze przypisują wielką zasługę Jakóbowi Taylor że obstawał za tolerancją, p. *Heber's Life of Taylor* str. XXVII i *Parr's Works* t. IV str. 417. ale cała rzecz była w tem, że gdy on pisał swe sławne dzieło *Liberty of Prophesying* nieprzyjaciele jego byli u władzy, tak że przemawiał on tylko w swej własnej sprawie. Gdy wszakże kościół anglikański nareszcie znów poszedł górą, Taylor cofnął ustępstwa, które poczynił był w dniach niepomyślności. Czyt. w oburzeniu pisane uwagi o tem Coleridga w *Lit. Remains* t. III str. 250, który chociaż wielki wielbiciel Taylora, bardzo potępia tę zmienność. Cz. także świeżo ogłoszony *Letter to Percy Bishop of Dromore w Nichols's Illustrations of Lit. History* t. VII str. 464.

[45]) Przecież Biskup Short cz. *Hist. of the Church of England* 8. 1847 str. 452, 458, powiada, co jest niezawodnie prawdą, że nienawiść Kromwella ku kościołowi nie pochodziła z powodów teologicznych lecz politycznych. Tęż samą uwagę czyni biskup Kennet. Cz. przypis w *Burton's Diary* t. II str. 479. Tudzież *Vaughan's Cromwell* t. I str. XCVII a o duchu tolerancji, jakim w ogóle przejęty był ten wielki mąż cz. *Hallam's Const. Hist.* t. II str. 14. *Harris's Lives of the Stuarts* t III str. 37—47. Lecz najwyraźniejsze przyznanie się do tej zasady znajduje się w liście samegoż Kromwella *Letter from Cromwell to Major — General Crawford* ogłoszonym świeżo w *Carlyle's Cromwell* t. I str. 201, 202. 8. 1846. W tym liście pisze Kromwell: „Państwo w wyborze osób do służby publicznej nie uważa na ich wyznanie; jeżeli przejęci są chęcią służenia mu wiernie — to dosyć." P. także *Carwithen's Hist. of the Church. of England* t. II str. 245 249.

władz rządowych. Ważną także jest rzeczą zauważać że Purytanie byli więcej sfanatyzowani niźli przesądni [46]). Nie znali oni do tego stopnia istotnych zasad rządu, że prawa karne zastosowywali do występków prywatnych, mniemając że ustawodawstwo jest w stanie zapobiedz niemoralności [47]). Pomimo wszakże tego wielkiego błędu, oparli się oni w każdym razie nadużyciom własnego nawet duchowieństwa, a usunięcie dawnej hierarchji episkopalnej, lubo może za spiesznie uskutecznione, musiało zbawienne ze sobą przynieść skutki. Gdy wreszcie obalone zostało wielkie to stronnictwo, które dokonało tej rzeczy, bieg spraw nie przestał i nadal już w tym samym rozwijać się kierunku. Po restauracji powrócił kościoł do dawnej swej okazałości, ale widocznie postradał już dawną władzę swą [48]). A i król nowy, wprawdzie z lekkomyślności raczej niż ze względów rozumnych, nie cierpiał sporów teologicznych, i zapatrywał się na kwestje religijne z filozoficzną, jak mniemał, obojętnością [49]). Dwór cały szedł

---

[46]) Nie zważywszy tego nie można należycie zrozumieć historji Purytanów. Niepodobieństwo jest w niniejszym Wstępie dokładnie tak obszerny rozebrać przedmiot, muszę przeto rzecz tę pozostawić do następnej części dzieła, poświęconej wyłącznie dziejom Anglji. Tutaj wspomnę tylko że arcybiskup Whately jasno wykazał, acz jej nie rozebrał, różnicę pomiędzy fanatyzmem a przesądem w dziele *Errors of Romanism traced to their Origin in Human Nature* str. 49. Co należy porównać z tem co powiada Hume p *Philosophical Works* t. III. str. 81—89. Edynb. 1826, o różnicy fanatyzmu od przesądu, którą to różnicę wykazuje także, lecz zdaniem mojem w mylnem świetle, Maclaine w *Additions to Mosheim's Ecclesiastical Hist.* t. II str. 38.

[47]) Por. *Barrington's Observations on the Statutes* str. 143. z *Burton's Diary of the Parliaments of Cromwell* t. I str. XCVIII 145, 392 — t. II str. 35, 229. W r. 1650 za powtórne przekonanie o rozpustę nałożono karę śmierci bez dobrodziejstwa pomocy duchownej; po restauracji atoli Karol II i jego stronnicy uznali prawo to za niestosowne, w skutek czego je odwołano. Cz. *Blackstone's Comentaries* t. IV str. 65.

[48]) Czyt. *Life of Ken, by a Layman* wyd 1854. t. I str. 51. Na str. 129 tenże sam pisarz powiada ze smutkiem. „Kościoł odzyskał wiele z doczesnych swych posiadłości, lecz nie duchowne rządy swe.“ Władza biskupów została ukróconą „zniesieniem trybunału *Court of high—commision.*“ *Short's Hist. of the Church of England* str. 595. O upadku wpływu duchowieństwa anglikańskiego po restauracji czyt. także *Southey's Life of Wesley* t. I str. 278, 279. *Watson's Observations on the Life of Wesley* str. 129—131.

[49]) Buckingham i Halifax, którzy najlepiej może znali Karola II powiadają obadwa że był deistą. Por. *Lingard's Hist. of England* t. VIII str. 127 z *Harris's Lives of the Stuarts* t. V str. 55. Poźniejsze jego nawrócenie do katolicyzmu odpowiada zupełnie wzrastającej dewocji Ludwika

za jego przykładem, w przekonaniu że nie można się mylić naśladując pomazańca Bożego. Skutki tego wiadome są każdemu kto cośkolwiek przynajmniej zna literaturę angielską. Poważny, umiarkowany skeptycyzm niezawisłych pod jałowem dworskości podniebiem rozpasał się bez żadnego hamulca. Ludzie otaczający króla nie będąc w stanie sprostać wątpliwościom, szukali oparcia w bluźnierczym wyrazie dzikiej, rozpasanej niewiary. Bez wyjątku prawie wszyscy pisarze doznawający najwięcej względów Karola I wysilali się w płytkości ducha na wyszydzenie religji, której istoty całkowicie byli nieświadomi. Blazeńska ich bezbożność nie wywarła żadnego wpływu na ducha wieku, zasługuje wszakże na wzmiankę, jako spaczony, przesadny objaw dążności ogólnej czasu. Była ona niezdrową latoroślą owego ducha niewiary, i śmiałej walki wypowiedzianej powagom, co znamionują najznakomitszych mężów angielskich XVII wieku. To przywiodło Lockego że stał się nowatorem w filozofii, a unitarystą w religji; to uczyniło Newtona socynjanem, zmusiło Miltona że stał się wielkim nieprzyjacielem kościoła, i nietylko przywiodło poetę do rokoszu, ale splamiło nawet oddechem arjanizmu jego Raj utracony. Słowem było to toż samo potępienie tradycji, i toż samo postanowienie zrzucenia jarzma, które na polu filozofii zaszczepił najprzód Bakon, na pole polityki przeniósł następnie Kromwell, a które w ciągu tegoż samego jeszcze pokolenia przeprowadzili w teologji Chillingworth, Owen i Hales, w metafizyce Hobbes i Glanvil, a w nauce stanu Harrington, Sydney i Lokke.

Postęp ten ducha angielskiego w otrząsaniu się z więzów dawnych przesądów [50]) poparty był dalej jeszcze niezmierną gorliwością

XIV w ostatnich latach życia. W obu tych razach zabobon był naturalną ucieczką zużytej i zniechęconej rozpusty, która wyczerpała wszystkie źródła uciech najgrubszej i najpodlejszej zmysłowości.

[50]) Jeden z najciekawszych tego przykładów przedstawia nam upadek dawnych wyobrażeń o czarnoksięstwie. Ważne to przeobrażenie pojęć u klas wyższych dokonane zostało w przeciągu czasu pomiędzy restauracją a rewolucją, w r. 1660 mianowicie większość ludzi wykształconych wierzyła jeszcze w czarnoksięstwo, a w r. 1688, większość już nie wierzyła w nie. W r. 1665 wypowiedział prezes trybunału Hale starodawne one pojęcia w mowie swej do przysięgłych w sprawie dwóch kobiet, oskarzonych o czary, w następujących słowach: „Że czarownice znajdują się pomiędzy nami na świecie nie wątpię o tem bynajmniej; a to dlatego najprzód, że pismo św. zapewnia nas wielokrotnie o tem, powtóre że mądrość wszystkich narodów ustanowiła prawa przeciw nim, co jest dowodem że miano przekonanie o istnieniu takowej zbrodni.“ *Campbell's Lives of the Chief Justices* t. I. str. 565, 566. Rozumowanie to było tak przekonywujące, że

w uprawie nauk przyrodniczych. Jak przy wszystkich wielkich przeobrażeniach społecznych, tak i tutaj łatwo wykazać wypadki, które sprowadziły zmianę. Była ona częścią przyczyną, częścią skutkiem wzrastającej niewiary wieku. Zastarzałe zdania, opierające się na kruchej powadze, nie mogły zadowolnić skeptycyzmu klas wykształconych, a ztąd wyrosła chęć sprawdzenia jak dalece zdania takowe zgodne są lub sprzeczne z istotnym stanem rzeczy. Zajmujący przykład szybkiego postępu tego ducha widzieć się daje w dziełach jednego z najznakomitszych autorów swego czasu. Gdy już stanowczo rozstrzygnęła się wojna domowa, trzy lata przed straceniem króla, ogłosił Tomasz Browne sławne swe dzieło pod tytułem: Rozbiór pospolitych upowszechnionych błędów (*Inquiries into Vulgar and Common*

---

czarownice obie powieszono. Wszelako powszechne przeobrażenie zdań zaczęło wpływ wywierać, i wypadki podobne stawały się coraz rzadszemi, lubo myli się lord Campbell w twierdzeniu, str. 563, jakoby „to był ostatni wyrok śmierci w Anglji za zbrodnię czarów.“ Trzy osoby skazano na śmierć za tęż zbrodnię w Exeter w r. 1682. Cz. *Hutchinson's Historical Essay concerning Witchcraft* 1720 str. 56, 57. Hutchinson powiada: „Zdaje mi się że są to ostatnie trzy skazane na szubienicę w Anglji.“ Jeżeli wszakże wierzyć można twierdzeniu dr. Parra, powieszono dwie czarownice w Northampton w r. 1705, a „w r. 1712 pięć innych czarownic uległo takiemuż samemu losowi w tem samem mieście.“ *Parr's Works* t. IV. str. 182, 8. 1828. Jest to tem haniebniejsze, że jako następnie dowiodę, cały już prawie świat wykształcony nauczył się był z literatury nie wierzyć w istnienie czarownic, podczas gdy jeszcze stary ów przesąd znajdował obrońców na ławie sędziowskiej i na kazalnicy. O zdaniu duchowieństwa w tym przedmiocie por. *Cudworth's Intellect. Syst.* t III str. 345. 348. *Vernon Correspond.* t. II str. 302, 303. *Burt's Letters from the North of Scotland* t. I str. 220, 221. *Wesley's Journals* str. 602, 713. Wesley, który posiadał więcej wpływu jak wszyscy inni biskupi razem wzięci, powiada: „Prawda takoż że Anglicy w ogóle, i największa część ludzi uczonych w całej Europie, wszystkie powieści o czarownicach i duchach uważają jako starobabskie baśnie — Smuci mię to . . . . Nie wierzyć w czarnoksięstwo, jest to nie wierzyć w biblję. Ja wszelako nie stracę tej wiary dla miłości wszystkich deistów całej Anglji, dopóki nie utracę wiary w historję kościelną i świecką.“

Wszystko to wszakże nic nie pomogło. Z każdym rokiem umniejszała się dawna wiara, a w r. 1736, o jedno pokolenie przed ogłoszeniem powyższych zdań Wesleya, odwołane już były prawa karne przeciw czarnoksięstwu i czarownicom, i wymazany z księgi ustaw angielskich znów jeden więcej ślad zastarzałych przesądów. Cz. *Barrington on the Statutes* str. 407. Przypis w *Burton's Diary* t. I str. 26. *Harris's Life of Hardwicke* t. I str. 307. Można do tego dodać ciekawy szczegół, że w Hiszpanji spalono czarownicę jeszcze w r. 1781. *Ticknor's Hist. of Spanish Literature* t. III str. 238.

Errors) [51]). Znakomite to i uczone dzieło ma tę zasługę że wyprzedziło co do niektórych ostatecznych wyników poszukiwania poźniejsze [52]) a zasługuje tem głównie na uwagę, że było pierwszą w Anglji systematyczną rozważną zaczepką panujących wówczas zabobonnych mrzonek o świecie zewnętrznym. A co więcej jest jeszcze zajmującą rzeczą, to to że z okoliczności, śród których się pojawiło toż dzieło, okazuje się widocznie że gdy nauka i zdolność pisarska w niem zawarte są własnością samegoż autora, skeptycyzm dotyczący zdań upowszechnionych, rozwinięty w dziele, jest skutkiem nacisku wieku, w którem było pisane.

W roku 1633, czy też około tego czasu, gdy na tronie zasiadał jeszcze panujący uległy przesądom, gdy kościoł w Anglji zdawał się na szczycie swej władzy, a ludzi prześladowano nieustannie za religijne ich przekonania, tenże sam Tomasz Browne napisał Religję lekarza (*Religio medici*) [53]) w którem to dziele znajdujemy wszystkie zalety wspomnionego jego poźniejszego dzieła, wyjąwszy skeptycyzmu. W Religji lekarza rozwinięta jest taka łatwowierność, że musiała ona zapewnić autorowi sympatję klas będących wówczas u władzy. Nie śmiał on zaczepić ani jednego z wszystkich przesądów, stanowiących podówczas istotną część wiary powszechnej. Wierzy on w kamień filozoficzny [54]) w duchy, w anioły opiekuńcze [55]) i we wróżenie z rąk [56]). Nie tylko że wyraźnie zatwierdza byt czarownic, lecz zapewnia że ci którzy nie wierzą w ich istnienie, są nietylko niewierni, ale bezbożni [57]). Oświadcza wyraźnie że rachuje sobie lata nie od dnia urodzenia, lecz od dnia chrztu swego, nim bowiem był ochrzczony nie można powiedzieć aby żył [58]). Do tych objawów mądrości dodaje

---

[51]) Pierwsze wydanie ogłoszone było w r. 1646. *Works of Sir Thomas Browne* t. II str. 163.

[52]) Cz. przypisy w wydaniu Wilkina *Browne's Works* Lond. 1836 t. II str. 284, 360, 361.

[53]) Dokładna data nieznana, lecz Wilkin twierdzi że było napisane „pomiędzy rokiem 1633 a 1635.“ Cz. przedmowę do *Religio Medici* w *Browne's Works* t. II str. IV.

[54]) Tamże t. II str. 58.

[55]) Tamże t. II str. 47.

[56]) Czyli jak nazywa w „chiromancję.“ Tamże t. II str. 89.

[57]) „Co do mnie wierzyłem zawsze, i przekonany jestem obecnie, że są czarownice. Ci którzy o tem powątpiewają, nie wierzą także i w duchy, zaczem acz nie wprost ale w ostatecznem następstwie są rodzajem nie heretyków, ale ateistów.“ Tamże t. II str. 43, 44.

[58]) „Od tej chwili liczę sobie lata.“ Tamże t. II str. 64.

nadto że im twierdzenie jakie jest mniej prawdopodobne, tem skłonniejszy jest do uwierzenia mu, a gdy co jest całkiem niepodobne, właśnie dla tego gotów jest w to wierzyć [59]).

Takie to ogłosił światu zdania Tomasz Browne w pierwszym z dwóch wielkich dzieł swoich. Ale w Rozbiorze błędów pospolitych rozwinął tak całkiem odmienny pogląd, że gdybyśmy nie mieli największej pewności, uwierzyćby nie można iż oba te dzieła ten sam autor pisał. Prawdziwa tego przyczyna była ta, że w przeciągu dwunastu lat upłynionych pomiędzy ogłoszeniem jednego a drugiego dzieła dokonaną została owa wielka społeczna i umysłowa rewolucja, której podrzędnemi tylko objawami było obalenie kościoła i stracenie króla. Wiemy z piśmiennictwa, z prywatnych korespondencji i aktów publicznych, jak trudno było najsilniejszym nawet umysłom uchylić się z pod wpływu ogólnego prądu. Nie dziw więc że Browne, niższy bez wątpienia od innych znakomitości swojego wieku, poszedł za ruchem, któremu tamci nie byli w stanie się oprzeć. Przeciwnie dziwićby się należało gdyby on jeden był pozostał nietknięty wpływem owego ducha skeptycyzmu, który pomimo iż był samowolnie tamowany, przełamał wszelkie zapory, i siłą oddziaławczą wnet zmiótł owe instytucje, które bieg jego pohamować usiłowały.

Z tego to stanowiska porównanie obu dzieł pomienionych Browna jest nadzwyczaj zajmujące, a nawet bardzo ważne. W późniejszym jego dziele nie ma już bynajmniej wzmianki o tem aby wierzyć w coś dla tego że jest niepodobnem do prawdy, przeciwnie powiada nam autor że „dwoma wielkiemi filarami prawdy są: doświadczenie i zdrowy rozum“ [60]). Przypomina on także że jedną z głównych przyczyn błędu jest „ślepe trzymanie się powagi“ [61]) drugą „zaniedbanie badawczego dociekania“ [62]) a trzecią, rzecz dziwna, „łatwowierność“ [63])

---

[59]) *Religio Medici* część IX w *Browne's Works* t. II str. 13, 14. Szkoda że ustęp ten jest za długi aby go tu przytoczyć można. Jest to owe „credo quia impossibile est“ jedno z niedorzeczności Tertuljana, przytoczone raz w izbie lordów przez księcia Argyle jako „starożytna zasada religijna.“ *Parl. Hist.* t. XI str. 802. Por. uszczypliwe o tej zasadzie uwagi w *Essay concerning Human Understanding* ks. IV rodział XVIII *Locke's Works* t. II str. 271. Duch tego powiedzenia nastręczył Celsusowi straszliwą broń przeciw ojcom kościoła. *Neander's History of the Church* t. I str. 227, 228.

[60]) *Inquiries into Vulgar and Common Errors* ks. III. rozdz. XXVIII w *Browne's Works* t. II str. 534.

[61]) Tamże ks. I rozdz. II str. 225.

[62]) „Opieszałość czyli zaniedbanie.“ Tamże ks. I. rozdz. V t. II str. 211.

[63]) „Trzecią przyczyną błędów powszechnych jest łatwowierność ludzka.“ Ks. I rozdz. V t. II str. 208.

Wszystko to nie bardzo zgadzało się z dawnym duchem teologicznym, nie można się przeto dziwić że Browne nie tylko wykrywa niektóre z niezliczonych błędów ojców kościoła [64]) lecz mówiąc następnie o błędach w ogóle, krótko dodaje: „Jest jeszcze wiele innych, które pozostawiamy biegłym w rzeczach teologicznych, a które nie zasługują może nawet aby je zbijać“ [65]).

Różnica obu tych dzieł dobrą daje miarę szybkości owego wielkiego postępu, który w połowie XVII wieku widoczny jest w każdej gałęzi praktycznego i umysłowego życia. Po Bakonie, jednym z najznakomitszych ludzi w Anglji, był niezaprzeczenie Boyle, w porównaniu z spółczesnymi, pierwszym zaraz po Newtonie, lubo jako oryginalny myśliciel stoi on oczywiście o wiele niżej [66]). Nie obchodzą nas tu bezpośrednio zdobycze przezeń w dziedzinie wiedzy uczynione, wspomnieć wszakże należy że on to pierwszy był, który poddał dokładnym doświadczeniom stosunek koloru do ciepła [67]) i nie tylko sprawdził tym sposobem wiele ważnych szczegółów, ale położył kamień węgielny do połączenia optyki z nauką o cieple, termetyką, które to połączenie, aczkolwiek nie zupełnie jeszcze dokonane, oczekuje tylko wielkiego myśliciela, którenby na wyższe ogólnych prawd wzniosłszy się stanowisko, z dwóch tych umiejętności jedną stworzył naukę. Boylemu to także, więcej niż któremukolwiek innemu z uczonych Anglików, zawdzięczamy podniesienie hydrostatyki na te stanowisko, na jakiem się dzisiaj znajduje [68]). On to odkrył pierwszy to piękne prawo, które tak wiele ważnych przyniosło następstw, że elastyczność

---

[64]) Cz. dwa zajmujące przykłady w t. II str. 267, 438.

[65]) *Vulgar and Common Errors* ks. VII rozdz. XI. w *Browne's Works* t. III str. 326.

[66]) Monk w *Life of Bentley* t. I str. 37, powiada że „odkrycia które poczynił Boyle, stawiają go pierwszym z rzędu po Newtonie.“ co jest prawdą zdaniem mojem, pomimo ogromnej wyższości Newtona.

[67]) Por. *Powell on Radiant Heat* w *Brit. Assoc.* t. I str. 287 z *Lloyd's Report on Physical Optics* 1834 str. 333. Uwagi o kolorach cz. w *Boyle's Works* t. II str. 1 — 40. a wiadomość o czynionych przez niego doświadczeniach na str. 41—80 tudzież krótką wzmiankę w *Brewster's Life of Newton* t. I str. 155, 156, 236. Nie wszyscy jak mi się zdaje wiedzą że Power ma być winien Boylemu niektóre swe doświadczenia nad kolorami. Cz. list Hooka w *Boyle's Works* t. V str. 533.

[68]) Dr. Whewell w *Bridgewater Treatise* na str. 266 trafną czyni uwagę, że Boyle i Paskal tem byli dla hydrostatyki czem Galileusz dla mechaniki, a Kopernik, Keppler i Newton dla astronomji. O Boylem jako twórcy hydrostatyki cz. *Thomson's History of the Royal Society* str. 397, 398 i tegoż *Hist. of Chemistry* t. I str. 204.

powietrza zmienia się podług stopnia zgęszczenia [68]). A zdaniem jednego z najpierwszych fizyków nowoczesnych Boyle wytknął drogę owym poszukiwaniom na polu chemji, które w sto lat poźniej dostarczyły Lavoisierowi i spółczesnym jego środków, za pomocą których oparli oni chemję na prawdziwej podstawie i postawili ją na przynależnem jej stanowisku w rzędzie umiejętności, zajmujących się światem zewnętrznym [70]).

Stosunek tych odkryć do szczęścia ludzkości, a szczególniej do materjalnych że się tak wyrażę interesów cywilizacji, wyłuszczę w innej części niniejszego dzieła. Tu wszakże chciałbym wytknąć w czem poszukiwania te zgadzały się z ruchem, który zamierzyłem opisać. We wszystkich swych badaniach fizycznych opiera się Boyle głównie na dwóch fundamentalnych zasadach, mianowicie: na ważności doświadczeń własnych, i stosunkowo małej wartości tego, co nam o tych przedmiotach podała starożytność [71]). Owoż są dwa główne klucze jego metody — są to zasady odziedziczone po Bakonie, których trzy-

---

[68]) Odkrycie to uczynił Boyle w r. 1650 a sprawdził Mariotte w r. 1676. Cz. *Whewell's Hist. of the Inductive Sciences* t. II str. 587, 558. *Thomson's Hist. of Chemistry* t. I str. 215. *Turner's Chemistry* t. I str. 41, 200. *Brandes' Chemistry* t. I str. 363. Prawo to stwierdzono doświadczeniami w Instytucie francuskim, gdzie przekonano się o jego działaniu nawet przy nacisku 27 atmosfer. P. *Challis on the Mathematical Theory of Fluids* w *Sixth Report of Brit. Assoc.* str. 226 i *Herschel's Nat. Philos.* str. 231. Chociaż Boyle poprzedził Mariotta o całe ćwierć wieku, odkrycie to acz niesłusznie nosi nazwę Boylego i Mariotta, a pisarze obcy poprawiają to nawet i opuszczając imię Boylego, piszą prawo to wprost prawem Mariotta. Cz. np. *Liebig's Letters on Chemistry* str. 126, *Monteil*, *Divers Etats* t. VIII str. 122, *Kaemtz's Meteorology* str. 2 6, *Comte Phil. Posit.* I str. 583, 645. t. II str. 484, 615 *Elémens de Physique* t. I str. 339. t. II str. 58, 183.

[70]) „L' un des créateurs de la physique expérimentale l'illustre Robert Boyle, avait aussi réconnu, dès le millieu du dix — septième siècle, une grande partie des faits qui servent aujourd'hui de base à cette chimie nouvelle." *Cuvier Progrès des Sciences* t. I str. 30. „Aussi" odnosi się do Reya. P. także *Cuvier, Hist. des Sciences Natturelles* część II str. 322, 346 — 349. Nowszy jeszcze pisarz powiada że Boyle „stanął u samych wrot pneumatycznej chemji Priestleya, i posiadał w swem ręku klucz do wielkich odkryć Lavoisiera." *Johnston on Dimorphous Bodies* w *Reports of Brit. Assoc.* t. VI str. 163. P. także o Boylem *Robin et Verdeil, Chimie Anatomique*, Par. 1835, t. I str. 567, 577, 579. t. II str. 24 i *Sprengel, Hist. de la Médecine* t. IV str. 177.

[71]) Ta pogarda starożytnych powag przebija tak we wszystkich dziełach jego że chcąc przytoczyć z nich jaki przykład, trudno przychodzi wybrać z pomiędzy niezliczonych ustępów. Wybieram jeden, który mię uderzył trafnością wyrażenia, i który niezawodnie jest wielce charakterystycznym. W jego

mali się też wszyscy ci, co w przeciągu ostatnich dwóch stuleci zbogacili czemkolwiek ważnem skarbnicę wiedzy ludzkiej. Najprzód wątpić [72]) następnie dociekać a w skutek tego nowe czynić odkrycia, owoż jest droga po której szli wszyscy wielcy nauczyciele ludzkości. Czuł to tak mocno Boyle, że chociaż sam był nadzwyczaj religijnym [73]) nadał umiejętnemu swemu, najwięcej wziętości mającemu dziełu, tytuł: Skeptyczny chemik, (*The sceptical Chemist*) dając tem do zrozumienia że dopóki ludzie nie staną się skeptykami względem spółczesnego już stanu chemji, tak długo nie będą w stanie i kroku zrobić naprzód w tym zawodzie. Należy tu jeszcze zauważyć że znamienite to dzieło, które tyle dawnych utartych obaliło pojęć, ogłoszone było w r. 1661 [74]) w rok po wstąpieniu na tron Karola II, pod którego panowaniem wzrost niedowiarstwa musiał być zaprawdę szybki, gdy okazuje się już nietylko u klas umysłowych, ale nawet pomiędzy

---

dziele *Free Inquiry into the vulgarly received Notion of Nature* w *Boyle's Works* t. IV str. 359, powiada: „Ja bowiem zwykłem sądzić o zdaniach tak jak o pieniądzach. Daleko mniej na to uważam czyj napis nosi na sobie pieniądz który biorę, jak na to z jakiego jest kruszcu. Obojętne to dosyć jest dla mnie azali przed wielu laty czy wiekami był on wybity, lub też czy dopiero wczoraj wyszedł z mennicy."

[72]) W jego *Considerations touching Experimental Essays* p. *Boyle's Works* t. I str. 197, powiada: „Będzie cię to może dziwić, Pyrofilu, że będę w następnych rozprawach wyrażał się z takiem powątpiewaniem, że będę tak często używał słów: może, zdaje się, nie jest rzeczą nieprawdopodobną i tym podobnych wyrażeń, okazujących brak ufności w prawdziwość zdań, do których się przychylam i t. d." Duch ten przebija się w każdym zwrocie. I tak rozprawa jego o kryształach, która zważywszy ówczesny stan umiejętności jest znakomitym utworem, nosi tytuł: Wątpliwości i doświadczenia dotyczące ciekawych kształtów soli. *Doubts and Experiments tonching the curious Figures of Salts*, cz. *Works* t. II str. 488. Słusznie zatem nazywa go Humbold „ostrożny i powątpiewający Robert Boyle." *Humboldt's Cosmos* t. II str. 730.

[73]) Jak szczerym chrześcijaninem był Boyle por. *Burnet's Lives and Characters* wyd. Jebb. 1833 str. 351 – 360. *Life of Ken, by a Layman* t. I str. 32, 33. *Whewell's Bridgewater Treatise* str. 273. Usiłował on kilkakrotnie pogodzić pogląd umiejętny z obrouą rozpowszechnionych zdań religijnych. Najlepszy tego przykład czytaj w *Boyle's Works* t. V str. 38, 39.

[74]) *Sceptical Chemist*, umieszczony w *Boyle's Works* t. I str. 290 — 371. Wyczerpane zostały dwie edycje tej książki za życia autora — niezwykłe to powodzenie książki podobnego rodzaju. *Boyle's Works* t. I str. 375, t. IV str. 89, t. V str. 345. Czytam w liście pisanym w r. 1696 p. *Fairfax Correspondence* t. IV str. 344 że dzieła Boylego stawały się wówczas już rzadkiemi i że miano zamiar przedrukować je w całości. Co do

szlachtą i osobistymi przyjaciołmi króla. Prawda że w tych warstwach społeczeństwa wyrodziło się ono w odrażające kształty. Ale ruch musiał być niezwykle potężny, gdy zaraz w pierwszym swym okresie zdołał wniknąć aż w tajniki pałacowe i wstrząść umysłami dworaków, obojętnych i gnuśnych, którzy oddani drobiazgowemu życiu, z natury już przyjętych obyczajów skłonni są w zwykłym biegu rzeczy do wszelkiego rodzaju przesądów, i do uwierzenia ślepo w to, co im mądrość przodków w spuściźnie przekaże.

Dążność powyższa okazała się obecnie we wszystkiem. Wszędzie objawiała się wzrastająca chęć sprawdzenia dawnych wyobrażeń ponownym rozbiorom. Podczas gdy Boyle oddawał się pracom swoim, Karol II. założył Towarzystwo królewskie, w wyraźnie orzeczonym celu przyczynienia się do wzrostu wiedzy czynieniem bezpośrednich doświadczeń [75]). A godną uwagi jest rzeczą że nadany obecnie po raz pierwszy statut sławnej tej instytucji powiada iż celem jej jest rozpowszechnienie wiadomości przyrodniczych, w przeciwieństwie do nadprzyrodzonych [76]).

Łatwo sobie wyobrazić z jakim wstrętem i przerażeniem widzieli to owi niezmierni wielbiciele starożytności, którzy zatopieni

---

dzieła *Sceptical Chemist* miało ono taką wziętość, że ściągnęło na siebie uwagę Monconysa, podróżnika francuskiego, który zwiedzał Londyn w r. 1663, od którego dowiadujemy się że kosztowało wówczas cztery szyllingi „quatre chelins.“ *Voyages de Monconys* t. III str. 67 wyd. 1695. W dziele tem znajduje się wiele ciekawych szczegółów o Londynie z czasu panowania Karola II, o których o ile wiem nie wspomina żaden z historyków angielskich. W *Sprengel's Hist. de la Médecine* t. V str. 78, 79 znajduje się streszczenie zdań zawartych w Skeptycznym chemiku, o czem Sprengel powiada: „Ce fut cependant en Angleterre que s'élevèrent les premiers doutes sur l'exactitude des explications chimiques.“

[75]) „Z istoty już i urządzenia swego Towarzystwo królewskie nie było do żadnego wyłącznie ograniczone przedmiotu w swych czynnościach. Wszelako szczególnie zajmowało się naukami fizycznemi i wszystkiemi doświadczalnemi, uznając metodę doświadczalną za najodpowiedniejszą celom swoim.“ *Thomson's Hist. of the Royal Society* str. 6. Gdy Towarzystwo pierwotnie zawiązane było, czynienie doświadczeń było rzeczą tak niezwykłą, że trudno było znaleść w Londynie potrzebnych do tego ludzi. Cz. ciekawy ustęp w *Weld's Hist. of the Royal Society* 1848 t. II str. 88.

[76]) Dr. Paris, czyt. *Life of Sir H. Davy* 1831 t. II str. 178 powiada: „Z ustaw Towarzystwa Królewskiego widzimy że było ustanowione celem uprawy umiejętności przyrodzonych. Mało kto zważa zdaje mi się znaczenie tego przymiotnika, w jakiem pierwotnie był tu użyty. W czasie ustanowienia Towarzystwa rozpowszechniona była wiara w sztuki czarnoksięskie i wróżbiarstwo; zaczem nauki te były tu nazwane przyrodzone w przeciwieństwie do tamtych, nadprzyrodzonych.“ Ustawy zatwierdzone przez Karola II są drukowane w Welda *History of the Royal Society* t. II

całkowicie w uwielbieniu minionych wieków, nie są w stanie ani uszanować teraźniejszości, ani zaufać przyszłości. Będąc wielkim hamulcem ludzkości, odegrali oni w XVII wieku tę samą rolę, co i za dni naszych, odrzucając wszelką nowość, i sprzeciwiając się przeto każdemu ulepszeniu. Zjadliwy spór, zażegnięty między obu stronnictwami, i pociski skierowane przeciw Towarzystwu królewskiemu, jako pierwszej instytucji w której myśl postępu widocznie się uosobiła, stanowią najbardziej nauczającą część historji angielskiej, i przy innej sposobności obszernie rozwiedziemy się nad niemi. Na teraz dosyć powiedzieć że stronnictwo wsteczne, chociaż miało na czele przeważającą większość księży, zostało całkowicie pobite; czego też z góry można się było spodziewać, zważywszy że w obozie przeciwnym znachodziła się cała prawie wyższa umysłowość kraju, poparta jeszcze pomocą samegoż dworu, o ile pomoc ta skuteczną być mogła. Postęp tedy był tak szybki, że porwał za sobą niektórych najzdolniejszych nawet księży, u których miłość prawdziwej wiedzy okazała się silniejszą od tradycji, któremi z młodu byli karmieni. Były to wszakże tylko przypadki wyjątkowe i nie podpada wątpliwości że za panowania Karola II. walka pomiędzy umiejętnościami przyrodniczemi a duchem teologicznym była tak wielka iż cały prawie świat księży powstał przeciw umiejętności, usiłując podkopać jej znaczenie. I nie ma się czego temu dziwić. Ów duch badawczy, idący drogą doświadczeń, nie tylko że zagrażał ich przesądom, ale wytrącał im zarazem władzę z ręki. Już bowiem sama uprawa nauk przyrodniczych przyzwyczajała do wymagania wszędzie ścisłości dowodów, której jak się wnet okazało nie byli w stanie w dziedzinie swej wykazać teologowie. Powtóre nowe zdobycze w naukach przyrodniczych odkrywały nowe dziedziny myśli i odwracały coraz to więcej uwagę powszechną od przedmiotów kościelnych. Obadwa te skutki ograniczały się wprawdzie niejako na stosunkowo małą liczbę osób, zajmujących się zadaniami naukowemi, nie trzeba wszelako zapominać że ostateczne badań tych wyniki musiały daleko szerszą obejmować przestrzeń. Możnaby to nazwać ich wpływem dalszym, który tem bardziej zasługuje na naszą uwagę, że zapoznanie się bliższe z nim objaśni nam przyczynę owej wybitnej walki, trwającej po wieczne czasy pomiędzy wiedzą a przesądem.

str. 481—521. Ewelyn, czyt. *Diary 13. Aug. 1662* t. II str. 195, wspomina że głównem zajęciem Towarzystwa królewskiego były „nauki przyrodzone.“ Cz. także *Aubrey's Letters and Lives* t. II str. 358. *Pulteney's Hist. of Botany* t. II str. 97, 98 — o przyjętej powszechnie takowej różnicy wyrażeń przyrodzone i nadprzyrodzone por. *Boyle's Works* t. II str. 455, t. IV str. 288, 359.

Oczywistą jest rzeczą że naród nieświadomy całkowicie praw fizycznych, będzie wyprowadzał z przyczyn nadprzyrodzonych wszystkie zjawiska otaczającego go świata [77]). Skoro wszakże umiejętności przyrodnicze wpływ swój wywierać zaczynają, nowy ten żywioł ogromną wprowadza zmianę. Każde odkrycie nowe, wyświecając prawa rządzące pewnemi wypadkami, zdziera z nich pozorną tajemniczości zasłonę, w którą przedtem były owinięte [78]). Zmniejsza się coraz bardziej

---

[77]) Właściwość tę wyjaśnił filozoficznie świeżo w bardzo wyczerpujący sposób August Comte w dziele *Philosophie Positive*, a rozumowania jego dotyczące pierwotnego stanu ducha ludzkiego znajdują potwierdzenie w tem wszystkiem co wiemy o narodach barbarzyńskich, a również, jak tego dowiódł, i w dziejach umiejętności przyrodniczych. W dodatku do przytoczonych przezeń faktów dodać mogę że dzieje geologji dostarczają świadectw podobnych tym, jakie on zebrał z innych działów umiejętności. Przykład, w jaki sposób wiara w przyczyny nadprzyrodzone działa na wyobrażenia powszechne, widzimy w okoliczności którą przytacza Combe. Powiada on że w połowie XVIII wieku okolice na zachód od Edynburga były tak niezdrowe że „każdej wiosny gorączki i febry zimne trapiły dzierżawcow i ich czeladź.“ Jak długo nie poznawano tego przyczyny, „klęskę tę przypisywano nasłaniu Opatrzności.“ Poźniej atoli gdy kraj osuszono, febry znikły, a mieszkańcy poznali że to co uważali za skutek przyczyn nadprzyrodzonych, było rzeczą całkiem naturalną i że przyczyną klęski był stan kraju, a nie działanie bóstwa. *Combe's Constitution of Men. Edynb.* 1847 str. 156.

[78]) Mówię tajemniczości pozornej, nie zmniejsza to bowiem bynajmniej tajemnicy istotnej. To wszakże nie nadwereża zgoła ścisłości słów powyższych, o ile ogół ludności nie wchodzi nigdy w takie cieniowanie pojęć, jak n. p. rozróżnienie prawa a przyczyny, rozróżnienie tak mało zważane, że nawet częstokroć nie ma go w książkach ściśle umiejętnych. Lud wie tylko że wypadki, o których wierzono niegdyś jakoby pochodziły wprost z działania Bożego, kierowane przez Opatrzność, mogą być nie tylko przewidziane duchem ludzkim, ale też i ulegają zmianom pod wpływem ludzkim. Usiłowania Paleya i innych aby rozwiązać tę zagadkę wznosząc się od prawa do przyczyny są oczywiście daremne, gdyż dla rozumu zarówno jest niepojęte to rozwiązanie jak założenie, a rozumowania teologji naturalnej, o ile są rozumowaniem muszą opierać się na podstawie rozumu. Jako słusznie powiada Newman: „Boga niemającego przyczyny i odwiecznego zupełnie tak samo pojąć nie można, jak świata niemającego przyczyny i istniejącego odwiecznie. Nie można odrzucać ostatniej teorji, jako niepojętej, gdyż taką jest i wszelka inna możebna teorja.“ *Newman's Natural History of the Soul* 1849 str. 36. Prawdziwość tego wniosku potwierdza mimowolnie Whewella obrona dawnej metody w jego *Bridgewater Treatise* str. 262—265, uwagi bowiem tego znakomitego pisarza odnoszą się do ludzi, którzy będąc obdarzeni potężną siłą umysłową, przechylą się niezawodnie do tych wyższych nadzmysłowych pojęć religijnych, które zwolna ale coraz silniej się utwierdzają. Kant, najtęższy jak się zdaje myśliciel XVIII wieku, widział jasno że żadne dowody czer-

zamiłowanie cudowności, a gdy już umiejętność która uczyni taki postęp, że oddający się jej zdołają przewidzieć z góry w jej dziedzinie wypadki, które mocą praw koniecznych nastąpić muszą, wypadki te od razu ze sfer cudowności pod władzę sił naturalnych ujrzą się przeniesione [79]). Zadaniem nauk fizycznych jest wytłómaczyć wszelkie zjawiska świata zewnętrznego tak, aby je następnie z góry można przepowiedzieć, a każda udała przepowiednia, zdzierając zasłonę z oczu powszechności, niszczy jedno po drugiem ogniwa wiążące niejako wyobraźnię ludu z nieznanym mu niewidzialnym światem. Ztąd to wynika że w równych zresztą okolicznościach, zabobonność każdego narodu pozostaje zawsze w nierozłącznym stosunku z tem jak rozległe są jego wiadomości przyrodnicze. Przekonuje nas o tem w pewnym stopniu codzienne doświadczenie ludzkości. Zestawiwszy bowiem rozmaite klasy społeczeństwa przekonamy się że stopień ich zabobonności zależy od tego czy i o ile zjawiska, z któremi w zawodzie swym w bliższy wchodzą stosunek, są lub nie są wytłomaczone prawami natury. Znajoma jest powszechnie zabobonność żeglarzy, a literatura każdego narodu dostarcza przykładów jak rozmaite są ich przesądy i jak upornie trzymają się takowych [80]). Daje się to jak najzupełniej wytłomaczyć z powyższej zasady. Meteorologja dotychczas

---

pane z świata zewnętrznego nie mogą udowodnić istnienia pierwszej przyczyny. Czyt. pomiędzy innemi dwa szczególniejszej uwagi godne ustępy w *Kritik der reinen Vernunft*, *Kant's Werke* t. II str. 478, 481 „der physikotheologische Beweis."

[79]) Trafnie wyraził to Lammenais. „Pourquoi les corps gravitent-ils les uns vers les autres? Parceque Dieu l'a voulu, disaient les anciens. Parceque les corps s'attirent, dit la science." *Maury Légendes du Moyen Age* str. 33. P. także *Mackeys' Religious Development* 1850 t. I str. 5, 30, 31, i inne. Cz. także stronnicze wyłuszczenie antitezy w *Copleston's Inquiry into Necessity and Predestination* str. 49. Jest to znakomite, lecz przecenione dzieło.

[80]) Żałuję że nie zacząłem wcześniej zbierać dowodzących tego przykładów po książkach. Nie mając zatem wypisów odnoszących się do innych zawodów, mogę tu odwołać się tylko na przykłady przesądów żeglarzy, w następujących dziełach: *Heber's Journey through India* t. I str. 423. *Richardson's Travels in the Sahara* t. I str. 11. *Burckhardt's Travels in Arabia* t. II str. 347. *Davis's Chinese Travels of Ibn Batuta in the Fourteenth Century* str. 43. *Journal of Asiat. Soc.* t. I str. 9. *Works of Sir Thomas Browne* t. I str. 130. *Alison's Hist. of Europe* t. IV str. 566. *Burnes's Travels into Bokhara* t. III str. 53. *Leigh Hunt's Autobiography* 1850 t. II str. 255. *Cumberland's Memoirs* 1807 t I str. 422—425. *Walsh's Brazil* t. I str. 96, 97. *Richardson's Arctic Expedition* t. I str. 93. *Holcroft's Memoirs* t. I str. 207 t. III str. 197.

nie wzniosła się na stopień umiejętności, a że zatem i prawa rządzące wiatrami i burzami także są jeszcze nieznane, wynika ztąd że klasa ludzi wystawiona z tego powodu najbardziej na niebezpieczeństwo, jest też i najwięcej zabobonną [81]). Z drugiej strony żołnierze lądowi mają pod sobą żywioł o wiele posłuszniejszy woli człowieka niżeli nurty morskie, i mniej są narażeni od żeglarzów na niebezpieczeństwa niedające się przewidzieć i uniknąć za pomocą umiejętności. Żołnierze lądowi zatem mniej mają powodu odwoływania się do sił nadprzyrodzonych, to też zauważano powszechnie że w ogóle daleko są mniej zabobonnymi od majtków. Gdy znów porównamy robotników z rękodzielnikami, znowuż obaczymy działanie tegoż samego prawa. Dla rolnika najważniejszym przedmiotem jest stan powietrza, który jeśli jest niepomyślny, może do razu zniszczyć wszelkie jego nadzieje. Że jednak umiejętność nie zdołała dotychczas wykryć praw deszczu, ludzie nie mogą z pewnością przepowiedzieć przyjścia jego z jaką taką pewnością na jakiś dłuższy czas naprzód. Ztąd rodzi się u wieśniaków wiara że deszcz jest skutkiem działania sił nadprzyrodzonych i oto bywamy po kościołach świadkami dziwnego widowiska modłów o deszcz lub pogodę; który to zabobon wiekom poźniejszym wyda się kiedyś równie dziecinnym, jak nam dzisiaj wydaje się owa zgroza religijna, z jaką ojcowie nasi patrzali na pojawienie się nowego komety lub zaćmienia słońca. Znamy już dziś dokładnie prawa obiegu komet i zaćmień słonecznych, a odkąd jesteśmy w stanie przepowiedzieć z góry ich przyjście, zaprzestaliśmy modlić się o wybawienie nas od nich jak od klęski [82]). Że jednak poszukiwania meterologiczne co

---

[81]) Andokides oskarzony przed sądem w Atenach, rzekł: „Nie sędziowie! Niebezpieczeństwa sądu i wyroku są ludzkie, ale niebezpieczeństwa na morzu są od Boga.“ *Grote's Hist. of Greece* t. XI str. 252. Podobnież zauważano że niebezpieczeństwa łowów na wieloryba podbudzały przesądy u Anglo Saxonów. Cz. *Kemble's Saxons in England* t. I str. 390, 391. Erman mówiąc o niebezpieczeństwach żeglugi na jeziorze Bajkałskiem, powiada: „Mówią w Irkucku że tylko na jeziorze Bajkałskiem w porze jesiennej nauczy się człowiek modlić z całej duszy.“ *Erman's Travels in Siberia* t. II str. 186.

[82]) W X wieku w Europie uciekła cała armja przed jednym z tych zjawisk którego dzisiaj przelękłoby się zaledwo dziecię: „Toute l'armée d'Othon se dispersa subitement à l'apparition d'une éclipse de soleil, qui la remplit de terreur, et qui fut regardée comme l'annonce du malheur qu'on attendait depuis longtems. *Sprengel*, *Hist. de la Médecine* t. II str. 368. Nie prędzej jak w wieku XVIII dopiero ustała już całkowicie obawa zaćmień słonecznych, a jeszcze w drugiej połowie XVII wielki panował strach przed niemi we Francji i w Anglji. P. *Evelyn's Diary* t. II str.

do deszczu mniej dotąd okazały się pomyślne [83]) uciekamy się do blu-

52, t. III str. 372. *Carlyle's Cromwell* t. II str. 366. *Lettres de Patin* t. III str. 36. Por. *Voyages de Moncony's* t. V str. 104 z *Hare's Guesses at Truth* ser. 2 str. 194, 195. Nie było pewnie narodu pogrążonego w stanie ciemnoty żeby zaćmienia słoneczne nie powiększały jego zabobonności. Na dowód jak to wrażenie było powszechne czyt. *Symes's Embassy to Ava* t. II str. 296. *Raffles' Hist. of Java* t. I str. 530. *Southey's Hist. of Brazil* t. I str. 354 t. II str. 371. *Marsden's Hist. of Sumatra* str. 195. *Niebuhr Description de l'Arabie* str. 105. *Moffat's Southern Africa* str. 337. *Mungo Park's Travels* t. V str. 414. *Moorcroft's Travels in the Himalayan Provinces* t. II str. 4. *Crawfurd's Hist. of the Indian Archipelago* t. I str. 305. *Ellis's Polynesian Researches* t. I str. 331. *Mackay's Religions Development* t. I str. 425. *Works of Sir. W. Jones* t. III str. 176 t. VI str. 16. Wilsona przypisy w *Vishnu Purana* str. 140. *Wilson's Theatre of the Hindoos* t. I str. 101. *Prescott's Hist. of Peru* t. I str. 123. *Kohl's Russia* str. 374. *Thirlwall's Hist. of Greece* t. III str. 440 t. VI str. 216. *Murray's Life of Bruce* str. 103. *Turner's Embassy to Tibet* str. 289. *Grote's Hist. of Greece* t. VII str. 432 t XII str. 205, 557. *Journal Asiatique* ser. I t. III str. 202. Par. 1823. *Clot-Bey de la Peste.* Par. 1840 str. 224. O wrażeniach jakie wywierały komety i o wpływie Baylego na wykorzenienie tych przesądów przy końcu XVII wieku por. *Tennemann*, *Geschichte der Philosophie* t. XI str. 252. *Le Vassor Hist. de Louis XIII* t. III str. 415. *Lettres de Sévigné* t. IV str. 336. *Autobiography of Sir S. D'Ewes* t. I str. 122, 123, 136.

[83]) O szczególnych zawiłościach które opóźniły postęp meteorologji i stoją na przeszkodzie dokładnej przepowiedni przyszłego stanu pogody por. *Forbes on Meteorology* w *Second Report of British Assoc.* str. 249 — 251. *Cuvier Progrès des Sciences* t. I str. 69, 248. *Kaemtz's Meteorology* str. 2 — 4. *Prout's Bridgewater Treatise* str. 220—295. *Sommerville's Physical Geog.* t. II str. 18, 19. Wszelako wszystkie znakomitości zgadzają się na to że niewiadomość takowa nie może trwać długo, i że przy ciągłym obecnym postępie umiejętności fizyki dojdziemy do tego że będziemy w stanie nawet i te wytłomaczyć zjawiska. I tak n. p. Jan Leslie powiada: „Nie można zaprzeczyć wszelako że wszystkie zmiany w całej naszej powietrzni, jakkolwiek wydają się powikłane, zmienne i niejednostajne, są koniecznym wynikiem praw tak stałych, a może i tak prostych, jak prawa systemu słonecznego. Gdybyśmy zdołali rozprowadzić całą tę zawiłość, to moglibyśmy dopatrzeć działania każdej przyczyny z osobna a następnie wyprowadzić ostateczne wyniki połączonego onych działania. Posiadając takie szczegóły dane, bylibyśmy w stanie z całą pewnością przepowiedzieć stan powietrza w każdym przyszłym okresie, tak jak dzisiaj w stanie jesteśmy obliczyć naprzód zaćmienie słońca lub księżyca, lub przepowiedzieć konstelacje planet.“ *Leslie's Natural Philosophy* str. 405, p. także str. 185 i uwagi Snowa Harrisa w *Brit. Assoc. for. 1844* str. 241 i Hamiltona w *Journal of Geogr. Soc.* t. XIX str. XCI. Toż samo powiada dr. Whewell w *Bridgewater Treatise* str. 3, że „zmiany wiatrów i pogody“ pochodzą z przyczyn, o których nikt „myślący“ nie może wątpić że muszą być stałe i pewne.

żnierczego środka, i wzywamy pomocy bożej do zastąpienia tych niedostatków umiejętności, które z własnego naszego pochodzą niedbalstwa, i nie wstydzimy się publicznie w kościołach poniżać obrzędy religijne, używając je za pokrywkę nieuctwa naszego, zamiast przyznać się do niego otwarcie [84]). Przyuczamy tym sposobem lud wiejski do przypisywania działaniu sił nadprzyrodzonych najważniejszego z dotyczących go zjawisk przyrody [85]) i nie podlega wątpliwości że jest to jedna z przyczyn owych uczuć zabobonnych, któremi lud wiejski tak niekorzystnie różni się od ludności miast [86]). Przeciwnie bowiem rękodzielnik, a nawet

---

[84]) Związek ten ciemnoty z nabożnisiostwem jest tak wybitny, że niektóre narody mają osobnego Boga pogody, do którego się modlą. W krajach gdzie nie doszło do tego, przypisują zmiany powietrza siłom czarnoksięskim lub wpływom nadprzyrodzonym. Cz. *Mariner's Tonga Islands* t. II str. 7, 108. *Tuckey's Expedit. to the Zaire* str. 214, 215. *Ellis's Hist. of Madagascar* t. II str. 354. *Asiatic Researches* t. VI str. 193, 194, 297, t. XVI str. 223, 342. *Southey's Hist. of Brazil* t. III str. 187. *Davis's Chinese* t. II str. 154. *Beausobre Hist. de Manichée* t. II str. 394. *Cudworth's Intellect. Syst.* t. II str. 539. Indjanie wyprowadzają deszcz z przyczyn nadprzyrodoznych w Rig Wedzie, która jest najstarszą z ich ksiąg religijnych, i zachowali też same pojęcia od owego czasu niezmiennie. *Rig Veda Sanhita* t. I str. XXX, 10, 19, 26, 145, 175, 205, 224, 265, 266, t. II str. 28, 41, 62, 110, 153, 118, 164, 166, 192, 199, 231, 258, 268, 293, 329, *Journal of Asiat. Society* t. III str. 91. *Coleman's Mythol. of the Hindus* str. 111. *Ward's View of the Hindoos* t. I str. 38. Czytaj także dwa zajmujące ustępy w *Dabistan* t. I str. 115, t. II str. 337, a o „deszczorobach" por. *Catlin's North-American Indians* t. I str. 134—140 z *Buchanan's North-American Indians* str. 258, 260. Podobna klasa ludzi istnieje także w Afryce, cz. *Moffat's Southern Africa* str. 305 do 325 i w Arabji, cz. *Niebuhr, Desc. de l'Arabie* str. 237, 238.

Przechodząc do czasów, w których stan społeczeństwa bliższy już jest naszemu dzisiejszemu, widzimy że w IX wieku przyjętą było powszechnie w krajach chrześcijańskich rzeczą, że wiatry i deszcze są dziełem czarnoksiężnikow. *Neander's Hist. of the Church* t VI str. 118, 139, że wyobrażenia podobne trwały do wieku XVI i były zatwierdzone przez Lutra, cz. *Maury Legendes pieuses* str. 18, 19, i wreszcie że gdy Swinburne był w Hiszpanji nie dawniej jak przed ośmdziesięciu laty, duchowieństwo chciało właśnie wzbronić przedstawiania oper, a to dla tego że „przypisywano brak deszczu skutkom tej bezbożnej zabawy." *Swinburne's Travels through Spain in 1775 and 1776* t. I str. 177 wyd. 2 Lond. 1787.

[85]) Czytaj niektóre uwagi przewielebnego Warda, które mię uderzyły jako nieostrożne i niebezpieczne dla stanu do którego należał autor, jako zwiększające nieprzyjaźń istniejącą pomiędzy nim a umiejętnością, w *Ward's Ideal of a Christian Church* str. 278. Warto zwrócić uwagę na to, co mówi Coleridge, p. *The Friend* t. III str. 222, 223.

[86]) Kohl, podróżnik znany z bystrości w ocenianiu stosunków krajowych, w swych podróżach, znalazł że klasy rolnicze z wszystkich innych są „najbardziej

każdy prawie jakiegokolwiek zawodu mieszkaniec miasta, zajmuje się jakiemś zatrudnieniem, którego powodzenie zależy od własnej jego zdolności, i nie ma bynajmniej związku z owemi niewytłómaczonemi zjawiskami, które obałamucają wyobraźnię uprawiającego ziemię wieśniaka. Ten który talentem swym urabia materjał surowy, mniej jest wystawiony na wpływ niezawisłych od niego sił, niżli ten kto mu tego surowego materjału pierwotnie dostarcza. Pogoda czy deszcz praca jego z jednakim postępuje skutkiem, a on przyzwyczajony polegać jedynie na własnej zręczności i pracy rąk własnych. Jako więc majtek z natury rzeczy więcej jest zabobonny od żołnierza, ponieważ ma do czynienia z żywiołem więcej niepewnym a mniej znanym, zupełnie tak samo rolnik więcej jest zabobonny od rękodzielnika, ponieważ wystawiony jest na częstsze i groźniejsze działanie zjawisk, które jednym, z powodu ich niewiadomości, wydają się zmiennemi, a drugim nadprzyrodzonemi.

Łatwo by okazać idąc dalej za śladem powyższych uwag, jako postęp rękodzielnictwa, okrom powiększenia narodowego bogactwa, wyrządził nieobliczone usługi cywilizacji przez to że natchnął człowieka ufnością w siebie samego [87]) i stworzywszy nowe rodzaje zatrudnień, zmienił że tak powiem grunt na którym zwyczajnie gnieździ się zabobon. Skreślenie tego wywiodło by nas zbyt daleko po za obręb niniejszemu naznaczony dziełu, a przykłady powyżej przytoczone wykazują dostatecznie jak duch teologiczny słabnieć musiał porównie z wzrostem zamiłowania umiejętności doświadczalnych, które to zamiłowanie stanowi jedno z charakterystycznych znamion panowania Karola II [88]).

---

pogrążone w ciemnocie i przesądach.“ *Kohl's Russia* str. 365. A Sir R. Murchison, który obszerne miał pole przed sobą do czynienia spostrzeżeń, spomina często o „łatwowiernych włościanach.“ *Murchison's Siluria* str. 61. W Azji zauważano całkiem toż samo, cz. *Marsden's Hist. of Sumatra* str. 63. Kilka ciekawych przykładów o zabobonności rolników, dotyczących zmian powietrza, przytacza Monteil w *Hist. des Divers Etats* t. III str. 31, 39.

[87]) Z tego stanowiska przeciwstawia bardzo trafnie Porter wpływ rolnictwa a przemysłowości, w końcu rozprawy swej *Statistics of Agriculture* w *Journal of the Statistics Society* t. II str. 295, 296.

[88]) Nigdy nie były doświadczenia fizyczne w Anglji tak bardzo w modzie jak wówczas. Jest to rzeczą godną uwagi jedynie tylko jako objaw wieku, gdyż ani Karol II ani szlachta nie byli w stanie przyczynić się w czemkolwiek do postępu umiejętności, ani się też do niego bynajmniej nie przyczynili, a to ich orędownictwo raczej poniżyło niźli naprzód posunęło umiejętność. Zawsze wszelako godny uwagi jest ów przeważający smak wieku, a w dodatku do obrazu jaki o tem podaje Macaulay w *Hist. of England* wyd. I

Wskazałem tedy czytelnikom moim z jakiego stanowiska zdaniem mojem należy oceniać ten okres, który był dotąd jak mi się zdaje całkiem mylnie rozumiany. Ci pisarze polityczni, co sądzą wypadki bez względu na ów rozwój umysłowy, którego sami są częścią, znajdą wiele do zarzucenia, a zaledwo coś do pochwalenia w rządach Karola II. Pisarze ci potępią mię za to iż przekroczyłem tę ciasną ścieżkę, na której potąd ograniczano zwykle historję. A przecież co do mnie pojąć nie mogę jakim sposobem, wyjąwszy na tej drodze, zrozumieć można okres, który na pierwszy rzut oka zdaje się pełen największych sprzeczności. Trudność ta wystąpi widocznie skoro zechcemy na chwilę porównać rządy Karola II. z owemi wielkiemi rzeczami dokonanemi w drodze pokoju za jego panowania. Nigdzie przedtem nie napotykamy takiego pozornego braku związku pomiędzy środkami a celem. Mając na oku jedynie charakter rządzących i politykę ich zewnętrzną, wyznać musimy że rządy Karola II. były najgorszemi z wszystkich, jakie kiedykolwiek widziano w Anglji. Gdy z drugiej strony zwrócimy uwagę naszą na ustawy wydane i przyjęte zasady, to zmuszeni będziemy wyznać że to właśnie panowanie tworzy najświetniejszą epokę w rozwoju dziejów Anglji. Tak pod względem politycznym jak i obyczajowym znajdujemy w rządzie tym pomięszane wszystkie żywioły zamętu, słabości i zbrodni. Król sam był nikczemnym, małodusznym rozpustnikiem, nieposiadającym ani moralności chrześcijanina, ani nawet uczucia ludzkości [89]). Jego ministrowie, wyjąwszy Clarendona, którego on nienawidził właśnie za cnotę jego, nie posiadali ani jednego przymiotu mężów stanu, i wszyscy prawie byli na

---

t. I str. 408, 412 odsyłam czytelnika do dzieł następujących: *Moncony's Voyages* t. III str. 31. *Sorbiere's Voyage to England* str. 32, 33. *Evelyn's Diary* t. II str. 199, 286. *Pepys' Diary* t. I str. 375, t. II str. 34, t. III str. 85, t. IV str. 229. *Burnet's Own Time* t. I str. 171, 322, t. II str. 275. *Burnet's Lives* str. 144. *Campbell's Chief— Justices* t. I str. 582.

[89]) Obchodzenie się jego z młodą żoną zaraz po zaślubieniu się z nią, jest może najgorszem z tego wszystkiego co opowiadają o tym nikczemnym i pogardy godnym królu. *Lister's Life of Clarendon* t. II str. 145 — 153. Rzecz ta jest dowiedziona — ale Burnet, cz. *Own Time* t. I str. 522 i t. II str. 467, podsuwa straszne podejrzenie, czemu nie mogę uwierzyć nawet o Karolu II. i o czem Harris, który zebrał kilka przykładów jego zadziwiającej rozpusty, nie wspomina, chociaż przytacza jeden ustęp z Burneta. *Harris's Lives of the Stuarts* t. V str. 36—43. Chociaż słusznie z okazji innego podejrzenia powiada dr. Parr: „Nie ma potrzeby zaczerniać jeszcze bardziej pamięci tak nikczemnego monarchy jakim był Karol II. wyszukiwaniem nowych podejrzeń.“ *Notes on James II* w *Parr's Works* t. IV str. 477. Por. *Fox's History of James* II str. 71.

żołdzie Francji [90]). Ciężar podatków zwiększył się[91]) a umniejszyło bezpieczeństwo państwa [92]). Miastom odebrano przymusem ich ustawy, czem zagrożono prawa municypalne [93]). Zachwiał się kredyt państwa [94]). A lubo wydawano ogromne summy na utrzymanie lądowej i morskiej armji, Anglja była tak bezbronną, że gdyby gotująca się od dawna wojna wówczas była wybuchła, kraj byłby był ubieżony niespodzianie. Tak wielka była nieudolność tego nędznego rządu, że flota hollenderska nie tylko mogła bezkarnie najść wybrzeża angielskie, ale zapuścić się nawet w górę samej Tamizy, zdobyć arsenały, spalić okręta pod samym bokiem znieważonej stolicy [95]). Pomimo wszakże tego wszystkiego niewątpliwą jest rzeczą że za tegoż samego panowania Karola II. więcej dla rzetelnego uczyniono postępu, niźli w którymkolwiek okresie w równym przeciągu czasu przez dwanaście wieków panowania

---

[90]) Nawet na Clarendona rzucono podejrzenie że był przekupiony przez Ludwika XIV na co wszelako nie ma dostatecznych dowodów. Por. *Hallam's Const. Hist.* t. II str. 66, 67 przypis z *Campbell's Chancellors* t. III str. 213

[91]) *Lister's Life of Clarendon* t. II str. 377. *Harris's Lives of the Stuarts* t. IV str. 340—344.

[92]) Zaraz po restauracji nastał zwyczaj mianowania na wyższe stopnie w marynarce nieposiadającą zdolności po temu młodzież z wyższej szlachty, co wielce zniechęcało zdolnych oficerów marynarki, pozostałych w służbie z czasów Kromwella. Por. *Burnet's Own Time* t. I str. 290 z *Peppys' Diary* t. II str. 413, t. III str. 68, 72.

[93]) *Harris's Lives of the Stuarts* t. V str. 323—328. Starano się tak bardzo aby odebrać kartę ustawy miasta Londynu, że umyślnie w tym celu mianowany był Saunders naczelnikiem trybunału. Cz. *Campbell's Chief-Justices* t. II str. 59. Roger North powiada w *Lives of the Norths* t. II str. 67: „Nic nie poczytywano na dworze za większą zasługę, jak ściąganie kart nadawczych, jako to wówczas nazywano.“ Por. *Bulstrode's Memoirs* str. 379, 388.

[94]) Paniczny przestrach sprawiony przez te haniebne rabunki opisuje de Foe. Cz. *Wilson's Life of de Foe* t. I str. 52. P. także *Calamy's Life of Himself* t. I str. 78. *Parker's Hist. of his Own Time* str. 141 — 143. Sumę zabraną przez króla liczą na 1.328.526 funt. szt. *Sinclair's Hist. of the Revenue.* Według lorda Campbella „blisko półtora miljona.“ *Lives of the Chancellors* t. IV str. 113.

[95]) Bardzo ciekawy opis znajduje się w *Pepys' Diary* t. III str. 242 — 264 jaki przestrach ogarnął cały Londyn z tego powodu. Pepys sam zakopał swoje złoto, str. 261 i str. 376—379. Ewelyn w *Diary* t. II str. 287, powiada: „Popłoch powszechny był tak wielki że zarazem miasto jak i kraj cały ogarnął lęk, przestrach i przerażenie, jakich nie spodziewam się już w życiu ujrzeć po raz drugi. Wszyscy uciekali — nikt nie wiedział dla czego i dokąd.“

Anglików w wielkiej Brytanji. Samą siłą tego umysłowego ruchu, któremu mimowiednie pomagała korona, przyszły w ciągu nie wielu lat do skutku reformy, które zmieniły postać społeczeństwa [96]). Wielkie dwie przeszkody, przygniatające od dawna naród, leżały w dwojakiego rodzaju tyranji, duchowej i terytorjalnej, w tyranji kościoła i szlachty. Przedsięwzięto zatem usunąć oboje to złe, nie tymczasowemi środkami, ale zadać do razu cios władzy obu tych klas, które były przyczyną złego. Przyjęto bowiem do akt parlamentu ustawę odbierającą biskupom i ich delegatom moc palenia na stosie wyznawców innej religji [97]). Odebrano księżom przywilej na mocy którego sami na siebie nakładali podatki; odtąd musieli poddać się ogólnemu opodatkowaniu według istniejącego ustawodawstwa powszechnego [98]). A za-

---

[96]) Najważniejsze z tych reform przeprowadzone były jak zwykle wbrew woli panujących w narodzie stanów. Karol II i Jakób II powtarzali często o *Habeas Corpus* akcie, „że przy takiem prawie żaden rząd istnieć nie może.“ *Dalrymple's Memoirs* t. II str. 104. Lord kanclerz Guilfort sprzeciwiał się nawet zniesieniu lenności wojskowych. Zdaniem jego, są słowa jego brata, „zniesienie lenności zadawało śmiertelną ranę wolności narodu angielskiego.“ *Lives of the Norths* t. II str. 82. Tacy to ludzie rządzą wielkiemi narodami. Co do Jakóba II potwierdza twierdzenie Dalrympla ustęp w *Life of James by Himself* wyd. Clarkego, t. II str. 621. Należy to porównać z listem Ludwika XIV w korespondencji Barillona. *Appendix to Fox's James II* str. CXXIV.

[97]) *Blackstone's Commentaries* t. IV str. 48. *Campbell's Chancellors* t. III str. 431. Zniesienie przywileju *De Haeretico comburendo* nastąpiło w r. 1677. Znajduje się o tem wiadomość w *Palmer's Treatise on the Church* t. I str. 500 i w *Collier's Ecclesiast. Hist.* t. VIII str. 478.

[98]) Było to w r. 1664. Czyt. opis w *Collier's Ecclesiast. Hist.* t. VIII str. 463 do 466. Collier, któremu zmiana ta widocznie się nie podoba, mówi: „Przyzwolenie aby świecka izba niższa nakładała podatki na duchowieństwo czyni je zawisłem od ciała mu obcego, odbiera mu prawo rozrządzania swemi pieniędzmi i mienie jego zdaje niejako na cudzą wolę.“ O niesprawiedliwości wyrządzonej krokiem tym kościołowi, czyt. także *Lathbury's Hist. of Convocation* str. 259, 260. A Coleridge p. *Literary Remains* t. IV str. 152, 153 widzi w tem charakterystykę jednej „z trzech wielkich epok niepomyślności dzisiejszego naszego kościoła.“ Tak wszelako potężną była dążność owego czasu, że ogromnie ważny ten krok dokonany został spokojnie za porozumieniem się Sheldona z Clarendonem. Czyt. przypisy Onslowa w *Burnet's Own Time* t. I str. 340 t. IV str. 508, 509. Por. głos Camdena w *Parl. Hist.* t. XVI str. 169 z mową Lorda Bathurst w t. XXII str. 77 i lorda Temple w sprawie Tookego w t. XXXV str. 1357. Carwithen w *Hist. of the Church of England* t. II str. 354 Oxford 1849, uskarza się na to „pokrzywdzenie swobód angielskiego duchowieństwa.“

razem uchwalono prawo zakazujące biskupom i zgromadzeniom kościelnym wymuszania z urzędu przysięgi, na osobach podejrzanych w rzeczach kościoła [99]). Co do szlachty również za panowania Karola II musiała izba lordów, po uporczywej walce, zrzec się w końcu przywileju sądownictwa w sprawach cywilnych, przez co utraciła raz na zawsze potężny środek rozszerzania wpływu swego [100]). Za tegoż samego panowania zapewniono ludowi prawo nakładania podatków przez własnych jego reprezentantów, odtąd izba niższa zachowała wyłącznie prawo wnoszenia bilów finansowych i oznaczania stopy podatkowej, pozostawiając izbie lordów jedynie formę przyzwalania na to, co już bez niej jest uchwalone [101]). Takie były usiłowania celem powściągnięcia władzy księżej i szlachty. Ale oprócz tego dokonano jeszcze innych równie ważnych rzeczy. Usunięciem haniebnych przywilejów dworu zaopatrywania go w żywność i pierwszeństwa przy zakupnie odjęto panującym władzę krzywdzenia poddanych [102]). *Habeas Corpus* aktem zabezpieczoną została osobista wolność każdego Anglika o ile jest w mocy ustawy uczynić to. Aktem tym zastrzeżono każdemu, że

---

[99]) 13 Kar. II c. 11. Por. *Stephen's Life of Tooke* t. I str. 169, 170 z *Blackstone's Commentaries* t. III str. 101. Hallam w *Const. Hist.* t. I str. 197, 198, przytacza przykłady w jaki sposób księża zwykli byli krzywdzić strony przeciwne za pomocą przysięgi *ex officio*.

[100]) Taki był koniec sławnego sporu w sprawie Skinnera w r. 1663 a „od tego czasu, powiada Hallam, zrzekła się milcząco izba lordów wszelkich uroszczeń do praw sądownictwa w sprawach cywilnych.“ *Const. Hist.* t. II str. 184. Opis sprawy Skinnera, będącej w związku z kompanją Wschodnio Indyjską znajduje w *Mill's Hist. of India* t. I str. 102, 103.

[101]) *Hallam's Const. Hist.* t. II str. 189—192 i *Eccleston's Englisch Antiquities* str. 326. Spory pomiędzy obu izbami dotyczące podatków bardzo są treściwie skreślone w *Parker's Hist. of his own Time* str. 135, 136.

[102]) *Hallam's Const. Hist.* t. II str. 11. Burke we wspaniałej swej mowie o reformie ekonomicznej opisuje nadużycia starego systemu liwerunkowego dla dworu. *Burke's Works* t. I str. 239. P. także *Kemble's Saxons in England* t. II str. 88 przyp. *Barrington on the Statutes* str. 183 — 185, 237. *Laingard's Hist. of England* t. II str. 338, 339. *Sinclair's Hist. of the Revenue* t. I str. 232. *Parl. Hist.* t. III str. 1299. Ustępy te dadzą wyobrażenie o niesprawiedliwościach popełnianych z tego „prawa“, które jak wiele innych niesprawiedliwości była z dawna uświęconym artykułem konstytucji angielskiej, pochodzącym przynajmniej z czasów Kanuta. Cz. *Allen on the Royal Prerogative* str. 152. Jeden z nowszych wielce uczony pisarz wywodzi je z prawa rzymskiego. *Spence, Origin of the Laws of Europe* str. 319. Bil o zniesienie tego prawa wniesiony był w r. 1556. P. *Burton's Cromwellian Diary* t. I str. 81. Za czasów Adama Smitha istniało ono jeszcze we Francji i w Niemczech. *Wealth of Nations* ks. III rozdz. II str. 161.

w razie oskarzenia o zbrodnię, zamiast, jak to bywało przedtem gnić długi czas w więzieniu, otrzyma bezstronny i prędki wyrok [103]). Ustawa o oszustwie i krzywoprzysięstwie zabezpieczyła własność prywatną w stopniu dotąd nieznanym [104]). Zniesieniem oskarzeń z urzędu usunięto najgłówniejsze z rąk tyranji narzędzie, za pomocą którego potężni i niesumienni ludzie gubili częstokroć politycznych swych przeciwników [105]). Usunięciem praw ścieśniających wolność druku położono węgielną podstawę prasy publicznej, która rozpowszechniła pomiędzy ludem świadomość własnej jego potęgi, czem bez miary przyczyniła się do postępu cywilizacji w Anglji [106]). A dla uzupełnienia wzniosłego tego obrazu zniesiono owe daniny i instytucje feodalne ustawione jeszcze przez zdobywców normandzkich; jako to: lenna wojskowe, trybunały opiekuńcze, daniny lenne od sprzedaży dóbr, opłaty od małżeństwa z prawa lennego, i tym podobne obowiązki, składanie hołdów, daniny i służby rycerskie, zajazdy prawem pierwszego, i wszystkie owe uciążliwe wymysły, których nazwy same brzmią dzisiejszemu uchu dziko i po barbarzyńsku, które wszelako ciężyły niegdyś na mieszkańcach kraju rzeczywistemi, srogiemi klęskami [107]).

---

[103]) O *Habeas Corpus* akcie, który stał się prawem obowiązującem r. 1679 cz. *Campbell's Chancellors* t. III str. 345—347. *Mackintosh, Revolution of 1688* str. 49 i *Lingard's Hist. of England* t. VIII str. 17. Warunki tego prawa w porównaniu z naśladowaniami wprowadzonemi w innych krajach wyłuszcza jasno Meyer w *Esprit des Institutions Judiciaires* t. II str. 283. Lister w *Life of Clarendon* t. II str. 454, powiada: „Zamykanie po więzieniach za Oceanem nie było wzbronione aż do czasu przyjęcia Habeas Corpus aktu w r. 1679."

[104]) Blackstone w *Commentaries* t. IV str. 439 nazywa to „wielkiem i koniecznie potrzebnem ubezpieczeniem własności osobistej", a lord Campbell, czyt. *Chancellors* t. III str. 423 nazywa „najważniejszem i najzbawienniejszem dziełem ustawodawstwa sądowniczego, którym się chlubić możemy." O j-go skutkach porównaj szacowne dzieło Jonesa *Commentary on Isaeus* w *Works of Sir W. Jones* t. IV str. 239 z *Story's Conflict on Laws* str. 521, 522, 627, 884 i *Tayler on Statute Law* w *Journal of Statistic. Soc.* t. XVII str. 150.

[105]) Lord Campbell, czyt. *Lives of the Chancellors* t. III str. 247, powiada że walka z r. 1867 „położyła koniec skargom powszechnym."

[106]) Prasę urządziły najprzód proklamacje królewskie, poźniej izba gwiazdzista, a w końcu długi parlament. Dekreta izby wyższej wzięte były za podstawę w latach 13, 14 Kar. II c. 33 ale rozporządzenie to istniało tylko do r. 1679 i nie było ponowione za panowania Karola II. Por. *Blakstone's Comment.* t. IV str. 152 z *Hunt's Hist. of Newspapers* t. I str. 154 i *Fox's Hist. of James II* str. 146.

[107]) Najzupełniejszy opis jaki mi się kiedykolwiek czytać zdarzyło tej wielkiej rewolucji, która zmiotła tradycje i język feudalizmu, znajduje się *Harris's*

Takie to rzeczy dokonały się za czasów panowania Karola II, a jeśli zważymy nędzną nieudolność samego króla, gnuśną rozwiązłość dworu, bezwstydną sprzedajność jego ministrów, i nieustanne spiski, na które kraj był wystąwiony wewnątrz i niesłychane zniewagi z zewnątrz, jeśli zważymy nadto że do tego wszystkiego dołączyły się jeszcze dwie najsmutniejsze klęski natury, morowe powietrze, które przerzedzając wszystkie klasy społeczeństwa, rozniosło przerażenie po całem państwie, i wielki pożar, który powiększywszy jeszcze liczbę ofiar zabranych przez morowe powietrze, zniszczył w jednej chwili nagromadzone zasoby przemysłu, któremi samże przemysł żywi się jeśli zważymy to wszystko, jakimże sposobem tak wielkie zdołamy pogodzić sprzeczności? Jakim sposobem zdołali ci ludzie śród takich okoliczności tak wielki uczynić postęp? Są to pytania na które nie są w stanie odpowiedzieć codzienni kompilatorowie polityczni co zbyt wiele zwracają uwagi na przymioty pojedynczych osób a zbyt mało na charakter wieku, w którym osoby te żyły. Pisarze nie wiedzą że historja każdego cywilizowanego kraju jest historją jego umysłowego rozwoju, który to rozwój panujący, mężowie stanu i ustawodawcy więcej zwykle opóźniają niżeli przyspieszają, dla tego że jakkolwiek może być wielka ich władza, są oni w najlepszym razie luźnymi tylko i niedostatecznymi przedstawicielami ducha swego czasu, i nie tylko że nie są bynajmniej w stanie kierować rozwojem ducha narodowego, są przeciwnie sami małą tylko cząstką onego i w ogólnym postępie ludzkości wydają się tylko jak drobne lalki, rozpierające się buńczucznie na ciasnej widowni, podczas gdy po za nimi, tuż obok powstają przekonania i zasady, których oni zaledwie są w stanie dojrzeć, które wszelako kierują ostatecznie całym biegiem spraw ludzkości.

Lives of the Stuarts t. IV str. 369—378. Wszelako Harris, lubo skrzętny zbieracz, posiadał mało zdolności, i nie dostrzegał bynajmniej istotnej natury tego przeobrażenia, którego najmniejszemi jeszcze skutkami były widoczne, bezpośrednie następstwa. Właściwe znaczenie tej wielkiej przemiany leży w jawnem uznaniu ze strony prawodawstwa że wieki średnie skończyły się i że potrzeba rozpocząć nową postępową politykę. Będę miał poźniej sposobność rozebrać rzecz tę szczegółowo i wykażę jako był to tylko objaw rewolucyjnego ruchu. Tymczasem odsyłam czytelnika do bardzo krótkich wzmianek o tym przedmiocie w *Dalrymple's Hist. of Feudal Property* str. 89. *Blackstone's Comment.* t. II str. 76, 77. *Hallam's Const. Hist.* t. II str. 11. *Parl. Hist.* t. IV str. 53, 167, 168. *Meyer, Institutions Judiciaires* t. II str. 58.

Wielkie ustawodawcze reformy, któremi tak się odznacza panowanie Karola II, stanowią tylko część tego ruchu, który rozpoczął się wprawdzie w znacznie wcześniejszym już okresie, ale dopiero w ciągu tych trzech pokoleń rozwinął się był w całej pełni swego działania. Ważne te ulepszenia były skutkiem tego śmiałego, sceptycznego, badawczego ducha reformy, który ogarnął w tej chwili trzy wielkie dziedziny, teologji, umiejętności i polityki. Stare zasady tradycji, powagi i dogmatu słabły stopniowo coraz bardziej, a w tej samej mierze zmniejszał się oczywiście i wpływ tych klas społeczeństwa, które były tych zasad przedtawicielami i czynnikami, z upadkiem takowym władzy pewnych części społeczeństwa, skoro rozwiały się zaciemniające je z dawna przesądy. Owoż jest właściwe zdaniem mojem rozwiązanie zagadki, która na pierwszy rzut oka wydaje się tak dziwna, mianowicie jak mogły być tak wielkie reformy dokonane pod tak złem i z wielu względów haniebnem panowaniem? Nie ulega wątpliwości że reformy te były skutkiem umysłowego postępu wieku, a występki panującego zamiast szkodzić, w gruncie rzeczy dopomogły jeszcze do tego. Z wyjątkiem spodlonej, łakomej rzeszy dworaków, ludzie klas wszystkich nauczyli się wnet pogardzać królem, który był zarazem pijakiem, rozpustnikiem i hipokrytą, ogołoconym zarówno z wstydu i rozsądku, który pod względem godności osobistej nie mógł się równać z najnikczemniejszym ze swoich poddanych. Pobyt na tronie takiego człowieka przez ćwierć wieku był najpewniejszym środkiem do zachwiania z gruntu owej bezrozumnej, ślepej lojalności, której nieraz ludy swoje najdroższe poświęcały prawa. Z tego tedy stanowiska uważany charakter króla był szczególnie pomyślny dla wzrostu wolności narodowej [108]). Ale nie na tem jeszcze koniec korzyści. Niepohamowana rozpusta Karola napawała go nienawiścią ku wszystkiemu, co akie takie chuciom jego kłaść mogło tamy; ztąd to wynikła niełaska ego ku całej tej klasie, która z powołania już swego powinna wymagać czystszego życia i obyczajniejszego prowadzenia się. To było

---

[108]) Hallam w pięknym ustępie skreślił usługi oddane cywilizacji angielskiej przez zbrodnie dworu angielskiego: „Wiele wszakże winniśmy wdzięczności pamięci Barbary księżnej Cleveland, Ludwiki księżnej Porthmouth i Eleonory Gwyn. Winniśmy hołd wdzięczności Maym, Killingrewom, Chiffinchom i Grammontom. Odegrali oni bardzo użyteczną rolę w oswobodzeniu królestwa z pod jarzma głupiej lojalności. Uchronili oni naszych pradziadów od izby gwiazdzistej i od trybunału komisji nadwornej. Działali oni według powołania swego przeciw armjom stojącym i zepsuciu, przyspieszyli wielką ostateczną rękojmię wolności angielskiej — wypędzenie domu Stuartów.“ *Hallam's Const. Hist.* t. II str. 50.

przyczyną nienawiści jego ku duchowieństwu, pochodzącej nie z widoków światłej polityki, ale li tylko z potrzeby występnej pobłażliwości. Dlatego też nie tylko nie wspierał władzy księżej, ale otwarcie wyrażał swą ku nim niechęć i potępienie [109]). Najpoufalsi jego przyjaciele drwili z nich, sadząc się na owe prostackie, rubaszne przeciw księżom wymierzone żarty, które zachowały się w piśmiennictwie owoczesnym, a które w przekonaniu dworaków należały do rzędu najudatniejszych dowcipów. Takiego rodzaju ludzi nie wiele zaiste miał się czego obawiać kościoł; ale język którym przemawiali, i powszechna sympatja z którą przyjmowano ich słowa, należą do znamion, po których poznajemy usposobienie tamtego wieku. Wiele można znaleść podobnych przykładów, ograniczę się wszakże w tem miejscu przytoczeniem jednego tylko, tem ciekawszego, że dotycze jednego z najznakomitszych filozofów. Najniebezpieczniejszym przeciwnikiem stanu księżego w XVII w. był niezawodnie Hobbes, najbieglejszy dyjalektyk swojego czasu, pisarz nadzwyczaj jasny, który pomiędzy filozofami angielskimi stoi niżej od jednego tylko Berkeleya. Głęboki ten myśliciel ogłosił kilka rozpraw bardzo nieprzyjaznych kościołowi, i wbrew przeciwnych zasadom na których opiera się powaga duchowieństwa. Naturalnem następstwem rzeczy nienawidzili go księża, ogłoszono zasady jego za zgubne, i oskarzono go o zamiar obalenia religji narodowej i zepsucie obyczajów narodu [110]). Tak dalece że w ciągu jego życia, a nawet czas jakiś jeszcze po śmierci jego, każdego ktokolwiek usiłował myśleć samodzielnie, piętnowano mianem Hobbej-

---

[109]) Burnet, czyt. *Own Time* t. I str. 448 powiada że w r. 1667, król nawet w tajnej radzie oświadczył się przeciw biskupom i powiedział że księża „nie myślą o niczem jak tylko o tem aby otrzymać dobre probostwo i dobrze jadać.“ P. także o jego niechęci ku biskupom t. II str. 22 i *Pepys' Diary* t. IV str. 2 a w innem miejscu w t. IV str. 42 pisze Pepys: „Sądzę że wkrótce hierarchja utraci władzę, czy zechce czy nie, gdyż król jest na nią obrażony i uparł się na to, jak słyszę.“ Evelyn w rozmowie z Pepysem z żalem wspomina o takiem zachowaniu się Karola względem duchowieństwa, że „nigdy nie widać u niego żadnego biskupa tak jak u króla francuskiego, który zawsze ich ma przy sobie.“ *Pepys* t. III str. 201. Evelyn w dobroduszności swej przypisuje to „niedbalstwu księży“, wszelako dzieje uczą nas, że duchowieństwo nigdy nie zaniedbywało królów, wyjąwszy jeżeli król pierwszy je zaniedbał. Sir John Reresby podaje ciekawą rozmowę Karola II z nim o „infułach biskupich“, w której bardzo widocznie przebijają się uczucia królewskie. *Reresby's Travels and Memoirs* str. 238.

[110]) O niechęci duchowieństwa ku Hobbesowi, i o stopniu w jakim tenże takową odwdzięczał por. *Aubrey's Letters and Lives* t. II str. 532, 631.

czyka [111]). Nienawiść tak wielka ze strony księży była dostatecznem poleceniem do łask Karola II. Król jeszcze przed swem wstąpieniem na tron napoił się był wielu zasadami Hobbesa [112]) a po restauracji okazywał autorowi szczególne względy, które ze zgorszeniem były uważane. Zasłaniał go przed pociskami nieprzyjaciół, z pewną umyślną wystawnością zawiesił wizerunek jego w własnym swym gabinecie w Whitehall [113]) a nawet wyznaczył pensję temu najgroźniejszemu z wszystkich poówczas przeciwnikowi hierarchji duchownej [114]).

Patrząc na obsadzenie posad duchownych przez Karola II. tęż samą spostrzegamy w nich dążność. Za panowania jego najwyższe godności kościelne widzimy powierzane nieodmiennie ludziom, którym brakło lub zdolności lub uczciwości. Byłoby to może za nadto, chcieć przypisywać królowi że postępował w tem według obmyślanego z góry planu celem poniżenia godności biskupiej; jeżeli wszakże miał rzeczywiście plan taki, to pewna że postępował najwłaściwszą do uskutecznienia go drogą. Bez przesady bowiem mówiąc, wyznać potrzeba że wszyscy w ciągu jego panowania naczelni prałaci kościoła w Anglji byli to bez wyjątku ludzie albo ograniczeni albo niesumienni. Nie

---

Tennemann Geschichte der Philosophie t. X str. 111 z cierpkiemi słowy Burneta *Own Time* t. I str. 322 i Whistona *Memoirs* str. 251. Cz. także *Wood's Athenae Oxomienses* t. III str. 1211. Monconys, który był w Londynie w r. 1663 powiada o Hobbesie. „Il me dit l'aversion que tous les gens d'église, tant catholiques qne protestants, avoient pour lui.“ *Monconys Voyages* t. III str. 43 i 115. „Mr. Hobbes que je trouvai toujours fort ennemi des prêtres catholiques et des protestans.“ Około tegoż samego czasu był Sorbiere w Londynie i pisze o Hobbesie: „Nie wiem czem się to dzieje że jest on postrachem księży, równie jak matematyków Oxfordzkich i ich stronników, z którego to powodu Jego królewska Mość (Karol II) raczył uczynić bardzo trafne porównanie, mówiąc do mnie że jest on podobny do niedźwiedzia którego szczują psami dla próby, aby widzieć jak się broni.“ *Sorbiere's Voyage to England* str. 40.

[111]) Nazywano tak powszechnie tych, co ośmielili się wystąpić przeciw któremukolwiek utartemu zdaniu jeszcze przy końcu XVII a nawet w początkach XVIII wieku. Przykłady znajdują się w *Baxter's Life of Himself* folio 1696 część III str. 48. *Boyle's Works* t. I str. 505, 510. *Monk's Life of Bentley* t. I str. 41. *Vernon Correspond* t. III str. 13. *King's Life of Looke* t. I str. 191. *Brewster's Life of Newton* t. II str. 149.

[112]) Burnet powiada że „uczyniły one głębokie i trwałe wrażenie na króla.“ *Own Time* t. I str. 172.

[113]) Obraz Coopera. P. *Wood's Athenae Oxonienses* t. III str. 1208.

[114]) *Sorbiere's Voyage to England* str. 39. *Wood's Athenae Oxonienses* t. III str. 1208. O wziętości dzieł Hobbesa za panowania Karola II por. *Pepys' Diary* t. IV str. 164 z *Lives of Norths* t. III str. 339.

byli oni zdolni bronić tego, w co rzeczywiście wierzyli, albo raczej nie wierzyli w to, co otwarcie wyznawali. Nigdy przedtem sprawy kościoła w Anglji tak złych nie miały stróżów. Znane jest niedołęstwo pierwszego arcybiskupa kanterburyjskiego Juxona, którego mianował Karol II. o którym przyjaciele to tylko na korzyść jego powiedzieć mogli, że brak zdolności wynagradza niezmierną dobrocią [115]). Po jego śmierci król wyniósł na następcę po nim Sheldona, pierwej już mianowanego biskupem Londyńskim. Ten nie tylko że pozbawił wszelkiej wziętości stan księży nietolerancją posuniętą do ostateczności [116]) ale do tego stopnia nie umiał zachować godności stanu swego, że z obrazą przyzwoitości, zwykł był bawić swych gości przedrzeźnianiem kaznodziei presbyterjańskich [117]). Po śmierci Sheldona Karol mianował na stolicę arcybiskupią Sancrofta, człowieka pełnego zabobonnych mrzonek, które czyniły go przedmiotem pogardy nawet u samych księży, którym pogardzano tyle, ile nienawidzono jego poprzednika [118]). Toż samo widzimy i na niższych zaraz stopniach hierarchji. Trzej arcybiskupi Jorku za rządów Karola II. Frewen, Stearn i Dolben tak żadnych nie mieli zdolności, że pomimo wysokiego stanowiska, wszyscy trzej całkowicie są zapomniani, i zaledwo może jeden na tysiąc czytelników się znajdzie, co słyszał kiedy w życiu ich imiona [119]).

---

[115]) Biskup Burnet powiada o jego mianowaniu: „Nie był on nigdy wielkim teologiem, a dziś jest już za stary.“ *Own Time* t. I str. 303.

[116]) Czego przykład podaje jeden z jego własnych przyjaciół, biskup Parker. *Parker's History of his Own Time* str. 31 — 33 por. z *Neal's Hist. of the Puritans* t. IV str. 429. *Wilson's Mem. of De Foe* t. I str. 46.

[117]) W r. 1669 Pepys był na jednej z takowych biesiad, które odbywały się nie tylko w domu ale w obecności arcybiskupa. Opis gorszących szczegółów znajduje się w *Pepys' Diary* t. IV str. 321—322, tudzież w *Wilson's De Foe* t. I str. 44, 45.

[118]) Burnet który znał Sancrofta nazywa go „ograniczonym i bojaźliwym człowiekiem.“ *Own Time* t. III str. 354 a w t. III na str. 138 podaje przykład jego zabobonności, czemu łatwo każdy uwierzy, ktokolwiek czytał jego śmieszne kazania, które ogłosił złośliwie D'Oyle. Patrz Dodatek w *D'Oyles Sancroft* str. 339—420. Dr. Lake pisze że wszyscy byli zdumieni skoro się dowiedziano że Sancroft miał zostać arcybiskupem. *Lake's Diary* 30 grudnia 1677 str. 18 w I tomie Camdena *Miscellany* 1847 — 4to. Charakter jego, jeżli tak nazwać można, trafnie skreślił dr. Birch „ociężały, bojaźliwy i ograniczony, ale zarazem dobry, łagodny i uczciwy człowiek.“ *Birch's Life of Tillotson* str. 151. Cz. także o nim *Macaulay's Hist. of England* t. II str. 616, t. III str. 77, t. IV str. 40—42.

[119]) Frewen był człowiekiem tak mało znaczącym że niema żywota jego ani w Chalmesa Biograficznym Dykcjonarzu, ani w nowszym lecz pośledniejszym Rosego. Mało co wiemy o Stearnie czy Sternie, lecz i to

Mianowania podobne zdumiewają zaprawdę tem bardziej że nie wynikały bynajmniej z koniecznej potrzeby; ani król nie był zmuszony do nich żadnemi intrygami dworskiemi, ani też brakło zdolniejszych ludzi. Rzecz cała że Karol II nie lubiał podnosić na wyższe stopnie duchowne nikogo, kto zdolnościami swemi mógłby się przyczynić do podniesienia powagi kościoła, przywrócić go do dawnej świetności i naczelnego stanowiska w państwie. W czasie gdy na tron wstępował, najzdolniejszymi z duchowieństwa byli niezawodnie Jeremjasz Taylor i Izaak Barrow. Obadwa odznaczali się przywiązaniem do tronu i niepokalaną cnotą, a pamięć obu nie zaginie dopóki mowy angielskiej. A przecież Taylor, chociaż miał za sobą siostrę królewską [120]) był widocznie zaniedbany przez króla, na małem biskupstwie irlandzkiem pędzić musiał ostatek wieku, niby na tułactwie, w kraju który wówczas słusznie barbarzyńskim zwano [121]). Barrow zaś, który co do zdolności wyższym był od Taylora [122]) musiał patrzeć z bolem jak najwyższe stopnie w kościele zajmowali jeden po drugim ludzie najmierniejszych zdolności, podczas gdy na niego nie zwrócono bynajmniej uwagi; a pomimo że rodzina jego wiele wycierpiała za sprawę królewską [123]) nie otrzymał żadnego odznaczenia wcześniej jak na pięć lat przed śmiercią, gdy król uczynił go przełożonym kollegium św. Trójcy w Cambridge [124]).

---

nie z pochlebnej strony. Por. *Burnet* t. II str. 428 z *Baxter's Life of Himself* fol. 1696 część II str. 338. O Dolbenie nie byłem w stanie wyszukać jakiegoś ważniejszego szczegółu, oprócz że posiadał dobry księgozbiór. Czyt. *Jones's Memoirs of Bishop Horne* str. 66.

[120]) Żoną jego była Joanna Bridges, nieprawa córka Karola II. Por. *Notes and Queries* t. VII str. 305 z *Heber's Life of Jeremy Taylor* w *Taylor's Works* t. I str. XXXIV. Biskup Heber, str. XXXV dodaje: „Pomimo wszakże świetności takowego związku nie ma powodu mniemać aby powiększyło ono materjalnie dochody Taylora."

[121]) Coleridge, *Lit. Remains* t. III str. 208, powiada że zaniedbanie, jakiego doznawał Jeremjasz Taylor ze strony Karola jest „zagadką, do której rozwiązania najlepszy może klucz przedstawiają nam tegoż cnoty."

[122]) Wyższy zaiste rozległością i stopniem nauki; tak że słusznie o nim powiedział jeden ze znakomitych pisarzy, iż „był on wielkim poprzednikiem Izaaka Newtona i chlubą kazalnicy angielskiej." *Wordsworth's Ecclesiast. Biog.* t. IV str. 344. P. także o Barrowie *Montucla Hist. de Mathématiques* t. II str. 88, 89, 359, 360, 504, 505, t. III str. 436—438.

[123]) „Ojciec jego ucierpiał wiele na majątku z powodu przywiązania swego do sprawy królewskiej." *Chalmers' Biog. Dict.* t. IV str. 39.

[124]) Barrow rozgniewany że po restauracji nie został posunięty na wyższe godności, napisał następujący wiersz:

„Te magis optavit rediturum Carole nemo,
Et sensit nemo te rediisse minus."

Cz. *Hamilton's Life of Barrow* w *Barrow's Works*, Edynb. 1845, t. I str. XXIII.

Nie potrzeba dowodzić że wszystko to musiało osłabiać kościoł i przyspieszyć ten ruch, którym odznaczyły się czasy Karola II [125]). Przyłożyły się do tego inne jeszcze okoliczności, które niepodobna wyłuszczać szczegółowo w niniejszym wstępnym zarysie, które wszakże wszystkie noszą znamie rokoszu przeciw dawnym powagom. W jednym z następnych tomów rzecz ta będzie dokładniej wyjaśniona, będę miał bowiem sposobność wykazać to przykładami, które dla mnóstwa swych szczegółów nie byłyby na swojem miejscu w niniejszym Wstępie. Dosyć wszakże powiedziało się aby wykazać ogólny kierunek rozwoju ducha angielskiego i podać czytelnikowi skazówkę do zrozumienia tych coraz zawilszych okoliczności, które z postępem XVI wieku coraz to większy na społeczeństwo angielskie zaczęły wywierać nacisk.

Na kilka lat przed śmiercią Karola II usiłowało duchowieństwo odzyskać dawną władzę, wznawiając naukę o ślepem posłuszeństwie i prawie z bożej łaski, tak widocznie postępowi przesądu przyjaznych [126])

---

[125]) Wszystko co powiedział Macaulay o poniżeniu, w jakie popadło duchowieństwo za panowania Karola II, jest zupełnie prawdą. Z dowodów które zebrałem wiem nawet że wielki ten pisarz, którego rozległą naukę mało kto właściwie ocenić jest zdolny, raczej umniejszył, niźli przesadził rzecz tę. W wielu przedmiotach ośmieliłbym się różnić z Macaulayem, nie mogę atoli nie uwielbiać jego niezmordowanej pilności i sztuki z jaką ułożył w całość nagromadzone materjały, tudzież szlachetnego zapału dla wolności, którym oddycha całe jego dzieło. Są to zalety, które o wiele przeżyją drobiazgowe czynione mu zarzuty jego przeciwników, którzy tak pod względem nauki jak i talentu nie są warci rozwiązać rzemyka tego, którego niedorzecznie zaczepiają.

[126]) *Hallam's Const. Hist.* t. II str. 142, 143, 153—156, zkąd się okazuje że rozpoczęło się to około roku 1681. Duchowieństwo jako stan osobny, jest naturalnie zwolennikiem tej doktryny, a ustęp następny ogłoszony dopiero przed dwunastu laty, da czytelnikowi wyobrażenie o tem, jakie pomiędzy niektórymi z nich przechowują się zdania. Sewell w *Christian Politics* Lond. 1844 str. 157 powiada że panujący „będąc obdarzony najwyższą władzą fizyczną z ręki i dopustu Opatrzności, jako taki pan naszej własności i życia, źródło naszych zaszczytów, rozdawca praw, w obec którego każdy poddany musi zrzec się swej woli i zastosować czyny swoje wedle jego.... który jeżeli błądzi, błądzi jako człowiek, a nie jako król, i jest odpowiedzialny nie ludziom lecz Bogu." A na str. 111 tenże sam pisarz objaśnia nas, że „kościół jednomyślnym, stanowczym głosem orzekł powinność b i e r n e g o p o s ł u s z e ń s t w a." O tem jako kościół broni tej poddańczej zasady czyt. także *Wordsworth's Ecclesiast Biog.* t. IV str. 668. *Life of Ken, by a Layman* t. II str. 523. *Lathbury's Hist. of Convocation* str. 228. *Lathbury's Nonjurors* str. 50, 135, 197 i list Nelsona, autora *Fasts and Festivals* w *Nichols's Lit. Anec.* t. IV str. 216. Słuszne

Gdy wszelako umysłowość angielska stanęła już wówczas dosyć wysoko aby odrzucić takowe dogmata, usiłowanie to posłużyło jedynie do tego aby zwiększyć spór pomiędzy interesem ludu a interesem xięży jako osobnego ciała. Zaledwo upadły rzeczone usiłowania, na stąpiła nagła śmierć Karola II., poczem zasiadł na tronie król, którego najszczerszem było życzeniem przywrócić kościół katolicki, wraz z całym owym nieszczęsnym systemem, który głośno się szczyci ujarzmieniem ludzkiego rozumu. Zmiana ta, zważając ostateczne jej wyniki, była jak najpomyślniejszą dla Anglji. Pomimo różnicy wyznania okazywało zawsze duchowieństwo angielskie przywiązanie do Jakóba, uwielbiając w nim wielce uszanowanie jego względem księży, lubo pragnęła zawistnie aby łaskawość uczuć królewskich zwróciła się raczej ku kościołowi anglikańskiemu jak ku rzymskiemu. Czuli oni jak wielką byłoby dla nich korzyścią, gdyby pobożności królewskiej nowy nadać kierunek. [127]). Widzieli oni że było to w jego interesie porzucić religję, którą wyznawał, i mniemali że człowiek tak niecny i srogi nie będzie miał jak tylko interes swój jedynie na uwadze [128]). Dlatego to w najkrytyczniejszej chwili jego życia tak wielkie i skuteczne rozwinęli na korzyść jego działanie, i nie tylko że użyli wszelkich środków w ich mocy będących do obalenia bilu o wykluczenie go od następstwa tronu, ale po odrzuceniu takowego, podali jeszcze Karolowi adres gratulacyjny [129]). Gdy Jakób rzeczywiście wszedł na tron, postępowali oni ciągle w tym samym duchu. Czyli mieli jeszcze nadzieję że się na-

---

zatem powody miał Fox powiedzieć w izbie niższej „będąc dobrym sługą kościoła możnaby stać się złym obywatelem.“ *Parl. Hist.* t. XXIX str. 1377.

[127]) Biskup kanterburyjski usiłował w r. 1678 nawrócić Jakóba i w liście do biskupa Winchesterskiego wzmiankuje o „szczęśliwych skutkach“, któreby z powodzenia usiłowań jego wynikły. Charakterystyczny ten list znajduje się w *Clarendon Correspond.* t. II str. 465, 466. Pobudki biskupów są prawdziwie i obszernie wyłożone w cennem dziele Wilsona *Life of De Foe* t. I str. 64.

[128]) W pamflecie biskupiego kościoła anglikańskiego, ogłoszonym w r. 1682 przeciw bilowi wyłączenia Jakóba od tronu, pomimo żarliwej obrony sprawy Jakóba, wykazane są bardzo dobitnie trudności na jakieby się naraził, gdyby pozostał katolikiem. P. uwagi nad tem w *Somers Tracts* t. VIII str. 258, 259.

[129]) *Wordsworth's Ecclesiast. Biog.* t. IV str. 665. O ich żarliwym oporze przeciw bilowi cz. *Harris's Lives of the Stuarts* t. V str. 181. *Burnet's Own Time* t. II str. 246. *Somers Tracts* t. X str. 216, 253. *Campbell's Chancellors* t. III str. 353. *Carwithen's Hist. of the Church of England* t. II str. 431.

wróci, lub czyli w gorliwości swojej prześladowania odszczepieńców przeoczyli niebezpieczeństwo własnego kościoła — nie wiadomo, z pewnością wszelako jest to najszczególniejszym i nieulegającym wątpliwości wypadkiem w historji Anglji, że czas jakiś istniał ścisły sojusz pomiędzy duchowieństwem protestanckiem a królem papistą [130]). Znajome są aż nadto okropne zbrodnie, będące skutkiem takowego połączenia. Co wszakże godniejszem jest jeszcze uwagi, to ta okoliczność, która sprowadziła rozbrat owego sprzysiężenia korony z kościołem. Powodem sporu było że król chciał zaprowadzić pewien rodzaj tolerancji. Dawne rozporządzenia królewskie nakazywały aby wszyscy urzędnicy pod surową karą przyjmowali sakrament ołtarza według kościoła anglikańskiego. Całą tedy winą Jakóba było że wydał rozporządzenie, tak zwaną Deklarację, w której oświadczył zamiar zawieszenia wykonania praw pomienionych [131]). Od tej chwili zmieniło się całkowicie stanowisko obu stronnictw. Pojmowali to dobrze biskupi że ustawy zagrożone w ten sposób wielce były przyjazne ich władzy, zaczem stanowiły ich zdaniem istotną część konstytucji państwa chrześcijańskiego. Chętnie wiązali się z Jakóbem gdy on pomagał im w prześladowaniu tych, co oddawali Bogu cześć w odmienny jak oni sposób [132]). Jak długo utrzymywał się związek ten, obojętni byli oni na wszystko, co w ich oczach mniejszej zdało im się wagi. W milczeniu patrzyli jak król gromadził środki za pomocą których

---

[130]) Przy wstąpieniu na tron Jakóba II „kazalnice w całej Anglji brzmiały dziękczynieniem, a wielka liczba adresów schlebiała Jego Królewskiej Mości, zapewnieniami w najsilniejszych ułożonemi wyrazach, o niezachwianej wierności i bezwarunkowem, bezgranicznem posłuszeństwie.“ *Neal's Hist. of the Puritans* t. V str. 2. Cz. także *Calamy's Life* t. I str. 118.

[131]) Dnia 18 marca 1687 oświadczył król radzie tajnej iż postanowił „z własnej mocy nadać zupełną wolność wyznania wszystkim swoim poddanym.“ Dnia 4 kwietnia wyszło pamiętne rozporządzenie *Declaration of Indulgence. Macaulay's Hist. of England* t. II str. 211, tudzież *Life of James II* wyd. Clarkego t. II str. 112. Treść tej Deklaracji znajduje się w *Neal's Hist. of the Puritans* t. V str. 30, 31. O drugiej Deklaracji p. *Macaulay* t. II str. 344, 345. *Clarendon Corespond.* t. II str. 170.

[132]) W jesieni r. 1685 prześladowało duchowieństwo i rząd różnowierców z największą zaciekłością. Cz. *Macaulay's Hist.* t. I str. 667, 668. Por. *Neal's Hist. of the Puritans* t. V str. 4—12 z listem lorda Clarendona z dnia 12 grudnia 1658 w *Clarendon Correspond.* t. I str. 192. Burnet w dziele *Own Time* t. III str. 175 pisze że w wielu razach stronnictwo kościelne używało sądów duchownych do wyciskania pieniędzy od innowierców. Potwierdzenie tego znajduje się w *Mackintosh's Revolution of 1688* str. 173, 640.

miał nadzieję rząd wolny zmienić w samowładną monarchję [133]). Obojętnie patrzyli jak Jeffrey i Kirke męczyli na torturach swych ziomków, jak się gromadami zapełniały więzienia a krwią ociekały szafoty [134]). Podobało im się że najlepsi i najznakomitsi mężowie w narodzie ulegali barbarzyńskiemu prześladowaniu, że Baxter wrzucony do więzienia a Howe został wypędzony z kraju. Spokojnymi byli świadkami oburzających okrucieństw, bo ofiarą tych okrucieństw byli przeciwnicy kościoła anglikańskiego. Chociaż patrząc na to co się dzieje, wszyscy przejęci byli zgrozą i przerażeniem, biskupi nie podnieśli skargi. Niezachwianą była ich wierność poddańcza. Nastawali na potrzebę ślepej uległości pomazańcowi bożemu [135]). Gdy atoli Jakób powziął zamiar bronić od prześladowania tych, którzy byli nieprzyjaznymi kościołowi, gdy oznajmił zamiar odebrania monopolu urzędów i godności stronnictwu biskupiemu, w tej chwili poznała hierarchja klerykalna niebezpieczeństwo, którem gwałtowność samowładnego pana groziła krajowi [136]).

---

[133]) Okazuje się ze sprawozdań w ministerstwie wojny, że Jakób w pierwszych nawet latach swego panowania utrzymywał około dwudziestotysięczną armję stałą. *Mackintosh's Revolution* str. 3, 77, 688. „Po raz pierwszy utrzymywano na wyspie naszej około dwudziestotysięczną armję stałą podczas pokoju.“ Ponieważ wzniecilo to oczywiście wielką obawę, król udawał że liczba jej nie przenosi nad 15.000 ludzi. *Life of James II* wyd. Clarke t. II str. 52, 57.

[134]) Por. *Burnet* t. III str. 55—62 z *Dalrymple's Memoirs* t. I część I ks. II str. 198—203. Ken o ile sobie przypominam jeden tylko był przeciwny tym okrucieństwom. Był to człowiek bardzo ludzki i czynił co mógł dla ułagodzenia cierpień więźniów z powstania Monmoutha; lecz nie znajdujemy nigdzie ażeby usiłował powściągnąć prześladowania nieszczęsnych inkonformistów, którzy okrutne ponosić musieli kary, nie dla tego że byli rokoszanami, ale że byli innowiercami. *Life of Ken, by a Layman* t. I str. 298.

[135]) „Z zachowania się duchowieństwa tak za tego jak i poprzedniego panowania widoczną jest rzeczą że gdyby król był protestantem wyznania anglikańskiego, albo przynajmniej cichym, uległym katolikiem, bez szczególnej dla wyznania swego żarliwości, oddany jedynie sprawom polityki i przejęty szczególniejszem poszanowaniem dla własności kościoła anglikańskiego, byłby mógł dowolnie obdzierać innowierców i podeptać wolność kraju, bez najmniejszego niebezpieczeństwa oporu.“ *Wilson's Life of De Foe* t. I str. 136. Fox mówi: „A tak jak długo Jakób poprzestawał na dzierżeniu władzy samowolnej w sprawach cywilnych i nie czynił z niej użytku przeciw kościołowi, wszystko szło lekko i gładko.“ *Fox's Hist. of James II* str. 165.

[136]) Por. *Neal's Hist. of the Puritans* t. V str. 58 z *Life of James II* t. II str. 70, gdzie słusznie powiedziano że duchowieństwo anglikańskie „przemawiało tak długo za przywilejami i samowładzą królewską posuniętą aż do ostateczności, dopóki im samym władza ta była przychylną; gdy wszakże

Król zagroził arce przymierza, a stróże świątyni chwycili za oręż w jej obronie. Jakże mogli scierpieć panującego, który im wzbraniał prześladować nieprzyjacioł? Jakże mogli wspierać króla, który okazał względność dla odszczepieńców kościoła narodowego? Wnet postanowili jaką mają obrać drogę postępowania. Jednogłośnie prawie odmówili posłuszeństwa rozkazowi królewskiemu, polecającemu odczytanie w kościołach edyktu tolerancji religijnej [137]). Nie dosyć na tem. Tak wielką była ich nieprzyjaźń ku temu którego niedawno tak miłowali, że uciekli się o pomoc przeciw niemu do tych właśnie odszczepieńców, których przed nie wielu jaszcze dniami tak gorąco prześladowali, usiłując świetnemi obietnicami przeciągnąć na swoję stronę ludzi, których na śmierć prześladowali [138]). Najznakomitsi pomiędzy inkonformistami dalecy byli od tego aby się dać złudzić tak nagle

---

ujrzeli z tej strony najmniejsze dla siebie niebezpieczeństwo, wnet zaczęli krzyczeć na nagniotek, lubo sami pomagali zawdziać ów but cisnący.“ P. str. 113, 164. Jak wielka była ich uległość dla korony, dopóki mniemali że król pójdzie wraz z nimi, najlepiej da się ocenić ze słów De Foego: „Słyszałem jak publicznie głoszono z kazalnicy, że gdyby król zażądał mej głowy i posłał po nią posłańca, powinienem poddać się temu i czekać spokojnie dopóki mi jej nie utną.“ *Wilson's Life of De Foe* t. I str. 118.

[137]) D'Oyle pisze, p. *Life of Sancroft* str. 164: „W ogóle nie więcej jak 200 księży z pomiędzy całego duchowieństwa liczącego 10,000 zgodziło się z żądaniem królewskiem.“ „Tylko siedmiu usłuchało w samym Londynie, a nie więcej nad 200 w całej Anglji.“ *Burnet's Own Time* t. III str. 218. W niedzielę 20 marca 1688 pisze lord Clarendon: „Byłem w kościele św. Jakóba. Wieczorem dowiedziałem się że Deklarację odczytano tylko w czterech kościołach.“ *Clarendon Corespond.* t. II str. 172, 173. Gdy się o takiem postępowaniu dowiedziano, dały się słyszeć uwagi że kościół tak długo „popierał koronę, dopóki jej rozkazywał, ale podniósł rokosz w chwili gdy mu nakazano tolerancję.“ *Mackintosh's Revolution of 1688* str. 255.

[138]) Zaczęło to się gdy miała być ogłoszoną Deklaracja królewska dotycząca wolności wyznań, „zaraz po tem gdy postępowanie króla w Oxfordzie okazało jego postanowienie odebrania kościołowi monopolu w obsadzaniu urzędów.“ Duchowieństwo zarazem prosiło i zaklinało innowierców aby „stanęli po ich stronie i popierali sprawę kościoła panującego, czyniąc nieograniczone obietnice łask i braterskiej miłości, w czasie jeżeli napowrót przyjdą do władzy.“ *Real's Hist. of the Puritans* t. V str. 29. Czyt. także na str. 58 i 59 list pojednawczy arcybiskupa kanterburskiego po ogłoszenia Deklaracji. „Taki to, taki, powiada Neal, był język kościoła w nieszczęściu.“ Por. *Birch's Life of Tillotson* str. 153. *Ellis's Correspond.* t. II str. 73. *Ellis's Orig. Letters* ser. 2 t. IV str. 117. *Mackintosh's Revolution* str. 286. *Somers Tracts* t. IX str. 132. *Macaulay's Hist. of England* t. II str. 218, 219.

powstałemi uczuciami przyjaźni [139]). Wszelako nienawiść ku papiestwu i obawa ostatecznych zamiarów króla, przeważyła wszelkie względy i owoż powstał dziwny sojusz duchowieństwa z stronnictwem wolnomyślnem, który się nigdy więcej nie powtórzył w historji. Koalicja ta, potępiona powszechnym głosem ludu, obaliła wnet tron, i dała początek temu, co słusznie w dziejach Anglji za najważniejszy poczytywane jest wypadek.

Tak tedy bezpośrednią przyczyną owej wielkiej rewolucji, która pozbawiła Jakóba korony, było ogłoszenie przez króla edyktu tolerancji religijnej, i wynikłe ztąd oburzenie duchowieństwa na widok tak śmiałego aktu ze strony chrześcijańskiego monarchy. Prawda że gdyby nie przyczyniły się były do tego inne jeszcze okoliczności, to samo nie byłoby nigdy tak wielkiej sprowadziło zmiany. Ale było to bezpośrednią jej przyczyną, było bowiem przyczyną rozdwojenia pomiędzy koroną a kościołem, a przymierza kościoła z wolnomyślnymi. Jest to fakt, którego nigdy nie należy zapominać. Nie powinniśmy nigdy zapominać że pierwszy i jedyny raz kościół anglikański wydał wojnę koronie, wówczas gdy korona oznajmiła zamiar tolerancji i opiekowania się niejako w pewnym stopniu innemi wyznaniami w kraju [140]). Nie ulega wątpliwości że wydana wówczas wyżwspomniana Deklaracja była aktem bezprawnym i w podstępnej ułożona myśli. Lecz rozporządzenia równie bezprawne, podstępne a daleko więcej tyrańskie wydawał król i przedtem, co wszakże bynajmniej nie wywoływało

---

[139]) Czyt. *Wilson's Life of De Foe* t. I str. 130, 131, 133, 134, tudzież *Letter from a Dissenter to the Petitioning Bishops* w *Somers Tracts* t. IX str. 117, 118. Autor listu pisze: „Pozwólcie panowie zadać sobie jedno pytanie. Gdyby też król zamiast Deklaracji, wydał był proklamację rozkazującą sędziom pokoju, konstablom, prokuratorem i wszystkim innym ścigać jeszcze bardziej, jeżeli można, różnowierców i dołożyć wszelkich usiłowań aby ich zgnieść i wytępić do reszty i gdyby proklamację tę rozkazał był wam odczytywać w kościołach publicznie podczas mszy — czy bylibyście wahali się to uczynić?"

[140]) Że to było bezpośrednią przyczyną, o ile dotyczy naczelników stronnictwa kościelnego, wyznaje otwarcie żywotopisarz i obrońca arcybiskupa kanterburyjskiego: „Rozporządzenie królewskie z rady tajnej pod dniem 4 maja 1688 r. polecające arcybiskupom i biskupom rozesłać do duchowieństwa w swych dyecezjach Deklarację o wolności wyznań celem odczytania jej publicznie po kościołach w całem królestwie, postawiło arcybiskupa kanterburyjskiego w niemożności powstrzymania się dłużej od otwartego i stanowczego oporu radom, pod których niestety! wpływem król działał obecnie." *D'Oyly's Life of Sancroft* str. 151.

oburzenia księży [141]). Należy to dobrze zważyć. Zawiera się w tem nauka niezmiernie ważna dla tych, którym dano jest, nie kierować zapewno, ale w pewnym stopniu miarkować opinję publiczną Lud i w ogóle cały naród angielski nie może dosyć wysoko ocenić dobrodziejstw, które winien rewolucji z r. 1688. Niech się atoli strzeże wdzięczność swą mięszać z przesądami. Niech uwielbia ów gmach wspaniały narodowej wolności, jedyny w Europie który stoi strażnicą wpośród powodzi, lecz niech nie mniema że winien cośkolwiek z tego tym ludziom, którzy przyczyniwszy się do wzniesienia go, szukali tylko zaspokojenia własnego samolubstwa i utwierdzenia władzy duchownej, w nadziei że ją tym sposobem sobie zabezpieczą.

Trudno zaiste wyobrazić sobie w całej mierze popęd dany cywilizacji angielskiej przez wygnanie domu Stuartów. Z najbliższych następstw przytoczyć można ograniczenie władzy królewskiej [142]) ważne kroki poczynione ku tolerancji religijnej [143]) godne uwagi trwałe

---

[141]) Niektórzy pisarze usiłowali bronić duchowieństwa tem, jakoby uznawało ono za rzecz nielegalną ogłoszenie deklaracji tego rodzaju. Wszelako obrona taka nie zgadza się właśnie z wyznawaną przez nich zasadą ślepego posłuszeństwa, a nadto sprzeciwia się temu co sami dawniej czynili i głosili. Jeremjasz Taylor w swym *Ductor Dubitantium*, dziele, które stanowi wielką ich powagę, powiada że „bezprawne proklamacje i edykta prawego króla mogą być ogłaszane przez duchowieństwo w każdym razie.“ *Heber's Life of Taylor* str. CCLXXXVI. Heber dodaje: „Wolałbym był nie znaleść tego w Taylorze i dziękuję niebu że duchowieństwo angielskie nie trzymało się tej zasady w r. 1687.“ Ale dla czego nie przyjęło jej ono w r. 1687? Po prostu dla tego że król w r. 1687 naruszył monopol będący w ręku księży; i owoż duchowieństwo zapomniało swej zasady aby ugodzić swego nieprzyjaciela. Pobudki tej zmiany widoczniej okazują się z tego że jeszcze nawet w r. 1681 arcybiskup kanterburyjski rozkazał duchowieństwu odczytywać Deklarację Karola II i w osobnej rubryce kazał ją dodać w nowem przejrzanem wydaniu liturgji. P. *Neal's Hist. of the Puritans* t. V str. 56. Por. *Calamy's Own Life* t. I str. 199, 200. *Mackintosh's Revolution* str. 242, 243. *D'Oyly's Life of Sancroft* str. 152. *King's Life of Locke* t. I str. 259. *Life of James II* t. II str. 156.

[142]) Wylicza je pamflet przypisywany lordowi Somersowi i umieszczony w *Somers Tracts* t. X str. 263, 264. Jak po r. 1688 zmniejszyła się ślepa cześć względem korony trafnie wykazuje Mahon w *Hist. of England* t. I str. 9.

[143]) Akt tolerancji przeprowadzony został w r. 1689. Dziejopisarze różnowierców podają jego odpis, pod nazwą Magnna Charta. P. *Bogue and Bennett's History of the Dissenters* t. I str. 187 — 198. Dziejopisarze katoliccy również przyznają że panowanie Wilhelma III stanowi „erę od

ulepszenia w organizacji sądownictwa [144]) ostateczne zniesienie cenzury i oswobodzenie prasy [145]) i co jeszcze nie zwróciło dostatecznej uwagi, pospieszny wzrost owych wielkich interesów pieniężnych, które jako się przekonamy poniżej, w niemałym stopniu przyczyniły się do przeważenia przesądów klas zabobonnych [146]). Owoż są główne charakterystyczne cechy panowania Wilhelma III, panowania często potępionego, a mało zrozumianego [147]), o którem wszakże słusznie po-

---

której liczą oni używanie praw tolerancji religijnej.“ *Butler's Memoirs of the Catholics* t. III str. 122, 139. Mówi to Butler nie o różnowiercach protestantach, ale o katolikach, tak więc zarówno protestanci jak i katolicy przyznają ważność tej epoki. Nawet haniebny akt wymuszony na Wilhelmie III w r. 1700 omijano, jak zgodnie z prawdą pisze Hallam, w najgorszych jego następstwach.

[144]) *Campbell's Chancellors* t. IV str. 102, 355, tudzież jego *Chief-Justices* t. II str. 95, 116, 118, 136, 142, 133. Także *Barrington's Observations on the Statutes* str. 23, 102, 558, a nawet *Alison's Hist. of Europe* t. I str. 236, t. IX str. 243. Bezwiedne ustępstwo ze strony takiego nieprzyjaciela wolności ludu.

[145]) Przyszło to do skutku przed końcem XVII wieku. P. *Campbell's Chancellors* t. IV str. 121, 122. Por. lorda Camdena O własności literackiej w *Parl. Hist.* t. XVII str. 994. *Hunt's Hist. of Newspapers* t. I str. 161, 162. *Somers Tracts* t. XIII str. 555 i opis więcej szczegółowy w *Macaulay's Hist. of England* t. IV str. 348 i nast. 540 i nast. lubo Macaulay przypisując na str. 353 tak wiele wpływowi Blounta, nie zważył dostatecznie działania dalszych ogólniejszych przyczyn.

[146]) Cooke *Parl. Hist.* t. II str. 5, 148, wskazuje to uwagi godne podniesienie się klas pieniężnych z początkiem XVIII wieku. Wzmiankuje wszakże tylko że skutkiem tego było wzmocnienie się stronnictwa Whigów. Lubo jest to niezaprzeczenie prawdą, wszelako ostateczne tego wyniki, jako wykażę poniżej, były daleko ważniejsze niźli jakiekolwiek czysto politycznej lub nawet ekonomicznej natury następstwa. Bank angielski założony został dopiero w r. 1694 a wielka ta instytucja natrafiła z razu na ogromny opór ze strony wielbicieli dawnych czasów, którzy mieli ją za niepotrzebną, dlatego że się bez niej obchodzili ich ojcowie. Czyt. o tem zajmujące szczegóły w *Sinclair's Hist. of the Revenue* t. III str. 6—9, a o jej stosunku do stronnictwa Whigów cz. *Macaulay's Hist. of England* t. IV str. 502. Krótka wiadomość o jej powstaniu i wzroście znajduje się w Smitha *Wealth of Nations* ks. II rozdz. II str. 130.

[147]) Częstokroć niezrozumianego nawet przez tych którzy je chwalą. Tak n. p. jeden z żyjących pisarzy powiada: „Jakkolwiek wiele dobrodziejstw zawdzięcza Anglja w rozmaitych czasach rewolucji, największem z nich niezaprzeczenie jest to, że osadziła na tronie króla, który umiał przezwyciężyć ślepą niecierpliwość co do opodatkowania, która jest zawsze charakterystycznem znamieniem gmin wolnych, a tak dała Anglji rząd umiejący spożytkować w najlepszy sposób pilność i pracowitość mieszkańców, dając im zarazem środki zachowania swej niepodległości.“ *Alison's Hist. of*

wiedzieć można, zważywszy należycie trudności, że było ono najpomyślniejsze i najświetniejsze jakiem historja któregokolwiek kraju poszczycić się może. Rzecz ta należy już wszakże do następnych tomów niniejszego dzieła, tutaj poprzestajemy tylko na skreśleniu wpływu rewolucji na władzę duchowieństwa, przez które właśnie bezpośrednio była wywołaną.

Zaledwo powiodło się księżom wypędzić Jakóba, już wielka ich liczba żałowała własnego swego czynu [148]). Nim jeszcze opuścił granice kraju już zaszły niektóre wypadki, co zachwiały w nich ufność w politykę, której się trzymali. W ciągu ostatnich kilku tygodni panowania swego zaczął Jakób okazywać coraz więcej uszanowania dla duchowieństwa anglikańskiego. Arcybiskupstwo Jorku pozostawało tak długo nieobsadzone, że obudziło to wiarę powszechną iż było zamiarem króla obsadzić je biskupem katolickim, lub też zagarnąć jego dochody [149]). Wszelako Jakób, ku wielkiej radości kościoła, położył teraz koniec tej niepewności, mianując Lamplugha, który był znany jako całą duszą stronnik kościoła i żarliwy obrońca przywilejów episkopalnych [150]). Właśnie przedtem odwołał także Jakób rozkaz dawniejszy zawieszający biskupa londyńskiego w pełnieniu duchownych obowiązków [151]). Biskupom w ogólności czynił wielkie

---

Europe t. VII str. 5. Jest to zaiste najdziwaczniejsza, jaka się kiedykolwiek słyszeć dała, pochwała Wilhelma III.

[148]) O tej nagłej ich skrusze i o przyczynach takowej czyt. *Neal's Hist. of the Puritans* t. V str. 71.

[149]) *Mackintosh's Revolution of 1688* str. 81, 191. Po śmierci biskupa Dolben „wakowała katedra przeszło dwa lata" a Cartwright miał nadzieję otrzymać ją. Cz. *Cartwright's Diary* u Huntera 4o 1843 str. 45. Podobnież dowiadujemy się z listu arcybiskupa kanterburyjskiego w *Clarendon Correspond.* t. I str. 409, że w maju w r. 1676 panowało nieukontentowanie z powodu że biskupstwa Irlandzkie nie były obsadzone. Por. *Burnet* t. III str. 103. Carwithen w *Hist. of the Church of England* t. II str. 492 powiada że Jakób miał zamiar wynieść jezuitę Petrego na arcybiskupstwo.

[150]) Lamplugh przeniesiony był z biskupstwa Exeterskiego na biskupstwo Jorku w Listopadzie r. 1688. Czyt. wiadomość spółczesną w *Ellis's Correspondence* t. II str. 303 i w *Ellis's Original Letters* ser. II t. IV str. 151. Byłto żarliwy prawowierca — i nie tylko nienawidził innowierców, ale był gorliwym ich prześladowcą. *Wilson's Life of De Foe* t. I str. 94, 95. Por. anegdotę o nim w *Baxter's Life of Himself* fol 1696 część III str. 178, 179.

[151]) Z listu pisanego z Londynu dnia 29 września 1688 p. *Ellis's Correspondence* t. II str. 224 i *Ellis's Orig. Letters* ser. II t. IV str. 128 dowiadujemy się że odwołanym został akt odsunięcia biskupa londyńskiego. *Somers Tracts* t. IX str. 215 Jest to tem bardziej uwagi godne że według Johnstona miano zamiar usunąć go w grudniu 1687 r. *Mackintosh's Revolution* str. 211, 212.

obietnice przyszłych łask [152]), słychać było że kilku ma być powołanych do tajnej rady królewskiej a zarazem zniósł ową komisję duchowną, która ograniczając władzę księży, gniew ich wzbudziła [153]). Oprócz tego i inne jeszcze zaszły okoliczności, które rozważać zaczęło duchowieństwo. Rozgłoszano powszechnie że Wilhelm nie był wielkim wielbicielem hierarchji kościelnej, i że jako przyjaciel tolerancji prawdopodobnie umniejszy jeszcze władzę kościelną raczej niżeli pomnoży przywileje duchowieństwa anglikańskiego [154]). Wiadomo było także że faworyzował Presbiterjanów, których nie bez przyczyny uważał kościoł za najgorszych swych nieprzyjacioł [155]). A gdy do tego jeszcze jedynie ze względów korzyści Wilhelm zniósł rzeczywiście episkopat w Szkocji, widocznie zadał tem poniżeniem nauki o prawie

---

[152]) To usposobienie króla do przyjęcia napowrót do łaski swej biskupów i kościoła stało się przedmiotem powszechnej uwagi we wrześniu 1688. Czyt. *Ellis's Correspondence* t. II str. 201, 202, 209, 219, 224, 225, 226, 227. *Clarendon, Correspond.* t. II str. 188, 192. Sir John Reresby, który był wówczas w Londynie, pisze w październiku 1688 r. że Jakób „zaczyna znowu przymilać się kościołowi anglikańskiemu." *Reresby's Memoirs* str. 357. Kłopoty Jakóba stawały się coraz większe, tak że nie pozostawało mu nic innego do wyboru.

[153]) *Ellis's Correspond.* t. II str. 211. *Life of James II* wyd. Clark. t. II. str. 189.

[154]) W listopadzie r. 1687 mówiono że chce udzielić różnowiercom „zupełną wolność wyznania" i zasłonić ich „od surowości praw karnych." *Somers' Tracts* t. IX str. 184. Jest to najwcześniejsza wyraźna wzmianka o chęci Wilhelma III odebrania kościołowi władzy karania różnowierców; ale gdy przybył do Anglji zamiary te jego stały się widoczne. W styczniu r. 1688 i 1689 uskarzali się stronnicy kościoła „że względy okazywane różnowiercom pobudzają do zazdrości kościół anglikański." *Clarendon Correspond* t. II str. 238. Por. *Neal's Hist. of Puritans* t. V str. 81. *Bogue and Bennett's Hist. of the Dissenters* t. II str. 318. *Birch's Life of Tillotson* str. 156, 157. *Somers Tracts* t. X str. 341, t. XI str. 109. Burnet kreśląc charakterystykę Wilhelma czyni uwagę że „obojętność jego względem obrządków kościoła panującego i wielka tolerancja wraz z zimnem zachowaniem się względem księży, w ogóle bardzo źle ich usposobiała ku niemu." *Own Time* t. IV str. 550. A na str. 192 pisze biskup: „Nie uważał wcale na duchowieństwo a sprawy kościoła i religji zdawały się mało go obchodzić."

[155]) Sir John Reresby, pilny spostrzegacz tego co się działo, powiada: „Książę po swem przybyciu zdawał się więcej przychylny Presbyterjanom niźli kościołowi panującemu, czego przestraszyli się księża." *Reresby's Memoirs* str. 375 tudzież 399, 405: „Kościelni nie nawidzili Hollendrów, i byliby raczej napowrót zostali papistami, niźli przyjęli Presbyterjanów." Por. *Evelyn's Diary* t. III str. 281: „Presbiterjanie, nasi nowi panowie."

boskiem cios tym wyobrażeniom, na których opierała się powaga kościoła w Anglji [15]).

Podczas gdy sprawy te wstrząsały umysłami, oczy wszystkich zwrócone były na biskupów, którzy lubo utracili wiele z dawniejszej władzy swojej, stali wszakże jeszcze w wielkiem u większej części ludności poważaniu jako stróżowie religji narodowej. W tej atoli krytycznej chwili byli oni tak zaślepieni, bądź ambicją osobistą, bądź przesądami, że poszli drogą ze wszystkich najszkodliwszą ich sławie. Przedsięwzięli raptem powstrzymać ten ruch polityczny, którego sami byli główną sprężyną Postępowanie ich w tej chwili najlepiej potwierdza że pobudki ich były te, które powyżej wyłuszczyłem. Gdyby dopomagając początkowo rewolucji, mieli byli na myśli wyswobodzenie narodu z pod jarzma despotyzmu, byliby skwapliwie powitali tego wielkiego męża, za którego zbliżeniem uciekł despota. Zrobili by to byli księża gdyby byli kochali więcej ojczyznę jak przywileje swojego stanu. Postępowali oni wszakże zupełnie przeciwnie, dlatego iż przenieśli drobne interesa swego stanu nad dobro powszechne narodu, i ponieważ woleli aby kraj był uciemiężony niż żeby kościoł miał być poniżony. Wszyscy prawie biskupi i całe duchowieństwo kilka tygodni przedtem wolało narazić się na gniew swego monarchy niżli odczytać po kościołach edykt tolerancji — a siedmiu najznakomitszych biskupów nie wzdrygało się nawet wystawić w tej sprawie na niebezpieczeństwo publicznego procesu przed zwykłemi trybunałami krajowemi, głosząc powszechnie iż śmiałe to wystąpienie nie pochodzi z niechęci ku tolerancji, lecz z nienawiści tyraństwa. A przecież gdy Wilhelm przybył do Anglji, a Jakób uszedł jak złodziej nocą z kraju, tenże sam stan księży czynił wszelkie usiłowania aby ode-

---

[156]) Burnet w *Own Time* t. IV str. 50 powiada o duchowieństwie że w r. 1689 „miało króla w podejrzeniu z powodu względów okazywanych różnowiercom, głównie wszakże z powodu zniesienia episkopatu w Szkocji, i zezwolenia na zaprowadzenie tam prezbyterjanizmu.“ O tej wielkiej zmianie por. *Bogue and Bennett' s History of the Dissenters* t. II str. 379 – 384. *Barry's Hist. of the Orkney Islands* str. 257. *Neal' s Hist. of the Puritans*, a o oburzeniu duchowieństwa anglikańskiego z powodu zniesieniu episkopatu w Szkocji czyt. spółczesny pamflet w *Somers Tracts* t. IX str. 310, 516, gdzie wyrażona jest obawa aby Wilhelm nie uczynił tego samego w Anglji. Autor bardzo trafną czyni uwagę, str. 552. „Gdy bowiem zrzeczemy się *jus divinum* episkopatu w Szkocji, będziemy musieli uczynić to samo i w Anglji. A wówczas jesteśmy całkowicie na łasce.“ Cz. także t. X str. 341, 503. *Lathbury's Hist. of Convocation* str. 277, 278 i *Macpherson's Original Papers* t. I str. 509.

pchnąć wielkiego męża, który bez wydobycia oręża, samą obecnością swoją wyzwolił kraj od jarzma niewoli, którem był zagrożony. Nie łatwo znaleść w nowszej historji drugi przykład podobnej niestałości, a raczej podobnie samolubnej, ambitnej żądzy bez granic. Zmiana ta bowiem postępowania nie tylko że nie mogła być utajoną, ale tak była jawną, a przyczyny jej tak widoczne, że cały kraj był zgorszony tym widokiem. W ciągu nie wielu dni dokonane było odstępstwo. Pierwszy wystąpił arcybiskup kanterburyjski, który celem utrzymania się przy swej godności, przyobiecał był służby swe Wilhelmowi. Widząc wszakże jaki obrót rzeczy zaczynają przybierać cofnął swe przyrzeczenie i nie chciał uznać księcia, który tak mało okazywał uległości względem stanu duchownego [157]). A złość jego do tak wysokiego doszła stopnia, że ostro zgromił kapelana swego za to iż tenże ośmielił się modlić za Wilhelma i Marję, lubo byli oni wyniesieni na tron głosem całego narodu i oddano im koronę uroczystym i rozważnym aktem zgromadzenia stanów królestwa [158]). Podczas gdy się tak znachodził prymas Anglji, nie ustępowali mu w niczem duchowni bracia jego w chwili tego wielkiego przeobrażenia spólnego ich losu. Podobnież jak arcybiskup kanterburyjski odmówili złożenia przysięgi hołdowniczej biskupi z Bath i Wells, z Chester, Chinchester, z Ely, Gloucester, Norwich, Peterborough i Worcester [159]). Co do niższego duchowieństwa nie mamy równie dokładnych wiadomości, sześciuset z nich podobno odmówiło, idąc w ślad swych zwierzchników,

---

[157]) *Burnet's Own Time* t. III str. 340. Burnet, który mógł być najlepiej zawiadomiony powiada: „Chociaż przedtem już był obiecał, wszelako nie chciał przybyć.“ Lord Clarendon w *Diary* pod d. 3 stycznia 1688—9 pisze że arcybiskup oznajmił mu tego dnia swe postanowienie ani jechać do Wilhelma ani nawet posłać do niego. Cz. *Clarendon Correspond.* t. II str. 240. Postanowienie to było jak się zdaje powzięte z namysłem gdyż: „Nie chciał tego uczynić z przyczyn, które mi dawniej już wypowiedział.“

[158]) Czyt. co o tem pisze kapelan jego Wharton w *D'Oyly's Life of Sancroft* str. 259, że arcybiskup był bardzo gniewny „vehementer excandescens“ i powiedział mu że „odtąd musi zaprzestać modlitw za nowego króla i królowę, albo usunąć się od obowiązków kapelana.“ P. także *Birch's Life of Tillotson* str. 114. Podobnież biskup Norwichski oświadczył, „że nie będzie odmawiał modlitw za króla Wilhelma i królowę Marję.“ *Clarendon Correspond.* t. II str. 263. Tym duchem przejęte było całe duchowieństwo kościoła panującego, a modlitwy za króla i królowę nazywano „niemoralnemi“ (*immoral prayers*) co stało się technicznem, przyjętem powszechnie wyrażeniem. *Life of Ken, by a Layman* t. II str. 648, 650.

[159]) *Lathbury's Hist. of the Nonjurors* str. 45. *D'Oyly's Sancroft* str. 260.

uznania temu, którego naród obrał królem [160]). Reszta członków buntowniczej tej fakcji obawiała się narazić tak śmiałem wystąpieniem na utratę swych dochodów, które byłby im zapewno odjął król Wilhelm. Przenieśli zatem opór bezpieczniejszy i mniej chwalebny, którym zwiększając kłopoty rządu, nie narażali bynajmniej siebie, a zyskiwali sławę prawowiernych nie potrzebując zostawać męczennikami.

Łatwo sobie wyobrazić jaki to wszystko wywarło skutek na usposobienie narodu. Sprawa cała stanęła na stanowisku łatwem do zrozumienia każdemu nawet prostemu człowiekowi. Z jednej strony była przeważająca większość księży [161]). Po drugiej stronie stanęła cała umysłowość Anglji i wszystkie najdroższe jej interesa. Już to samo że przeciwieństwo takie ostać się mogło bez zażegnienia wojny domowej, okazuje o ile rosnąca oświata ludu zachwiała powagę księży. Ale opozycja księża nie tylko że była bezwładną, była ona nadto szkodliwą dla tego właśnie stanu, który ją rozpoczął [162]). Okazało

---

[160]) *Nairne's Papers* wspominają, „że sześciuset księży nie złożyło przysięgi.“ *Macpherson's Orig. Papers* t. I str. 459.

[161]) Jedynymi przyjaciołmi Wilhelma pomiędzy duchowieństwem byli tak zwani później *Lowchurchmen* a stanowili oni w r. 1689 tylko $^{10}/_{100}$ całego duchowieństwa: „Przesadzilibyśmy prawdopodobnie ich liczbę gdybyśmy przyjęli że stanowili dziesiątą część duchowieństwa.“ *Macaulay's Hist. of England* t. III str. 74.

[162]) Najdawniejszą wzmiankę o tem jak takowe zachowanie się duchowieństwa względem Wilhelma po jego przybyciu zaszkodziło kościołowi znalazłem w *Evelyn's Diary* t. III str. 273. Ciekawy ten ustęp lekko dotyka że „wielu dziwiło się“ nad takiem zachowaniem się „arcybiskupa kanterburyjskiego i niektórych innych.“ Evelyn był stronnikiem kościoła, przedmiot ten nie był mu zatem miły; lecz inni z mniejszą wyrażają się oględnością; zwłaszcza w parlamencie nie wahano się głośno wystąpić ze zdaniami, które podzielać musi każdy bezstronnie rzecz biorący. W sławnej rozprawie w styczniu 1688–9 gdy tron ogłoszono za opróżniony, rzekł Pollexfen: „Niektórzy księża są za tem, inni za owem. Zdaje mi się że sami zaledwo wiedzą czegoby chcieli.“ *Parl. Hist.* t. V str. 55. W lutym powiedział w oburzeniu Maynard, jeden z członków najwięcej wpływu posiadający: „Zdaje mi się że księża postradali rozum, i gdyby stało się po ich woli, mało który z nas albo żaden nie wrócilby już tutaj.“ Tamże t. V str. 129. Duchowieństwo samo gorzko uczuwało powszechną ku niemu nieprzychylność, a jeden z księży pisze w r. 1694: „Lud angielski, który tak był w nas rozmiłowany gdy biskupi siedzieli w Towrze, że niemal nam cześć boską oddawał, jest dziś względem nas, chciałbym powiedzieć tylko zimny i obojętny.“ *Somers Tracts* t. IX str. 525. Wzrastające oburzenie przeciw duchowieństwu, z powodu widocznej ich dążności poświęcenia kraju interesom kościoła, dobitnie przedstawione jest w liście Sir Rowlanda Gwyne, pisanym w r. 1710, wydrukowanym w *Macpherson's Orig. Papers* t. II str. 207.

się bowiem teraz że księża tak długo troszczyli się o naród, jak długo naród troszczył się o nich. Gwałtowność, z jaką złośliwi ci ludzie [163]) wystąpili przeciw interesom narodu, dowiodła widocznie samolubstwa w wystąpieniu tak żarliwem przeciw Jakóbowi, z czego sobie wprzód tak wielką czynili zasługę. Nie przestawali żywić nadziei jego powrotu, intrygować na jego korzyść, a równocześnie ciągłe z nim utrzymywać związki; lubo wiedzieli dobrze że obecność jego sprowadziłaby wojnę domową i że nienawiść ku niemu była tak powszechną, iż nie śmiałby on był pokazać się w Anglji, chyba pod zasłoną cudzoziemskiej, nieprzyjacielskiej armji [164]).

Ale nie na tem koniec jeszcze tych szkód, które sam sobie wyrządził kościół w owym czasie. Gdy biskupi odmówili przysięgi nowemu rządowi, przedsięwzięto środki do wydalenia ich z posad, które zajmowali, i nie wahał się bynajmniej Wilhelm z mocy prawa usunąć i arcybiskupa kanterburyjskiego i pięciu jego braci [165]). Dotknięci tą hańbą prałaci niezwykłą rozwinęli czynność. Głosili jawnie że władza kościoła, chwiejąca się od dawna, upadła całkowicie [166]). Odmawiali ustawodawstwu mocy orzekania praw przeciw nim. Odmawiali panującemu prawa wykonywania podobnych ustaw [167]). Nie

---

[163]) Tak ich nazywa Burnet: „Ci źli ludzie, którzy zażegli ogień w kościele.“ *Own Time* t. V str. 17.

[164]) Stronnictwo kościelne w publikacjach swych wyraźnie dawało do zrozumienia że gdyby Jakób nie był napowrót powołany, byłby za pomocą armji cudzoziemskiej na tron wprowadzony. *Somers Tracts* t. X str. 377, 405, 457, 462. Por. *Mahon's Hist. of England* t. II str. 138. Burnet, czytaj *Own Time* t. IV str. 361, 362, powiada że „przeraziła“ ich wiadomość o pokoju z r. 1697 a Calamy, w *Life of Himself* t. II str. 322 czyni tę samą uwagę mówiąc o śmierci Ludwika XIV: „Popsuło to całkowicie szyki stronnikom Jakóba i zniweczyło ich zamiary.“

[165]) *D'Oyly's Life of Sancroft* str. 266. *Wordsworth's Eccl. Biog.* t. IV str. 683.

[166]) Sancroft na łożu śmiertelnem w r. 1693 modlił się za „biedny cierpiący kościół, który przez tę rewolucję już niemal jest zniszczony.“ *D'Oyly's Sancroft* str. 311 i *Macpherson's Orig. Papers* t. I str. 280. Cz. także Uwagi ogłoszone w r. 1693 umieszczone w *Somers Tracts* t. X str. 504 gdzie powiedziano że Wilhelm „zniszczył o ile to w jego było mocy prawdziwy dawny kościół anglikański“ i że „w jednej chwili tak została zmieniona jego powierzchowność, iż zaledwie był do poznania.“

[167]) „Ken, lubo usunięty, nie przyznawał nigdy władzy świeckiej tego prawa, i wiadomo powszechnie jak troskliwie zachowywał swój tytuł.“ *Bowles's Life of Ken* t. II str. 225. Podobnież Lloyd jeszcze w r. 1703 podpisywał się biskupem Norwichskim. *Life of Ken by a Layman* t. II str. 720. chociaż usunięty prawnie, był tak samo biskupem Norwichskim jak i cesarzem chińskim. Sancroft podobnież podpisuje się „W. C.“ na ostatnim liście ogłoszonym w *D'Oyly's Life of Sancroft* str. 303.

tylko nie przestali i nadal tytułować się biskupami, lecz przedsięwzięli kroki do przedłużenia szyzmy, którą sami sprowadzili gwałtownością swoją. Arcybiskup kanterburyjski, jako się dalej nazywać kazał, uczynił formalne zrzeczenie urojonego prawa swego na rzecz Lloyda[168]), który uważał się ciągle jeszcze za biskupa z Norwich, pomimo że Wilhelm wygnał go z biskupiej stolicy. Zamiary buntowniczych tych księży udzielone były Jakóbowi, który z chęcią popierał plan utrzymujący w wieczystej wojnie kościół angielski[169]). Skutkiem takowego sprzysiężenia buntowniczych prałatów z królem pretendentem było zamianowanie szeregu osób wydających się za prawdziwych biskupów, i odbierających hołdy od wszystkich, co uroszczenia kościoła stawiali wyżej nad powagę władzy państwa[170]). Śmieszne to uznawanie urojonych biskupów trwało więcej jak przez całe sto lat[171]) a rozdzielając w dwie połowy stronników kościoła, zmniejszało jego władzę[172]).

---

[168]) Dziwny ten dokument, mocą którego mianuje Lloyda swym wikarjuszem generalnym, drukowany jest po łacinie w *D'Oyly's Sancroft* str. 295 a po angielsku w *Life of Ken by a Layman* t. II str. 640.

[169]) *Lathbury's Hist. of the Nonjurors* str. 96. *Life of Ken by a Layman* t. II str. 641, 642.

[170]) Walka pomiędzy Jakóbem a Wilhelmem była w istocie walką pomiędzy interesami duchowieństwa a świeckiemi, co okazało się już w r. 1689 gdy jak powiada Burnet, który był daleko więcej mężem stanu niżeli xiędzem, „kościół był niby hasłem stronnictwa Jakóbitów, pod którego tarczą bezpiecznie ukryć się mogli.“ *Own Time* t. IV str. 57. O tej tożsamości stronnictwa Jakóbowego a kościelnego czyt. także *Birch's Life of Tillotson* str. 222 i rozumowanie Dodwella na str. 245, 247, r. 1691. Dodwell słusznie czyni uwagę że następcy biskupów usuniętych byli szyzmatykami ze stanowiska kościoła rzecz biorąc i że: „gdyby mieli uznawać świecką władzę za dostateczną, wywróciliby tem samem byt kościoła jako społeczeństwa.“ Biskupi mianowani przez Wilhelma byli według zasad kościoła samozwańcami, a że samozwańczość ta tylko z zasady władzy świeckiej dała się usprawiedliwić, ztąd wynikło że uznanie ich było tryumfem zasad świeckich nad kościelnemi. Dlatego też zasadniczą myślą rewolucji z r. 1688 było wyniesienie się państwa nad kościół, tak jak myślą zasadniczą rewolucji z r. 1642 było wzniesienie się izby niższej po nad koronę.

[171]) Według dra D'Oyly cz. *Life of Sancroft* str. 297 dr. Gordon „umarł w Londynie w listopadzie w r. 1779, i miał być ostatnim z biskupów, którzy odmówili przysięgi.“ Short w *Hist. of the Church of England* str. 583. Lond. 1847 pisze także że „szyzma trwała do r. 1779.“ Hallam atoli w *Const. Hist.* t. II str. 404 wskazuje ustęp w *State Trials* który dowodzi że inny biskup nazwiskiem Cartwright żył jeszcze w Shrewsbury w r. 1793 a Lathbury w *Hist. of the Nonjurors* Lond. 1845 str. 412 powiada że tenże umarł w r. 1799.

[172]) Całamy w *Own Life* t. I str. 328—330, t. II str. 338, 357, 358 podaje ciekawy opis tych walk wewnątrz kościoła, które nastąpiły po rewolucji.

W kilku miejscach powtarzało się dziwaczne widowisko że dwóch było biskupów na jednej stolicy; jeden mianowany przez władzę duchowną, drugi przez władzę świecką. Ci którzy uważali za wyższą od świeckiej władzę kościoła, byli oczywiście stronnikami biskupów nieprawych; podczas gdy biskupów mianowanych przez Wilhelma uznawało to wzrastające szybko stronnictwo, co przenosiło korzyści świeckie nad teorje kościelne [173]).

Owoż jest część tych wypadków, które z końcem XVI wieku powiększyły jeszcze ów rozdział, istniejący już od dawna pomiędzy interesami narodu a duchowieństwa [174]). Była jeszcze i inna okoliczność, która się znacznie przyczyniła do powiększenia tego rozdziału. Wielu księży lubo zachowało przywiązanie do wypędzonego Jakóba, nie chciało narażać się na gniew rządu i postradanie swych dochodów. Aby tego uniknąć i pogodzić sumienie swe z interesem własnym uciekli, się do czynienia różnicy pomiędzy królem z prawa a królem z mocy posiadania tronu [175]). Skutkiem tego było że składając usty przysięgę Wilhelmowi, w duszy składali ją Jakóbowi, a odprawiając za jednego króla modlitwy w kościołach, modlili się za innego pokątnie [176]). Nędz-

---

Zaciętość ich była tak wielka że potrzeba było aż ochrzcić osobnemi nazwami oba stronnictwa a między r. 1700 a 1702 słyszymy po raz pierwszy nazwy, wyższy i niższy kościoł (*high Church and low Church*). Cz. *Burnet's Own Time* t. IV str. 447, str. t. V 70. Por. *Wilson's De Foe* t. II str. 26 *Parl. Hist.* t. VI str. 162, 498 O ich różnicy jak ją pojmowano za panowania Anny, czyt. *Somers Tracts* t. XII str. 532. *Macpherson's Orig. Papers* t. II str. 166. O powstającej szyzmie w kościele czyt. mowę Sir T. Littletona w r. 1690. *Parl. Hist.* t. V str. 593. Ztąd uskarzało się wielu że nie mogli wiedzieć który jest kościół prawdziwy. Ciekawe przykłady takowego kłopotu znajdują się w *Somers Tracts* t. IX str. 477 — 481.

[173]) Dobrze wyraża to list z r. 1691, czyt. *Life of Ken, by a Layman* t II str. 599. „Jeżeli usunięty biskup jest jedynym prawnym biskupem, tedy duchowieństwo i ludność jego dyecezji obowiązana jest słuchać jego tylko a nie innego, a wszyscy biskupi którzy nowego uznają arcybiskupa i zachowują z nim związki są szyzmatykami; a duchowieństwo zachowujące związki z biskupami szyzmatykami, jest samoż szyzmatyckiem, zaczem i cały kościół anglikański dziś z prawa zaprowadzony, jest szyzmatyckim."

[174]) Lord Mahon w *Hist. of England* t. II str. 245 zwraca uwagę na to co nazywa: „nienaturalnem poróżnieniem pomiędzy kościołem a państwem" co nastąpiło po rewolucji r. 1688. A o umniejszeniu władzy kościoła wynikającem z tegoż samego cz. *Phillimore's Mem. of Lyttleton* t. I str. 352.

[175]) Stare to niedorzeczne pojęcie *de facto* i *de jure* — jak gdyby człowiek mógł zatrzymywać jakie prawo do tronu, z którego naród go usunie.

[176]) Najzdolniejszy z nich wszystkich Leslie w r. 1715 temi słowy maluje ich położenie: „Przysięgać lub nie przysięgać — Jeżeli złożycie przysięgę

nym tym wybiegiem znaczna część duchowieństwa stała się od razu skrytymi rokoszanami, a jeden ze współczesnych biskupów świadczy że to karygodne postępowanie owych księży przyczyniło się do wzrostu skeptycyzmu, nad którym on sam gorzko ubolewa [177]).

Z biegiem XVIII wieku szybko też postępował wielki ruch wyzwolenia. Jednym z najważniejszych środków władzy kościelnej była konwokacja. Duchowieństwo zebrane tu jako ciało osobne, w sposób imponujący mogło odeprzeć wszelkie przeciw kościołowi nieprzyjazne kroki, i miało nadto sposobność, z której korzystało gorliwie, układania planów podniesienia władzy duchownej [178]). Z postępem wszakże

---

zabijecie duszę — jeżeli nie złożycie przysięgi — zabijecie ciało, pozbawiając się chleba.“ *Somers Tracts* t. XIII str. 686. Skutek tego dylematu był taki jakiego się można było spodziewać, a jeden z pisarzów stronnictwa wyższo-kościelnego za panowania Wilhelma III przechwala się że przysięgi składane przez duchowieństwo nie przynoszą żadnego pożytku rządowi: *Somers Tracts* t. X str. 344. Whiston powiada także w swoich Pamiętnikach str. 30: „Wszakże pamiętam to za nadto dobrze że większa część tych członków uniwersytetu i duchowieństwa, którzy złożyli wówczas przysięgę, zdawała się to czynić z niepewnem sumieniem, jeżeli nie wprost przeciw jego głosowi.“ Było to w r. 1693 a w r. 1710 czytamy: „Widzimy z tego co się obecnie dzieje że duchowieństwo stronnictwa Jakóbowego otrzymało instrukcję składania wszelkich przysiąg dla pozyskiwania parafji, aby z kazalnic w usłudze sprawy pretendenta krzyczeć za jego mniemanemi prawami dziedzicznemi i pretendenturą.“ *Somers Tracts* t. XII str. 641. Wiadomość o tem, a przynajmniej mniemanie takie, wnet się rozpowszechniło, a w ośm lat poźniej sławny lord Cowper, będąc wówczas lordem kanclerzem, powiedział w izbie lordów że „Jego królewska Mość ma za sobą po większej części ziemiaństwo i stan kupiecki; a co do duchowieństwa nie chce on nic mówić, lecz wiadomą jest rzeczą że większość ludności była zarażoną i że zaraza dotąd nie całkiem została zniszczoną.“ *Parl. Hist.* t. VII str. 541. Toż samo, lecz nie całkiem dosłownie, znajduje się w *Campbell's Chancellors* t. IV str. 365.

[177]) „Bezsumienność tak wielu w rzeczy tak świętej przyczyniła się nie mało do utwierdzenia wzrastającego w wieku naszym ateizmu.“ *Burnet's Own Time* t. III str. 381. P. także t. IV str. 176, 177 i godny uwagi ustęp w *Somers Tracts* t. XII str. 573. Nie potrzebuję dodawać że w owym czasie mięszano zwykle skeptycyzm z ateizmem, lubo obie te rzeczy nie tylko są sobie różne, ale nie znoszą się nawet z sobą razem. O igraszce wyrazów *de jure* i *de facto* i jaki użytek czyniło z niej duchowieństwo czytelnik może porównać *Wilson's Mem. of De Foe* t. I str. 171, 172, *Somers Tracts* t. IX str. 531. *Campbell's Chancellors* t. IV str. 409. tudzież list Przew. Franciszka Jessop, umieszczony w *Nicholls's Lit. Illustrations* t. IV str. 120—123.

[178]) Przyczem wypada wspomnieć szczególniej zwyczaj potępiania wszystkich książek pobudzających do samoistnego badania. Pod tym względem xięża

wieku i ta broń została mu odebrana. W nie wiele lat po rewolucji popadła konwokacja w powszechną pogardę [179]) a w r. 1717 sławny ten zbór ujrzał się ostatecznie odroczonym rozporządzeniem królewskiem; słusznie bowiem uznano że kraj nie potrzebuje nadal usług zboru [180]). Od tego czasu nie otrzymał ów wielki zbór kościoła anglikańskiego pozwolenia na zgromadzanie się celem narady nad wyłącznemi sprawami swemi, aż dopiero przed niewielu laty, w skutek ustępstwa rządu słabego uczynić to dozwolono. Tak wielka wszakże zaszła zmiana w usposobieniu narodu, że straszne to niegdyś ciało nie zachowało nawet cienia dawniejszego swego wpływu, nikt się nie lęka jego postanowień, nikogo nie obchodzą jego rozprawy, a sprawy kraju idą swoim tokiem bez względu na owe interesa, które przed upływem kilku zaledwo pokoleń każdy mąż stanu za najważniejsze uważał [181]).

Zaraz po rewolucji bieg rzeczy tak wyraźny przybrał kierunek, że nie mogli go nie widzieć ludzie najpowierzchowniej nawet biorący rzeczy. Najzdolniejsi mężowie w kraju nie cisnęli się do stanu duchownego, ale woleli poświęcać się owym świeckim zawodom, gdzie zdolności ich lepszego mogły spodziewać się wynagrodzenia [182]). Ró-

---

wiele wyrządzili złego. Cz. *Lathbury's Hist. of Convocation* str. 124, 286, 338, 351 i *Wilson's Life of De Foe* t. II str. 170.

[179]) W r. 1704 Burnet powiada o zbiorze: „Mały stawiano mu opór, tak jak mało nań zwracano uwagi.“ *Own Time* t. V str. 138. W r. 1700 zaszedł spór pomiędzy wyższą i niższą izbą zboru kanterburyjskiego który niezaprzeczenie przyczynił się do powiększenia tego uczucia. Cz. *Life of Archbishop Sharp* wyd. Newcome t. I str. 348, gdzie nędzna ta walka opowiedziana z wielką ścisłością.

[180]) Karol Butler w *Reminiscences* t. II str. 95, powiada że ostateczne odroczenie nastąpiło w r. 1720, lecz według wszystkich innych poważnych źródeł z któremi się spotkałem, nastąpiło ono w r. 1717. Cz. *Hallam's Const. Hist.* t. II str. 395. *Lathbury's Hist. of Convocation* str. 385. *Mahon's Hist. of England* t. I str. 302. *Monk's Life of Bentley* t. II str. 350.

[181]) Warto odczytać list Tomasza Claytona, pisany w r. 1727, jako malujący dobrze uczucia duchowieństwa pod tym względem. Twierdzi on że jedna z przyczyn widocznego zepsucia wieku jest to, iż przy zakazie zgromadzenia się zboru kościelnego „śmiałe i bezbożne książki rozchodzą się bezwstydnie w świat bez żadnej cenzury publicznej.“ List ten umieszczony w *Nicholls's Illustrations of the Eighteenth Century* t. IV str. 414—416, por. z *Letters between Warburton and Hurd* str. 310—312

[182]) O upadku znaczenia literatury kościelnej czyt. przyp. 38 niniejszego rozdziału. W r. 1685 dały się słyszeć skargi że oddawano się więcej zawodom świeckim niźli stanowi duchownemu. Czyt. *England's Wants* część LVI w *Somers Tracts* t. IX str. 231, gdzie autor ubolewa nad tem że za

wnocześnie i naturalnem tegoż wielkiego ruchu następstwem ujrzało duchowieństwo że wszystkie urzędy zapewniające władzę i dochody, które zwykle oni zajmowali, przechodziły stopniowo w inne ręce. Nie tylko w wiekach ciemnoty, ale już nawet w XV wieku byli oni jeszcze tak silni że dzierżyli wyłącznie najwyższe i najzyskowniejsze posady w państwie [183]). W XVI wieku prąd rzeczy zaczął się zwracać przeciw nim, i wzrastał tak nagle że od XVII wieku nie ma przykładu aby ksiądz piastował urząd lorda kanclerza [184]) a od początku XVIII wieku nie ma przykładu aby powierzono któremu jakiekolwiek stanowisko dyplomatyczne, lub jaki ważniejszy urząd w państwie [185]). A wzrost tej przewagi stanów świeckich nie ograni-

---

jego czasów: „zawodom lekarskiemu i prawniczemu, we wszystkich krajach zawsze za niższe od stanu duchownego uznanym, oddają się powszechnie osoby wyższego urodzenia i pochodzenia szlacheckiego, przenosząc je o wiele nad stan duchowny.“ Czyniła to rozumie się zwłaszcza młodzież wykształcona, co pozbawiało kościół sił najdzielniejszych, i dało początek temu upadkowi jego ducha i władzy w ogóle, które wykazaliśmy powyżej, a który wykazuje i Coleridge. Cz. *Coleridge's Lit. Remains* t. III str. 51, 52, 116, 117, 119. Por. *Stephen's Essays on Eccl. Biog.* wyd. 2. 1850 t. II str. 66 o „poniżeniu teologji.“ i *Hare's Mission of the Comforter* 1850 str. 264 o „upadku wieku pod względem umysłowym.“ Evelyn w r. 1691 użala się nad upadkiem zapału dającym się spostrzegać w „młodych kaznodziejach.“ *Evelyn's Diary* t. III str. 309, a inną znów wzmiankę z r. 1696 nad „tym martwym, pozbawionym życia sposobem kazania“ czyt. w *Life of Cudworth* str. 35 w t. I *Cudworth's Intellect. Syst.*

[183]) Sharon Turner opisując stan rzeczy w Anglji w wieku XV powiada: „Księża byli ministrami, sekretarzami stanu, kanclerzami, radzcami gabinetowymi, podskarbiemi koronnymi, ambasadorami, komisarzami do otwierania parlamentu, i do Szkocji, prezesami rady królewskiej, nadzorcami budowli rządowych, kanclerzami, archiwistami sądów kanclerskich, protokółów, a nawet lekarzami króla i księcia Gloucester za panowania Henryka IV i poźniej.“ *Turner's Hist. of England* t. VI str. 132. O ich ogromnych bogactwach czyt. *Ecclestone's English Antiquities* str. 146: „Obliczono że w początkach XIV w. prawie połowa ziemi w Anglji była w ręku księży.“

[184]) W r. 1625 William biskup Linkolnski usunięty został z posady lorda kanclerza, o czem pisze Campbell w *Lives of the Chancellors* t. II str. 492: „Było to po raz ostatni że ksiądz dzierżył wielką pieczęć królestwa angielskiego, a pomimo uwielbienia zwyczajów średniowiecznych, dającego się widzieć u niektórych, zdaje mi się że doświadczenie takowe zapewno nie prędko się powtórzy.“

[185]) Monk w *Life of Bentley* t. I str. 222 powiada że dr. Robinson, biskup Brystolski, był: „kanclerzem królewskim i pełnomocnikiem do traktatów Utrechtskich i że był ostatnim z księży piastujących w Anglji wysokie urzędy państwa.“ Jeden z pisarzów ze stronnictwa wyższo-kościelnego

czał się jedynie na polu władzy wykonawczej. Przeciwnie widzimy toż samo w obu izbach parlamentu. W pierwszym nieokrzesanym okresie dziejów Anglji połowa izby wyższej składała się z lordów świeckich, połowa z dostojników stanu duchownego [186]). Ale z początkiem XVIII wieku liczba duchownych w izbie lordów z połowy umniejszyła się na jednę ósmą część [187]) a w połowie XIX wieku zmniejszyła się jeszcze ta liczba tak, że stanowiła tylko czternastą część całej izby [188]) przedstawiając liczebny niejako wizerunek upadku władzy księżej, jak tego cywilizacja nowoczesna niezbędnie wymaga. Toż samo więcej od pięćdziesięciu lat już upłynęło jak żaden ksiądz nie był w stanie dostać się do izby reprezentantów ludu. W r 1801 izba niższa zamknęła wyraźnie wstęp do niej dla tego stanu, który w czasach dawniejszych z radością byłby był przypuszczony nawet do najdumniejszego i najwybredniejszego zgromadzenia [189]). W izbie lordów zatrzymali jeszcze swe miejsca biskupi, lecz wiadomo powszechnie jak niepewne jest ich tam stanowisko, a postęp opinji publicznej wskazuje wyraźnie że przyjdzie czas, który nie może być dalekim, iż izba lordów pójdzie za przykładem izby niższej, i dokona tego że w drodze ustawodawczej uwolniona będzie wreszcie od zasiadających w niej członków ze stanu duchownego, ci bowiem już z oby-

---

użala się w r. 1712 z powodu usiłowań „usunięcia duchownych z posad rządowych u szczytu władzy“ *Somers Tracts* t. XIII str. 211.

[186]) Za czasu panowania Henryka III i poźniej „liczba arcybiskupów, biskupów, opatów, przeorów i duchownych dorównywała po największej części, a częstokroć przechodziła nawet o wiele liczbę świeckich lordów i baronów.“ *Parry's Parliaments and Councils of England* 1839 str. XVII. Parry podaje kilka tego przykładów, między któremi najwięcej uwagi godny że „w r. 49 Henryka III mianowanych było 120 prałatów a tylko 23 świeckich.“ Był to oczywiście nadzwyczajny wypadek.

[187]) Czytaj wyliczenie izby lordów z r. 1713 w *Mahon's Hist. of England* t. I str. 43—45, z którego się okazuje że było członków ogółem 207, pomiędzy którymi 27 księży, włącznie z katolickimi.

[188]) Według sprawozdań Doda z r. 1854 zasiadało w izbie lordów 436 członków, z tych 30 na ławie biskupiej.

[189]) Różne opisy, a zatem i z różnego stanowiska rzecz biorące, o wykluczeniu duchowieństwa z izby niższej znajdują się w *Pellew's Life of Sidmouth* t. I str. 419, 420. *Stephens's Mem. of Tooke* t. II str. 247—260. *Holland's Mem. of the Whig Party* t. I str. 178—180. *Campbell's Chancellors* t. VII str. 148. *Twis's Life of Eldon* t. I str. 263. *Adolphus's Hist. of George III.* t. VII str. 487.

czaju, smaku i tradycji swoich widocznie nie zdolni są odpowiedzieć świeckim wymogom politycznego życia [190]).

Podczas gdy w ten sposób chylił się do upadku gmach przesądów w wycieńczeniu wewnętrznem, a władza duchowna, która niegdyś tak wielką moc posiadała, ustępowała stopniowo w obec postępu wiedzy, zaszedł nagły wypadek, który aczkolwiek mógł być przewidziany, widocznie niespodziewanie zachwycił tych nawet, których najwięcej obchodził. Była to mianowicie owa wielka rewolucja religijna, będąca tylko uzupełnieniem rewolucji politycznej, po której nastąpiła. Różnowiercy wzmocnieni wyznaniem Jakóba nie zapomnieli bynajmniej srogich kar, jakiemi okładał ich kościół angielski za czasów swej władzy, i ujrzeli że przyszła chwila, w której mogli śmielej wystąpić przeciw niemu niż dotąd [191]). Dołączyły się do tego i nowe jeszcze drażniące przyczyny. Po śmierci wielkiego króla Wilhelma III zasiadła na tronie kobieta ograniczona, której zamiłowanie duchowieństwa byłoby w wieku więcej zabobonnym sprowadziło niebezpieczne następstwa [192]). Ale nawet i w takim stanie jak były rzeczy

---

[190]) Że wykluczenie księży z izby niższej było naturalnym przedwstępem do wykluczenia biskupów z izby wyższej daje już wówczas z ubolewaniem do poznania jeden z wielce trafnych spostrzegaczy. W ciągu rozpraw nad „bilem wzbraniającym osobom duchownego stanu zasiadać w izbie niższej“ lord Thurlow „wspomniał o posiadłościach biskupich i rzekł, że jeżeli bil pozbawia praw niższe duchowieństwo, to mógłby już sięgnąć i do szanownej ławicy duchowieństwa wyższego, lubo wie że przewielebni prałaci zasiadają w izbie wyższej z prawa swych posiadłości baronich jako świeccy panowie.“ *Parl. Hist.* t. XXXV str. 1542.

[191]) Niepodobna jest dzisiaj oznaczyć w całej rozciągłości na jak wielki rozmiar prześladował kościół anglikański różnowierców w XVII wieku. Jeremjasz White miał posiadać listę 60.000 tych męczenników pomiędzy rokiem 1660 a 1688, z których niemniej jak 5.000 umarło w więzieniu. *Bogue and Bennett's Hist. of the Dissenters* t. I str. 108. O okrucieństwach w postępowaniu duchowieństwa za panowania Karola II por. *Harris's Lives of the Stuarts* t. V str. 106. *Ormie's Life of Owen* str. 344. *Somers Tracts* t. XII str. 534. Harwood otwarcie nawet rzekł w izbie niższej: „Naszym celem jest nawrócić wszystkich różnowierców do kościoła protestanckiego, a ten, który nie chce się doń nawrócić nie będzie miał spokoju.“ *Parl. Hist.* t. IV str. 530. O gorliwości z jaką wykonywano tę zasadę, czytaj wiadomości z r. 1671 w *Somers Tracts* t. VII str. 586 — 615, tudzież w *Wilson's Life of De Foe* t. II str. 443, 444.

[192]) Oprócz korespondencji, którą księżna Marlborough przechowała celem objaśnienia potomności, posiadamy jeszcze materjały do ocenienia zdolności Anny w listach ogłoszonych w *Dalrymple's Memoirs*. W jednym z nich pisze Anna wkrótce po ogłoszeniu Deklaracji o wolności wyznań: „Smutny

pojawiła się chwilowa reakcja, a w ciągu jej panowania kościół doznawał poważania, jakiego nie okazywał mu Wilhelm [193]). Wnet okazały się naturalne tego następstwa. Wymyślano nowe środki prześladowania i wyszły nowe prawa przeciw protestantom, odstępującym od nauk i porządku kościoła panującego [194]). Po śmierci wszakże Anny prześladowani wnet się podźwignęli, nadzieje ich odżyły [195]) liczba ich wzrastała, i pomimo oporu duchowieństwa odwołane zostały prawa przeciw nim wydane [196]). Gdy w skutek tego stanęli więcej na równi ze swymi przeciwnikami, przejęci goryczą z powodu niesprawiedliwości i obelg, jakich świeżo doznali, musiała ztąd oczywiście wywiązać się wielka walka pomiędzy obu stronnictwami [197]). Już bowiem wówczas długo-

---

to widok przedstawia nam wszystkim kościół anglikański. Wszyscy sekcjarze mogą czynić teraz co im się tylko podoba. Każdy posiada zupełną wolność wyznania, na to bez wątpienia aby nas przywieść do zguby, co bardzo widoczne jak mi się zdaje jest oku każdego bezstronnego widza.“ *Dalrymple's Memoirs.* Dodatek do ks. V t. II str. 173.

[193]) Czytaj ważny ustęp w *Somers Tracts* t. XII str. 558, co należy porównać z *Wilson's Life of De Foe* t. III str. 372.

[194]) *Bogue and Bennett's History of the Dissenters* t. I str. 228 — 230, 237, 260—277 i *Hallam's Const. Hist.* t. II str. 396, 397. Hallam powiada: „Niepodobna wątpić ani na chwilę że gdyby dłuższe życie królowej przeciągnęło było jeszcze na lat parę rządy Torysów, byłby został zatarty wszelki ślad tolerancji.“ Okazuje się z Vernona *Correspond.* t. III str. 228 Lond. 1841 że wkrótce po wstąpieniu na tron Anny uczyniono wniosek aby „wykluczyć różnowierców od głosowania przy wyborach“ a wiemy z Burneta, *Own Time* t. V str. 108, 136, 137, 218, że duchowieństwo byłoby rade było gdyby Anna więcej jeszcze okazała była przeciw nim surowości.

[195]) *Bogue and Bennett's Hist. of the Dissenters* t. III str. 118. Ivimey w *Hist. of the Baptisto* powiada, że śmierć Anny była „skutkiem modlitw różnowierców.“ *Southey's Commonplace Book* ser. 3 str. 135, p. także str. 147 o radości różnowierców z powodu śmierci tej złej kobiety.

[196]) Dwa najgorsze z nich: „Akt przeciw okolicznościowemu połączeniu się z kościołem, tudzież akt ograniczający wychowanie, były odwołane podczas sesji w r. 1710.“ *Hallam's Const. Hist,* t. II str. 395. Odwołaniu aktu przeciw połączeniu się z kościołem opierali się uporczywie arcybiskupi Jorski i Kanterburyjski, cz. *Bogue and Bennett's Hist. of the Dissenters* t. III str. 132, wszelako opozycja ich była bezskuteczna; a gdy biskup londyński w r. 1726 chciał powstrzymać akt tolerancji, nie dopuścił tego prokurator państwa Jorke. Czyt. silną odpowiedź Jorkego w *Harris's Life of Harwicke* t. I str. 193, 194.

[197]) Przy końcu XVII wieku uwagę powszechną zwróciło na siebie to, w jaki sposób różnowiercy zaczęli urządzać swe społeczeństwa i synody, Czyt. w *Vernon Correspond.* t. II str. 128, 130, 133, 156, kilka ciekawych przykładów w listach Vernona, który był wówczas sekretarzem stanu.

trwała tyranja duchowieństwa anglikańskiego wygasiła była dlań wszelkie uczucia owego poważania, którem częstokroć wśród najzaciętszej walki przejęci ku sobie w głębi duszy bywają przeciwnicy, i pod których wpływem, gdyby były jeszcze istniały, daloby się było może odwrócić starcie. Lecz w onej chwili bezskuteczne były takowe powściągliwości pobudki, a odstępcy przywiedzeni do ostateczności ciągłem prześladowaniem [198]) postanowili korzystać teraz z upadku władzy kościoła. Stawili jej opór gdy była silną, trudno się było spodziewać aby ją oszczędzali gdy stała się słabą. Pod przewodnictwem dwóch najznakomitszych mężów XVIII wieku, Whitefieldem, pierwszym z mowców teologicznych [199]) i Wesleyem, pierwszym z mężów stanu pomiędzy duchowieństwem [200]) utworzona została wielka społeczność religijna, która w tym samym stosunku zostawała do kościoła anglikańskiego, jak ko-

---

A o obawach wzbudzonych wzrostem ich szkół i systematycznym ich wpływem na wybory czyt. *Life of Archbishop Sharp* t. I str. 125, 358. Kościół gorliwie zabrał się do zniesienia wszystkich szkół różnowierców a w r. 1705 biskup Jorkski powiedział w izbie lordów że „widzi niebezpieczeństwo we wzroście różnowierców a zwłaszcza z powodu wielu szkół przez nich zakładnych.“ *Parl. Hist.* t. VI str. 492, 493. O wzroście ich szkół czytaj także str. 1351, 1352.

[198]) W *Somer's Tracts* t. XII str. 684 znajdujemy że za panowania Karola II „srogie to postępowanie zrodziło największą nienawiść różnowierców ku prześladującemu ich duchowieństwu.“ Calamy wspomina o wzrastającej ich niechęci za panowania Anny. *Calamy's Own Life* t. II str. 244, 255, 274, 284, 285.

[199]) Jeżeli władza poruszenia uczuć jest właściwą miarą do ocenienia mowcy, za największego od czasu apostołów mowcę można niezaprzeczenie uważać Whitefielda. Pierwsze kazania miał on w r. 1736. *Nichols's Lit. Anec.* t. II str. 102, 122. Kazania do ludu pod gołem niebem rozpoczął w roku 1739. *Southey's Life of Wesley* t. I str. 196, 197, a ośmnaście tysięcy jego kazań, które miał mieć w ciągu trzydziestu czterech lat kaznodziejskiego swego zawodu, p. *Southey's Wesley* t. II str. 531 wywarły zdumiewające skutki tak na oświecone jak i nieoświecone klasy społeczeństwa. Przykłady jak wielkie wrażenie czynił ten cudowny mąż i z jaką żarliwością kazania jego były zarówno czytane jak słuchane, znajdują się w *Nichols's Lit. Anec.* t. II str. 546, 547 i tegoż *Illustrations* t. IV str. 302 do 304. *Mem. of Franklin by Himself* t. I str. 161 - 167. *Doddridge's Correspond.* t. IV str. 55. *Stewart's Philos. of the Mind.* t. III str. 291, 292. *Lady Mary Montagu's Letters* w jej *Works* 1803 t. IV str. 162. *Correspond. between Ladies Pamfret and Hartford* wyd. 2. t I str. 138, 160—162. *Marchmond Papers* t. II str. 377.

[200]) O którym powiedział Macaulay w *Essays* t. I str. 221 wyd. 3, że „jego zdolności administracyjne nie były mniejsze od Richelieugo“ i jakkolwiek słowa te wiele w sobie zawierają, nie wydadzą się przesadą zważywszy trudności, jakie miał Wesley do pokonania.

ściół anglikański miał się do kościoła rzymskiego. Tak po upływie dwustu lat dokonaną była powtórna reformacja religijna w Anglji. W XVIII w. Weslejczycy byli względem biskupów tem, czem w XVI w. reformowani byli względem papieża [201]). Prawda że odszczepieńcy od kościoła anglikańskiego, różniąc się w tem od odszczepieńców kościoła rzymskiego, utracili wnet ową dzielność umysłową, którą odznaczyli się z razu. Od śmierci wielkich swych przywodźców nie wydali z grona swojego ani jednego męża obdarzonego wyższym genjuszem, a od czasów Adama Clarke nie posiadali już nawet ani jednego uczonego, któryby sobie zdobył szerszą, europejską sławę. Umysłowe to ubóstwo pochodziło może nie z przyczyn wyłącznie właściwych ich sekcie, ale po prostu z owego powszechnego upadku ducha teologicznego, co zarówno osłabił ich jak i ich przeciwników [202]) Niech będzie jak chce, pewną jest na wszelki wypadek rzeczą że klęski jakie zadali kościołowi anglikańskiemu daleko są większe niżeli w ogóle sądzą i myślę że nie są mniejsze od tych, jakie w XVI w. protestantyzm zadał papieztwu. Pominąwszy już rzeczywistą stratą w liczbie członków [203]) nie ulega wątpliwości że same utworzenie się

---

[201]) W r. 1739 wystąpił Wesley po raz pierwszy przeciw kościołowi, odmówiwszy posłuszeństwa biskupowi Bristolskiemu, który nakazał mu był opuścić dyjecezję. *Southey's Life of Wessley* t. I str. 226, 243. W tymże samym roku zaczął swe kazania ludowe pod gołem niebem. Czyt. godny uwagi Wstęp do jego *Journals* str. 78 dn. 29 marca 1739.

[202]) Wyznają oni otwarcie że „obojętność była drugim nieprzyjacielem wzrostu sprawy różnowierstwa.“ *Bogue and Bennett's Hist. of the Dissenters* t. IV str. 320. W *Newman's Development of Christian Doctrine* str. 39 – 43 znajduje się kilka uwag o umniejszeniu się siły Weslejanizmu, co dr. Newman zdaje się przypisywać temu że wyznawcy jego stanęli na tym punkcie na którym „porządek zastępuje miejsce zapału“ str. 43. Prawdopodobnie tak było, wszelako zdaniem mojem było to więcej jeszcze skutkiem przyczyny ogólniejszej.

[203]) Walpole mówi w sposobie szyderskim o rozszerzeniu się metodyzmu w połowie XVIII wieku cz. *Walpole's Letters* t. II str. 266, 272 a lord Carlisle w r. 1775 rzekł w izbie lordów „że metodyzm rozkrzewia się z każdym dniem więcej zwłaszcza w miastach fabrycznych.“ *Parl. Hist.* t. XVIII str. 634, podczas gdy poźniej znowu okazuje się z listu księcia Wellingtona do lorda Eldona że około r. 1808 rozszerzał się nawet w armji. *Twis's Life of Eldon* t. II str. 35.

Podania te, jakkolwiek rzetelne, są nieco za ogólne, mamy wszakże inne dokładniejsze świadectwa, dowodzące szybkiego wzrostu religijnego różnowierstwa. Według karty znalezionej w biórku Wilhelma III ogłoszonej w *Dalrymple's Memoirs* t. II część II. Dod. do rozdz. I str. 40 stosunek konformistów do inkonformistów w Anglji był jak $22^4/_5$ do 1. W ośmdziesiąt cztery lat po śmierci Wilhelma liczono że różnowiercy stanowią

fakcji odszczepieńczej, bez oporu rządu, było niebezpiecznym na przyszłość przykładem, i wiemy z historji spółczesnej że za takowe uważali je ci, którzy najbardziej co do skutku tej sprawy byli interesowani [204]). Nadto rozwinęli jeszcze Weslejczycy organizację tak wyższą od organizacji purytańskich swych poprzedników, że wnet stali się ogniskiem, około którego bezpiecznie gromadzić się mogli nieprzyjaciołowie kościoła. A co ważniejsza jeszcze może, to to że porządek, jednolitość i jawność, czem w postępowaniu swojem się odznaczali, dawały im pierwszeństwo nad innemi sektami, a podnosząc niejako na stopę rywalizacji z kościołem panującym, przyczyniły się do umniejszenia tej wyłącznej, przesądnej czci, jaką niegdyś oddawano duchowieństwu anglikańskiemu [205]).

---

nie już dwudziestą trzecią część, ale jedną czwartą całej ludności. Cz. list Watsona pisany w r. 1786 do księcia Rutlanda w *Life of Watson Bishop of Llandaff* t. I str. 246. Od tego czasu ruch ten rozwijał się niepowstrzymanie, a ze spisów świeżo przez rząd ogłoszonych okazuje się ten zdumiewający szczegół że w niedzielę dnia 31 marca 1851 r. członkowie kościoła anglikańskiego znajdujący się na mszy porannej tylko o połowę przeważali liczbę Independentów, Baptystów i Metodystów, którzy w swych własnych kościołach zbierali się na nabożeństwo. *Census Table* w *Journal of Statist. Soc.* t. XVIII str 151. Jeżeli upadek w tym samym stopniu będzie szedł dalej, kościół anglikański nie zdoła przeżyć jeszcze jednego stulecia pod naciskiem walki z nieprzyjaciołmi swymi.

[204]) Postępowanie jakiego doznawali wyznawcy Weslejanizmu ze strony duchowieństwa, z którego wielu piastowało urzędy sędziowskie, okazuje coby się było stało gdyby rząd nie był kładł tamy tym gwałtom. Cz. *Southey's Life of Wesley* t. I str 395—406. Wesley sam podaje kilka szczegółów, które Southey nie uznał przyzwoitą rzeczą powtórzyć, owych potwarzy i obelg jakie on i jego stronnicy znosić musieli od duchowieństwa. Cz. *Wesley's Journal* str. 114, 145, 178, 181, 198, 235, 256, 275, 375, 562, 619, 637, 646. Por. *Watson's Observations on Southey's Wesley* str. 173, 174. Inne jeszcze przykłady okrutnego postępowania z różnowiercami znajdują się w *Correspondence and Diary of Doddridge* t. II str. 17, t. III str. 108, 131, 132, 144, 145, 156. Grosley, który zwiedził Anglję w r. 1765 powiada o Whitefieldzie: „Kaznodzieje kościoła panującego dokładali wszelkich usiłowań aby zgubić nowego kaznodzieję. Kazali przeciw niemu ogłaszając go fanatykiem, obłąkanym zagorzalcem, i t. p. wreszcie te ich usiłowania taki odniosły skutek że rzucano nań kamieniami gdziekolwiek tylko chciał kazać publicznie.“ *Grosley's Tour to London.* Lond. 1772 t. I str. 356.

[205]) Weslejanizm przyczyniał się znacznie do wzrostu różnowierstwa przez nadawanie temuż organizacji podobnej w pewnym stopniu do organizacji kościelnej. Słuszna ta uwaga znajduje się w *Bague and Bennett's Hist. of the Dissenters* t. III str. 165, 166. Pisarze ci atoli zbyt surowo sądzą Wesleya, lubo nie podlega wątpliwości że był to człowiek bardzo butny

Wszystko to wszakże, jakkolwiek zajmujące, było tylko jednym krokiem w toku owego wielkiego przeobrażenia, które osłabiło władzę duchowieństwa, i dozwoliło tym sposobem Anglikom zapewnić sobie swobodę religijną, niedostateczną zapewne, ale zawsze daleko wyższą od swobód doznawanych pod tym względem przez inne narody. Pomiędzy niezliczonemi objawami tego wielkiego ruchu było dwa szczególniej ważnych; mianowicie rozdział pomiędzy teologją a nauką moralności, a powtóre pomiędzy polityką. Rozdział teologji od nauki moralnej dokonany został z końcem XVII wieku, rozdział jej od polityki w połowie XVIII wieku. A jest to uderzającem świadectwem upadku teologicznego ducha, iż sami księża obu tym zmianom dali początek. Cumberland, biskup z Peterborough, pierwszy usiłował utworzyć system nauki moralnej bez pomocy teologji [206]). Warburton biskup gloucesterski, pierwszy wykazał że państwo powinno uważać religję nie ze stanowiska Objawienia, lecz ze stanowiska praktyczności i że powinno dawać opiekę pojedynczym wyznaniom nie o ile one są praw-

---

i nad miarę chciwy władzy. W początku swego zawodu zaczął dążyć do celów wyższych niżeli Purytanie, na których postępowanie, zwłaszcza w XVI wieku, poglądał nieco pogardliwie. Tak n. p. w r. 1747 na ośm lat tylko po rokoszu jego przeciw kościołowi, wyraża w dzienniku swym zdziwienie „nad ograniczeniem tych świętych wyznawców (Purytanów za czasów Elżbiety), którzy tak wiele czasu i sił tracili na spornych rozprawach o komeszkach i kapucach lub o klęczeniu podczas wieczerzy pańskiej.“ *Journals* str. 249 dn. 13 marca 1747 r. Takie walki nie zadawalniały wyżej sięgającego umysłem Wesleja, a z ducha który wieje w jego ogromnym dzienniku, również jak i troskliwych i daleko sięgających urządzeń swej sekty, widoczną jest rzeczą że wielki ten odszczepieniec daleko szersze miał widoki niźli którykolwiek z jego poprzedników, i że zamiarem jego było stworzyć organizację, zdolną wytrzymać spółzawodnictwo z kościołem panującym.

[206]) Hallam w *Lit. of Europe* t. III str. 390, powiada że Cumberland „zdaje się pierwszym pisarzem chrześcijańskim, który usiłował zbudować system zasad prawa moralnego, niewyprowadzony z Objawienia.“ Czyt. także o tej ważnej zmianie *Whewell's Hist. of Moral Philosophy in England* str. 12, 54. Niebezpieczeństwo opierania moralności na podstawie teologji dziś już dosyć dobrze zostało pojęte, żaden atoli pisarz nie wyjaśnił rzeczy tej tak trafnie jak Karol Comte, czyt. *Traité de Legislation* t. I str. 223 do 247. Krótkie i niedokładne streszczenie dzieła Cumberlanda znajduje się w *Mackintosh's Ethical Philosophy* str. 134—137. Posiadał on wiele nauki a Quatremère mieni go jednym z pierwszych, którzy się oddawali nauce języka Kopów. *Quatremère sur la Langue et la Litérature de l'Egypte* str. 89. Biskupem został w r. 1691 ogłosiwszy wprzód *De Legibus* w r. 1572 *Chalmers's Biog. Dict.* t. XI str. 133, 135.

dziwe, lecz jedynie z widoków ogólnej ich użyteczności [207]). A nie były to czcze zasady, którychby nie wprowadzili w życie badacze późniejsi. Zdania Cumberlanda, przeprowadzone do ostatecznych wyników przez Humego [208]) zastosował niebawem do życia codziennego Paley [209]) a Bentham i Mill do umiejętności prawniczych [210]) podczas gdy zda-

---

[207]) W dziele noszącem tytuł *The Alliance between Church and State* które po raz pierwszy ukazało się według Hurda *Life of Warburton* 1794—4o str. 13 w r. 1736 i jak można sądzić, obudzić musiało wiele zgorszenia. Dzieje wpływu tej książki skreślę przy innej sposobności, co do jej dążności może czytelnik tymczasem porównać *Palmer on the Church* t. II str. 313, 322, 323. *Parr's Works* t. I str. 657, 665, t. VII str. 128. *Whately's Dangers to Christian Faith* str. 190 i *Nichols's Lit. Anec.* t. III str. 18. W styczniu 1739—40 pisze Warburton do Stukeleya: „Widzisz wszakże jak niebezpiecznemi są nowe drogi na polu teologji z krzyku bigotów przeciwko mnie.“ *Nichols's Illustrations* t. II str. 53. Cz. także niektóre listy z korespondencji jego z Pittem starszym w r. 1762 drukowane w *Chatham Correspond.* t. II str. 184 i nast. Warburton pisze, str. 190. „Mam to przekonanie i miałem je zawsze że państwo nie ma bynajmniej zajmować się błędami w religji, ani też nie posiada najmniejszego prawa starać się przemocą przytłumiać takowe.“ Uczynić tego który to powiedział biskupem, było czemś wielkiem jak na wiek XVIII, byłoby rzeczą wcale niepodobną w XVII wieku.

[208]) Podobieństwo pomiędzy Cumberlandem a Humem zależy na tem że obadwa opierali etykę na podstawie całkowicie świeckiej; pod innemi wszakże względami zachodzi wielka różnica co do ostatecznych wniosków obudwu. Jeżeli wszakże przyznamy że antiteologiczna metoda jest właściwą, nie podlega wątpliwości że rozumowanie Humego ściślej wyprowadzone z założeń, niżeli rozumowanie jego poprzednika. Hume jest dalszym ciągiem Cumberlanda z tą wszakże korzyścią nietylko że żył o pół wieku poźniej ale że posiadał zarazem obszerniejszy pogląd ducha. Etyka Humego zawarta jest w księdze III jego *Treatise of Human Nature* w *Hume's Philosophical Works*. Edynb. 1826 t. II str. 219 i nast. i w jego *Inquiry concerning the Principles of Morals* tamże t. IV str. 237—365.

[209]) Paley opierając swój system etyki na podstawie czystej użyteczności, dokonał ostatecznej rewolucji na tem polu; a że dzieła jego były pisane z wielkim talentem, wywarły ogromny wpływ w wieku przygotowanym już na ich przyjęcie. Jego dzieło *Moral and Politic Philosophy* ogłoszone było w r. 1785 a w r. 1786 przyjęte jako książka kierownicza w Cambridge a do r. 1805 „powtórzyło się w piętnastu wydaniach.“ *Meadley's Mem. of Paley* str. 127, 145. Por. *Whewell's Hist. of Moral Philosophy* str. 176.

[210]) Że pisma obu tych znakomitych mężów są częściami jednej całości i jednego ducha wiadomo dobrze tym, którzy poznali dzieje szkoły do której obadwa należeli. O związku umysłowym w jakim oba zostawali do siebie, dowie się najlepiej czytelnik z wielce uwagi godnego listu samegoż Jakóba Milla w *Bentham's Works* wyd. Bowringa t. X str. 481, 482.

nia Warburtona szerząc się jeszcze pospieszniej, wpłynęły na polityczne ustawodawstwo angielskie, a są dziś uznane nie tylko przez badaczy i myślicieli, ale nawet przez zwykłych ludzi, którzy gdyby byli żyli przed pięćdziesięcią laty, z jawnym odwracaliby się od nich przestrachem [211]).

Tym to sposobem usunięta została w Anglji całkowicie teologja z dwóch wielkich dziedzin wiedzy ludzkiej, etyki i polityki. Gdy wszakże zrazu zmiany te, nim przeszły w rzeczywistość, istniały wprzód tylko w teorji, przeto wpływ ich ograniczał się długi czas na szczupłą klasę osób i dotąd jeszcze nie przyniósł wszystkich tych skutków jakich się po nim wszelkie mamy prawo spodziewać. Były atoli inne jeszcze okoliczności w tym samym dążące kierunku, które iż przystępne dla wszystkich ludzi mniej oświeconych, prędsze acz może mniej trwałe sprowadziły skutki. Skreślić te szczegóły i wewnętrzny ich pomiędzy sobą wykazać związek zadaniem będzie następnych tomów niniejszego dzieła, tutaj dosyć będzie rzucić okiem na główniejsze tylko rysy, któremi były mianowicie: wielki spór Arjanów, który popierany żarliwie przez Whistona, Clarkego i Waterlanda, rozsiewał wątpliwości po wszystkich niemal warstwach społeczeństwa [212]), spór Bangorjanów, który dotykając karności kościelnej, wprzódy nietkniętej, prowadził do rozpraw niebezpiecznych dla władzy kościoła [213])

---

[211]) Odwołanie ustawy o wyznaniach (*Test-Act*) przypuszczenie katolików do parlamentu i szybko wzrastający popęd przekonań ku podobnemuż przypuszczeniu żydów, są głównemi objawami tego wielkiego ruchu. O stopniowem rozpowszechnieniu się zasady u ż y t e c z n o ś c i, która w wszystkich przedmiotach, nie podniesionych dotąd na stanowisko umiejętności zwykła być jedyną kierowniczką czynności ludzkich, czyt. uwagi godny lecz smutny list pisany w r. 1812 w *Life of Wilberforce* t. IV str. 28. Tudzież mowy lorda Eldona w r. 1828 w *Twis's Life of Eldon* t. II str. 203.

[212]) Z ciekawego ustępu w *Hutton's Life of Himself* str. 27, dowiadujemy się że w r. 1739 skeptycyzm antitrynitarzów szerzył się pomiędzy kupcami w Nottingham. Por. o rozszerzaniu się tej herezji *Nichols's Lit. Auec.* t. III str. 375. *Priestley's Memoirs* t. I str. 25, 26, 53. *Doddridge's Correspond. and Diary* t. II str. 447, przyp. Peirce brał czynny w tem udział a Whiston przechwala się że go przekupił, cz. *Whiston's Memoirs* str. 143, 144. Sharp, który był biskupem Jorskim wówczas gdy spór się zaczął, przewidywał niebezpieczne jego następstwa. *Life of Sharp* wyd. Newcome t. II str. 7, 8, 135, 136. Cz. także przypis Maclaina w *Mosheim's Ecclesiast. Hist.* t. II str. 293, 294. *Lathbury's Hist. of Convocation* str. 338, 342, 351, tudzież przyp. w *Butler's Reminisc.* t. I str. 206, 207.

[213]) Butler w *Mem. of the Catholics* t. III str. 182—184, 347—350 wskazuje z widoczną radością wpływ tego sporu na osłabienie kościoła anglikańskiego.

znakomite dzieło Blackleurna O konfesjonale, które do razu sprowadziło szyzmę w łonie samegoż panującego kościoła [214]) sławna dysputa o cudach pomiędzy Middletonem, Churchem a Dodwellem, prowadzona dalej na szerszem jeszcze polu przez Huma, Campbella i Duglasa [215]) wykład uderzających niedorzeczności zawartych w pismach ojców kościoła, które rozpoczęli już wykazywać Daillé i Barbeyrac, a za nimi Cave, Middleton i Jortin, ważne i niezbite twier-

---

Por. *Bogue and Bennett's Hist. of the Dissenters* t. III str. 135 — 141. Whiston w *Memoirs* str. 244 powiada: „I zaiste Bangoriański spór ten zdawał się przez czas dłuższy zajmować uwagę publiczną.“ Więcej o tem czyt. w *Lathbury's Hist. of Convocation* str. 372—383. *Nichols's Lit. Anec.* t. I str. 152, t. IX str. 433, 434, 516. *Nichols's Illustrations* t. I str. 840. *Bishop Newton's Life of Himself* str. 177, 178.

[214]) *The Confessional*, bardzo udałe wystąpienie przeciw podpisywaniu wyznań wiary i artykułów, ogłoszone było w r. 1766 i według spółczesnego świadka „zbudziło w powszechności ducha badawczego.“ *Cappe's Memoirs* str. 147, 148. W skutek tego ustanowione zostało w r. 1772 przez Blackburna i innych księży kościoła anglikańskiego Towarzystwo w wyraźnym celu zniesienia wszelkich podpisów wyznań w rzeczach religji. *Nichols's Lit. Anec.* t. I str. 570. *Illustrations* t. VI str. 854. Ułożono natychmiast petycję przeciw artykułom, podpisało ją dwiestu księży, czyt. *Adolphus's George III.* t. I str. 506 i wniesiono ją w izbie niższej. W żywych rozprawach które się nad tym wnioskiem rozwinęły, rzekł Sir William Meredith że „trzydzieści sześć artykułów kościoła anglikańskiego ułożone były wówczas, gdy duch wolnego badania, gdy liberalne, wyższe pojęcia były jeszcze w pieluchach.“ *Parl. Hist.* t. XVII str. 246. A następnie dodał — str. 247: „Niektóre z tych artykułów są całkowicie niezrozumiałe, a nawet sprzeczne samym sobie i niedorzeczne.“ Lord George Germain powiedział: „Mojem zdaniem niektóre z tych artykułów są niezrozumiałe, a niektóre sprzeciwiają się samym sobie“ str. 265. Mr. Sawbridge oświadczył że artykuły są: „uderzająco niedorzeczne.“ Mr. Salter że „są za nadto niedorzeczne aby można stawać w ich obronie.“ Mr. Dunning że są „widocznie śmieszne“ str. 294. Dalsze wiadomości o tych usiłowaniach reformy znajdzie czytelnik w *Disney's Life of Jebb* str. 31—36, *Meadley's Mem. of Paley* str. 88—94. *Hodgson's Life of Portens* str. 38—40. *Memoirs of Priestley* t. II str. 582, w *Palmer's Treatise on the Church* t. I str. 270, 271.

[215]) Hume powiada że po powrocie swym z Włoch zastał „całą Anglję w poruszeniu z powodu dzieła dra. Middletona *Free Inquiry*. *Hume's Life of Himself* w jego *Works* t. I str. VII. O poruszeniu powszechnem, wywołanem przez to mistrzowskie wystąpienie czyt. *Nichols's Illustrations of the Eighteenth Century* t. II str. 176, co należy porównać z *Doddridge's Correspond.* t. IV str. 536, 537. A o „cudownym sporze“ w ogóle czyt. *Porteus's Life of Secker* 1797 str. 38. *Phillimore's Mem. of Lyttleton* t. I str. 161. *Nichols's Lit. Anec.* t. II str 440, 527, t. III str. 535, 750, t. V str. 417, 418, 600. *Hull's Letters* 1778 t. I str. 109. *Warburton's Letters to Hurd* str. 49, 50.

dzenia Gibbona w XV i XVI rozdziele jego dzieła, a następnie niedołężne na nie napady Davisa, Chelsuma, Whitakera i Watsona[216]) przez co rzeczone rozdziały więcej jeszcze tylko nabrały mocy, podczas gdy pomijając już drobniejsze okoliczności, z końcem wieku powstał zamęt sprawiony owym stanowczym sporem Porsona z Travisem o tekst świadectw niebieskich, który to spór obudził niezmierną uwagę[217]) a równoczesne odkrycia geologów nie tylko zachwiały wiarę w kosmogoniczny system Mojżesza, ale wręcz okazały jego nieprawdziwość[218]).

---

[216]) Dzieło Gibbona *Decline and Fall...* rozebrane jest już bardzo gorliwie przez dwa pokolenia żarliwych i bezwzględnych przeciwników. Wyrażam tu tylko zdanie powszechne właściwych sędziów gdy powiem że po każdym nowym rozbiorze nowej zyskiwało sławy. Przeciw sławnym jego rozdziałom, piętnastemu i szesnastemu, wyczerpano całą taktykę sporną, lecz jedynym tego było skutkiem że podczas gdy sława dziejopisarza pozostała niezachwianą, zaczepki przeciwników popadły w zupełne zapomnienie. Dzieło Gibbona pozostanie na zawsze, lecz któż zajmuje się tem, co przeciw niemu napisano?

[217]) O wrażeniu sprawionem temi niezrównanemi listami Porsona czyt. *Harford's Life of Bishop Burgess* str. 374 a o poprzedniem poruszeniu sprawy tej w Anglji czyt. *Calamy's Own Life* t. II str. 442, 443. *Monk's Life of Bentley* t. II str. 16—19, 146, 286—289. *Butler's Reminiscences* t. I str. 211. Por. *Somers Tracts* t. XII str. 137, t. XIII str. 458.

[218]) Skeptycyzm w geologji objawił się dopiero wyraźnie w ostatnich trzydziestu leciech XVIII wieku. Przedtem geologowie po największej części zgadzali się z teologami, wszelako wzrastająca śmiałość opinji publicznej ośmieliła ich także do samoistnych dociekań, bez względu na doktryny zdawna ślepo przyjęte. Wiele w tym względzie dokonał Hutton, którego dzieło, jak powiada S. Karol Lyell, zawiera pierwsze usiłowania „wytłomaczenia przemian zaszłych w skorupie ziemi wyłącznie z działania sił przyrodzonych.“ *Lyell's Principles of Geology* str. 50. Przyjęcie tej metody było już samo przez się zerwaniem z teologami, wcześniejszy atoli objaw tego przeobrażenia ukazał się już w r. 1773 to jest na piętnaście lat przed dziełem Huttona. Czyt. list umieszczony w *Watson's Life of Himself* t. I str. 402, gdzie powiedziano że „wolnomyślni“ wystąpili przeciw „Mojżeszowemu opisowi wieku świata, zwłaszcza od ogłoszenia Brydona P o d r ó ż y po S y c y l j i i M a l c i e. Według Lowndesa, czyt. *Bibliographer's Manual* t. I str. 279, dzieło Brydona ogłoszone było w r. 1773, a w r. 1774 S. Wil. Jones mówi o kierunku tych poszukiwań. Czyt. tegoż *Discourse on the Gods of Greece, Italy and India* gdzie z ubolewaniem czyni uwagę, p. *Works* t. I str. 233 że „żyje w wieku, w którym znajdują się światli i cnotliwi ludzie, skłonni do powątpiewania w prawdziwość podań Mojżeszowych, dotyczących pierwotnego świata.“ Od owego czasu postęp geologji tak był nagły, że dziś już nikt z oświeconych ludzi nie przywiązuje wartości historycznej do pism Mojżeszowych, nawet pomiędzy samemże duchowieństwem. Dosyć powołać się tylko na to co mówią dwaj najzna-

Wszystko to następując szybko jedno po drugiem, zdumiewało umysły, zamącało wiarę ludzi, podkopywało ich łatwowierność i wywierało na ducha ludzkiego skutki, które zdołają ocenić ci tylko, co zgłębiali dzieje owego czasu w pierwotnych źródłach. Niepodobna dziejów tych w najogólniejszych nawet zrozumieć rysach, nie zważywszy równocześnie innych jeszcze okoliczności, z któremi wielki ów ściśle łączył się postęp.

W tym bowiem czasie ogromna rozpoczęła się zmiana nie tylko w umysłach myślących, ale pomiędzy całą nawet ludnością. Wzrost skeptycyzmu obudzał ciekawość powszechną, a rozpowszechnienie oświaty dostarczyło środków do jej zaspokojenia. Dla tego to jednem z naczelnych znamion XVIII wieku, odróżniających głównie wiek ten od innych było jak widzimy pragnienie wiedzy w tych klasach społeczeństwa, z pomiędzy których wiedza potąd była wykluczona. W tem to wielkiem stuleciu po raz pierwszy zaczęto zakładać szkoły dla tych warstw niższych, do którychby mogły uczęszczać w tym jednym dniu, który im z całego tygodnia pozostawał wolny od innej pracy [219]) i dla nich umyślnie zaczęły wychodzić dzienniki w tym jednym dniu, w którym mieli czas do ich czytania [220]). Wówczas to po raz pierw-

---

komitsi tego stanu mężowie, mianowicie Dr. Arnold i Baden Powell. Czyt. uwagi Arnolda w *Newman's Phases of Faith* str. 111. por. str. 122, 123 i dobitniejsze jeszcze uwagi w *Pawell's Sermons on Christianity without Judaism* 1856, str. 38, 39. Inne jeszcze przykłady znajdują się w *Lyell's Second Visit to the United States* 1849 t. I str. 219, 220.

[219]) Powszechne panuje mniemanie że pierwszym założycielem szkół niedzielnych był Raikes w r. 1781. Był on wprawdzie pierwszym który je należycie urządził; nie podlega wszakże wątpliwości że pierwsze szkoły niedzielne założył Lindsay w r. 1765 lub mało co poźniej. Czyt. *Cappe's Memoirs* str. 118, 122. *Harford's Life of Burgess* str. 92. *Nichols's Lit. Anec.* t. III str. 430, 431, t. IX str. 540. *Halmer's Biog. Dict.* t. XXV str. 485. *Journ. of Stat. Soc.* t X, str. 196, t. XIII, str. 265. *Hodgson's Life of Porteus* str. 92. W Spencera *Social Statics* str. 343 czytamy że duchowieństwo kościoła anglikańskiego w ogóle sprzeciwiało się zakładaniu szkół niedzielnych. Por. *Watson's Observations on Southey's Wesley* str. 149. Wszelako mnożyły się one szybko i z końcem wieku były już powszechnie zaprowadzone. Czyt. *Nichols's Lit. Anec.* t. V str. 678, 679. *Nichols's Illustrations* t. I str. 460, *Life of Wilberforce* t. I str. 180 t. II str. 296. *Wesley's Journals* str. 896, 897.

[220]) Hunt w *Hist. of Newspapers* t. I str. 273 nie wspomina o pismach niedzielnych wcześniej jak we wzmiance o Crabbem w r. 1785. W r 1799 atoli powiedział lord Belgrave w izbie niższej że ukazały się one po raz pierwszy „około roku 1780.“ *Parl. Hist.* t. XXXIV str. 1006. W roku 1799 usiłował Wilberforce przeprowadzić ustawę celem ich przytłumienia. *Life of Wilberforce* t. II str. 338, 424.

szy pojawili się w Anglji księgarze rozwożący książki po kraju [231]), i wówczas także drukarnie, które dotąd sam tylko Londyn posiadał, zaczęto po wszystkich zakładać miastach po kraju [232]). Również w XVIII w. pojawiły się pierwsze systematyczne usiłowania wykładania umiejętności w sposób zastosowany do pojęcia powszechności, i ułatwienia nabycia zasadniczych pojęć naukowych przez pisanie rozpraw

---

[231]) Gdy Franklin przybył do Londynu w r. 1725 nie było ani jednej wypożyczalni książek w stolicy. Czyt. *Franklin's Life of Himself* t. I str. 64 — a w r. 1697 „jedyna księgarnia w Londynie, mająca niejako podobieństwo do księgarni publicznej, była księgarnia Kollegjum Sionskiego, będąca własnością duchowieństwa Londyńskiego.“ *Ellis's Letters of Literary Man* str. 245. Nie mogę jeszcze oznaczyć dokładnie daty założenia pierwszej wypożyczalni książek w Londynie, lecz według Southeya *The Doctor* wyd. Wartera, 1848 str. 271 pierwsza była założona w Londynie około połowy XVIII wieku przez Samuela Fancourta. Hutton w *Life of Himself* str. 279, powiada: „Ja pierwszy założyłem wypożyczalnię książek w Birmingham w r. 1751.“ Wiadomości o założeniu innych znajdują się w *Coleridge's Biographia Literaria* t. II str. 329 wyd. 1847. *Leigh Hunt's Autobiography* t. I str. 260. *Nichols's Lit. Anec.* t. III str. 648, 682. *Nichols's Illustrations* t. I str. 424. *Whewell's Hist. of Moral Philosophy* str. 190. *Sinclair's Correspond.* t. I str. 143. Mnożyły się one nawet tak szybko że niektórzy mądrzy ludzie doradzali aby nałożyć na nie podatek, „po 2 s. b. d. od stu tomów rocznie.“ *Sinclair's Hist. of the Revenue* t. III str. 268.

[232]) W r. 1746 pisał żywot swój Gent, dobrze znany drukarz. W ciekawem tem dziele powiada że w r. 1714 „było mało drukarzów w Anglji, wyjąwszy w Londynie nie było podtenczas, pewien jestem, żadnego w Chester, Liverpoolu, Whitehaven, Preston, Manschestrze, Kendalu i Leeds, gdzie po największej części jest ich dziś wielu.“ *Life of Thomas Gent* str. 20, 21. Por. spis drukarni krajowych z r. 1724 w *Nichols's Lit. Anec.* t. I str. 289. Jakim sposobem polepszał się takowy stan rzeczy, ważnem jest bardzo zadaniem dla historyka; w niniejszym wszakże przypisie muszę się ograniczyć na podaniu jedynie kilku przykładów z rozmaitych obwodów. Pierwszą drukarnię w Rochester założył Fischer, zmarły w r. 1786. *Nichols's Lit. Anec.* t. III str. 675. W Whity założono pierwszą drukarnię w r. 1770, *Illustrations* t. III str. 787 a Ryszard Greene, zmarły w r. 1793 „był założycielem pierwszej drukarni w Lichtfield.“ Tamże t. VI str. 320. Za panowania królowej Anny nie było ani jednej księgarni w Birmingham, *Southey's Commonplace Book* ser. I 1849 str. 568 wszelako w r. 1749 była tam już drukarnia. *Hull's Letters* Lond. 1778 t. I str. 92 a w r. 1774 była drukarnia nawet w Falkirk. *Parl. Hist.* t. XVII str. 1099. W innych stronach postępowały rzeczy wolniej, czytamy bowiem że około r. 1780 „znajdowała się zaledwo jedna księgarnia w Cornwall.“ *Life of Samuel Drew by his Son.* 1834, str. 40, 41.

w tych przedmiotach jasnym, przystępnym stylem [223]) a równoczesny wynalazek encyklopedji dał początek zbiorom, zestawiającym obok siebie wszystkie ostateczne wyniki umiejętności, w kształcie przystępniejszym dla powszechności niż wszystkie używane przedtem sposoby [224]) W owym to także czasie spotykamy po raz pierwszy perjodyczne literackie Przeglądy, za pomocą których nabierał wiadomości ogół ludzi zatrudnionych codziennemi swemi zajęciami, skąpo wprawdzie, lecz zawsze daleko więcej niż w dawniejszym stanie swej ciemnoty [225]). Upowszechniły się teraz po całym kraju Towarzystwa

---

[223]) Desaguliers i Hill byli pierwszymi pisarzami, którzy zaczęli upowszechniać przystępnie nauki przyrodnicze. W początkach panowania Jerzego I Desaguliers „pierwszy zaczął miewać odczyty w Londynie w przedmiocie fizyki doświadczalnej.“ *Southey's Commonplace Book* ser. 3. 1850 str. 77. Tudzież *Penny Cyclopoedia* t. VIII str. 430, a o jego dziełach elementarnych por. *Nichols's Lit. Anec.* t. VI str. 81. Hill miał pierwszy dać przykład ogłaszania przystępnych naukowych książek w wielkiej liczbie egzemplarzy, które to przedsięwzięcie tak było odpowiedne badawczemu duchowi czasu, że jeżeli damy wiarę Horacemu Walpole „zyskiwał on po piętnaście gwineów tygodniowo.“ *Letter to Henry Zouch* 3go stycznia 1761 w *Walpole's Letters* t. IV str. 117, wyd. 1840.

W drugiej połowie XVIII wieku wzrosło nagle poszukiwanie książek w przedmiocie nauk przyrodniczych, o czem z pomiędzy wielu przykładów, któreby można przytoczyć, czyt. przypis w *Pulteney's Hist. of Botany* t. II str. 180. Z początkiem zaś panowania Jerzego III zaczął Priestley pisać swe przystępne dziełka o rzeczach z nauk przyrodniczych. *Memoirs of Priestley* t. I str. 288, 289. Goldsmith był także czynny w tym kierunku. *Prior's Life of Goldsmith* t. I str. 414, 469, t. II str. 198 a Pennant, którego pierwsze dzieło wyszło w roku 1766 „pierwszy zaczął wykładać historję naturalną Brytanji w przystępnym i zajmującym stylu.“ *Swainson on the Study of Natural History* str. 50. Za panowania Jerzego II zaczęto nakładać przystępne dzieła o chemji. *Nichols's Lit. Anec.* t. IX str. 763.

[224]) W latach 1704, 1708 i 1710 Harris wydał swój Dykcjonarz sztuk i umiejętności a z niego według twierdzenia w *Nichols's Lit. Anec.* t. IX str. 770, 771 „powstały wszystkie poźniejsze Lexicony i encyklopedje.“ Por. t. V str. 659, tudzież *Bogue and Bennett's Hist. of the Dissenters* t. IV str. 500.

[225]) Z końcem XVII wieku pojawiła się w Anglji pierwsza próba założenia dziennika literackiego. *Hallam's Lit. of Europe* t. III str. 539 i *Dibdin's Bibliomania* 1842 str. 16. Przeglądy atoli w dzisiejszem rozumieniu słowa, obejmujące krytykę, nieznane były przed wstąpieniem na tron Jerzego II lecz zaczęły się dopiero mnożyć w połowie jego panowania. Por. *Right's England under the House of Hannover* 1848 t. I str. 304 z *Nichols's Lit. Anec.* t. III str. 507, 508. Przedtem zastępowały miejsce ich, według Monka, pisma ulotne. *Monk's Life of Bentley* t. I str. 112.

skupujące książki [226]) a z końcem wieku znajdujemy już zgromadzenia czytelnicze, zawiązywane pomiędzy klasami przemysłowemi [227]). W każdym zawodzie taż sama okazuje się równie rozbudzona ciekawość. W połowie XVIII wieku powstają Towarzystwa rozprawiające w stanie kupieckim [228]) po czem śmielsza jeszcze pojawia się nowość, w r. 1769 bowiem zbiera się pierwszy widziany w Anglji meeting, pierwszy na którym usiłowano objaśnić ludowi polityczne prawa jego [229]). Około tegoż czasu zaczęto obznajmiać ludność z postępowaniem sądowem trybunałów za pomocą prasy dziennikarskiej [230]). Krótko przedtem ukazały się gazety polityczne [231]) i zawiązała się ostra

---

[226]) Jako się okazuje z rozmaitych urywkowych zapisków o zebraniach i Stowarzyszeniach książkowych. Cz. n. p. *Doddridge's Correspond.* t. II str. 57, 119. *Jesse's Life of Selwyn* t. II str. 23. *Nichols's Illustrations of the Eighteenth Century* t. V str. 184, 824, 825. *Wakefield's Life of Himself* t. I str. 528. *Memoirs of Sir J. E. Smith* t. I str. 8. *Life of Roscoe, by his Son* t. I str. 228. Ta ostatnia była może tylko wypożyczalnią.

[227]) „Liczne Stowarzyszenia czyli kluby złożone głównie z czytelników z niższych warstw społeczeństwa.“ *Life of Dr. Currie, by his Son* t. str. 175.

[228]) Pomiędzy któremi najwięcej godnem uwagi było Stowarzyszenie znane pod nazwą *Robin-Hood-Society* o którem por. *Campbell's Lives of the Chancellors* t. VI str. 373. *Grosley's London* t. I str. 150. *Parl. Hist.* t. XVII str. 301. *Southey's Commonplace Book* ser. 4 str. 339. *Forster's Life of Goldsmith* t. I str. 310. *Prior's Life of Goldsmith* t. I str. 419, 420. *Prior's Life of Burke* str. 75. *Nichols's Lit. Anec.* t. II str. 154.

[229]) „Od lata r. 1769 datuje się pierwsze zaprowadzenie meetingów publicznych w Anglji.“ *Albemarle's Mem. of Rockingham* t. II str. 93. „Publicznych meetingów.... przez które lud może okazać świeżo nabytą samowiedzę swej potęgi.... nie jesteśmy w stanie wykazać wyraźnie wcześniej jak w r. 1769 obecnie wszelako (t. j. w r. 1770) są one rzeczą codzienną.“ *Cooke's Hist. of Party* t. III str. 187. Tudzież *Hallam's Const. Hist.* t. II str. 420.

[230]) Najbardziej zajmujące sprawy karne zaczęto ogłaszać w gazetach pod koniec panowania Jerzego II. *Campbell's Chancellors* t. V str. 52, t. VI str. 54.

[231]) W r. 1696 były tylko tygodniowe gazety. Pierwsze gazety codzienne zaczęły wychodzić za panowania Anny. Por. *Simmond's Essay on Newspapers* w *Journal of Statist. Society* t. IV str. 113, z *Hunt's Hist. of Newspapers* t. I str. 167, 175, t. II str. 90 i *Nichols's Lit. Anec.* t. IV str. 80. W r. 1710 poprzestały ograniczać się jak przedtem na podawaniu samych nowin, i poczęły zajmować się „rozbiorem przedmiotów politycznych.“ *Hallam's Const. Hist.* t. II str. 443, a gdy zmiana ta poprzedzoną była na kilka lat pojawieniem się tanich politycznych pism ulotnych, o czem ciekawy ustęp cz. w Wilsona *Life of De Foe* t. II str. 29, powstał widocznie wielki ruch w rozpowszechnianiu badań tego rodzaju. W dwadzieścia lat od śmierci Anny dokonanem było wielkie przeobrażenie, a

walka pomiędzy niemi a obu izbami parlamentu o prawo ogłaszania rozpraw; która to walka na tem się skończyła że obie izby, pomimo iż miały za sobą poparcie korony, zostały zupełnie zwyciężone a lud po raz pierwszy miał sobie dozwolone wglądać w tok rozpraw narodowego ciała ustawodawczego i obznajamiać się tym sposobem z sprawami publicznemi [232]). Zaledwo tryumf ten był odniesiony, nowy popęd nadany był ogłoszeniem wielkiej politycznej zasady reprezentacji osobistej [233]), która musi ostatecznie odnieść zupełne uzna-

---

prasa po raz pierwszy w dziejach świata stała się przedstawicielką opinji publicznej. Pierwszy objaw tej nowej potęgi znajduję w parlamencie w głosie Danversa w r. 1738 który jest godny przytoczenia z powodu raz że jest znamieniem nowej epoki, powtóre że cechuje tę niespokojną klasę ludzi, do której mowca należał: „Ja wszakże wierzę, powiada znakomity ten prawodawca, wierzę że lud wielkiej Brytanji jest pod rządem władzy, o której nigdy przedtem nie słyszano aby była najwyższą władzą w którymkolwiek bądź wieku lub kraju. Władza ta nie leży w nieograniczonej woli panującego, w działaniu parlamentu, w sile armji, we wpływie duchowieństwa, ani też w rządach kobiecych, ale leży ona w potędze prasy. Treść tygodniowych naszych gazet więcej wzbudza uszanowania niźli akta parlamentu; a zdania któregokolwiek z tych pisarków więcej mają wagi u powszechności, niżeli zdanie najbieglejszych w całem królestwie mężów stanu.“ *Parl. Hist.* t. X str. 448.

[232]) Wielki ten spór skończył się w latach 1771 i 1772, gdy według słów lorda Campbella „ustanowiono prawo ogłaszania rozpraw parlamentu.“ *Campbell's Chancellors* t. V str. 511, t. VI str. 90. Bliższe objaśnienia co do tego ważnego zwycięztwa znajdują się w *Cooke's Hist. of Party* t. III str. 179—184. *Almon's Corresp. of Wilkes* 1805 t. V str. 63. *Stephens's Mem. of Tooke* t. I str. 329—351. *Mahon's Hist. of England* t. V str. 290. *Forster's Life of Goldsmith* t. II str. 183, 184.

Jerzy III zawsze konsekwentny a zawsze w błędzie, stale opierał się rozszerzaniu praw ludu. W r. 1771 pisał on do lorda Northa. „Wielka jest potrzeba położyć raz koniec temu niezwykłemu i bezprawnemu ogłaszaniu rozpraw po gazetach. Nie byłażby izba wyższa najwłaściwszym trybunałem do poskromienia tych złoczyńców? Wszak może ona nakładać grzywny i skazywać na więzienie, a silniejsze ma barki do zniesienia niechęci wypływającej z tego tak zbawiennego zadania.“ *App. to Mahon* t. V str. XLVIII, tudzież przyp. w *Walpole's George III* t. IV str. 280, gdzie opuszczone wyrażenie „gazetach“ tu wszakże przytoczony jest cały ten ustęp tak jak się znajduje drukowany w dziele lorda Mahona. Zresztą oba ustępy zgadzają się dosłownie, tak że można poznać z nich dokładnie jakie to wyobrażenie miał Jerzy III o tem, co to jest złoczyńca.

[233]) Lord John Russel w dziele swojem *History of the English Constitution* powiada: „Dr. Jebb a po nim Carlwright pierwsi podnieśli teorję o reprezentacji osobistej.“ Jest to wszakże błąd, pierwszy bowiem poruszył rzecz tę Cartwright w r. 1776. Por. *Russell on the Constitution* 1821 str. 240,

nie, a której pierwsze zarody wyśledzić się dają już z końcem XVII w. gdy pojęcie prawdziwe niezawisłości osobistej zaczęło torować sobie drogę i coraz więcej się rozwijać [234]) Ośmnastemu wreszcie wiekowi przeznaczonem było dać pierwszy przykład powołania ludu do rozstrzygania owych poważnych kwestji religijnych, w których nikt potąd nie pytał o jego zdanie, lubo przyznano już dziś powszechnie że tak w tym przedmiocie jak i we wszystkiem innem do trybunału wzrastającej jego umysłowości konieczne jest odwołanie [235]).

W związku z tem wszystkiem była odpowiedna zmiana w formie i tworzeniu się literatury angielskiej. Surowa pedantyczna metoda, do której przywykli byli wielcy pisarze angielscy, nie nadała się ruchliwemu, badawczemu pokoleniu, pragnącemu wiedzy, nieznoszącemu zatem w niczem ciemnoty dawniejszej, którą wprzód obojętnie cierpiano. Z tej to przyczyny znikł, pomimo piękności swej, z początkiem XVIII wieku ów właściwy dawnym pisarzom angielskim silny lecz ciężki język, owe długie zawiłe okresy, zastąpione lekszym

---

241 z *Life and Corresp. of Cartwright* 1826 t. I str. 91, 92. List umieszczony w *Life of Dr. Currie* t. II str. 307—314 okazuje jak nawet ludzie umiarkowani i praktyczni zaczęli zajmować się tąż teorją przy końcu XVIII wieku.

[234]) Mam tu uczynić dosyć ważną uwagę filologiczną mianowicie, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, słowo „niezawisłość“ w jego dzisiejszem znaczeniu nieznane było w angielskim języku przed początkiem XVIII w. Czyt. o tem *Hare's Guesses at Truth* ser. 2, 1848 str. 262. Taż sama zmiana lecz w poźniejszym okresie zaszła i we Francji. Czyt. uwagi o słowie „indywidualizm“ w Tocquevilla *Démocratie en Amerique* t. IV str. 156 i w poźniejszem dziele tegoż autora *L'ancien Régime*. Paryż 1856 str. 148, 149.

[235]) Arcybiskup Whately w dziele swem *Dangers to Christian Faith* str. 76, 77, powiada: „Ani zarzuty przeciw religji naszej, ani dowody stawiane w jej obronie, nie pojawiły się na obszerniejszy rozmiar w formie powszechnie przystępnej, jak dopiero z końcem przeszłego stulecia. Po obojej stronie (czyli ci którzy za takowych się mieli) zgadzali się widocznie w tem że powszechność ma iść ślepo za postanowieniem swych zwierzchników, i ani powinna ani może mieć własnego swego zdania w tych rzeczach.“ Trafne to i prawdziwe powiedzenie które należy porównać z skargami w *Wakefield's Life of Himself* t. II str. 21. *Nichols's Lit. Anec. of the Eighteenth Century* t. VIII str. 144 i *Hodgson's Life of Bishop Porteus* str. 73, 74, 122, 125, 126. Cz. także mowę Mansfielda w r. 1781 *Parl. Hist.* t. XXII str. 265 gdzie usiłowano znieść Stowarzyszenie teologiczne. Cała ta rozprawa godna jest odczytania, nie z powodu wartości, lecz że świadczy o przeważającym duchu czasu.

i prostszym stylem, który iż był łatwiejszy do zrozumienia, lepiej odpowiadał wymaganiom wieku [236]).

Połączona z rozpowszechnieniem wiedzy coraz większa prostota w sposobie jej wykładu, nadała naturalnem następstwem więcej niezawisłości uczonym i uczyniła ich śmielszymi w badaniach. Dopóki książki, bądź dla niezrozumiałości stylu swego, bądź dla braku nierozbudzonej jeszcze ciekawości powszechnej, mało znajdowały czytelników, autorowie zmuszeni byli uciekać się o wsparcie do publicznych korporacji, lub pojedynczych, bogatych, wysoko położonych osób. A że ludzie skłonni są zawsze pochlebiać tym, od których zależą, zdarzało się zbyt często że najwięksi nawet z pisarzy poniżali swe zdolności, pochlebiając przesądom swych mecenasów. Ztąd wynikło że piśmiennictwo zamiast podkopywać i obalać dawne przesądy, i pobudzać ducha do nowych

---

[236]) Coleridge w *Lit. Remains* t. I str. 230 i nast. pozostawił kilka zajmujących uwag o przemianach stylu angielskiego i słusznie powiada na str. 238 że „po rewolucji duch narodu stał się daleko więcej towarzyskim niźli był przedtem, ciało uczone jako zakon znikało stopniowo, a literatura w ogóle zaczęła przemawiać do całej mięszanej publiczności.“ Na co uskarza się następnie, w czem się z nim nie zgadzam. Czyt. także *The Friend* t. I str. 19 gdzie przeciwstawia styl nowożytny „jednostajności i ciężkości“ stylu wielkich pisarzów XVII wieku. Por. o tej zmianie przedmowę do Nader Schaha w *Works of Sir W. Jones* t. V str. 544. Tudzież umieszczony w *Harford's Life of Burgess* str. 40, 41 ciekawy list Monboddego, ostatniego z angielskich rzetelnie wielkich pedantów, rozwodzącego skargi nad tą cechą znamionującą nowożytne utwory. Nazywa on pogardliwie styl nowożytny „stylem urywanym“ i życzy powrotu do „prawdziwie starożytnego stylu“ w ciągłych „parentezach.“

Cały ten ruch był jedynie częścią owej dążności zbliżenia się ku sobie rozmaitych klas społeczeństwa, która po raz pierwszy objawiła się widocznie w XVIII wieku i która wpłynęła nie tylko na styl autorów, ale i na społeczne ich obyczaje. Hume czyni uwagę że „w przeszłym wieku“ uczeni za nadto oddzielali się od świata, lecz że za jego czasów stają się więcej „towarzyskimi.“ *Essay V* w *Hume's Philosophical Works* t. IV str. 539, 540. Że „filozofowie“ zaczęli stawać się ludźmi światowymi czytamy także w ciekawym ustępie w *Alciphron* djal. I w *Berkeley's Works* t. I str. 312, a o ogólnem zmięszaniu się towarzyskiem czyt. list pisany do hrabiny Bute w r. 1753 umieszczony w *Works of Lady Mary Montagu* wyd. 1803 t. IV str. 194, 195. O wpływie Addisona, który pierwszy wprowadził styl łatwy zatem ludowy, i więcej niż którykolwiek inny pisarz przyczynił się do uczynienia literatury przystępną dla powszechności por. *Aikins Life of Addison* t. II str. 65 z *Turner's Hist. of England* t. II str. 7. Poźniej usiłowali wrócić do dawnego Johnson, Gibbon i Parr; ale krótkotrwałe te usiłowania, sprzeczne z duchem czasu, pozostały bezskuteczne.

badań, przybierało częstokroć lękliwy i służalczy pozór, odpowiedni podrzędnemu jego stanowisku. Teraz wszakże zmieniły się rzeczy. Owe uniżone, haniebne dedykacje [237]) ów duch nikczemny, służalczy, nieustanne hołdy oddawane samym tytułom i urodzeniu, owe nieustanne mięszanie władzy a prawa, owa ślepa cześć dla wszystkiego, co tylko stare, i owe bezrozumniejsze jeszcze potępienie wszystkiego co nowe — wszystko to zaczęło słabnieć i znikać stopniowo, a autorowie mając zapewnioną opiekę całej ludności, poczęli bronić praw nowego sprzymierzeńca swego z taką odwagą, na jaką nie mogliby się zdobyć nigdy w czasach dawniejszych [238]).

---

[237]) A służalstwo to było dobrze płacone — zaprawdę daleko lepiej niźli na to rzeczywiście zasługiwało. W ciągu XVI, XVII i w początkach jeszcze XXIII wieku płacono zawsze pewną kwotę pieniędzy autorom w zamian za ich dedykacje. Ztąd rzecz oczywista im większe pochlebstwo, tem większa suma pieniężnej nagrody. O stosunku zachodzącym w ten sposób pomiędzy autorami a panami posiadającymi znaczenie, i o gorliwości z jaką znakomici nawet pisarze starali się u mecenasów swoich o wynagrodzenia, które bywały rozmaite od 40 do 100 funt. strl. czyt. *Drake's Shakespeare and his Times* 1817 — 4o t. II str. 225. *Monk's Life of Bentley* t. I str. 94, 309. *Whiston's Memoirs* str. 203. *Nichols's Illustrations* t. II str. 709. *Harris's Life of Hardwicke* t. III str. 35. *Bunbury's Life of Hanmer* str. 81. Por. przypis w *Burton's Diary* t. III str. 52 — a jak ważną rzeczą był wybór właściwej do dedykacji osoby p. *Ellis's Letters of Lit. Men* str. 231 — 234 tudzież uwagę w *Bishop Newton's Life* str. 14, tudzież *Hughes's Letters* wyd. 1773 t. III str. XXXI dodatek.

Około połowy XVIII w. zaczął się zmieniać ów stan opłakany, i tak n. p. Watson w r. 1769 postawił za prawidło „nie poświęcać dzieła swego nikomu takiemu, od kogo mógłbym się łask spodziewać.“ *Watson's Life of Himself* t. I str. 54. Toż samo Warburton w r. 1658 szczyci się że w dedykacji swej nie ma, jak to się dziać zwykło, na widoku „drobnostek ani obłudy.“ P. list jego umieszczony w *Chatham Correspond.* t. I str. 315 Prawie około tego samego czasu taż sama zmiana dokonaną została we Francji, gdzie d'Alembert dał przykład wyśmiewania starego zwyczaju. Cz. *Brougham's Men of Letters* t. II str. 439, 440. *Correspond. de Madame Dudeffand* t. II str. 148. *Oeuvres de Voltaire* t. XL, str. 41, t. LXI str. 285.

[238]) Gdy Le Blanc zwiedzał Anglję w połowie panowania Jerzego II począł upadać już zwyczaj autorów polegania na mecenasostwie osób pojedynczych a natomiast przyjęto powszechnie sposób ogłaszania dzieł za pomocą przedpłaty. Cz. o tem zajmujące szczegóły w Le Blanca *Lettre d'un Français* t. I str. 305, 308, a o dawniejszym stanie rzeczy p. t. II str. 148 — 153. Burke, przybywszy do Londynu w r. 1750 zdziwiony czyni uwagę że „pisarze najpierwszych zdolności pozostawieni są na łasce kapryśnej publiki. Pomimo zniechęcenia wszakże literatura kwitnie w wysokim stopniu“ *Prior's Life of Burke* str. 21. Wzrost tej niezawisłości okazuje się także

Z wszystkiego tego wynikły wielkiej wagi następstwa. Z takowego uproszczenia, niezawisłości i rozpowszechnienia wiedzy [239]) poszło koniecznie że wyniki wielkich onych rozpraw, o których wyżej mówiłem, w wieku XVIII dochodziły do wiadomości publicznej jak w żadnym poprzednim okresie. Wiedziano teraz powszechnie że trwają nieustanne spory w przedmiocie teologicznych i politycznych zadań, w których to sporach po jednej stronie zdolności umysłowe i nauka, po drugiej stoi starowierstwo i tradycja. Dowiedziano się że sporne wątpliwości dotyczyły nietylko wiarogodności pojedyńczych szczegółów, ale samychże prawd zasadniczych, z któremi ściśle połączony interes i szczęście ludzkości. Rozprawy sporne, ograniczone potąd w małem kółku społeczeństwa, zaczęły się rozchodzić daleko i szeroko, i nasuwały wątpliwości, dostarczające przedmiotu do myślenia duchowi narodu. Wynikło ztąd że duch badawczy stawał się z każdym rokiem czynniejszym i coraz się więcej upowszechniał, wzrastała nieustannie dążność do reform i gdyby był pozostawiony był rzeczom bieg wolny w naturalnym kierunku, byłby wiek XVIII nie upłynął bez stanowczych i zbawiennych zmian tak w kościele, jak w państwie. Wnet atoli w połowie tego okresu powstał szereg zawikłań politycznych, przerwał tok wypadków i sprowadził w końcu przesilenie tak niebezpieczne, że u każdego innego narodu skończyłoby się ono było lub zupełną utratą wolności, lub upadkiem rządu. Nikt dotąd nie zgłębił należycie tej nieszczęsnej reakcji, tak ważnej w dziejach Anglji, z której następstw dotąd jeszcze nie otrząsła się ona całkowicie. Jest ona tak mało zaprawdę dotąd zrozumiana, że z historyków nie skreślił nikt tego oporu, jaki się rozwinął pomiędzy nią a wielkim ruchem umysłowym, którego powyżej ogólny przedstawiłem zarys. Z tego powodu, jakoteż w chęci uzupełnienia niniejszego rozdziału, zamierzam rozebrać tu jeszcze najważniejsze epoki tych przejść i wskazać, o ile w mojej mocy, w jaki sposób łączą się one z sobą. Trzymając się zakreślonych pla-

---

z tego że w r. 1762 znajdujemy pierwsze przykłady iż wzięci autorowie uderzając na ludzi publicznych, wymieniają ich po imieniu; przedtem bowiem ograniczano się tylko na oznaczaniu „pierwszemi głoskami imion tych, przeciw którym występowali.“ *Mahon's Hist. of England* t. V str. 19. Walkę pomiędzy pismiennictwem a znaczeniem objaśnia także ustęp w dzienniku Holcrofta z r. 1798. *Mem. of Holcroft* t. III str. 28.

[239]) W Anglji znaczny wzrost liczby książek poczyna się w ciągu drugiej połowy XVIII wieku a szczególnie po roku 1756. P. kilka ważnych świadectw w *Journal of Statistical Society* t. III str. 383, 384. Do tego dodać mogę i to że pomiędzy latami 1753 a 1792 obieg gazet wzrósł więcej niż o drugie tyle. *Hunt's Hist. of Newspapers* t. I str. 252.

nem dzieła rozmiarów niniejszego Wstępu, rozbiór takowy musi być rozumie się bardzo pobieżny; celem jego bowiem będzie jedynie wytknąć główne owe zasady, bez których historja jest tylko czczym zbiorem zdarzeń i doświadczeń, niczem niepowiązanych a zatem i niemających żadnej wagi. Należy nadto pamiętać że gdy okoliczności, które mamy rozważać, nie są społecznej lecz politycznej natury, tem łatwiej omylić się w wyprowadzeniu ostatecznych wniosków, a to częścią iż materjały do historji są rozleglejsze, ogólniejsze a zatem mniej podległe sfałszowaniu, niżeli dzieje rządów, częścią zaś że postępowanie małej liczby ludzi, jak ministrów i królów, jest zawsze dowolniejsze, to jest mniej podległe kierunkowi znanych praw, niżeli rozwój ciał wielkich, objętych zbiorowem nazwiskiem społeczeństwa lub narodu [240]). Po tej wstępnej uwadze będę usiłował skreślić okres, będący, pod względem czysto politycznym, reakcyjnym i wstecznym okresem dziejów angielskich.

Należy to uważać za wielce szczęśliwą okoliczność że po śmierci królowej Anny [241]) tron przez ciąg niemal lat pięćdziesięciu zajmowali dwaj książęta obcy z rodu i obyczaju, z których jeden nie dobrze mówił po angielsku, a drugi nie znał wcale języka angielskiego [242]).

---

[240]) Pozorna zmienność i nieregularność przy liczbach małych jest skutkiem przeszkód wynikających z działania podrzędnych i zwykle nieznanych praw. Przy liczbach wysokich przeszkody te okazują dążność zrównoważenia się wzajemnie i to uznaję za jedyną przyczynę, że biorąc przecięcie otrzymamy zawsze tak dokładne wyniki. Gdybyśmy byli w stanie poznać prawa każdego objawu, nie potrzebowalibyśmy uciekać się do liczb przeciętnych. Dla tego też wyrażenie zmienne, jest ściśle rzecz biorąc niewłaściwe, i daje tylko miarę naszej niewiadomości.

[241]) Chwilową reakcję polityczną za panowania Anny dobrze skreśla lord Cowper w rozprawie *Hist. of Parties*, drukowanej w dodatku do *Campbell's Lives of the Chancellors* t. IV str. 411, 412. Znakomite to dzieło Campbella, lubo nie dosyć dokładne co do wcześniejszych okresów, jest szczególnie ważne co do dziejów XVIII wieku.

[242]) Czyt. *Reminiscences of the Courts of George I and George II by Horace Walpole* LVXCIV i *Mahon's Hist. of England* t. I str. 100, 235. Błędem Jerzego II była jego zła wymowa języka angielskiego; wszelako Jerzy III nie był w stanie nawet i źle nim mówić i z ministrem swym Sir Robertem Walpole był w stanie rozmówić się tylko po łacinie. Dwór francuzki z wielką patrzył uciechą na takowy stan rzeczy, a w grudniu r. 1714 pisała pani de Maintenon do księżnej des Ursins „On dit que le nouveau roi d'Angleterre se dégoute de ses sujets, et que ses sujets sont dégoutés de lui. Dieu veuille remettre le tout en meilleur ordre.“ *Lettres inedites de Maintenon* t. III str. 157. Jaki to wpływ wywarło na język dworu angielskiego por. *Le Blanc, Lettres d'un Français* t. I str. 159.

Bezpośredni poprzednicy Jerzego III byli tak ciężkiego umysłu i tak całkowicie nieznający narodu, którym zabrali się rządzić [243]) że pomimo ich samowolnego usposobienia, nie było bynajmniej niebezpieczeństwa aby zdołali utworzyć sobie stronnictwo dla rozszerzenia przywilejów korony [244]). A że byli cudzoziemcami, nie uczuwali w sobie dostatecznego przywiązania do kościoła anglikańskiego, aby przyjść w pomoc duchowieństwu do odzyskania dawniejszej jego władzy [245]). Nadto zachowanie się oporne, bezprawne wielkiej części duchowieństwa, musiało odstręczyć od nich panującego, jako wprzód już odstręczyło od nich naród [246]).

---

[243]) W r. 1715 pisze Leslie o Jerzym I. „Jest on obcym dla was, nieznającym całkowicie waszego języka, waszych praw, zwyczajów i ustaw. *Somers Tracts* t. XIII str. 703.

[244]) Wielkie światło na charakter Jerzego II rzuciły ogłoszone świeżo Pamiętniki lorda Herveya — ciekawe dzieło, potwierdzające całkowicie to, co z innych źródeł wiemy o nieznajomości polityki angielskiej tegoż króla. Nie dbał on o nic więcej jak tylko o żołnierzów i kobiety, a najwyższej chluby w tem szukał aby pozyskać sławę wielkiego wodza i szczęśliwego w miłostkach rozpustnika. Oprócz świadectwa lorda Herveya, wiemy z pewnością z innych także źródeł, że zarówno pogardzano Jerzym II jak go nie lubiono, i że z lekceważeniem wyrażali się o nim ci, którzy bliżej znali jego charakter, a nawet własni jego ministrowie. Czyt. *Marchmont Papers* t. I str. 29, 181, 187. Co do upadku powagi królewskiej, ważna jest ta okoliczność, że od wstąpienia na tron Jerzego I żadnemu z monarchów angielskich nie było dozwolono być przytomnym przy obradach stanu. Cz. *Bancroft's American Revolution* t. II str. 47. *Campbell's Chancellors* t. III str. 191.

[245]) Czyt. uwagi które mają być pióra biskupa Atterbury w *Somers Tracts* t. XIII str. 534 gdzie przeciwstawia autor uczucia Anny względem kościoła z obojętnością Jerzego I. Całe to pisemko, str. 521—541 godne jest odczytania. Daje ono ciekawy obraz zawiedzionego w nadziejach swych księdza.

[246]) Niechęć którą w ogóle kościół anglikański przejętym był względem obu pierwszych Jerzych okazała się jawnie, i była tak uporczywą, że stała się głównym wypadkiem w dziejach Anglji. W roku 1722 uwięziono biskupa Atterbury, gdyż poszlakowany był o zdradne sprzysiężenia z Pretendentem. Jak tylko został aresztowany, kościół nakazał modlitwy za niego. „Pod pozorem, mówi lord Mahon, pod pozorem jakoby był chory na podagrę, modlono się za niego publicznie we wszystkich kościołach w Londynie i Westminsterze.“ *Mahon's Hist. of England* t. II str. 38. Tudzież *Parl. Hist.* t. VII str. 988 i t. VIII str. 347.

W Oxfordzie, gdzie długi czas xięża byli górą, czynili takie usiłowania aby wprowadzić swe zasady, że wywołali aż oburzenie Pitta starszego, który w mowie mianej w parlamencie w r. 1754 oskarżył tenże

Okoliczności te, jakkolwiek same w sobie mogłyby być uważane za mało ważne, były w rzeczywistości wielkiej wagi, ubezpieczyły bowiem narodowi postęp ducha badawczego, który usiłowanoby stłumić, gdyby korona z kościołem była szła ręka w rękę. A i tak nawet nie obeszło się bez usiłowań podobnych, lecz były one stosunkowo mniej liczne i zbywało im na sile, której byłby im użyczył ścisły sojusz władz świeckich i duchownych. Stan rzeczy był zaprawdę tak pomyślny, że dawne stronnictwo Torysów pod naciskiem ze strony ludu, a opuszczone przez koronę, nie zdołało przez lat czterdzieści przyjść do udziału w rządzie [24]). Równocześnie, jak wnet ujrzymy, uczyniono znaczne postępy w ustawodawstwie, a księga ustaw angielskich z owego czasu zawiera mnogie dowody upadku owego potężnego stronnictwa, które niegdyś dzierżyło całkowicie w swem ręku rządy Anglji.

Ze śmiercią atoli Jerzego II zmienił się raptownie bieg polityki a życzenia panującego stanęły znowu naprzeciw interesom narodu; co było tem niebezpieczniej, że dla oka powierzchownie rzecz biorącego wstąpienie na tron Jerzego III zdawało się najpomyślniejszym dla Anglji wypadkiem. Nowy król, urodzony w Anglji, mówił po angielsku jakby rodowitym swym językiem [248]) a Hanower jak mówiono był

---

uniwersytet, że „knował szereg zdrad jedne po drugiej — i że był ich taką szkołą jakiej nigdy jeszcze nie było.“ *Walpole's Mem. of George* II t. I str. 413. Por. *Bedford Correspondence* t. I str. 594, 595, z Harrisa *Life of Hardwicke* t. II str. 383, a o usposobieniu duchowieństwa w ogóle po śmierci Anny *Parl. Hist.* t. VII str. 541, 542, *Bowles's Life of Ken* t. II str. 188, 189. *Monk's Life of Bentley* t. I str. 370, 426.

Bezpośrednie tego następstwa były godne uwagi; rząd bowiem i różnowiercy, mając kościół przeciwko sobie, oczywiście że się połączyli. Różnowiercy użyli wszelkiego swego wpływu przeciw pretendentowi a rząd zasłaniał ich od prześladowania kościelnego. Dowody znajdują się w *Doddridge's Correspond. and Diary* t. I stronica 30, t. II stronica 321, t. III stronica 110, 125, t. IV str. 428, 436, 437. *Hutton's Life of Himself* str. 159, 160. *Parl. Hist.* t. XXVIII str. 11, 393, t. XXIX str. 1434, 1463. *Memoirs of Priestley* t. II str. 506. *Life of Wakefield* t. I str. 220.

[247]) „Rok 1762 stanowi erę w dziejach obu stronnictw, gdyż był świadkiem zniesienia owego monopolu godności i dochodów, który Whigowie przez czterdzieści pięć lat dzierżyli w swem ręku.“ *Cooke's Hist. of Party* t. II str. 406. Por. *Albemarle's Memoirs of Rockingham* t. II str. 92. Lord Bolingbrocke jasno przewidział co będzie następstwem wstąpienia na tron Jerzego I. Zaraz po śmierci Anny pisał do biskupa Rochesterskiego. „Wszelako tem się smucą, że widzą jasno upadek stronnictwa Torysów.“ *Macpherson's Original Papers* t. II str. 651.

[248]) Grossley, który był w Anglji zaraz w pięć lat po wstąpieniu na tron Jerzego III wspomina jak wielkie wrażenie sprawiało to na Anglikach gdy

dlań zupełnie obcym krajem, którego sprawy za podrzędne uważał [249]). Równocześnie upadły ostatecznie nadzieje domu Stuartów [250]). Pretendent chorzał we Włoszech, gdzie też i wkrótce umarł, a syn jego niewolnik występków, które zdawały się dziedzicznemi w tym rodzie, pędził życie w ciemnem poniżeniu, nieżałowany i zapomniany [251]).

A przecież okoliczności te, tak przyjazne na pozór, sprowadziły w koniecznem następstwie najniepomyślniejsze skutki. Król gdy ujrzał się pewnym tronu, ośmielił się wnet na to, na co wprzód żadną miarą nie byłby się odważył [252]). Wszystkie owe po-

---

słyszeli króla swego mówiącego czystym angielskim akcentem. *Grosley's Tour to London* t. II str. 106. Wiadomo że król w pierwszej swej mowie chlubił się iż jest Anglikiem, lecz mniej może powszechnie wiadomo że kraj miał to sobie za zaszczyt: „Jakimże blaskiem! powiada izba lordów w wystosowanym do króla adresie — jakim blaskiem uświetnia to imię Brytanję, jeżeli ty Najjaśniejszy Panie raczysz w tem widzieć chlubę swoją!“ *Parl. Hist.* t. XV str. 986.

[249]) *Parl. Hist.* t. XXIX str. 955. *Walpole's Mem. of George* III t. I str. 4, 10.

[250]) Wstąpienie na tron Jerzego III jest powszechnie miane za epokę, od której liczy się wygaśnięcie stronnictwa Jakóbowego. Cz. *Butlers's Reminiscences* t. II str. 92. „Kiedy król nowy po raz pierwszy przyjmował na dworze uważano, powiada Horacy Walpole, że Earl Litchfieldu, Sir Walter Bagot i inni główni naczelnicy stronnictwa Jakóbowego przybyli na dwór.“ *Walpole's Mem. of George III* t. I str. 14. Trzema laty tylko wcześniej stronnictwo to było czynne a w r. 1757 pisze Rigby do xięcia Bedford: „Elekcja Foxa w Windsorze jest bardzo wątpliwą. Jakobici otworzyli subskrypcję przeciw niemu w sumie 50.000 ft. str., na której czele stoi imie Sir Jakóba Dashwood.“ *Bedford's Correspondence* t. II str. 261.

[251]) Karol Stuart był tak ograniczony i głupi, że w dwudziestym piątym roku życia zaledwo umiał stawiać litery, a nie był w stanie sylabizować. *Mahon's Hist. of England* t. III str. 165, 166 i dod. str. IX. Po śmierci ojca w r. 1766 nędzne to stworzenie mieniące się królem angielskim, wyjechało do Rzymu, gdzie oddało się pijaństwu. Tamże t. III str. 351 — 353. W r. 1779 Swinburne widział go we Florencji, gdzie bywał codziennie na operze całkowicie pijany. *Swinburne's Courts of Europe* t. I str. 253—255, a w r. 1787 na rok jeszcze przed śmiercią ciągle oddawał się tej namiętności. P. list Sir J. E. Smitha pisany z Neapolu w marcu roku 1787 w *Smith's Correspond.* t. I str. 208. Inny list pisany jeszcze w r. 1761 w *Grenville Papers* t. I str. 366 opisuje młodego pretendenta jako „ciągle pijanego.“

[252]) O związku zachodzącym pomiędzy upadkiem domu Stuartów a wzrostem powagi i siły korony za panowania Jerzego III. por. *Thoughts on the present Discontents* w *Burke's Works* t. I str. 127, 128, z *Watson's Life of Himself* t. I str. 136, a o tem że skutek ten był przewidziany p. *Grosley's London.* t. II str. 252.

tworne doktryny o prawach z Bożej łaski, które zdawało się że rewolucja z gruntu obaliła, odżyły niespodzianie [253]). Księża, porzucając pozbawioną już w tej chwili wszelkiej nadziei sprawę pretendenta, równie żarliwymi stali się obecnie stronnikami domu Hanowerskiego, jak wprzódy domu Stuartów. Kazalnice brzmiały pochwałami nowego króla, jego cnót domowych, jego pobożności, przedewszystkiem zaś jego powinnego przywiązania do kościoła anglikańskiego. Ztąd wynikło połączenie obu stron tak ścisłe, jakiego nie widziano w Anglji od czasów Karola I [254]). Pod jego wpływem otrzęsło się szybko stare Torysów stronnictwo, i ujrzało się wnet w stanie odebrać rządy przeciwnemu sobie stronnictwu. Wsteczny ten kierunek znalazł silne poparcie w osobistym charakterze Jerzego III, on bowiem będąc zarówno despotą jak zabobonnym, zarówno troskliwy był o rozszerzenie przywilejów korony, jak o umocnienie władzy kościoła. Wszelki liberalniejszy pojaw, wszelka dążność do reform, wszelki nawet cień głębszej badawczej myśli był nienawistnym oku tego małoduszne go, ograniczonego króla. Bez nauki, bez wyższych uczuć, niemający ani wyobrażenia o jakiejkolwiek umiejętności, ani uczucia dla sztuk pięknych, był to człowiek, którego umysłu upośledzonego od natury w niczem nie podniosło wychowanie [255]). Całkowicie nieświadom historji i zasobów państw obcych, znający zaledwo geograficzne onych położenie, nie wiele też więcej wiedział o tym narodzie, którym rządzić był powołany. W niezmiernej liczbie świadectw jakie dziś posiadamy w korespon-

---

[253]) *Campbell's Chancellors* t. V str. 245. „Nienaruszalne prawo królów z Bożej łaski stało się ulubioną formułką; w całkowitem zapomnieniu jej niezgodności z parlamentarnym tytułem panującego monarchy Horacy Walpole w *Mem. of George* III t. I str. 16. powiada że w r. 1760 weszło w modę wyrażenie *przywileje korony*.

[254]) Uszanowanie okazywane przez Jerzego III względem obrzędów kościelnych odbijało wielce do obojętności jego najbliższych poprzedników; którą to zmianę uznano z wdzięcznością. Por. *Mahon's Hist. of England* t. V str. 54, 55, z wyjątkiem z biskupa Secker w *Bancroft's American Revolution* t. I. str. 440. Dalszych świadectw jaką obopólną cześć uczuwały ku sobie obie strony i jak otwarcie takową wyrażały, dostarcza adres biskupa i duchowieństwa z St. Asaph w *Parr's Works* t. VII str. 352, tudzież list króla do Pitta w *Russell's Memorials of Fox* t. III str. 251, który należy porównać z *Priestley's Memoirs* t. I. str. 137, 138.

[255]) Wychowanie Jerzego III było haniebnie zaniedbane; a gdy doszedł wieku męskiego, nie usiłował nigdy powetować niedostatków wychowania, lecz pozostał przez całe życie w stanie godnej politowania głupoty. Por. *Brougham's Statesmen* t. I str. 13—15. *Walpole's Mem. of George* III t. I str. 55. *Mahon's Hist. of England* t. IV str. 54, 207.

dencjach prywatnych, rozmowach z owego czasu przechowanych i w aktach publicznych, nie można dopatrzeć śladu najmniejszego aby znane mu było cośkolwiek z tego wszystkiego, co każdy rządzący krajem koniecznie umieć i wiedzieć powinien; aby znane mu były jako tako przynajmniej powinności stanowiska swojego, oprócz owej czysto mechanicznej rutyny załatwiania spraw codziennych, do czego zarówno byłby zdolny każdy pierwszy lepszy pisarek w najniższym urzędzie krajowym.

Sposób postępowania takiego króla łatwo da się z góry przewidzieć. Otoczył on się tem licznem stronnictwem, co czepiając się tradycyjnej przeszłości, miało sobie zawsze za chlubę powstrzymywać postęp swojego wieku. W ciągu sześćdziesiątletniego panowania swego nie przypuścił on dobrowolnie, z wyjątkiem Pitta, do rady swej ani jednego wyższych zdolności człowieka [256]) którego imie łączyłoby się z jakiemi większej wagi czynami w polityce wewnętrznej lub zewnętrznej. Sam Pitt nawet utrzymywał się na swem stanowisku przez to tylko że zabaczył nauk wielkiego ojca swojego, i odstąpił od zasad liberalnych, w których się wychował, i któremi przejęty rozpoczął publiczny swój zawód. Ponieważ Jerzy III nienawidził wszelkiej reformy, Pitt nietylko że odstąpił od tego, co wprzód za niezbędnie potrzebne głosił [257]) ale nie wahał się nawet prześladować na śmierć stronnictwa, z którem związał się był wprzódy dla uzyskania tychże swobód [258]). Ponieważ Jerzy III uważał handel niewolnikami jako do-

---

[256]) Czyt. o tem kilka trafnych uwag lorda Johna Russela w jego wstępie do *Bedford Correspondence* t. III str. LXII.

[257]) We wniosku względem reformy parlamentu w r. 1782 oświadczył iż reforma takowa była „niezbędną.“ Cz. mowę jego w *Parl. Hist.* t. XXII str. 1418. W r. 1784 mówił o „potrzebie reformy parlamentu.“ t. XXIV str. 349 tudzież str. 998, 999. Por. *Disney's Life of Jebb* str. 209. Mylnie utrzymywali niektórzy jakoby poźniej odstąpił od tej myśli, uznając nieprzychylną po temu porę. Przeciwnie w mowie mianej w roku 1800 *Parl Hist.* t. XXXV. str. 47, rzekł: „Co do tego przedmiotu uznaję za słuszne wyrazić najgłębsze przekonanie moje, uznaję za słuszne objawić stanowczo zdanie, że gdyby nawet czasy te były właściwe do czynienia doświadczeń, każda, by najmniejsza zmiana takiej ustawy musi być uważaną za coś złego.“ Godne uwagi jest to, że jeszcze w r. 1783 Paley podejrzywał już szczerość przekonań Pitta co do reformy. Cz. *Meadley's Memoirs of Paley* str. 121.

[258]) W r. 1794 wyrzucał mu to Grey w izbie niższej: „Pitt onego czasu obrońca reformy, był a i jest dotychczas Pittem prześladowcą stronników reformy.“ *Parl. Hist.* t. XXXI str. 532. Por. t. XXXIII str. 659. Podobnież lord Campbell w *Chief—Justices* t. II str. 544 powiada: „Poźniej usiłował po-

bry staroświecki obyczaj, uświęcony mądrością przodków, Pitt nie ośmielił się użyć władzy ku jego obaleniu, lecz pozostawił następcom swoim sławę zniesienia haniebnego kupczenia ludźmi, za którego zachowaniem król i pan jego obstawał [259]). Ponieważ Jerzy III nienawidził Francuzów, o których wiedział tyle co o mieszkańcach Kamczatki albo Tybetu, więc Pitt wbrew własnemu przekonaniu zawikłał się w wojnę z Francją, wielce niebezpieczną dla Anglji, i obciążył naród angielski długiem, z którego najdalsza jeszcze potomność nie zdoła się wypłacić [260]). Pomimo wszakże tego wszystkiego, gdy Pitt na kilka lat dopiero przed śmiercią okazał chęć przypuszczenia Irlandczyków do małej tylko cząstki praw im niewątpliwie przynależnych, król usunął go z posady, a tak zwani przyjaciele królewscy [261]) wyrazili oburzenie swoje z powodu hardości ministra, który poważył

---

wywieszać małą garstką swych towarzyszów stronników reformy, którzy pozostali wiernymi tej sprawie.“ Czyt. także o tym czynie Pitta, potępiającym go w jego publicznym zawodzie *Campbell's Chancellors* t. VII str. 105. *Brougham's Statesmen* t. II str. 21. *Belsham's History* t. IX str. 79, 242. *Life of Cartwright* t. I str. 198 a nawet list łagodnego, dobrodusznego Roscoe w *Life of Roscoe by his Son* t. I str. 113.

[259]) Tak wielką była gorliwość króla w popieraniu handlu niewolnikami, że w r. 1770: „wydał na własną rękę rozporządzenie nakazujące gubernatorowi Wirginji, pod karą największej niełaski, aby nie przyzwolił na żadne prawo któreby pod jakimkolwiek względem wzbroniło lub utrudniło przywóz niewolników.“ *Bancroft's American Revolution* t. III str. 456 tak, że Bancroft z oburzeniem zwraca uwagę na stron. 469, „iż podczas gdy trybunały sądowe orzekły że każdy niewolnik w chwili wstąpienia na ziemię angielską staje się wolnym, król angielski stawał zaporą w drodze ludzkości i czynił się filarem kolonjalnego handlu niewolnikami.“ Człowiek uczciwy nie łatwo przebaczy Pittowi jego zachowanie się w tej sprawie. Por. *Brougham's Statesmen* t. II. str. 14, 103—105. *Russell's Mem. of Fox* t. III str. 131, 278, 279. *Belsham's Hist. of Great Britain* t. X str. 34, 35. *Life of Wakefield* t. I str. 197. *Porter's Progress of the Nation* t. III str. 426. *Holland's Mem. of the Whig Party* t. II str. 157 i uderzające uwagi Francisa w *Parl. Hist.* t. XXXII str. 949.

[260]) Że Pitta życzeniem było utrzymać pokój i że popchnięty był do wojny wpływem stronnictwa dworskiego, potwierdzają to najlepiej obznajomieni ze stanem rzeczy pisarze, różniący się w zdaniach pod innemi względami. Cz. np. *Brougham's Statesmen* t. II str. 9, *Rogers's Introduction to Burke's Works* str. LXXXIV. *Nichols's Recollections* t. II str. 155, 200.

[261]) Samo już istnienie takowego stronnictwa pod takiem imieniem okazuje jak pod względem politycznym Anglja w ciągu tego okresu odstępowała od zasad wprowadzonych przez rewolucję. O tem czynnem stronnictwie por. tchnące oburzeniem uwagi Burkego, *Works* t. I str. 133 z *Albemarle's Rockingham* t. I str. 5, 307. *Buckingham's Mem. of George* III t. I str. 284 t. II str. 154. *Russell's Mem. of Fox* t. I str. 61, 120, t. II str. 50, 77.

się sprzeciwić życzeniom tak łaskawego i dobrotliwego pana [262]). A gdy, nieszczęściem dla własnej sławy swojej, wielki ten mąż postanowił powrócić do władzy, musiał powrót swój okupić odstąpieniem od tego właśnie zamiaru, z powodu którego został wprzód oddalony; a tak dał z siebie gorszący przykład ministra wolnego kraju, poświęcającego własne swe przekonanie osobistym przesądom panującego monarchy.

Ponieważ nie łatwo było znaleść innych ministrów, którzyby z równie wielkiemi zdolnościami podobną łączyli uległość, nie dziw że najwyższe posady w państwie zajmowali ludzie znanej nieudolności [263]). Król zdawał się mieć wrodzoną odrazę do wszystkiego co wielkie i szlachetne. Za panowania Jerzego II Pitt starszy zyskał sobie sławę, która rozeszła się po całym świecie i wzniósł do niewidzianej nigdy przedtem wysokości świetność Anglji [264]). Wszakże jako żarliwy stronnik praw narodu, stanowczo opierał się despotycznym zasadom dworu, z którego to powodu znienawidził go Jerzy III do

---

Bedford Correspond. t. III str. XLV. *Parr's Works* t. VIII str. 513 *Butler's Reminiscences* t. I str. 74. *Burke's Corresp.* t. I str. 352. *Walpole's George III* t. IV str. 315. *The Grenville Papers* t. II str. 33, 34, t. III str. 57 t. IV str. 79, 152, 219, 303. *Parl. Hist.* t. XVI str. 841, 973. t. XVIII. str. 1005. 1246. t. XIX str. 435, 856. t. XXII str. 620. 1173.

[262]) Czyt. niezwykły ustęp w *Pellew's Life of Sidmouth* t. I. str. 334.

[263]) Ten upadek zdolności urzędników wykazuje Burke w r. 1770 jako konieczny wynik nowego systemu. Por. *Thoughts on the Present Discontents* w *Burke's Works* t. I str. 149 z uderzającym wykazem takowego upadku w ciągu pierwszych dziewięciu lat panowania Jerzego III. *Parl. Hist.* t. XVI str. 879: „W tym stanie rzeczy nie chodziło już wcale o to kto publiczne urzęda najlepiej sprawować jest zdolny, lecz w ogóle kto się tego podejmie? Ludzie uzdolnieni i uczciwi nie chcieli przyjmować posad, na których nie wolno im było ani działać według przekonania, ani dać dowodów uczciwości swojej.“ W r. 1780 gdy złe stawało się coraz jeszcze widoczniejsze, teńże sam wielki badacz wykazał to w sławnej przemowie do wyborców swych w Bristolu. „Obecnie, rzekł on, dążnością jest rządu uczynić sługi swe nic nieznaczącymi.“ *Burke's Works* t. I str. 257. Cz. także *Parr's Works* t. III str. 256, 260, 261.

[264]) Powodzenie militarne rządów jego wykazane jest bardzo dobitnie lecz słusznie w *Mahon's Hist. of England* t. IV str. 108, 185, 186. P. także wyborny przegląd w *Brougham's Statesmen* t. I str. 33, 34, a na dowód jakim postrachem był dla nieprzyjaciół Anglji por. *Mahon* t. V str. 165 przyp. *Bedford Correspond.* t. III str. 87, 246, 247. *Walpole's Letters to Mann* t. I str. 304 wyd. 1843. *Walpole's Mem. of George III* t. II str. 232. i wyznanie z niechęcią uczynione w *Georgel, Mémoires* t. I str. 79, 80.

tego stopnia, że nienawiść ta przechodziła granice zdrowego rozsądku [265]). Fox był jednym z największych mężów stanu XVIII wieku, i lepiej niż ktokolwiek inny znał usposobienie i zasoby tych narodów, z któremi interesa Anglji najściślej były połączone [266]). Do rzadkiej tej i ważnej znajomości łączył łagodność i uprzejmość, którą wychwalali nawet polityczni jego przeciwnicy [267]). Ale i on także był niezachwianym obrońcą cywilnej i religijnej wolności, i jego więc także tak nienawidził Jerzy III że własną ręką wykreślił imie jego z listy członków tajnej rady [268]) i oświadczył że raczej złoży koronę, niźli dozwoli mu jakikolwiek mieć udział w rządzie [269]).

Podczas gdy tak niepomyślna zmiana zaszła z królem, i ministrami rządzącymi krajem, również niepomyślna przyszła do skutku

---

[265]) Lord Brougham w *Sketches of Statesmen* t. I str. 22, 23, ogłosił uderzające przykłady jak sam nazywa „prawdziwie zwierzęcej niechęci“ Jerzego III ku lordowi Chatham, por. *Russell's Mem. of Fox* t. I str. 129. Nienawiść ta króla objawiła się nawet przy pogrzebie wielkiego ministra. P. przyp. w *Adolphus's Hist. of George III* t. II str. 568 a na dowód tej niechęci czyt. także dwa listy króla do lorda Northa w *Mahon's Hist. of England* t. VI dod. str. LII, LIV. *The Grenville Papers* t. II str. 386 *Bancroft's American Revolution* t. I str. 438.

[266]) Lord Brougham w *Sketches of Statesmen* t. I str. 219, powiada: „Zachodzi pytanie czyli który mąż stanu był kiedykolwiek tak dokładnie obznajomiony z interesami i położeniem wszystkich krajów, z któremi ojczyzna jego pozostawała w związku lub jakiekolwiek miała styczności.“ Czytaj *Parr's Works* t. IV str. 14, 15. *Russell's Mem. of Fox* t. I str. 320, 321, t II str. 91, 243. *Bisset's Life of Burke* t. I str. 338.

[267]) Burke już nawet po rewolucji francuskiej utrzymywał że Fox: „był usposobienia jak może być najprostszego, szczerego, otwartego i łagodnego, bezinteresowny do ostateczności; umysłu łagodnego i giętkiego do tego stopnia, że to za błąd charakteru poczytać mu można, bez kropli żółci w sobie.“ Mowa o budżecie armji na r. 1790 w *Parl. Hist.* t. XXVIII str. 356. Por. *Alison's Hist. of Europe* t. VII str. 171. *Holland's Mem. of the Whig Party* t. I str. 3, 273. *Trotter's Mem. of Fox* str. XI, XII, 24, 178, 415.

[268]) *Adolphus's Hist. of George III* t. VI str. 692. Szczególna okoliczność połączona z tą bezwzględną urazą znajduje się opowiedziana w *Mem. of Holcroft* t. III. str. 60.

[269]) Por *Adolphus's Hist. of George III* t. IV str. 107, 108, z *Russell's Mem. of Fox* t. I str. 191, 287, 288 t. II str. 44. Dutens, który pozostawał w ciągłej styczności z angielskimi mężami stanu, słyszał o groźbie abdykacji w r. 1784. *Dutens' Mémoires* t. III str. 104. Lord Holland powiada że podczas śmiertelnej choroby Foxa „król z wytężeniem śledził postępów choroby, i zaledwo mógł powściągnąć nieprzyzwoitą radość swą z powodu jego śmierci.“ *Holland's Mem. of the Whig Party* t. II str. 49.

zmiana w drugiej dziedzinie ustawodawczej. Do czasów panowania Jerzego III izba lordów przewyższała widocznie izbę niższą w wolnomyślności, i uzdolnieniu swych członków. Prawda że w obu izbach przeważał duch, który pod miarą szerszych dzisiejszego wieku wyobrażeń, wydaje się karłowatym i przesądami nasiąkłym. Ale uczucia te u lordów były umiarkowane wychowaniem, które stawiało ich o wiele wyżej po nad szlachtę wiejską ograniczoną, której całem zajęciem było polowanie na lisy, a z której przeważnie składała się w owym czasie izba niższa. Z wyższości wiedzy wynikał oczywistem następstwem szerszy i wolnomyślniejszy zwrot ducha, niźli u tamtych, zwanych reprezentantami ludu. Wynikło ztąd że dawny duch torysowski słabiejąc stopniowo w izbie wyższej, uciekł się do izby niższej, gdzie w przeszło sześćdziesiąt jeszcze lat po rewolucji wyższe klerykalne stronnictwo i zwolennicy Stuartów niebezpieczną tworzyli fakcję [270]). Tak na przykład Somers i Walpole byli to dwaj mężowie, którzy niezaprzeczenie oddali najznakomitsze przysługi dynastji Hanowerskiej, a zaczem i wolności angielskiej. Obadwa znani byli jako wyznawcy zasad tolerancji, i obadwa winni byli swe ocalenie izbie wyższej. Somersa w początku wieku XVIII obroniła izba lordów od prześladowania izby niższej [271]). W czterdzieści lat potem izba niższa, chcąca w prześladowaniu swojem o śmierć przyprawić Walpola, wniosła bil ośmielający świadków przeciw niemu, przez odpuszczenie im kar, na które mogli się byli narazić [272]). Barbarzyński ten wniosek przeszedł w izbie niższej bez najmniejszego oporu, w izbie lordów atoli odrzucono go większością niemal dwóch przeciw jednemu [273]). Toż samo bil

---

[270]) W roku 1725 xiąże Warton w liście do Pretendenta pisząc o tem co się dzieje w izbie niższej, dodaje: „W izbie lordów jesteśmy w tak małej liczbie, że wszelkie kroki będą tam bezskuteczne.“ *Mahon's Hist of England* t. II dod. stronnica XXIII. O większej sile stronnictwa Torysów w izbie niższej por. także *Somers Tracts* t. XI str. 242, t. XIII str. 524, 531, *Campbell's Chancellors* t. IV str. 158, *Campbell's Chief—Justices* t. II str. 156.

[271]) Por. *Vernon Correspond.* t. III str. 149 z *Burnet's Own Time* t. IV str. 504. Burnet mówi: „Wszyscy Jakobici połączyli się w popieraniu uroszczeń izby niższej.“ Izba niższa uskarżała się że lordowie okazali „tak wielkie pobłażanie względem oskarżonych, jakiemu równego nie znajdzie w dziejach parlamentarnego postępowania.“ *Parl. Hist.* t. V str. 1294. Cz. także ich gorzkie przedstawienia na str. 1314, 1315.

[272]) *Mahon's Hist. of England* t. III str. 122.

[273]) „Za wnioskiem głosów 47 — przeciw wnioskowi 92.“ *Parl. Hist.* t. XII str. 711. Mr. Phillimore *Mem. of Lyttleton* t. I str. 213 przypisuje to usiłowaniom lorda Hardwicka; wszelako dostatecznem objaśnieniem jest

przeciw szyzmie, mocą którego zwolennicy kościoła oddawali innowierców na srogie prześladowanie [274]) poparty gorliwie, przeszedł w izbie niższej znaczną większością [275]). W izbie lordów wszakże głosy były prawie równo podzielone, a lubo wniosek przeszedł, dodane wszakże poprawki osłabiły do pewnego stopnia surowość jego treści [276]).

Wyższość takowa izby lordów nad izbą niższą utrzymała się trwale w ciągu całego panowania Jerzego II [277]). Ministrowie nie starali się wzmocnić stronnictwa kościelnego w izbie wyższej, a król sam tak rzadko mianował nowych członków, że wzbudził przekonanie iż nie życzy sobie bynajmniej powiększenia ich liczby [278]).

Jerzemu III przypadło niepomiarkowanym użytkiem przywilejów korony zmienić całkowicie skład izby wyższej, a tak położyć kamień węgielny owej niesławy, w którą od jego czasów coraz więcej zaczęła popadać izba lordów. Liczba wydanych przez niego mianowań przechodziła wszystkie dawniejsze — a celem jego było widocznie zrównoważyć tym sposobem przeważającego dotąd w izbie wyższej ducha wolności, i przeistoczyć tym sposobem izbę lordów na powolną maszynę stawiającą opór życzeniom ludu i powstrzymującą postęp reform [279]). Jak zupełnie powiódł się ów zamiar, wiedzą dobrze ci którym nie obce są dzieje Anglji. Zaiste można było być pewnym dobrego skutku, znając charakter nowomianowanych lordów. Pochodzili oni z dwóch warstw, albo mianowicie z szlachty wiejskiej, nieodzna-

---

samże skład stronnictw w izbie wyższej, a nawet w roku 1735 powiedziano że „izba lordów chwieje się między „djabłem i głębią morską.“ Djabeł znaczył lorda Walpole. *Marchmont Papers* t. II str. 59. Por. *Bishop Newton's Life of Himself* str. 60.

[274]) Niektóre z tych postanowień wylicza Mahon w *Hist. of England* t. I str. 80, 81. Jaki był cel wniosku wyrażone jest otwarcie w *Parl. Hist.* t. VI str. 1349. zkąd dowiadujemy się że „gdy dalsze przytłumienie a nawet całkowity upadek różnowierców miano za niezbędnie potrzebny do przeprowadzenia tego zamiaru, wniesiono sławny bil przeciw szyzmie.“

[275]) 237 przeciw 126. *Parl. Hist.* t. VI str. 1351.

[276]) *Mahon's Hist. of England.* t. I str. 83. *Bunbury's Correspond. of Hanmer* str. 48. Bill przeszedł w izbie lordów 77 głosami przeciw 72.

[277]) „Obliczywszy głosy lordów w okresie od rewolucji do śmierci Jerzego II, przekonamy się, że ogromna większość starej angielskiej szlachty stawała w obronie zasad Whigów.“ *Cooke's Hist. of Party* t. III str. 363.

[278]) Por. *Harris's Life of Hardwicke* t. III str. 519 z rozmową pomiędzy Sir Robertem Walpole a lordem Hervey w *Hervey's Mem. of George II* t. II str. 251 wyd. z r. 1848.

[279]) *Cooke's Hist. of Party* t. III str. 363, 395. 463. *Parl. Hist.* t. XVIII str. 1418, t. XXIV str. 493, t. XXVII str. 1069, t. XXIX str. 1334, 1494, t. XXXIII str. 90, 602, 1315.

czającej się niczem innem jak tylko majątkiem i liczbą głosów, które z powodu tegoż właśnie majątku mieli do rozporządzenia pomiędzy poplecznikami swoimi [280]) lub też z samych prawników, którzy podtrzymywali urzędowe swe stopnie częścią przez naukę i biegłość w swoim zawodzie, głównie wszakże dla gorliwości swej z jaką starali się przytłumić swobody ludu, a rozprzestrzenić przywileje królewskie [281]).

Że opis ten nie jest przesadzony przekona się każdy, kto przeczyta listę nowo mianowanych przez Jerzego III parów. Tu owdzie znajdzie się tam mąż znakomitszy, którego zasługi publiczne były tak wielkie, iż niepodobna było pominąć go i odmówić mu nagrody, lecz oprócz tych nie wielu, których król tym sposobem rzec można zmuszony był mianować, nie da się zaprzeczyć że reszta, stanowiąca przeważną większość, odznaczała się małodusznością i wstecznictwem nieprzyjaznym wszelkiej swobodzie, co głównie w pogardę cały ten stan podało [282]). Ani jednego z wielkich myślicieli, wielkich pisarzów, wielkich mowców, wielkich mężów stanu, nikogo z ludzi stanowiących prawdziwe czoło narodu, nie znaleść pomiędzy tą przez Jerzego III nowostworzoną bękarcią szlachtą. Nie lepiej były też i materjalne interesa kraju zastąpione w tej dziwacznej mięszaninie. Wpośród

---

[280]) Było to za nadto wiadome, aby można było temu zaprzeczyć; w r. 1800 oskarżał Nichols w izbie niższej rząd, że „rozdawano parostwa lub wyższe krzesła w parlamencie każdemu, kto tylko mógł wpłynąć na obsadzenie kilku miejsc w izbie niższej.“ *Parl. Hist.* t. XXXV str. 762. Toż samo powiedział Sheridan w r. 1792. „W kraju tym sprzedawano parostwa za głosy wyborcze.“ Tamże t. XXIV str. 1333.

[281]) O tym wielkim napływie adwokatów do izby lordów, z których większa część gorliwie broniła zasad samowolności, cz. *Belsham's Hist. of Great Britain* t. VI str. 266, 267. *Adolphus's Hist. of George III* t. III str. 363. *Parl. Hist.* t. XXXV str. 1523.

[282]) Przewidywano wówczas że skutkiem tych licznych mianowań za czasu rządów Pitta, będzie poniżenie izby lordów. Por. *Butler's Reminiscences* z mową Erskina w *Parl. Hist.* t. XXIV str. 1330 i Sheridana w t. XXXIII str. 1197. Język ich wszelako, jakkolwiek przejęty oburzeniem, hamowany był jeszcze przezorną chęcią niezrywania całkowicie z dworem. Inni, mający więcej niezawisłe stanowisko, nietroszczący się o to aby kiedyś wejść do rządu, wyrażali się w słowach tak dobitnych jakich przedtem nie słyszały nigdy ściany parlamentu. Rollo na przykład oświadczył że „w ciągu rządów teraźniejszego ministra porobiono parami ludzi, którzy nie warci byli być u niego posługaczami.“ *Parl. Hist.* t. XXVII str. 1198 Po za obrębem izby oburzenie z tego powodu również było wielkie. Cz. *Life of Cartwright* t. I str. 278, tudzież uwagi dworaka nawet Sir. W. Jonesa o „coraz wzrastającej pogardzie uczoności u szlachty naszego czasu.“ *Preface to Persian Grammar* w *Jones's Works* t. II str. 125.

najznakomitszych mężów wysokie stanowisko zajmowali w Anglji kupcy i bankierowie. Od końca XVI wieku wpływ ich wzrósł szybko, podczas gdy ukształceniem umysłowem, obyczajem i ogólną znajomością spraw stali o wiele z każdego względu wyżej od tych warstw społecznych, które obecnie zapełniały izbę wyższą. Pod panowaniem wszakże Jerzego III mało uważano na podobne zalety, a Burke, którego słowa w tym przedmiocie są najwłaściwszą powagą, zapewnia że w żadnym innym czasie nie otrzymało parostwa mniej niż wówczas osób ze stanu kupieckiego [283]).

Trudnoby skończyć chcąc skreślić wszystkie oznaki politycznego upadku Anglji w onym okresie, upadku tem więcej uderzającego, że sprzeczny był z duchem czasu i z wielkim równoczesnym umysłowym i społecznym postępem. W jaki sposób postęp ów w końcu powstrzymał reakcję polityczną, a nawet zmusił ją do zwrotu, okaże się w innej części niniejszego dzieła. Jest atoli jedna okoliczność, nad którą nie mogę nie zastanowić się tu nieco obszerniej, gdyż wyświeca ona w bardzo zajmujący sposób całą dążność spraw publicznych, a zarazem i charakter jednego z największych mężów, z wyjątkiem Bakona, najgłębszego myśliciela z wszystkich, którzy kiedykolwiek zajmowali się prowadzeniem politycznych spraw Anglji.

W najogólniejszym nawet zarysie panowania Jerzego III jeżeli nie ma on być bardzo niedostateczny, nie można pominąć imienia Edmunda Burkego. Nauka tego nadzwyczajnego męża rozciągała się nie tylko na całą dziedzinę umiejętności politycznych [284]) ale obejmowała nadto niezmierną rozmaitość przedmiotów, które acz pozornie nie mają związku z polityką, wywierają przecież na nią wpływ wielki, jako umiejętności pomocnicze; dla prawdziwie bowiem myślącego ducha każda umiejętność rzuca światło na rzeczy, które najdalszego z nią nie zdają się mieć związku. Pochwała dana mu przez człowieka,

---

[283]) W dziele swem *Thoughts on French Affairs* pisanem w r. 1791, powiada: „W żadnym okresie dziejów angielskich nie mianowano tak mało parów ze stanu kupieckiego, lub z rodzin, które się świeżo wyniosły z handlu“ *Burke's Works* t. I str. 566. Według Sir Nathaniela Wraxall, cz. *Posthumous Memoirs* t. I str. 66, 67 Lond. 1836, raz jedyny tylko odstąpił Jerzy II od tej zasady mianując bankiera Smitha lordem Carrington. Wraxall nie jest pisarzem wielkiej powagi, to też mogło być więcej podobnych przykładów; wszelako na każdy sposób musiało ich być bardzo mało, i nie przypominam sobie żadnego.

[284]) Nicholls, który go znał osobiście, powiada: „Polityczne wiadomości Burkego stanowiły niejako encyklopedję. Każdy kto się doń zbliżył otrzymywał jakąś naukę z tego skarbca.“ *Nicholls's Recollections* t. I str. 20.

który był niepoślednim znawcą ludzi [285]) znajduje usprawiedliwienie a nawet więcej niż usprawiedliwienie w samychże wyjątkach z własnych dzieł jego, równie jak i w zdaniu najznakomitszych spółczesnych jemu mężów [286]). I tak gdy pogląd jego na filozofję prawa zyskiwał mu poklask prawników [287]) znajomość jego całej doniosłości i teorji sztuk pięknych zjednała mu uwielbienie artystów [288]) pomimo sprzeczności obu zawodów, które, acz mylnie, uważano za niezgodne z sobą. Równocześnie pomimo zajęć politycznego zawodu, wiemyto z dobrego źródła, oddawał on się wiele historji i badaniom filologicznym nad pokrewieństwem języków [289]), który to przedmiot rozległy stał się w ostatnich trzydziestu leciech ważnym źródłem w badaniu ducha

---

[285]) „Poloty jego genjuszu są niezmierzone. Królewska jego wyobraźnia uczyniła całą przyrodę podwładną sobie, i zebrała bogate zasoby ze wszystkich kręgów stworzenia i z wszystkich dziedzin sztuki.“ *Works of Robert Hall.* Lond. 1846 str. 196. Podobnież mówi o nim Wilbeforce: „Wszedł on poźno już do parlamentu, a miał czas uzbierać ogromne zasoby wiedzy. Wspaniałe było pole z którego czerpał przykłady swoje. Niby bajeczne dary łask czarodziejskich, gdy usta otworzył, djamenty i perły z nich się sypały.“ *Life of Wilbeforce* t. I str. 159.

[286]) Lord Thurlow miał oświadczyć, co jak mi się zdaje jest dzisiaj powszechnie przyjętem zdaniem ludzi mogących być sędziami w tej rzeczy, że sława Burkego przeżyje Pitta i Foxa. *Butler's Reminiscences* t. I str. 169. Największą wszakże pochwałę Burkego wyrzekł mąż nieporównanie wyższy od Thurlowa. W r. 1790 przyznał Fox w izbie niższej, że „gdyby złożył razem wszystkie te wiadomości polityczne, których wyuczył się z xiążek, które wyczerpał z umiejętności, i wszystko to czego nauczyła go znajomość świata i spraw własnych na jedną szalę, a na drugą to co zaczerpnął z nauk i rozmów wielce szanownego przyjaciela swego, nie umiałby powiedzieć, któraby przeważyła.“ *Parl. Hist.* t. XXVIII str. 363.

[287]) Lord Campbell w *Lives of the Chief — Justices* t. II str. 443 powiada: „Burke, mąż stanu i filozof głęboko obznajomiony z umiejętnościami prawniczemi.“ O jego biegłości w nauce prawa cz. także *Butler's Reminiscences* t. I str. 131. *Bisset's Life of Burke* t. I str. 230.

[288]) Barry w sławnym swym liście do Stowarzyszenia dyletantów ubolewa że Burke oddawszy się polityce, zaniechał zawód sztuk pięknych, miał bowiem „umysł tak wzniosły i rozległy, że w stanie był objąć cały obszar sztuki tak staro jak nowożytnej, swojskiej jak obcej.“ *Barry's Works* t. II str. 538. 4to 1809. W *Annual Register* za r. 1798 str. 329 wyd. 2. znajdujemy że Reynolds „miał Burkego za najlepszego, jakiego znał kiedykolwiek znawcę obrazów.“ Cz. *Works of Sir Joshua Reynolds* Lond. 1846 t. I str. 185. *Bisset's Life of Burke* t. II str. 257. Ciekawa rozmowa pomiędzy Burkem a Reynoldsem w przedmiocie sztuki, znajduje się zachowana w *Holcroft's Memoirs.* t. II str. 276, 277.

[289]) Czytaj list Winstanlaya profesora historji starożytnej w Camden, umieszczony w *Bisset's Life of Burke* t. II str. 390, 391, i w *Prior's Life*

ludzkiego, którego wszakże prawdziwe znaczenie zaczęło dopiero było świtać w umyśle kilku głębszych myślicieli. A godniejszą jeszcze uwagi rzeczą jest to, że gdy Adam Smith przybył do Londynu, cały zajęty temi wielkiemi odkryciami, które unieśmiertelniły imie jego, z podziwieniem ujrzał że Burke przyszedł już był do tych wniosków, które kosztowały go wiele lat gorliwej i nieustannej pracy [290]).

Oddany wielkim tym badaniom, stanowiącym podstawę filozofji społecznej, posiadał Burke wielką znajomość umiejętności przyrodniczych, z czem nadto łączył znajomość praktyczną rzemiosł i sposobu ich prowadzenia. Wszystko to było w umyśle jego tak dojrzałe i przetrawione, że służyło mu na każde zawołanie, nie jako wiadomości zwykłych polityków, ułamkowe i rozrzucone, ale zlane w świetną całość siłą genjuszu, który życiem najniewdzięczniejsze nawet umiał natchnąć usiłowania. Jest to zaprawdę charakterystycznem znamieniem Burkego że pod ręką jego nic nie zostawało bezowocnem. Taka była siła i bujność jego umysłu, że wydawał wszechstronne plony na każdem polu, i uszlachetniał każdy by najdrobniejszy przedmiot, odnosząc go do głównych zasad i wykazując jakie ma przeznaczenie w ogólnym spraw ludzkich ustroju.

Najgodniejszą wszelako uwagi wydaje mi się w charakterze Burkego ta szczególniejsza trzeźwość, z jaką używa zawsze niezmiernych zasobów swoich. W najświetniejszych chwilach życia, polityczne jego zasady zamiast gubić się w sferze rozumowanych zawiłości, były całkiem praktycznemi. Jest to tem bardziej zadziwiającą rzeczą, że narażony był na wszelką pokusę obrania przeciwnej drogi. Posiadał on zasoby do wyprowadzania teorji ogólnych daleko rozleglejsze, niżli którykolwiek z polityków jego czasu, a przytem miał umysł więcej od innych usposobiony do obejmowania prawd ogólnych. W wielu razach, a nawet zawsze ilekroć zdarzyła się sposobność, okazał zdolności wielkiego samoistnego myśliciela. Ale w chwili gdy przenosił się w dziedzinę polityki zmieniał do razu metodę. W pytaniach dotyczących

---

of Burke str. 427. Winstanlay pisze: „Nadzwyczaj byłoby trudno spotkać kogoś, coby był lepiej obznajomiony z filozofią, historją, spokrewnieniem języków, i zasadami etymologji, jak Burke.

[290]) Adam Smith powiedział o Burkem po rozmowie z nim w przedmiotach ekonomii politycznej, że był to jeden człowiek, który bez poprzedniego porozumienia się z nim, zupełnie tak samo jak on o tych rzeczach myślał. *Bisset's Life of Burke* t. II str. 429, cz. także *Prior's Life of Burke* str. 58 a o jego znajomości ekonomji politycznej cz. *Brougham's Sketches of Statesmen* t. I str. 205.

gromadzenia i rozpowszechnienia bogactwa, widział że można wychodząc z kilku prostych zasad, zbudować w drodze dedukcji umiejętność użyteczną interesom handlu i finansów krajowych. Dalej wszakże iść nie chciał tą drogą, wiedział bowiem że z tym jednym wyjątkiem każdy inny dział polityki opiera się na podstawie empirycznej, co prawdopodobnie długo jeszcze tak pozostanie. Ztąd więc uznawał on całą doniosłość tej wielkiej nauki, która dziś jeszcze nawet częstokroć bywa zapominaną, że celem ustawodawcy nie powinna być prawda, lecz użyteczność. Zbadawszy rzeczywisty stan wiedzy musiał przyjść do tego przekonania że wszystkie zasady polityczne wyprowadzone były zbyt pospieszną indukcją ze zbyt ograniczonej liczby faktów, że zatem nie pozostaje człowiekowi rozumnemu jak za dodaniem nowych szczegółów wznowić cały tok dochodzenia i zamiast poświęcać praktykę zasadzie, umiarkować w ten sposób zasady, aby zmieniły praktykę. Czyli mówiąc innemi słowy, zdaniem jego zasady polityczne w najlepszym razie są płodem ludzkiego rozumu, podczas gdy praktyka w polityce ma do czynienia z naturą ludzką i ludzkiemi namiętnościami, których to przymiotów rozum ludzki część tylko jedną stanowi [291]), że zatem z tego powodu prawdziwem zadaniem męża stanu jest wyszukać środki do osiągnienia pewnych celów, pozostawiając ogólnemu głosowi kraju oznaczenie tych celów, a kierując się w tem nie według zasad własnych, lecz według życzeń narodu, dla którego wydaje ustawy, a któremu posłusznym być winien [292]).

---

[291]) „W polityce nie powinniśmy stosować się według rozumu ludzkiego, lecz według natury ludzkiej, której rozum stanowi część tylko i to nie najgłówniejszą wcale.“ *Observations on a late State of the Nation* w *Burke's Works* t. I str. 113. Ztąd pochodziło że ciągle miał na oku różnicę pomiędzy ogólnemi prawdami filozoficznemi, które są niezmienne, a zasadami polityki, które muszą się zmieniać wedle okoliczności, dla tego też w pięknem swem dziele *Thoughts on The Cause of present Discontents* powiada w t. I stronica 136: „Społeczna i polityczna wiedza nie da się w żadne pewne ująć prawidła. Są to przedmioty niedające się ściśle określić.“ Na str. 151 opiera na tem obronę ducha stronnictw: widoczną jest bowiem rzeczą, że gdyby prawda bezwzględna była podstawą polityki, pojęcie stronnictw ostać by się nie mogło. Por. z tem różnicę pomiędzy „la vérité en soi“ a „la vérité sociale“ wyłuszczoną przez Reya w jego *Science Sociale* t. II str. 322. Par. 1842.

[292]) W r. 1780 powiedział wyraźnie w izbie niższej, że „lud jest panem. Jego rzeczą jest wyrazić potrzeby swoje w ogólności i z grubsza. My jesteśmy doświadczonymi sztukmistrzami, my zręcznymi pracownikami, aby życzenia jego ująć w doskonałe kształty i przysposobić do użytku narzędzie. On jest cierpiącym, wypowiada nam objawy swej choroby, ale my znamy

Te to zdania i nadzwyczajna zdolność w onych popieraniu uczyniły pojawienie się Burkego znakomitą w dziejach angielskich epoką [293]). Byli bez wątpienia i przed nim w Anglji mężowie stanu, którzy nie stosowali się do zasad ogólnych w praktyce politycznej, ale było to szczęśliwym niewiadomości ich skutkiem, gdyż odrzucali oni na oślep teorje, których zgłębić nigdy sobie pracy nie zadawali. Burke odrzucił je, ale dla tego że je znał. Było to rzadką zasługą jego że pomimo wszelkiej pokusy polegania na własnych wyrozumowanych ogólnikach, oparł się takowej, że lubo bogaty całym zasobem wszechstronnych wiadomości politycznych, kierował się w zdaniach swych prądem wypadków, że uznawał celem rządu nie zachowanie pewnych, szczególnych urządzeń, ani przeprowadzenie pewnych widoków, lecz szczęście całego narodu, a co najwięcej że obstawał przy posłuszeń-

---

dokładnie właściwą choroby siedzibę, i umiemy zastosować lekarstwo wedle prawideł sztuki. Jakże oburzającem byłoby gdybyśmy sztukę tę poniżyli do prostej, poddańczej zręczności, ażeby uchylić się od wypełnienia naszej powinności, i oszukać w ich słusznych oczekiwaniach tych, którzy poruczyli nam pracę i są z natury rzeczy panami naszymi.“ *Burke's Works* t. I str. 254. W roku 1777 w liście do szeryfów Bristolu *Works* t. I str. 216, powiada: „Za prawdę iść za głosem skłonności powszechnej, a nie gwałcić ją, nadawać kierunek, kształt, techniczną powłokę i właściwe namaszczenie ogólnemu zmysłowi społeczności oto jest prawdziwy cel ustawodawstwa.“ W innym znów liście *Letter on the Duration of Parliament* w *Works* t. II str. 430 pisze: „Straszną zaprawdę byłoby rzeczą gdyby była jaka władza w narodzie, zdolna oprzeć się jego jednomyślnym życzeniom, albo li też życzeniom przynajmniej znacznej jego widocznej większości. Lud może się omylić w wyborze celów swoich. Ale nie mogę pojąć żadnego wyboru któryby mógł być tak szkodliwym jak istnienie jakiejkolwiek siły ludzkiej, zdolnej oprzeć się takowemu.“ Podobnież w t. I na str. 125, 214 powiada że gdy rząd i naród różnią się w zdaniu, rząd zawsze w ogóle nie ma słuszności po sobie. Porówn. str. 217, 218, 276, t. II str. 440. Aby dać jeszcze jeden, lecz bardzo dobitny przykład, przytoczę słowa jego powiedziane w r. 1772 gdy mówił w przedmiocie bilu dotyczącego przywozu i wywozu zboża. „W tych okolicznościach, rzekł on, zgadzam się z tym wnioskiem, nie dla tego ażebym pochwalał samo przez się środki w nim zawarte, ale iż uznaję za rzecz roztropną ustąpić duchowi czasu. Lud domaga się tego, nie jest zatem rzeczą jego reprezentantów iść wbrew jego życzeniom. Nie mogę wszelako nie protestować z mej strony przeciw ogólnym zasadom polityki, na których bil ten się opiera, gdyż je uznaję za bardzo niebezpieczne.“ *Parl. Hist.* t. XVII str. 480.

[293]) Wrażenie jakie głęboki pogląd Burkego wywierał w izbie, chociaż mało zasiadało tam ludzi zdolnych zrozumieć całą ich głębokość, opisuje dr.

stwie życzeniom narodu, czego żaden mąż stanu przed nim nie czynił a zbyt wielu po nim zapomniało. Anglja do dzisiejszego dnia pełną jest owych pospolitych polityków, przeciw którym powstawał Burke, ludzi słabych i płytkiego umysłu, którzy wysiliwszy słabe swe siły w chęci zatamowania wszelkich reform, widzą się wreszcie zmuszeni uledz, a skoro wyczerpali zasób drobiazgowych swych sztuczek, a spóźnionemi i wymuszonemi ustępstwami zasiali nasienie przyszłych niechęci, uderzają na wiek, który ich obalił, utyskują na zepsucie ludzkości, szerzą skargi na upadek ducha publicznego i płaczą nad losem narodu, który do tego stopnia pogardził mądrością przodków, że śmiał naruszyć ustawę pokrytą mchem czasu i przedawnienia.

Kto poznał panowanie Jerzego III. zrozumie łatwo jak niezmiernem dobrodziejstwem było że się znalazł mąż taki jak Burke, aby stawić opór tym fałszom, które niejeden już kraj zgubiły i samejże Anglji nieraz już srogą zadały klęskę [294]). Łatwo też i to zrozumieć, że w przekonaniu króla wielki ten mąż stanu nie był niczem więcej jak tylko w najlepszym razie wymownym deklamatorem, należącym do tego samego rzędu co Fox i Chatham; wszyscy trzej uzdolnieni, lecz niepewni, niespokojni, całkiem nieprzydatni do udziału w ważnych sprawach i żadną miarą niedorośli tak wysokiego zaszczytu, aby być przypuszczonymi do rady królewskiej. I w samej rzeczy w przeciągu

---

Hay, który był przytomny jednej z jego wielkich mów, o której powiada że zdawała się „nowym systemem filozofii politycznej.“ *Burke's Corresp.* t. I str. 103. Por. list Leego pisany tegoż samego roku 1766 w *Forster's Life of Goldsmith* t. II str. 38, 39 i w *Bunbury's Correspond. of Hanmer* str. 458.

[294]) Burke niezmordowany był w zbijaniu tego powszechnie utartego zdania że ponieważ kraj jaki utrzymywał się w kwitnącym stanie przy zachowywaniu jakiego szczególnego zwyczaju, wynika stąd aby ten zwyczaj musiał być dobrym. Doskonały tego przykład nastręcza mowa jego o władzy prokuratora generalnego wytaczania oskarżeń z urzędu, w której porównuje swych przeciwników do owego starożytnika, który „w swem uwielbieniu rdzy osiadłej na żelaznej pokrywie od garnka, widział w niej tarczę bohatera,“ przyczem dodaje: „Ależ powiadają nam że okres w którym władzę tę dzierżyli prokuratorowie, był okresem świetności monarchji. I cóż ztąd? Azaliż nie mogą istnieć obok siebie dwie rzeczy inaczej, tylko jako przyczyna i skutek? Nie mógłże kto być zdrowszym wówczas gdy chodził o kiju dębowym, jak wówczas gdy zaczął używać laski trzcinowej, a czyliż z tego podobnie Druidom wnosić mamy że dąb posiada ukryte w sobie własności i że kij i zdrowie pozostają tutaj do siebie w stosunku jako przyczyna i skutek?“ *Parl. Hist.* t. XVI str. 1190, 1191.

trzydziestu lat publicznego swego zawodu nie miał sobie Burke ani razu powierzonej żadnej posady w gabinecie [295]) i raz tylko i to podrzędne zajmował w nim miejsce w tym krótkim przeciągu czasu, gdy zmiany w polityce zmusiły króla chwilowo do mianowania liberalnego ministerstwa.

I zapewne że postępowanie Burkego w rzeczy publicznej i polityka, której się trzymał, wielce musiały złościć króla, który uważał za dobre wszystko, co tylko stare, a za sprawiedliwe wszystko, co z dawna przyjęte [296]). Tak bowiem znakomity ten mąż wyprzedził spółczesnych sobie, że mało która znajdzie się z instytucji dzisiejszych, aby on uprzedzając wiek swój nie podniósł jej i nie bronił. Nie tylko uderzał na bezrozumne ustawy przeciw przekupnictwu [297]) ale stawał w obronie wolności handlu [298]), i uderzał w sam rdzeń wszelkich podobnych zakazów. Popierał słuszne żądania katolików [299])

---

[295]) Pochodziło to jak słusznie powiada Mr. Cooke z przesądów arystokratycznych; nie ulega wszakże wątpliwości że Jerzy III jednem słówkiem byłby mógł zaradzić tej haniebnej opieszałości. *Cooke's Hist. of Party* t. III str. 277, 278.

[296]) Łatwo można sobie wyobrazić jak musiał się czuć urażony Jerzy III podobnemi np. jak następne zdaniami: „Nie jestem zdania tych panów, którzy są przeciw naruszaniu powszechnej ciszy. Wolę krzyki tam gdzie zachodzą nadużycia. Dzwon pożarny o północy przerywa sen, ale chroni od tego, że nie zachwyci was ogień śpiących w łożu waszem. Wrzawa i krzyki niepokoją hrabstwo, ale zabezpieczają własność całej prowincji.“ Mowa Burkego o prześladowaniu pism obelżywych, paszkwilów w r. 1771. *Parl. Hist.* t. XVII str. 54.

[297]) Popierał ich odwołanie. *Parl. Hist.* t. XXVI. str. 1169. Nawet lord Chatham wydał w r. 1766 odezwę przeciw przekupniom zbożowym, nad czem unosi się lord Mahon, mówiąc że „Lord Chatham postąpił z właściwą mu energją.“ *Mahon's Hist. of England* t. V str. 166. W trzydzieści przeszło lat później, już po śmierci Burkego wychwalał lord Kenyon, niedorzeczne te prawa. *Holland's Mem. of the Whig Party* t. I str. 167. Por. *Adolphus's Hist. of George III* t. VII str. 406 i *Cockburn's Memorials of his Time.* Edinb. 1856 str. 73.

[298]) „Ową wolność handlu, która spodziewam się będzie kiedyś przyjętą.“ *Burke's Works* t. I str. 223. A w liście do Burgha. *Tamże* t. II str. 409. „Najbardziej wszelako dokładałem starań ku temu aby wprowadzić zasadę wolnego handlu we wszystkich portach tej wyspy, jako opartą na sprawiedliwości a korzystną dla ogółu, a w szczególności dla tego tu miasta, które jest stolicą najwyższej władzy.“

[299]) *Prior's Life of Burke* str. 467. *Burke's Works* t. I str. 263—271, 537—561, t. II str. 431—447. Zbija on w t. I str. 548 twierdzenie jakoby przysięga koronacyjna miała na celu ograniczać koronę w jej władzy usta-

które uporczywie odrzucano za jego życia, na które wszakże zezwolono w jakiś czas po jego śmierci, poznawszy w tem jedyny środek utrzymania całości państwa. Bronił także petycji różnowierców, aby zniesione były ograniczenia, nałożone na nich na korzyść kościoła anglikańskiego [300]). W innych działach polityki w tym samym działał duchu. Sprzeciwiał się surowym prawom przeciw dłużnikom [301]), które były hańbą angielskiego ustawodawstwa jeszcze za czasów Jerzego III i napróżno usiłował złagodzić kodex karny [302]), którego wzrastająca surowość była jednem z najgorszych tego złego panowania znamion [303]). Chciał on obalić dawny zwyczaj zaciągania żołnierzy na całe życie do służby wojskowej [304]), zwyczaj barbarzyński i niepolityczny, jak to zaczęli w niewiele lat poźniej poznawać ustawodawcy angielscy [305]). Występował przeciw handlowi niewolnikami [306]), który iż był dawno w zwyczaju, król chciał zachować, jako nienaruszalną część konstytucji angielskiej [307]). Walczył on, lubo z powodu przesądów wieku obalić

---

wodawczej. Por. *Mem. of Mackintosh* t. I str. 170, 171 z *Butler's Reminiscences* t. I str. 134.

[300]) *Parl. Hist.* t. XVII str. 435, 436, t. XX str. 306. Tudzież *Burke's Correspond.* t. II str. 17, 18, i *Prior's Life of Burke* str. 143.

[301]) *Burke's Works* t. I str. 261, 262. Część jego mowy mianej w Bristolu.

[302]) *Prior's Life of Burke* str. 317. Cz. doskonałe jego uwagi w *Work's* t. II str. 417, i mowę jego w *Parl. Hist.* t. XXVIII str. 146.

[303]) O tej wzrastającej srogości praw angielskich por. *Parr's Works* t. IV str. 150, 259, z *Parl. Hist.* t. XXII str. 271, t. XXIV str. 1222. t. XXVI str. 1057. t. XXVIII str. 143, a o ich wykonywaniu cz. *Life of Romilly, by Himself* t. I str. 65, i *Alison's Hist. of Europe* t. IX str. 620.

[304]) W jednej krótkiej mowie, *Parl. Hist.* t. XX str. 150, 151, wyczerpał wszystkie dowody przeciw poborowi dożywotniemu.

[305]) W r. 1806, t. j. w dziewięć lat po śmierci Burkego, uchwalił po raz pierwszy parlament ograniczenie służby wojskowej na pewną liczbę lat. Cz. sprawozdanie z rozpraw nad tym przedmiotem w *Alison's Hist. of Europe* t. VII str. 380—391. Por. *Nichols's Illustrations of the Eighteenth Century* t. V str. 475. i *Holland's Mem. of the Whig Party* t. II. str. 116.

[306]) W *Prior's Life of Burke* str. 316. *Parl. Hist.* t. XXVII str. 502, t. XXVIII str. 69, 96, i *Life of Wilberforce* t. I str. 152, 171, znajdują się dowody jak był przeciwny handlowi niewolnikami, i zawierają zarazem więcéj niż dostateczną odpowiedź na złośliwą, a co gorsza niedorzeczną uwagę o Burkem w Buckinghama *Mem. of George* III t. I str. 350.

[307]) Z jakiem uwielbieniem zapatrywał się Jerzy III na handel niewolnikami objaśnia przypis 259 do niniejszego rozdziału. Mógłbym także przytoczyć świadectwo lorda Brougham: „Dwór był stanowczo przeciw zniesieniu tegoż handlu. Jerzy III poglądał zawsze ze wstrętem na tę kwestję, jako trącącą nowatorstwem.“ *Brougham's Statesmen* t. II str. 104. Por. *Combe's North America* t. I str. 332.

jej nie zdołał, przeciw niebezpiecznej władzy sądów [308]), które w sprawach kryminalnych o pisma obelżywe, ograniczały przysięgłych na proste orzeczenie co do ogłoszenia pism takowych, przywłaszczając sobie tym sposobem całą władzę rozstrzygania w sprawach tych i czyniąc się samowładcami nieszczęsnego losu powołanych przed kratki sądowe [309]). A co wielu nie za najmniejszą zapewno poczyta mu zasługę, pierwszy on rozpoczął długi ów szereg reform finansowych, które tyle dobrego przyniosły Anglji [310]). Pomimo przeszkód mu stawianych, przeprowadził on w parlamencie cały szereg wniosków, znoszących całkowicie wiele niepotrzebnych posad, przez co w jednym tylko dziale budżetu skarbowego oszczędzono rocznie 25.000 fnt szterl. [311])

Łatwo pojąć z tego wszystkiego jakim to gniewem musiało napawać króla, który chlubił się tem że pozostawi następcy swemu rządy w takim samym zupełnie stanie, w jakim je sam odebrał. Była wszakże i inna okoliczność, gorzej jeszcze dotykająca króla. Upor królewski w chęci stłumienia Amerykanów był tak powszechnie znany, że kiedy wojna rzeczywiście wybuchła, nazywano ją wojną królewską, a ci którzy się jej sprzeciwiali uważani byli za osobistych nieprzyjacioł króla [312]). Aliści i w tej sprawie, jak i

---

[308]) *Burke's Works* t. II str. 490—496, *Parl. Hist.* t. XVII str 44—55 — bardzo znakomita mowa miana w r. 1771. Por. list do Dowdeswella w *Burke's Correspondence* t. I str. 251—252.

[309]) Burke uprzedził w tem o więcej niż dwadzieścia lat sławny bil Foxa przeciw paszkwilom, który nie przeszedł wcześniej aż w r. 1792, lubo już w r. 1752 sędziowie przysięgli zaczęli wbrew trybunałom wydawać wyroki ogólne o istocie czynu. Czyt. *Campbell's Chancellors* t. V str. 238, 243, 341—345, t. VI str. 210 i *Meyer, Institutions Judiciaires* t. II 205. Par. 1823.

[310]) Mr. Farr w swej bardzo ważnej rozprawie o statystyce służby cywilnej, umieszczonej w *Journal of Statist. Soc.* t. XII str. 103—125 nazywa Burkego „jednym z pierwszych i najzdolniejszych w parlamencie reformatorów systemu finansowego.“ str. 104. Po prawdzie zaś był on nie jednym z najpierwszych, ale najpierwszy. Pierwszy on przedłożył parlamentowi ogólny, systematyczny plan zmniejszenia rozchodów państwa, a jego mowa miana w tym przedmiocie, jest najpiękniejszą z jego wszystkich mów.

[311]) *Prior's Life of Burke* str. 206, 234. O oszczędnościach przezeń do skutku przywiedzionych cz. także *Sinclair's Hist. of the Revenue* t. II str. 84, 85. *Burke's Correspond.* t. III str. 14, i *Bisset's Life of Burke* t. II. str. 57—60.

[312]) W r. 1778 powiedział lord Rockingham w izbie niższej: „Nie nazywano tej wojny wojną parlamentu, albo wojną narodową, lecz wojną królewską, ulubioną wojną Jego królewskiej Mości.“ *Parl. Hist.* t. XIX str. 857.

we wszystkich innych, Burke w postępowaniu swojem nie kierował się tradycją i zasadami według smaku Jerzego III, ale szeroko zakreślonemi widokami użyteczności powszechnej. Burke w zdaniach swoich dotyczących haniebnej tej wojny nie powodował się rozumowaniami dowodzącemi praw jednej lub drugiej strony [313]). Nie chciał wchodzić bynajmniej w rozprawy czyli kraj macierzysty ma prawo okładać podatkami osady, lub też czyli prawo opodatkowywania siebie przysłuża samym osadom. Te rzeczy pozostawiał tym politykom, którzy trzymając się niby zasad, w istocie dają się ujarzmiać przesądom [314]). On poprzestawał na porównaniu strat a korzyści. Dosyć mu było zważyć że w obec potęgi osad amerykańskich i wielkiego oddalenia, w obec prawdopodobieństwa że Francja będzie im pomagać, nierozsądnie było uciekać się do siły i rozpoczynać wojnę. W obec takiego stanu rzeczy uważał za rzecz próżną gadać o prawach. Sprzeciwiał się więc nakładaniu podatków na osady amerykańskie nie dla tego że była to rzecz nowa, ale iż była szkodliwa. W naturalnem

---

Por. *Cooke's Hist. of Party* t. III str. 235 z uszczypliwemi uwagami w *Walpole's George III* t. IV str. 114. Nicholls w *Recollections* t. I str. 35, pisze: „Wojnę tę uważano jako osobistą wojnę króla. Tych którzy ją podtrzymywali nazywano przyjaciołmi królewskimi, podczas gdy tych którzy doradzali aby kraj zastanowił się i rozmyślał czy należy spór dalej prowadzić, uważano za zdrajców przeciw królowi."

[313]) „Nie wdaję się tu w określenie praw, ani zamierzam oznaczać ich granice. Nie wchodzę w te metafizyczne rozróżnienia; nie cierpię samej wzmianki o nich." Mowa o opodatkowaniu Ameryki w r. 1774 w *Burke's Works* t. I str. 173. W r. 1775, t. I str. 192, powiedział: „Uwagi moje atoli zamykają się w małem, ściśle ograniczonem kole i dotyczą jedynie politycznej strony tej kwestji." A na str. 183: „Powinniśmy działać względem Ameryki nie według abstrakcyjnych pojęć prawa, i nie kierować się w żaden sposób ogólnemi teorjami sztuki rządzenia, do których uciekanie się w naszem położeniu zdaje mi się wcale niestosownem." W jednem z najwcześniejszych swych ulotnych pism politycznych napisanem w r. 1769 powiada że rozumowania przeciwników Ameryki są „przekonywające, przekonywające pod względem prawa, lecz całkowicie przeciwne względom praktyki i roztropności politycznej." t. I str. 112. Por. list pisany w r. 1775 w *Burke's Correspond.* t. II str. 12.

[314]) W r. 1766 pisał Jerzy III do lorda Rockinghama, *Albemarle's Rockingham* t. I str. 271, 272. „Zdanie Talbota o rozporządzeniu stęplowem jest tak dobre, jak tylko sobie życzeć mogę. Obstaje on przy tem abyśmy ogłosili się w prawie naszem, lecz chce odwołać rozporządzenie." Innemi słowy: chce obrazić Amerykanów teoretycznem stwierdzeniem prawa abstrakcyjnego, lecz starannie nie dopuścić korzyści, któreby z tego prawa wypłynąć mogły.

następstwie opierał się także wnioskowi zwanemu Boston-Port Bill, owemu haniebnemu wnioskowi zamykającemu wszelką komunikację z Ameryką, nazwanemu słusznie planem wygłodzenia Ameryki, któremi to gwałtownemi środkami zamierzał król ugiąć opór osad i złamać ducha owych szlachetnych męży, których więcej jeszcze nienawidził niźli się lękał [315]).

Wybitnem zaprawdę jest to znamieniem owych czasów, że mąż taki jak Burke, który poświęcił zawodowi politycznemu zdolności, mogące go w każdym innym szlachetniejszym zawodzie wynieść wysoko, w ciągu lat trzydziestu nie otrzymał od swego monarchy żadnej łaski ani nagrody. Ale Jerzy III był monarchą który się lubował w tem aby podnosić niskich, a wywyższać słabych. Rządy jego były zaprawdę złotym wiekiem szczęśliwej mierności, wiekiem, w którym ludzie mali doznawali łask i względów, a ludzie wielcy odepchnięci byli i przygnieceni, w którym Addington był ulubionym mężem stanu, a Beattie otrzymał pensję jako filozof; podczas gdy po wszystkich ścieżkach publicznego życia pierwszym warunkiem wywyższenia się było schlebiać dawnym przesądom i wspierać istniejące nadużycia.

Owe zaniedbanie najznakomitszych angielskich mężów stanu jest wielce pouczające, wszakże to co nastąpiło, acz niezmiernie bolesne, więcej jeszcze głębszego ma znaczenia, i godne jest zaiste uwagi tych, którzy zwykli zastanawiać się nad umysłowemi właściwościami wielkich ludzi.

Po upływie bowiem tak długiego przeciągu czasu, gdy najdalsi nawet krewni jego już wymarli, niema najmniejszego słusznego powodu taić lub zaprzeczać że Burke w ostatnich kilku latach życia popadł w stan zupełnego obłąkania. Gdy wybuchła rewolucja francuska, umysł jego słabniejący już pod ciężarem nieustannej pracy, nie był w stanie znieść widoku tego wypadku tak niespodzianego, tak

---

[315]) Głęboka nienawiść Jerzego III ku Amerykanom była tak naturalną podobnemu umysłowi, że trudno mu nawet ganić ciągłe objawy tegoż uczucia podczas toku wojny. Ale haniebnem jest to, że już po ukończeniu wojny okazał nienawiść tę wtedy, gdy więcej niż kiedykolwiek przytłumić ją był powinien. W r. 1786 przybyli do Anglji w misji urzędowej Jefferson i Adams, i z grzeczności dla króla, byli u dworu. Jerzy III tak mało dbał wszelako o względy zwykłej przyzwoitości, odpowiedne stanowisku jego, że przyjął znakomitych ludzi tych z wyraźną niegrzecznością, chociaż przyszli złożyć mu swe uszanowanie w jego własnym domu. Cz. *Tucker's Life of Jefferson* t. I str. 220 i *Mem. and Correspond. of Jefferson* t. I str. 54.

przerażającego i grożącego tak straszliwej doniosłości skutkami. A gdy zbrodnie wielkiej tej rewolucji, zamiast zmniejszać się, nie przestawały wzrastać, wówczas umysł Burkego całkowicie uległ uczuciom, które go owładnęły — zachwiała się równowaga i zmącił należyty skład tego olbrzymiego umysłu Od tej chwili uczucie jego dla cierpień obecnych takiej nabrało siły, że utracił wszelką pamięć tyrańskiwa, którem cierpienia te były wywołane. Umysł jego, niegdyś tak spokojny, tak mało dający się uwodzić przesądem i namiętnością, uległ pod naciskiem wypadków, które tysiące głów zawróciły [316]). A kto porówna ducha jego dzieł ostatnich z datami ich ogłoszeń, przekona się jak wiele na smutną tę zmianę wpłynęła ciężka strata, po której nigdy już nie przyszedł do siebie i która sama już dostateczną była przygnębić umysł człowieka, u którego siła rozumu była zawsze tak umiarkowana, tak pięknie równoważona gorącem uczucia. Niezapomniane pozostaną owe tkliwe i rzewne wzmianki o śmierci jedynego syna, który był weselem duszy i dumą jego, któremu miał nadzieję pozostawić w spadku wiekopomne swe imie. Niezapomniany pozostanie ów obraz rozpaczy, którym starzec wyraża swój smutek bez granic: „Żyję wpośród przewrotnego porządku rzeczy. Ci, którzy powinni byli po mnie nastąpić, poszli przedemną. Ci, którzy powinni byli być mojem potomstwem, zajęli miejsce przodków moich.... Burza przeszła nademną i leżę jako jeden z onych starych dębów, które uragan powalił w koło mnie. Wyrwany z korzeniem leżę powalony o ziemię“ [317]).

Chorobliwa byłaby to ciekawość gdybyśmy usiłowali podnieść zasłonę i kreślić ślady upadku tego potężnego ducha [318]). Zwykle

---

[316]) Wszystkie wielkie przeobrażenia polityczne mają tę własność że mnożą wypadki pomięszania zmysłów, tak długo póki trwają, a nawet jeszcze jakiś czas później; lecz tak pod tym względem jak i we wszystkiem innem stoi rewolucja francuska najwyżej co do liczby swych ofiar. O strasznym tym lecz zajmującym przedmiocie rozlicznego obłąkania sprowadzonego wzburzeniem umysłów z powodu wypadków we Francji w końcu XVIII wieku por. *Prichard on Insanity in relation to Jurisprudence* 1842 str. 90. Tegoż *Treatise on Insanity* 1835 str. 161, 183, 230, 339. *Esquirol, Maladies Mentales* t. I str. 43, 53, 54, 66, 211, 447, t. II str. 193, 726. *Feuchtersleben's Medical Psychology* str. 254. *Georget, De la Folie* str. 156. *Pinal, Traité sur l'Aliénation Mentale* str. 30, 108, 109, 177, 178, 185, 207, 215, 257, 349, 392, 457, 481. *Alison's Hist. of Europe* t. III str. 112.

[317]) *Burke's Works* t. II str. 268.

[318]) Najwcześniejsze niemylne oznaki tych gwałtownych wybuchów, któremi

w podobnych razach zatracają się wszelkie szczegóły, ci bowiem którzy mają najlepszą sposobność być świadkami słabości wielkiego człowieka, nie lubią takowych rozgłaszać. Pewną jest wszakże rzeczą że zmiana ta widocznie się okazała po raz pierwszy zaraz po wybuchu rewolucji francuskiej, że stan ten pogorszył się po stracie syna i pogorszał się już stopniowo coraz więcej aż do śmierci [319]). W dziełach jego: Myśli o rewolucji francuskiej, Uwagi nad polityką sprzymierzonych, w Liście do Elliota, w Liście do jednego z szlachetnych lordów i w jego Listach o królobójczym pokoju można dopatrzeć stopniowego postępu wzrastającej, a w końcu niepohamowanej gwałtowności. Jedynemu uczuciu które go opanowało, uczuciu nienawiści ku rewolucji francuskiej poświęcił najdawniejsze swe przekonania, najdroższych swych przyjacioł. Fox jak wiadomo uważał zawsze Burkego jako swojego mistrza, z którego ust czerpał nauki politycznej mądrości [320]). Burke ze swej strony uznawał całkowicie wielkie zdolności swego przyjaciela i kochał go dla jego dobroci i uprzejmości w zachowaniu, którym, jak tylokrotnie powtarzano, nikt kto go poznał oprzeć się nie zdołał. Aliści długoletni ów serdeczny związek [321]) naraz zerwany został bez najmniejszego cienia osobistego poróżnienia się. Ponieważ Fox nie umiał wyrzec się miłości ku wolności ludów, którą niegdyś oba pospołu żywili, Burke oświadczył publicznie w parlamencie że przyjaźń ich skończyła się, dla tego że nie chce dłużej mieć żadnych związków z człowiekiem,

---

objawiła się choroba, okazały się podczas rozpraw nad bilem o regencji w Lutym 1789 r. Kiedy Sir Ryszard Hill z prostacką otwartością zwrócił uwagę na obłąkanie Burkego, w jego nawet obecności. *Parl. Hist.* t. XXVII str. 1249. Por. list S. Wil. Younga w *Buckingham's Mem. of George III* 1853 t. II str. 73: „Burke skończył gwałtowną mowę swą w sposób bliski szaleństwa.“ Byłoto w Grudniu r. 1788, a od tego czasu aż do śmierci pomieszanie jego umysłu stawało się coraz widoczniejszem. Czyt. smutny tego opis w liście Dra. Carrie pisanym w r. 1792 w *Life of Carrie* t. II str. 150, a przedewszystkiem jego własny niemający związku list z r. 1796 w jego *Correspond. with Laurence* str. 67.

[319]) Syn jego umarł w Sierpniu w r. 1794 cz. *Burke's Correspond.* t IV str. 224, a najgwałtowniejsze swe dzieła pisał Burke w okresie od tego czasu do śmierci swej w Lipcu r. 1797.

[320]) „Uczeń jego, jak to sam z chlubą wyznawał.“ *Brougham's Statesmen* t. I str. 218. W r. 1791 powiedział Fox że „wszystko cokolwiek tylko umiał w rzeczach polityki, nauczył się od Burkego.“ *Parl. Hist.* t. XXIX str. 379. Tudzież *Adolphus's Hist. of George III* t. IV str. 472, 610 i list Foxa do Parra w *Parr's Works* t. III str. 287.

[321]) Przyjaźń ta zaczęła się w r. 1766 gdy Fox miał dopiero siedmnaście lat. *Russell's Mem. of Fox* t. I str. 26.

który popiera sprawę narodu francuskiego [322]). Równocześnie, tegoż samego jeszcze nawet wieczora Burke, odznaczający się zawsze uprzejmością w zachowaniu [323]) wyrządził umyślną obelgę drugiemu przyjacielowi, który go odwoził do domu w swej karecie, i w napadzie szalonego uniesienia wysiadł z powozu wśród nocy i ulewnego deszczu w połowie drogi dlatego że, jak się wyraził, nie mógł siedzieć razem „z przyjacielem rewolucyjnych doktryn francuskich“ [324]).

I nie prawda aby szał owej nieprzyjaźni ograniczał się, jak mniemali niektórzy, nienawiścią ku zbrodniczej części ludu francuskiego. Trudnoby tak wówczas, jak i w którymkolwiekbądź innym wieku znaleść dwóch ludzi czynniejszych i szlachetniejszym przejętych zapałem, jak Condorcet i Lafayette. Nadto był jeszcze Condorcet najgłębszym myślicielem wieku, i pozostanie niezapomniany tak długo, dopóki nie przestaniemy oddawać genjuszom czci należnej [325]). La Fayette miał zapewne mniej zdolności od Condorceta, lecz był on serdecznym przyjacielem Wasyngtona, którego sobie za wzór obrał [326]) i przy którego boku walczył za wolność amerykańską. Uczciwość jego pozostała bez plamy, a charakter jego miał w sobie coś rycerskiego i szlachetnego, co dawniej, za lepszych dni swoich, byłby

---

[322]) O tem bolesnem zerwaniu por. z Dziejami rozpraw Parlamentu *Holland's Mem. of the Whig Party* t. I str. 10, 11. *Prior's Life of Burke* str. 375—379. *Tomeline's Life of Pitt* t. II str. 385—395. Całkowita zmiana uczuć Burkego ku dawnemu przyjacielowi okazuje się także w bardzo gwałtownym liście jego do Dra. Laurencego pisanym w r. 1797. *Burke's Correspond. with Laurence* str. 152. Por. *Parr's Works* t. IV str. 67—80, 84—90, 109.

[323]) Było w zwyczaju porównywać obejście jego z sztywnością Johnsona — ci dwaj znakomici mężowie byli największymi mowcami swojego czasu. Cz. *Bisset's Life of Burke* t. I str. 127.

[324]) *Roger's Introduction to Burke's Works* str. XLIV. *Prior's Life of Burke* str. 384.

[325]) Zajmujący opis smutnej śmierci tego znakomitego męża znajduje się w Lamartina *Hist. des Girondins* t. VIII str. 76—80, i we współczesnej opowieści w *Musset—Pathay, Vie de Rousseau* t. II str. 42—47.

[326]) Oddaje mu to zaszczytne świadectwo przeciwnik jego polityczny, który powiada że po rozwiązaniu zgromadzenia „La Fayette se conforma à la conduite de Washington, qu'il avoit pris pour modèle.“ *Cassagnac, Révolution Française* t. III str. 370. 371. Por. niechętne przyznanie jego nieprzyjaciela Bouillego. *Mem. de Bouillé* t. I str. 125, a na dowód serdecznej przyjaźni pomiędzy Washingtonem a Lafayettem czyt. *Mém. de Lafayette* t. I str. 16, 21, 29, 44, 55, 83, 92, 111, 165, 197, 204, 395, t. II str. 123.

Burke z pewnością uczcił przed innymi [327]). Obadwa atoli ci mężowie pochodzili z tej nienawistnej krainy, której napróżno wolność wywalczyć usiłowali. Dlatego to nazwał Condorceta bezbożnym sofistą [328]) ateistą fanatykiem, i szalonym demokratą republikanem [329]) oskarżając go że jest zdolnym do wszelkiej „najnikczemniejszej tak dobrze jak największej, najostateczniejszej podłości“ [330]). Co do Lafayetta, gdy usiłowano ułagodzić srogie z nim obejście pruskiego rządu, Burke nietylko opierał się wnioskowi postawionemu w tym przedmiocie w izbie niższej, lecz pochwycił tę sposobność aby ciężko zelżyć nieszczęśliwego jeńca, pozostającego wówczas w więzieniu [331]). Tak zamarło w nim było wówczas zwykłe nawet uczucie ludzkości, że łotrem nazwał w parlamencie tego cierpiącego męża wielkiej duszy. „Nie poniżę, są słowa jego, godności mojej do tego stopnia, abym wspierał wniosek uczyniony na korzyść tak strasznego łotra“ [332]).

---

[327]) Książę Bedford, niezły znawca charakterów, powiedział w r. 1794 że „całe życie Lafayetta było ciągłym przykładem prawdy, bezinteresowności i honoru.“ *Parl. Hist.* t. XXXI str. 664. Podobnież mówi dopełniacz Sismondiego w *Hist des Français* t. XXX str. 355. „La Fayette, le chevalier de la liberté d'Amérique“ i Lamartine w *Hist. des Girondins* t. III str. 200. „Martyr de la liberté après en avoir été le héros.“ Segur który pozostawał w ścisłej z nim znajomości, podaje przykłady jego szlachetnego umysłu, z czasów gdy był młodym chłopcem, mającym dopiero lat dziewiętnaście. *Mém. de Ségur* t. I str. 106, 107. W czterdzieści lat poźniej widziała go Lady Morgan we Francji, a to co o nim opowiada, okazuje jak mało się zmienił, i jak prostym był zawsze smak jego i obyczaje. *Morgan's France* t. II str. 285—312. Inne przykłady, z osobistej jego znajomości powzięte, znajdują się w *Life of Roscoe* t. II str. 173 i w *Trotter's Mem. of Fox* str. 319 i nast.

[328]) „Bezbożna obłuda Condorceta.“ *Letter to a noble Lord* w *Burke's Works* t. II str. 273.

[329]) *Thoughts on French Affairs* w *Burke's Works* t. I str. 574.

[330]) „Condorcet, lubo nie margrabią, jak się sam tytułował przed rewolucją, jest zawsze człowiekiem innego urodzenia, obyczajów i zatrudnienia od Brissota; wszelako w każdej zasadzie i w każdem przyzwyczajeniu, od najdrobniejszych aż do największych i najbrudniejszych podłości, całkiem jemu równy.“ *Thoughts on French Affairs* w *Burke's Works* t. I str. 579.

[331]) „Który jęczał pod uciskiem najwyższej srogości w więzieniu Magdeburskiem.“ *Belsham's Hist. of Great Britain* t. IX str. 151. Bolesne szczegóły jego cierpień znajdują się w *Mem. de Lafayette* t. I str. 479, t. II str. 75, 77, 78, 80, 91, 92, a o tem z jak wzniosłym znosił je umysłem cz. *De Staël, Revolution Française* Par. 1820 t. II str. 103.

[332]) Zaledwo jest rzeczą do uwierzenia aby można wyrażać się w podobny sposób o mężu jak Lafayette, ale wypisałem dosłownie te wyrażenia z *Parliamentary History* t. XXXI str. 51 i z Adolphusa t. V str. 593

Co do samej Francji tę nazywa „gniazdem ludożerców [333]), Rzeczpospolitą zbójców[334]), piekłem“[335]). Rząd jej składa się „z najbrudniejszych, najniższych, największych oszustów, łotrów i pieniaczy“ [336]), zgromadzenie narodowe z „łotrów“[337]), naród francuski jest „sprzymierzoną armją amazonek i ludożerczych Paryżan“ [338]), jest to naród „zbójców“[339]), są to „najpodlejsze stworzenia“[340]), „bezbożni zbójcy[341]), banda rozbójników [342]), skalany wyrzut ludzkości [343]), zrozpaczona banda rabusiów, zbójców, tyranów, ateistów“ [344]). Uczynić najmniejsze ustępstwo dla takiego kraju, celem zachowania pokoju, jest to poświęcać ofiary na „ołtarzu świętokradztwa i królobójstwa“ [345]) a nawet wejść w jakiekolwiek układy byłoby to „wystawiać łazarzowe rany na widok przed drzwiami dumnych sług rewolucji francuskiej, gdzie psy nawet podwórzowe nie raczą takowych polizać“ [346]). Gdy ambasador angielski znajdował się w Paryżu, miał on „zaszczyt trawić całe poranki na składaniu uszanowania w biórze królobójczym wielojęzycznika“ [347]) a piętnem hańby jest „dla nas że par Anglji wysłany jest do ścieku szumowin“[348]). Dla Francji „nie ma już dłużej miejsca w Europie, wykreśloną jest z karty, imie jej nawet powinno być zapomniane [349]). Po coż więc jeździć tam? Po co uczyć dzieci

---

Jedyna różnica zachodzi w tem, że Adolphus przytacza wyrażenie: „Nie chciałbym poniżyć mej godności człowieczej“ a w *Parl. Hist.* stoi: „Nie chciałbym zbezcześcić“ itd.... W obu wszelako źródłach znajdujemy zgodnie wyrażenie Burkego: „łotr przebrzydły.“ Por. *Burke's Correspondence with Laurence* str. 91, 99.

[333]) *Burke's Works* t. II str. 319. Wszędzie przytaczam ściśle wyrazy Burkego.

[334]) Tamże t. II str. 279.

[335]) Mowa Burkego w *Parl. Hist.* t. XXXI str. 379.

[336]) *Burke's Works* t. II str. 335.

[337]) *Burke's Correspond.* t III str. 140.

[338]) *Burke's Works* t. II str. 322.

[339]) *Parl. Hist.* t. XXX str. 115.

[340]) Tamże str. 112.

[341]) Tamże str. 118.

[342]) Tamże str. 435.

[343]) Tamże str. 646. Temi słowy zakończył Burke jedną z mów swych w r. 1793.

[344]) Tamże t. XXXI str. 426.

[345]) *Burke's Works* t. II str. 320.

[346]) Tamże str. 286.

[347]) Tamże str. 322.

[348]) Tamże str. 318.

[349]) *Parl. Hist.* t. XXVIII str. 353 t. XXX str. 390. *Adolphus* t. IV str. 467.

nasze tego języka? i po co narażać na zepsucie ambasadorów, którzy trudno aby z kraju takiego wracali niezarażeni zepsutemi zasadami i chęcią spiskowania przeciw własnej ojczyźnie" [350]).

Smutno to zaprawdę słyszeć coś podobnego z ust męża, jakim niegdyś był Burke. Lecz to co niżej nastąpi, dowodzi jeszcze jaśniej jak zmieniły się wyobrażenia i skład jego ducha. On który z równą ludzkością jak mądrością usilnie pracował aby zapobiedz wojnie amerykańskiej, poświęcił ostatnich kilka lat życia na to aby zapalić nową wojnę, z którą w porównaniu wojna amerykańska była drobnostką. W spokojniejszym stanie umysłu byłby przyznał, chętnie jak nikt inny, że przekonania przeważające w każdym kraju są zawsze nieuniknionemi wynikami okoliczności, które kraj ten przechodził. Obecnie atoli usiłował zmienić gwałtem te przekonania. Od początku rewolucji francuskiej obstawał za prawem a nawet za koniecznością zmuszenia Francji do zmiany zasad [351]) a później ganił sprzymierzonych że nie narzucili rządu wielkiemu narodowi [352]). Taki to zamęt uczyniły oko-

---

[350]) W swych *Letters on a Regicide Peace* ogłoszonych na rok przed jego śmiercią, pisze: „Posłowie ci mogą zapewne wrócić tak dobrymi dworakami, jak wyjechali, mogąż atoli wrócić z tego poniżającego pobytu szczerymi i wiernymi poddanymi, przejęci prawdziwą miłością ku panu swemu, lub rzetelnem przywiązaniem ku konstytucji, religii i ustawom swej ojczyzny? Wielkie zachodzi niebezpieczeństwo aby ci którzy z uśmiechem wchodzą do jaskini Tyfońskiej, nie wyszli z niej ponurymi i groźnymi spiskowcami, i nie knowali już spisków całe życie." *Burke's Works* t. II str. 282. W temże samem dziele dodaje na str. 381. „Dla takiejże to korzyści mamy nanowo zawiązywać dawne stosunki pokoju i przyjaźni? Na toż to ma młodzież nasza obojej płci podróżować dla kształcenia się? I na toż z kosztem i trudem mamy dzieci nasze od chwili gdy pierwsze zaczynają wymawiać słowa do francuskiego nakładać języka?.... Pamiętajmy że niema młodzieńca, który chcąc zwiedzić którąkolwiek część Europy, ominąłby po drodze ową zaraźliwemi wyziewy dyszącą jaskinię, a gdy w ten sposób próżniacza część społeczeństwa naszego przesiąknie zepsuciem w podróżach, gdy w szkołach zatrute zostaną dzieci nasze, stan kupiecki przyczyni się ostatecznie do naszego upadku. Nie ma i jednej faktorji w całej Francji, która by się nie stała klubem francuskich Jakobinów. Zaraza która się wkradnie w umysły tych młodych ludzi splami ich obyczaje, przesiąknie ich przekonania religijne i polityczne, i za ich pośrednictwem udzieli się wnet i rozszerzy na całą Anglję."

[351]) W swych *Observations on the Conduct of the Minority* w r. 1793 powiada że od lat czterech pragnął ogólnej wojny przeciw Jakobinom i Jakobinizmowi.

[352]) „Najprzód bowiem zaszkodzili wielce sprzymierzeni monarchowie sprawie swej oświadczając że nie będą się wcale mięszać w wewnętrzne urządze-

liczności w jego dobrze niegdyś uporządkowanym umyśle, że tej jednej zasadzie poświęcił wszelkie względy sprawiedliwości, ludzkości i użyteczności. Jak gdyby wojna, by najłagodniejsza, nie była już sama w sobie rzeczą okropną, usiłował nadać jej cechę powszechnej krucjaty [353]) co dawno już wzrastająca potępiła oświata; a wypowiadając głośno że wojna ta była religijną raczej niż świecką, wywoływał dawne przesądy aby nowe sprowadzać zbrodnie [354]). Oświadczył także że wojnę należy prowadzić dla zemsty, tak dobrze jak i dla obrony, i że nie można składać broni dopóki nie wygubi się wszystkich tych, którzy byli twórcami rewolucji [355]). A jak gdyby to jeszcze nie dosyć było, nastawał ażeby rozpocząwszy tę, najokropniejszą ze wszystkich wojnę, nie kończyć jej pospiesznie; lubo miała to być wojna prowadzona z zemsty raczej niźli w obronie religji, lubo zasoby ucywilizowanego świata miały w niej służyć rozpasanym namiętnościom krzyżowników, przecież nie trzeba jej było kończyć — należało ją przewlekać — utrwalać — w szale żarliwej nienawiści żąda Burke ażeby długo się ciągnęła: „Powiadam wyraźnie, i w chęci aby słowa moje były dobrze zauważane, chcę aby była d ł u g a wojna“ [356]).

---

nie Francji.“ *Heads for Considerations on the Present State of Affairs* pisane w Listopadzie r. 1792, w *Burke's Works* t. I str. 583. A że wiedział dobrze iż tu nie chodzi jedynie o stłumienie jednego stronnictwa, okazuje się z tej godnej uwagi okoliczności iż jeszcze w r. 1791 pisał do Trevora: „Francja zaiste słabą jest, podzielona i w nieładzie, Bóg wie wszakże, gdyby przyszło do tego, czy nie przekonaliby się sprzymierzeni wkroczywszy do Francji, że zadaniem ich jest nie wesprzeć stronnictwo lecz podbić kraj.“ *Burke's Correspond.* t. III str. 184.

[353]) Jak słusznie nazywa Lord J. Russel. *Mem. of Fox* t. III str. 34. Czyt. także *Schlosser's Eighteenth Century* t. II str. 93, t. V str. 109, t. VI str. 291. *Nicholls's Recollections* t. I str. 300. *Parr's Works* t. III str. 242.

[354]) „Nie możemy, aczbyśmy chcieli, łudzić się co do istoty tej strasznej wojny. *Jestto wojna religijna.*“ *Remarks on the Policy of the Allies*, w *Burke's Works* t. I str. 600.

[355]) Cz. długą listę proskrybowanych w *Burke's Works* t. I str. 604. Zaś w obronie zemsty w zasadzie przemawia w liście pisanym w r. 1793 umieszczonym w *Burke's Correspond.* t. IV str. 183. A w roku 1794 powiedział w izbie niższej że „wojna nie powinna dłużej ograniczać się na próżne usiłowania ku postawieniu zapory bezprawnej i dzikiej potędze Francji, ale powinna dążyć do jedynego rozumnego celu, który ma być jej ostatecznem zadaniem, to jest do całkowitego wytępienia tej zrozpaczonej tłuszczy, która dała jej początek.“ *Parl. Hist.* t. XXXI str. 427.

[356]) *Letters on a Regicide Peace* w *Burke's Works* t. II str. 291. Słowo odznaczone w tem zdaniu najokropniejszem, jakie kiedykolwiek wypłynęło

Miała to być wojna aby zmusić wielki naród do zmiany rządu. Miała ona być dlań karą. Miała to być zarazem wojna religijna. Wreście miała być długa. I byłże kiedy człowiek co by chciał nagromadzić na rodzaj ludzki tyle ogromnych, wyszukanych i przeciąglych klęsk? Tak srogie, tak bezwzględne, a zarazem tak przemyślane zdania jeżeliby pochodziły z zdrowego umysłu uwieczniłyby najlichszego nawet męża stanu, gdyż przywiązałyby do jego imienia piętno niestartej hańby. Gdzież bowiem zdołamy znaleść u najwięcej nawet ograniczonych, najzapaleńszych polityków podobne powyższym przekonania? A przecież wyszły one z ust człowieka który nie wiele lat przedtem był największym politykiem filozofem, jakiego kiedykolwiek posiadała Anglja. Nam nie pozostaje jak tylko opłakiwać tak smutny upadek. Więcej nie można nic uczynić. Patrzymy z poszanowaniem na tę wielką ruinę, lecz niech nikt nie usiłuje odkryć tajemnice jej upadku, jeżeli, mówiąc słowy największego z mistrzów, nie umie powiedzieć jak leczyć choroby duszy, smutki zakorzenione w pamięci i w mózgu wryte cierpienia.

Ulgą jest odwrócić się od tego boleśnego przedmiotu, chociażby zejść do drobiazgowej, tandetnej polityki dworu ówczesnego. Postępowanie jakiego ze strony panującego doznawali najdoświadczeńsi i najznakomitsi mężowie stanu, jest dobrem charakterystycznem jego znamieniem. Wówczas gdy Burke cały oddany był wielkim usługom publicznym, pracy nad poprawą finansów, udoskonaleniem praw i wyświeceniem polityki handlowej, gdy temi zajmował się rzeczami, król patrzał nań zimno i z niechęcią [357]). Ale gdy wielki mąż stanu upadł i zmienił się w kłótliwego krzykacza, gdy w chorobliwej drażliwości uczynił jedynem zadaniem ostatnich lat swego życia rozdmuchanie śmiertelnej wojny pomiędzy dwoma najpierwszemi państwami europejskiemi, i oświadcza że temu barbarzyńskiemu celowi poświęciłby wszystkie inne, jakkolwiek ważne, zadania polityczne [358]), wówczas dopiero

---

z pod pióra angielskiego męża stanu, nie ja odznaczyłem, znajduje się ono odznaczone przez autora w samejże oryginalnej osnowie listu.

[357]) „Znam, powiedział Burke w jednej z tych mów swoich, kiedy stał na szczycie potęgi swego umysłu, znam Anglję tak dobrze jak szanowny lord lub ktokolwiekbądź inny, i wiem że droga, którą postępuję, nie prowadzi do wywyższeń i zaszczytów“ *Parl. Hist.* t. XVII str. 1269.

[358]) Pomiędzy wielu innemi przykładami czyt. nadzwyczajny ustęp o „jakobinizmie“ w jego *Works* t. II str. 449, który należy porównać z listem jego pisanym w r. 1792 w przedmiocie proponowanego składu ministerstwa koalicyjnego: „Moją wszakże radą było, że za podstawę wszystkiego należy

zaczęło świtać pojęcie zdolności jego w umyśle króla. Przedtem nikt nie ważył się uczynić choćby najlżejszej wzmianki na dworze o jego zasługach. Teraz wszakże przy stopniowym a w końcu bardzo pospiesznym upadku sił ducha, stanął prawie na równi rozumu królewskiego, i teraz dopiero doznał ciepła pierwszych promieni łask królewskich. Teraz dopiero stał się człowiekiem zupełnie królowi po myśli [359]). Dwoma niespełna laty przed śmiercią otrzymał z wyraźnego rozkazu Jerzego III dwie znaczne pensje [360]) a nawet życzył sobie król podnieść go do godności parowskiej, ażeby izba lordów mogła korzystać z usług tak znakomitej rady [361]).

Ustęp powyższy dotyczący charakteru Burkego wypadł dłuższy niż było moim zamiarem. Sądzę wszelako że ważny jest, oprócz bowiem że sam w sobie wielce zajmujący, ale wyjaśnia w dodatku uczucia jakiemi przejęty był Jerzy III względem wielkich ludzi i jakich wymagano za rządów jego przekonań. W dalszym ciągu dzieła niniejszego skreślę wpływ onych przekonań na sprawy krajowe, tutaj we Wstępie dosyć będzie przytoczyć parę tego przykładów, tak bijących w oczy, że istota ich nie ulega bynajmniej żadnej wątpliwości.

Najwcześniejszym z tych głównych ważnych wypadków była wojna amerykańska, która od lat kilku zajmowała całkowicie uwagę angielskich mężów stanu Za panowania Jerzego II uczyniony był wniosek aby dla podwyższenia dochodów nałożyć podatek na osady; co ponie-

---

koniecznie położyć przedewszystkiem jako zasadę polityczną zupełną mianowicie nieprzyjaźń względem systemu francuskiego tak w polityce wewnętrznej jak zewnętrznej". *Correspond.* t. III str. 519, 520.

[359]) Pierwsze oznaki przychylności Jerzego III ku Burkemu, które dostrzedz mogłem, objawiły się w sierpniu r. 1791. Czyt. w *Burke's Correspond.* t. III str. 278 szczególniej niedorzeczny opis porannego przyjęcia go u dworu. Jakże nisko zaiste musiał upaść Burke, aby mógł być zdolny napisać list podobny!

[360]) „Jak mówią na wyraźny rozkaz króla." *Prior's Life of Burke* str. 489. Mr. Prior oznacza wysokość tych pensji na 3700 ft. szt. rocznie, jeżeli wszakże mamy wierzyć Nichollsowi, suma ta była nawet większą: „Burke otrzymał w nagrodę dwie pensje, które oceniano na 40.000 ft. szt." *Nicholl's Recollections* t. I str. 136. Burke miał lat sześćdziesiąt pięć, zaczem pensja roczna 3700 ft. nie odpowiadałaby wartości kapitału 40.000 ft. szt. według ówczesnej skali obliczeń. Twierdzenie Priora potwierdza jednakowo Wansey w r. 1794. Czyt. *Nicholls's Lit. Anec. of the Eighteenth Century* t. III str. 81.

[361]) *Prior's Life of Burke* str. 460. *Nicholls's Lit. Anec.* t. III str. 81. *Bisset's Life of Burke* t. II str. 44.

waż reprezentanci amerykańscy nie zasiadali w parlamencie, było po prostu wnioskiem nałożenia podatku na cały naród, nie spytawszy go nawet, chociażby tylko dla formy, o przyzwolenie. Odrzucił ów projekt publicznego rabunku mąż szlachetny i umiarkowany, który stał wówczas na czele rządu, a wniosek uznany powszechnie za niewykonalny upadł, a nawet jak się zdaje zaledwie zwrócił na siebie uwagę [362]). Ale co za rządów Jerzego II uważane było za niebezpieczne rozszerzenie samowładztwa, to przyjęte zostało skwapliwie przez rządy Jerzego III. Nowy król bowiem, mając najprzesadniejsze wyobrażenie o władzy swojej, a z przyczyny zupełnego braku wykształcenia całkowicie ograniczony w przedmiocie spraw publicznych, uważał to za arcydzieło polityki ażeby opodatkować Amerykanów na korzyść Anglików. Gdy więc poruszono nanowo tę myśl dawną, przyjął ją z serdeczną gotowością, a gdy Amerykanie okazali chęć stawienia oporu przeciw tej krzyczącej niesprawiedliwości, utwierdziło go to tylko w jego przekonaniu że potrzeba złamać ich uporną hardość. I nie ma się czego dziwić że zaciekłość ta wzrastała z taką szybkością. Patrząc z jednej strony na despotyczne zasady, odżywione po raz pierwszy na dworze angielskim od czasu rewolucji, a z drugiej na niepodległego ducha osad, widzimy że niepodobna było uniknąć walki pomiędzy obu stronami, i zachodziło tylko pytanie jakie kształty walka ta przybierze, i na którą stronę prawdopodnie przechyli się zwycięstwo? [363]).

Rząd angielski nie tracił czasu. W pięć lat po wstąpieniu na tron Jerzego III wniesiony był w parlamencie bil opodatkowania Ame-

---

[362]) „Proponowano Sir Robertowi Walpole aby podwyższyć dochody przez opodatkowanie Ameryki; minister ten atoli, który umiał sięgać wzrokiem dalej po za chwilowe korzyści, oświadczył że potrzeba odważniejszego niż on człowieka aby się ośmielić mógł na podobny środek zaradczy.“ *Walpole's George III* t. II str. 70. Por. *Phillimore's Mem. of Lyttleton* t. II str. 662. *Bancroft's American Revolution* t. I str. 96; *Belsham's Hist. of Great Britain* t. V str. 102.

[363]) Że do pewnego rodzaju zerwania przyjść musiało, trzeba zda mi się przyznać, lecz nie widzę powodu wierzyć słowom Horacego Walpola, który w *Mem. of George II* t. I str. 397 mówi że w r. 1754 przepowiedział powstanie Amerykańskie Walpole lubo śmiały obserwator powierzchni społeczeństwa, nie był wszakże zdolny do uczynienia podobnej przepowiedni, jeżeli — co niekoniecznie jest prawdopodobnem — nie słyszał podobnego w tym względzie zdania z ust ojca. Sir Robert Walpole mógł co napomknąć o wzrastającem zamiłowaniu wolności w osadach amerykańskich, lecz nie mógł w żaden sposób przewidzieć jak wielce uczucie to wzmoże się przez samowładne postępowanie rządów Jerzego III.

rykanów [364]), i tak zupełna zaszła zmiana w sprawach publicznych, że najmniejszego oporu nie znalazła rzecz, której za Jerzego II żaden minister nie poważyłby się był wnieść nawet. Dawniej wniosek podobny, gdyby nawet był zrobiony, upadłby nieochybnie, teraz popierały go razem najpotężniejsze stronnictwa w kraju. Król przy każdej sposobności schlebiał duchowieństwu, od czego ono od śmierci Anny całkowicie było odwykło — był zatem pewien poparcia ze strony księży, którzy też żarliwie dopomagali każdemu jego usiłowaniu do powiększenia ucisku osad [365]). Arystokracja, wyjąwszy kilku naczelników Whigów, była także po ich stronie i widziała w opodatkowaniu Amerykanów środek do ulżenia sobie swoich podatków [366]). Co do Jerzego III jego osobiste przekonania w tym względzie były znane [367]) a że liberalne stronnictwo nie podniosło się jeszcze było po

---

[364]) Wniosek ogólny uczyniony był w r. 1764 — sam bil zaś przyjęty ostatecznie w początku roku 1765. Czyt. *Mahon's Hist. of England* t. V str. 82, 85 i *Grenville Papers* t. II str. 373, 374. O całkowitej zmianie polityki, którą to zapowiadało cz. *Brougham's Polit. Philos.* część III. str. 328.

[365]) Korespondencja z owego czasu zawiera mnogie dowody niechęci duchowieństwa przeciw Amerykanom. Jeszcze w r. 1777 pisał Burke do Foxa: „Torysowie są przekonani w ogóle że władza ich znacznie zawisła od powodzenia sprawy Amerykańskiej. Duchowieństwo zajmuje się nią nadzwyczaj gorąco, a czem są Torysi w ścisłem połączeniu z naturalną swą głową z królem i zagrzani przez duchowieństwo, nikt tego lepiej nie wie od pana.“ *Burke's Works* t. II str. 390. Por. *Bishop Newton's Life of Himself* str. 134, 157.

[366]) „Można arystokracja domagała się zniżenia podatku gruntowego na karb podwyższenia podatków Amerykańskich.“ *Bancroft's Hist. of the American Revolution* t. II str. 414. Kupcy z drugiej strony sprzeciwiali się tym gwałtownym środkom. Czytaj o tem przeciwieństwie interesów stanu właścicieli ziemskich a kupieckiego list lorda Shelburne pisany w r. 1774, tudzież list lorda Camdena z r. 1775 w *Chatham Correspondence* t IV str. 341, 401. Czyt. także mowy Trecothicka i Vynera w *Parl. Hist.* t. XVI str. 507, t. XVIII str. 1361.

[367]) Powszechne było wówczas mniemanie, co też nie zdaje się rzeczą nieprawdopodobną, że sam król wniósł pierwszy myśl opodatkowania Ameryki i że Grenville sprzeciwiał się temu z razu. Por. *Wraxall's Mem. of his own Time* t. II str. 111, 112 z *Nicholls's Recollections* t. I str. 205, 386. Mogło to być tylko pogłoską, lecz zgadza się to ze wszystkiem co tylko wiemy o charakterze Jerzego III, i na wszelki wypadek nie ulega bynajmniej wątpliwości jakiemi kierował się w ogóle w kwestji tej uczuciami. Nie ulega wątpliwości że skłonił lorda Northa do wejścia w spór Amerykański i prowadzenia wojny wówczas nawet, gdy już nie było nadziei pomyślnego skutku. Czyt. *Bancroft's American Revolution*

utracie władzy po śmierci Jerzego II, przeto nie było obawy natrafienia na opór w gabinecie, rzecz bowiem wiadoma że na tronie zasiadał król którego pierwszem było zadaniem trzymać ministrów w ścisłej uległości, i który o ile tylko być mogło powoływał do ministerstwa ludzi słabych i giętkich, którzy bez wahania ulegali wszystkim jego życzeniom [368]).

Przy tak przyjaznym zbiegu wszystkich okoliczności wnet nastąpiły wypadki, których przy takim składzie rzeczy spodziewać się można było. Nie powtarzając szczegółów dobrze znanych każdemu czytelnikowi, krótko tylko tu wspomnę że w nowym tym składzie rzeczy odsunięto całkowicie mądrą i pobłażliwą politykę przeszłego rządu, a o losach kraju stanowili ludzie popędliwi i ograniczeni, którzy wnet najokropniejsze na kraj sprowadzili klęski, a w kilka lat nawet podział państwa. Aby przeprowadzić gwałtem potworną myśl opodatkowania całego narodu bez jego przyzwolenia, rozpoczęli z Ameryką wojnę źle prowadzoną i niepomyślną, a co gorsza jeszcze wojnę połączoną z okrucieństwami, będącemi hańbą narodu cywilizowanego [369]). Dodać

---

t. III. str. 307, 308; *Russell's Mem. of Fox* t. I str. 247, 254 i *Bedford Correspond.* t III str. LI. O odwołaniu ustawy stęplowej czyt. *Grenville Papers* t. III str. 373 ciekawy ustęp, nieznany widać lordowi Mahon, którego historja wyszła była w nowem wydaniu także r. 1853. *Mahon's Hist. of England* t. V str. 139. W Ameryce dobrze były znane uczucia królewskie. W r. 1775 pisał Jefferson z Filadelfii: „Mówią tu i wszystkie okoliczności potwierdzają tę prawdę, że król jest najcięższym naszym nieprzyjacielem.“ *Jefferson's Correspond.* t. I str. 153. A w r. 1782 pisze Franklin do Livingstona: „Król nienawidzi nas z całego serca.“ *Life of Franklin* t. II str. 126.

[368]) „Dwór — mówi lord Albemarle — który wymagał po ministrach nie żeby byli publicznymi sługami kraju, ale prywatnymi pokojowcami króla.“ *Albemarle's Mem. of Rockingham* t. I str. 248. Por. *Bancroft's American Revolution* t. II str. 109. Podobnież pisze Burke w r. 1767: „Jego królewska Mość nigdy nie był weselszy“ — ma on obecnie ministerstwo słabe i od jego woli zawisłe — a co lepsza, chętne pozostać i nadal takiem. *Burke's Correspond.* t. I str. 133. W dziesięć lat później otwarcie wyrzucał to królowi lord Chatham: „I tak niezdolnym, lecz powolnym na wszelkie zawołanie ludziom, powierzone były rządy tego niegdyś pełnego chwały królestwa.“ *Chatham's Speech in 1777* w *Adolphus* t. II str. 499, 500.

[369]) Przykłady z jaką dzikością prowadzona była ta wojna ze strony Anglików znaleść można w *Tucker's Life of Jefferson* t. I str. 138, 139, 160. *Jefferson's Mem. and Correspond.* t. I str. 352, 429, t. II str. 336, 337; *Almon's Correspond. of Wilkes* t. V str. 229—232, wyd. z r. 1805; *Adolphus's Hist. of George III* t. II str. 362, 391. Zwracano niejedno-

do tego jeszcze należy że skutkiem tego upadł prawie całkowicie wprzód niezmiernie rozszerzony handel, zamęt powstał w całym przemyśle, we wszystkich stosunkach kupieckich [370]). Anglja popadła w poniżenie u Europy [371]), skarb jej utracił 140.000.000 funt. szter. [372]), a do tego postradała najpiękniejsze i najcenniejsze osady, jakich żadne inne nie posiadało państwo w świecie.

Takie były pierwsze owoce polityki Jerzego III. Ale nie na tem koniec złego. Zasady, których potrzeba było bronić dla usprawiedliwienia barbarzyńskiej tej wojny, mściły się na samejże Anglji. W obronie usiłowań, dążących do pozbawienia wolności Ameryki, musiano chwycić się zasad, które w zastosowaniu swem pozbawiłyby były wolności i samąż Anglję. Nie tylko u dworu, ale w obu izbach parlamentu, z ławy biskupiej i całego stronnictwa klerykalnego głoszono zasady najniebezpieczniejszego rodzaju, zasady niezgodne całkowicie z monarchją konstytucyjną. Mało komu wiadomo być może jak daleko posunęła się owa reakcja, gdyż dowiedzieć się o tem

---

krotnie uwagę w parlamencie na to straszne okrucieństwo, lecz nie wywierało to żadnego skutku na króla i jego ministrów. Czyt. *Parl. Hist.* t. XIX str. 371, 403, 423, 424, 432, 438, 440, 477, 487, 488, 489, 567, 578, 579, 695, 972, 1393, 1394, t. XX str. 43. Por. także *Parl. Hist.* t. XIX str. 971, 972 i *Mém. de Lafayette* t. I str. 23, 25, 99.

[370]) W Manczestrze „skutkiem wojny amerykańskiej na dziesięciu rzemieślników, dziewięciu traciło zatrudnienie.“ Stwierdza to w r. 1766 nie kto inny, lecz mąż takiej powagi jak Conway. *Mahon's Hist. of England* t. V. str. 135. Gdy wojna stawała się zaciętszą, stawało się zarazem widoczniejsze i to złe, a jak ogromne nieszczęścia sprowadziła na Anglję przekonać się można porównawszy *Franklin's Correspondence* t. I str. 352, *Adolphus's Hist. of George III* t. II str. 261, *Burke's Works* t. I str. 111, *Parl. Hist.* t. XVIII str. 734, 951, 963, 964, t. XIX str. 259, 341,7 10, 711, 1072, *Walpole's Mem. of George III* t. II str. 218.

[371]) Nawet Adolphus, w swych dziejach Torysowskich, powiada że w r. 1782 „sprawa Wielkiej Brytanji popadła w najniższy stopień poniżenia. Niepowodzenia i przeważające przekonanie o niedołężności rządu uczyniły że samolubne kontynentalne rządy uważały niemal za poniżenie wszelki sojusz z nami.“ *Hist. of George III* t. III str. 391, 392. Na dowód jakie w tym względzie było powszechne zdanie za granicą, najlepiej będzie odwołać się do dzieł następujących: *Mém. de Ségur* t. III str. 184, 185; *Oeuvres de Turgot* t. IX str. 377; *Soulavie, Mém. de Louis XVI* t. IV str. 363, 364; *Koch, Tableau des Révolutions* t. II str. 190 194; *Mém. of Mallet du Pan* t. I str. 37.

[372]) Sir John Sinclair w dziele *Hist. of the Revenue* t. II str. 114 podaje: 139.171.876 funt. szterl.

można głównie tylko z rozpraw parlamentu i z pism teologicznych owego czasu, głównie z kazań, co wszystko mało już dziś komu jest dobrze znane. Aby atoli nie wyprzedzać rzeczy należących do innej części niniejszego dzieła, dosyć tu będzie powiedzieć tylko że niebezpieczeństwo było tak wielkie, iż najznakomitsi obrońcy wolności ludu uznawali że wszystko jest postawione na kartę i że gdyby Amerykanie byli zwyciężeni, najbliższem następstwem tego byłby taki sam zamach na wolność w Anglji, połączony z usiłowaniem ustanowienia w niej takiegoż samego samowładnego rządu, jaki byłby już narzucony osadom [373]).

Czy obawy te były przesadne lub nie, trudno na to odpowiedzieć; po pilnem wszelako zbadaniu owej epoki, i to ze źródeł mało dotąd użytych przez historyków, przekonany jestem że ktokolwiek dobrze się obezna z ową epoką, przyzna że jakkolwiek przeceniano wówczas niebezpieczeństwo, było ono wszakże daleko większe niźli dziś sądzą powszechnie. Na wszelki wypadek pewną jest rzeczą że ogólny stan spraw politycznych był taki, że wielką musiał wzbudzać obawę. Nie ulega wątpliwości że w przeciągu lat kilku władza królewska nie przestawała wzrastać, aż doszła do takiej potęgi, jakiej przykładu nie widziano już w Anglji od kilku pokoleń. Nie ulega wątpliwości że kościoł anglikański całym swym wpływem popierał owe zasady despotyzmu, które król przemocą chciał przeprowadzić. Nie ulega niemniej wątpliwości że przez ciągłe mianowania nowych parów, przejętych temiż samemi zasadami, charakter izby wyższej zmieniał się z wolna lecz całkowicie i że przy każdej zdarzonej sposobności wysokie sądowe posady i kościelne godności oddawano ludziom znanym z tego że obstawali zawsze za przywilejami korony. Są to szczegóły, którym zaprzeczyć nie można, a które gdy zestawiwszy razem zwa-

---

[373]) Dr. Jebb, trafny spostrzegacz, był tego przekonania że wojna Amerykańska „musi rozstrzygnąć o wolności obu krajów.“ *Disney's Life of Jebb* str. 92. Podobnież i lord Chatham napisał w r. 1777: „Biedna Anglja zabije się własnym mieczem.“ *The Grenville Papers* t. IV str. 573. Tegoż samego roku powiedział Burke o rozpoczętych usiłowaniach rządzenia kolonji siłą wojskową: „Że ustanowienie takiego rządu w Ameryce wyniszczy całkowicie nasze finanse, co jest rzeczą niezawodną, to jeszcze mniejsza. Jestto atoli najwłaściwszym, potężnym i pewnym środkiem do pozbawienia nas naszej wolności tutaj.“ *Burke's Works* t. II str. 399. Por. t. I str. 189, 210. *Parl. Hist.* t. XVI str. 104, 107, 651, 652; t. XIX str. 11, 1056; t. XX str. 119; t. XXI str. 907. Dla tego to Fox życzył zwycięstwa Amerykanom, czyt. *Russell's Mem. of Fox* t. I str. 143, za co niektórzy pisarze obwiniali go o brak miłości ojczyzny.

żymy, nie pozostaje zda mi się wątpliwości że wojna Amerykańska była wielkiem przesileniem w dziejach Anglji, i że gdyby Amerykanie zostali byli zwyciężeni, wolność Anglji byłaby na długo popadła w wielkie niebezpieczeństwo. Wybawili ją zeń Amerykanie, którzy stawiąc bohaterski opór wojskom królewskim, i przemógłszy je zwycięsko na wszystkich punktach, oddzielili się wreszcie od Anglji i rozpoczęli iść samodzielnie po tej drodze, na której przed zdumionym światem, w ciągu zaledwo lat ośmdziesięciu, doszli do bezprzykładnej pomyślności, stawiąc wielce zajmujący przykład co może zdziałać sam z siebie naród wolny, nie potrzebując obcej pomocy.

W siedm lat po szczęśliwem ukończeniu tej wielkiej walki, gdy szczęściem dla sprawy ludzkości zapewnili sobie niepodległość Amerykanie, powstał inny naród przeciw swym władzcom. Dzieje przyczyn rewolucji francuskiej będą umieszczone w innej części niniejszego dzieła, tutaj wskażę tylko pokrótce jaki skutek wywarła ona na politykę rządu angielskiego. W Francji jak wiadomo postęp rewolucji niesłychanie był szybki. Runęły do razu dawne instytucje, tak przepsute, że całkiem stały się już nieużyteczne, a naród przywiedziony do ostateczności wiekami ucisku, dopuścił się najokropniejszych srogości, które splamiły chwile jego tryumfu zbrodniami, hańbiącemi szlachetną sprawę, za którą walczył.

Wszystko to, jakkolwiek straszne, było wszakże tylko naturalnym tokiem rzeczy; były to stare dzieje tyrańskiwa wywołującego zemstę, zemstę zaślepiającą ludzi na wszystkie następstwa, a dozwolającą im uczuwać jedyną tylko roskosz w zaspokojeniu swych namiętności. Gdyby wśród takich okoliczności Francja była pozostawiona samej sobie, rewolucja jak wszystkie rewolucje byłaby się niebawem uspokoiła, utworzywszy formę rządu odpowiedną ówczesnym stosunkom. Jaka by to była forma, niepodobna dzisiaj powiedzieć, była to wszakże kwestja nieobchodząca bynajmniej żadnego innego państwa. Czyli była by to była oligarchja, czy monarchja samowładna, czy rzeczpospolita, do Francji należało orzec, żadne inne wszakże państwo nie miało prawa orzekać za nią. Tem mniej jeszcze było się można spodziewać aby w tak ważnej rzeczy zechciała Francja słuchać rozkazu tego państwa, które zawsze było jej współzawodniczką, a nieraz zaciętym i zwycięskim jej nieprzyjacielem.

Wszelako względy te, jakkolwiek bijące w oczy, nie przemówiły do przekonania Jerzego III i tych klas, które były wówczas u steru władzy. Fakt ten że wielki naród powstał przeciw swym ciemiężycielom, niepokoił sumienia ludzi stojących u szczytu. Taż sama nikczemna złość i ten sam nikczemny język, z któremi przed niewielu

laty występywano przeciw Amerykanom, zwróciły się teraz ku Francji; za nadto też było widoczne że i też same wynikną następstwa [374]). Wbrew wszelkim zasadom zdrowej polityki poseł angielski odwołany został z Paryża wprost dla tego tylko że naród francuski strącił króla i ustanowił natomiast Rzeczpospolitę. Odwołanie posła było pierwszym stanowczym krokiem do otwartego zerwania, a stało się to nie dla tego żeby Francja znieważyła Anglję, lecz dla tego że Francja zmieniła u siebie formę rządu [375]). W kilka miesięcy poźniej Francuzi naśladując przykład Anglji dany w poprzedniem stuleciu [376]) stawili króla przed sąd, skazali go na śmierć, i ścięli mu głowę w jego własnej stolicy. Wyznać potrzeba że był to czyn zupełnie niepotrzebny, że był okrutnym i wielce niepolitycznym. Wszelako widoczną było rzeczą że ci, którzy wyrok ten wydali, odpowiedzialni byli zań jedynie Bogu i własnemu narodowi, i że wszelka o tem wzmianka z zagranicy, nosząca pozór pogróżki, pobudzi ducha Francji, połączy w jedno wszystkie stronnictwa, i popchnie naród do przyjęcia na siebie zbrodni, której byłby żałował w innym razie, teraz atoli potępić już nie mógł, bez narażenia się na hańbiący zarzut uległości obcemu państwu.

Tymczasem w Anglji skoro się dowiedziano o losie króla, rząd nie czekając wyjaśnień ani też żądając jakowych rękojmji na przyszłość, uważał skazanie Ludwika XVI jako obelgę wyrządzoną Anglji i rozkazał posłowi swemu opuścić Francję [377]) i stał się tym sposo-

---

[374]) W r. 1792, a zatem nim jeszcze wojna wybuchła, powiedział lord Lansdowne, jeden z bardzo małej liczby lordów, którzy nie ulegli powszechnemu zepsuciu: „Chwila dzisiejsza przypomina to co się działo u nas przed wojną amerykańską. Też same poniżające obelgi miotano na Amerykanów, co dzisiaj na Zgromadzenie narodowe — też same muszą nastąpić skutki.“ *Parl. Hist.* t. XXX str. 155.

[375]) Por. *Belsham's Hist. of Great Britain* t. VIII z *Tomline's Life of Pitt* t. II str. 548. List lorda Gower, angielskiego posła w Paryżu, znajduje się drukowany w *Parl. Hist.* t. XXX str. 143, 144. Ma on datę 17 Sierpnia 1792.

[376]) Właśnie przed rewolucją zauważał bardzo trafnie Robert de Saint-Vincent jako przestrogę, że „Anglicy zrzucili z tronu siedmiu królów, a ścięli ósmego.“ *Mém. of Mallet du Pan* t. I str. 146, w *Alison's Europe* t. II str. 199, 296, 315, czytamy że w roku 1792 Ludwik XVI „obawiał się losu Karola I.“ Por. *William's Letters from France* 2 wyd. 1796 t. IV str. 2

[377]) Belsham przypuszcza, i jak się zdaje słusznie *(Hist. of Great Britain* t. VIII str. 525) że rząd angielski powziął zamiar wojny jeszcze nawet przed śmiercią Ludwika; lecz okazuje się *(Tomeline's Pitt* t. II str. 599), że dopiero dnia 24 Stycznia 1793 dano rzeczywiście Chauvelinowi rozkaz

bem lekkomyślnie przyczyną wojny, która trwała przez lat dwadzieścia, przyprawiła miljony ludności o śmierć, zawichrzyła całą Europę, i więcej niż cokolwiek innego powstrzymała postęp cywilizacji, gdyż odwlekła o całe jedno pokolenie wprowadzenie tych reform, które z końcem XVIII wieku z postępem czasu stały się koniecznemi.

Później zastanowimy się nad następstwami Europejskiemi tej najhaniebniejszej, najniesprawiedliwszej i najsroższej wojny, jaką kiedykolwiek prowadziła z kim Anglja [378]). Tutaj ograniczę się na skreśleniu pokrótce głównych skutków, jakie ona wywarła na społeczeństwo angielskie.

Co krwawą tę wojnę odróżnia od wszystkich dawniejszych i co ją najgorzej cechuje, to mianowicie to, że była to głównie wojna o przekonania — wojna którą przedsiębrała Anglja nie w widokach zdobyczy terytorjalnych, lecz w zamiarze stłumienia owej dążności do reform wszelkiego rodzaju, która stała się charakterystycznem znamieniem głównych krajów Europejskich [379]). Skoro więc rozpoczęły się nieprzyjacielskie kroki, rząd angielski miał dwojakie do spełnienia zadanie — zniszczyć Rzeczpospolitę obcą i przeszkodzić reformom u siebie. Pierwsze z tych zadań spełnił rząd angielski zmarnowaniem krwi angielskiej i skarbu, aż każdą niemal rodzinę okrył żałobą i skarb publiczny przywiódł do bankructwa. Drugiego zadania usiłował

---

opuszczenia Anglji, i że stało się to w skutek tego że „ministrowie angielscy dowiedzieli się o skazaniu na śmierć króla francuskiego.“ Por. *Belsham* t. VIII str. 530. Zdanie powszechne zdaje się prawdziwe że bezpośrednią przyczyną wojny było skazanie króla. Cz. *Alison's Hist.* t. II str. 522, t. V str. 249, t VI str. 656 i *Newmarch* w *Journal of Statistical Society* t. XVIII str. 108.

[378]) Lord Brougham, cz. *Sketches of Statesmen* t. I str. 79 słusznie powiada o tej wojnie że „najmłodszy nawet z pokolenia dzisiejszego nie przeżyje nieszczęsnych skutków tej widocznej zbrodni politycznej.“ Tak wszakże gorliwie obstawał za nią Jerzy III, że gdy Wilbeforce różnił się co do tej wojny w zdaniu z Pittem, i wniósł w tym przedmiocie poprawkę w izbie niższej, król okazał mu gniew swój nie zważając nań wcale za pierwszym razem gdy się ukazał potem na królewskich pokojach. *Life of Wilbeforce* t. II str. 10, 72.

[379]) W r. 1793 i następnie przyznały oba stronnictwa, tak opozycja jak i stronnictwo dworskie, że wojna z Francją toczyła się o zasady i przekonania, i że głównem jej zadaniem było przytłumienie rozwoju instytucji demokratycznych. Czyt. pomiędzy wielu innemi dowodami *Parl. Hist.* t. XXX str. 413. 417, 1077, 1199, 1200, 1283; t. XXXI str. 466, 592, 649, 680, 1036, 1047; t. XXXIII str. 603, 604. *Nicholls's Recollections* t. II str. 156, 157.

dokonać wydaniem całego szeregu praw, dążących do położenia tamy wolności rozpraw w rzeczach polityki i stłumienia owego badawczego ducha, który z każdym rokiem stawał się czynniejszym. Prawa te były tak rozległe i tak dobrze do osiągnienia wytkniętego celu obliczone, iż gdyby dzielność narodu nie była uniemożebniła ich należytego wykonania, byłyby one albo z gruntu zniszczyły wszelki ślad wolności narodu, albo wywołałyby powszechny rokosz. I zaprawdę przez lat kilka niebezpieczeństwo było tak wielkie, że zdaniem osób wysokiej używających powagi, nic go odwrócić nie było w stanie, jak tylko odwaga angielskich sądów przysięgłych, które nieprzychylnemi swemi wyrokami stawiły opór postępowaniu rządowemu, odmawiając swej sankcji prawom wydanym przez koronę, na które łatwo zgodziło się lękliwe i służalcze ciało ustawodawcze [380]).

Możemy powziąć niejakie wyobrażenie o wielkości tego przesilenia przypatrzywszy się krokom przedsięwziętym przeciw dwom najważniejszym instytucjom, mianowicie przeciw wolności prasy i prawu zgromadzania meetingów celem rozpraw publicznych. Są to dwie najważniejsze pod względem politycznym swobody, które wyszczególniają Anglję od wszystkich innych państw Europejskich. Jak długo pozostaną one nietknięte i dopóki będą użyte śmiało i jak najczęściej, będą one zawsze bezpieczną tarczą przeciw nadużyciom rządu, przeciw którym nie można nigdy za nadto mieć się na baczności, gdyż im najwolniejsze nawet ulegają kraje. Należy tu jeszcze dodać że obie te instytucje łączą się z korzyściami najpierwszego rzędu. Pobudzając do rozpraw politycznych, zwiększają one sumę umysłowości, zwracającą się ku politycznym sprawom kraju. Zwiększają one zarazem całość potęgi

---

[380]) Lord Campbell w *Lives of the Chancellors* t. VI str. 449 powiada że „gdyby były się utrzymały prawa uchwalone w r. 1794, jedynym środkiem uchronienia się od jarzma niewoli pozostawała wojna domowa.“ Por. *Brougham Statesmen* t. I str 237, t. II str 63, 64 o uwolnieniu się „naszem od proskrypcji i despotyzmu .... w ciągu rozpaczliwej prawie walki od 1793 do 1801 r.“ Obadwa ci pisarze oddają wielkie i zasłużone pochwały pomyślnym usiłowaniom Erskina w sądach przysięgłych. Sądy przysięgłych w Anglji były w istocie tak stanowczym ożywione duchem, że w r. 1794 w sprawie Tooka przysięgli nie naradzali się więcej jak ośm minut nad wydaniem wyroku uniewinniającego. *Stephen's Mem. of Horne Tooke* t. II str. 147; czyt. także o tem przesileniu *Life of Cartwright* t. I str. 210. Naród sympatyzował powszechnie z ofiarami, a w czasie procesu Hardyego znieważały tłumy prokuratora generalnego Scotta za każdym razem gdy wychodził z sali sądowej, a razu pewnego nawet życie jego było w niebezpieczeństwie. *Twiss's Life of Eldon* t. I str. 185, 186. Por. *Holcroft's Memoirs* t. II str. 180, 181.

narodowej, rozbudzając w licznych klasach narodu zdolności, które inaczej pozostałyby uspione, które atoli tym sposobem obudzone i ożywione, stają się użytecznemi we wszystkich kierunkach interesów społecznych.

W okresie atoli, który obecnie rozważamy, postanowiono osłabić wpływ ludu, nie zdawało się zatem rzeczą stosowną dozwolić ażeby zdolności jego nabierały ćwiczeniem coraz więcej siły. Gdybym chciał opowiadać szczegóły tej zaciętej walki, którą z końcem XVIII wieku rząd angielski wydał wszelkiemu rodzajowi wolnej dyskusji, zaprowadziłoby mię to daleko po za zakres niniejszego Wstępu, i pokrótce tylko wspomnieć tu mogę o tych mściwych prześladowaniach, a po zapadłym wyroku również mściwych karach, którym ulegli tacy mężowie jak Adams, Bonney, Crossfield, Frost, Gerald, Hardy, Holt, Hodson, Holcroft, Joyce, Kidd, Lambert, Margarot, Martin, Muir, Palmer, Perry, Skirving, Stannard, Thelwall, Tooke, Wakefield, Wardell, Winterbotham. Każdy z nich był oskarzony, a wielu uległo karze pieniężnej, więzieniu lub transportacji, dla tego że głosili jawnie swe przekonania językiem, jakiego w naszych czasach używają z wszelką swobodą bezkarnie mowcy na publicznych zgromadzeniach, równie jak pisarze ogłaszający publicznie swe dzieła.

Gdy wszelako sądy przysięgłych w wielu razach nie uznały winnymi ludzi prześladowanych o tego rodzaju winy, postanowiono surowszych chwycić się środków. W r. 1795 uchwalono prawo, za pomocą którego zamierzono widocznie położyć raz na zawsze koniec wszelkim rozprawom ludowym w politycznych i religijnych przedmiotach. Prawem tem albowiem zakazane zostały wszelkie publiczne zgromadzenia ludowe, meetingi, jeżeli uwiadomienie o każdem takowem zgromadzeniu nie będzie pięciu dniami przedtem ogłoszone w gazecie [381]) z wyszczególnieniem przedmiotów obrad tegoż meetingu, tudzież czasu i miejsca, w którym miał się zgromadzić. Ażeby zaś poddać całą instytucję pod tem ściślejszy nadzór rządowy, wyszedł rozkaz aby uwiadomienie ta-

---

[381]) „Najmniej na pięć dni naprzód.“ *Stat. 36 George III c. 8 § 1.* Stosowało się to do meetingów „odbywanych w zamiarze lub pod pozorem roztrząsania lub przygotowania jakiej petycji, skargi, przedstawienia, oświadczenia lub jakiegokolwiek adresu do króla lub do obu izb, lub do którejkolwiek z izb parlamentu, celem zmiany istniejącego porządku w kościele lub w państwie, w zamiarze lub pod pozorem roztrząsania jakowych uciążliwości w kościele lub w państwie.“ Jedyny dozwolony wyjątek stanowiły meetingi zwoływane przez władze miejskie, urzędy, lub za uchwałą większości trybunału przysięgłych.

kowe nietylko podpisane było przez właścicieli i gospodarzy domów, ale aby rękopis jego był zachowany do użytku dla sędziów pokoju, jeżeliby zażądali jego odpisu. Była to znacząca groźba, łatwa do zrozumienia w owych czasach [382]). Postanowiono także że nawet pomimo zachowania tych wszystkich przepisów, pierwszy lepszy sędzia mógł kazać rozejść się meetingowi, jeżeli zdaniem jego głosy mowców dążyły do tego aby potępić panującego lub jego rządy, a równocześnie miał prawo aresztować tych, których za winnych uznał [383]). A tak prawo rozpędzenia publicznego meetingu i aresztowania jego przywódzców dane było prostemu urzędnikowi i to bez najmniejszego zastrzeżenia względem nadużycia tego prawa. Innemi słowy prawo położenia tamy wszelkim publicznym rozprawom w przedmiotach największej wagi oddane było na wolę osoby mianowanej przez rząd i przez rząd odwołalnej wedle upodobania w każdej porze. Dodano jeszcze do tego że jeżeli meeting składał się z dwunastu lub więcej niż z dwunastu osób, i pozostał zebrany godzinę dłużej po rozkazie danym mu do rozejścia się, naówczas naznaczona była za to kara śmierci i to nawet w takim razie jeżeli tylko dwunastu nie usłuchało samowolnego rozkazu jednego i nieodpowiedzialnego urzędnika [384]).

W r. 1799 uchwalono znów inne prawo zakazujące w otwartem polu lub publicznem miejscu jakiegokolwiek rodzaju odbywać odczyty lub rozprawy, jeżeli szczególnego na to pozwolenia nie otrzymano ze strony urzędu. Postanowiono podobnież że wszystkie księgarnie przenośne, wszystkie czytelnie mają podlegać temuż samemu prawu, tak że nikomu bez pozwolenia przełożonej władzy nie wolno było w swym własnym domu pożyczać lub wynajmować gazet, broszur, a nawet żadnych książek [385]). Nim sklep takowego rodzaju mógł być otworzony,

---

[382]) Kto doniesienie takowe umieszcza w gazetach „ma starannie zachować toż doniesienie wraz z pozwoleniem druku .... i wierny odpis ma złożyć na żądanie sędziemu pokoju hrabstwa, stolicy, miasta lub też miejsca, gdzie ten zamieszkuje, lub gdzie taż gazeta się drukuje, który tego zażąda.“ *36 Geo. c. 8 §. 1.*

[383]) R. 8. §§. 6 i 7 odnoszące się do „meetingów zapowiedzianych“ i do osób których przemowy mają chociażby tylko „cechę podburzającą.“ Obadwa te rozdziały są wielce uwagi godne.

[384]) „Mają być uważane, są słowa statutu, jako zbrodnia podpadająca karze śmierci, bez dobrodziejstwa pomocy duchownej; a przekraczający toż prawo będą uważani jako winni kary śmierci, i skazani będą na śmierć jako zbrodniarze, bez dobrodziejstwa pomocy duchownej.“ *36 George III c. 8 §. 6.*

[385]) *Stat. 39 George III c. 79 §. 15.*

potrzeba było wprzód otrzymać pozwolenie od dwóch sędziów pokoju, które to jednakowoż pozwolenie potrzeba było odnawiać co roku, a nadto mogło ono być odwołane w każdej chwili! [386]) Jeżeli kto wypożyczał książki bez pozwolenia władzy, lub jeżeli pozwalał odbywać u siebie odczyty lub rozprawy w jakimkolwiek przedmiocie miał być za tę straszną zbrodnię skazany na karę 100 fnt. sztrl. codziennie; a każdy ktokolwiek mu w tem dopomagał, czy to przewodnicząc rozprawom, czy też pożyczając książek, miał za takowe przestępstwo ukarany być grzywną 20 fnt. sztrl. Właściciel takowego niebezpiecznego zakładu nie tylko musiał ponosić powyższe uciążliwe grzywny, lecz podlegał jeszcze karom jako trzymający u siebie dom zepsucia [387]).

Dzisiaj brzmi to trochę dziwacznie uszom naszym takie porównanie czytelni z domami rozpusty i nakładanie kar podobnych na ich właścicieli; jak i to że kary te ponosić musieli za to tylko, iż nie postarali się o pozwolenie przełożonej władzy. Jakkolwiek wszakże dziwnem się to wydaje, było ono całkiem konsekwentnem, skoro wynikało z ogólnego planu poddania nie tylko czynności wszystkich mieszkańców kraju, ale nawet ich opinji pod bezpośredni nadzór władzy wykonawczej. Ztąd też były wydane wówczas po raz pierwszy prawa przeciw dziennikarstwu tak surowe, a prześladowanie autorów stało się tak nieustanne, że widocznym było w tem wszystkiem zamiarem rządu zgubić każdego publicystę, który występował z niepodległemi zdaniami [388]). Te i inne podobnego rodzaju rozporządzenia, które poźniej

---

[386]) Pozwolenie „ważne jest na przeciąg jednego roku a nie na dłużej, lub też na przeciąg krótszy w niem wyrażony, które to pozwolenie mają moc sędziowie pokoju..... itd. odwołać i ogłosić za nieważne i nie posiadające żadnej mocy, z rozkazu tychże sędziów“.... „poczem pozwolenie takowe ustaje i kończy się, i ma być odtąd uważane za całkiem nieważne i bezskuteczne.“ *39 George III c. 79 §. 18.*

[387]) Są to rzeczy tak niepodobne do uwierzenia, że muszę tu znowu przytoczyć słowa samegoż statutu: „Każdy dom, izba lub miejsce, które będzie otwarte lub użyte jako miejsce zgromadzeń celem czytania książek, pism ulotnych, gazet lub innych publikacji, i do którego będzie kto wpuszczony za opłatą pieniężną“.... (bez wyraźnego zezwolenia zwierzchności).... „będzie uważany za dom rozpusty“, a właściciel tegoż ulegnie nadto „karze jaką nakazuje prawo przeciw zamtuzom.“ *39 George III c. 79 §. 15.* Zaród tegoż prawa znajdujemy w *36 George III c. 8 §§. 12, 13, 14, 15, 16.* Nigdzie nie występują tak jasno słabe strony ducha ludzkiego jak w dziejach prawodawstwa.

[388]) Czyt. szczegóły w *Hunt's Hist. of Newspapers* t. I str. 281—4. Hunt powiada na str. 284: „W dodatku do tych wszystkich praw, wymierzonych jedynie przeciw prasie, wydane były jeszcze i inne celem stłumienia wol-

wskażemy, wzbudziły taką trwogę, że zdaniem najzdolniejszych myślicieli przyszło do rozpaczliwego stanu rzeczy, a może nawet już bez nadziei naprawy. Uderzający ten upadek ducha, z jakim w końcu XVIII w. najwięksi stronnicy wolności spoglądali w przyszłość, wybitnie objawia się w ich prywatnej korespondencji [389]). A lubo mało który z mężów stanu ośmielił się wyrazić uczucia takowe publicznie, Fox, którego śmiały umysł pogardzał wszelką obawą, wypowiedział otwarcie to, co powinno by było przywieść rząd do upamiętania, gdyby

---

nego wyrazu opinji powszechnej.“ W roku 1793 pisze Dr. Currie: „Prześladowania rozpoczęte przez rząd po całej Anglji przeciw drukarzom, publicystom itd. zdziwiły by cię; a po większej części dzieje się to za przekroczenia popełnione już przed kilku miesiącami. Drukarzowi dziennika *Manchester Herald* wytoczono siedm procesów za ustępy w jego gazecie, i sześć osobnych procesów za sprzedanie sześciu egzemplarzów dzieła Paina. Był to człowiek bogaty — majątek jego ceniono na 20.000 funt. szterl. — lecz te wszystkie procesa zrujnują go całkowicie, w którym to zamiarze były też wytoczone.“ *Currie's Life* t. I str. 185, 186. Czyt. także list Roscoego do lorda Lansdowna umieszczony w *Life of Roscoe* t. I str. 124 i *Mem. of Holcroft* t. II str. 151, 152: „Po całem królestwie rozpoczęło się polowanie na drukarzy i księgarzy i prześladowanie sądowe.“ Cz. także *Life of Cartwright* t. I str. 199, 200; *Adolphus's Hist. of George III* t. V str. 525, 526; *Mem. of Wakefield* t. II. str. 69.

[389]) Piszący w r. 1793 Dr. Currie wyliczywszy usiłowania rządu dążące do stłumienia wolności prasy, dodaje: „Co do mnie, przewiduję rozruchy, i widzę że nigdy naród nie znajdował się w tak niebezpiecznem przesileniu.“ *Currie's Mem.* t. I str. 186. W r. 1795 pisze Fox, cz. *Russell's Mem. of Fox* t. III str. 124, 125: „Zdaje mi się że niema obecnie innego wyboru jak albo całkowicie zrzec się wolności, lub uczynić ostateczne wysilenie, połączone przyznaję z wielkiem niebezpieczeństwem w dzisiejszych okolicznościach. Przyznaję że stan rzeczy przedstawia mi się w bardzo pochmurnych barwach, i mam to przekonanie że w przeciągu nie wielu lat albo rząd stanie się całkowicie samowładnym, lub powstanie zamięszanie gorsze jeszcze niżeli sam despotyzm.“ W tymże samym roku pisze Dr. Raine, czyt. *Parr's Works* t. VII str. 533: „Haniebne postępowanie władzy uczyniło od dawna kraj ten niemiłą siedzibą ludziom umiarkowanym i spokojnym; obecne wszakże jej postępowanie czyni położenie nasze groźnem i straszną wróży nam przyszłość.“ P. także str. 530. W roku 1796 pisze biskup Llandaff, *Life of Watson* t. II str. 36, 37: „Choroba, która dotknęła konstytucję za wpływem korony, jest bez ratunku. Trzebaby użyć środków gwałtownych; skutek ich byłby wątpliwy, a ja co do mnie nigdy nie chciałbym widzieć, aby się do nich uciekano.“ Por. t. I str. 222. A w r. 1799 Priestley obawiał się rewolucji, lecz zarazem był tego przekonania że „nie można już mieć bynajmniej nadziei podobieństwa spokojnej i stopniowej reformy.“ *Mem. of Priestley* t. I str. 198, 199.

to było podobieństwem. Ten bowiem znamienity mąż stanu, który niejednokrotnie posiadał tekę ministerjalną przedtem, a i potem był znowuż ministrem, nie wahał się wyrzec w parlamencie, zasiadając w nim r. 1795, że gdyby te i inne również haniebne prawa, stosownie do uczynionych wniosków, zostały uchwalone przez izbę, natenczas czynny opór przeciw rządowi byłby już tylko kwestją roztropności, tak że gdyby się lud uczuł w mocy stawienia skutecznie czoła rządowi, byłby w prawie swojem to uczynić, dla oparcia się samowolnym środkom, któremi rząd stara się stłumić wolność narodu [390]).

Nic wszakże nie zdołało powstrzymać rządu na tej niedorzecznej drodze, na którą wszedł. Ministrowie, pewni większości w obu izbach parlamentu, czynili co im się podobało z ludem, który też stawiał opór rządowi wszelkiemi sposobami bliskiemi gwałtownego wybuchu [391]). A gdy zamiarem tych nowych praw było aby stłumić badawczego ducha w narodzie i zapobiedz reformom, które wraz z postępem

---

[390]) W tem pamiętnem oświadczeniu powiada Fox że „ma prawo mieć nadzieję i oczekiwać że te wnioski, które stanowczo znosiły bil zwany *Bill of Rights* i niweczyły przeto z gruntu całą naszą konstytucję, zmieniając monarchję ograniczoną w samowładny despotyzm, nie będą przyjęte przez parlament przeciw zdrowemu zmysłowi ogromnej większości narodu. Jeżeliby wszelako ministrowie postanowili, wpływem zepsucia którym opanowali obie izby parlamentu, przeprowadzić te wnioski wprost przeciw jawnej woli ogromnej większości narodu, i wprowadzić w wykonanie z całą surowością zawartych w nich zastrzeżeń, wówczas powiedziałby narodowi, gdyby go tenże zapytał czy ma poddać się takowym ustawom, że nie byłoby to już rzeczą moralnego obowiązku i powinności, lecz rzeczą roztropności. Zaiste bowiem ostateczność tylko mogłaby usprawiedliwić opór; a jedyne już by tylko pozostawało pytanie czyliby opór takowy był rzeczą roztropną?“ *Parl. Hist.* t. XXXII str. 383. Na to zauważał Windham, czemu Fox nie zaprzeczył, że „słowa te mają widocznie znaczyć iż wielce szanowny gentleman radziłby narodowi stawić czynny opór wykonaniu tegoż prawa, jeśliby ten się czuł w dostatecznej mocy po temu;“ z czem się też natychmiast zgodzili tak Sheridan jak i Grey. Str. 385—387.

[391]) „Nigdy, jak najstarsi nawet mężowie stanu zapamiętają, nie objawiła się tak silna i stanowcza większość przeciw postępowaniu ministerstwa, jak w tym razie (t. j. w r. 1795). Interes publiczny ujrzał się tak silnie zagrożony, że ludzie nie tylko wyższych, ale najpospolitszych warstw nawet, poświęcali znaczną część czasu i zatrudnień swoich na uczęszczanie na liczne meetingi, zwoływane we wszystkich stronach kraju, w wyraźnie wypowiedzianym celu zniweczenia zamiarów rządu.“ *Note in Parl. Hist.* t. XXXII str. 381. W tym to czasie uczynił Fox owe oświadczenie przytoczone w powyższym przypisie.

społeczeństwa stawały się nieodbicie koniecznemi, użyto więc też i rozmaitych innych środków, służących do tegoż samego celu. Bez przesady rzec można że przez lat kilka Anglja była pod rządem samowładnego teroryzmu [392]). Ministrowie ówcześni czyniąc z walki stronnictw wojnę proskrypcyjną, napełniali więzienia politycznymi swymi przeciwnikami, a w więzieniach kazali obchodzić się z nimi z nikczemną srogością [393]). Jeżeli znany kto był jako człowiek postępu, zwolennik reformy, pozostawał on w ciągłem niebezpieczeństwie iż będzie wtrącony do więzienia; a jeżeli uszedł tej ostateczności, wówczas śledzono każdy krok jego, był pod ciągłym nadzorem, a na poczcie otwierano wszystkie jego listy [394]). Pod tym względem żadnych nie zachowywano skrupułów. Nawet poufne domowego życia stosunki były pogwałcane. Kto nie był stronnikiem rządu ten nie był już pod własnym dachem bezpieczny przed zgrają podsłuchiwających go szpiegów i gadatliwością sług własnych. Niezgodę zaszczepiono w łonie rodzin, i rozdwojenie pomiędzy dziećmi a rodzicami [395]). Nie tylko że przedsięwzięto najsilniejsze środki do przytłumienia prasy, ale prześladowano tak nieustannie księgarzów, że ci nie ośmielili się wydać książki, której autor był źle widziany u rządu [396]). Kto wy-

---

[392]) System ten nazywano „rządem teroryzmu“ i był on nim rzeczywiście względem każdego stronnika opozycji. Cz. *Campbell's Chancellors* t. VI str. 441; *Mem. of Wakefield* t. II str. 67; *Trotter's Mem. of Fox* str. 10.

[393]) „Bezprawny system potajemnych aresztowań, za pomocą którego Pitt i Dundas zapełnili wszystkie więzienia reformatorami parlamentu. Ludzi tych wrzucano do więzienia bez publicznego oskarzenia, a zniesienie Habeas-corpus aktu odebrało im wszelką nadzieję ratunku.“ *Cooke's Hist. of Party* t. III str. 447. O srogości z jaką obchodzono się z tymi politycznymi przeciwnikami rządu, czyt. *Stephens's Mem. of Tooke* t. II str. 121, 125, 243. *Parl. Hist.* t. XXXIV str. 112, 113, 126, 129, 170, 515; t. XXXV str. 742, 743. *Cloncurry's Recollections* str. 46, 86, 87, 140, 225.

[394]) *Life of Currie* t. II str. 160, *Stephens's Mem. of Tooke* t. II str. 118, 119.

[395]) W r. 1793 pisał Roscoe: „Od każdego żądają aby był szpiegiem własnego brata.“ *Life of Roscoe* t. I str. 127. Por. twierdzenie Foxa *Parl. Hist.* t. XXX str. 21, że rząd czyni „każdego nie tylko inkwizytorem, lecz zarazem sędzią, szpiegiem, donosicielem — nastawia syna przeciw ojcu, brata przeciw bratu, i tym sposobem tuszy utrzymać spokojność kraju?“ Cz. także t. XXX str. 529 i godny uwagi ustęp w *Coleridge's Biog. Lit.* t. I str. 192 o rozszerzaniu się „tajemnych potwarzy“ w roku i po roku 1793. Inne przykłady dowodzące tego okropnego stanu społeczeństwa znajdują się w *Mem. of Holcroft* t. II str. 120, 151. *Stephens's Mem. of Horne Tooke* t. II str. 115, 116.

[396]) Było nawet niemało trudności wyszukać drukarza na Tooka wielkie filologiczne dzieło: *The Diversions of Parley.* Cz. *Stephens's Mem. of Tooke*

stąpił przeciw rządowi uważany był za nieprzyjaciela kraju[397]). Stowarzyszenia polityczne i meetingi publiczne zostały surowo zakazane. Każdy przywódzca ludu zostawał w ciągłem osobistem niebezpieczeństwie, każde zgromadzenie ludowe było rozpędzone bądź groźbą, bądź siłą zbrojną. Nikczemne sposoby używane w najgorszych dniach XVII w. znowuż wprowadzone zostały w wykonanie. Opłacano szpiegów, stawiano fałszywych płatnych świadków, składano przekupne sądy przysięgłych[398]). Kawiarnie, szynki i miejsca zgromadzeń przepełnione były szpiegami rządowymi, którzy chwytali i donosili by najmniejsze pobieżnie w potocznej mowie rzeczone słowa [399]). Jeżeli nie dało się tym sposobem zebrać dostatecznych na potępienie kogoś świadectw, uciekano się do innego środka, używanego bez żadnego względu. *Habeas-corpus act* był w ciągłem zawieszeniu; rząd miał więc władzę uwięzienia bez śledztwa na czas nieograniczony każdego, kto tylko nie podobał się ministrom, chociaż nie było żadnych dowodów ażeby jaką popełnił zbrodnię [400]).

---

t. II str. 345–348. W r. 1798 pisał Fox do Cartwrighta: „Wyrok wydany na nakładcę Wakefielda zdaje mi się stanowczym ciosem przeciw wolności prasy. Po takim bowiem wyroku trudno zaiste pomyśleć aby jaki rozsądny księgarz odważył się ogłosić coś takiego, coby mogło być niemiłe ministrom.“ *Life of Cartwright* t. I str. 248.

[397]) Tych którzy się sprzeciwiali handlowi niewolnikami nazywano Jakobinami i „nieprzyjaciołmi ministrów,“ a sławny Dr. Currie był ogłoszony jakobinem i „nieprzyjacielem swego kraju“ za to że czynił przedstawienia z powodu haniebnego postępowania, z jakiem rząd angielski w r. 1800 dozwalał obchodzić się z jeńcami francuskimi. *Life of Currie* t. I str. 330, 332. *Life of Wilbeforce* t. I str. 342—344, t. II str. 18, 133. *Parl. Hist.* t. XXX str. 654, t. XXXI str. 467, t. XXXIII str. 1387, t. XXXIV str. 1119, 1485.

[398]) *Life of Cartwright* t. I str. 209. *Hunt's Hist. of Newspapers* t. II str. 104. *Belsham's Hist.* t. IX str. 227. *Adolphus's Hist.* t. VI str. 264. *Annual Register for 1795* str. 156—160. *Stephens's Mem. of Tooke* t. II str. 118. *Life of Currie* t. I str. 172. *Campbell's Chancellors* t. VI str. 316, t. VII str. 316. *Life of Wilbeforce* t. IV str. 369, 377. *Parl. Hist.* t. XXXI str. 543, 667, 668, 1067, t. XXXII str. 296, 302, 366, 367, 374, 664. t. XXXV str. 1538, 1540. *Holcroft's Memoirs* t. II str. 190.

[399]) W dodatku do ustępów przytoczonych w poprzednim przypisie por. *Hutton's Life of Himself* str. 209 z *Campbell's Chancellors* t. VI str. 441, t. VII str. 104. *Adolphus's Hist. of George III* t. VI str. 45. W r. 1798 pisał Caldwell do S. James Smitha: „Władza korony stała się nieprzepartą. Nowy system inkwizycji, dosięgający prywatnych stosunków każdego, przechodzi to wszystko co kiedykolwiek słyszałem o usiłowaniach Ludwika XIV“. *Correspondence of Sir J. E. Smith* t. II str. 143.

[400]) W r. 1794 powiedział Fox w mowie o bilu znoszącym Habeas corpus akt: „Każdy kto przemawiał otwarcie, każdy kto szczerze z duszy potę-

Takiemi to sposoby z końcem XVIII wieku władzcy Anglji pod pozorem stawania w obronie instytucji krajowych uciskali naród, którego dobrodziejstwem właśnie miały być te instytucje. I nie na tem kończy się jeszcze cała niesprawiedliwość wyrządzona narodowi. Usiłowania rządowe, dążące do stłumienia głosu opinji powszechnej, ściśle były związane z potwornym systemem polityki zewnętrznej, która zwaliła na Anglję ciężar bezprzykładnie ogromnego długu. Ażeby opłacić od niego przynależne odsetki i zaspokoić bieżące wydatki, obłożono podatkami każdy niemal wyrób przemysłu i płód natury. Najczęściej podatki te dotykały najliczniejszą klasę ludu [401]), który ujrzał się tym sposobem w szczególniej twardem położeniu. Wyższe bowiem klasy nie tylko że odmawiały reszcie narodu reform, których się on gorąco domagał, ale zmuszały nadto kraj do ponoszenia kosztów na wprowadzenie tych wszystkich środków ostrożności, które skutkiem takowej odmowy uznawały za konieczne przedsiębrać. Tak tedy rząd ograniczał ciągle wolność ludu i marnotrawił plon jego przemysłu i pracy na to ażeby ustrzedz lud ów przed wyobrażeniami, których on skutkiem wzrostu wiedzy nabierać koniecznie musiał.

Nie dziw że wśród takich okoliczności najznakomitsi myśliciele zwątpili o wolności Anglji i nabrali przekonania że w krótkim przeciągu lat ustali się rząd despotyczny. My nawet, którzy patrząc na te rzeczy o całe pół wieku poźniej, zimniejszem możemy ocenić je okiem, i którzy nadto mamy tę korzyść iż obszerniejszą posiadamy wiedzę i dojrzalsze doświadczenie, musimy pomimo tego przyznać że o ile się tyczy polityki, niebezpieczeństwo było większe jak kiedykolwiek od czasu rządów Karola I. Zapomniano wszakże wówczas o tem, co i dzisiaj częstokroć bywa zapominane, że polityka stanowi

---

piał ową wojnę mógł się znaleść i znalazł się w rękach i na łasce ministrów. Żyć pod takim rządem lub wystawionym być na niebezpieczeństwa rewolucji, z dwojga złego, przyznać potrzeba że złe przeciw któremu używano lekarstwa, było mniejsze niżeli złe przez toż lekarstwo sprowadzone.“ *Parl. Hist.* t. XXXI str. 509. W r. 1800 lord Holland twierdził w izbie lordów że „w ciągu siedmiu lat wojny Habeas Corpus akt przez pięć lat był w zawieszeniu, a z mnóstwa osób, które skutkiem tego zawieszenia były uwięzione, mała liczba stawiona była przed sądem, a tylko jedna przekonana o winę.“ T. XXXIV str. 1486. P. także t. XXXV str. 609, 610. O wpływie jaki wywarło zawieszenie Habeas Corpus aktu na piśmiennictwo cz. *Life of Currie* t. I str. 506.

[401]) Stanowcze tego dowody znajdują się w *Porter's Progress of the Nation* t. II str. 283—285, a o ogromnym wzroście rozchodów skarbu i podatków cz. *Pellew's Life of Sidmouth* t. I str. 358, t. II str. 47.

tylko jedną z mnogich części, z których składają się dzieje wielkich narodów. W okresie nad którym zastanawialiśmy się, ruch polityczny bez wątpienia był groźniejszy niżli przez kilka pokoleń wstecz. Z drugiej wszakże strony, ruch umysłowy — jak widzieliśmy — był wielce dobroczynny, a wpływ jego szybko się rozszerzał. Ztąd to, podczas gdy rząd kraju dążył w jednym kierunku, wiedza kraju szła w kierunku przeciwnym; a gdy wypadki polityczne powstrzymywały, wypadki umysłowe popychały naprzód. Tym sposobem zostawały niejako zobojętnione przymusem narzucone zasady despotyczne; a chociaż niepodobieństwem było zapobiedz wielkim z tego powodu przykrościom, skutkiem tychże cierpień urabiało się postanowienie ludu obalić system, który był w stanie tak wiele sprawić złego. Podczas gdy czuli to złe, wiedza, którą nabyli, nasuwała im zaradcze na niego środki. Widzieli że ludzie stojący u steru rządu byli despotami, lecz widzieli także że musi to być zły system, który takim ludziom tak wielką oddawał władzę. To umacniało ich w ich niechęci i usprawiedliwiało postanowienie wprowadzenia nowego porządku rzeczy, w którym głosy ich mogłyby być słyszane w radzie stanu [402]). A postanowienie to, nie potrzebuję dodawać, stawało się coraz i coraz silniejszem, dopokąd w końcu nie przyprowadziło do skutku owych wielkich zmian ustawodawczych, które stały się wyrazem obecnego stulecia, inną nadały cechę ludziom publicznym i przeobraziły skład parlamentu angielskiego.

W taki to sposób z końcem drugiej połowy XVIII w. wzrost i rozpowszechnienie wiedzy szły w Anglji w kierunku wprost przeciwnym rozwojowi politycznemu. Starałem się wykazać istotę i wielkość tego przeciwieństwa o tyle, o ile zawiłość przedmiotu i zakres niniejszego Wstępu uczynić mi to dozwoliły. Uważając całość dziejów angielskich, widzieliśmy że widoczną ich dążnością było w ogóle ukrócenie władzy kościoła, szlachty i korony na korzyść rozszerzenia władzy ludu. Uważając wszakże rozwój dziejowy kraju nie w jego całości, lecz patrząc tylko na dzieje wypadków politycznych, przekonujemy się że osobiste przymioty Jerzego III i okoliczności, śród których wstąpił

---

[402]) Pilny spostrzegacz tego co się działo przy końcu XVIII w. wyraża to, co dopiero w w. XIX zaczęło przechodzić w przekonanie ludzi bystrego, zdrowego rozsądku, którzy nie brali udziału w panującem zepsuciu: „Nieumiarkowane podatki, będące skutkiem niepotrzebnych wojen, prowadzonych za panowania Jerzego III, są źródłem naszych kłopotów, a niezmierne te podatki wynikły ztąd, że izba niższa składa się z ludzi, którym nie zależy na tem aby stawać w obronie własności narodu.“ *Nicholl's Recollections* t. I str. 213.

na tron, postawiły go w możności powstrzymania postępu i sprowadzenia w końcu niebezpiecznej reakcji. Szczęściem dla Anglji że zasady wolności, które on i pomocnicy jego usiłowali z gruntu wykorzenić, nabrały były takiej siły już przed jego na tron wstąpieniem, i tak już było rozpowszechnione, że nie tylko oparły się owej politycznej reakcji, ale zdawały się nowej siły nabierać w walce. Nie można zaprzeczyć że walka była zacięta i jakiś czas wielce niebezpieczna. Taka wszelako jest siła przekonań liberalnych, gdy się raz zakorzenią w umyśle ludu, że pomimo krwawych prób, na jakie były wystawione, i pomimo kar na jakie wystawieni byli ich obrońcy, niepodobieństwo było stłumić je, albo nawet tylko powstrzymać wzrost ich. Król osobiście pielęgnował doktryny przeciwne wszelkim zasadom wolności; rząd wyznawał je otwarcie, a klasy posiadające w ręku swym władzę broniły ich żarliwie. Prawa zgodne z temiż doktrynami zapełniły księgi ustaw angielskich, a trybunały zmuszone były czuwać nad ich wykonaniem. Wszystko to wszakże było bezskuteczne. W nie wiele lat zaczęło ustępować pokolenie żyjące, a miejsce jego zajęło pokolenie lepsze i system tyrańskwa runął. I tak to we wszystkich krajach, doznających chociażby tylko umiarkowanej wolności, musi upaść w końcu każdy system rządu sprzeczny z postępem przekonań, który wprowadza zasady i instytucje przeciwne duchowi czasu. W sporze tego rodzaju ostateczny wynik nie może być nigdy wątpliwym. Potęga bowiem rządu samowładnego polega na małej liczbie osobistości, a jakiekolwiek mogło by być ich uzdolnienie, po ich śmierci mogą ich miejsce zająć lękliwi i nieudolni następcy. Przeciwnie potęga opinji publicznej nie podlega takim przypadkowościom, nie ulega ona prawom śmiertelności, nie rozkwita w dniu jednym i nie więdnie nazajutrz; a tak niezależną bynajmniej od żywota pojedyńczych ludzi kierują szersze ogólne prawa, które z powodu właśnie tej ogólności swojej zaledwo dają się dojrzeć w krótszych okresach czasu; przy porównaniu atoli dłuższych okresów przekonywamy się że przeważają one wszystkie inne względy, i w niwecz obracają te wszystkie drobne sztuczki, któremi panujący i ludzie stanu mają nadzieję przeszkodzić rozwojowi porządku rzeczy i według swej woli urabiać losy wielkich, ucywilizowanych narodów.

Są to niezawodne ogólne prawdy, którym nie zaprzeczy zapewne nikt, kto posiadając odpowiednią znajomość dziejów, zastanawiał się gruntownie nad istotą i składem dzisiejszego społeczeństwa. Ale w ciągu okresu, któryśmy rozważali, prawdy te były całkiem nieuwzględnione przez dzierżących polityczną władzę w Anglji którzy nie tylko mniemali iż będą w stanie powstrzymać postęp przekonań, ale

nadto zapoznawali zupełnie właściwy cel i przeznaczenie rządów. W owym czasie wierzono że rząd jest przywilejem mniejszości, a większość winna mu z pokorą ulegać; wierzono że władza wydawania praw musi zawsze spoczywać w ręku małej liczby klas uprzywilejowanych; że naród cały nie ma nic spólnego z temi prawami, oprócz tego że powinien takowych ślepo słuchać [403]) i że jest to powinnością mądrego rządu zapewnić sobie posłuszeństwo ludu, nie dopuszczając doń oświaty i rozpowszechnienia wiedzy [404]). Dziwną zaiste może nam się wydać okoliczność że wyobrażenia te i oparte na nich systemata ustawodawcze znikły w przeciągu pół wieku tak zupełnie, że nie stają już dzisiaj w ich obronie najmierniejszych nawet zdolności ludzie. Więcej jeszcze zadziwiającem jest to, że wielka ta zmiana dokonaną została nie skutkiem wpływu jakich wypadków zewnętrznych, lecz samem działaniem siły moralnej — spokojnym lecz wszystko owładającym naciskiem opinji publicznej. Wydawało mi to się zawsze stanowczym dowodem naturalnego i że tak rzekę, zdrowego rozwoju cywilizacji angielskiej. Jest to dowodem dzielności a zarazem trzeźwości ducha, jakiej nie okazał żaden inny naród. Żaden inny naród nie zdołałby był wyjść z takowego przesilenia inaczej jak drogą rewolucji, której koszta mogłyby były przewyższyć zyski. Cała rzecz że w Anglji skutkiem biegu rzeczy, który usiłowałem skreślić, w ciągu XVI wieku rozpowszechnioną została u ludu świadomość sił własnych, tudzież zręczność i niezawisłość w ich użyciu, niezupełna zaiste jeszcze, zawsze jednakowoż o wiele wyższa jak u któregokolwiek innego wielkiego narodu w Europie. Oprócz tego inne jeszcze okoliczności, które następnie opowiem [405]), działały już od XI w. na urobienie narodowego charakteru angielskiego, i przyczyniły się do

---

[403]) Biskup Horsley, wielki obrońca istniejącego stanu rzeczy, powiedział w izbie lordów w r. 1795, że „nie wie coby więcej mógł mieć naród w którymkolwiek kraju do czynienia z ustawami, jak być im ślepo posłusznym.“ *Cooke's Hist. of Party* t. III str. 435. Por. *Godwin On Population* str. 569.

[404]) Lord Cockburn w *Life of Jeffrey* 1852 t. I str. 67, 68 powiada: „Jedyną, jeżeli była jaka, zasadą uważaną za pewnik przez wszystkich prawie zwolenników stronnictwa dzierżącego władzę przed sześćdziesięciu, pięćdziesięciu a nawet może jeszcze przed czterdziestu laty, była ta, że ciemnota ludu potrzebna jest dla zapewnienia posłuszeństwa prawu.“ Jednym z dowodów używanych było że: „rozpowszechnienie oświaty przyczyniło by się do rozszerzenia zbrodni fałszerstwa.“ *Porter's Progress of the Nation* t. III str. 205.

[405]) P. rozdz. IX i X O rozwoju zasady protekcyjnej.

nadania mu tej upornej śmiałości, a zarazem i zwyczaju zastanawiania się i przezornego umiarkowania, z których wynikają główne przymioty ducha angielskiego. Tak więc u Anglika miłość wolności umiarkowana jest roztropnością, która łagodząc gwałtowność tamtej, nie ujmuje jej przeto siły. Owoż jest co nieraz już nauczyło Anglika raczej znieść chociażby nawet znaczny ucisk, niżeli narażać się na niepewne skutki powstania przeciw ciemiężcom; co go nauczyło zapanować nieraz nad samym sobą, powściągnąć rękę, zespolić siły tak, aby je użyć z nieprzełamanym skutkiem. Temu to wielkiemu i cennemu wzwyczajeniu zawdzięczają Anglicy zabezpieczenie swej ojczyzny w końcu XVIII w. Gdyby lud był powstał byłby wszystko na jedną postawił kartę, a ktoż zdoła powiedzieć jaki by w takim razie był wynik tej gry rozpaczliwej? Szczęściem dla niego i dla potomnych pokoleń że zechciał wyczekać jeszcze trochę, że zechciał wyczekać chwili właściwej i uważać bieg rzeczy. Szlachetnego tego zachowania się wnukowie jego odnoszą nagrodę. Po upływie nie wielu lat minęło przesilenie polityczne i lud wszedł nanowo w swe prawa. Chociaż bowiem prawa te były mu zaprzeczone, nie zostały one przeto zniweczone po prostu dla tego, że istniał jeszcze duch, który je zdobył pierwotnie. Nie można też wątpić że gdyby ów nieszczęsny okres był potrwał dłużej, byłby wybuchł gwałtownie tenże sam duch, który ożywiał jego ojców za czasu rządów Karola I. i społeczeństwem zatrzęsłaby rewolucja, której samo wspomnienie jest straszne. Tymczasem uniknęło się tego wszystkiego; a lubo zaszły zbiegowiska ludowe w różnych stronach kraju, a środki przez rząd przedsiębrane wywoływały niechęć bardzo groźnego rodzaju [406]), przecież lud w ogóle wytrwał spokojny, cierpliwie zachowując swe siły do lepszych czasów, dopóki nie utworzyło się nowe na korzyść jego stronnictwo, stawające skutecznie w obronie praw jego nawet w parlamencie.

Wielka ta i zbawienna reakcja rozpoczęła się z początkiem bieżącego stulecia, wszelako towarzyszące jej okoliczności są tak zawile z sobą powiązane i tak mało były dotąd badane, że nie jestem w stanie w niniejszym Wstępie chociażby w pobieżnym skreślić je zarysie. Dosyć powiedzieć to, co powszechnie musi być wiadomo, że ruch ten w ciągu niemal pięćdziesięciu lat z niestłumioną rozwijał się szybkością. Wszystko cokolwiek się działo, zwiększało wpływ ludu.

---

[406]) Sir A. Alison wykazuje w swej Historji t. IV str. 213, „jak był szeroko rozpowszechniony duch nieukontentowania“ w r. 1796, a istnym było cudem że naród zdołał go utrzymać w pewnych granicach. Jest to wszakże kwestja, na którą nigdy nie zwracają uwagi pisarze jemu podobni.

Raz po razu uderzały ciosy w te klasy społeczne, które niegdyś dzierzyły władzę wyłącznie. Bil reformy, emancypacja katolików i odwołanie bilu zbożowego, są to trzy powszechnie uznane, największe polityczne czyny dzisiejszego pokolenia w Anglji. Każde z tych wielkich dzieł było stłumieniem potężnego stronnictwa. Rozszerzone prawo głosowania zmniejszyło wpływ szlachty dziedzicznej i złamało możną oligarchię właścicieli ziemskich, którzy przez długi czas rej w izbie wodzili. Zniesienie ceł protekcyjnych osłabiło jeszcze bardziej arystokrację ziemską, podczas gdy przesądy, będące niegdyś główną podporą stanu duchownego, ciężki otrzymały cios najprzód przez odwołanie ustaw dotyczących wyznań i stowarzyszeń *(Test and Corporation acts)*, a następnie przez przypuszczenie katolików do udziału w ustawodawstwie; które to kroki słusznie uważane są za początek niepomyślnego dla panującego kościoła zwrotu [407]). Te środki i inne, dziś już widocznie nieuniknione, odebrały i będą nadal odbierać władzę z rąk pojedyńczych części społeczeństwa, a przenosić je w ręce całego narodu. Szybki postęp demokratycznych przekonań jest faktem, którego dziś nikt nie ośmieli się zaprzeczyć. Lękliwi i ograniczeni ludzie przerażeni są tą dążnością; ale że dążność ta istnieje widoczną jest rzeczą całemu światu. Nikt już dziś nie ośmieli się odezwać o narzuceniu pęt narodowi, o stawianiu oporu jego zjednoczonej woli. Co najwięcej mówią że należy dokładać starań aby dać mu poznać jego prawdziwe interesa i oświecać opinję powszechną; ale wszyscy przyznają że gdy raz ustali się taż opinja, opierać jej się już dłużej nie można. Na to zgadzają się wszyscy; a nowej tej potęgi, która stopniowo zastępuje miejsce wszystkich innych, słuchają dziś wszyscy mężowie stanu, z których każdy, gdyby żył przed sześćdziesięciu laty, pierwszy by był zaprzeczył jej wagi, wyśmiał jej uroszczenia i gdyby mógł, przytłumił ją w zarodzie.

---

[407]) Biskup Burgess gorżko uskarza się w liście pisanym do lorda Melbourne że emancypacja katolików „zaciera czysto protestanckie piętno ustawodawstwa angielskiego." *Harford's Life of Burgess* str. 506 tudzież str. 238, 239, 369, 370. Nie ulega wątpliwości że biskup słusznie oceniał niebezpieczeństwo grożące jego stronnictwu, a o ustawie dotyczącej Stowarzyszeń i wyznań *(Corporation and Test Act)* powiada inny biskup że są one „słusznie uważane za najsilniejsze przedmurze konstytucji angielskiej." *Tomeline's Life of Pitt* t. II str. 604. Przekonanie to było tak silne że na zborze biskupów w r. 1787 znalazło się dwóch tylko którzy oświadczyli się za zniesieniem tych prześladowczych ustaw. Cz. *Bishop Watson's Life of Himself* t. I str. 262. Lord Eldon, który do ostatniego stawał w obronie kościoła, nazwał bil znoszący pomienione ustawy „bilem rewolucyjnym." *Twiss's Life of Eldon* t. II str. 202.

Taka to wielka przestrzeń rozdziela dzisiejszych mężów stanu w Anglji od tych, którzy słynęli za czasu owego złego systemu, który usiłował wieczyście utrwalić Jerzy III. A wielki ten postęp widocznie dokonany został raczej przez obalenie systematu, niźli przez ulepszenie ludzi. Również jest rzeczą oczywistą że system upadł ponieważ nie był odpowiedni wymaganiom wieku, co znaczy innemi słowy, że naród postępowy nigdy nie zniesie niepostępowego rządu. Jest to wszakże niezaprzeczoną prawdą dziejową że ustawodawcy angielscy do ostatniej chwili tak byli przerażeni nowością postępowych wyobrażeń iż sprzeciwiali się każdej reformie dopóki głos ludu nie podniósł się tak donośnie, że wprawił ich w przerażenie i wymusił na nich to, na co w żaden inny sposób nie byliby zezwolili.

Wszystko to powinno służyć za naukę panującym i mężom stanu. Powinno to także powściągać uroszczenia prawodawców i nauczyć ich że najmędrsze ich ustawy są tylko czasowemi próbami, które zatrzeć będzie zadaniem poźniejszego i dojrzalszego wieku. Dobrze by było aby uwagi takowe tłumiły zbytną podufałość i uciszyły wielomowność tych powierzchownych ludzi, którzy wzniosłszy się chwilowo do szczytu władzy, mają sobie za obowiązek utrwalać pewne instytucje lub pewne przekonania. Niechby zrozumieli że nie jest ich rzeczą uprzedzać rozwój wypadków i z góry przepisywać prawidła na to co ma nastąpić w dalekiej przyszłości. W małych rzeczach można to uczynić bez niebezpieczeństwa; lubo jak tego dowodzą ciągłe zmiany ustaw w każdym kraju, nie przynosi to żadnego pożytku. W rzeczach atoli wielkiej, zasadniczej doniosłości, wywierających wpływ na losy narodów, uprzedzanie takowe nie tylko jest bezużytecznem, ale jest wielce szkodliwem. W dzisiejszym stanie wiedzy polityka nie tylko że nie wzniosła się bynajmniej na stanowisko umiejętności, ale jest tylko sztuką o wiele niżej stojącą od każdej innej; a jedynem właściwem zadaniem prawodawcy jest użycie trafnych czasowych środków, odpowiednich potrzebom każdej chwili [408]). Zadaniem jego jest iść za wymaganiem wieku, ale bynajmniej nie usiłować kierować nim. Powinien on zbadać co się w około niego dzieje, a następnie kierować swe postępowanie nie według zdań odziedziczonych po swych poprzednikach, ale według

---

[408]) Sir C. Lewis lubo w uczonem dziele swojem przecenia środki, któremi rozporządzają politycy, niemniej przeto przyznaje że rzadko kiedy są oni w stanie przewidzieć skutki własnych rozporządzeń. *Lewis onthe Methods of Observation and Reasoning in Politics* 1852 t. II str. 360–362. Sławny pisarz M. Flassan powiada w *Hist. de la Diplomatie* t. I str. 19: „On doit être très indulgent sur les erreurs de la politique, à cause de la fa-

rzeczywistych wymagań i potrzeb własnego czasu. Niech bowiem będzie pewny że postęp społeczeństwa jest dziś tak szybki, że potrzeby jednego pokolenia nie mogą być miarą potrzeb następnego i że ludzie w poczuciu własnego postępu nużą się czczą gadaniną o mądrości swych przodków i odrzucają precz owe zużyte i zaśniedziałe zasady, któremi dotychczas oszukiwać się dawali, którym wszelako nadal dręczyć się nie dozwolą.

---

cilité qu'il y a à en commettre; erreurs auxquelles la sagesse même quelquefois entraîne.“ Pierwsza część tego powiedzenia jest zaiste prawdziwą, ale zawarta w niej prawda powinnaby powstrzymać ową chęć wpływania na naturalny bieg rzeczy, która znamionuje do dzisiaj jeszcze mężów stanu w najwolniejszych nawet krajach.

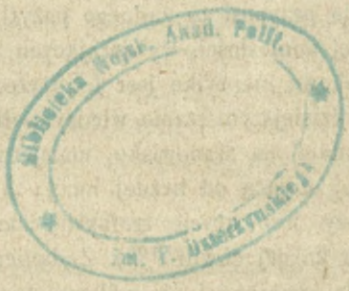

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP

I
45891
R